

Ludwik Fleck

tradycje - inspiracje - interpretacje

pod redakcją Bożeny Płonki-Syroki,
Pawła Jarnickiego i Bogdana Balickiego



Copyright by Wydawnictwo Fundacji Projekt Nauka & Uniwersytet Medyczny im. Piastów Śląskich
we Wrocławiu

Wydanie I
Wrocław 2015

Recenzenci:

prof. dr hab. Tadeusz Srogosz

prof. dr hab. Andrzej Felchner

Korekta:

Emil Szczerbuk

Skład i łamanie, przygotowanie e-publicacji:

Agnieszka Kaczmarek, Studio Grafpa, www.grafpa.pl

Prace redakcyjne nad tomem w części wykonanej przez Pawła Jarnickiego zostały zrealizowane w ramach projektu finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki na podstawie decyzji DEC-2012/06/M/HS2/00313.

ISBN 978-83-63270-14-8



Wydawnictwo Fundacji „Projekt Nauka”

ul. Gwarecka 8/12

54-143 Wrocław

biuro@projekt-nauka.com

www.projekt-nauka.com

Spis treści

BOŻENA PŁONKA-SYROKA	
Wstęp.....	5

CZĘŚĆ I – TRADYCJE

BOŻENA PŁONKA-SYROKA	
Metodologia Ludwika Flecka w kontekście standardu teoretycznego medycyny klinicznej (1750–1935).....	13

KAROL SAUERLAND	
Fleck i nominalizm.....	41

LESZEK ŻUK	
Trzy aspekty poznania naukowego w świetle koncepcji Ludwika Flecka	49

CZĘŚĆ II – INSPIRACJE

DARIUSZ ZIENKIEWICZ	
Porównawcza teoria poznania – antidotum na metafizyczne zakłęcia	77

BOGDAN BALICKI	
Ludwik Fleck i (radikalny) konstruktywizm.....	93

CZĘŚĆ III – INTERPRETACJE

BOŻENA CHOŁUJ	
Ludwik Fleck i Josef Mitterer, czyli o niedualistycznej argumentacji w wywodzie naukowym	115

MAREK SZYDŁOWSKI, ADAM KRAWIEC, PAWEŁ TAMBOR	
Od Wszechświata statycznego do ekspandującego – rekonstrukcja socjologiczna w schemacie pojęciowym Ludwika Flecka	127

CEZARY J. TAJER	
Filozofia nauki Ludwika Flecka a projekt hermeneutyczny Hansa-Georga	
Gadamera	151

CZĘŚĆ IV – WIĘZIEŃ NR 4935

WIĘZIEŃ NR 4935	
<i>O dębie Goethego w obozie buchenwaldzkim</i>	189

JOHANNES FEHR	
O kończeniu – i o tym, czego nie można usunąć	193

MAGDALENA SACHA	
„Prawda i zmyślenie”. Mit i historia w pewnej opowieści z obozu	
koncentracyjnego	213

CZĘŚĆ V – BIBLIOGRAFIE

PAWEŁ JARNICKI	
Dwie bibliografie recepcji Ludwika Flecka i materiały dostępne w Internecie	235

PAWEŁ JARNICKI	
Bibliografia recepcji teorii Ludwika Flecka w języku polskim	239

PAWEŁ JARNICKI	
Bibliografia recepcji teorii Ludwika Flecka w języku angielskim	257

PAWEŁ JARNICKI	
Posłowie	295

Wykaz autorów (alfabetyczny)	297
------------------------------------	-----

Indeks nazwisk	299
----------------------	-----

Wstęp

Twórczość naukowa polskiego mikrobiologa, historyka medycyny i teoretyka metodologii historii nauki doczekała się w ostatnim ćwierćwieczu w Polsce zasłużonego zainteresowania badaczy. Nastąpiło to jednak prawie ćwierć wieku po tym, jak dorobek Ludwika Flecka stał się znany i ceniony w Europie Zachodniej i w USA. Był on zatem wcześniej znany i dyskutowany przez autorów obcych, którzy z oryginalną myślą Flecka zapoznawali się w przekładach, niż przez badaczy polskich, zdolnych czytać prace Flecka w oryginale lub w polskim przekładzie z języka niemieckiego (część prac tego autora ukazała się bowiem po niemiecku) opracowanym w sposób systematyczny pod względem filologicznym. Opóźnienie polskiej recepcji dorobku Flecka powoduje, że jego polscy interpretatorzy spotykają się w piśmiennictwie z klasyfikowaniem przez autorów zagranicznych jego poglądów w odniesieniu do odmiennych względem siebie nurtów teoretycznych i metodologicznych. Fleck występuje w światowym piśmiennictwie jako relatywista, konwencjonalista, realista itp., a potwierdzeniem adekwatności tych klasyfikacji mają być odwołania do konkretnych fragmentów jego oryginalnych prac. Ich czytelnicy rzadko mają jednak świadomość, że zostały one opublikowane w formie nie poddanej standaryzacji pod względem szaty językowej i te same pojęcia, występujące w tych samych pracach edytowanych w języku polskim, niemieckim i angielskim, nie tylko brzmią inaczej, lecz także co innego znaczą. Polscy badacze i interpretatorzy myśli Flecka muszą się więc zmierzyć ze swego rodzaju nieoznaczonością w odczytywaniu jego oryginalnych intencji, co prowadzi do tego, iż poglądy Flecka bywają interpretowane w odmienny sposób i inspirują współczesnych autorów do rozwijania koncepcji metodologicznych i prowadzenia badań historycznych w niewspółmiernych względem siebie kierunkach¹.

Z tego powodu, pomimo że polskie piśmiennictwo naukowe dotyczące Ludwika Flecka jest już stosunkowo obszerne², podejmiemy się publikacji niniejszej książki. Ujmujemy w niej bo-

¹ Problemami wynikającymi z niespójności przekładów zajmuje się dr Paweł Jarnicki, realizujący projekt pt. *Filologiczna analiza filozoficznych dzieł Ludwika Flecka oraz ich tłumaczeń w językach: polskim, niemieckim i angielskim* (finansowany ze środków Narodowego Centrum Nauki na podstawie decyzji numer DEC-2012/06/M/HS2/00313).

² Piśmiennictwo to zostało zestawione w niniejszej książce w jej części V, zatytułowanej *Bibliografie*.

wiem problemy, które nie doczekały się jak dotąd systematycznego opracowania lub dostatecznie szczegółowej interpretacji. Nie traktujemy publikowanych tu artykułów jako ostatecznych odpowiedzi na sygnalizowane przez nas pytania, ale jako zachętę do dalszych dyskusji. Zarysowane w książce problemy mogą być bowiem rozwijane przez kolejnych autorów, którzy uzyskać mogą podstawową erudycję w zakresie dorobku Ludwika Flecka i światowej recepcji jego poglądów.

Książka składa się z pięciu części, z których każda odnosi się do wybranego obszaru, z którym związana była twórczość naukowa Ludwika Flecka. Część pierwsza, zatytułowana *Tradycje*, jest złożona z trzech studiów, których autorzy badają implikacje płynące z wykształcenia Flecka jako lekarza i podejmowania przez niego innowacyjnej praktyki badawczej w obrębie medycyny. Z faktu, iż Fleck nie tylko znał i rozumiał standard XX-wiecznej medycyny klinicznej, lecz także uprawiał samodzielną innowacyjną praktykę naukową w dziedzinie mikrobiologii, wynika autorefleksyjny charakter jego koncepcji metodologicznej. Mógł bowiem badać nie tylko kształtowanie się standardu nowożytnej wiedzy medycznej w ostatnich kilku wiekach (czemu poświęcił swoje najważniejsze prace), lecz także przyrzeć się sposobowi uprawiania praktyki naukowej przez niego samego oraz badaczy mu współczesnych. Bez konstatacji faktu, że praktyka naukowa Flecka rozwijała się właśnie w dziedzinie mikrobiologii, nie sposób pojąć jego sposobu rozumienia paradygmatu, jako podstawowego odkrycia o niespornym dla uczonych charakterze, którego akceptacja rodzi konieczność jego zinterpretowania według akceptowanych przez nich reguł. Tworzą one z jednej strony sytuację poznawczą, w której w ogóle staje się możliwe wydobywanie danego odkrycia z tła, dostrzeżenie i akceptacja jego istnienia, natomiast z drugiej – wyznaczają ramy interpretacji. Takim odkryciem było w drugiej połowie XIX w. odkrycie bakterii, które doprowadziło do przeformułowania standardu całej dotychczasowej patologii i klasyfikacji chorób. Żyjąc ze świadomością istnienia bakterii, nie sposób było nie rozważać w toczonej po 1880 r. badaniach klinicznych potencjalnych skutków ich oddziaływania na organizm. Odkrycie to stało się dla współczesnej medycyny klinicznej paradygmatem, wokół którego zaczęły się rozwijać, a następnie różnicować, poglądy naukowe akceptowane w różnych dyscyplinach medycyny, a wewnątrz niej – w różnych szkołach. Obserwacje realnej praktyki klinicznej o charakterze innowacyjnym, w której Fleck z powodzeniem uczestniczył i jego autorefleksja na temat sposobu jej uprawiania, miały podstawowe znaczenie dla kształtowania się jego poglądów o charakterze teoretyczno-metodologicznym. Przede wszystkim w tym zakresie, że niektóre z kierunków teoretycznych w XX-wiecznej metodologii historii nauki odrzucał jako irracjonalne i nie oparte na obserwacji realnej praktyki badawczej uczonych. W niniejszej części zamierzamy więc przybliżyć czytelnikowi podstawy teoretyczne standardu klinicznego, który Fleck akceptował, zarówno jako mikrobiolog, jak i jako teoretyk badań nad nauką. Pierwsze studium w tej części, zatytułowa-

ne *Metodologia Ludwika Flecka w kontekście standardu teoretycznego medycyny klinicznej (1750-1935)*, poświęcam przedstawieniu podstaw tego standardu oraz implikacjom, które wynikają z jego przyjęcia dla teoretycznych propozycji tego badacza. Prof. Karol Sauerland, w studium zatytułowanym *Fleck a nominalizm*, poddaje refleksji ten sam problem, ujmując go jednak z innej perspektywy, filozoficznej a nie medycznej. O ile ja w swoim tekście opisuję tzw. myślenie kliniczne jako takie, przedstawiam etapy jego kształtowania się w medycynie europejskiej i poszukuję jego potencjalnych implikacji w teoretycznych koncepcjach Flecka, o tyle prof. Sauerland stawia problem inaczej – w jaki sposób to, że Ludwik Fleck myślał jako lekarz-klinicysta może wpływać na to, że jego teoretyczne interpretacje możemy określić jako należące do tradycji nominalistycznej. Autor trzeciego studium w tej części, dr Leszek Żuk, w tekście zatytułowanym *Trzy aspekty poznania naukowego w świetle koncepcji Ludwika Flecka*, także rozważa problem kształtowania się poglądów teoretycznych autora *Powstania i rozwoju faktu naukowego* w związku z jego wykształceniem medycznym. Uwzględnia tu jednak również inne elementy jego biografii oraz lektur, porównując Flecka do innych europejskich uczonych, twórców innowacyjnych poglądów naukowych. Tekst ten przedstawia w skrótowy sposób najważniejsze założenia i elementy koncepcji Flecka.

Część druga niniejszej książki, zatytułowana *Inspiracje*, składa się z dwóch studiów. W pierwszym z nich, zatytułowanym *Porównawcza teoria poznania – antidotum na metafizyczne zakłęcia*, dr Dariusz Zienkiewicz omawia zasadniczą ideę metodologii Flecka, który pragnął oprzeć opis historii i współczesności nauki na analizie realnej praktyki uczonych, a nie na koncepcjach o charakterze apriorycznym, narzucających na tęże praktykę własne idealizacje. Autor kolejnego studium w tej części, zatytułowanego *Ludwik Fleck i (radikalny) konstruktywizm*, dr Bogdan Balicki, poddaje natomiast analizie zbieżności między interpretacją procesów poznawczych występującą w metodologii tworzonej przez lwowskiego mikrobiologa w latach 30., 40. i 50. XX w. a poglądami przedstawicieli nurtu konstruktywistycznego w naukoznawstwie w następnych dekadach tego stulecia.

Część trzecia niniejszej książki została zatytułowana *Interpretacje*. Składają się na nią trzy studia, z których autorką pierwszego jest prof. Bożena Chołuj. W tekście pt. *Ludwik Fleck i Josef Mitterer, czyli o niedualistycznej argumentacji w wywodzie naukowym* śledzi zbieżności w praktyce interpretacyjnej proponowanej przez lwowskiego mikrobiologa i znakomitego austriackiego filozofa. Autorami drugiego studium są prof. Marek Szydłowski, dr Adam Krawiec i dr Paweł Tambor. W artykule pt. *Od Wszechświata statycznego do ekspandującego – rekonstrukcja socjologiczna w schemacie pojęciowym Ludwika Flecka* przedstawiają przykład zastosowania metodologii Flecka do analizy konkretnego problemu naukowego. Próbuje wykazać, że zaproponowane przez Flecka metody i pojęcia prowadzą do bardziej płodnych

rezultatów poznawczych aniżeli koncepcje posługujące się odmiennymi teoretycznymi konceptualizacjami, których użycie nie pozwoliłoby na stworzenie odpowiadającej realnej praktyce naukowej narracji, która dotyczyłaby zmiany sposobu postrzegania Wszechświata przez uczonych. Ostatnie studium w tej części, autorstwa mgr. Cezarego J. Tajera, śledzi związki koncepcji metodologicznych Ludwika Flecka z poglądami Hansa-Georga Gadamera (*Filozofia nauki Ludwika Flecka a projekt hermeneutyczny Hansa-Georga Gadamera*). Lektura tej części pracy umożliwia rozpoczęcie przez czytelnika dalszych samodzielnych studiów nad socjologicznym i filozoficznym kontekstem poglądów Flecka, w których przewodnikiem są nie tylko autorzy publikowanych tu artykułów, lecz także przytaczane przez nich piśmiennictwo.

Część czwarta książki, zatytułowana *Więzień Nr 4935*, ma odmienny charakter niż poprzednie, których spoiwem są badania metodologiczne i naukoznawcze. W części tej podjęta została bowiem analiza utworu znalezionej w spuściznie Ludwika Flecka, którego autorstwo pozostaje kwestią dyskusyjną i prawdopodobnie nie dającą się rozstrzygnąć. Temat ten wzbudził zainteresowanie dwojga autorów, którzy poświęcili mu swoje refleksje. Część tę otwiera przypisywany Fleckowi (choć – jak wspomniałam – pozostaje to sprawą wątpliwą) tekst zatytułowany *O dębie Goethego w obozie buchenwaldzkim*. Analizę tego utworu przeprowadza szwajcarski badacz, prof. Johannes Fehr, w artykule pt. *O kończeniu – i o tym, czego nie można usunąć*. Autor zalicza publikowany artykuł do dorobku Ludwika Flecka. Zakładając autorstwo Flecka, zestawia jego świadomość jako twórcy z przykładami innych autorów, którzy przeżyli traumę Holocaustu. Analizę tego samego tekstu przeprowadza także polska autorka, dr Magdalena Sacha (*„Prawda i zmyślenie”. Mit i historia w pewnej opowieści z obozu koncentracyjnego*). Uznając argumentację Johannes Fehra odnośnie autorstwa Flecka za przekonującą, Magdalena Sacha podejmuje się analizy formy tej wypowiedzi oraz treści symbolicznych niej zawartych.

Piąta część niniejszej książki, zatytułowana *Bibliografie*, składa się z dwóch opracowań bibliografii recepcji teorii Ludwika Flecka (polskiej i angielskiej) i poprzedzającego je krótkiego wstępu. Zebrane w tych bibliografiach publikacje nie wyczerpują z oczywistych względów wykazu wszystkich wzmianek dotyczących Flecka znajdujących się w polskim i anglosaskim piśmiennictwie naukowym. Ze względu na ich ilość dr Paweł Jarnicki zestawił w bibliografiach jedynie prace poświęcone wyłącznie Fleckowi lub w których poświęcone mu fragmenty stanowią istotną część tekstu. Bibliograficzne zestawienie recepcji Flecka pozwala polskim badaczom zainteresowanym metodologią zaproponowaną przez lwowskiego mikrobiologa na dalsze samodzielne studia nad jej problematyką, umożliwia zapoznanie się z różnymi kierunkami interpretacji pozostawionego przez niego dorobku, a w perspektywie – być może jego rozwijanie we własnej praktyce interpretacyjnej.

Przedstawione w niniejszej książce obszary badań nad Ludwikiem Fleckiem i jego intelektualnym dorobkiem nie wyczerpują dalszych możliwości badań nad jego naukową spuścizną. Na uwagę zasługują wśród potencjalnie interesujących tematów zagadnienia dotyczące genezy poglądów Flecka, ich filiacji wobec współczesnych mu nurtów ideowych oraz kwestia ich pokrewieństwa z niektórymi z nich. Pokrewieństwo to wynika nie tyle z ich recepcji w świadomości Flecka jako metodologa, lecz ze wspólnoty sytuacji problemowej, przed którą badacz ten stawał w okresie czynnego zajmowania się praktyką naukową, zarówno jako mikrobiolog, jak i teoretyk badań nad nauką i jej historią. Dostrzegał on bowiem problemy wydobywane z tła także przez innych, współczesnych mu autorów i poddawane przez nich systematycznej refleksji. Może to stać się podstawą do podjęcia bardziej systematycznych studiów nad perspektywami poznawczymi tych przedstawicieli europejskiej inteligencji, których świadomość naukowa kształtowała się w pierwszej połowie XX w. Dla historyków nauki jest rzeczą niezmiernie ważną zbadanie problemów, które uznawali oni za ważne i sposobów, jakimi pragnęli je rozwiązywać. Warto jest także podjąć się udzielenia odpowiedzi na pytanie, dlaczego polska recepcja dorobku Flecka rozpoczęła się tak późno. Jest kwestią wartą rozważenia, z jakich przyczyn jego dorobek teoretyczno-metodologiczny (w przeciwieństwie do tego z zakresu mikrobiologii) był przez polskie środowisko naukowe ignorowany. Należałoby także rozważyć, dlaczego współczesne zainteresowanie koncepcjami Flecka w Polsce dotyczy stosunkowo niewielkiego grona autorów.

Niekwestionowana pozycja Flecka jako klasyka we współczesnym światowym naukoznawstwie oraz związki tego autora z nauką polską stanowią dostateczną podstawę dla rozwijania dalszych badań autorów polskich nad jego biografią i dorobkiem naukowym, a przede wszystkim dla podjęcia prób szerszego przyswojenia jego koncepcji metodologicznych w praktyce badawczej polskich historyków nauki. Publikacja niniejszej książki w Wydawnictwie Fundacji Projekt Nauka powinna odegrać rolę sprzyjającą upowszechnieniu poglądów metodologicznych Flecka w polskim środowisku historycznym nie tylko jako koncepcji klasycznej, lecz także mogącej inspirować współczesną praktykę badawczą.

Część I

TRADYCJE

Metodologia Ludwika Flecka w kontekście standardu teoretycznego medycyny klinicznej (1750–1935)

W standardzie medycyny akademickiej uprawianej na europejskich uniwersytetach i w powstających od XVII w. w kolejnych krajach tego kontynentu towarzystwach naukowych i akademiach nauk aż do połowy XVIII stulecia nie odczuwano potrzeby sformułowania profesjonalnej filozofii medycyny, wyróżniającej się ze względu na swój przedmiot z ogólnego nurtu filozofii naukowej swoich czasów¹. W europejskich szkołach medycznych, działających przy kościołach i klasztorach, w szkołach świeckich (jak w Salerno czy Montpellier), a później na wydziałach lekarskich średniowiecznych uniwersytetów, teoretyczną podstawą medycyny była filozofia starożytna, poddana reinterpretacji zgodnej z kanonami chrześcijaństwa². Była ona stopniowo wypierana przez poglądy nowożytne³, których zwolennicy tworzyli wokół siebie rywalizujące ze sobą szkoły⁴. Po reformacji, w obrębie poszczególnych kręgów wyznaniowych ukształtowanych w Europie wewnątrz chrześcijaństwa, wytworzyły się niewspółmierne względem siebie standardy interpretacyjne, dające podstawę nowo tworzonej teorii i doktrynom medycznym⁵. Niewspółmierność ta dotyczyła nie tylko praktyki interpretacyjnej, lecz także zakresu obserwacji, które

¹ Por. M. Hahn, H. J. Sandkühler, *Die Teilung der Vernunft. Philosophie und empirisches Wissen im 18. und 19. Jahrhundert*, Köln 1982.

² Por. N. M. Wildiers, *Obraz świata a teologia od średniowiecza do dzisiaj*, tłum. J. Doktor, Warszawa 1985, s. 5–89; P. Diepgen, *Über den Einfluss des autoritativen Theologie auf die Medizin des Mittelalters*, Wiesbaden 1958; P.-G. Ottoson, *Scholastic Medicine and Philosophy: a Study of Commentaries on Galen's Tegni (circa 1300–1450)*, Napoli 1984.

³ Por. A. C. Crombie, *Nauka średniowieczna i początki nauki nowożytnej*, tłum. S. Łypaciewicz, t. 1–2, Warszawa 1960; idem, *Robert Grosseteste and the Origins of Experimental Science 1100–1700*, Oxford 1953; A. Funkenstein, *Theology and the Scientific Imagination from the Middle Ages to the Seventeenth Century*, Princeton 1986; N. G. Sirasi, *Medieval and Early Renaissance Medicine: an Introduction to Knowledge and Practice*, Chicago 1990.

⁴ Por. B. Płonka-Syroka, *Teorie, doktryny i szkoły medyczne. Zarys zagadnienia*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1998, R. 43, nr 1, s. 51–75; P. Burke, *Kultura i społeczeństwo w renesansowych Włoszech*, tłum. W. K. Siewierski, Warszawa 1991, s. 162–169; J. Delumeau, *Cywilizacja Odrodzenia*, tłum. E. Bąkowska, Warszawa 1993, s. 302–306; Z. Kuderowicz, *Filozofia nowożytnej Europy*, Warszawa 1989, s. 76–90; T. Plużański, *Filozoficzna myśl zachodniego chrześcijaństwa. Od starożytności do okresu Oświecenia*, Warszawa 1989, s. 110–123; R. Schmitz, G. Keil, *Humanismus und Medizin*, Weinheim 1984; K. Park, *Doctors and Medicine in Early Renaissance Florence*, Princeton 1985; K. Bergdolt, *Arzt, Krankheit und Therapie bei Petrarca: die Kritik an Medizin und Naturwissenschaft im italienischen Frühhumanismus*, Weinheim 1992; U. Benzenhoffer, W. Kühlmann, *Heilkunde und Krankheitserfahrung in der frühen Neuzeit: Studien am Grenzreim vom Literaturgeschichte und Medizingeschichte*, Tübingen 1992.

⁵ Por. B. Płonka-Syroka, *Europejski kontekst modernizacji niemieckiej myśli medycznej XVI–XIX stulecia*, [w:] eadem, *Medycyna niemiecka nurtu niematerialistycznego 1797–1848 i polska recepcja jej teorii i doktryn w dziewiętnastym stuleciu*, Warszawa 1999, s. 159.

uważano w każdym z tych kręgów za faktyczne⁶. Europejskie społeczności lekarskie, których świadomość naukowa kształtowała się w jednym z nich, swoją własną perspektywę poznawczą postrzegały jako opartą na realistycznym oglądzie świata i stworzoną za pomocą właściwie dobranej metodologii, oceniając zarazem teoretyczne koncepcje tworzone w pozostałych kręgach interpretacyjnych jako nieoparte na faktach i stworzone na podstawie przyjęcia niewłaściwej metodologii, a więc irracjonalne⁷. W każdym z nich wypracowano i popularyzowano własną koncepcję podmiotowości człowieka, zbieżną z podstawami danej konfesji chrześcijańskiej, umożliwiającą tworzenie teorii i doktryn medycznych na związanych z nią uniwersytetach i w kręgach pozaakademickich skupiających uczonych, a później upowszechnianie tych koncepcji w społeczeństwie⁸. Modernizacja medycyny europejskiej w XVI–XVIII w. nie przebiegała w sposób wyznaczany przez logikę rozwoju nauki, tj. przez ukierunkowany wzrost dokładności interpretacji dostępnego nowożytnym uczonym standardu faktów empirycznych, ale w sposób określony przez światopogląd i kulturę. Ustalały one w różnym miejscu i czasie zmieniające się warunki umożliwiające postrzeganie określonych kompleksów obserwacji jako faktów. Imputacje kulturowe obecne w świadomości uczonych europejskich doprowadziły do ukształtowania się w nowożytnej medycynie dwóch rywalizujących ze sobą nurtów interpretacyjnych⁹ – jatrofizyki¹⁰ i ja-

⁶ Por. B. Płonka-Syroka, *Niemiecka medycyna romantyczna*, Warszawa 2007, s. 247–354. Przedstawiam tu przykłady niewspółmiernych wobec siebie interpretacji doświadczenia klinicznego, wynikających z rozmaitego postrzegania realności faktów klinicznych oraz odmienności metodologii, za pomocą której owe fakty próbowano poddawać interpretacjom.

⁷ Por. B. Płonka-Syroka, *Medycyna w historii i kulturze. Studia z antropologii wiedzy*, Wrocław 2013, s. 267–436. Przykłady tego rodzaju niewspółmierności przedstawiam ukazując odmienny stosunek społeczności lekarskiej do koncepcji profi-laktyki medycznej oraz tworzenia systemu medycyny społecznej.

⁸ Por. B. Płonka-Syroka, *Historyczne koncepcje podmiotowości człowieka i ich wpływ na ukształtowanie się założeń programowych nowożytnej medycyny*, [w:] J. Jusiak J. Mizińska (red.), *Podmiot w procesie. Lubelskie Odczyty Filozoficzne*, t. 7, Lublin 1999, s. 211–239; eadem, *Homo aegrotus – homo patiens*, [w:] A. Motyka (red.), *Wiedza a podmiotowość*, Warszawa 1998, s. 89–102; eadem, *Koncepcja podmiotowości człowieka wobec podstawowych pojęć medycyny teoretycznej i praktycznej*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1998, R. 43, nr 2, s. 65–76; eadem, *Wpływ zmian koncepcji podmiotowości człowieka na kształtowanie się relacji lekarz – pacjent*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” 2003, R. 66, z. 1, s. 1–18; eadem, *Różne koncepcje podmiotowości człowieka w teoriach i doktrynach medycznych*, „Medycyna Nowożytna. Studia nad Historią Medycyny” 1996, R. 3, z. 1–2, s. 23–30.

⁹ Por. B. Płonka-Syroka, *Imputacje kulturowe w kształtowaniu obrazu natury w myśli europejskiej od XVI do końca XIX wieku. Zarys zagadnienia*, [w:] J. Sokolski (red.), *Człowiek wobec natury – humanizm wobec nauk przyrodniczych. Humanizm. Idee, nurty, paradygmaty humanistyczne. Syntezy*, red. A. Nowicka-Jeżowa, t. 9, Warszawa 2010, s. 207–236.

¹⁰ R. Hooykaas, *Religia i powstanie nowożytnej nauki*, tłum. S. Ławicki, Warszawa 1975; A. C. Crombie, *Von Augustinus bis Galilei: Die Emanzipation der Naturwissenschaften*, München 1977; T. Błocian, *Późnorenansowy arystotelizm włoski. Cesare Cremonini (1550–1631) jako przedstawiciel heterodoksyjnego arystotelizmu padewskiego*, Wrocław 1984; B. Płonka-Syroka, *Wpływ szkoły padewskiej na ukształtowanie się modelu nowożytnej medycyny*, [w:] *Viae historicae. Księga pamiątkowa dedykowana Profesorowi Lechowi A. Tyszkiewiczowi*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Historia” R. CLII, nr 2306, Wrocław 2001, s. 466–469; J. H. Randall, *The School of Padua and the Emergence of Modern Science*, Padua 1961; H. Brinkmann, *Thomas Sydenham (1624–1689). Die Einflüsse der Hippokratismus auf seine Medizin*, Hamburg 1970; G. G. Meynell, *A Bibliography of dr Thomas Sydenham: (1624–1689)*, Folkestone 1990; J. Stendel, *Andreas Vesalius. Der Begründer des anatomisch-naturwissenschaftlichen Denkens in der abendländischen Medizin*, Bonn 1943; J. Doe, *A Bibliography 1545–1940 of the Works of Ambroise Paré*, Amsterdam 1976; W. Pagel, *William Harvey's Biological Ideas. Selected Aspects and Historical Background*, Basel – New York 1967; idem, *New Light on William Harvey*, Basel 1976; G. Zirnstein, *William Harvey*, Leipzig 1977; G. Keynes, *A Bibliography of the Writings*

trochemii¹¹, z których pierwsza powstała i cieszyła się uznaniem głównie w krajach katolickich, natomiast druga – protestanckich.

of dr William Harvey: 1578–1657, Winchester 1989; L. Premuda, G. B. Morgagni und seine Vorstellungen über die Methodik der Medizin, „Sudhoffs Archiv für Geschichte der Medizin und der Naturwissenschaften” 1984, R. 68, z. 2, s. 174–181; P. Klehmet, Giovanni Battista Morgagni und die hippokratisch-galenische Lehre in „De sedibus et causis morborum per anatomen indagatis libri quinque”. Hamburg 1970; L. Premuda, Versuch einer Bibliographie mit Anmerkungen über das Leben und Werke von G. B. Morgagni, Bern – Stuttgart 1967. Za najwybitniejszego przedstawiciela tego nurtu uznaje się Kartezjusza, por.: T. Fuchs, *Harvey und Descartes – der vitale und der mechanische Aspekt des Kreislaufs*, München 1990; I. W. Müller, *Iatromechanistische Theorie und ärztliche Praxis zur galenistischen Medizin*, Stuttgart 1991. Pomimo występujących między poszczególnymi koncepcjami, należącymi do omawianego nurtu, różnic w wielu kwestiach szczegółowych, ich cechą wspólną był ich charakter naturalistyczny. Akceptując antropologiczne podstawy medycyny, zakorzeniające ją w chrześcijańskim światopoglądzie, co implikowało uznawanie realności duszy, uznawano ją za element metafizyczny. Wyjaśnień dotyczących przyczyn chorób oraz interpretacji ich przebiegu poszukiwano w związku z tym w czynnikach należących do obszaru ludzkiego ciała oraz we wpływach otaczającego je środowiska przyrodniczego. Nie wiązano duszy ani z przebiegiem procesów fizjologicznych, ani też nie uznawano jej roli kontrolnej nad ludzką fizjologią. Tym bardziej nie przyznawano realnego wpływu duszy na powstawanie procesów patologicznych.

- ¹¹ O. P. Grell (red.), *Medicine and the Reformation*, London 1993; N. Tsouyopoulos, *Der Einfluss des Neoplatonismus auf die Wissenschaft der Renaissance*, „Sudhoffs Archiv für Geschichte der Medizin und der Naturwissenschaften” 1976, R. 60, z. 1, s. 33–44; W. Pagel, *Religion und Neoplatonism in Renaissance Medicine*, London 1985; W.-D. Müller-Jahncke, *Magie als Wissenschaft im frühen 16. Jahrhundert. Die Beziehung zwischen Magie, Medizin und Pharmazie im Werk des Agrippa von Nettesheim (1486–1535)*, Marburg 1973; B. T. Moran, *The Alchemical World of the German Court: Occult Philosophy and Chemical Medicine in the Circle of Moritz of Hessen (1572–1632)*, Stuttgart 1991; D. Goltz, *Naturmystik und Naturwissenschaft in der Medizin um 1600*; „Sudhoffs Archiv für Geschichte der Medizin und der Naturwissenschaften” 1976, R. 60, z. 1, s. 54–65. Za najwybitniejszego przedstawiciela tego nurtu uznaje się Paracelsusa, por. W. Pagel, *Paracelsus: an Introduction to Philosophical Medicine in the Era of the Renaissance*, Basel 1982; idem, *From Paracelsus to Van Helmont: Studies in Renaissance Medicine and Science*, London 1986; U. Fellmeth, A. Kotheder (red.), *Paracelsus, Theophrast von Hohenheim: Naturforscher, Arzt, Theologe*, Stuttgart 1993; P. Meier, *Paracelsus: Arzt und Profet*, Zürich 1993; A. Vogt, *Theophrastus Paracelsus als Arzt und Philosoph*, Stuttgart 1956; H. Schipperges, *Entwürfe zu einer Philosophie des Leibes*, Stuttgart 1981. Podobnie jak w przypadku jatrochemii, pomimo różnic występujących między poszczególnymi koncepcjami należącymi do omawianego nurtu, ich cechą wspólną był ich charakter supranaturalistyczny. Twórcy i zwolennicy jatrochemii przypisywali duszy rolę kontrolną wobec przebiegu procesów fizjologicznych w ludzkim organizmie. Uznawali też za możliwe wpływ duszy w inicjowaniu procesów patologicznych. Dla zrozumienia podstaw koncepcji Paracelsusa konieczne jest uwzględnienie wpływu na jej powstanie metafizyki protestanckiej (por. R. Malter, *Das reformatorische Denken und die Philosophie Luters. Entwurf einer transcendental-praktischen Metaphysik*, Bonn 1980), platonizmu (por. Z. Kuderowicz, *Filozofia nowożytniej Europy...*, s. 99–126), średniowiecznej nauki arabskiej (F. Stolle, *Die Alchemie des Paracelsus und ihre Bedeutung für seine Heilkunde*, Ulm 1989; H. Werner (red.), *Paracelsus: Mikrokosmos und Makrokosmos: okkulte Schriften*, München 1989) i literalnego sposobu odczytywania Biblii (por. B. Płonka-Syroka, *Medycyna niemiecka nurtu niematerialistycznego...*, s. 197 i in.). Te dwa ostatnie czynniki wprowadzały do struktury pojęciowej doktryny medycznej stworzonej przez Paracelsusa elementy światopoglądu ukonstytuowane między II tys. p.n.e. a VII–XII w. n.e., kiedy to zarówno fizyczny obraz świata, jak i standard wiedzy medycznej uwzględniały jako swoją podstawę elementy supranaturalistyczne. W medycynie biblijnej Starego Testamentu choroby wynikały bezpośrednio z woli Bożej i były najczęściej (wyjątkiem był tu przypadek Hioba i jemu podobne) wyrazem kary za popełnione przez człowieka lub jego bliskich przewinienia moralne. Także wyleczenie z choroby interpretowane było w tej perspektywie poznawczej w kategorii uzdrowienia i było pojmowane jako wyraz Bożego sprawstwa. Szerzej na ten temat por. B. Płonka-Syroka, *Medycyna w historii i kulturze...*, s. 369–381. Por też F. Rosiński, *Stosunek Starego Testamentu do choroby*, [w:] B. Płonka-Syroka (red.), *Choroba jako zjawisko społeczne i historyczne. Studia z Dziejów Kultury Medycznej*, t. 4, Wrocław 2001, s. 29–42 (tu szczególnie paragraf 1 – Związek między chorobą a winą, s. 31–33). Dopiero w Nowym Testamencie związek między chorobą a winą jako jej przyczyną został rozluźniony. W Ewangeliach spotykamy bowiem zarówno przykłady wcześniej występujących w tej kwestii poglądów, obecnych w Starym Testamencie, jak i nowe ujęcie przyczyn chorób, zgodne ze standardem medycyny grecko-rzymskiej z przełomu I w. p.n.e./I w. n.e. Na medycynę luteranckiego kręgu wyznaniowego oddziaływały jednak od reformacji aż do połowy XIX w. przede wszystkim poglądy obecne w Starym Testamencie (por. B. Płonka-Syroka, *Niemiecka medycyna romantyczna...*, s. 95–96 – tu podstawowe piśmiennictwo na ten temat).

Do początków XVIII w. między zwolennikami jatrochemii i jatrofizyki trwała rywalizacja, uniemożliwiająca jakiegokolwiek formy porozumienia. Akceptujący owe koncepcje uczeni żyli bowiem w różnych mentalnych światach, a uprawiana przez nich praktyka naukowa toczyła się w granicach odmiennych i niewspółmiernych wobec siebie uniwersów. Przesłanki zmiany zaistniałej sytuacji, której cechą była trwała petryfikacja wzajemnych uprzedzeń, stworzyło upowszechnienie się w nauce europejskiej koncepcji nowej fizyki, zaproponowanej w przez Izaaka Newtona¹². Nowy fizyczny model świata obracał wniwecz jej wcześniejsze idealizacje, które były podstawą jatrofizyki i jatrochemii, i stawał przed lekarzami jako wyzwanie stworzenie nowego standardu medycyny, opartego na podstawach fizycznych, które powszechnie uznawano by za realistyczne. Recepcja fizyki Newtona w europejskim środowisku lekarskim, która nastąpiła w XVIII w., doprowadziła do ukształtowania się nowego typu metodologii badań. Oparta ona została na wnioskowaniu przyczynowym i na uznaniu materialnych przyczyn poprzedzających występowanie stanów patologicznych. Zainspirowała również podjęcie prób opisu fizjologii oraz patologii wyłącznie w kategoriach somatycznych¹³. W wyniku podejmowanych zgodnie z nową metodologią badań w europejskiej medycynie uniwersyteckiej ukształtował się nowy standard, zwany standardem klinicznym¹⁴. Jego cechą było dążenie do zawieszenia dotychczasowych sporów między zwolennikami jatrofizyki i jatrochemii, które uznano za jałowe i nie dające się rozstrzygnąć metodami naukowymi. Dążono do wypracowania w medycynie akademickiej profesjonalnych reguł dyskursu, umożliwiających porozumienie ponad podziałami wynikającymi z przesłanek światopoglądowych¹⁵. Recepcja w europejskiej społeczności filozofii oświecenia¹⁶ oraz reforma programów nauczania medycyny związana z dążeniem do oddzielenia standardu profesjonalnej medycyny akademickiej od standardu teologii¹⁷ jest określana w światowej historiografii medycyny mianem „medycz-

¹² Por. I. Newton, *Philosophiae naturalis principia mathematica*, London 1685. O newtonowskiej koncepcji nauki: por. A. Koyré, *Etudes newtoniennes*, 1968; R. E. Butts, J. Davis (red.), *The Methodological Heritage of Newton*, Oxford 1970.

¹³ Por. B. Płonka-Syroka, *Historyczna świadomość lekarzy wobec odkryć naukowych nowej fizyki w końcu XVIII i pierwszej połowie XIX wieku*, „Medycyna Nowożytna. Studia nad Kulturą Medyczną” 2000, R. 7, z. 1, s. 5-24; eadem, *Odbicie standardu fizyki Newtonowskiej w świadomości lekarzy w końcu XVIII i pierwszej połowie XIX wieku*, [w:] *Pamiętnik Zjazdu Krajowego Polskiego Towarzystwa Historycznego we Wrocławiu*, 16-17 września 1999, Toruń 2001, s. 223-229. Por. też moją rekonstrukcję treści nowożytnego ideału nauki w: B. Płonka-Syroka, *Medycyna w historii i kulturze...*, s. 446.

¹⁴ Por. V. Hess, *Von der semiotischen zur diagnostischen Medizin. Die Entstehung der klinischen Methode zwischen 1750 und 1850*, Husum 1993; Ch. Probst, *Der Weg des ärztlichen Erkennens am Krankenbett. Herman Boerhaave und die altere Wiener Medizinische Schule (1701-1787)*, Wiesbaden 1973; E. Lesky, *Wien und die Weltmedizin*, Wien-Köln 1974; F. T. Brechka, *Gerard van Swieten and his World 1700-1772*, Hague 1970.

¹⁵ Por. L. S. King, *The Philosophy of Medicine. The Early Eighteenth Century*, Cambridge 1978.

¹⁶ Por. F. Cohen, *Die zweite Erschaffung der Welt. Wie die moderne Naturwissenschaft entstand*, Frankfurt 2010; R. Spangenberg, *The History of Science in the Eighteenth Century*, [w:] R. Spangenberg, D. K. Moser, *The History of Science from the Ancient Greek to the Scientific Revolution*, New York 1993, s. 1-156; L. S. King, *The medical World of the Eighteenth Century*, Chicago 1958.

¹⁷ Por. K. H. Spitzky, I. Lau, *Van Swietens Erbe. Die Wiener Medizinische Schule heute in Selbstdarstellung*, Wien 1982; C. Huercamp, *Der Aufsteig der Ärzte im 19. Jahrhundert. Vom gelehrten Stand zum professionellen Experten. Das*

nego oświecenia" (*Medical Enlightenment*)¹⁸. Głównym skutkiem upowszechnienia się nowego standardu była somatyzacja procesu chorobowego¹⁹, to jest poszukiwanie przyczyn chorób oraz interpretacja ich przebiegu wyłącznie w kategoriach fizykalnych. Skutkiem tym było również oddzielenie interpretacji teologicznych (choroba jako skutek grzechu, moralnej winy, kara Boża) od medycznych (choroba jako skutek negatywnych wpływów naturalnego środowiska, efekt wadliwego stylu życia, nieprawidłowego odżywiania, sposobu ubierania się i mieszkania, a także kontaktu z osobami chorymi lub należącymi do nich rzeczami itp.). Rozpatrywanie choroby jako procesu o naturalnych przyczynach i skutkach, który zostaje inicjowany przez oddziaływanie zewnętrznego środowiska naturalnego na organizm, zaburzając prawidłowe funkcjonowanie poszczególnych układów lub uszkadzając niektóre jego obszary, nie doprowadziło jednak do jednoznacznych rezultatów poznawczych. Przyjęcie założenia oparcia standardu medycyny klinicznej na doświadczeniu i obserwacji (bez sprecyzowania powszechnie przyjętych reguł metodologicznych, zgodnie z którymi wyniki owego doświadczenia zostaną uznane za konkluzywne, a obserwacje dotyczyć będą obiektów powszechnie uznawanych za istniejące faktycznie) doprowadziło do uświadomienia sobie przez przedstawicieli społeczności akademickiej konieczności wypracowania jakiejś formy metarefleksji, która nie tylko będzie określała reguły toczenia sporów naukowych, lecz także będzie wyznaczała granice poznania naukowego. Uczeni wykraczający poza te granice nie będą mogli liczyć na akceptację osiąganych rezultatów poznawczych i praktycznych przez profesjonalistów. Powszechny w XVIII w. teoretyczny i terapeutyczny pluralizm²⁰ prowadził bowiem do tego, że ten sam zespół obserwacji mógł być podstawą zupełnie różnych konceptualizacji teoretycznych, a to samo doświadczenie kliniczne prowadzić mogło do odmiennych wniosków dotyczących ukierunkowania terapii²¹. W odczuciu związanych ze środowiskiem academic-

Beispiel Preussen, Göttingen 1985.

- ¹⁸ Por. L. S. King, *The Medical World of the Eighteenth Century*, Chicago 1958; A. Cuningham, R. French, *The Medical Enlightenment of the Eighteenth Century*, Cambridge 1990; J. Helm, Renate Wilson (red.), *Medical Theory and Therapeutic Practice in the Eighteenth Century. A Transatlantic Perspective*, Stuttgart 2008.
- ¹⁹ Por. B. Płonka-Syroka, *Program niemieckiej medycyny niematerialistycznej z lat 1797–1848. „Somatycy” i „romantycy” – dwa nurty i tradycje interpretacyjne*, [w:] *Medycyna niemiecka nurtu niematerialistycznego i polska recepcja jej teorii i doktryn w XIX stuleciu*, Warszawa 1999, s. 222–241.
- ²⁰ Por. M. Stolberg, *Therapeutic Pluralism and Conflicting Medical Opinions in the Eighteenth Century: The Patient's View*, [w:] J. Helm, R. Wilson (red.), op. cit., s. 95–112.
- ²¹ Por. B. Płonka-Syroka, *Doktryny medyczne nurtu hermetycznego – struktura, geneza, uwarunkowania recepcji w społeczności naukowej*, „Medycyna Nowożytna. Prace Historyczno-Medyczne” 1992, s. 7–38; eadem; *Międzykulturowa recepcja doktryn medycznych na przykładzie doktryny Johna Browna (1736–1788). Problemy metodologiczne*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1993, R. 38, nr 4, s. 3–37; eadem, *Problem wyboru teorii przez społeczność naukową na przykładzie nauk medycznych*, *Prace Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie. Filozofia i Socjologia*, t. 4, Częstochowa 1995, s. 177–193; eadem, *Recepcja homeopatii w polskiej myśli medycznej XIX stulecia*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 2001, R. XLVI, nr 1, s. 7–27; eadem, *Postawy lekarzy polskich generacji 1830–1859 wobec homeopatii i ich społeczne uwarunkowanie*, [w:] M. Libiszowska-Żółtkowska, M. Ogryzko-Wiewiórowska, W. Piątkowski (red.), *Szkice z socjologii medycyny*, Lublin 1998, s. 85–99; eadem, *Analiza kulturowych aspektów procesów wiedzotwórczych na przykładzie interpretacji zjawie-*

kim lekarzy zaistniała więc konieczność stworzenia filozofii medycyny, jako dziedziny wiedzy zawierającej uzasadnienia metodologiczne, epistemologiczne, antropologiczne i etyczne tej dyscypliny nauki.

Lekarze europejscy, formułując projekt filozofii medycyny, pragnęli uniknąć zaangażowania w bieżące spory ideologiczne o zabarwieniu politycznym, toczone między zwolennikami liberalizmu i politycznego konserwatyizmu²². Podkreślając profesjonalny charakter zawodu lekarskiego pragnęli ograniczyć się do określenia teoretycznych podstaw praktyki lekarskiej. Ze względu na burzliwy charakter sporów społecznych toczonych w końcu XVIII i pierwszych dekadach XIX w. w wielu państwach europejskich (w okresie oświeconego absolutyzmu, w dobie rewolucji, wojen napoleońskich i ponapoleońskiej restauracji konserwatyizmu politycznego²³) nie udało się jednak lekarzom uniknąć opowiedzenia się po stronie jednego z nurtów politycznych, które toczyły z sobą żywe spory ideowe, oddziałujące także na swobodę uprawiania praktyki naukowej, tym bardziej, że ingerowały w tę kwestię władze państwowe. W jednych z nich, jak we Francji²⁴, Austrii²⁵, państwach włoskich, na uniwersytetach szkockich²⁶ oraz w Polsce (zarówno w okresie przedrozbiorowym, jak i do 1823 r. na uniwersytetach funkcjonujących w zaborze rosyjskim)²⁷ w drugiej połowie XVIII i pierwszej połowie XIX stulecia władze wspierały model medycyny nawiązujący do filozofii Oświecenia, natomiast w drugich – jak w Prusach oraz w, pozostających pod ich wpływem politycznym, luterańskich państwach Rzeszy Niemieckiej – model oparty na krytyce tej filozofii, nawiązujący do odmiennych inspiracji teoretycznych²⁸. W pozostałych krajach europejskich medycyna akademicka aż do 1848 r. czerpała inspiracje z obu nurtów. Modernizacja standardu uniwersyteckiej medycyny, dokonująca się w Europie między 1750 a 1850 r., miała z tego powodu różnicowane oblicze teoretyczne i praktyczne. Toczone przez uczonych spory dotyczyły bowiem nie tylko interpretacji obserwacji wybranych aspektów fizycznego świata, lecz także samego istnienia

ska raportu hipnotycznego w nauce europejskiej XVIII-XX wieku, „Roczniki Antropologii Wiedzy” 2006, R. 2, s. 141-168.

²² Por. F. C. Beiser, *Enlightenment, Revolution and Romanticism: the Genesis of modern German political Thought 1790-1800*, Cambridge (Mass.) 1992; E. Weis, *Deutschland und Frankreich um 1800. Aufklärung - Revolution - Gegenrevolution - Reform*, München 1990.

²³ Por. R. Dufraisse (red.), *Revolution und Gegenrevolution 1789-1830: zur geistigen Auseinandersetzung in Frankreich und Deutschland*, München 1991.

²⁴ Por. E. H. Ackerknecht, *Medicine at the Paris Hospital 1794-1848*, Baltimore 1967.

²⁵ Por. U. Schäfer, *Physikalische Heilmethoden in der ersten Wiener Medizinischen Schule*, Wien 1967.

²⁶ Pomimo tego, że Szkocja wchodziła w XVIII w. w skład Wielkiej Brytanii, różniła się jednak od reszty kraju pod względem wyznaniowym. W zachodnim piśmiennictwie historyczno-medycznym mówi się w związku z tym o uniwersytetach szkockich i obowiązującym na nich standardzie naukowym jako odrębnym obszarze w historii nauki brytyjskiej. Nie powinien on być uznawany za jednolity wobec standardu osiemnastowiecznych uniwersytetów w Oxfordzie oraz Cambridge. Por. A. Doig et al. (red.), *William Cullen and the Eighteenth Century Medical World*, Edinburgh 1991.

²⁷ Por. B. Płonka-Syroka, *Recepcja doktryn medycznych przełomu XVIII i XIX wieku w polskich ośrodkach akademickich w latach 1784-1863*, Wrocław 1990.

²⁸ Por. B. Płonka-Syroka, *Niemiecka medycyna romantyczna*, Warszawa 2007 (tu: obszernie piśmiennictwo na ten temat).

owych aspektów, które w szkołach klinicznych związanych z jednym z nurtów uznawano za realnie istniejące i badano rządzące nimi prawa oraz skutki ich ewentualnych oddziaływań na ludzki organizm, natomiast w drugim realnego istnienia im odmawiano, odwołując się do innych obszarów rzeczywistości opisywanych jako faktyczne i wyciągając z tego wnioski skierowane ku praktyce medycznej²⁹.

Po wprowadzeniu ok. 1757 r. na uniwersytety w europejskich krajach katolickich (za zgodą papieża) tzw. *filozofii recentiorum*, stało się możliwe rozpoczęcie procesu tworzenia filozofii medycyny, której status miałby na wydziałach lekarskich umocowanie instytucjonalne. Zdecydowano się na rozłożenie uznawanej dotąd za filozoficzną podstawę nauki i dydaktyki filozofii Arystotelesa na dwa poziomy. Pierwszy z nich – tj. arystotelesowską fizykę – zastąpiono fizyką Newtona, która prawie sto lat od opublikowania jej zasad przez większość europejskich uczonych została uznana za oddającą rzeczywistość bytu w sposób realistyczny. Poziom drugi zawierał pozostałe treści filozofii perypatetyckiej, które nadal na uniwersytetach zachowano. Skutkiem tego zabiegu dla dalszego rozwoju medycyny było stworzenie w ciągu następnego dwudziestolecia nowej naukowej metodologii tej dyscypliny wiedzy, w której uzyskano odmienne od dotychczasowych podstawy ukierunkowywania obserwacji. Łączyła je podstawowa idea, a mianowicie dążenie do osadzenia obserwacji dotyczących fizjologii i patologii w realnym środowisku, z uwzględnieniem wiedzy o prawach fizycznych nim rządzących. Obserwacje kliniczne, będące wówczas podstawą nowo tworzonej klasyfikacji chorób, musiały być zgodne z naukowym opisem rzeczywistości fizycznej i uwzględniać aktualny stan wiedzy na jej temat. W latach 1757–1784 zebrano tysiące tego rodzaju obserwacji, co doprowadziło do wyeliminowania ze standardu medycyny akademickiej większości w niej dotąd obecnych poglądów opartych na podstawach teoretycznych uznanych obecnie za archaiczne. Usunięto z medycyny akademickiej również większość leków, uznanych za szkodliwe lub nieskuteczne, a realne działanie pozostałych poddawano wnikliwym testom. Podstawową kwestią było stwierdzenie, dlaczego pacjent przeżył chorobę – czy stało się to w wyniku zastosowania leków, czy też pomimo ich zastosowania (gdy organizm zdołał się obronić przed ich skutkami). W 1784 r. Francuska Akademia Nauk wydała orzeczenie w kwestii metodologii badań naukowych, którego treść rozpowszechniono w całej Europie³⁰. W orzeczeniu stwierdzono, że za naukowe można uznawać wyłącznie takie hipotezy, które uda się potwierdzić za pomocą twierdzeń i procedur zgodnych z aktualnym stanem wiedzy fizycznej. Koncepcje teoretyczne, które odwołują się do różnego rodzaju sił fizycznych, których realnego istnienia nie da się potwierdzić doświadczalnie oraz teorie i doktryny medyczne, które opierają się na obserwacjach

²⁹ Ibidem, s. 231–262. Por. też: B. Płonka-Syroka, *Medycyna w historii i kulturze...*, s. 321–328, 400–429.

³⁰ Por. B. Płonka-Syroka, *Medycyna w historii i kulturze...*, s. 341. Por. też: B. Płonka-Syroka, *Mesmeryzm. Od astrologii do bioenergoterapii*, wyd. 2, Wrocław 1994, s. 50–51.

nie dających się powtórzyć, a do interpretacji wykorzystują teorie niezgodne z aktualnym stanem wiedzy z zakresu nauk przyrodniczych, nie mogą zostać zaakceptowane jako zgodne ze współczesnym standardem akademickim. Tego rodzaju regulacja stawiała tamę nieuprawnionym spekulacjom dotyczącym rzekomo istniejących sił natury oraz praw, które miałyby nimi rządzić, jak również tworzeniu teorii i doktryn medycznych opartych na niedostatecznie potwierdzonych obserwacjach, z których wyciąganoby wnioski o charakterze ekstrapolacji. Po 1784 r. w głównym nurcie modernizacyjnym europejskiej medycyny klinicznej orzeczenie to przyjęto jako normę, która stała się podstawą standardu akademickiego w większości krajów tego kontynentu i pozostaje nim w medycynie do chwili obecnej (jako *Evidence Based Medicine*, tj. medycyna oparta na dowodach)³¹. W orzeczeniu Francuskiej Akademii Nauk możemy dostrzec zarówno wpływy rodzimej myśli filozoficznej (Montesquieu, d'Alembert, Condorcet), jak i brytyjskiej filozofii empirycznej³², metodologii nauki związanej z fizyką Newtona³³, standardu wiedzy medycznej opartego na podstawach somatycznych³⁴ oraz dziedzictwa filozofii perypatetyckiej, określającego indywidualny i podmiotowy charakter tworzenia wiedzy przez uczonych³⁵. W omawianej tu koncepcji uczoney w swojej praktyce badawczej staje wobec zewnętrznego wobec jego osoby świata, który bada i opisuje z zastosowaniem uznawanej przez siebie za racjonalną metodologii. Każdą praktyczną obserwację musi więc poprzedzić pewien teoretyczny namysł, w którym uczoney korzysta z wyników badań uzyskanych przez poprzedników oraz z wypracowanych przez nich reguł metodologii. Nie dociera więc do świata w sposób bezpośredni, ale w sposób zapośredniczony przez kulturę, która wyznacza ramy naukowemu poznaniu, określa jego granicę oraz język. Poznanie kliniczne ma więc charakter społeczny w tym sensie, że uczoney wchodzi ze swoją praktyką badawczą w strukturę poznawczą stworzoną wcześniej przez innych badaczy. Może się w niej poruszać akceptując wszystkie zastane reguły i elementy standardu, jak również kontestując niektóre z nich, poddając je krytyce i zastępując innymi, które sam zdoła wypracować. Wyniki swojej pracy, aby mogły zostać uznane za naukowe, musi w zrozumiałym i obiektywizowanym sposób przedstawić do oceny innym profesjonalistom. Obiektywizacja ta ma charakter zarówno proceduralny, jak i językowy. Procedury określają możliwość powtórzenia obserwacji i doświadczeń, a język przedstawienia tego procesu w zrozumiałej formie, w szacie precyzyjnych pojęć o charakterze intersubiektyw-

³¹ Uznanie danego zespołu twierdzeń za dowód w sensie klinicznym wymaga spełnienia szeregu procedur wyznaczających ramy obserwacji, podania teorii, do której dana obserwacja nawiązuje oraz reguł metodologicznych, za pomocą których może być zinterpretowana.

³² Por. M. Boas-Hall, *Promoting Experimental Learning: Experiment and the Royal Society (1660-1727)*, New York 1991; Z. Ogonowski, *Locke*, Warszawa 1972; S. Jedynek, *Hume*, Warszawa 1974; M. Hempoliński, *U źródeł filozofii zdrowego rozsądku. Thomasa Reida teoria spostrzeżenia zmysłowego*, Warszawa 1966.

³³ Por. A. Croce Birch, *The Problem of Method in Newton's Natural Philosophy*, [w:] D. O. Dahlstrom (red.), *Nature and Scientific Method*, Waszyngton 1991, s. 253-270.

³⁴ Por. R. Porter (red.), *Medicine in the Enlightenment*, Amsterdam 1995.

³⁵ Por. A. Krokiewicz, *Arystoteles, Pirron i Plotyn*, Warszawa 1974, s. 13-94.

nym. Tego rodzaju dystynkcje uzasadnia charakter medycyny jako nauki i podstawowa zasada etyczna, na której opiera się praktyka lekarska: przede wszystkim nie szkodzić. Każda medyczna interwencja, ingerująca w ludzkie życie, przebieg procesów fizjologicznych i patologicznych, musi być z tego powodu bardzo dokładnie sprecyzowana w swych podstawach. Jest tak w europejskiej etyce lekarskiej od czasów starożytnych, jednak od drugiej połowy XVIII w. reguły uzasadniania teorii i doktryn medycznych stały się bardziej rygorystyczne. Spróbujmy obecnie zestawić twierdzenia będące podstawą standardu głównego nurtu medycyny klinicznej w Europie, sformułowanego wówczas i rozwijanego w XIX w.:

- 1) Świat naturalny ma charakter obiektywny i trwały. Tworzą go obiekty materialne, pomiędzy którymi działają siły określające sposób ich funkcjonowania w przestrzeni i relacje pomiędzy nimi.
- 2) Relacje między obiektami materialnymi mają charakter obiektywny, a często powtarzalny. Są podstawą zjawisk, którym również przysługuje cecha obiektywnego istnienia w czasie i przestrzeni.
- 3) Świat naturalny jest poznawalny i możliwy do opisanie w języku matematyki, która dość dokładnie odzwierciedla występujące w nim relacje i zależności.
- 4) Poznanie w naukach przyrodniczych ma charakter zmienny oraz historyczny. Wiąże się z eliminacją koncepcji, uznawanych przez uczonych za anachroniczne, irracjonalne, nieoddające rzeczywistości w sposób dostatecznie adekwatny, i z ich zastępowaniem przez inne, które w opinii specjalistów zostaną uznane za odpowiadające aktualnemu stanowi wiedzy, racjonalne, oddające rzeczywistość w dostatecznie dużym przybliżeniu.
- 5) Poznanie w naukach przyrodniczych jest prawdziwe w tym sensie, że dociera do obiektywnej rzeczywistości zgodnie z aktualnym stanem wiedzy na jej temat, zgodnie z metodologią badań naukowych oraz jakością sprzętu, który może być zastosowany w badaniach.
- 6) Koncepcje, którym w danym okresie historycznym przysługuje – w opinii specjalistów – status prawdy, powinny być za takie uznawane aż do chwili, gdy nie zostaną skutecznie podważone, a następnie zastąpione przez inne.
- 7) Pojawienie się wątpliwości co do prawdziwości danej koncepcji naukowej, to znaczy stopnia adekwatności opisu rzeczywistości zawartego w jej strukturze pojęciowej, nie oznacza automatycznie wyeliminowania tej koncepcji z praktyki naukowej. Będzie to możliwe dopiero wtedy, kiedy zostanie wypracowana inna koncepcja, której użycie w praktyce w jej rozwiniętej postaci może być realne.
- 8) W badaniach naukowych należy dążyć do zapoznania się nie tylko z aktualnym stanem wiedzy naukowej, lecz także z koncepcjami, które poprzedzały jego standard. Mogą w nich bowiem znajdować się inspiracje dla dalszej praktyki badawczej, pro-

wadzonej w tych obszarach lub kierunkach, które są niemożliwe do przeprowadzenia zgodnie z danym standardem wiedzy akademickiej.

- 9) Wiedza ta jest zawsze pewnego rodzaju idealizacją, tworzoną przez uczonych nadających jej pewną postać, określających jej podstawy metodologiczne, przedstawiających definicje pojęć oraz zakres ich obowiązywania. Każda teoria i doktryna przedstawiana jest przez swego twórcę w pewnym kształcie językowym i staje się dostępna innym uczonym za pośrednictwem języka. Z tego powodu może dochodzić do przekłamań lub nadinterpretacji w recepcji tej teorii lub doktryny, związanych z brakiem precyzji pojęć, błędnym zrozumieniem ich zakresu, nieprawidłowym określeniem reguł stosowania itp.
- 10) Celem społeczności naukowej powinno być w związku z tym dążenie do standaryzacji językowej postaci wiedzy, przekazywanie maksymalnego zakresu treści w postaci matematycznej lub w postaci analiz ilościowych, z których wyprowadzane będą wnioski o charakterze jakościowym i indywidualnym.
- 11) W przypadku pojawienia się w związku z zastosowaniem danej teorii lub doktryny efektów poznawczych i praktycznych, niezgodnych z oczekiwaniami wynikającymi z jej treści, należy w pierwszym rzędzie rozpatryć jako przyczynę tego stanu rzeczy błąd ludzki (niedokładność obserwacji, złe zastosowanie metody), a dopiero po jego wyeliminowaniu poszukiwać błędów w samej teorii.
- 12) Zawsze należy zakładać możliwość wystąpienia efektów niezgodnych z oczekiwaniami wynikającymi z treści aktualnie uznawanej za racjonalną i efektywną poznawczo i praktycznie teorii naukowej lub opartej na niej i skierowanej ku praktyce doktryny naukowej. Nie należy bagatelizować tego stanu rzeczy, ale poszukiwać przyczyn obserwowanych rozbieżności.

Wszystkie przedstawione powyżej twierdzenia znalazły odbicie w szczegółowym standardzie klinicznym, w postaci następujących założeń oraz wniosków:

- 1) Medycyna jest nauką należącą ze względu na fizyczne zakorzenienie ludzkiego ciała do obszaru przyrodznawstwa. Za pomocą języka nauk przyrodniczych jest możliwe opisanie fizjologii ludzkiego ciała oraz procesów patologicznych. Możliwe jest poszukiwanie przyczyn procesów patologicznych w obrębie ludzkiego ciała, jak również poza nim, w obrębie otaczającego je środowiska.
- 2) Standard wiedzy medycznej tworzą poszczególni uczeni, których praktyka naukowa ma charakter indywidualny. Praktyka ta jest oparta na wykorzystaniu naturalnych zdolności poznawczych jednostki, swobodzie interpretacji danych empirycznych, którymi dysponuje każdy indywidualny podmiot poznający, i ma charakter językowy. Każda koncepcja medyczna stworzona przez indywidualnego uczonego, aby mogła

- zostać uznana za racjonalną, musi być wyrażona w języku, mieć charakter intersubiektywny, a jej treść i struktura powinny umożliwiać jej zrozumienie przez inne podmioty – w celu weryfikacji jej wartości naukowej.
- 3) W praktyce medycznej dotyczącej tej samej rzeczywistości poznawanej – ludzkiego ciała, w którym toczy się proces chorobowy – występują dwie niewspółmierne perspektywy poznawcze: lekarzy i pacjentów. Pierwsza z nich ma charakter profesjonalny. Jest oparta na standardach wyprowadzanych z aktualnego stanu wiedzy naukowej, akceptowanego jako taki w społeczności akademickiej, i jako taka może być podstawą praktyki terapeutycznej wykonywanej z etyczną dbałością o zdrowie i życie chorego, powierzonego opiece profesjonalistów. Druga ma charakter osobisty (gdy mowa o doświadczaniu choroby przez samego pacjenta) lub społeczny (gdy mowa o doświadczaniu choroby przez jego osoby bliskie, społeczność w której żyje itp.) i zarazem nieprofesjonalny. Językowy obraz choroby wynika bowiem w tych wypadkach z doświadczenia potocznego. Ma w związku z tym charakter niezestandardyzowany, zawiera wiele treści nie dających się naukowo udowodnić, a także wiele elementów irracjonalnych z punktu widzenia aktualnego stanu wiedzy naukowej i elementów subiektywnych, związanych z przeżywaniem choroby przez pacjenta i jego rodzinę w kategoriach osobowych, a nie diagnostyczno-terapeutycznych.
 - 4) Także w profesjonalnym środowisku lekarskim występują różne, często niewspółmierne opinie na temat istnienia oraz cech obserwowanych zjawisk oraz (często znaczne) różnice w ich interpretacji. Dążenie lekarzy do profesjonalizacji poznania powoduje, że konieczne jest podejmowanie przez środowisko medyczne prób ujednoczenia standardu obserwacyjnego i interpretacyjnego. W próbach tych uczestniczą lekarze o zróżnicowanym poziomie kompetencji poznawczych i praktycznych, czego skutkiem jest formułowanie twierdzeń niezgodnych ze sobą w szczegółach lub też w ogóle nie dających się uzgodnić ze względu na odmienne założenia wstępne oraz akceptowane reguły metodologii.
 - 5) Przewyciężenie tego stanu rzeczy jest możliwe jedynie poprzez wyłonienie ze środowiska lekarskiego ekspertów, których opinie w danej kwestii będą miały charakter konkluzywny. Zdanie gremiów złożonych z ekspertów-specjalistów będzie miało charakter decydujący o uznaniu danej koncepcji za racjonalną, danego odkrycia za istniejące, danej teorii za opisującą rzeczywistość przyrodniczą zgodnie ze stanem faktycznym, danej doktryny medycznej za zgodną z założeniami teorii, na której doktryna ta się opiera oraz za efektywną pod względem terapeutycznym.
 - 6) Ze względu na indywidualistyczny charakter poznania każdy uczonec ma prawo zajmować stanowisko polemiczne wobec opinii gremiów specjalistów. Ma prawo występować do nich z postulatem uznania swoich racji, a także do rzetelnego rozpa-

trzenia swych poglądów. Dopóki jednak uczyony (lub jego zwolennicy) nie przekona specjalistów do racjonalności poglądów teoretycznych lub do efektywności terapii niezgodnych z obowiązującą doktryną, w społeczności akademickiej obowiązywać będzie w tej kwestii stanowisko zajmowane przez specjalistyczne gremium.

- 7) Stanowisko to może ulec zmianie, w przypadku dostarczenia przez uczonego (lub jego zwolenników) nowych dowodów na potwierdzenie swojej hipotezy, przekonania specjalistów do racjonalności metodologii, którą zastosował albo do realnego istnienia efektów terapeutycznych, które osiąga.
- 8) Uznanie danej koncepcji medycznej za racjonalną wyłącznie na podstawie efektywności terapii, która jest wykonywana zgodnie z jej zasadami, nie jest wystarczającym dowodem na uznanie jej charakteru naukowego. Należy bowiem dowieść, że chory wyzdrowiał w wyniku zastosowanej terapii (post hoc, ergo propter hoc), a nie pomimo jej zastosowania (a więc w sposób naturalny).
- 9) W wyjaśnianiu naukowym zgodnym ze standardem medycyny klinicznej obowiązywać powinny interpretacje przyczynowe, oparte na wnioskach z analizy obserwacji. Powinny one dotyczyć materialnych obiektów i relacji zachodzących pomiędzy nimi, to jest ludzkiego ciała i jego poszczególnych układów oraz wpływów środowiska na ich normalne i patologiczne funkcjonowanie.
- 10) W wyjaśnianiu naukowym zgodnym ze standardem medycyny klinicznej należy odrzucić wszystkie interpretacje aprioryczne, oparte na spekulacjach.
- 11) Należy posługiwać się w badaniach naukowych metodami jakościowymi i ilościowymi, odnoszącymi się zarówno do pojedynczego organizmu, jak i do pewnych grup ludzi traktowanych jako idealne zbiorowości jednostek. Grupami mogą być np. kobiety, dzieci, osoby w wieku reprodukcyjnym, żołnierze, starcy, mieszkańcy danego regionu geograficznego itd.; wszelkie wnioski wyciągane z badań nad nimi mogą mieć jedynie charakter statystyczny. Przedmiotem badań medycyny jest bowiem zawsze indywidualny człowiek i jego organizm, którego budowa i funkcjonowanie mogą (często dość znacząco) odbiegać od reguł statystycznych.
- 12) Nowe teorie i doktryny medyczne powinny opierać się na doświadczeniu i obserwacjach dokonywanych przez indywidualnych lekarzy. Ich analiza powinna być podstawą formułowania hipotez, które należy poddać empirycznej weryfikacji zgodnej ze ścisłymi regułami metodologii. Proces ten powinien mieć charakter publiczny, doświadczenia powinny być możliwe do powtórzenia w tych samych warunkach i prowadzić do tych samych rezultatów.
- 13) Ponieważ medycyna jest nauką empiryczną i opiera się na osobistym doświadczeniu lekarza, weryfikowanym przez opinię gremiów specjalistów, należy uznać, że poznanie naukowe ma w tej dziedzinie nauki charakter względny. W danej sytuacji

poznawczej możliwe jest jednak sformułowanie tylko jednej hipotezy, która zostanie uznana za najbardziej adekwatną wobec rzeczywistości przyrodniczej, której dotyczy. Hipoteza ta zostanie uznana za prawdę naukową i zachowa ten status tak długo, jak długo nie uda jej się zastąpić przez inną, uznaną przez specjalistów za doskonalszą.

Powyższy standard interpretacyjny został rozwinięty w połowie XIX w. przez francuskiego klinicystę Claude'a Bernarda³⁶ i (z uzupełnieniami wynikającymi z konieczności doprecyzowania procedur doświadczalnych oraz dążenia do zabezpieczenia praw pacjentów uczestniczących w doświadczeniach klinicznych) obowiązuje do czasów współczesnych w większości krajów świata. Wprawdzie w latach 1797–1848 próbowano mu przeciwstawić standard alternatywny, określanej w historiografii medycyny mianem „niemieckiej medycyny romantycznej”, jednakże usiłowania te zakończyły się fiaskiem³⁷. Koncepcja ta nie mogła w związku z tym w żaden sposób oddziaływać na ukształtowanie się świadomości Ludwika Flecka jako klinicysty. Przedstawiony wyżej kanon europejskiego standardu medycyny klinicznej był od 1784 r. podstawą weryfikacji nowych odkryć i hipotez na ich temat, a także kryterium oceny wartości naukowej i praktycznej teorii i doktryn medycznych. Był kanonem powszechnie stosowanym w praktyce przez lekarzy praktykujących w środowisku akademickim, którzy znali, rozumieli i akceptowali jego zasady³⁸. Świadomość metodologiczną Flecka jako mikrobiologa kształtował w związku z tym główny nurt europejskiej medycyny klinicznej, w którym uzyskał wykształcenie i w którym praktykował, jak również polska tradycja interpretacyjna w zakresie hi-

³⁶ Por. G. Bucholz, *Die Medizintheorie Claude Bernard's: ihr philosophischer und wissenschaftlicher Hintergrund*, Murken-Altrogge 1985.

³⁷ Szerzej przedstawiam ten proces w przywoływanych już książkach: *Medycyna niemiecka nurtu niematerialistycznego...* (Warszawa 1999), *Mesmeryzm...* (Wrocław 1992) *Niemiecka medycyna romantyczna...* (Warszawa 2007), *Medycyna w historii i kulturze...* (Wrocław 2013), przytaczając w nich ponad tysiąc prac piśmiennictwa poświęconego problematyce różnicowania się standardu klinicznego w Europie w latach 1797–1848. Niemiecki standard romantyczny poniósł w tej rywalizacji symptomatyczną klęskę ze względu na swoją nieskuteczność oraz niezdolność rozwiązania najważniejszych problemów medycznych, przed którymi stawała społeczność akademicka w 1. poł. XIX w. Został więc w związku z tym drogą administracyjną wyeliminowany z uniwersytetów przez władze Prus oraz mniejszych państw niemieckich pozostających pod ich wpływem. Od r. 1850 był już w Niemczech koncepcją wyłącznie historyczną, nieoddziałującą na bieżące życie naukowe. Wpływy standardu romantycznego przejawiały się po 1850 r. (i nadal się przejawiają) w koncepcjach tzw. medycyny alternatywnej, w praktyce naukowej amerykańskich uniwersytetów wyznaniowych oraz w niektórych koncepcjach z zakresu teorii i historii kultury.

³⁸ Opisałam funkcjonowanie tego kanonu w praktyce w podanych w poprzednim przypisie książkach, a także w licznych artykułach, por. m.in.: B. Płonka-Syroka, *Rezeption der Homöopathie in polnischen Ärztekreisen im 19. Jahrhundert*, „Medizin, Gesellschaft und Geschichte. Jahrbuch des Instituts für Geschichte der Medizin der Robert Bosch Stiftung” 1997, R. 16, s. 145–170; eadem, *Die Rezeption der medizinischen Lehre von John Brown in der polnischen akademischen Medizin an der Wende vom 18. zum 19. Jahrhundert*, [w:] J. Kiefer (red.), *Heilkunde und Heilmittel. Zum Erwerb und Transfer von medizinisch-pharmazeutischen Wissen in Europa. Europäische Wissenschaftsbeziehungen*, t. 5, Aachen 2013, s. 193–206; eadem, *Jędrzej Śniadecki wobec brownizmu – kontekst kulturowy i podstawy teoretyczne krytyki doktryny Johna Browna*, [w:] B. Płonka-Syroka, A. Syroka (red.), *Życie codzienne w XIX wieku i jego wpływ na stan zdrowia ludności. Studia z Dziejów Kultury Medycznej*, t. 6, Wrocław 2003, s. 549–568.

storiografii medycyny³⁹ i filozofii medycyny⁴⁰, zarówno w XIX, jak i XX w. Z polskich historyków medycyny okresu międzywojennego, których dorobek Ludwik Fleck miał okazję poznać, wymienić należy prof. Witolda Ziembickiego (Lwów), prof. Władysława Szumowskiego (Kraków), prof. Adama Wrzoska (Poznań, później Wilno) oraz Ludwika Zembrzuskiego (Warszawa). Do prac żadnego z nich nie nawiązywał jednak w przypisach ani też z nimi nie polemizował. W dyskurs naukowy wszedł przed 1939 r. wyłącznie z dr Tadeuszem Bilikiewiczem, autorem o wysokich merytorycznych kompetencjach, jednakże pozbawionym samodzielnej pozycji akademickiej⁴¹ i z tego powodu ignorowanym przez polskie środowisko historyków medycyny, podobnie jak Ludwik Fleck. Do 1939 r. brakowało w polskiej historiografii medycyny nie tylko samodzielnych syntez, lecz także poważniejszej debaty metodologicznej nawiązującej do aktualnych tendencji teoretycznych. Autorzy polskich podręczników historii medycyny pracowali w oparciu o metody wypracowane jeszcze przed I wojną światową, a większość publikacji z zakresu historii medycyny publikowali lekarze – amatorzy. Miały one przeważnie charakter faktograficzny i biograficzny, a zainteresowanie problematyką metodologiczną było wśród ich autorów znikome.

W tej sytuacji nie może dziwić, że główną inspiracją dla napisania przez Flecka historii badań nad kiłą stała się jego własna praktyka kliniczna⁴² oraz wzorce metodologiczne czerpane ze źródeł zagranicznych. Podobnie jak Bilikiewicz, Fleck pragnął uzyskać z historii medycyny habilitację, a następnie samodzielne stanowisko akademickie⁴³. Starania te (podobnie jak Bi-

³⁹ Por. B. Płonka-Syroka, *Polscy lekarze – historycy nauk medycznych w XIX wieku i kulturowe aspekty ich poglądów*, [w:] J. Pisulińska, P. Sierzęga, L. Zaskilniak (red.), *Historia – mentalność – tożsamość. Miejsce i rola historii oraz historyków w życiu narodu polskiego i ukraińskiego w XIX i XX wieku*, Rzeszów 2008, s. 78–89.

⁴⁰ Por. B. Płonka-Syroka, *An Overview of the Polish School of Medical Philosophy from the 19th Century to Today*, „Journal of Pharmacy and Pharmacology” 2014, R. 2, nr 9, s. 509–526.

⁴¹ Pomimo uzyskania doktoratu i habilitacji Bilikiewicz osiągnął na Uniwersytecie Jagiellońskim wyłącznie stanowisko asystenta, nie udało mu się także objąć kierownictwa Zakładu Historii Medycyny w Wilnie. Praktykował więc jako psychiatra w prowincjonalnym szpitalu w Kocborowie.

⁴² Por. B. Płonka-Syroka, *Ludwik Fleck (1896–1961), mikrobiolog, prekursor nowoczesnej metodologii historii medycyny*, „Medycyna Nowożytna. Studia nad Historią Medycyny” 1994, R. 1, z. 1, s. 47–82.

⁴³ Tak twierdzili prof. Zbigniew Stuchly i Kazimierz Jabłoński, członkowie Oddziału Wrocławskiego Polskiego Towarzystwa Historii Medycyny i Farmacji, którzy znali Flecka z czasów lwowskich. Na posiedzeniach tego towarzystwa w latach 90. XX w. (w których brałam udział) wielokrotnie nawiązywali do różnych kwestii historycznych związanych z lwowskim środowiskiem akademickim. Nie przepadali oni za Fleckiem, zarzucając mu „brak klasy” właściwej dla ówczesnej lwowskiej profesury a także adiunktury. Podobne motywy miały kierować znaczną częścią lwowskiego środowiska akademickiego. Wedle ich relacji Fleck dążył do podjęcia pracy na uczelni, starając się ten cel zrealizować we współpracy z dwoma profesorami Rudolfem Weiglem, w dziedzinie mikrobiologii, i Witoldem Ziembickim, w dziedzinie historii medycyny. U tego pierwszego otrzymał na krótko asystenturę, ale jego nadzieje na dłuższą pracę nie zostały spełnione. Usiłował związać się z prof. Ziembickim, lwowskim historykiem medycyny, pogłębiając swoją wiedzę z zakresu historii medycyny i pisząc książkę, która mogłaby być jego habilitacją z tego zakresu. Ziembicki miał jednak go nie poprzeć, a książka nie spodobać się także innym profesorom Wydziału Lekarskiego, toteż nie została zaakceptowana jako habilitacja. Rozmowy na ten temat miały charakter nieformalny, dlatego nie ma z nich żadnych protokołów.

likiewiczza) nie zostały uwieńczone powodzeniem, a napisane przez nich monografie polskie środowisko naukowe zignorowało. Obaj autorzy kształtowali swoje poglądy metodologiczne pod wpływem współczesnych im niemieckich szkół historyczno-medycznych. Bilikiewicz pozostawał pod wpływem szkoły lipskiej, związanej z Instytutem Sudhoffa, i usiłował zaszczyścić jej standard na gruncie polskim. Fleck znał standard szkoły lipskiej, jednakże zmierzał do przewyższenia zawartych w nim teoretycznych ograniczeń i wypracowania własnej koncepcji przemian w nauce. Obaj badacze odnosili się krytycznie do metodologii historii medycyny, proponowanej w okresie międzywojennym przez współczesną im szkołę neoromantyczną. Korzystali jednakże z pojęć obecnych we współczesnym im piśmiennictwie niemieckim, nie mogąc odwołać się do poważniejszych debat metodologicznych toczonych w polskim środowisku historyków medycyny. Ponieważ kliniczny punkt widzenia, jaki Fleck w pełni akceptował jako mikrobiolog i osiągał w tym zakresie znaczące sukcesy, pozostawał w sprzeczności ze standardem współczesnych mu niemieckich szkół historiografii medycyny, których dorobek ze względu na kompetencje językowe był w stanie dobrze poznać, zdecydował się na dokonanie modyfikacji ich standardu. Jego oryginalna koncepcja metodologiczna różni się z tego powodu zarówno od standardu lipskiej szkoły badań kulturowych, jak i od berlińskiej i freiburskiej szkoły neoromantycznej⁴⁴. Pragnąc zrozumieć genezę metodologii Flecka oraz podejmując się próby jej interpretacji należy uwzględnić także czynniki biograficzne. Fleck wychował się w wielokulturowym środowisku uniwersyteckiego Lwowa, w którym ścierały się nie tylko różne punkty widzenia reprezentowane przez rywalizujące ze sobą szkoły naukowe, lecz także występowały niewspółmierne wobec siebie perspektywy poznawcze związane z narodowością i światopoglądem. Przedstawiciele różnych narodowości zamieszkujących wspólnie Lwów przełomu XIX i XX w., a także w okresie międzywojennym, te same fakty historyczne oceniali z własnej poznawczej perspektywy, żyjąc w obrębie stworzonych przez ich świadomość poznawczych uniwersów. Fleck czuł w tym środowisku swą odrębność, wynikającą zarówno z żydowskiego pochodzenia, jak i z trudnej sytuacji materialnej jego rodziny. Jak wielu mu podobnych zdecydował się na zmianę życiowej sytuacji, uzyskując wykształcenie

⁴⁴ Por. B. Płonka-Syroka, *Spoleczno-kulturowy kontekst historii medycyny – przegląd koncepcji i propozycje badawcze*, „Medycyna Nowożytna. Studia nad Historią Medycyny” 1995, R. 2, z. 1, s. 5–22; eadem, *Problem przemian w medycynie europejskiej XVI–XIX wieku w świetle wybranych koncepcji z zakresu metodologii historii nauki*, „Medycyna Nowożytna. Studia nad Historią Medycyny” 1997, R. 4, z. 1–2, s. 5–38; eadem, *Pojęcie stylu myślowego u Ludwika Flecka, Paula Diepgena i Wernera Leibbranda i konsekwencje jego wykorzystania w praktyce badawczej historyka medycyny*, [w:] B. Płonka-Syroka (red.), *Proces modernizacji nauk przyrodniczych w historii i historiografii nauki. Studia z Dziejów Kultury Medycznej*, t. 7, Wrocław 2003, s. 228–239; eadem, *Proces modernizacji nauk medycznych w ujęciu Wernera Leibbranda – przedstawiciela nurtu neoromantycznego w niemieckiej historiografii medycyny pierwszej połowy XX w.*, ibidem, s. 240–249; eadem, *Koncepcja faktu naukowego Ludwika Flecka w odniesieniu do poglądów niemieckiej szkoły neoromantycznej (1917–1957)*, [w:] J. Maternicki, L. Zaskilniak (red.), *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX wieku*, t. 5, Rzeszów 2007, s. 24–41, eadem, *Interpretacja faktów historycznych we współczesnej historiografii medycyny i antropologii wiedzy*, [w:] K. Kleszczowa, J. Gwioździk (red.), *Faktografia w badaniach historycznych*, Katowice 2009, s. 56–59.

w polskiej szkole średniej i na polskim uniwersytecie. Dążył do integracji z otaczającym go polskim środowiskiem akademickim, jednakże nie został przez nie do 1939 r. zaakceptowany ani jako mikrobiolog, ani jako historyk medycyny. Nie zmieniło to jednak jego aktywnego nastawienia życiowego zarówno w okresie przed-, jak i powojennym⁴⁵, kiedy udało mu się osiągnąć w Polsce samodzielne i prestiżowe stanowiska akademickie, a jego prace w dziedzinie mikrobiologii przyniosły mu zasłużone uznanie także za granicą (po emigracji do Izraela w 1957 r. uzyskał stanowisko Kierownika Zakładu Mikrobiologii w Instytucie w Ness Cyjona, gdzie aż do śmierci kontynuował prowadzone wcześniej badania nad odpornością)⁴⁶. Poglądy Flecka z zakresu metodologii historii medycyny zyskały jednak szersze uznanie dopiero w kilka lat po jego śmierci⁴⁷.

Zestawiając najważniejsze postulaty programu metodologicznego Ludwika Flecka dostrzec możemy podobieństwo do przedstawionych powyżej elementów struktury poznawczej standardu medycyny klinicznej, sformułowanego w okresie tzw. medycznego Oświecenia, tj. w drugiej połowie XVIII w., a następnie rozwijanego i precyzowanego w szczegółach w głównym nurcie modernizacyjnym europejskiej medycyny klinicznej. Szczególnie istotne jest tu pojęcie historycznego charakteru prawdy naukowej, które nie jest jednak tożsame z jej ujęciem relatywistycznym. Twórcy standardu klinicznego zakładali bowiem, że w danej sytu-

⁴⁵ Potwierdzenie swojej koncepcji metodologicznej, dotyczącej niedających się usunąć różnic w interpretacji materiału doświadczalnego występujących w zależności od teorii (a szerzej także od stylu myślowego), zgodnie z którą dany zespół obserwacji podlega interpretacji, Fleck odnalazł we fragmencie własnej biografii przypadającej na lata II wojny światowej. Powszechnie dostępny ówczesnym specjalistom zasób wiedzy medycznej był bowiem w tym okresie w odmienny sposób interpretowany przez lekarzy akceptujących standard nauki obowiązujący w III Rzeszy i przez pozostałą część światowej społeczności medycznej krajów cywilizowanych. Z teoretycznych różnic dotyczących np. pojęcia rasy, wyprowadzano w III Rzeszy nie tylko koncepcję uzasadniającą wyższość „rasy aryjskiej” nad innymi, lecz także – na podstawie tej koncepcji – wyprowadzano usprawiedliwienie eksperymentów pseudomedycznych wykonywanych na przedstawicielach ras uznanych za niższe, sterylizacji osób uznanych za niepełnowartościowe pod względem rasowym, eutanazji osób uznanych za nieuleczalnie chorych, a także masowej eksterminacji całych narodów, których członków uznano za zagrażających zdrowiu nie tylko niemieckiej, lecz także światowej populacji. Powyższy zespół poglądów, przez wielu (należy jednak stwierdzić, że nie wszystkich) lekarzy wykonujących praktykę i zajmujących stanowiska akademickie w III Rzeszy uznawanych za naukowe, w środowisku naukowym krajów koalicji antyhitlerowskiej uznawany był nie tylko za pozbawiony racjonalnych podstaw naukowych, lecz także za poglądy zbrodnicze, naruszające podstawowe prawa człowieka wyprowadzane z prawa naturalnego. Szerzej o losach Ludwika Flecka w czasie II wojny światowej i w okresie powojennym, w kontekście jego relacji z wybitnymi przedstawicielami środowiska polskich mikrobiologów Rudolfem Weiglem i Ludwikiem Hirsfeldem por. B. Płonka-Syroka, E. Lonc, *Rudolf Weigl – niedokończona biografia*, [w:] B. Płonka-Syroka (red.), *Problemy diagnostyki i terapii w ujęciu nauk przyrodniczych i społecznych*. Studia Humanistyczne Wydziału Farmaceutycznego Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu, t. 6, Wrocław 2012, s. 391–405.

⁴⁶ O wpływie czynników biograficznych na kształtowanie się poglądów Flecka pisałam m.in. w następujących pracach: *Spoleczno-kulturowy model nauki Ludwika Flecka i biograficzny kontekst jego genety*, [w:] Z. Podgórska-Klawe (red.), *Polscy lekarze – Żydzi w XIX i XX wieku*, Warszawa 2011, s. 141–143; eadem, *Ludwik Fleck und die innere Emigration*, [w:] A. Scholz, C.-P. Heidele (red.), *Emigrantenschicksale. Einfluss der jüdischen Emigranten auf Sozialpolitik und Wissenschaft in den Aufbahmeländern. Medizin und Judentum*, t. 7, Frankfurt am Main 2004, s. 347–355.

⁴⁷ Por. B. Płonka-Syroka, *Poglądy metodologiczne Ludwika Flecka (1896–1961) i ich recepcja w literaturze światowej w latach 1935–1993*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” 1994, R. 57, z. 4, s. 497–512.

acji poznawczej, to jest w określonym historycznie miejscu i czasie, tylko jedna z konkurujących hipotez przejść może w sposób dostatecznie uprawniony (przez reguły uznanej za racjonalną metodologii badań klinicznych) testy umożliwiające jej weryfikację. Zostanie ona uznana przez społeczność akademicką za prawdziwą i będzie uznawana za taką, dopóki nie uda się jej obalić przez doskonalszą. Zgodnie z tym ujęciem, uzyskany przez tę hipotezę status opiera się na podstawach empirycznych, które w zakresie obowiązującej metodologii prowadzą do jej uznania za prawdę odnoszącą się do rzeczywistości przyrodniczej, a nie za konwencję o charakterze pozbawionym odniesienia przedmiotowego. Dla twórców standardu medycyny klinicznej wyżej przedstawione ujęcie miało charakter fundamentu praktyki lekarskiej, która zgodnie z zasadami etyki powinna określać w precyzyjny sposób, które rodzaje ingerencji w ludzkie ciało lub życie mają charakter empirycznie uzasadniony, a które są tego uzasadnienia pozbawione – opierają się bowiem na spekulacjach, na apriorycznych twierdzeniach, albo na nieuprawnionych ekstrapolacjach obserwacji klinicznych. Prawda w medycynie klinicznej miała więc z założenia charakter względny, ponieważ jej ustanowienie wymagało uprzedniego określenia reguł, według których może być ustanowiona. Wykroczenie poza te reguły, wyznaczone przez wąskie grono specjalistów i przyjęte do akceptującej wiadomości przez pozostałych członków społeczności lekarskiej, dezawuowało daną hipotezę jako potencjalnie prawdziwą. Pomimo tego więc, że jej sformułowanie w dojrzałym kształcie miało charakter indywidualny, w konstytuowaniu jej treści i ostatecznej postaci uczestniczyła społeczność naukowa – z początku szkoła naukowa, w której ta hipoteza się zrodziła, a później znalazła akceptację, a później – po uzyskaniu uznania dla niej gremiów specjalistów – także ogół lekarzy praktykujących w obrębie danej specjalności. Zwróćmy także uwagę na obecność w standardzie medycyny klinicznej – rozwiniętym już w pierwszej połowie XIX w. do zaawansowanej teoretycznej postaci – na świadomość istnienia niewspółmierności pomiędzy poglądami lekarzy, których praktyka rozwija się w różnych obszarach specjalistycznych, co wywierało wpływ na akceptowany przez nich zakres hipotez uznawanych za prawdziwe, to jest oparte na realnym odniesieniu do pewnego obszaru rzeczywistości przedmiotowej. Jeszcze przed pojawieniem się w medycynie klinicznej (internie) podziału na specjalizacje zdawano sobie dobrze sprawę z różnic w stopniu zaawansowania wiedzy dotyczącej poszczególnych układów ludzkiego ciała i zasad ich funkcjonowania, zarówno pod względem fizjologicznym, jak i patologicznym. Nie był to więc, tak wówczas, jak i obecnie, system zamknięty i kompletny, ponieważ w polu poznania lekarskiego znajdowały się obszary lepiej (np. układ krwionośny) i gorzej (np. układ rozrodczy) rozpoznane. Nie oznaczało to jednak ograniczania dążenia do realizacji praktycznych celów medycyny. W pełni zdając sobie sprawę z niekompletności swojej wiedzy, dziewiętnastowieczni lekarze kliniczni zmierzali do jej uzupełnienia. Dążyli do stworzenia w miarę kompletnego systemu twierdzeń, które umożliwią im prawidłowe opisanie rzeczywistości przedmiotowej, która była przedmiotem ich zainteresowania (ludzkiego

ciała, jego fizjologii oraz przyczyn, przebiegu i skutków toczących się w nim procesów patologicznych), co miało im umożliwić wykonywanie praktyki lekarskiej. Niekompletność wiedzy klinicznej odnoszącej się do różnych układów ciała powodowała, że lekarze pracujący w bardziej rozwiniętych pod względem teoretycznym i lepiej uzasadnionych empirycznie obszarach interny operowali pojęciem prawdy, której przysługiwał większy stopień prawdopodobieństwa, aniżeli w innych, których stopień rozwoju był niższy (np. w dziedzinie epidemiologii). Ich działalność odbywała się w związku z tym w obrębie odmiennych struktur poznawczych, które możemy określić jako „style myślenia”⁴⁸. Dopiero ok. 1850 r. wysycenie pola badań medycyny klinicznej przez obserwacje kliniczne, prowadzone od stulecia zgodnie z nową metodologią, a następnie opracowanie przez Claude Bernarda standardu metodologicznego medycyny eksperymentalnej, doprowadziło do ujednoczenia stylu myślowego, w którym pracowali interniści. Dopiero wtedy, po szczegółowym uzgodnieniu tego, co może być obserwowane, w jaki sposób może się to odbywać, w jaki sposób można w sposób uprawniony wyciągać wnioski z obserwacji, stało się możliwe ostateczne odrzucenie argumentów zwolenników niektórych teorii naukowych (jak np. teorii samoródtwa) oraz przyjęcie argumentów zwolenników innych koncepcji teoretycznych, których przy ścisłym stosowaniu powszechnie akceptowanych procedur eksperymentalnych nie można już było ignorować (jak np. hipoteza dotycząca roli bakterii w etiopatogenezie chorób epidemicznych). Powszechna akceptacja przez internistów roli bakterii w inicjowaniu procesu patologicznego w chorobach epidemicznych, a więc uznanie tego, że choroby te mają w sposób bezsporny charakter zakaźny, stała się w drugiej połowie XIX w. faktem klinicznym o charakterze paradygmatycznym w sensie nadanym mu później przez Flecka. Wokół hipotezy bakteriologicznej, której status uznano za bezsporny poznawczo, to znaczy taki, którego odniesienie przedmiotowe było niewątpliwe, potwierdzone przez liczne obserwacje, doświadczenia i eksperymenty kliniczne, rozpoczęła się transformacja całego standardu teoretycznego medycyny. Skutkiem tego procesu było odrzucenie przez internistów całej dotychczasowej systematyki dotyczącej chorób epidemicznych, zmiana interpretacji faktów klinicznych, z których niektóre uległy rozbiciu na elementy obserwacyjne i interpretacyjne, a następnie uległy złożeniu w nowy sposób, uwzględniający realny status hipotezy bakteriologicznej⁴⁹. W zmianie standardu klinicznego w zakresie epi-

⁴⁸ Szczegółowo opisują tego rodzaju sytuacje w przytaczanych już książkach: *Niemiecka medycyna romantyczna...* (1999) i *Medycyna w historii i kulturze...* (2013).

⁴⁹ Przywołam tu jako przykład chorobę, zwaną w XIX w. „gorączką tropików”, często występującą wśród europejskich kolonistów w krajach Afryki, Azji i w Australii. Obserwacje kliniczne dotyczące tej choroby doprowadziły XIX-wiecznych lekarzy do dokładnego sprecyzowania jej obrazu. Występowały w niej takie elementy jak nagły początek, burzliwy przebieg i wysoka śmiertelność. Przed wprowadzeniem hipotezy bakteriologicznej do standardu medycyny klinicznej uznawano „gorączkę tropików” za samodzielną jednostkę chorobową, a za jej przyczyny uważano gorący klimat i gnijące wody, będące źródłem miazmatów. Po akceptacji hipotezy bakteriologicznej przez internistów, obserwacje kliniczne dotyczące „gorączki tropików”, będące podstawą wyróżnienia tej jednostki chorobowej (traktowanej jako fakt kliniczny) uległy doprecyzowaniu. Zaczęto porównywać opisy poszczególnych przypadków tej choroby w różnych rejonach i okresach, co doprowadziło

demiologii aktywnie uczestniczyły czynniki zewnątrznaukowe – władze państwowe, zainteresowane wzrostem efektywności terapii i określeniem zasad racjonalnej profilaktyki, umożliwiającą kontrolę nad sytuacją epidemiologiczną w kraju (szczególnie w zakresie chorób przewlekłych dotyczących poważnego odsetka populacji, takich jak gruźlica, kiła, czy jaglica oraz chorób o gwałtownym przebiegu, odznaczających się wysokim poziomem śmiertelności, takich jak cholera, tyfus⁵⁰, itp.), a także ograniczeniem strat wynikających z niepowodzenia kolonizacji obszarów tropikalnych⁵¹. Prowadząc w latach I wojny światowej pod kierunkiem prof. Rudolfa Weigla badania nad dudem osutkowym, kontynuowane w latach 1918–1935, Fleck musiał mieć świadomość wpływu czynników zewnątrznaukowych na ukierunkowanie badań, nad ich standard i potencjalną efektywność. Nawet najlepsza hipoteza naukowa, jeżeli nie spotka się z zainteresowaniem środowiska naukowego, a później z akceptacją ze strony uznawanych autorytetów, nie ma szans na jej szerszą popularyzację i wprowadzenie w praktyce wynikających z niej wniosków praktycznych. Szanse takie pojawiają się dla hipotez medycznych w warunkach wojny, ekspansji terytorialnej danego państwa lub nasilenia proble-

z czasem do wyodrębnienia w niej kilku odrębnych zespołów objawów, które określono jako (potencjalnie) należące do kilku różnych chorób. Dotychczas akceptowany jako prawdziwy „fakt kliniczny” uległ więc rozbiću. Przyjmując hipotezę bakteryjnej etiologii obserwowanych zespołów objawów i zakładając, że każdy z nich jest charakterystyczny dla innej choroby, wprowadzono w życie procedury doświadczalne umożliwiające odkrycie mikroobów odpowiedzialnych za wywołanie danej choroby. Proces ten został uwięziony powodzeniem. Odkryto, że pod pojęciem „gorączka tropików” kryły się objawy różnych chorób, wywoływanych przez różne patogeny. Ponieważ choroby te często występowały w tym samym czasie u jednego pacjenta, obserwowany przez lekarzy ich obraz kliniczny był zamazany. Dopiero badania z zastosowaniem wstępnego założenia – hipotezy bakteriologicznej – umożliwiły rozkład starego faktu klinicznego i zastąpienie go przez nowe. Zamiast jednej choroby wywoływanej przez miazmaty, klinicyści ujrzeli kilka, wywoływanych przez bakterie. Sposób definiowania przez nich rzeczywistości przedmiotowej jako prawdziwej uległ w związku z tym całkowitej transformacji. Ci spośród lekarzy, którzy – niezgodnie z opinią specjalistów i z powszechną opinią środowisk akademickich – nadal dostrzegali w poddawanych im percepcji zespole objawów „gorączkę tropików”, albo nadal określali przyczyny chorób epidemicznych jako wywołane przez miazmaty, straciliby miano profesjonalistów. Zgodnie z prawem, regulującym zasady wykonywania zawodu przez lekarzy, głosząc opinie niezgodne z aktualnym standardem klinicznym, utraciliby prawo praktyki lekarskiej w Europie i w większości krajów świata. Przedstawiony powyżej proces wymiany teorii naukowej jest dobrze udokumentowany w specjalistycznym piśmiennictwie lekarskim z drugiej połowy XIX w. Fleck z pewnością się z nim zapoznał w trakcie studiów medycznych, jak również miał pełną świadomość metodologiczną jego przebiegu, pracując osobiście w innowacyjnym obszarze interny – mikrobiologii. Szerzej na temat różnic między standardem medycyny klinicznej a perspektywami poznawczymi nie spełniającymi obowiązujących klinicystów reguł metodologicznych por. B. Płonka-Syroka, *Medycyna kliniczna i alternatywna – próba charakterystyki porównawczej*, [w:] B. Płonka-Syroka (red.), *Gra możliwości. Studia z historii medycyny i farmacji XIX i XX wieku*. Studia Humanistyczne Wydziału Farmaceutycznego Akademii Medycznej we Wrocławiu, t. 4, Wrocław 2011, s. 32–42.

⁵⁰ Pojęciem tym określano w XIX w. takie choroby, jak dur plamisty, brzuszny, osutkowy. Diagnostyka różnicowa dotycząca tych chorób uległa doprecyzowaniu dopiero w początkach XX w.

⁵¹ Szerzej na ten temat por.: B. Płonka-Syroka, *Problem chorób zakaźnych w okresie nowożytnym i współczesnym jako element polityki państwowej*, [w:] B. Płonka-Syroka, A. Syroka (red.), *Leczyć, uzdrawiać, pomagać*. Studia z Dziejów Kultury Medycznej, t. 11, Wrocław 2007, s. 161–178; B. Płonka-Syroka, T. Srogosz (red.), *Zdrowie i choroba jako problem polityczny i społeczny. Medycyna w kontekście działań państwa*. Studia z Dziejów Kultury Medycznej, t. 9, Warszawa 2005; B. Płonka-Syroka, *Historyczne konteksty parazytologicznych badań w tropiku na przykładzie malarii*, „Wiadomości Parazytologiczne” 2007, R. 53, nr 3, s. 179–187; E. Lonc, B. Płonka-Syroka, *Standardy naukowe parazytologii w kontekście historycznym*, „Wiadomości Parazytologiczne” 2005, R. 51, z. 3, s. 197–205.

mów społecznych związanych z występowaniem chorób, których hipotezy te dotyczą w skali masowej. W tym wypadku władze państwowe mogą podjąć decyzje o sfinansowaniu badań nad nowatorską hipotezą nawet wbrew konserwatywnej opinii specjalistycznych gremiów akademickich, tworząc alternatywne struktury organizacyjne, umożliwiające jej testowanie, a po pomyślnym przejściu testów wdrażanie wniosków w praktyce. Z tego rodzaju sytuacją środowisko lekarskie miało do czynienia właśnie w uprawianej przez Flecka mikrobiologii. Odkrycia Ludwika Pasteura i Roberta Kocha spotkały się bowiem z początku z akceptacją zainteresowanych nimi władz państwowych, których ingerencja przyczyniła się do ich zaakceptowania w środowisku akademickim.

Znawcom metodologii Ludwika Flecka wszystkie przedstawione powyżej treści standardu klinicznego z pewnością wydadzą się znajome. Badacz ten żył bowiem w środowisku praktyków nauk przyrodniczych, sam uczestniczył w procesie wprowadzania innowacji, miał więc możliwość poddania tego procesu osobistej refleksji. Jego postulat, aby w badaniach nad historią medycyny nie posługiwać się apriorycznymi idealizacjami, które proponowała wcześniejsza i współczesna mu historiografia tej dziedziny nauki, ale by stworzyć metodologię historii nauki opartą na realiach rzeczywistego procesu tworzenia i testowania teorii naukowych w medycynie, z czym wiązała się krytyka i odrzucanie elementów wcześniejszego standardu oraz nieuzyskiwanie statusu koncepcji naukowych przez wszystkie hipotezy, które poddawano testom klinicznym, był więc zakorzeniony w jego własnej naukowej praktyce klinicznej.

Porównując podstawowe elementy koncepcji Flecka, zawarte w jego pracy z 1935 r. poświęconej historii kiły⁵², z przedstawionymi powyżej rudymetarnymi twierdzeniami charakteryzującymi standard kliniczny nietrudno zauważyć, że program badań nad historią nauki zaproponowany przez polskiego mikrobiologa jest zasadniczo zbieżny ze standardem *Evidence Based Medicine*, zarówno w czasach mu współczesnych, jak i obecnie. Od poglądów osiemnastowiecznych klinicystów różni go wyeliminowanie elementów metafizycznych. Koncepcja Flecka nie zawiera bowiem tego rodzaju odniesień, jednak zakłada *implicite* istnienie świata naturalnego w takim samym kształcie, jak klinicyści sprzed stulecia. Są to imputacje kulturowe w strukturze jego koncepcji, z których zapewne nie do końca zdawał sobie sprawę, przyjmując je jako lekarz za oczywiste⁵³.

⁵² Por. L. Fleck, *Entstehung und Entwicklung einer wissenschaftlichen Tatsache. Einführung in die Lehre vom Denkstil und Denkkollektiv*, Basel 1935. Polskie tłumaczenie: L. Fleck, *Powstanie i rozwój faktu naukowego. Wprowadzenie do nauki o stylu myślowym i kolektywie myślowym*, tłum. M. Tuskiewicz, Lublin 1986.

⁵³ Por. B. Płonka-Syroka, *Imputacje kulturowe w standardzie niemieckiej medycyny romantycznej*, [w:] B. Płonka-Syroka (red.), *Antropologia medycyny i farmacji w kontekście społecznym i historycznym*. Studia Humanistyczne Wydziału Farmaceutycznego Akademii Medycznej we Wrocławiu, t. 1, Wrocław 2008, S. 313–331.

W książce *Medycyna w historii i kulturze. Studia z antropologii wiedzy* przeprowadzam szczegółową analizę poglądów Flecka⁵⁴, odnosząc je do konwencjonalizmu Pierre'a Duhema oraz niemieckich neoromantyków i kulturalistów. Zajmowane przez lwowskiego mikrobiologa stanowisko metodologiczne charakteryzuję następująco:

Wg Flecka, pracując w pewnym stylu myślowym, uczony zachowuje wolność wyboru hipotez, do których zamierza nawiązywać. Poznanie naukowe ma bowiem według niego charakter dyskursywny, a więc wolicjonalny. Uczony musi chcieć rozwiązać jakiś problem i zwracać się ze swoją praktyką badawczą w jego kierunku. Może to jednak uczynić dopiero wtedy, jeżeli problem ten dostrzeże (zgodnie ze stylem myślowym, w którym pracuje), uzna za wart rozwiązania oraz do rozwiązania możliwy. Według Flecka, świadomość naukowa uczonych pracujących w jednym stylu myślowym nie ogranicza im możliwości zapoznania się z istnieniem innych, do których będą się odnosić z rezerwą albo krytycznie, ponieważ swój własny styl myślowy uznają za przekonujący. Jeżeli jednak zwracając się z rezultatami swoich badań w stronę społeczności naukowej, którą czynią adresatem swojej twórczości nie uzyskują jej aprobaty, mogą zwrócić się w stronę innej, pracującej w innym stylu myślowym, i po dokonaniu „przekładu” swojej koncepcji na obowiązujący w niej język uzyskać jej aprobatę⁵⁵.

Prezentowany przez Flecka aktywizm jest ekstrapolacją jego własnej praktyki naukowej jako mikrobiologa, w której uczony, dostrzegający zjawiska z pewnej perspektywy i interpretujący ich przebieg i przyczyny zgodnie z jej założeniami, zachować może świadomość istnienia innych perspektyw poznawczych, niezgodnych z jego własną. O utrzymaniu tej perspektywy w praktyce badawczej danego uczonego decyduje jej efektywność teoretyczna i praktyczna, którą w wyniku ich stosowania osiąga, podobnie jak szkoła naukowa, do której należy albo szersza społeczność naukowa, w której żyje i do której adresuje wyniki swoich prac. Jeżeli perspektywa ta nie spełnia pokładanych w niej oczekiwań poznawczych i praktycznych, może zostać zastąpiona inną, która wyda się uczonym skuteczniejsza. Mogą w ten sposób zbliżyć się do poszukiwanej przez nich prawdy, to jest uzyskać przeświadczenie, że ich hipotezy naukowe mają dobrze ugruntowane w teorii i potwierdzone doświadczalnie odniesienie przedmiotowe.

Na zakończenie spróbujmy porównać rudymenty koncepcji Flecka do przeświadczeń wyrażanych na temat nauki przez innego uczonego zajmującego się własną, płodną poznawczo praktyką naukową – Pierre'a Duhema⁵⁶. Duhem był czynnym fizykiem, realizującym – podob-

⁵⁴ B. Płonka-Syroka, *Medycyna w historii i kulturze...*, s. 112-137.

⁵⁵ Ibidem, s. 132.

⁵⁶ Por. K. Szlachcic, *Filozofia nauk empirycznych Pierre'a Duhema*, Wrocław 2011. Występujące niżej cytaty z prac Duhema podawać będę za tą publikacją, z której pochodzić będą przytoczone w przypisach strony.

nie jak Ludwik Fleck w dziedzinie mikrobiologii – innowacyjną i twórczą działalność naukową. Zaproponował metodologię badań nad nauką opartą na ekstrapolacji jego własnych doświadczeń poznawczych i praktycznych. Jest to koncepcja w wielu miejscach zbieżna z poglądami Flecka, pomimo tego, iż obie koncepcje zostały wyrażone z zastosowaniem różniącej się szaty pojęciowej. Fleck, jak wiadomo, nawiązywał tu do dorobku współczesnych mu niemieckich szkół historiografii medycyny, natomiast Duhem do tradycji językowych wypracowanych w obrębie filozofii francuskiej. Zasadnicze przeświadczenia obu badaczy są jednak zbieżne, zarówno w swych podstawach, jak i wnioskach.

W ujęciu Duhema prowadzenie badań naukowych jest w ogóle możliwe w warunkach, gdy uczeni przyjmują jakieś konwencje poznawcze określające sposób prowadzenia tych badań. Uczony ten zakładał, że świat przyrodniczy, poddawany badaniom naukowym, istnieje obiektywnie, rządony przez prawa przyrody, określające sposób jego funkcjonowania i strukturę. Uczeni wszystkich epok tworzą na temat tego świata historycznie zmienne sposoby opisu. Mają one charakter reprezentacji świata przyrodniczego wyrażonych w pewnym języku. „Dzięki teorii – pisał Duhem – fizyk znajduje pewne, nie pomijając niczego ważnego, nie wykorzystując niczego zbytecznego, prawa mogące mu służyć do rozwiązania danego problemu”⁵⁷. Wiedza, którą tworzą uczeni jest zarazem konwencjonalna (bo nawiązuje do standardu wcześniej stworzonego przez innych badaczy i akceptowanego przez wielu z nich jako pewna konwencja poznawcza), jak i pewna⁵⁸ (ponieważ w danej epoce najlepiej oddaje w formie reprezentacji dostępne badaczom doświadczenie). Zdaniem Duhema (podobnie jak Flecka), pewność ludzkiej wiedzy opiera się na przesłankach operacyjnych – teorie naukowe, traktowane jako stworzone przez ludzi reprezentacje rzeczywistej struktury i sposobu funkcjonowania świata przyrody są uznawane przez uczonego za prawdziwe, gdy są spójne, złożone, rozbudowane od poziomu hipotez aż do ich potwierdzeń, a zarazem, gdy są zdolne inicjować praktykę badawczą w odwrotnym kierunku – od najwyższego poziomu ogólności aż do „najmniejszego szczegółu szeregu praw doświadczalnych”⁵⁹. Fizyk odwołujący się do wąsko rozumianej metody empirycznej – pisze Krzysztof Szlachcic⁶⁰ – „nie jest w stanie dowieść, że wychodząca obronną ręką ze sprawdzianów empirycznych teoria fizyczna jest «czymś więcej», niż tylko narzędziem porządkowania danych doświadczenia – że – między innymi – informuje także o strukturze rzeczywistości”, to znaczy, że teorii tej odpowiada jakaś rzeczywistość przedmiotowa. Może tylko – obserwując doskonalenie się i ewolucję różnych teorii fizycznych – dojść do przekonania, że historyczna zmienność ich postaci wprowadza między tymi teo-

⁵⁷ P. Duhem, cyt. wg K. Szlachcic, op.cit., s. 181.

⁵⁸ Ibidem, s. 181.

⁵⁹ Ibidem, s. 182.

⁶⁰ Ibidem, s. 183.

riami pewien rodzaj zróżnicowania. Dysponując odpowiednim poziomem wiedzy, fizyk jest w stanie określić, kierując się jakimś rodzajem naukowej intuicji, która z nich jest systemem całkowicie sztucznym, a która jest dostępną na danym etapie rozwoju wiedzy w uprawianej przez niego dziedzinie najlepszą możliwą reprezentacją obiektywnego porządku świata. Intuicja umożliwiająca fizykowi dokonanie wyboru między teoriami, o której tutaj mowa, jest oparta na uprzednio wykonywanym ścisłym rozumowaniu, z wykorzystaniem danych uzyskanych na podstawie doświadczeń, analiz metodologicznych i studiów historycznych. Ostateczna decyzja uczonego, którą z istniejących teorii zaakceptuje, jest kwestią jego podmiotowego wyboru. Z tego powodu Duhem uważał, że nauki przyrodnicze powinny być wolne od dogmatyzmu i nadmiernego optymizmu poznawczego opartego na przekonaniu, że docierają do zawartej w świecie prawdy. Wg francuskiego filozofa w procesie tworzenia wiedzy naukowej jest bowiem zawsze obecny swego rodzaju akt wiary, kiedy uczyony nabiera pewności, że jego badania odnoszą się do rzeczywistego świata, a teorie, które tworzy (lub uznaje za prawdziwe teorie stworzone wcześniej przez innych) są najlepszą możliwą znaną mu reprezentacją świata natury, ujętą w postaci naukowych formuł⁶¹. Zdaniem Duhema, uczeni mają „poczucie prawdy”, a tworzone przez nich teorie naukowe są w tym sensie prawdziwe, że są za takie uznawane przez fizyków. Fizycy czynią tak dlatego, ponieważ uznają je za doskonalsze od innych, wcześniejszych historycznie lub współczesnych, ale opartych na odmiennych podstawach teoretycznych i na innym rodzaju argumentacji. Uczeni wybierają te spośród teorii, które wydają im się prawdziwe i które w ich podmiotowej perspektywie poznawczej są aktualnie prawdą naukową. Status ten utrzymuje się dopóty, dopóki nie pojawi się doskonalsza konwencja poznawcza, która uzyska aprobatę specjalistów. Sformułowaną w ten sposób metodologię Krzysztof Szlachcic nazywa „stanowiskiem wyrafinowanego realizmu”⁶², któremu obcy jest skrajny sceptycyzm wiodący nauki przyrodnicze na manowce pirronizmu, a zarazem utopia poznania o charakterze skończonym, w sposób pewny wiodącego do prawdy za pomocą zastosowania w badaniach naukowych właściwej metody.

Według Duhema w naukach przyrodniczych istnieje postęp, nie jest on jednak niczym zeterminowany. Jest wyłącznie efektem składania się w coraz doskonalszy system indywidualnie uzyskiwanych wyników badań naukowych. Postęp w naukach przyrodniczych jest możliwy dlatego, że ludzkie konceptualizacje obiektywnych praw przyrody nie są doskonałym odzwierciedleniem świata, a jedynie jego konwencjonalnymi reprezentacjami tworzonymi przez uczonych, które na pewien czas uzyskują uznanie środowiska naukowego. Prawa nauki mają w związku z tym charakter jedynie przybliżony do obiektywnej rzeczywistości fizycznej.

⁶¹ Ibidem, s. 183.

⁶² Ibidem, s. 184.

Przybliżona jest także dokładność naszych pomiarów, która zmienia się wraz z doskonaleniem już istniejącego sprzętu oraz wprowadzaniem nowego rodzaju aparatury.

Stopień przybliżania się ludzkich konwencji poznawczych (reprezentacji praw przyrody) do obiektywnego porządku natury nie jest czymś stałym. Według Duhema wzrasta, gdy „przrzędy stają się dokładniejsze, gdy przyczyny błędu są ściślej wykrywane lub gdy dokładniejsze poprawki pozwalają je lepiej ocenić. W miarę jak rozwijają się metody doświadczalne, maleje niedookreśloność abstrakcyjnego symbolu, który ma odpowiadać konkretnemu faktowi w świetle doświadczenia fizycznego”⁶³. W ten sposób następuje wzrost precyzji opisu rzeczywistości fizycznej, a zarazem wzrost złożoności tego opisu, ujawniają się bowiem nowe elementy fizycznej struktury świata, których wcześniej nie dostrzegano. Nie można było tego dokonać, ponieważ, nie podejrzewając ich istnienia, nie formułowano w tym kierunku żadnych pytań. Wraz ze wzrostem dokładności obserwacji i pojawieniem się nowych obserwowanych elementów jest możliwe postawienie nowych pytań naukowych, które w przyszłości mogą doprowadzić do wypracowania nowych konwencji poznawczych, scalających nowy zasób wiedzy w bardziej adekwatny względem poznawanej rzeczywistości przyrodniczej system.

Duhem nie eliminuje ze swojej teorii poznania koncepcji prawdy naukowej, nadaje jej jednak inne niż dotąd znaczenie. Nie odrzuca sensowności stawiania pytań dotyczących prawdy oraz fałszu w naukach przyrodniczych, to znaczy poszukiwania odpowiedzi na pytanie, czy dana teoria jest prawdziwa czy fałszywa. Wskazuje jedynie na historyczny status prawdy naukowej, a także na możliwość rozstrzygnięcia tej kwestii jedynie w kategoriach czasu absolutnego. Ponieważ jednak uczeni nie żyją w czasie absolutnym, ale rzeczywistym, dysponują możliwością rozstrzygnięcia interesujących ich kwestii poznawczych w danym im miejscu i czasie, na podstawie zasobu wiedzy dostępnego uczonym w tej epoce. Na tej podstawie wyrabiają sobie stanowisko dostosowane do historycznego stanu wiedzy naukowej, zgodnie z którym określają, czy dana hipoteza jest prawdziwa czy fałszywa. Odbywa się to na podstawie ich osobistej oceny, czy jest to hipoteza opisująca rzeczywistość w sposób poprawny pod względem metodologicznym oraz naukowo wiarygodny. Opinia o prawdziwości danej hipotezy nie ma charakteru absolutnego. Może ulec zmianie, jeżeli uczeni dostrzegą nowe fakty uznawane przez nich za niesporne pod względem poznawczym, dające się zbadać i opisać, i uwzględnią je w swoich sposobach konceptualizowania rzeczywistości. W ten sposób to, co kiedyś było uznawane za fakt naukowy może zostać zakwestionowane, jeżeli okaże się sprzeczne z nowo ukształtowanym standardem wiedzy⁶⁴.

⁶³ Ibidem, s. 195.

⁶⁴ Ibidem, s. 196.

Praktyka nauk przyrodniczych jest w ujęciu Duhema zjawiskiem dynamicznym, w którym dostrzeżenie faktów naukowych jest możliwe tylko wewnątrz pewnej pojęciowej struktury, narzucającej reguły doświadczeniu, ustalającej pytania badawcze uznawane w społeczności naukowej za prawomocne w danym okresie historycznym, narzucającej zarazem obserwowanemu światu przyrody pewien sposób uporządkowania. Uczni wdrażają się w praktykę naukową o określonych regułach, używają sprzętu naukowego dostosowanego do wizji świata, którą sami stworzyli lub którą akceptują (jeżeli została stworzona przez poprzedników i nadal jest przez nich uznawana za wiarygodną). Dążą do ekstrapolacji już znanych hipotez i rozszerzenia zakresu możliwych interpretacji doświadczenia na stale zwiększający się obszar dostępny ich percepcji. Dopóki praktyka ta prowadzi do efektów, które uczeni uznają za naukowo prawomocne, tj. gdy konstruowane przez nich nowe hipotezy rozszerzają treść i zakres starych i gdy twierdzenia naukowe sformułowane na podstawie nowych doświadczeń mają zgodną z dotychczasową strukturą nauki postać, nic nie zaburza ani porządku w standardzie wiedzy uznawanym za naukowy i dobrze odwzorowujący rzeczywistą strukturę zjawisk, ani teorii, które w tym standardzie są uznawane za prawdziwe. Ponieważ jednak ludzkie poznanie naukowe nie dociera w czasie historycznym do absolutnego porządku rzeczywistości, możliwe jest (co potwierdza historia nauki) pojawienie się obserwacji, których uczeni nie oczekują. Ich dokonanie jest możliwe dopiero wtedy, gdy ich struktura wiedzy, dotyczącej danego fragmentu rzeczywistości, jest już na tyle spójna oraz ścisła, że mogą odróżnić tego rodzaju nieoczekiwane odkrycie od artefaktu wywołanego np. awarią sprzętu albo niepoprawnie wykonaną procedurą w laboratorium. W spójnej strukturze aktualnej wiedzy uczeni wiedzą, że dostrzegli coś, co rzeczywiście istnieje, pomimo tego, że nie potrafią na razie w sposób poprawny tego zinterpretować. To spostrzeżenie może być przez nich w różny sposób zagospodarowane. Jeżeli nie da się go zignorować (jako nieistotnego), próbuje się go włączyć w strukturę już istniejącej wiedzy. A jeżeli to okazuje się niemożliwe, a nowe odkrycie ma istotne znaczenie poznawcze, istniejąca struktura wiedzy naukowej z czasem się rozpada. W wyniku dalszego postępowania naukowego może pojawić się nowa konwencja poznawcza, która zostanie w trakcie sporów profesjonalistów uznana za doskonalszą reprezentację rzeczywistości od dotychczas akceptowanej, wcześniej wypracowanej przez ich poprzedników reprezentacji. W tym momencie nowa konwencja poznawcza uzyskuje status prawdy, który jednak może kiedyś utracić. Historia nauki pokazuje, że zwykle tak się dzieje.

Narzucające się podobieństwa modelu Flecka wobec poglądów francuskiego filozofa mogą mieć liczne źródła. Pierwszym i podstawowym jest, moim zdaniem, metodologiczny standard nauk przyrodniczych obowiązujący w głównym nurcie medycyny klinicznej od połowy XVIII w., sprecyzowany w 1784 r. przez Francuską Akademię Nauk i akceptowany w następnym stuleciu w całej nauce francuskiej, nie tylko w medycynie. Perspektywa poznawcza Duhema (jako

fizyka) kształtowała się w całym procesie jego edukacji w sposób zgodny z tym standardem, dlatego też własną praktykę naukową, której uprawianie stało się podstawą dla stworzonego przezeń modelu metodologicznego odnoszącego się zarówno do aktualnego stanu, jak i do historii nauki, konceptualizował właśnie w takiej postaci. Ludwik Fleck kształtował swoją perspektywę poznawczą (jako mikrobiologa) w identycznym standardzie, charakteryzującym model metodologiczny nauk przyrodniczych przełomu XIX i XX w. Nic więc dziwnego, że będąca jej podstawą medycyna kliniczna umożliwiła mu sformułowanie konceptualizacji ogólnego modelu nauki w wielu miejscach zbieżnej z konceptualizacją Duhema. Główną cechą obu perspektyw, Duhema oraz Flecka, jest aktywna rola indywidualnych podmiotów poznających w procesie tworzenia wiedzy naukowej, zbiorowy charakter poznania, wyznaczany przez reguły narzucane owym podmiotom przez specjalistów w danej dziedzinie oraz historycznie zmienny charakter prawdy naukowej, która ulega modyfikacjom zależnym od aktualnego poziomu wiedzy⁶⁵.

W koncepcji Flecka podstawowym elementem osadzającym jego teoretyczne propozycje w standardzie medycyny klinicznej jest zaproponowana przez niego dynamiczna koncepcja faktu naukowego. Dla niego, jak dla wcześniejszych klinicystów, fakt naukowy nie jest pojęciem prostym, opartym na bezpośredniej obserwacji przyrody, ale złożonym z większej liczby elementów i zamkniętym pewnymi granicami. Elementy te były uznawane w danej społeczności historycznej za „obserwacyjne” i stawały się podstawą tworzenia na ich temat hipotez naukowych. Fleck stwierdzał, że to, co w historii nauki poszczególne społeczności naukowe uznawały za „elementy obserwacyjne” nie pokrywa się ze sobą, ponieważ w różnych społecznościach historycznych różne fragmenty świata przyrody uznawane bywają za obserwowalne. Faktem naukowym w ujęciu Flecka stawał się więc pewien zasób prostych elementów doświadczenia poddanych przez daną społeczność naukową ocenie (w odpowiedzi na pytanie, czy istnieją) i grupowaniu (w odpowiedzi na pytania, jak się ze sobą łączą i co z tego wynika). W 1946 r. w jednym z artykułów Fleck pisał:

żadna nauka nie zawiera obiektywnego obrazu świata, nawet w znaczeniu jedno-jednoznaczniego semantycznego odwzorowania go. Nie zawiera nawet żadnej części takiego obrazu. Gdyby tak było, byłaby w nauce jakaś część stała, niezmienna, wiedza naukowa rosłaby przez prosty przyrost wiadomości, tymczasem doświadczenie uczy, że zmienia się ona ustawicznie jako całość. Najbardziej pewne, zasadnicze elementy zmieniają się. Każdy fachowiec odróżni stary podręcznik swojej nauki od nowego: jest w całości anachroniczny.

⁶⁵ Szerzej przedstawiam moją analizę poglądów Flecka w pracy *Medycyna w historii i kulturze...*, s. 130–137. Por. też moje publikacje na ten temat, cytowane wyżej w przypisach do niniejszego artykułu.

Czy będzie to podręcznik fizyki, chemii czy bakteriologii z roku np. 1910 czy 1920, poznamy, że jest przestarzały, nie tylko po braku późniejszych odkryć, ale po całym toku podstawowych wywodów [...] Nie znam stałych ostatecznych wyników w mojej dziedzinie, wiem natomiast, że każdy wynik staje się prędzej czy później źródłem nowych zagadnień, a skoro się je rozwiąże – już te dawne mają inny sens, niż sam ich autor przypuszczał⁶⁶.

W cytacie tym zawiera się istota myślenia klinicznego, które stanowi podstawę poglądów Flecka zarówno jako mikrobiologa, jak i teoretyka historii medycyny. Zawarte tu sformułowania stanowią zarazem wyjaśnienie przyczyn, dla których jego poglądy dotyczące metodologii historii nauki były tak długo w polskim środowisku filozoficznym, historycznym i naukoznawczym nieznanne lub ignorowane. Odzwierciedlają bowiem świadomość teoretyczną Flecka jako klinicysty, a nie teoretyka operującego na poziomie modeli nie znajdujących bezpośredniego zakorzenienia w rzeczywistej praktyce naukowej, ponieważ go z założenia nie poszukiwały, tworząc na jego temat aprioryczne idealizacje. To, co zdaniem oponentów Flecka uznane mogło zostać za dopuszczalne w praktyce klinicznej, realizowanej w Europie od 1750 r. zgodnie z regułami określonej profesjonalnej metodologii, nie musiało sprawdzać się w innych dziedzinach ludzkiej wiedzy, w tym szczególnie w naukach podstawowych. Swego rodzaju „obronie” przed szerszą recepcją zakorzenionej w myśleniu klinicznym koncepcji naukoznawczej Flecka sprzyjać mogło określenie medycyny jako nauki praktycznej, a rządzących nią reguł metodologicznych jako charakteryzujących sposób uprawiania rzemiosła lekarskiego. Reguły te, zdaniem krytyków, nie mogły mieć przełożenia na tworzenie modelu działalności naukowej jako takiej, w którym dążono do zachowania takiej idei, jak pojęcie obiektywnej i trwałej prawdy naukowej odkrywanej przez uczonych, a nie wytwarzanej przez nich na danym etapie poznania, a więc zmiennej i uwarunkowanej historycznie.

Paradoksalnie, zakorzenienie poglądów Flecka w europejskim standardzie medycyny klinicznej i próba nadania zgodnej z tym standardem praktyce naukowej zakresu obejmującego cały obszar poznania w naukach przyrodniczych, które w latach 1935–1962 stanowiły barierę w szerszej recepcji jego propozycji metodologicznych, są po latach jednym z podstawowych uwarunkowań popularności stworzonego przez niego modelu metodologicznego wśród naukoznawców, zarówno przedstawicieli nauk przyrodniczych, jak i humanistów. Wielu historykom nauki zaproponowany przez Flecka model nauki wydaje się bowiem realistyczny, zgodny z treścią analizowanych przez nich źródeł, jak również z ich własnym doświadczeniem jako uczonych. Jego zakorzenienie w praktyce klinicznej uniemożliwia krytykom zdezawuowanie

⁶⁶ Por. L. Fleck, *Problemy naukoznawstwa*, „Życie nauki. Miesięcznik Naukoznawczy” 1946, R. 1, nr 5, s. 322–336 (cytuję za przedrukiem tego artykułu w: L. Fleck, *Powstanie i rozwój...*, s. 205).

jego treści jako charakterystycznej dla standardu medycyny, mogą co najwyżej odrzucić proponowaną przez lwowskiego mikrobiologa ekstrapolację modelu poznania funkcjonującego w medycynie jako niedostosowaną do realiów innych nauk, w mniejszym stopniu niż medycyna zorientowanych praktycznie. Stale rosnąca liczba inspirowanych koncepcją Flecka, dotyczących nie tylko historii medycyny, wykazuje, że proponowana przez niego metodologia nadaje się do szerszego zastosowania, zarówno z zastosowaniem całej zaproponowanej przez tego autora szaty pojęciowej, jak i z wykorzystaniem jedynie jej ogólnego zarysu, który byłby dalej rozwijany. Potwierdzenie zyskuje w ten sposób ogromny potencjał interpretacyjny, możliwy do zaczerpnięcia przez historyków nauki z koncepcji Flecka. Należy więc sądzić, że będzie ona nie tylko przedmiotem teoretycznych analiz, że będzie zdolna stać się interpretacją badań nad wybranymi problemami nauk szczegółowych, uwzględniającą socjologiczne aspekty procesów wiedzotwórczych.

Fleck i nominalizm

Jednym z najbardziej konsekwentnych nominalistów w najnowszej filozofii był najprawdopodobniej Friedrich Nietzsche¹. Wystarczy przeczytać tylko następujący wywód:

Tak więc choć jeden liść na pewno nigdy nie jest zupełnie identyczny z innym, to pojęcie liścia, ukształtowane przez abstrahowanie od tych indywidualnych różnic, przez zapomnienie o tym, co je różni, rodzi teraz wyobrażenie, jakoby w przyrodzie oprócz liści istniało jeszcze coś w postaci „liścia”, jakaś praforma, na wzór której wszystkie liście zbudowano, nakreślono, wykrojono, zabarwiono, pofałdowano, przemaalowano, ale niewprawnymi rękami, w rezultacie czego żaden egzemplarz nie wypadł poprawnie i należy jako wierny obraz praformy.

*Nazywamy człowieka uczciwym. Pytamy: dlaczego postąpił dziś tak uczciwie? Nasza odpowiedź zwykle brzmi: z powodu uczciwości. Uczciwości! To oznacza znowu: liść jest przyczyną liści. Nie wiemy przecież nic o żadnej istotowej jakości imieniem „uczciwość”, znamy natomiast liczne zindywidualizowane, a więc zróżnicowane, postęпки, które upodabniamy do siebie, odrzucając to, co niepodobne, i określamy jako postęпки uczciwe; w końcu tworzymy z nich pewną *qualitas occulta* imieniem „uczciwość”².*

Wypowiedź tę można by opatrzyć tytułem: „Jak zostać realistą”. Jak wiadomo, realistami w średniowieczu nazywano tych, którzy wierzyli w istnienie nazw jako pojęć ogólnych, podczas gdy nominaliści twierdzili, że istnieją jedynie poszczególne rzeczy, do określenia których za każdym razem używa się danej nazwy. Ich zdaniem, nie można jednak z nazw wyciągać wniosków dotyczących rzeczy, tylko bowiem to, co jednostkowe, ma przymiot realności.

¹ Najbardziej konsekwentnym był natomiast Fritz Mauthner.

² F. Nietzsche, *O prawdzie i kłamstwie w pozamoralnym sensie*, [w:] idem, *Pisma pozostałe*, tłum. B. Baran, Warszawa 2009, s. 146-147.

Realistę trzeba sobie wyobrazić tak, jak w *Człowieku bez właściwości*:

Gdy przypadkiem umiał wymienić nazwę kwiatu, było to jak ocalenie z morza nieskończoności [...] odwieczny zabieg magiczny, polegający na tym, że posiadanie właściwego słowa chroni przed nieokiełznaną dzikością wszechrzeczy, wykazywał swoją uspokajającą moc tak samo jak przed dziesiątkami tysięcy lat³.

Natomiast lekarzowi każda choroba musi wydawać się „dzikością wszechrzeczy”. Zwykle usiłuje on okiełznać tę dzikość, nadając jej nazwę. Fleck jest jednak świadomy tego, że nazwy niewiele dają, chory bowiem lub pacjent chciałby być traktowany indywidualnie i też powinien tego dostąpić. Jego zdaniem, lekarze muszą więc być zdeklarowanymi nominalistami, w odróżnieniu od przyrodników. Fleck w swoim artykule z 1927 r. pt. *O niektórych swoistych cechach myślenia lekarskiego*, który wzbudza niestety o wiele za mało zainteresowania, w ten oto sposób charakteryzuje różnicę między badaczem, parającym się naukami przyrodniczymi, a lekarzem:

Podczas kiedy przyrodnik szuka zjawisk typowych, normalnych, lekarz studiuje właśnie te nietypowe, nienormalne, chorobliwe zjawiska. A przy tym od razu na drodze tej spotyka ogromne bogactwo i indywidualność tych zjawisk, tworzących mnogość bez wyraźnie odgraniczonych jednostek, pełną przejściowych, granicznych stanów. Nie ma ścisłej granicy między tym, co jest zdrowe, a tym, co jest chore, i nigdy nie spotyka się po raz drugi naprawdę tego samego obrazu chorobowego. Lecz ta niesłychanie bogata mnogość wciąż innych i innych wariantów musi być myślowo pokonana, gdyż jest to zadanie poznawcze medycyny⁴.

Dlatego lekarze poszukują typów zjawisk w tym „chaosie pierwotnym”. Te typy lub te „idealne, fikcyjne obrazy” nazywają oni jednostkami chorobowymi. Z jednej strony „myślenie lekarskie” tworzy te jednostki

przez swoiste, daleko idące abstrahowanie, tj. odrzucanie niektórych obserwowanych danych, z drugiej przez równie swoiste budowanie hipotez, tj. domyślanie się nieobserwowanych związków⁵.

³ R. Musil, *Człowiek bez właściwości*, tłum. K. Radziwiłł, K. Truchanowski, J. Zeltzer, Warszawa 2002, t. 4, s. 70.

⁴ L. Fleck, *O niektórych swoistych cechach myślenia lekarskiego*, [w:] idem, *Style myślowe i fakty. Artykuły i świadectwa*, red. S. Werner, C. Zittel, F. Schmaltz, Warszawa 2007, s. 47.

⁵ Ibidem, s. 48.

W pewien sposób lekarze postępują tak, jak realiści, abstrahując od określonych obserwacji lub je wręcz odrzucając. Próbuje oni – wychodząc poza nie – skonstruować zależności, które wydają im się wiarygodne. Posługując się pojęciem jednostki chorobowej, sytuują się w środku między realizmem a nominalizmem, między światem pojęć a światem zjawisk.

Fleck uważa, iż jakąś pewność co do tego, że – używając określenia jednostki chorobowej – nie błądzimy, gwarantują nam zestawienia statystyczne obserwowanych zjawisk. W tym czasie uczony nie zetknął się jeszcze z Hugonem Steinhausem, znanym matematykiem o wielostronnych zainteresowaniach. Zdaniem Flecka, indywidualną cechą traktuje się w myśleniu statystycznym jak przypadek, który chciałoby się wykluczyć. Podkreśla on jednak, że przez obserwację statystyczną nie określa się jednostki chorobowej. Dochodzi się do niej na innej drodze. Nazwę jednostek chorobowych można zwykle wyjaśnić na gruncie historycznym, a ich geneza jest też często podstawą powstania wielu określeń z przedrostkami pseudo- i para- (tyfus-paratyfus, psoriasis-parapsoriasis, anemia-pseudoanemia etc.). „Te szczególne nazwy istnieją w medycynie”, jak wyjaśnia Fleck:

należało bowiem z postępem wiedzy lekarskiej w określonym już, idealnym typie chorobowym wyróżnić odrębne podtypy, np. tyfus-paratyfus, które nieraz okazały się zgoła niepokrewne: tabes-pseudotabes. Im dalej wiedza lekarska posuwa się, tym więcej takich określeń, takiego odbiegania od pierwotnego ujęcia powstaje i powstawać będzie, bo pierwotne pojęcie okazuje się zbyt abstrakcyjnym, zbyt idealnym⁶.

Tej abstrakcyjności nie da się już usunąć poprzez każdorazowe uwzględnienie specyficznych cech anatomicznych i patologiczno-fizjologicznych. W opinii Flecka „fikcyjność” określeń gatunkowych, tj. jednostek chorobowych, jest w medycynie „znacznie większa niż w jakiegokolwiek innej dziedzinie wiedzy”. Tylko w medycynie słyszy się ciągle słynne zdanie: „*In der Theorie zwar unmöglich, in der Praxis kommt es aber vor*” („*W teorii wprawdzie niemożliwe, w praktyce jednak się zdarza*”)⁷. Inaczej mówiąc: w medycynie, albo lepiej – w życiu człowieka – wszystko jest możliwe. Tym samym sztukę lekarską można by nazwać kunsztem tego, co możliwe.

Równie dobrze jednak – jak konstatuje Fleck w 1935 r. – można byłoby obejść się bez pojęcia jednostki chorobowej. Mówiono by „wówczas jedynie o różnych objawach i stanach, o różnych chorych i różnych przypadkach”. Nie jest to w żadnym razie niepraktyczny punkt

⁶ Ibidem, s. 49.

⁷ Ibidem, s. 50.

widzenia, „ponieważ zawsze różne formy i stany choroby, jak też różni chorzy i odmienna ich konstytucja wymagają specjalnego leczenia”⁸.

Lepiej, by lekarz za bardzo nie trzymał się logiki: w tym zawodzie niekoniecznie daleko dzięki niej zajdzie. Wręcz odwrotnie, jak wyjaśnia Fleck:

W medycynie zachodzi ta jedyna w swoim rodzaju okoliczność, że im gorszy lekarz, tym „logiczniejsza” jego terapia. Bo upozorować daje się w medycynie wszystko na dowód, że prawie niczego dotąd rzeczywiście nie wyjaśniliśmy?

Kolejną cechą szczególną tworzenia pojęć w medycynie jest okoliczność, że: „Nigdy *status praesens*, lecz dopiero *historia morbi* stwarza jednostkę chorobową”. Wszystko jest przez to w ruchu. Nie zwracano na to uwagi w średniowiecznym sporze o uniwersalia. Dopiero przez uwzględnienie ruchu, dynamiki, tj. konkretnego przebiegu choroby, określone indywiduum, tj. pacjent, wchodzi w pole widzenia lekarza, rzadziej czynnego naukowo badacza medycyny; ten ostatni bowiem zajmuje się przede wszystkim definiowaniem i opisywaniem jednostek chorobowych, tworzeniem wiedzy podręcznikowej, która tworzy podstawę tego, co ma być poznawane.

Wywody Flecka w wielu przypadkach przypominają rozważania Roberta Musila nad życiem ludzkim, uznawanym przez pisarza za rzeczywistość faktów, w której trudno uchwycić zamknięte jednostki. W tym miejscu wystarczy wspomnieć słynny fragment *Człowieka bez właściwości*, gdzie Musil mówi o dziewięciu charakterach każdego mieszkańca kraju i dodaje jeszcze dziesiąty, który jest „tylko biernym wytworem wyobraźni niewypełnionych niczym przestrzeni”¹⁰. Fleck formułuje w 1929 r. – a więc na rok przed ukazaniem się powieści Musila – w swoim eseju *O kryzysie „rzeczywistości”* następującą myśl:

*Każdy człowiek posiada wręcz wiele, po części wzajemnie wykluczających się rzeczywistości: rzeczywistość życia codziennego, zawodową, religijną, polityczną i małą naukową rzeczywistość. A w skrytości także przesydaną, brzemiennej w skutki, osobistą rzeczywistość czyniącą własne „ja” czymś wyjątkowym*¹¹.

⁸ L. Fleck, *Powstanie i rozwój faktu naukowego. Wprowadzenie do nauki o stylu myślowym i kolektywie myślowym*, tłum. M. Tuskiewicz, [w:] idem, *Psychosocjologia poznania naukowego*, red. Z. Cackowski, S. Symotiuł, Lublin 2006, s. 53.

⁹ L. Fleck, *O niektórych...*, s. 51.

¹⁰ R. Musil, *Człowiek...*, t. 1, s. 44.

¹¹ L. Fleck, *O kryzysie „rzeczywistości”*, tłum. W. A. Niemirowski, w: idem, *Psychosocjologia...*, s. 175–176.

Kontynuując tę myśl w rozumieniu Musila, należałoby powiedzieć: wyjątek otwiera możliwości. I tak też uważa Fleck. Jednak zwraca też uwagę na to, jak badacze postępują w praktyce, by „schować” wyjątki za tym, co powszechne, oficjalnie uznane, przedstawione w podręcznikach. Opisują oni „małe odchylenia», od których się abstrahuje, «wyjątki», mające przecież jedynie potwierdzić regułę, «rzeczy przypadkowe» i «rzeczy błahe», «nieuniknione błędy». „Frazy te” – jak je nazywa Fleck – „są nieodzowne”, by precyzyjnie „bogaty, wolny strumień możliwości [...] przez wąskie wrota (zbudowanych na odpowiedzialność ojców) myślowych i materialnych instrumentów”¹². Gdy mówi o myślowych i materialnych instrumentach, chodzi mu zarówno o abstrakcyjne pojęcia, jak też o właśnie dominujące metody mierzenia czy ważenia. Przy badaniu, „obserwacji” i „poznawaniu” – jak stwierdza, snując dalej swoje rozważania nad istnieniem bądź nieistnieniem rzeczywistości – przyrodnik nie uniknie przeobrażania przedmiotu poznania, który niejako obmacuje¹³. Jest to codzienna praktyka. Właśnie wtedy,

w wielkich, twórczych momentach [...] nowo powstająca nauka jest jednak po prostu artystycznym tworem, który można jedynie podziwiać. Nie można go natomiast „dowodzić” i „rzeczowo” ograniczać. Gdyż nie istnieje i nigdy nie istniała naukowa potrzeba zasadniczych zmian, bowiem każda chwila ma ustawicznie zbyt wiele zasadniczego fundamentu¹⁴.

Stąd też „w stosownym momencie nigdy nie można znaleźć skali do tego, co wielkie”¹⁵. A mimo to z wielu ukrytych możliwości zupełnie niespodziewanie powstaje nowa rzeczywistość, którą następane pokolenie uzna już za coś oczywistego, za fakt.

Fleck zadaje sobie ciągle pytanie, jak takie momenty mogą się zdarzyć, jak indywidualum czy kolektyw będą w stanie przeforsować nowy punkt widzenia? Wyjaśnia to dalszym działaniem niejasnych idei, bez których to, co nowe, by nie zaistniało. Bez prastarej wiary w analogię między gniciem a chorobą prawdopodobnie nie powstałaby mikrobiologia¹⁶. W badaniach nad myślą Flecka rzadko wskazuje się na rolę niejasnych idei i dawnych obrazów, odrzuconych jako zabobony. Nie pasuje to do głównego nurtu myśli, zgodnie z którym jako reakcyjne odrzuca się wszystko to, co jest irracjonalne.

¹² Ibidem, s. 178.

¹³ Dosłowny cytat: „Obserwacja, poznawanie jest zawsze obmacywaniem, a więc w rzeczy samej przeobrażaniem przedmiotu poznania”, ibidem, s. 180.

¹⁴ Ibidem.

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ Zob. L. Fleck, *Kryzys w nauce. Ku nauce wolnej i bardziej ludzkiej*, tłum. W. Sady, w: idem, *Psychosocjologia...*, s. 326.

Nominalizm/realizm odnoszą się do pojęć. Natomiast Fleck jako lekarz musi myśleć o metodach, za pomocą których możliwe byłoby zwalczanie choroby. Pokłada nadzieję w nowych odkryciach, w nowych ujęciach, które dzisiaj nikomu jeszcze nie przychodzą do głowy (jak kiedyś istnienie bakterii). W cytowanym już esej z 1929 r. czytamy:

Wcześniej czy później wiele rzeczy się zmieni: prawo przyczynowości, pojęcie obiektywności i subiektywności. Inne będą oczekiwania wobec naukowych rozwiązań, ważność uzyskają inne problemy¹⁷.

Fleck kończy ten esej apelem: „Zostawmy wolną drogę dla pracy fachowców i zachowajmy w naszym własnym myśleniu wolne miejsce dla przyszłości!”¹⁸. Tej myśli był wierny jeszcze w 1960 r. mimo wielu tragicznych wydarzeń, których doświadczył¹⁹. Wolne miejsce we własnym myśleniu oznaczałoby, wyrażając to w języku Musiła, pozostanie – na ile to możliwe – człowiekiem bez właściwości, człowiekiem możliwości.

Jednak staje temu na przeszkodzie styl myślenia, który nie dopuszcza tego rodzaju sądów. Dlatego też Fleck mówi o przymusie myślenia w kategoriach, które panują w danym kolektywie myślowym, co nie oznacza, że rezultaty poznania, zwane też faktami, nie istnieją, ale że poznanie można uznać za fakt jedynie wtedy, gdy zostanie ono wyrażone w stylu kolektywu myślowego²⁰. Można by powiedzieć, że mamy tu do czynienia z antycypacją myślenia Michela Foucaulta. Fleck nie mógłby jednak jako nominalista mówić – w tak absolutny sposób jak Foucault – o śmierci podmiotu, o *episteme* wzgl. o dyspozytywach. Gdy Foucault pisze:

Fundamentalne kody kultury – rządzące jej językiem, schematami percepcji, wymianami, technikami, wartościami i hierarchią zachowań – od razu narzucają każdemu jej uczestnikowi szereg empirycznych porządków, z którymi będzie miał do czynienia i w których odnajdzie swoje miejsce²¹.

Musielibyśmy – razem z Flekiem – przeciwstawić się temu i stwierdzić, że indywidualum istnieje w różnych porządkach lub kolektywach myślowych i za każdym razem ulega określone mu stylowi myślowemu, a więc za każdym razem w grze są inne siły, decydują inne czynniki, inny

¹⁷ L. Fleck, *O kryzysie...*, s. 184.

¹⁸ Ibidem.

¹⁹ Swój esej z 1960 r. pt. *Kryzys w nauce. Ku nauce wolnej i bardziej ludzkiej kończy słowami*: „Prawda naukowa przeobrazi się z czegoś sztywnego i stacjonarnego w dynamiczną, rozwijającą się, tworzącą prawdę ludzką”, ibidem, s. 329.

²⁰ L. Fleck, *Zagadnienie teorii poznawania*, w: idem, *Psychosocjologia...* s. 258.

²¹ M. Foucault, *Słowa i rzeczy. Archeologia nauk humanistycznych*, tłum. T. Komendant, Gdańsk 2006, s. 9.

dyspozytyw. Dlatego też Fleck potrafi odróżnić okresy dogmatycznej wiedzy od tych, w których możliwa jest dyskusja, tj. od demokratycznych, jak je *expressiv verbis* nazywa.

Fleck mógłby już prędzej zgodzić się z następującym stwierdzeniem, biorąc pod uwagę ostatnie zdanie następującego cytatu:

[Mógłbym] zdefiniować episteme [...] jako strategiczny dyspozytyw, jaki pozwala z wszelkich potencjalnych wypowiedzi oddzielić te, które mogą być do przyjęcia w ramach – nie powiem – teorii naukowej, ale w obrębie pola naukowości i o których można będzie powiedzieć: ta wypowiedź jest prawdziwa lub fałszywa. Episteme jest dyspozytywem, który pozwala nie tyle na oddzielenie prawdziwego od fałszywego, ile odgraniczenie tego, co możliwe, od tego, co jest niemożliwe do zakwalifikowania jako to, co naukowe²².

Jednak w koncepcji Foucaulta brakuje kolektywu myślowego, brakuje uwzględnienia okoliczności, że ludzie żyją w różnych zależnościach społecznych, które charakteryzują się odmiennymi dyspozytywami, tj. stylami myślowymi. Dlatego też dobrze byłoby, odwołując się do Flecka, zrewidować myśl Foucaulta.

Z języka niemieckiego przełożyła Magdalena Kurkowska

²² M. Foucault, *Dispositive der Macht. Michel Foucault über Sexualität, Wissen und Wahrheit*, Berlin 1978, s. 124.

Trzy aspekty poznania naukowego w świetle koncepcji Ludwika Flecka

*Każdy wierzy jedynie w to, na co się natknął, goniąc tu i tam,
a przecie każdy pyszni się, że znalazł całość. Ona nie da się ani
widzieć okiem, ani usłyszeć uchem, ani uchwycić ludzką myślą¹.*

Empedokles z Agrigentu

Ludwik Fleck jako lekarz rozwinął dość specyficzne podejście do kwestii poznania. Z jednej strony reprezentował bowiem nauki przyrodnicze z typowym dla nich empiryzmem i poznawczym redukcjonizmem, a z drugiej zajmował się człowiekiem, który przecież nie do końca poddaje się metodom stosowanym w przyrodoznawstwie. Sam Fleck w artykule opublikowanym w 1927 r. pisał, że medycyna jest dziedziną szczególną i jak żadna inna wymaga podejścia interdyscyplinarnego². Wskazał na embriologię, paleontologię, historię i socjologię jako przykłady nauk rozwijających się jednotorowo (zapewne specjaliści w tych dziedzinach nie zgodziliby się z taką opinią) i przeciwstawił je medycynie. Mimo wszelkich zastrzeżeń wobec tej dość skrajnej oceny nauk niemedycznych przez młodego jeszcze lekarza (dyplom L. Fleck otrzymał zaledwie pięć lat wcześniej), należy przyznać, że medycyna rzeczywiście stoi na pograniczu przyrodoznawstwa i humanistyki, a to niewątpliwie przekłada się na jej oczywistą złożoność.

Zapewne niebagatelną rolę w ukształtowaniu intelektualnej postawy Ludwika Flecka odegrały okoliczności, w jakich przyszło mu żyć. Urodził się pod koniec XIX w. we Lwowie w rodzinie polskich Żydów. W tym czasie miasto było tygłem kultur, miejscem w którym mieszały się tradycje polskie i austriackie, żydowskie, ruskie i rosyjskie, obok siebie funkcjonowały świątynie katolickie, grekokatolickie, prawosławne i żydowskie. Na ulicach rozbrzmiewał język polski, najczęściej z charakterystycznym wschodnim zaśpiewem, ale mówiono też w jidysz, po ukraińsku, niemiecku i rosyjsku.

Lwowscy intelektualiści od literatów i poetów po lekarzy i matematyków z natury rzeczy musieli być wielokulturowi, zawieszani między Wiedniem, Krakowem i Kijowem. W takiej atmosferze

¹ W. Jaworski (red.), *W kręgu przedsokratyków. Anaksymander, Heraklit, Ksenofanes, Parmenides, Empedokles, Anaksagoras*, Kraków, 2002, s. 48.

² L. Fleck, *O niektórych swoistych cechach myślenia lekarskiego*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny oraz Historii Nauk Przyrodniczych” 1927, z. 6, s. 55.

wyrósł Ludwik Fleck i do końca życia miał zachować lwowski koloryt oraz charakterystyczną wielowymiarowość myślenia. Można wręcz powiedzieć, że jego sposób widzenia rzeczywistości jest ilustracją lansowanej przez niego samego tezy o wpływie społecznych konwencji na postrzeganie świata przez uczonego. Zazwyczaj bowiem uważa się, że Fleck był poznawczym konwencjonalistą i trudno nie zgodzić się z tą opinią, chociaż on sam chyba nie zaliczyłby siebie do konwencjonalistów. Z drugiej zaś strony jego postawa zdaje się być dużo bardziej złożona. Ludwik Fleck, podkreślający umowność poznania i całej nauki, wyraźnie kładł nacisk na społeczny aspekt nauki, lecz bliższa analiza jego tekstów pokazuje, że był daleki od jednostronności. Umysł tak błyskotliwy i wszechstronny nie mógł ograniczyć się do nazbyt uproszczonej wizji poznania. Fleck to reprezentant XX-wiecznej nauki, niejednorodnej i wielokierunkowej, szarpanej przez sprzeczne idee, a w dodatku czasem niszczonej przez zbrodnicze ideologie. Nauki już nie tak optymistycznej jak w XIX w., często kwestionującej własne osiągnięcia, a nawet wątpliwej w samą możliwość poznania. Uczeni XX w. na ogół odrzucali maksymalistyczne programy poznania wszystkiego jako niewykonalne, zamykając się raczej w wąskich specjalnościach, a w tych okolicznościach poznanie zostało ograniczone do określonych warunków i nieuchronnie musiało ulec relatywizacji. Ludwik Fleck pisał o kryzysie poznania obiektywnego już w 1929 r.³, wyprzedzając Thomasa S. Kuhna z jego koncepcją uwarunkowanych społecznie rewolucji naukowych i przyjętych w danej epoce paradygmatów myślenia⁴. We wspomnianym artykule Fleck uznał, że tytułowa „rzeczywistość” jest różna w różnych dziedzinach wiedzy i zależy od uwarunkowań zawodowych, edukacyjnych i kulturowych. Innymi słowy jest to rzeczywistość konwencjonalistów. Z drugiej zaś strony należy zauważyć, że koncepcja Flecka nie jest wyłącznie konwencjonalna. W jego widzeniu poznania naukowego można bowiem wyróżnić liczne elementy składające się na kilka zasadniczych aspektów poznania, które są wzajemnie powiązane i współzależne. W pierwszym rzędzie chodzi oczywiście o typowy dla konwencjonalizmu i akcentowany przez Flecka aspekt społeczny, czyli intersubiektywny. Aspekt indywidualny albo subiektywny jest związany z konkretną jednostką i jej sposobem myślenia. Trzeci aspekt, obiektywny jest z założenia najbliższy tradycyjnemu rozumieniu prawdy i poznania w oderwaniu od poznającego podmiotu. Taka postawa obiektywistyczna zdaje się dominować w myśleniu przyrodników.

1.

Intersubiektywny, czyli społeczny i kulturowy, aspekt poznania naukowego jest niewątpliwie najbliższy Ludwikowi Fleckowi, o czym świadczy większość jego prac oscylujących wokół

³ L. Fleck, *Zur Krise der „Wirklichkeit“*, „Die Naturwissenschaften“ 1929, R. 17, z. 23, s. 425–430.

⁴ T. Kuhn, *Struktura rewolucji naukowych*, tłum. H. Ostrołęcka, Warszawa 1968.

tego sposobu myślenia. W 1939 r. pisał, że nauka jest wytworem danej epoki historycznej i charakterystycznych cech kultury⁵. Poglądy naukowe i postawy naukowców są ściśle związane z aktualną sytuacją polityczną, społeczną i dominującymi poglądami – jak napisał Fleck – zgodnie z „duchem rasy i narodu”. W świetle późniejszych wydarzeń pojęcia ducha rasy i narodu można uznać za dodatkowy argument na rzecz tezy o zanurzeniu nauki w historii. Ludwik Fleck użył ich bowiem w czasach, kiedy koncepcje rasistowskie były szczególnie popularne, a antropologia i historiozofia zdawały się je potwierdzać w sposób rzekomo obiektywny. Socjologowie, psychologowie, genetycy i ewolucjoniści pisali o degeneracji rasy białej pod wpływem obcych domieszek i wskazywali na eugenikę jako skuteczną metodę obrony przed ostatecznym zanikiem białego człowieka⁶. Międzywojenni politycy w różnych krajach zaczęli używać pojęcia eugeniki do walki ideologicznej, a Ludwik Fleck już niedługo sam miał doświadczyć konsekwencji ścisłego powiązania poglądów naukowych i politycznych, kiedy jako Żyd trafił do nazistowskich obozów koncentracyjnych. Po drugiej wojnie światowej większość intelektualistów zdecydowanie odrzuciła tezy rasistowskie, a nazizm uznała za wynaturzenie, szaleństwo lub ewentualnie wybryk określonych grup politycznych. Zmiana poglądów nie wynikała jednak z nowych badań, które mogłyby się stać punktem wyjścia dla weryfikacji tez rasistowskich. Powojenni antropolodzy i filozofowie dysponowali przecież tym samym materiałem badawczym, którym przed wojną posługiwali się rasiści, uzupełnionym jedynie o smutne doświadczenia wojenne.

Nie zmieniły się dane pochodzące z badań, lecz społecznie akceptowana interpretacja tych danych. Potępienie rasizmu i nazizmu było swoistą samoobroną przed zwątpieniem w człowieka, którego mimo wszystko chciano widzieć jako istotę dobrą. Lepiej więc było uznać, że niektóre grupy społeczne lub nawet narody tylko chwilowo uległy nielicznym zwyrodnialcom, którzy przejęli władzę i rządili rzekomo wbrew przekonaniom ogółu obywateli. To pozostawiało miejsce na optymizm. Niestety, rzeczywistość była inna. Do końca lat 30. XX w. większość mieszkańców świata zachodniego, w tym również intelektualistów, zgadzała się z tezą o istnieniu zasadniczych różnic między rasami, znajdując jej potwierdzenie w konkretnych badaniach prowadzonych przez tak wielkich uczonych, jak choćby Leo Frobenius, sławny afrykanista i twórca idei kręgów kulturowych⁷. To zaś oznacza, że poglądy rasistowskie są przede wszystkim wytworem społecznym i kulturowym, a zatem nie ma mechanizmu, który z całą pewnością zabezpieczałby ludzkość przed ich powrotem w przyszłości.

⁵ L. Fleck, *Nauka a środowisko*, „Przegląd współczesny” 1939, z. 8–9, s. 149–156.

⁶ P. Weingart, J. Kroll, K. Bayertz, *Rasse, Blut und Gene. Geschichte der Eugenik und Rassenhygiene in Deutschland*, Frankfurt am Main 1992, s. 67.

⁷ L. Frobenius, *Ursprung der afrikanischen Kulturen*, Berlin 1898.

Pokazując kulturowe uwarunkowania nauki, Ludwik Fleck wskazywał na ideowe pokrewieństwo nauki i sztuki wynikające ze współistnienia obu dziedzin w tym samym czasie, w tym samym miejscu i w tej samej kulturze. Konsekwencją takiego postrzegania nauki jest zgoda na to, że nie istnieje nauka nieuwarunkowana, a wszystko, co w danym momencie historycznym i w danym kręgu kulturowym jest uznawane za ustalone naukowo ma walor tymczasowy i tylko lokalny. Faustowskie pragnienie dotarcia do istoty świata i poznania prawdy absolutnej, czyli pozaczasowej i niezmiennej, okazuje się zatem ułudą. Miejsce wyidealizowanej nauki zmierzającej do prawdy absolutnej i nieuwarunkowanej zajmują nauki szczegółowe z ich prawdami częściowymi i warunkowymi, a nawet możliwymi do obalenia w określonych okolicznościach.

Prezentując tę niepełność nauk szczegółowych, Fleck podejmuje dyskusję z pozornie oczywistym, zwłaszcza dla przyrodników, twierdzeniem, że poznanie jest rezultatem doświadczenia, a więc powinno mieć źródła empiryczne⁸. Powtarzalność określonych eksperymentów i ich wyników w podobnych warunkach stały się podstawowymi kryteriami nowoczesnej naukowej wizji świata. Niestety, konsekwencją takiego ujęcia jest odrzucenie zjawisk jednorazowych, które wymykają się tym kryteriom i są uznawane za nieistotne, niemierzalne lub wręcz niebyłe. Właśnie dlatego wielu konserwatywnych myślicieli krytykuje na przykład teorię ewolucji biologicznej jako rzekomo nienaukową, ponieważ fakty przywoływane przez ewolucjonistów są z natury jednostkowe i niepowtarzalne, a więc nie można ich odtworzyć w warunkach laboratoryjnych. Z drugiej strony mogłoby się zdawać, że empiryzm jest absolutnie obiektywny i tylko on może być solidnym fundamentem dla gmachu wiedzy o rzeczywistości. Tymczasem Ludwik Fleck, stawiając pytanie, skąd naprawdę ludzie czerpią wiedzę o świecie, podkreśla nie obiektywizm empirystów, lecz czynniki społeczne. Wskazuje na idee cyrkulujące między autorami prac naukowych, intelektualistami i artystami, utrwalane w artykułach i przekazywane w bezpośrednich kontaktach międzyludzkich. Wskazuje na książki, zwłaszcza podręczniki, na szkoły i inne instytucje funkcjonujące w społeczeństwach. W tym ujęciu wiedza okazuje się nie tylko wynikiem empirii czy też logicznych spekulacji racjonalistów, ale jawi się głównie jako element kultury. Rozwijając tę myśl można przywołać znane z historii nauki fakty dobitnie świadczące o społecznym charakterze wiedzy, a nawet o przemożnym wpływie poglądów społecznych na stan nauki. Na przykład, wbrew obiegu opinii, uczeni starożytności i średniowiecza mieli wszelkie dane, żeby uznać, że Ziemia jest kulista. Świadczył o tym kolisty cień Ziemi widoczny na Księżycu, o czym pisał już Arystoteles, półokrągły kształt horyzontu na morzu wspominany przez Parmenidesa, a także obserwacje żeglarzy, którzy widzieli szczyty masztów wyłaniające się zza horyzontu, a dopiero później kadłub zbliżającego się statku.

⁸ L. Fleck, *Zagadnienie teorii poznawania*, „Przegląd Filozoficzny” 1936, R. 39, z. 1, s. 3-37.

A jednak tylko nieliczni myśliciele twierdzili, że Ziemia ma kształt kuli, a ogół społeczeństw okresu przedoświeceniowego wierzył w płaską Ziemię. Wpływ intelektualistów na opinię publiczną był niewielki, więc logiczne argumenty, obliczenia i obserwacje nielicznych uczonych pozostawały niezrozumiałe dla niewykształconych mas, które wołały oprzeć się na uznanych autorytetach. W rezultacie koncepcje, których zrozumienie wymagało pewnego przygotowania nie były w stanie przebić się do świadomości społecznej. Doszło do tego dopiero w okresie między renesansem i oświeceniem, a w niektórych przypadkach jeszcze później.

Można zadać pytanie, dlaczego akurat wtedy i dlaczego w Europie? Pierwszą myślą, jaka się nasuwa jest przypuszczenie, że europejska nauka jest szczególna i z jakichś względów wyróżnia się obiektywizmem na tle nauk innych kręgów kulturowych. Ludwik Fleck odrzuca jednak tę tezę i pisze, że odpowiedzi należy szukać w historii europejskich społeczeństw⁹. Przed renesansem bowiem europejski sposób myślenia wcale nie różnił się od myślenia innych kultur, w tym również tak zwanych ludów prymitywnych. Przykładem może być zalecenie Savonaroli, który chciał zwalczać epidemię za pomocą kościelnych dzwonów, co jednoznacznie kojarzy się z wypędzaniem złych duchów. Działania o charakterze supranaturalistycznym, zamiast opartych na empirycznej wiedzy, pojawiały się we wszystkich częściach świata i nadal występują zarówno w Europie, jak i poza nią. Wystarczy przypomnieć pielgrzymów, którzy w XXI w. wędrują do rozmaitych miejsc świętych, gdzie spodziewają się na przykład cudownego uleczenia. Trzeba jednak odnotować, że od XVI–XVIII w. nauka stopniowo odrzuca interpretacje i działania odwołujące się do magii i supranaturalizmu.

To renesans przyniósł zasadniczy przełom w sposobie patrzenia na świat i w myśleniu wykształconych Europejczyków, ponieważ dominujący wcześniej feudalowie ustąpili mieszcza-
nom, którzy budowali stosunki wczesnokapitalistyczne. W tej sytuacji zmieniły się społeczne priorytety – już nie chodziło o utrzymanie dotychczasowego stanu społeczeństwa, lecz o zintensyfikowanie handlu, wytworzenie potrzeb i otwarcie nowych rynków zbytu. Zamiast bezpośredniego czerpania dochodów z pracy na roli, zaczęła się na dużą skalę wymiana handlowa między producentami za pośrednictwem kupców. Do tego zaś były potrzebne wiedza o świecie i wykształcenie zarówno sprzedających, jak i kupujących. Średniowieczna tradycja i oparcie się na niewzruszonych autorytetach nie wystarczały w kontaktach z obcymi, jeżeli miały to być kontakty inne niż rabunek i podbój. Trzeba było poszukać nowych kryteriów oceny i myślenia, wykraczających poza dotychczasowe ograniczenia społeczne. Tak na przełomie średniowiecza i renesansu zaczęła się kształtować charakterystyczny dla Europy krytycyzm oparty na empiryzmie i racjonalizmie.

⁹ Ibidem, s. 3–4.

Średniowiecznym lekarzom musiał wystarczać autorytet wielkiego uczonego Galena i taka postawa nie była wyjątkiem, ponieważ wynikała z natury całego społeczeństwa, które w średniowieczu było nauczone wiary w rozmaite autorytety od Biblii i słowa duchownych po Galena, Platona czy nieco później Arystotelesa. Dopiero renesans zakwestionował średniowieczną anatomię opartą na tradycji i autorytetach, a coraz śmielej dokonywane sekcje zwłok pozwoliły zajrzeć do wnętrza ludzkiego ciała¹⁰.

Nauka okazuje się zatem jak najściślej związana przede wszystkim z nastrojami i postawami dominującymi w społeczeństwie, a nie z rezultatami badań empirycznych. Ludwik Fleck wykazywał, że sposób prowadzenia badań, a więc również ich rezultaty i interpretacje wyników, wynikają z panującego stylu myślenia (później u Kuhna zastąpionego pojęciem paradygmatu), nauka jest zatem wtórna wobec kultury jako całości¹¹. Jest oczywiste, że odkryć dokonują konkretni ludzie, umysły niespokojne i gotowe do poszukiwań, ale ich nastawienie na poznawanie ma początki w społeczeństwie. Nieprzypadkowo odkrycia koncentrują się zazwyczaj w określonych rejonach świata i określonych epokach historycznych. Dawniej były to głównie kraje związane z Mezopotamią, Egipt czy Chiny, potem cywilizacja antyczna i hellenistyczna oraz muzułmańska, a od XVI w. cywilizacja zachodnia. Zawsze chodziło więc o rejony w danej epoce najbogatsze i najbardziej dynamiczne gospodarczo, co przekładało się na postęp w nauce.

Ze społecznymi uwarunkowaniami rozwoju nauki wiąże się też znane z historii zjawisko „wyprzedzania swojej epoki” przez ludzi szczególnie zdolnych i ciekawych świata. Dostrzegają oni pewne rzeczy, lecz ich odkrycia trafiają w próżnię, bo współczesne im społeczeństwa nie są w stanie przyjąć i spożytkować nowych idei. Za przykład może posłużyć Leonardo da Vinci, którego projekty, aczkolwiek technicznie niewykonalne, wskazywały jednak nowatorski kierunek myślenia, lecz popadły w zapomnienie, ponieważ w XVI w. były niezrozumiałe. Ten sam myśliciel prawidłowo zinterpretował skamieniałości morskich zwierząt spotykane wysoko w górach, ale dopiero w XIX w. geolodzy uznali, że powierzchnię planety kształtują ruchy skorupy ziemskiej i dawne osady morskie faktycznie mogą być wypiętrzone w góry. W czasach Leonarda morskie skamieniałości w górach były nieinteresujące, lub co najwyżej stanowiły nieistotną dla ogółu ciekawostkę tłumaczoną na przykład jako igraszka natury lub wytwór tajemniczej siły zwanej *vis plastica*.

Niewykształcone masy społeczne renesansowej Europy potrzebowały co prawda sporo czasu na zaakceptowanie nowego stylu myślenia, ale intelektualne elity dokonały przełomu, któ-

¹⁰ L. Fleck, *O obserwacji naukowej i postrzeganiu w ogóle*, „Przegląd Filozoficzny” 1935, R. 38, z. 1, s. 57–76.

¹¹ Ibidem, s. 58.

ry dość szybko zaowocował ogromnym postępem w nauce. Wyraźnie wystąpiły więc różnice między elitami, czyli ludźmi wyedukowanymi lub specjalistami w określonej dziedzinie, oraz laikami reprezentującymi społeczną większość. Fleck podkreślał, że człowiek wykształcony łatwiej przyjmuje nowe idee i dostrzega więcej niż człowiek bez wykształcenia. Zwracał też uwagę na wytrenowanie do określonych obserwacji. Poszczególne grupy zawodowe, czyli specjaliści, są przygotowane do przyjmowania określonego typu danych i odczytywania ich w określony sposób.

Dowcipnym, a przecież ogromnie pouczającym, przykładem wpływu przygotowania człowieka na zdolność do odbioru określonych informacji jest umiejętność czytania. Fleck pisał o tym w tekście z 1935 r., gdzie zwracał uwagę, że ktoś znający łańskie litery potrafi je rozpoznać mimo pewnych zniekształceń czy stylizacji¹². Natomiast dla osoby nieumiejącej czytać byłyby to jedynie dziwaczne wzory graficzne.

Jeszcze więcej uwagi kwestii postrzegania i rozumienia tego, co się widzi, Fleck poświęcił w artykule z 1947 r.¹³ Wskazał tam, że wszelkie grafiki, litery i liczby, rysunki i skale są umowne. Ktoś nieprzygotowany nie zobaczy liczby 3 w znaku złożonym z dwóch łuków, czy też litery A w dwóch rozchodzących się ukośnie prostych, połączonych u góry i przeciętych trzecią prostą ułożoną poziomo.

To samo można powiedzieć o wszystkich formach zapisu. Na przykład znana z pewnością Fleckowi, choć o niej nie wspomina, mikrografia to sztuka tworzenia obrazów z tekstów, czyli z odpowiednio ułożonych i wymodelowanych znaków pisma. Mikrografię rozwinęli Żydzi, którzy chcieli przestrzegać biblijnego zakazu przedstawiania istot żywych, a jednocześnie pragnęli zilustrować swoje książki. Pismo arabskie osiągnęło jeszcze większą plastyczność i z tekstów koranicznych są tworzone wspaniałe ornamenty lub wręcz grafiki, w których laik nawet nie domyśla się znaków pisma. Natomiast dla piśmiennego Araba jest to czytelne zdanie lub sentencja. Kaligrafia, czy to łańska, czy arabska, chińska lub japońska, zawsze opiera się na umowności symbolu i zmienności jego graficznej formy w określonych granicach, również wyznaczanych przez kulturą konwencję. A należy pamiętać, że rozpoznawanie liter i liczb to umiejętność podstawowa i w nowoczesnych, wykształconych społeczeństwach powszechna.

Tymczasem w poszczególnych kulturach oprócz pisma funkcjonują dziesiątki najrozmaitszych umownych kodów odnoszących się do różnych dziedzin i zrozumiałych tylko dla osób

¹² Ibidem, s. 58–76.

¹³ L. Fleck, *Patrzeć, widzieć, wiedzieć*, „Problemy” 1947, z. 2, s. 74–84.

wcześniej przygotowanych. Od symboli matematycznych, poprzez symbole chemiczne, znaki drogowe, rytualizowane sposoby zachowania aż po topoty literackie wszyscy posługują się kodami, których rozumienie zależy od wychowania i edukacji. Można wręcz zaryzykować twierdzenie, że rozwój kultur w dużym stopniu polega na tworzeniu coraz liczniejszych i bardziej złożonych kodów. Bez ich znajomości nie potrafimy się porozumieć, nie ma postępu pojmowanego jako wzrost skuteczności i coraz większa precyzja myślenia oraz działania w określonej dziedzinie. Co więcej, bez określonych kodów w ogóle nie jesteśmy w stanie myśleć. Jak na przykład opisać i zrozumieć reakcje chemiczne bez konwencjonalnych wzorów, lub też opisać choroby bez ustalonej nomenklatury?

Specjalista w jednej dziedzinie, nawet dobrze wykształcony, na ogół nie potrafi dostrzec tego, co jest istotne w innej dziedzinie, ponieważ nikt go tego nie nauczył. Jest to stwierdzenie z pozoru oczywiste i banalne, ale oznacza, że wiedza nie płynie bezpośrednio z empirii. Gdyby wystarczyła empiria, każdy mógłby dokonywać identycznych, jednakowo istotnych obserwacji, a tak przecież nie jest. Fleck pisze na przykład o obserwacjach mikroskopowych, które pozwalają rozpoznawać określone grupy mikroorganizmów, lecz warunkiem jest odpowiednie przygotowanie obserwatora, w tym wypadku mikrobiologa lub lekarza. Dla fizyka, humanisty czy nawet biologa obrazy spod mikroskopu będą niezrozumiałe, czyli w praktyce nieczytelne i bezużyteczne. To zaś oznacza, że podstawą poznania jest obserwacja i jej interpretacja dokonywana nie w sposób dowolny, lecz według wzorców przyjętych w danej społeczności lub w określonej grupie zawodowej. Jak pisze Fleck, żeby coś wiedzieć, najpierw trzeba wiedzieć¹⁴.

To zjawisko Fleck nazywa stylem myślenia. W jego ujęciu jest to rezultat teoretycznego i praktycznego wykształcenia, obejmującego idee przekazane przez nauczyciela, a w danej grupie i na danym etapie historycznym związane z panującymi w społeczeństwie nastrojami, uznanymi wartościami i poglądami niekoniecznie naukowymi, lecz zawsze związanymi z tradycją. Społeczna tradycja, kulturowe wzorce, idee krążące w danym społeczeństwie i wykształcenie jego członków składają się na specyficzny sposób postrzegania świata¹⁵. Nie jest więc przypadkiem, że państwa, kościoły, władcy i przywódcy chcą panować nad wychowaniem młodego pokolenia i kontrolować szkolnictwo, ponieważ to zapewnia władzę nad ludzkimi umysłami.

Edukacja jest podstawowym narzędziem kształtowania ludzkich postaw i widzenia rzeczywistości nie tylko w odniesieniu do przeciętnego członka społeczności, lecz także naukowca.

¹⁴ Ibidem, s. 74.

¹⁵ L. Fleck, *O obserwacji...*, s. 57–76.

Zgodnie z myślą Ludwika Flecka wyrażoną w tekście napisanym w 1960 r.¹⁶ nauka jako instytucja działająca w ramach społecznych jest wręcz zakładnikiem polityki i przemysłu, które wyznaczają granice działalności poznawczej, stawiają wymagania i do pewnego stopnia z góry wskazują cele badań. To zjawisko jest znane zarówno w czasach Ludwika Flecka, jak i później. Wystarczy przypomnieć spektakularne osiągnięcia badaczy Kosmosu w latach zimnej wojny – rządy i armie potrzebowały nowych broni, a loty kosmiczne były świetnym poligonem doświadczalnym. Dzięki temu mogło się odbyć między innymi lądowanie człowieka na Księżycu. Po załamaniu Związku Radzieckiego chwilowo zmalało zapotrzebowanie na nowe rodzaje broni i badania kosmiczne przestały być priorytetem w budżetach mocarstw. Z drugiej jednak strony typowo ludzka ciekawość świata nie pozwoliła na całkowitą rezygnację z badań Kosmosu, chociaż spadła ich intensywność.

W XX w. w medycynie aż 80% funduszy przeznaczonych na badania trafiało do ośrodków zajmujących się chorobami krajów wysoko rozwiniętych, ponieważ to stamtąd płynęły pieniądze i zamówienia na wykonywanie określonych badań. Co prawda, zdecydowana większość groźnych chorób występuje w krajach tropikalnych, ale kraje tej strefy klimatycznej są na ogół słabo rozwinięte, więc bogaci sponsorzy nie byli i w wielu wypadkach nadal nie są szczególnie zainteresowani badaniami medycznymi na tym obszarze. Ta sytuacja zmieniła się dopiero w drugiej połowie XX w., gdy ruszyła bardzo szybka globalizacja, dzięki sprawnej komunikacji miliony turystów zaczęły wędrować po całym świecie, a choroby dawniej lokalne czy nawet endemiczne zaczęły zagrażać całej ludzkości. Za przykład niech posłuży epidemia czarnej ospy we Wrocławiu latem 1963 r., której źródłem był pewien Polak przybywający z Indii. Na początku XXI w. mieszkańcy bogatych krajów wracający z dalekich wojaży bywają zarażeni pasożytniczymi amebami, malarią i wirusami, które w rejonach tropikalnych zabijają całe wioski. Rosnące zagrożenie wymusza więc na Europejczykach i Amerykanach zwiększenie nakładów na odpowiednie badania, po raz kolejny pokazując, że poznanie naukowe nie jest czymś autonomicznym. Jest ono ukierunkowane zgodnie z oczekiwaniami władz lub społeczeństwa, a rezultaty badań bardzo często stanowią odpowiedź na określone zapotrzebowanie. Innymi słowy pojęcie prawdy naukowej okazuje się w dużym stopniu wytworem społecznych potrzeb, jest uwarunkowane ekonomicznie, kulturowo i historycznie. Tak skonstruowana prawda jest oczywiście użyteczna w danych realiach historyczno-kulturowych, lecz w szerszej perspektywie bywa względna, ponieważ nie można jej dowolnie przenosić na inne czasy i miejsca. Nie jest obiektywna.

¹⁶ Idem, *Crisis in Science. Towards a Free and More Human Science*. [w:] R. S. Cohen, T. Schnelle (red.) *Cognition and Facts. Materials on Ludwik Fleck*, Boston 1986, s. 153–158.

2.

Być może ideału prawdy obiektywnej należałoby zatem szukać poza wymiarem społecznym, na przykład w indywidualnej aktywności naukowców wyzwolonej od zewnętrznej presji? W końcu naukę tworzą konkretne osoby. Jednak rodzi się pytanie, w jakim stopniu uczony, lub jakikolwiek inny człowiek, potrafi wyzwolić się od wpływu autorytetów i społecznych konwencji wpojonych mu w procesie wychowania i wykształcenia, a potem utrwalonych przez codzienną rutynę?

Czy umysł badacza może uwolnić się od nacisków i na ile można zaufać dokonany przez niego odkryciom? Inaczej mówiąc, czy tworzona przez poszczególne osoby prawda subiektywna nie jest równie niejednoznaczna i wielowymiarowa, jak okazała się prawda społeczna?

Subiektywny aspekt poznania naukowego odnosi się do aktywności poznawczej poszczególnych osób, lecz w pismach Ludwika Flecka dominuje perspektywa społeczna, więc osoba naukowca lub szerzej badacza jest w nich przedstawiana przede wszystkim jako część społeczeństwa. Oczywiście Ludwik Fleck zdawał sobie sprawę, że każdy obserwator rzeczywistości to aktywna osoba, autonomiczny podmiot procesu poznawczego, a nie bezwolny trybik, którego rolę można byłoby sprowadzić tylko do wypełniania funkcji narzuconych mu przez społeczną konwencję. Osoba badacza jest zatem niezmiernie ważna, ponieważ w konkretnej sytuacji to dany badacz dokonuje rozróżnienia między poznającym i poznawanym, i od niego zależy, co i w jaki sposób będzie poznawał. Fleck podkreślał, że rozróżnienie podmiotu i przedmiotu poznania, lub tego, co subiektywne i obiektywne wynika z wzajemnego oddziaływania obu tych elementów procesu poznawczego, a zatem jest względne¹⁷. Zależy od chwilowej sytuacji i jej oceny dokonanej przez konkretnego badacza, więc nikt nie potrafi zagwarantować, że w innym czasie inny badacz nie dostrzeże czegoś innego i nie zmieni wcześniejszej oceny. To może wynikać z odmiennej konwencji, czyli ze stylu myślenia opisywanego przez Flecka, z wykształcenia badacza, a także z jednostkowych cech składających się na konkretną osobowość i z indywidualnego rozwoju tej osobowości.

Karol Darwin podczas słynnej podróży wokół planety na statku „Beagle” był kreacjonistą w duchu teologa Williama Paleya (1743–1805), co nie powinno dziwić, jeśli wziąć pod uwagę, że Darwin również zaczynał studia od teologii. Z tych pozycji interpretował obserwowaną różnorodność form życia i dopiero po powrocie do Anglii zmienił punkt widzenia, co zaowocowało całkowicie odmiennym sposobem opisu zebranych informacji i nadaniem im nowego

¹⁷ L. Fleck, *Zur Krise...*, s. 430.

znaczenia. Słynne zięby z Galapagos przestały być kaprysem Boga, a stały się przykładem działania doboru naturalnego i zróżnicowanej adaptacji środowiskowej. Darwin dostrzegł związek między cechami spokrewnionych ze sobą, a jednak różnych gatunków zięb i warunkami panującymi na poszczególnych wyspach nie w kategoriach teleologii, lecz przystosowania. W późniejszych latach zaś podobny sposób myślenia przeniósł na człowieka, sugerując działanie doboru i ewolucję również w sferze psychiki i kultury¹⁸.

Tymczasem inny zwolennik doboru naturalnego i ewolucjonizmu, Brytyjczyk Alfred R. Wallace (1823–1913), przebył drogę mniej więcej odwrotną: od koncepcji opartej na obserwacji materialnej przyrody do ewolucjonizmu, który można nazwać „mistycznym”, ponieważ odwoływał się do sił nadnaturalnych. Obaj uczeni pochodzili z tego samego kraju, działali w tej samej epoce, dysponowali podobną wiedzą i zajmowali się podobnymi zagadnieniami, a jednak ich interpretacje bardzo się różniły. Przyczyn należy zapewne szukać nie w kulturze, lecz w osobowości obu badaczy.

Historia nauki jest pełna podobnych przykładów i reinterpretacji tych samych danych dokonywanych przez różnych uczonych. A może zgodnie z koncepcją rewolucji naukowych Thomasa Kuhna należałoby przyjąć, że cały rozwój nauki jest w istocie tożsamy z kolejnymi zmianami sposobu opowiadania o świecie, odrzucaniem poprzednich narracji i przyjmowaniem nowych, które zaproponowali wybitni uczeni?

To z pozoru kusząca propozycja, lecz wydaje się, że nauka nie powinna być zbiorem idei choćby najpoważniejszych myślicieli. Jest bowiem, o czym pisał Fleck, instytucją społeczną, częścią kultury i rodzajem umowy między najlepiej wykształconymi i najbardziej wpływowymi członkami społeczeństwa. Żadna dziedzina nauki nie jest tworem tylko jednej osoby. Mikołaj Kopernik sam nie stworzył astronomii, ani Karol Darwin nie był twórcą biologii. Co więcej, nawet przypisywane tym uczonym teoria heliocentryczna i ewolucjonizm nie są w rzeczywistości wyłącznie ich dziełem, chociaż walnie przyczynili się do ich powstania. Dostarczyli bowiem jednoznacznych i mierzalnych argumentów na rzecz tych teorii.

Z drugiej jednak strony instytucja nauki nie istnieje w oderwaniu od konkretnych badaczy. I Kopernik, i Darwin zerwali z wcześniejszą tradycją, czyli z zastanym stylem myślenia, jak powiedziałby Ludwik Fleck. Ich idee niewątpliwie zapoczątkowały nowe style myślenia, które okazały się później płodne intelektualnie oraz użyteczne. Właśnie dlatego nazwiska Kopernika i Darwina są znane na całym świecie.

¹⁸ K. Darwin, *O pochodzeniu człowieka*, tłum. S. Dickstein i J. Nusbaum, Warszawa 1959.

A zatem tezę konwencjonalistów o nauce jako umowie społecznej należy uzupełnić o stwierdzenie, że pierwotnym źródłem nauki zawsze są jednak subiektywne koncepcje konkretnych uczonych, które mogą być weryfikowane, rozwijane i doskonalone. Wspominał o tym Ludwik Fleck, kiedy pisał o XVI-wiecznym flamandzkim medyku Andreasie Vesaliusie i ogólnie o kształtowaniu się konwencji¹⁹. Zwrócił uwagę, że Vesalius nie miał nauczyciela ani wzorca, kiedy zaczynał sekcje zwłok, żeby poznać wewnętrzną anatomię człowieka. Otrzymał wykształcenie podobne, jak wielu współczesnych mu medyków i, zgodnie z duchem swojej epoki, nie powinien ciąć ludzkich zwłok, ograniczając się do wiary w autorytet starożytnych uczonych, którzy, według obowiązującej wtedy konwencji, odkryli wszystko, co było do odkrycia i wszystko, co wolno było odkryć. Częścią konwencji, obowiązującej nawet w renesansie, było bowiem przekonanie, że pewnych granic nie można przekraczać. Dotyczyło to w szczególności ludzkiego ciała. A jednak Vesalius nie zatrzymał się na tym, co pisał Galen, odrzucił lęk przed profanacją zwłok i złamał obowiązującą umowę, narażając się na groźne w tamtej epoce oskarżenia o grzech i bluźnierstwo. To jednoznacznie wskazuje, że nie tylko konwencja buduje naukę, lecz także intelektualna odwaga, inteligencja i praca badacza, często niezależne od społecznych nastrojów lub wręcz niezgodne z panującymi poglądami. Do głosu dochodzą więc indywidualne cechy osób tworzących naukę. Co ciekawe, czasem są to cechy niezwiązane z intelektem, a nawet irracjonalne, czyli z pozoru sprzeczne z logiką. Pisał o tym Ludwik Fleck, wspominając o roli nieuzasadnionych logicznie wizji, które mogą poprzedzać ścisłe sformułowanie teorii²⁰.

O samorzutnej emergencji właściwości lub czynności mózgu i o wyobrażeniach tworzonych aposteriorycznie pisał potem amerykański neuropsycholog i filozof Michael S. Gazzaniga²¹. Odwołuje się on do teorii chaosu, pokazując, że aktywność mózgu, a zatem procesy poznawcze, nie dają się wyjaśnić ani w ramach determinizmu, ani też w jako efekt działania wolnej woli²². Dotyczy to również procesu wypracowywania nowych teorii. Gazzaniga pokazuje, że nowatorska koncepcja, czasem z pozoru niewiarygodna i fantastyczna, może poprzedzać powstanie teorii, którą da się sformułować w sposób logiczny, a następnie potwierdzić lub ewentualnie obalić, matematycznie czy też eksperymentalnie.

Tak było na przykład z odkryciami Keplera, wierzącego w średniowieczną koncepcję muzyki sfer niebieskich, co oznaczało, że planety powinny krążyć po orbitach, których promienie miały odpowiadać dźwiękom oktawy. To założenie, z pozoru zupełnie fantastyczne i początko-

¹⁹ L. Fleck, *Zur Krise...*, s. 430.

²⁰ *Ibidem*, s. 425–430.

²¹ M. S. Gazzaniga, *Kto tu rządzi – ja czy mój mózg?*, tłum. A. Nowak, Sopot 2013, s. 108.

²² *Ibidem*, s. 102–105.

wo nieoparte pomiarami, okazało się zaskakująco bliskie prawdy i posłużyło Keplerowi za punkt wyjścia do sformułowania matematycznie poprawnej teorii ruchu planet.

Przypadek Keplera nie jest jedynym przykładem wpływu pozaracjonalnych czynników i wizji na dokonanie konkretnego odkrycia. W 1865 r. Niemiec Friedrich A. Kekulé von Stradonitz opisał pierścieniową strukturę benzenu, którą podobno zobaczył we śnie jako sześciu ludzi trzymających się za ręce i tańczących w kole. Wcześniej poświęcił wiele czasu na poszukiwanie odpowiedniego modelu dla cząsteczki, której wzoru sumarycznego C_6H_6 w żadnym wypadku nie umiał zrozumieć. Pomógł dopiero sen. Dzięki temu Kekulé nie tylko ustalił budowę cząsteczki benzenu, ale wprowadził do chemii pojęcie wzorów strukturalnych, odpowiadających przestrzennemu ułożeniu atomów w molekułach.

Można oczywiście dopatrywać się w tych faktach czynników mistycznych i nadnaturalnych, ale dużo prościej jest przyjąć, że ujawniła się pozaświadoma aktywność ludzkiego mózgu. W życiu codziennym bowiem dzięki nieświadomym, automatycznym reakcjom określanym jako odruchy, unikamy nagłych zagrożeń, uskakujemy przed spadającym przedmiotem, cofamy oparzoną rękę. Czasem zaś dostrzegamy rozwiązania problemów z pozoru nierozwiązywalnych i zauważamy zależności, których normalnie nie widzimy. Ta umiejętność to intuicja, czyli nieświadoma analiza znanych faktów i wyciąganie z nich wniosków niezależnie lub prawie niezależnie od logiki i społecznych konwencji. Dzięki temu mózg dochodzi do rezultatów, które w danym momencie są chwilowo nieosiągalne na drodze świadomego rozumowania. Pisała o tym między innymi Alina Motycka²³, a wcześniej wspominał też Ludwik Fleck²⁴.

Czynniki pozaracjonalne i intuicja przyczyniły się między innymi do sformułowania prawa Boyle'a–Mariotte'a, zasady zachowania materii oraz wzorów mechaniki klasycznej. Fleck podkreślał, że badania empiryczne nie dawały dostatecznych podstaw, żeby z pewnością stwierdzić istnienie zależności zakładanych w tych teoriach. Tworzący je uczeni dysponowali jedynie przybliżonymi, czasem wręcz błędnymi, danymi oraz własnym rozumem i intuicją. Stosując się ściśle do zasad rozumowania opartego na danych empirycznych nie doszliby do żadnych konstruktywnych wniosków, pozostając z chaosem sprzecznych danych. Jedynym wyjściem z sytuacji było narzucenie na te dane określonej siatki pojęć i odrzucenie danych niepasujących do wstępnych założeń. Nieprzypadkowo gaz z wzoru Boyle'a–Mariotte'a został nazwany gazem doskonałym. W rzeczywistości taka substancja nie istnieje, ale założenie jej istnienia

²³ A. Motycka, *Rozum i intuicja w nauce*, Warszawa 2005, s. 65.

²⁴ L. Fleck, *Zur Krise...*, s. 425–430.

pozwoili stworzyć model dostatecznie bliski realnym gazom, żeby posługiwać się nim w sytuacjach, kiedy nie jest wymagana szczególna dokładność.

W podobny sposób Grzegorz Mendel opracował podstawy zasad dziedziczenia, mając jedynie zbiór niejednoznacznych obserwacji zmian koloru i kształtu kwiatów w kolejnych pokoleniach groszku. Dzięki wyobraźni, a nie precyzji przeprowadzonych badań, Mendel potrafił dostrzec względnie prosty wzór dziedziczenia formy kwiatów ukryty w wielkiej liczbie danych. Dopiero później okazało się, że tak prosty schemat dziedziczenia jest w istocie bardzo rzadki, a Mendel miał ogromne szczęście, że natrafił akurat na groszek. A i tak część danych eksperymentalnych musiał świadomie pominąć, ponieważ nie pasowały do wstępnie przyjętych założeń. Ściśle rzecz biorąc, Mendel nagiął fakty do przyjętej intuicyjnie wstępnej hipotezy, lecz bez tego zabiegu nie mógłby opisać schematu dziedziczenia znanego potem ze wszystkich podręczników genetyki.

Ciekawą konsekwencją dostrzeżenia wpływu intuicji na naukę jest uznanie, że osoba badacza jest czymś innym niż jego mózg. Osoba, czyli samoświadoma psychika, postrzega siebie jako spójną jedność w opozycji do niekoniecznie spójnego świata zewnętrznego, który może być przedmiotem poznania, a mózg zdaje się być narzędziem poznania. Wiadomo jednak, że samoświadomość jest również wytworem mózgu, który na dodatek wcale nie jest do końca spójny. Pisze o tym między innymi wspomniany już Gazzaniga, kiedy poszukuje wolnej woli²⁵. Okazuje się, że mózg stanowi niebywale złożoną sieć neuronową, działającą w zgodzie z określonymi prawami fizyki, a jego ukierunkowane funkcjonowanie ma charakter teleonomiczny, ponieważ wynika nie z czyjejs woli, lecz z chaosu deterministycznego. Nie jest więc teleologiczne, jak chcieliby tego zwolennicy tradycyjnie rozumianej osobowości odrębnej od fizycznego ciała. Świadomość oraz świadome poznanie to wypadkowa wielu procesów zachodzących w mózgu, lecz większość tych procesów pozostaje poza świadomością, chociaż układa się w ogólnie ukierunkowaną aktywność. Mózg kieruje bowiem wszystkimi procesami fizjologicznymi, a te są na ogół zautomatyzowane. To jednak nie oznacza, że nieświadoma aktywność mózgu jest całkowicie odseparowana od aktywności świadomej. Wręcz przeciwnie – są one współzależne, a poszczególne części systemu nerwowego mogą się do pewnego stopnia wzajemnie zastępować zgodnie z zasadą ekwiwalencji obowiązującą w neurologii. W tym kontekście staje się zrozumiałe, że czynniki pozaświadome w sposób istotny kształtują świadomą osobowość człowieka i muszą oddziaływać na poznanie.

²⁵ M. S. Gazzaniga, op. cit., s. 93–96.

A zatem wszystkie cechy osobowości ludzi zajmujących się nauką, nie tylko ich inteligencja, odwaga i samodzielność myślenia, ale też emocje oraz intuicja znacząco wpływają na proces naukowego poznania. Punktem wyjścia dla rozwoju nowej koncepcji zawsze jest zarówno świadoma, jak i nieświadoma aktywność mózgu konkretnego człowieka oraz jego wysiłek jako badacza.

Ludwik Fleck napisał, że tworzenie teorii naukowych zawsze odzwierciedla aktualny etap historyczny rozwoju społeczeństwa i ma charakter syntetyczny, a zatem nie do końca jest obiektywne²⁶. Punktem wyjścia do ich tworzenia są bowiem czynniki psychologiczne i społeczne, a dane empiryczne i ich analiza tylko w pewnym stopniu.

Można stąd wywnioskować, że w poszukiwaniu źródeł poznania naukowego trzeba zwrócić się do indywidualnego naukowca. Należy jednak pamiętać o poważnym niebezpieczeństwie wynikającym stąd, że każdy badacz może wypracować własną interpretację poznania i prawdy, indywidualną i niepowtarzalną, a w dodatku nieprzekładalną na język zrozumiały dla innych. Prawda indywidualna jest bowiem subiektywna, czyli względna, więc nie może być fundamentem w pełni obiektywnej nauki, aczkolwiek stanowi niezbywalny element poznania naukowego.

3.

O względności poznania wiedziano już dawno. Nie bez przyczyny subiektywizm, czyli indywidualne spojrzenie na świat, stał się niemal synonimem wiedzy niepewnej. Subiektywizm nieźle się sprawdza przede wszystkim w twórczości artystycznej, choć i tam nie można nadmiernie oddalać się od społecznie akceptowanych konwencji gwarantujących możliwość porozumienia z odbiorcą dzieła. Jednak w nauce ujęcia indywidualne, czyli subiektywne, są traktowane jako niewiarygodne i obarczone relatywizmem, którego naukowcy nie lubią i starają się unikać.

W tych okolicznościach wydaje się, że odpowiedzi na pytanie o najlepszą drogę poznania należałoby szukać w obiektywizmie, rozumianym jako opis rzeczywistości w całkowitym oderwaniu od uwarunkowań zarówno społecznych, jak i osobowościowych. Wielu uczonych tak właśnie rozumie „prawdziwą”, żeby nie powiedzieć wyidealizowaną, naukę. Zakładają oni, że obserwacja, eksperyment i logiczna analiza powinny być wolne od subiektywizmu i jakichkolwiek konwencji. Jednak Ludwik Fleck wielokrotnie podkreślał, że nie wierzy w możliwość

²⁶ L. Fleck, *Zur Krise...*, s. 425–430.

oderwania nauki od uwarunkowań społeczno-kulturowych i psychologicznych. Zdawał sobie sprawę, jak wielki wpływ na proces poznania i naukę mają czynniki pozalogiczne. To oznacza, że należałoby odrzucić, lub przynajmniej zminimalizować znaczenie tych czynników, aby naukę uczynić obiektywną. Pozostaje jednak pytanie, jak to zrobić?

Fleck szukał odpowiedzi w swoistym „demokratyzmie” myślenia naukowego, co ma oznaczać uwolnienie od tradycji, obowiązującej konwencji i autorytetów²⁷. Inaczej mówiąc, kryterium prawdziwości danej koncepcji naukowej nie może być opinia grupy lub wspólnoty ani wiara w czyjąkolwiek nieomyślność, w tym także elit złożonych z tak zwanych „wtajemniczonych”, czyli specjalistów i fachowców. W istocie bowiem opinia grupy zawsze jest wypadkową opinii wielu pojedynczych osób. Przypomina mozaikę, w której żaden z kamyczków nie jest najważniejszy i nie jest samoistny, bo ma znaczenie jedynie w zestawieniu z innymi. Można zatem dowolnie wybierać określone elementy mozaiki, lecz nigdy nie będzie pewności, że wybrano te właściwe, a wśród pominiętych nie znalazły się elementy bardzo ważne. Dlatego trzeba z równą powagą traktować opinie wszystkich zajmujących się nauką, poddając je takiej samej weryfikacji bez szacunku dla tradycji i autorytetów i bez lekceważenia tych, którzy w danym momencie nie cieszą się autorytetem. Weryfikacja musi być niezależna i bezstronna.

Takie teoretyczne zalecenie wydaje się z pozoru dość oczywiste, chociaż nie jest łatwe do zrealizowania, ponieważ brakuje jednoznacznych kryteriów. Jak wykazał Fleck, dana obserwacja lub teoria może być analizowana i interpretowana wyłącznie w ramach określonych przez konwencję obowiązującą w danej kulturze i w danym momencie historii. To zaś oznacza, że nie istnieją obiektywne kryteria prawdziwości niezależne od uwarunkowań kulturowych. Każda próba weryfikacji twierdzeń nauki jest ograniczona, ponieważ musi być związana z miejscem, czasem i konkretną osobą badacza jako wychowanka i członka określonej społeczności. Praktycznie nie ma więc możliwości sformułowania uniwersalnych kryteriów prawdy w nauce. Prawda naukowa ze swej natury okazuje się względna i uwikłana w społeczne konwencje, co oczywiście wyklucza obiektywizm, nawet przy założeniu „demokratycznego”, czyli wolnego od autorytetów, sposobu myślenia i prowadzenia badań, który postulował Ludwik Fleck.

Właśnie myślenie lub czysty racjonalizm niektórzy chcieliby ewentualnie wskazać jako antidotum na społeczne i psychologiczne ograniczenia nauki. Takie założenie przyświeca na ogół tym, którzy wierzą, że królową nauk jest matematyka, uznawana za uniwersalny język Wszechświata. Nie jest to nowa idea, bo na przykład w średniowieczu przedstawiano Boga jako inżyniera z cyrklem w ręku, który zaprojektował i zbudował świat zgodnie z regułami

²⁷ Ibidem, s. 425-430.

matematyki. Podobne tezy głoszą od XVIII w. masoni, dla których Bóg jest najwyższym budowniczym, inżynierem i projektantem, wyrażającym się w doskonałych formułach matematycznych. Na przełomie XX i XXI w. także niektórzy kreacjoniści uważają matematykę za język Boga jako stwórcy świata²⁸.

Z drugiej strony matematyka, czy raczej logika matematyczna, bywa uznawana za fundament rzeczywistości również przez myślicieli niekoniecznie inspirowanych religią. Na przykład w 1960 r. Holender Hans Freudenthal opracował *lincos*, czyli „język kosmiczny” oparty na elementarnej łacinie i matematyce, który z założenia miał być środkiem porozumiewania się z hipotetycznymi obcymi cywilizacjami. Pomijając fantastyczny, a może nawet nieco zabawny, aspekt idei Freudenthala związany z kosmitami, warto odnotować jego przekonanie o uniwersalizmie matematyki. Freudenthal najwyraźniej założył, że myślenie wszystkich istot rozumnych we Wszechświecie w sposób naturalny jest matematyczne, a ogromne sukcesy matematyki w naukach przyrodniczych i technicznych zdają się potwierdzać to przekonanie. Niestety, mimo niezaprzeczalnej skuteczności, nie ma gwarancji, że myślenie w kategoriach matematyki jest rzeczywiście uniwersalne. Ścisły racjonalizm bowiem to wewnętrzna spójność twierdzeń składających się na logikę i matematykę, ale to nie oznacza, że tak samo spójne muszą być twierdzenia odnoszące się do rzeczywistości pozaludzkiej. Wyniki badań świata zjawisk, mimo najdokładniejszych metod pomiarowych, niemal nigdy nie są dokładnie zgodne z matematycznymi modelami. Zwykle układają się w krzywą Gaussa, pokazującą tylko prawdopodobieństwo wystąpienia danego rezultatu. Oczywiście, niektórzy mogliby twierdzić, że modele są zgodne z rzeczywistością, a zawodzą niedoskonałe metody pomiarowe. Jednak fizyka kwantowa, a zwłaszcza zasada nieoznaczoności, potwierdzają zarówno niemożność wykonania dokładnych pomiarów, jak i niejednoznaczność mierzonych procesów. Co więcej, przybliżony charakter modeli matematycznych ujawnia się też w skali makroskopowej, czego przykładem jest wzmiankowany już gaz doskonały, prawa Mendla czy wzory Newtona. Można stąd wnioskować, że wyidealizowana rzeczywistość precyzyjnie opisywana przez człowieka w języku matematyki nie ma bezpośredniego przełożenia na rzeczywistość pozaludzką. Nic zatem dziwnego, że dyskusja nad naturą matematyki oraz zakresem jej stosowania trwa od dawna i nic nie wskazuje, by miała się rychło zakończyć. W każdym razie badacz, poszukujący wiarygodnej metody weryfikacji hipotez, prawdopodobnie nie powinien opierać się wyłącznie na matematyce.

Może za to odwołać się do empiryzmu jako łącznika między poznającym umysłem, który posługuje się modelami logicznymi i matematycznymi, oraz rzeczywistością ukrytą za zjawi-

²⁸ M. Heller, *Filozofia i wszechświat. Wybór pism*, Kraków 2006.

skami. Nieprzypadkowo Ludwik Fleck jako praktykujący lekarz wskazywał, że potwierdzenia danego odkrycia należy szukać za pomocą różnych procedur – nie tylko racjonalnych, lecz także, a może nawet przede wszystkim, empirycznych²⁹. Czy jednak rzeczywiście można zaufać empiryzmowi, a jeśli tak, to w jakim stopniu?

W czasach Flecka już nie wierzono bez zastrzeżeń w rezultaty osiągnięte na drodze doświadczalnej. Paradoksalnie, ostateczny cios przekonaniu, że obserwacja i eksperyment stanowią klucz do poznania zadali fizycy, czyli akurat ci, którzy z założenia powinni być zdeklarowanymi empirystami. Niels Bohr w 1928 r. sformułował zasadę komplementarności, według której proces badania rzeczywistości zmienia tę rzeczywistość. Rok później Fleck pisał o wpływie badacza na to, co jest badane, kiedy wskazywał, że wynik eksperymentu zależy od nastawienia badacza na określony wynik lub cel³⁰. Rezultaty badań pokazują więc świat nie takim, jakim on jest, lecz świat przekształcony przez badanie, lub nawet z góry ukierunkowany na określone stany docelowe. Badacz zaś jawi się nie jako całkowicie bezstronny obserwator, lecz raczej współtwórca badanego świata, ponieważ w praktyce nie jest możliwa czysta, niezakłócona obserwacja rzeczywistości niezależnej od obserwatora.

Z tego punktu widzenia obiektywizm okazuje się tylko kolejną metodą interpretowania świata opartą o racjonalizm i empiryzm, a obraz rzeczywistości, jaki w ten sposób budują naukowcy jest tylko prawdopodobny i zawsze jest zdeformowany przez obecność tychże naukowców. Uчени nie potrafią więc w sposób pewny odtworzyć obrazu rzeczywistości niezakłóconej przez badania. Muszą uznać zasadniczą niepoznawalność świata ukrytego za zjawiskami, jedynie domyślając się jego właściwości. Alternatywą może być hipoteza, że istnieją tylko zjawiska, co oznaczałoby, że badana rzeczywistość ma charakter wyłącznie zjawiskowy, ale dla praktyki poznawczej nie ma to wielkiego znaczenia.

A jednak, mimo wszystkich tych zastrzeżeń, nie ulega wątpliwości, że nauka dążąca do obiektywizmu ma ogromny potencjał opisywania i objaśniania świata, co oznacza, że przynajmniej w pewnych granicach, jest skuteczna. Fleck doskonale to rozumiał i podjął próbę analizy nauki i kryteriów naukowości. Znajomość historii nauki, a zwłaszcza medycyny, doprowadziła go do sformułowania dość prostej i pozornie oczywistej zasady, w myśl której prawdziwą wartość naukową mają tylko takie teorie, które otwierają nowe perspektywy badawcze³¹. Rzecz w tym, że jest to kryterium a posteriori, czyli formułowane niejako „wstecz” i samosprawdzające się niczym rzekome proroctwa zapisane w centuriach Nostradamusa. Dopiero po fakcie można

²⁹ L. Fleck, *Nauka a...*, s. 149–156.

³⁰ Idem, *Zur Krise...*, s. 425–430.

³¹ L. Fleck, *O obserwacji...*, s. 58–76.

bowiem stwierdzić, że dana teoria otworzyła przed nauką nowe perspektywy, a zatem była wartościowa. Natomiast w chwili formułowania nowej idei zazwyczaj spotyka się ona z krytyką wynikającą nie tylko z tradycjonalizmu uczonych, lecz również z braku materiałów dowodowych. Historia nauki dostarcza aż nazbyt wielu przykładów ilustrujących to zjawisko.

W X w. indyjscy i chińscy lekarze wiedzieli, że zakażenie proszkiem ze strupów ludzi chorych na ospę może uodpornić na tę chorobę, ale nie wiedzieli dlaczego. Kiedy brytyjski farmer Benjamin Jesty w 1774 r. celowo zakaził swoją rodzinę ospą krowią, żeby zabezpieczyć się przed epidemią ospy prawdziwej, żaden poważny uczyony nie akceptował tej metody, widząc w niej tylko niebezpieczny ludowy zabobon. 22 lata później Edward Jenner powtórzył ryzykowny zabieg, zakażając Jamesa Phippsa, który dzięki temu zyskał odporność na prawdziwą ospę. Nikt jednak nie potrafił wyjaśnić mechanizmu uodpornienia. Dlatego właśnie, mimo skuteczności metody Jennera, większość ówczesnych uczonych nie szczędziła mu krytyki. Z ich punktu widzenia szczepienie nie miało bowiem sensu, było zabiegiem o charakterze magicznym, a więc nie mogło być traktowane poważnie jako sposób zwalczania epidemii. Tymczasem dziwaczna metoda Jennera otworzyła nową epokę w medycynie, czyli spełniła postulat Ludwika Flecka. Tyle, że w czasach Jennera nikt nie potrafił tego przewidzieć, bo następna szczepionka, tym razem na cholerę, pojawiła się dopiero w 1879 r.

Podobne koleje przeszła teoria płyt w geologii. Na podobieństwo linii brzegowych po przeciwnych stronach Atlantyku kartografowie zwracali uwagę już w XVI w., lecz musieli poprzestać jedynie na stwierdzeniu faktu. Dopiero w 1915 r. niemiecki meteorolog Alfred Wegener ogłosił dziwaczny hipotezę, według której wszystkie kontynenty miały niegdyś tworzyć jedną masę lądów nazwaną Pangeą, co oznaczałoby, że kontynenty są w ruchu. Wegener przypuszczał, że siłą poruszającą kontynentami może być ruch obrotowy planety, ale nie potrafił tego dowieść. Pomysł nie spotkał się z większym zainteresowaniem wśród geologów, bo był zbyt ekstrawagancki i słabo udokumentowany. To była koncepcja, której nie mógłby zaakceptować żaden poważny uniwersytet. Inna, równie dziwna hipoteza sformułowana przez Brytyjczyka A. Holmesa w 1929 r., zakładała, że kontynenty są poruszane przez strumienie magmy cyrkulujące w płaszczu Ziemi. Znow jednak zabrakło dowodów na poparcie tego przypuszczenia, więc niewielu potraktowało je poważnie. Wreszcie w 1960 r. Amerykanin Harry H. Hess opisał *spreading* dna oceanów, czyli ruch oceanicznej skorupy ziemskiej, potwierdzony empirycznie w 1962 r. Tak oto nieco szalona hipoteza Wegenera, po niemal pół wieku niezrozumienia i lekceważenia, stała się początkiem fundamentalnej dla geologii, a zwłaszcza tektoniki, teorii płyt. Wymóg Flecka, by wartościowa teoria otwierała nowe horyzonty okazał się więc słuszny, ale oceny teorii można było dokonać dopiero wiele lat po jej ogłoszeniu i długo po śmierci autora.

To pokazuje, że w danym momencie historycznym nie można właściwie ocenić danej hipotezy, czyli nie można stwierdzić, która hipoteza okaże się kiedyś wartościowa, a którą trzeba odrzucić. Mogą upłynąć dekady, a czasem nawet wieki, zanim uczeni zweryfikują konkretny pogląd. Przykładem jest wielkie twierdzenie Pierre'a de Fermata ($x^n + y^n \neq z^n$ gdzie x, y, z są liczbami naturalnymi a $n > 2$) zapisane bez dowodu w pierwszej połowie XVII w., a potwierdzone przez Brytyjczyka A. Willea dopiero w latach 1993–1995.

Stąd płynie bardzo konkretny wniosek dla wszystkich zajmujących się nauką i skłonnych do wydawania jednoznacznych ocen popartych głęboką, specjalistyczną wiedzą ugruntowaną na uczelniach. Otóż trzeba pamiętać, że nauka nie ma stanu końcowego, ponieważ jest nieustającym procesem poznawania i nikt, nawet najwybitniejszy specjalista z najlepszego uniwersytetu, nie ma monopolu na prawdę.

Wiedział o tym Karl R. Popper, kiedy formułował swoją koncepcję rozwoju nauki nazwaną falibilizmem, według której poznanie jest niepewne i chwiejne, jego istotę stanowi falsyfikacja dawnych teorii, żeby je zastąpić nowymi, a te później także obalić³². W pewnym sensie jest to pogląd bliski koncepcji Flecka, który również akcentował niepewność i ograniczenie poznania, a szczególnie poznania naukowego. O ile jednak Popper wskazywał raczej na aktywność poznawczą uczonych i dane empiryczne, o tyle Fleck podkreślał przede wszystkim społeczną konwencję nazwaną przez niego stylem myślenia.

Co ciekawe, obaj myśliciele, zarówno Fleck, jak i Popper, reprezentowali relatywistyczną wizję nauki, w której pojęcie prawdy jest względne. Według nich nie można mówić o prawdzie obiektywnej w sensie absolutnym. Obiektywizm należy ograniczyć do konkretnej dziedziny wiedzy i konkretnego wycinka rzeczywistości w konkretnym czasie. Popper stawia nawet tezę, że za naukowe należy uznawać tylko te teorie, które można sfalsyfikować lub choćby teoretycznie wskazać metodę ich obalenia. Co ciekawe, taki wymóg zdaje się być bliski poglądom Ludwika Flecka, ponieważ jego style myślenia są jak najściślej związane z określoną epoką i społeczeństwem. To zaś oznacza, że style myślenia zmieniają się wraz ze zmianą realiów kulturowo-historycznych, więc nie są obiektywne, niezmiennie, ponadczasowe ani ponadkulturowe. Popperowskie obalenie starej koncepcji i wprowadzenie nowej odpowiada zmianie stylu myślenia u Flecka.

Jak widać, ani racjonalizm i empiryzm, ani konwencjonalizm nie gwarantują dotarcia do prawdy obiektywnej. Z drugiej zaś strony Ludwik Fleck uparcie dążył do prawdy, pokazując

³² K. R. Popper, *Logika odkrycia naukowego*, tłum. U. Niklas, Warszawa 2002.

wartość samego wysiłku poznawczego i prawd cząstkowych zdobywanych w trakcie badań. Jego droga życiowa to praktyczna weryfikacja teorii, którą realizował jako lekarz stosujący sprawdzone środki i metody leczenia. Fleck wykazał w ten sposób, że praktyka jest najważniejsza, co nie dziwi w odniesieniu do człowieka, który otrzymał wykształcenie przyrodnicze. Przecież w codziennej pracy musiał posługiwać się empirycznymi danymi z dziedziny biologii, chemii i fizyki, chociaż doskonale rozumiał, jak bardzo są one dyskusyjne i nie zawsze potrafił wskazać stojące za nimi mechanizmy.

Bardzo podobnie myślał znany austriacki biolog Konrad Lorenz, który od lat 30. XX w. rozwijał etologię. Lorenz uznał, że podstawowym, jeśli nie jedynym wiarygodnym, kryterium prawdziwości twierdzeń naukowych jest ich praktyczne zastosowanie, co odpowiada wartości przystosowawczej cech i zachowań organizmów żywych. Zatem prawda w ujęciu Lorenza to wiedza zapewniająca przede wszystkim zdolność do przetrwania i pozostawienia potomstwa. Poznanie ma pierwotnie wymiar adaptacyjny, a dopiero wtórnie może służyć zaspokajaniu czystej ciekawości³³. Niestety, taka prawda z natury jest ograniczona tylko do konkretnych sytuacji.

Innymi słowy, nawet prawda weryfikowana praktycznie okazuje się względna, bo zależy od okoliczności, chwilowego stanu i lokalnych warunków, które prędzej czy później ulegną zmianie, a wraz z nią pojawi się nowa prawda cząstkowa.

To oznacza, że Fleck miał rację, kiedy zrezygnował z osiągnięcia prawdy obiektywnej, a naukę traktował jako część kultury, podlegającą podobnym prawom rozwoju historycznego jak na przykład sztuka. Obiektywizm nauki jest tylko idealizacją metod badawczych stosowanych w procesie rozwiązywania zagadnień szczegółowych i ich ekstrapolacją na poznanie całościowe.

4.

Pozostaje pytanie, czy, mimo oczywistego relatywizmu procesu poznawczego oraz samej nauki, można skonstruować ogólny model jej rozwoju? Ludwik Fleck zastanawiał nad tym w kilku tekstach i oczywiście akcentował aspekt społeczny, czemu dał wyraz, wymieniając trzy zasadnicze czynniki, które w jego ujęciu kształtują poznanie naukowe³⁴.

³³ K. Lorenz, *Odwrótne strona zwierciadła. Próba historii naturalnej ludzkiego poznania*, tłum. K. Wolicki, Warszawa 1977, s. 63–66.

³⁴ L. Fleck, *Zagadnienie...*, s. 3–37.

Pierwszym jest myślenie w kategoriach narzuconych przez grupę specjalistów, dysponujących określonym wykształceniem. Naukowiec reprezentuje bowiem daną specjalność i formułuje swoje tezy oraz wnioski w ramach tej specjalności, ponieważ otrzymał odpowiednie wykształcenie. Ewentualne odstępstwa od wpojonych mu reguł, czyli konwencjonalnego stylu myślenia, uczony jest skłonny traktować jako wyraz niekompetencji, więc stara się unikać takich sytuacji.

Drugim czynnikiem kształtującym proces poznania naukowego według Flecka są okoliczności, w jakich uczoneму przyszło pracować. Składają się na nie struktura społeczna, ustrój polityczny, tradycje kulturowe danej społeczności, przeciętny poziom wykształcenia społeczeństwa i stan ekonomii. Uczeni działają zatem w określonych realiach społecznych i sami się z nich wywodzą, aczkolwiek dzięki ponadprzeciętnemu wykształceniu dysponują na ogół nieco większą swobodą myślenia. Nadal jednak tezy stawiane przez naukowców i proponowane rozwiązania poszczególnych zagadnień muszą mieścić się w określonym stylu myślenia, jeżeli mają być potraktowane poważnie i odegrać znaczącą rolę w społeczeństwie, czyli jeśli mają być zrozumiałe dla innych.

Trzeci czynnik wymieniony przez Flecka to historia, co oznacza etap rozwoju, na którym znalazła się cała kultura danego społeczeństwa, a w jej ramach nauka. Uczony antyczny reprezentował inny sposób widzenia świata, czyli inny styl myślenia i inny zasób wiedzy niż uczony średniowieczny, a tym bardziej XX-wieczny. Niezależnie od tego, czy przyjmuje się kumulatywny, czy też rewolucyjny (skokowy) model rozwoju nauki, wiadomo, że wraz z upływem czasu, ogólnie rzecz biorąc, rośnie ilość wiedzy zgromadzonej przez człowieka³⁵. Dlatego tak ważne jest pamiętanie o historycznych realiach, w jakich poszczególni uczeni działali i działają. Nie można zestawiać na przykład przyrodniczej wiedzy Arystotelesa żyjącego w IV w. p.n.e. i Darwina reprezentującego naukę XIX w. n.e.

Jak widać, Fleck dostrzegał przede wszystkim społeczny wymiar nauki i zaniedbywał inne ważne aspekty poznania naukowego. Sądzę jednak, że gdyby czynniki społeczne faktycznie odgrywały decydującą rolę, niemożliwe byłyby odkrycia i nowe idee naukowe, ponieważ one z zasady wykraczają poza konwencje narzucone przez społeczeństwo. Oczywiście nie ulega wątpliwości, że konwencje są ogromnie ważne. Nie można jednak odseparować tego, co społeczne od tego, co psychiczne i empiryczne. Te trzy czynniki wzajemnie się przenikają, warunkują i uzupełniają, ale uważam, że żaden z nich, w tym także element społeczny, nie jest

³⁵ E. Pietruska-Madej, *Zmiany o charakterze antykumulacyjnym w rozwoju nauki*, [w:] W. Krajewski, E. Pietruska-Madej, J. M. Żytkow (red.), *Relacje między teoriami a rozwój nauki*, Wrocław 1978, s. 101–118.

wiodący. Dlatego koncepcja trójczynnikowa wydaje mi się pełniejsza niż ta, którą zaproponował Fleck. Uwzględnia ona trzy równorzędne składniki lub wymiary poznania naukowego: intersubiektywny, subiektywny i obiektywny.

W trójczynnikowym modelu rozwoju nauki wymiar intersubiektywny odzwierciedla historycznie ukształtowaną kulturę danego społeczeństwa, a naukowa konwencja, czyli styl myślenia, jest częścią tej kultury. Naukowiec wychowany i wykształcony w danym społeczeństwie przejmuje tradycje, konwencje, system wartości i wiarę w określone autorytety, co oczywiście ogranicza jego swobodę myślenia, kształtując sposób postrzegania i opisywania badanej rzeczywistości.

Jednak wpływ czynników społecznych zwykle jest modyfikowany przez cechy osobowości naukowca, zwłaszcza odwagę, by odrzucić autorytety. Indywidualności obdarzone wyobraźnią i intuicją, zdolne wyzwolić się od przemożnego wpływu społeczeństwa, mogą być kreatywne i odkrywcz. Każda nowa koncepcja naukowa ma bowiem swoje prądródla w umyśle badacza, który odważył się zaufać swojej wyobraźni wbrew społecznym konwencjom. Gdyby myśliciel nie odrzucił konwencji, czyli, w nomenklaturze Flecka, obowiązującego stylu myślenia, nie mógłby dokonać żadnego odkrycia. Uczony stawia określoną hipotezę i podejmuje potem próby jej potwierdzenia poprzez odpowiednio dobrane analizy logiczne, obserwacje i celowo zaaranżowane eksperymenty. Czasem wręcz nagina dane i wbrew opinii innych upiera się przy swojej wizji, chociaż nie zawsze potrafi ją wystarczająco uzasadnić. Natomiast umysł nie dość samodzielny jest skłonny odrzucać nowinki, wykraczające poza ustalone tory rozumowania. Taka osoba stara się raczej potwierdzić społeczne konwencje, których została nauczona, nawet jeśli przeczą temu jej własne zmysły i logika.

Spektakularny przykład ulegania konwencji przez naukowców opisał Charles H. Fort, ekscentryczny amerykański zbieracz dziwacznych faktów³⁶. Otóż „Scientific American”³⁷ i „New York Times”³⁸ odnotowały w 1876 r., że trzeciego marca w miejscowości Olympian Springs w Kentucky na oczach licznych świadków opadły z nieba duże płyty nieznannej substancji, zawieszając się na dachach i płotach i pokrywając pola. Pewien uczony uznał je za naziemne glony, które wcale nie spadły z nieba, lecz ujawniły się po deszczu, chociaż dzień był słoneczny. Inny badacz stwierdził, że chodzi o skrzek płazów, a trzeci w badanym materiale dopatrywał się tkanki płucnej. Krótko mówiąc, nikt nie wie, co to było (być może faktycznie chodziło o szczątki

³⁶ C. H. Fort, *Book of the Damned*, New York 1919, s. 44–46.

³⁷ „Scientific American” 1876, R. 34, nr 13, s. 197.

³⁸ „New York Times” 1876, 10 marca, <http://query.nytimes.com/mem/archive-free/pdf?res=9403E5D81E3FE73BBC4852DFB566838D669FDE> [data dostępu 5.10.2014].

organiczne przeniesione wiatrem), lecz nie w tym rzecz. Najciekawsza okazała się bowiem reakcja doktora A. Mead Edwardsa. Otóż po zapoznaniu się z hipotezą o naziemnych glonach pan doktor napisał, że dzięki niej zostało uratowane poczucie przyzwoitości. Innymi słowy Edwards poczuł ulgę, ponieważ wymyślono coś, co nie burzyło dotychczasowej konwencji, chociaż było nieprawdopodobną fantazją, a na dodatek sprzeczną z relacjami świadków, którzy obserwowali płaty dziwnej substancji spadające z góry. Jak widać, pragnienie utrzymania *status quo* było najważniejsze, bo konwencja jest fundamentalnym elementem życia społecznego, w tym także nauki.

Jednak rozwój nauki nie polega na konserwowaniu społecznych konwencji, lecz na opisywaniu i interpretacji zjawisk. Badacz-odkrywca zwraca uwagę na paradoksy, czyli zjawiska nieprzystające do aktualnej konwencji, co prowadzi do odkrycia nowych i zwykle nieprzeznaczonych wymiarów rzeczywistości³⁹. To oznacza, że rozwoju nauki nie można zaplanować, ponieważ każdy badacz i każdy człowiek co innego uznaje za ważne. Z drugiej zaś strony zauważalna jest ogólna tendencja do powiększania wiedzy, czyli gromadzenia informacji, co zdaje się potwierdzać założenia zwolenników liniowego rozwoju nauki, jak choćby opisana przez Alinę Motycką koncepcja Węgra Imre Lakatosa⁴⁰.

Poznanie naukowe jest zatem niedookreślone i chaotyczne w szczegółach, bezplanowe, lecz w szerszej perspektywie teleonomiczne, ponieważ wykazuje samorzutne ukierunkowanie na powiększanie wiedzy.

W modelu trójczynnikiem współgrają i nawzajem na siebie oddziałują indywidualny badacz, badana rzeczywistość i społeczeństwo, z którego ten badacz pochodzi.

Punktem wyjścia procesu tworzenia teorii jest uczyony, który otrzymał odpowiednie wykształcenie ogólne i specjalistyczne, dzięki czemu został ukierunkowany na pewien sposób postrzegania i interpretowania faktów. Innymi słowy, oczekuje się od niego zachowania zgodnego z obowiązującą konwencją i działania na rzecz podtrzymania aktualnego sposobu myślenia. Jeżeli jest osobowością niezbyt mocną i poddaje się naciskom społecznym, stanie się przeciętnym naukowcem, który może spędzić życie na gromadzeniu szczegółowych informacji niewykraczających poza ramy konwencji. Realizuje zatem spokojny, głównie kumulacyjny etap rozwoju nauki, kiedy szczegółowe badania podtrzymują i umacniają obowiązujące kon-

³⁹ E. Pietruska-Madej, *Anomalie i ich rola w rozwoju nauki*, [w:], W. Krajewski, E. Pietruska-Madej, J. M. Żytkow, op. cit., s.47-64.

⁴⁰ A. Motycka, *Jak wedle Imre Lakatosa nauka wzrastać powinna* [w:], W. Krajewski, E. Pietruska-Madej, J. M. Żytkow, op. cit., s. 119-154.

cepcje. Tego rodzaju badacz mniej lub bardziej świadomie dobiera fakty empiryczne w taki sposób, aby pasowały do konwencji. Próby jej podważania poddaje zaś ostrej krytyce.

Co pewien czas jednak pojawiają się osobowości „buntownicze”, którym nie wystarcza konwencja, ponieważ myślą samodzielnie i dostrzegają fakty empiryczne niepasujące do aktualnego sposobu myślenia. Mają pomysły sprzeczne z obowiązującymi koncepcjami i aranżują eksperymenty służące weryfikacji stawianej hipotezy w sposób możliwie zobiektywizowany, czyli z założenia bliski rzeczywistości niezależnej od człowieka. Jeżeli eksperymenty potwierdzą nowe idee, może dojść do zmiany w sposobie myślenia, a zmiany szczególnie istotne mogą mieć charakter wręcz rewolucyjny, ponieważ dokonuje się przeskok jakościowy w myśleniu. Oczywiście, nie odbywa się to bez oporu ze strony konserwatystów, ale przy odpowiednio przekonującej argumentacji, zwłaszcza pod naciskiem danych empirycznych i logicznych, konserwatyści zaczynają ustępować. W ten sposób nowa koncepcja przenika do świadomości społecznej i w sprzyjających okolicznościach przekształca się w nową konwencję. Za jakiś czas to ona stanie się konserwatywna, wejdzie do szkół, gdzie będzie zaszczipiana następnym pokoleniom badaczy i będzie potwierdzana przez setki lub wręcz tysiące szczegółowych obserwacji. Ten stan utrzyma się do chwili, gdy kolejny badacz wymyśli nową ideę, a następnie zacznie szukać jej empirycznego i logicznego potwierdzenia.

Część II

INSPIRACJE

Dariusz Zienkiewicz

Porównawcza teoria poznania – antidotum na metafizyczne zaklęcia

W liście do Moritza Schlicka z 5 września 1933 r. Ludwik Fleck prosi adresata o opinię dotyczącą załączonego do listu manuskryptu pracy: *Die Analyse einer wissenschaftlichen Tatsache. Versuch einer vergleichenden Erkenntnistheorie* [Analiza faktu naukowego. Próba porównawczej teorii poznania]¹. W odpowiedzi z 16 marca 1934 r. Schlick napisał:

Pana praca bardzo mnie zainteresowała i z pewnością jest ona dokonaniem o wysokiej randze. Chociaż nie mogę zgodzić się z Pana teoriopoznawczymi wnioskami (aby powody tego przedstawić, potrzebowałbym na to bardzo dużo czasu i miejsca), potrafię jednak docenić i uszanować bogactwo myśli, uczoność, mądrość Pana argumentów i wysoki poziom intelektualny całości.

Bardzo chętnie pomógłbym Panu w publikacji tej książki, gdybym miał taką władzę².

Powyżej przywołana korespondencja intryguje i może wywoływać kilka ważkich pytań z podstawowym na czele: dlaczego Fleckowi zależało na opinii Schlicka tak bardzo, że to właśnie jemu wysłał rękopis pracy? Biorąc pod uwagę prosty, acz stale dominujący schemat interpretacyjny, w ramach którego we wszystkich wymiarach swej działalności Fleck tworzył poglądy stojące w jawnym kontraście z poglądami Koła Wiedeńskiego, to czyn ten mógłby wręcz uchodzić za intelektualną prowokację.

Wystarczy jednak przywołać jedno zdanie z listu Flecka, żeby zrozumieć, że widział on w przedstawicielach Koła sojuszników w naukoznawczej pracy. W liście czytamy:

¹ *Korespondencja L. Flecka z M. Schlickiem*, [w:] L. Fleck, *Style myślowe i fakty*, red. S. Werner, C. Zittel, F. Schmaltz, Warszawa 2007, s. 321. Przy okazji warto zwrócić uwagę na tytuł pracy Flecka, który ostatecznie został zmieniony. Najpewniej już nie rozstrzygniemy, czy była to decyzja samego autora, czy też wydawnictwa i w jakim stopniu zaważyła na kręgu zainteresowanych, co jak wiemy miało znaczący wpływ na recepcję poglądów Flecka.

² *Ibidem*, s. 323. Trzeba jednocześnie zaznaczyć, że Fleck w znanym nam liście nie wyraził wprost próby o pomoc w publikacji.

z Pana prac wnioskuję wyraźne korzyści dla wszelkiej działalności naukowej. Nigdy nie mogłem pozbyć się wrażenia, że w teorii poznania nie poznanie, jak się faktycznie przedstawia, jest głównie badane, lecz jego wymyślony obraz idealny, pozbawiony realnych wartości³.

Z powyższych słów wynika, że Fleck widział siebie we wspólnocie tych badaczy, których pragnieniem było unaukowanie badań nad nauką wraz z tradycyjnymi dyscyplinami filozoficznymi, takimi jak chociażby teoria poznania. W tym sensie z poglądami Koła Wiedeńskiego mógł wiązać wielkie nadzieje, ale też szybko dane mu było się rozczarować wobec wielu propozycji. Już w artykule z 1935 r. krytykuje koncepcję zdań protokolarnych Rudolfa Carnapa, gdyż uważa, że prowadzi ona do dogmatyzmu i nie daje nowych możliwości badawczych⁴. Fleck uważał, że fakty nauk przyrodniczych są tworzone poprzez praktykę badacza, mają swoją historię i powstają – jakkolwiek by to dziwnie nie wyglądało z punktu widzenia tradycyjnego oglądu nauki – w laboratorium. Badanie tego procesu kształtowania się faktów naukowych widział zaś jako empiryczną naukę o poznawaniu. Przyjmowanie natomiast istnienia „nagich faktów” jako podstawy do tworzenia nauk empirycznych było dla niego jawną, i nie do przyjęcia, metafizyką.

Zatem krytyka poglądów dotyczyła podstawowych zagadnień, w których autorzy nie dość odważnie i skutecznie – według Flecka – przebijają się przez gąszcz filozoficznych założeń. I zamiast badać faktyczne poznanie, tworzą jego kolejny wymyślony obraz.

Podobne oczekiwania, jak wobec Koła Wiedeńskiego miał Fleck wobec szkoły lwowsko-warszawskiej. Jej minimalizm filozoficzny był zgodny z ideą unaukowania filozofii głoszoną przez lwowskiego mikrobiologa. I w tej mierze traktował siebie bardziej jako członka takiego kolektywu niż jego przeciwnika. Zarówno w książce jak i w artykułach publikowanych od 1935 r. w „Przeglądzie Filozoficznym” – czasopiśmie związanym ze szkołą – stale podkreślał, że teoria poznania winna się przekształcić w bazującą na analizie działań naukowców porównawczą teorię poznawania.

Jednak szkoła pozostawała wierna klasycznie rozumianej prawdzie nawet wtedy, kiedy jej przedstawiciele docierali do problemów, które mogły podawać w wątpliwość słuszność takiego rozstrzygnięcia. Kazimierz Ajdukiewicz, którego poglądy w fazie radykalnego konwencjonalizmu wyzwały liczne problemy analogiczne do tych, z którymi zmagał się Fleck, próbował

³ Ibidem, s. 322.

⁴ L. Fleck, *O obserwacji naukowej i postrzeganiu w ogóle*, „Przegląd Filozoficzny” 1935; przedruk w zbiorze: *Psychosocjologia poznania naukowego*, red. Z. Cackowski, S. Symotiuk, Lublin 2006, s. 218.

rozwiązać je albo przez programowe nieużywanie terminu „prawda”, albo „stosując zabiegi wymijające”⁵. Jednak w żadnym okresie swej twórczości nie porzucił absolutystycznego pojmowania prawdy. Także Tadeusz Kotarbiński w ramach reizmu nie podważał podstawowych intuicji związanych z klasycznie rozumianą prawdą. Co najwyżej w swoich tekstach „przyjmując klasyczną koncepcję prawdy, a jednocześnie stojąc na stanowisku reizmu, podejmuje się dość karkołomnego zadania unikania problemów wynikających z połączenia obu koncepcji”⁶.

Dla Flecka upór przedstawicieli szkoły w obstawaniu za absolutnością prawdy i klasyczną teorią poznania musiał być niezrozumiały. Uważał on, że stan badań w naukach przyrodniczych upoważnia do przedyskutowania na nowo sytuacji związanej z obowiązującą powszechnie teorią poznania. W takim razie i szkoła winna rzetelnie przyjrzeć się swoim założeniom teoriopoznawczym i być gotowa przekonstruować niektóre zagadnienia. Aktywny badacz w dziedzinie mikrobiologii, śledzący zmiany w fizyce i innych dziedzinach nauk przyrodniczych, odczuwał bowiem

*głęboką dysharmonię między na wskroś nowoczesną praktyką pracy naukowej i na wskroś przestarzałą teorią poznawania, upierającą się przy tradycyjnym indywidualnym „podmiocie epistemologicznym”, niezmiennym w czasie i przestrzeni, posiadającym zasadniczo dwa tylko organy: oko – kamerę fotograficzną i mózg – registraturę fotografów. Co za prymitywny obraz!?*⁷.

Zamiast tego prymitywnego obrazu Fleck proponował nowy program badawczy zwany porównawczą teorią poznawania. Miała to być dziedzina na wskroś empiryczna, w zasadniczy sposób różniąca się od klasycznej teorii poznania, która w konfrontacji z nowoczesnymi procedurami nauk przyrodniczych objawia swą metafizyczność i nieprzydatność.

Nic nie jest mi bardziej obce niż metafizyka. Po prostu nie rozumiem zdania, że „rzecz sama w sobie” istnieje absolutnie, niezależnie od poznającego – ani też zdania przeciwnego, że „rzecz sama w sobie” nie istnieje absolutnie. Słowa „rzeczywistość” używam tylko – ze względów gramatycznych: jako koniecznego przedmiotu gramatycznego w zdaniach o czynnościach poznawania. Zdaje mi się, że należy unikać wszelkich wypowiedzi ontologicznych o rzeczywistości, podobnie jak bezpłodne byłyby wypowiedzi na temat czy liczba istnieje, ma być niezależny od matematyków, czy też nie. Nie mam więc

⁵ J. Moroz, *Dyskusja z relatywizmem prawdy w Szkole Lwowsko-Warszawskiej*, Warszawa, 2013, s. 110.

⁶ *Ibidem*, s. 156.

⁷ L. Fleck, *Nauka a środowisko*, „Przegląd Współczesny” 1939, nr 8-9; przedruk w zbiorze: *Psychosocjologia poznania...*, s. 275.

*nic wspólnego z idealizmem w starej czy nowej odmianie. Wiem natomiast z własnej i cudzej praktyki, że niemożliwe jest badanie jakiegokolwiek przedmiotu bez oddziaływania na niego, więc bez zmieniania go*⁸.

W powyższej perspektywie należałoby potraktować Flecka raczej jako sojusznika wspomnianych dwóch szkół, który na serio potraktował ich liczne postulaty (empiryzm, minimalizm filozoficzny, itp.), a następnie w książce z 1935 r. wypełnił je arcyciekawą treścią. Trzeba jednocześnie przyznać, że sojusznik to był niewdzięczny. Uważał bowiem, że jeśli zastosujemy się do wymagań tych postulatów, to rezultatem ich praktycznego wyzyskania będzie porównawcza teoria poznania, która z konieczności socjologizuje i uhistorycznia nauki przyrodnicze, a wraz z nimi czyni to samo z podstawowymi kategoriami teoriopoznawczymi. W kilku kolejnych artykułach napisanych już w języku polskim prezentuje, ale także uzupełnia chociażby o ciekawe kolejne studia przypadków, główne idee swej książki. Pomimo tych zabiegów próbujących wprowadzić poglądy do obiegu w ramach polskiej filozofii nauki i teorii poznania, poza Lzydorą Dąmbską, która w artykule *Czy intersubiektywne podobieństwo wrażeń zmysłowych jest niezbędnym założeniem nauk przyrodniczych?*⁹ poświęciła jeden akapit krytyce pojęcia stylu myślowego, o którym przeczytała w ważnym i obszernym artykule Flecka *Zagadnienie teorii poznawania*¹⁰, nikt inny z filozofów kojarzonych ze szkołą lwowsko-warszawską nie poświęcił jego pomysłom ani jednego, choćby krytycznego, słowa¹¹.

Z dzisiejszej perspektywy to publiczne milczenie¹² jest niezrozumiałe, domaga się wyjaśnienia tym bardziej, im bardziej rośnie ocena dokonań Flecka wśród współczesnych filozofów nauki, także tych, którzy nie szczędzą jego koncepcji uwag krytycznych. Oceny tej obecnie nie

⁸ Idem, *Odpowiedź na uwagi Tadeusza Bilikiewicza*, „Przegląd Współczesny”, 1939, nr 8–9; przedruk w zbiorze: *Psychosocjologia poznania...*, s. 285.

⁹ I. Dąmbska, *Czy intersubiektywne podobieństwo wrażeń zmysłowych jest niezbędnym założeniem nauk przyrodniczych?*, „Przegląd Filozoficzny” 1937, R. 40; przedruk w zbiorze: *Style myślowe...*, s. 251–258.

¹⁰ L. Fleck, *Zagadnienie teorii poznawania*, „Przegląd Filozoficzny” 1936, R. 39; przedruk w zbiorze: *Style myślowe...*, s. 215–251.

¹¹ Na przestrzeni czterech lat ukazują się trzy polskie recenzje książki Flecka. Autorem pierwszej jest L. Chwistek, drugiej J. Rotstadt – neurolog, trzeciej J. B. Dembowski – biolog. Wszystkie przedwojenne recenzje książki Flecka można znaleźć w: „Studia Philosophica Wratislaviensia” 2011, R. 6, z. 2 s. 141–171.

¹² Najłatwiej byłoby to milczenie wytłumaczyć nieznaną jakością ani książki, ani poglądów, ani samego autora w środowisku lwowskich uczonych lat trzydziestych. Wiemy już jednak na tyle dużo o losach jego poglądów jak i jego samego, że byłoby to odpowiedź fałszywa. Chociaż W. Baldamus chyba z przesadą nazywa Ajdukiewicza nauczycielem filozofii i przyjacielem Flecka, to nie sposób dzisiaj zaprzeczyć, że Fleck funkcjonował towarzysko także w środowisku filozoficznym Lwowa. Do różnych znanych informacji w tym względzie chciałbym dorzucić następujące osobiste doświadczenie. Około dwudziestu lat temu podczas wizyty Romana Stanisława Ingardena na Uniwersytecie Szczecińskim zapytałem go, czy ma jakieś wspomnienia dotyczące okresu lwowskiego kojarzące się z nazwiskiem Fleck. Ku, przyznając, mojemu zdumieniu, profesor natychmiast odpowiedział – oczywiście. Następnie stwierdził, że był z ojcem w domu Flecków.

kwestionują także najwybitniejsi znawcy i admiratorzy szkoły lwowsko-warszawskiej¹³. Natomiast tłumaczenie tego milczenia filozofów, nie tylko przecież tych związanych ze szkołą, ma już swoją historię, jednak nadal nie składa się ona w zadawalającą całość.

W pierwszym angielskojęzycznym tekście poświęconym Fleckowi, który pojawił się w 1977 r., Wilhelm Baldamus przyznaje, że Fleck, podobnie jak Thomas Kuhn trzydzieści lat później, obala całą tradycję epistemologiczną od Descartesa do Koła Wiedeńskiego. „Jednak niestety starał się to zrobić za pomocą pojęć socjologicznych (przejętych od Durkheima, Simmla, itd.) i metod socjologicznych”¹⁴. W konsekwencji autor twierdzi, że – jak to nazywa – „stłumienie” pracy Flecka „spowodowane było zatem faktem, że antycypowała ona socjologię nauki, której nikt w tym czasie nie mógł zrozumieć ani przewidzieć”¹⁵. Trzeba jednak zniuansować stanowisko Baldamusa, zwracając uwagę, że Fleck i owszem, socjologizuje i uhistorycznia teorię poznania, ale to właśnie epistemologia i filozofia nauki mają być głównym obszarem jego badań. Chociaż trzeba przyznać, że logicyzujący i uporządkowani filozofowie szkoły mieliby kłopot z postawieniem na odpowiedniej półce książki Flecka, bowiem trudno było ją jednoznacznie zaliczyć do jakiejś wcześniej ustalonej kategorii. Czy jest to książka socjologiczna, filozoficzna, z historii medycyny, czy z psychologii poznania? Nie ulegało jednak wątpliwości, że autor proponował w niej nową, umożliwiającą według niego rzetelne badanie nauk przyrodniczych, porównawczą teorię poznania. Jeszcze mniej wątpliwości pozostawiały artykuły Flecka włącznie z fundamentalnym *Zagadnienie teorii poznawania*, w którym właściwie streszczał całość swej teoriopoznawczej propozycji. Zatem obszarem zainteresowań doskonale wpasowywał się w główne problemy omawiane wówczas zarówno przez Koło Wiedeńskie, jak i szkołę lwowsko-warszawską. Nawet nowatorski socjologizujący język Flecka nie mógł być więc wyłącznym czy nawet głównym powodem całkowitego zignorowania jego propozycji.

Bogusław Wolniewicz w tekście z 1981 r. konstatuje, że

*w latach międzywojennych filozofię polską stanowiła przede wszystkim znakomita szkoła lwowsko-warszawska: logiczno-filozoficzna szkoła naukowa o formacie światowym. Filozoficznie Polska nie była więc prowincją, gdzie wszelki ruch myśli tonie w cichym stawie niezrozumienia i obojętności*¹⁶.

¹³ Na przykład Jan Woleński stwierdza, że „obecnie Fleck jest powszechnie uznawany za jednego z najwybitniejszych filozofów nauki XX w.” J. Woleński, *Żydzi w filozofii polskiej*, „Studia z filozofii polskiej” 2010, R. 5, s. 25.

¹⁴ W. Baldamus, *Ludwik Fleck i rozwój socjologii nauki*, tłum. P. Jarnicki, M. Zuber, „Studia Philosophica Wratislaviensia” 2011, R. 6, z. 2, s. 102.

¹⁵ Ibidem, 102.

¹⁶ B. Wolniewicz, *Ludwik Fleck i filozofia polska*, „Studia Filozoficzne” 1982, nr 5–6, s. 79.

Jeśli potraktować tę opinię jako miarodajną, to tym bardziej problem niezauważenia pomysłów Flecka staje się zagadkowy.

Wolniewicz próbuje rozwiązać tę zagadkę i według niego to „coś w myśleniu Flecka musiało być dla tej szkoły z gruntu obce i odpychające”¹⁷. Następnie wymienia jego zdaniem trzy najważniejsze z tych odpychających czynników. Są to: 1) relatywizm Flecka, 2) koncepcja stylów myślowych, która negowała zasadność przywiązania szkoły lwowsko-warszawskiej do poglądów uznających racjonalność umysłu ludzkiego, 3) niesprostanie pism Flecka standardom metodologicznym i jasności logicznej wymaganym przez szkołę¹⁸. Sam jednak Wolniewicz uważa dwa pierwsze z wymienionych czynników za mało przekonujące i nie tłumaczące milczenia szkoły względem dokonań lwowskiego mikrobiologa. Trzeci zaś czynnik uznaje za główny powód tego, że pisma Flecka nie zwróciły na siebie uwagi¹⁹. Jako przykład niespełniania jakichkolwiek kryteriów metodologicznych i logicznych przywołuje Wolniewicz kategorię stylu myślowego, która według niego jest definiowana w książce Flecka jako postrzeganie skierowane. Taka zaś definicja jest bezwartościowa, bowiem zawiera jawne koło definicyjne, a „w dodatku nie zgadza się wcale z tym, co jeszcze o stylach myślowych mówi się w książce Flecka”²⁰.

Można mieć wiele zastrzeżeń, szczególnie z dzisiejszej perspektywy, do jasności sformułowań terminów wykorzystywanych przez Flecka. Można mieć obiekcje, że niektóre fundamentalne kategorie porównawczej teorii poznania, jak na przykład bierne i czynne elementy wiedzy, są tak mgliście przez niego przedstawione, że umożliwiają wręcz antyfleckowską ich interpretację²¹. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że książka z 1935 r. podejmowała zagadnienia, którym dotychczas właściwie nie stawiano czoła. A uwzględniając czas historyczny, zamierzenia i efekty oraz typ analizowanych zagadnień, to należy raczej przyznać, że nie tylko „prace Flecka nie kontrastowały negatywnie z tekstami uznanych autorów z kręgu szkoły”²², ale mogły i winny być dostrzeżone jako interesujące i proponujące oryginalne rozwiązania w zakresie teorii poznania i filozofii nauki – dyscyplinach bliskich wielu członkom szkoły lwowsko-warszawskiej. Trzeba jednocześnie zauważyć, że w tym samym czasie Fleck podjął współpracę z Hugonem Steinhausem, wybitnym przedstawicielem lwowskiej szkoły ma-

¹⁷ Ibidem, s. 79.

¹⁸ Ibidem, s. 79–81.

¹⁹ Ibidem, s. 81.

²⁰ Ibidem.

²¹ Za niezgodne z całością systemu Flecka uważam te propozycje, które właściwie utożsamiają bierne czynniki z oporem przyrodniczej rzeczywistości, a aktywne z pewnego rodzaju dowolnością myślowych, zgoła metafizycznych założeń w ramach danego stylu myślowego.

²² K. Szlachcic, *Konwencje, style myślenia i relatywizm. Kilka uwag o sporze I. Dąmbska – L. Fleck*, „Studia Philosophica Wratislaviensia” 2006, R. 1, z. 1, s. 44.

tematycznej, który także uważał się za ucznia Kazimierza Twardowskiego²³. Współpraca ta dotyczyła zaprzęgnięcia narzędzi matematycznych, szczególnie statystyki, do badań laboratoryjnych w obrębie mikrobiologii. Zaowocowała między innymi dwoma mającymi się ukazać w 1939 r. artykułami. Była kontynuowana po wojnie, o czym świadczą wspólne artykuły i zachowane listy Flecka do Steinhausa²⁴. Jest oczywiście zgodne z teorią stylów myślowych, że naukowiec wybitny w swojej dyscyplinie może być, a wręcz musi być laikiem w innej. Tutaj mamy do czynienia jednak z trochę inną sytuacją. Intelktualna ścieżka, jaką kroczył Fleck, nie była zasadniczo odmienna od drogi jaką przeszło wielu przedstawicieli Koła Wiedeńskiego – od nauk przyrodniczych do badań naukoznawczych. W szkole lwowsko-warszawskiej również napotykamy naukowców różnych specjalności, których wykształcenie filozoficzne było drugim z kolei. Dlatego przynajmniej musiało zastanawiać, czy niewątpliwie wyróżniający się naukowiec, praktyk laboratorium, wykorzystujący w swoich badaniach rozwijający się wtedy rachunek prawdopodobieństwa, pisząc książkę o powstawaniu i rozwoju faktów naukowych zatracił nagle wszelkie swoje walory i stał się totalnym bałaganiarzem metodologicznym, głoszącym poglądy pełne błędów logicznych i sprzeczności? A może materia przedmiotu jest tak skomplikowana, że wymaga zasadniczo odmiennego podejścia i oceny? Nawet biorąc poprawkę na wymagania szkoły, zbyt dobrze jej przedstawiciele znali tę problematykę, by przekreślać z góry i bez dyskusji ciekawą propozycję tylko z powodów wad metodologicznych.

Natomiast przykład Wolniewicza z definicją stylu myślowego jest o tyle niefortunny, że w jedynym tekście odnoszącym się do Flecka napisanym przez przedstawicielkę szkoły, korzysta ona z tego pojęcia w całkiem zrozumiałym dla niej i operacyjny sposób. To, co zarzuca Fleckowi, to konsekwencje, jakie wynikają z koncepcji stylów myślowych dla klasycznej teorii poznania. Fleck zaś zauważa, że tylko przy pomocy porównawczej teorii poznania możemy uchwycić specyfikę stylów myślowych i rzetelnie badać

historyczny rozwój myślenia w ogóle i przemiany w naukach empirycznych w szczególności [...] Ponadto badać rolę szkolenia i teoriopoznawcze znaczenie fachowości, które nainwne uważa się dzisiaj za coś w rodzaju mistycznego sakramentu: Przez określone wyszkolenie osiąga się rzekomo jakieś absolutne prawo reprezentowania „umysłu ludzkiego”, który twarzą w twarz może odtąd oglądać „logikę natury”²⁵.

²³ J. Woleński, *Filozoficzna szkoła lwowsko-warszawska*, Warszawa, 1985, s. 9.

²⁴ *Listy Ludwika Flecka do Hugona Steinhausa: [w:] Style myślowe...*, s. 336–339.

²⁵ L. Fleck, *W sprawie artykułu p. Izydory Dąbmskiej w „Przeglądzie Filozoficznym” (rocz.40, zes. III)*, „Przegląd Filozoficzny” 1938, R. 41, przedruk w zbiorze: *Style myślowe...*, s. 262.

Powyższy cytat przedstawia nie tylko stanowisko teoriopoznawcze Flecka, ale dobitnie wykazuje, że jeśli chodzi o fachowość i metodologiczne zaawansowanie, to autor tych zdań osiągnął wybitny poziom. Logika i konsekwencja metodologiczna Flecka jest zdumiewająca, jeśli weźmiemy pod uwagę, że w tym samym czasie twórcy socjologii wiedzy, włącznie z Karlem Mannheimem, nadal postulowali tzw. socjologię błędu i opowiadali się za przyznaniem uprzywilejowanego epistemologicznego statusu naukom przyrodniczym. Fleck natomiast stale podkreśla, że

owocność teorii kolektywu myślowego uwidacznia się właśnie w możliwości porównania i jednolitego badania zarówno prymitywnego, archaicznego, dzieciennego, jak i psychotycznego myślenia [...] Uważam postulat maximum doświadczenia za najwyższe prawo naukowego myślenia. Jeśli więc wyłania się możliwość porównawczej epistemologii, to staje się ona obowiązkiem. Dawne stanowisko, które nie wychodziło poza ramy normatywnych ustaleń o „złym” lub „dobrym” myśleniu, jest przestarzałe²⁶.

Raczej nie można twierdzić, że wojna przerwała tę dyskusję. Polemika Dąbskiej była incydentalna i dotyczyła koncepcji stylów myślowych, będących częścią całościowej propozycji Flecka. Ten odpowiedział jej, starając się wykazać, dlaczego także z punktu widzenia poglądów szkoły nawołującej do maksymalizacji naukowości badań, całościowo potraktowana porównawcza teoria poznania jest lepszym pomysłem niż klasyczna epistemologia. Obawiam się, że Dąbska, która najpewniej książki Flecka nie czytała, takiej odpowiedzi się nie spodziewała. Także po wojnie, mając chociażby okazję przypomnieć jego nazwisko w kontekście filozofii we Lwowie²⁷, całkowicie je pomija, „choć wspomina postaci, które nie specjalizowały się w filozofii, nie zajmowały stanowisk akademickich i nie miały porównywalnego z nim dorobku”²⁸. Nawet jeśli można zrozumieć postawę Dąbskiej, to nie tłumaczy ona milczenia innych przedstawicieli szkoły.

Już w XXI w. Paweł Jarnicki wydobywa aspekt nowatorstwa propozycji Flecka oraz uznaje jawnie przez niego głoszony pogląd o przestarzałości stanowiska klasycznej epistemologii za główny powód braku reakcji filozofów na jego pomysły²⁹. Trzeba w tym miejscu zaznaczyć, że książka Flecka nie popadła w zapomnienie wraz z momentem jej wydrukowania. Do drugiej wojny światowej otrzymała około 20 recenzji przynajmniej w dziewięciu krajach³⁰. Większość

²⁶ Idem, *Powstanie i rozwój faktu naukowego*, tłum. M. Tuskiewicz, Lublin 1986, s. 81.

²⁷ I. Dąbska, *Czterdzieści lat filozofii we Lwowie, 1898–1948*, „Przegląd Filozoficzny” 1948, R. 44.

²⁸ K. Szlachcic, op. cit., s. 42, przypis.

²⁹ P. Jarnicki, *Kłopoty z przedwojenną recepcją koncepcji Ludwika Flecka*, „Studia Philosophica Wratislaviensia” 2011, R. 6, z. 2, s. 133–137.

³⁰ Ibidem, s. 137.

tych recenzji ukazała się jednak w czasopiśmie medycznych i była napisana przez naukowców przyrodników. Właściwie we wszystkich tych recenzjach doceniano nowatorstwo podejścia autora do problemów epistemologicznych i ewentualną dalszą płodność propozycji. Brak poważniejszej reakcji filozofów można by tłumaczyć w ten sposób, że epistemologiczne pomysły Flecka były wtedy przyswajalne dla naukowców – praktyków nowoczesnej nauki, a nie dla filozofów nauki, którzy w zdecydowanej większości przypadków w swoich rozważaniach bazują na nauce przeszłej, a nie tworzącej się tu i teraz. W tym względzie ma rację Jarnicki twierdząc, że

propozycja Flecka jest zbyt gwałtowna, by członkowie kolektywu filozofów nauki mogli z Fleckiem nawiązać sensowną komunikację. Nie będąc adeptem filozofii okazał się barbarzyńcą, który, wchodząc na cudze pole, chciał zbyt gwałtownej zmiany, a to zawsze sprawia wrażenie, że podważa się sens działań zbyt wielu ludzi³¹.

Jarnicki zwraca także uwagę, że sytuacja, jaka dotknęła Flecka, jest zgodna z jego teorią stylów myślowych, albowiem to właśnie według tej teorii

kto chce się przyłączyć do naukowego kolektywu myślowego (w sensie Fleckowskim), ten musi się pogodzić z tymi mechanizmami hamującymi rewolucjonistów, bo gdyby nie one, to naukowy styl myślowy nie byłby tym, czym jest³².

Sądzę, że ten drugi wniosek Jarnickiego jest poprawny o tyle, o ile patrzymy na sytuację oczyma szkoły i przyjmujemy z góry jej naukowość. Nie do końca jest to jednak pogląd będący w zgodzie z teorią stylów i kolektywów myślowych. Porównawczej teorii poznania jest bliższe stanowisko głoszące, że jeśli poglądy grupy badaczy nazywamy „szkołą”, to także dlatego, że brakuje im pewnych elementów, które charakteryzują w pełni demokratyczny i naukowy styl myślowy³³. Innymi słowy, gdyby rzeczywiście szkoła lwowsko-warszawska spełniała kryteria naukowego demokratycznego stylu myślowego w wersji Fleckowskiej, to relacja między poglądami szkoły a Flecka nie polegałaby na odrzuceniu tych poglądów przy pomocy milczenia. Jednocześnie wykorzystanie przez Jarnickiego specyficznej metaforyki, uprawnionej z punktu widzenia szkoły, może jednak niebezpiecznie prowadzić do pewnego nieporozumienia poznawczego. Otóż wielce prawdopodobne jest takie odczytanie tej metafory, w konsekwencji

³¹ Ibidem, s. 135.

³² Ibidem, s. 136.

³³ O fundamentalnym związku między demokratycznością a naukowością stylów myślowych pisałem więcej w: D. Zienkiewicz, *Demokratyczny styl myślowy a nauki przyrodnicze – podążając za myślą L. Flecka*, „Studia Philosophica Wratislaviensia” 2011, R. 6, z. 3, s. 83–109.

którego utrwać się będzie przekonanie, że jeśli mamy po jednej stronie naukowy kolektyw filozofów nauki, a po drugiej „barbarzyńcę”, to choćby nie wiem jak wielka była nasza sympatia do „barbarzyńcy”, to „prawda” (racja) była i jest po stronie filozofów nauki. Jest to niewątpliwie interpretacja błędna (błąd jej polega na niezgodnym z Fleckowskim użyciu terminu prawda), z którą nie zgodziłby się także twórca powyższej metafory, ale wskazująca na potrzebę uzupełnienia tej przenośni o inną, która by pozwalała lepiej zrozumieć, jak mogłaby być postrzegana niniejsza sytuacja z punktu widzenia epistemologii Flecka. Dopiero po tym uzupełnieniu będziemy mogli powiedzieć, że działamy zgodnie z porównawczą teorią poznania.

Fleck w swych rozważaniach teoriopoznawczych konsekwentnie postępuje jak badacz przyrodnik, poszukujący narzędzi i technik pozwalających mu wyłonić i w miarę możliwości ustabilizować to, co ma być badane.

Socjologia, podobnie zresztą jak filozofia i historia, stanowiła dla niego środek umożliwiający podjęcie refleksji nad praktyką naukową, celem zaś było ulepszenie tej praktyki i doskonalenie refleksji³⁴.

Zatem lepsza jest ta teoria poznania, która potrafi wprowadzać do refleksji poznawczej zjawiska całkowicie zakryte przed inną. I właśnie oceniając ten empiryczny wymiar własnej propozycji Fleck podkreślał jej zasadniczą wyższość nad dominującą do tej pory epistemologią. Na czym miałyby ta wyższość polegać, chciałbym przedstawić na jednym przykładzie.

W klasycznej teorii poznania tzw. rzeczywistość jest dana z góry. Nauka odkrywa tę niezmienną rzeczywistość i wyraża ją w języku, który ową rzeczywistość reprezentuje dochodząc do prawdy. Poznanie zaś tak rozumianej obiektywnej prawdy jest z założenia dobrem etycznym³⁵. Wewnątrz tej konstrukcji teoriopoznawczej nie jest możliwe poddanie refleksji i problematyzacji relacji między prawdą a dobrem. Porównawcza teoria poznania przedstawiając powstawanie i rozwój faktów naukowych, analizując praktykę laboratorium współczesnej nauki, wyłapując aktywną rolę kolektywów myślowych i stylów myślowych w tym historycznym procesie tworzenia się faktów, była w stanie badać skomplikowane relacje zachodzące między „prawdą” faktów a ich „dobrem”. Pokazywał te relacje Fleck w swojej książce, pisał o nich w kolejnych artykułach, łącznie z ostatnim z 1960 r. Przestrzegwał w nim, że brak refleksji teoriopoznawczej

³⁴ R. Egloff, *Namiętność i problemy relacji: Ludwik Fleck a socjologia*, [w:] B. Chołuj, J. C. Joerden (red.), *Od faktu naukowego do produkcji wiedzy*, Warszawa 2013, s. 75.

³⁵ O omawianym tu problemie pisała Ewa Bińczyk, nie odwołując się jednak do Flecka: E. Bińczyk, *Technonauka w społeczeństwie ryzyka*, Toruń, 2012, s. 302–303.

dotyczącej sytuacji poddania nauki w służbę polityki i przemysłu rodzi grożący samym podstawom nauki oportunizm naukowców. Stwierdzał:

Jestem przekonany, iż powodem tego godnego ubolewania podejścia wielu naukowców jest rozdziew między przestarzałym, ale nadal powszechnie wyznawanym, oficjalnym poglądem na naturę nauki a praktycznym, choć ograniczonym, wglądem w naukę taką, jaką przyswaja sobie typowy badacz. „Prawda”, „obiektywność” to święte ideały. Jednak rozumiane w sposób klasyczny są dla zwykłego współczesnego naukowca zbyt naiwne, zaś w praktycznym znaczeniu tych słów, z jakim mamy do czynienia w codziennym życiu naukowców, są zbyt skomplikowane i odarte z wszelkiej wzniosłości³⁶.

W dalszej części artykułu starał się przekonać czytelnika, że jego propozycja teoriopoznawcza może skutecznie pomóc w rozwiązaniu tej dramatycznej sytuacji³⁷.

Empiryczna teoria poznania to *idée fixe* poglądów Flecka. Uważał, że trzeba za wszelką cenę badać, jak powstają współczesne fakty naukowe, jakie procedury poznawcze, instrumenty techniczne, procedury laboratoryjne, procesy społeczne sprawiają, że z aktywnych i biernych czynników stawiających opór, powstają oddziaływające na nas fakty naukowe. Jaki konglomerat one tworzą i jak działają? Trzeba bowiem pamiętać, że nie ma izolowanych i występujących poza stylem myślowym faktów. Jeśliby takim faktem miałby być samolot, który lata, to

³⁶ L.Fleck, *Kryzys w nauce. Ku nauce wolnej i bardziej ludzkiej*, tłum. W.Sady, [w:] *Psychosocjologia poznania...*, s. 324.

³⁷ Na marginesie tego artykułu Flecka, chciałbym zauważyć, że może on być potraktowany jako jedna z przesłanek w wyjaśnianiu ciekawej sprawy – czy istniał (istnieje) drugi tom książki Flecka? W tekście z 1957 r. (L. Fleck, *W pracowniach polskich uczonych*, „Trybuna Ludu” 1957, nr 93, przedruk w: *Style myślowe...*, s. 207–209.) Fleck wspomina o swojej pracy nad drugim tomem dzieła z 1935 r. Biorąc pod uwagę tytuł gazety, w jakiej ukazał się tekst, to jego forma jest nie mniej ważna niż treść. Jeśli do tego uwzględnimy, że w czasach stalinowskich, począwszy od 1948 r. Fleck nie opublikował żadnego artykułu z filozofii nauki, a z pewnością brak publikacji nie był wyrazem utracenia zainteresowania tymi zagadnieniami, to fakt, że informację o swej pracy ubiera w poniższe słowa może być także ciekawą wskazówką dla interesującej nas kwestii: „Jeszcze do jednego muszę się przyznać zajmuję się metodologią nauk przyrodniczych i przygotowuję obszerną pracę z tej dziedziny. Będzie to drugi tom dzieła, którego pierwszy wydałem w roku 1935 w Szwajcarii.” (Ibidem, s. 208.) To wyznanie – przyznawanie się, jest znamienne. Ma w sobie coś z elementu bycia przesłuchiwanym, choć to już rok 1957 i czasy stalinowskie minęły. Z drugiej strony ze wspomnień współpracowników Flecka w tym okresie wylania się obraz bardzo otwartego naukowca, który w zaskakująco oszczędnych słowach wypowiadał się lub wręcz unikał jakichkolwiek wypowiedzi na tematy naukoznawcze. Jeśli połączymy powyższe elementy, jeśli będziemy pamiętać o sytuacji historycznej, to zrozumiemy, że wypowiedź Flecka jest nie tyle zapowiedzią wydania wkrótce nowej książki, lecz próbą otworzenia sobie furtki do jawnej pracy w ramach filozofii nauki, niezgodnej z poluzowaną, ale nadal obowiązującą wykładnią. Kilka miesięcy później Fleck jednak wyjechał do Izraela i pochlonegły go nowe obowiązki wraz ze świadomością nieuleczalnej choroby. I dlatego chociaż większość materiałów po Flecku skonfiskowanych Markowi Klinbergowi nie odnalazła się i jest uważana za zaginioną, to raczej nie winniśmy żyć nadzieją, że wśród tych zaginionych jest zapowiadany drugi tom. Artykuł z 1960 r. jest dodatkową ważną przesłanką w tym względzie. Artykułem tym chciał Fleck wprowadzić po raz kolejny swoje poglądy w obieg i po raz kolejny była to próba nieudana. Kilka czasopism tekst odrzuciło i ukazał się on drukiem po kolejnych dwudziestu latach. Jednak biorąc pod uwagę cel Flecka, to fakt, że odwołuje się w tekście jedynie do książki z 1935 r., że posługuje się terminologią wypracowaną w latach trzydziestych, że nic nie wspomina o ewentualnej publikacji nowych ustaleń – wszystko to świadczy, że nie winniśmy oczekiwać objawienia się drugiego tomu.

nie będzie on faktem, jeśli nie będzie lotnisk. Mamy zatem do czynienia z samoloto-lotnisko faktem, ale i to jeszcze nie koniec. Potrzebujemy przecież lotników, mechaników, itd. Dopiero ta złożona sieć powiązanych ze sobą czynników, sieć, którą pozwala skonstruować, opanować i opisać porównawcza teoria poznania, sprawia, że wyłania się być może trochę rozmazany, trochę galaretowaty, ale latający samolot-fakt.

Jak odnośnie samolotu-faktu z perspektywy Flecka mogła wyglądać klasyczna teoria poznania, której kłopoty z uchwyceniem nauk przyrodniczych rysowały się mocniej niż kiedykolwiek wcześniej, zasugeruje nam, symetryczna względem metafory barbarzyńcy, metafora kultu cargo. Dotychczasowa epistemologia, co próbował wykazywać Fleck właściwie we wszystkich swoich tekstach, pobudowała piękne i nieskazitelne, lecz niestety tylko atrapy lotnisk. Wyrzucała z nich wszystko i wszystkich, którzy mogliby zakłócać ich niezmaconą absolutność, obiektywność i prawdziwość. Pozostał tylko jeden szkopuł – ten quasi-mechanizm nie działa. Nic tam nie chce lądować. O nie, przepraszam – czasami zagubiony z innego świata samolot przez pomyłkę, i ulegając katastrofie, zakończy swój żywot na takiej atrapie. Wtedy katastrofę ogłasza się jako sukces, a wśród zgliszcz odkrywane są nagie fakty i absolutne prawdy.

Czy zatem ten właściwie całkowity brak wymiany myśli między chociażby szkołą lwowsko-warszawską a Flekiem daje się lepiej wytłumaczyć i zrozumieć przy uwzględnieniu proponowanych powyżej metafor? Czy z jednej strony stoi „barbarzyńca”, z którym się nie dyskutuje, a z drugiej strony kult cargo, którego nie da się przekonać do zrezygnowania chociaż z części swoich atrap na rzecz pobudowania funkcjonujących budowli? Uważam, że nawet tak duża różnica stylów myślowych nie jest wystarczającym wytłumaczeniem sytuacji, jaka zaistniała. Fleck był odpowiedzialnym uczyńcem. Jak świadczy jego koncepcja, zdawał sobie sprawę, że każda teoria ulega ciągłym modyfikacjom właśnie ze względu na przyswajanie pierwotnie zewnętrznych wobec niej pojęć. Oczekiwał na dyskusję na temat swojej propozycji i, jak świadczy jego odpowiedź na tekst Dąbmskiej, wręcz cieszył się możliwością rozmowy. Także w ramach szkoły lwowsko-warszawskiej przynajmniej niektórzy jej przedstawiciele byli przygotowani na odmienne propozycje teoriopoznawcze. Jako przykład takiego nastawienia chciałbym przywołać duży i ważny, acz moim zdaniem niedoceniany przez badaczy szkoły, artykuł Edwarda Poznańskiego i Aleksandra Wundheilera³⁸. Naukowcy ci należeli do tzw. trzeciego pokolenia szkoły. Obaj przyszli na świat już na początku XX wieku i byli o kilka lat młodszy od Flecka urodzonego w roku 1896. Czy ta niewielka różnica wieku sama z siebie zbliżała

³⁸ E. Poznański, A. Wundheiler, *Pojęcie prawdy na terenie fizyki*, [w:] *Fragmety filozoficzne. Księga pamiątkowa ku uczczeniu piętnastolecia pracy nauczycielskiej w Uniwersytecie Warszawskim profesora Tadeusza Kotarbińskiego*, nakładem uczniów, Warszawa 1934. Poglądy E. Poznańskiego i A. Wundheilera w ich relacji do dominującego epistemologicznego stanowiska szkoły omawia J. Moroz [w:] J. Moroz, op.cit. s. 179–190.

ich poglądy i przeciwstawiała starszym przedstawicielom szkoły? Rysujący się konflikt międzypokoleniowy jako ewentualne wytłumaczenie milczenia szkoły jest propozycją kuszącą, lecz z pewnością niewystarczającą. Przecież Fleck nie był znowu wyraźnie młodszy od wielu najważniejszych przedstawicieli szkoły lwowsko-warszawskiej, a, będąc poza uczelnią, nie konkurował z nimi bezpośrednio o stanowiska, awanse, itp.

Jest jednak coś, co łączyło Poznańskiego, Wundheilera i Flecka bardziej niż ich zbliżony wiek. Wszyscy trzej byli praktykami nauk ścisłych lub przyrodniczych. Poznański i Wundheiler przedstawili swoje poglądy w księdze pamiątkowej ofiarowanej Kotarbińskiemu. Woleński w swej już klasycznej pracy poświęconej szkole nie omawia poglądów Poznańskiego i Wundheilera. Stwierdza jedynie w przypisie, że ich poglądy epistemologiczne są wyjątkiem w ramach szkoły³⁹, a w innym miejscu tego opracowania – że praca wymienionych „jest warta uwagi”⁴⁰. W innym, późniejszym tekście zauważa natomiast, że Poznański wraz z Wundheilerem „napisał ważną i cenioną pracę o pojęciu prawdy w fizyce (w archiwum Carnapa w Pittsburghu znajduje się wyciąg z tej pracy sporządzony w języku niemieckim)”⁴¹. Chciałbym w niniejszej pracy także podkreślić ważność tego artykułu, ale nie dlatego, że można go w jakiś sposób powiązać z Carnapem i nie dlatego, że propaguje on operacjonizm (jak czasami jest przedstawiany w literaturze), ale dlatego, że przedstawia on oryginalne poglądy, które w wielu miejscach – jakby to stwierdzenie dziwnie nie wyglądało – korespondują z teoriopoznawczą propozycją Flecka. Innymi słowy chcę argumentować za stanowiskiem, że naukowcy praktycy byli przygotowani merytorycznie do dyskusowania oryginalnych i empirycznych rozważań teoriopoznawczych. Jednak i tekst Poznańskiego i Wundheilera pozostał niezauważony przez innych przedstawicieli szkoły. Zatem blokada myślowa na tego typu rozważania musiała mieć szczególne i głębokie podłoże.

Autorzy (tekst teoriopoznawczy jest autorstwa dwóch naukowców, co było rzadkością nie tylko w szkole lwowsko-warszawskiej, ale jest też dobrą ilustracją poglądu Flecka o wspólnotowym charakterze nauki) rozpoczynają swój artykuł od postulatu unaukowania teorii poznania, w szczególności koncepcji prawdy. Jak już wspominałem wcześniej, jest to postulat wspólny zarówno środowisku szkoły lwowsko-warszawskiej, jak i Fleckowi. Uważają, że mylące intuicje, dotyczące prawdy, przeszły ze sposobów używania jej w życiu codziennym do nauk ścisłych, rozumianych zarówno jako nauki formalne jak i przyrodnicze. Do tych intuicji zaliczają absolutność prawdy rozumianą jako niezależność od podmiotu, niezależność od prawdziwości innych zdań, niezależność od epoki oraz niestopniowalność prawdy i jej niezależność od

³⁹ J. Woleński, *Filozoficzna szkoła...*, s. 230.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 283.

⁴¹ J. Woleński, *Żydzi w filozofii...*, s. 30.

sposobów weryfikacji⁴². Następnie konstatują, że nie wszystkie cechy, jakie przypisaliśmy prawdzie przysługują temu pojęciu prawdy, jakim posługujemy się w nauce. Uważają, że analiza współczesnych badań nauk przyrodniczych prowadzi do zasadniczo nowych ustaleń, które – jak się wyrażają – trzeba przyjąć wraz z idącymi za tymi ustaleniami wszystkimi przykrymi konsekwencjami⁴³.

Z wielu ciekawych teoriopoznawczych propozycji zawartych w artykule wybiorę jedynie kilka, zwracając już teraz uwagę czytelnika na metaforykę, przy pomocy której autorzy przedstawiają swoje poglądy. Metaforyka ta w wielu miejscach nie odbiega znacznie od metaforyki Flecka i z jego punktu widzenia mogłaby być nawet rozważana jako pewnego rodzaju uzupełnienie, a nawet wzbogacenie jego rozważań⁴⁴.

Omawiając rozliczne trudności związane z weryfikacją i obalaniem hipotez autorzy zwracają uwagę na wzajemne uwikłanie hipotez, tzw. faktów doświadczalnych, instrumentów badawczych, wiedzy milczącej itp. Ostatecznie nie sposób stwierdzić – według autorów – co też dany pomiar nam potwierdza, szczególnie jeśli pamiętamy, że wszelkie przyrządy badawcze to nic innego, jak zastygłe teorie⁴⁵. W konsekwencji „nie możemy stwierdzić prawdziwości żadnego izolowanego zdania fizyki. Stwierdzamy co najwyżej współprawdziwość zespołu zdań”⁴⁶.

System zdań przedstawiają jako sieć (siatkę). W pewnych punktach jest ona rzadka, w innych gęsta, gdyż zbiegają się w nich bardzo liczne nici. Prawda zaś jest usieciowiona i tworzy system. W węzłach, tworzonych przez bardzo liczne nici, prawdy (fakty) są twarde i ich modyfikacja wymaga przebudowy znacznej części systemu. Tam gdzie sieć jest rzadka, co chwila następują niewielkie zmiany, tylko w nieznaczny sposób wpływające na system jako całość. Sieć jest zatem systemem dynamicznym, posiadającym swoją historię, a procesy weryfikacyjne w naukach przyrodniczych albo urywają się w pewnym punkcie, albo mają charakter procesów cyklicznych w formie koła lub pętli. To zaś prowadzi nas do przyjęcia możliwości współistnienia dwóch odmiennych prawd, albowiem można budować odmienne cykle, które w zadawalający sposób tłumaczą dane fakty doświadczalne czyli dane węzły w sieci⁴⁷. Siatka, z której zbudowana jest sieć danej nauki, jest siatką utkaną z bardzo różnych zdań. Nie sposób rozróżnić, które z nici tworzą wnętrze, a które zewnątrz nauki, bowiem wszystko to zależy

⁴² E. Poznański, A. Wundheiler, op. cit. s. 98–99.

⁴³ Ibidem, s. 141.

⁴⁴ Więcej o metaforyce Flecka pisał Paweł Jarnicki w: P. Jarnicki, *Fleck a metafory*, [w:] B. Płonka-Syroka (red.), *Wzorce postrzegania rzeczywistości w nauce i społeczeństwie*, Antropologia wiedzy, t. 3, Warszawa 2008, s. 167–209.

⁴⁵ E. Poznański, A. Wundheiler, op. cit., s. 110.

⁴⁶ Ibidem, s. 111.

⁴⁷ Ibidem, s. 121.

od stanu wiedzy w danej epoce. Ten stan wiedzy jest także elementem siatki, a prawda jest „w stałej zależności od zmiennego stanu wiedzy”⁴⁸.

Podsumowując swoje rozważania autorzy stwierdzają, że

*zagadnienie prawdy absolutnej jest typowym zagadnieniem pozornym, analogicznym do zagadnień absolutnego czasu, absolutnej przestrzeni, „prawdziwego” świata w odróżnieniu od świata „pozorów” poznawanego przez zmysły itp.*⁴⁹

Uważają, że źródłem tego przednaukowego poglądu, prowadzącym do pozornych problemów, jest zrozumiała z punktu widzenia psychiki ludzkiej wiara badacza, albowiem stanowi ona potężny psychologiczny bodziec przy pracy⁵⁰. W tej jednak sytuacji zagadnienie prawdy przechodzi na teren wiary i nie poddaje się żadnym argumentom.

Także poglądy Poznańskiego i Wundheilera – choć wyrosły na filozoficznym gruncie szkoły lwowsko-warszawskiej, choć trudno w nich zauważyć socjologizowanie nauki, ale już łatwiej podkreślanie jej historycznego wymiaru i próbę przyznania, że pojęciu prawdy należy się takie samo unaukowanie i wyrwanie z kontekstów języka codziennego, jakie stało się udziałem pojęć czasu, przestrzeni i wielu innych – pozostały na dalekich peryferiach szkoły. Nie zostały w żaden sposób, choćby krytyczny, podchwyczone. Ten przypadek pozwala stwierdzić, że to nie socjologiczny język Flecka, czy też braki metodologiczne lub logiczne niedostatki jego pojęć były odpowiedzialne za brak zainteresowania jego tekstami przez szkołę lwowsko-warszawską. Metafora „naukowcy *versus* barbarzyńcy” również chyba nie najlepiej oddaje omawianą sytuację. Może z punktu widzenia szkoły Poznański i Wundheiler, tak jak Fleck, byli barbarzyńcami, ale czy przy pomocy tak ustawionej metafory zbyt łatwo nie przenosimy źródeł i przyczyn tego nierozpoznanie na barbarzyńców? To raczej szkoła, której główni przedstawiciele w latach trzydziestych XX w. podążali w większym lub mniejszym stopniu ku logicyzmowi, nie była gotowa zmierzyć się z problemami, które były zauważane także przez jej przedstawicieli. W takim przypadku milczenie wobec problemów i wobec tych, którzy się chcieli z nimi zmagać, było próbą metafizycznego zaklęcia świata, który właśnie w tym czasie pokazywał swe nowe i nieoczekiwane oblicza.

⁴⁸ Ibidem, s. 140.

⁴⁹ Ibidem, s. 139.

⁵⁰ Ibidem, s. 139.

Ludwik Fleck i (radykalny) konstruktywizm¹⁸¹

Ludwika Flecka można z powodzeniem zaklasyfikować do różnych szkół w szeroko rozumianej nauce. Można go czytać jako filozofa, filozofa-nominalistę, przedstawiciela socjologii wiedzy, biologa, lekarza, można go także uznać za konstruktywistę. Jaki jednak pożytek płynie z takiej konstatacji, poza spełnieniem rytuałów klasyfikacyjnych, bez których nasze postrzeganie świata nauki nie mogłoby się obyć? W niniejszym szkicu postaram się pokazać, że czytanie Flecka przez konstruktywistyczną (a ściślej radykalnokonstruktywistyczną) lupę ma sens większy, aniżeli wyłącznie poszerzanie erudycyjnego repertuaru filozofii nauki. Postaram się wykazać, że Fleck – tak jak to robią badacze związani z Radykalnym Konstruktywizmem – „myśli” systemowo. Zanim jednak moja argumentacja przybierze zrozumiałą formę, potrzebne jest choćby pobieżne przedstawienie specyfiki systemowej koncepcji, wykorzystywanej w tym nurcie.

O Radykalnym Konstruktywizmie (dalej RK) napisano już wiele, zwłaszcza w niemieckim kręgu naukowym, dlatego też kolejne wprowadzenie do jego historii wydaje się zbędne². Skupię się na syntetycznym przedstawieniu epistemologicznego rysu tej koncepcji, upraszczając pewne zagadnienia do niezbędnego minimum, które jest ważne właśnie w kontekście koncepcji Ludwika Flecka.

1. Radykalny Konstruktywizm

RK to w dużym skrócie epistemologia znaturalizowana, ponieważ twierdzi się tu, że nie istnieje samo w sobie, lecz tylko i wyłącznie poznanie jako konkretna potencjalność w szczególny sposób zorganizowanych systemów. Poznanie jest zawsze ściśle związane

¹ Opracowanie powstało jako część badań, które zostały sfinansowane ze środków Narodowego Centrum Nauki, przyznanych w ramach finansowania stażu po uzyskaniu stopnia naukowego doktora, na podstawie decyzji numer DEC-2012/04/S/HS2/00325.

² Warto zwrócić przede wszystkim uwagę na dwie antologie, które udostępniają w języku polskim źródłowe teksty z tego nurtu: E. Kuźma, A. Skrendo, J. Madejski (red.), *Konstruktywizm w badaniach literackich*, Kraków 2006 oraz B. Balicki, D. Lewiński, B. Ryż, E. Szczerbuk (red.), *Radykalny Konstruktywizm. Antologia*, Wrocław 2010.

z warunkami, w których *ktoś* poznaje, jest wpłątane w szczególne uwarunkowania – zawsze czemuś służy. Z punktu widzenia organizmu żywego, zorganizowanego w samo-tworzący się (autopojetyczny) system, poznanie jest podstawową funkcją przetrwania w środowisku. Co więcej, konstruktywiści twierdzą, że system zamknięty z racji swojej autonomicznej organizacji, nie jest zainteresowany środowiskiem jako takim, lecz tylko i wyłącznie... sobą. Tradycyjny dualizm, zarówno zdroworozsądkowy, jak i uprawomocniony wielowiekową tradycją filozoficzną, każe nam przyjmować, że oto spoglądam na świat (z pomocą oczu, innych zmysłów czy też technicznych przyrządów badawczych) w celu odkrycia jego tajemnic. Tymczasem konstruktywiści twierdzą, że jest to tylko złudzenie – użyteczne, przydatne i bezpieczne. Nasze potoczne i realistyczne przywiązanie do widzenia świata na zewnątrz nas bierze się jednak z pewnego samoobserwacyjnego uzusu, ponieważ wrosliśmy w kulturę, w której tak właśnie zwykło się opisywać tę operację. Z punktu widzenia systemu samoreferencyjnego, jakim jest nasz biologicznie ufundowany umysł, nie istnieje potrzeba poznania środowiska, lecz jedynie przetrwanie w nim. I bierze się to nie z decyzji, lecz konieczności. Żeby to wyjaśnić musimy sobie zdać sprawę ze specyfiki działania systemu zamkniętego.

Procesy, które leżą u podstaw działania nas jako jednostek biologicznych, to samorzutne procesy samoorganizacyjne. W środowisku autokatalitycznym związki materii wytwarzają cykle operacji sprzężonych zwrotnie w taki sposób, że efekt ich współdziałania wytwarza warunki dla ich działania. U zarania życia powstaje zatem pierwsze rozróżnienie na system, który sam siebie organizuje, i środowisko, w który system funkcjonuje. Środowisko jest przy tym zarazem źródłem energii, jak i zagrożeń, toteż dla przetrwania dynamicznie i samozwrotnie zorganizowanych systemów konieczne jest wytworzenie ściśle określonej granicy ich autonomii. Operacje w ramach systemu zamkniętego muszą być odniesione wyłącznie do operacji w ramach systemu. Im bardziej złożony jest system i im większy zakres automodyfikacji posiada, tym większe ma szanse na przetrwanie. Skąd jednakże system czerpie wiedzę o przetrwaniu, kto, lub co, jest instancją informującą go, jakie zachowanie zapewni mu przetrwanie i pozwoli uniknąć ryzyka destrukcyjnego wpływu nieprzewidywalnego środowiska (o którym przecież nic nie wiadomo, bo jest na zewnątrz)? Jeżeli przyjmiemy, że źródłem porządku w systemie (źródłem jego struktury i organizacji) jest on sam, to podobnie musi też brzmieć odpowiedź na to pytanie. I nie jest to tak naprawdę sposób nam, świadomym użytkownikom naszych organizmów, obcy. Mówiąc w dużym skrócie jest to metoda prób i błędów. System zamknięty, który przez zmieniające się warunki zewnętrzne zmuszony jest do ciągłej weryfikacji swojej wewnętrznej, autonomicznej struktury, posiada bardzo pierwotną zdolność własnej przebudowy. Zjawisko to tłumaczy się obecnie za pomocą teorii chaosu i nie pozostaje mi nic innego, jak odesłać czytelników do podstawowej literatury w tym zakresie, jednakże tu możemy je opisać w sposób uproszczony.

Nasze potoczne postrzeganie świata jest źródłem przekonania o stabilności postrzeganego świata. Kiedy patrzę na latarnię uliczną, to, niezależnie od tego, jak pada na nią światło i o jakiej porze dnia lub nocy ją widzę, jestem przekonany, że widzę tę samą latarnię. Są jednak wśród nas osoby, które tej pewności nie mają, dla których stabilność postrzeganych obiektów nie jest tak oczywista. Należą do nich między innymi ludzie, którzy byli niewidomi w dzieciństwie i odzyskali wzrok, gdy dorośli. U osób tych zaobserwowano znaczący lęk przed używaniem narządu wzroku jako sposobu postrzegania świata. To, co dla nas jest stabilne i przewidywalne, dla nich jest udręką niepewności – ponieważ ta sama latarnia, widziana pod innym kątem lub oświetlana innym światłem, przestaje być tą samą latarnią. Obiekty, które dla nas są pewne, bo widzialne, dla nich są niepewne, bo widzialne! Tradycyjna, realistyczna epistemologia uznałaby, że to jedynie zakłócenie na drodze prawdziwego poznania, zakłócenie w obszarze postrzegania (np. z pomocą zmysłu wzroku), poznanie zaś niezależnie od tych błędów może być kontynuowane. Tymczasem dla konstruktysty jest to świetny przykład pokazujący, jak działa nasze postrzeganie świata i że nawet podstawowego postrzegania zmysłowego nie można oddzielić od złożonej architektury umysłu.

Przypadek osób, które odzyskały wzrok w wieku dojrzałym, czyli wtedy, gdy ich aparat poznawczy już okrzepł po okresie dorastania, wskazuje na dwie bardzo ważne cechy funkcjonowania aparatu poznawczego³. Przede wszystkim wskazuje na dynamiczny charakter poznania – fakt, że mój umysł postrzega za każdym razem tę samą latarnię, nie bierze się z tego, że to jest ciągle ta sama latarnia, lecz z tego, że pewne wrażenia wzrokowe uruchamiają w moim mózgu cały szereg operacji i wzbudzeń połączeń nerwowych – latarnia jest ta sama, ponieważ impulsy elektryczne, pozostające w ciągłym ruchu, biegną po tych samych ścieżkach i za każdym razem, gdy jest to potrzebne, wytwarzają tożsamość obiektu. Mózg posiada przy tym rozwinięty system krytycznej analizy własnych wzbudzeń, co oznacza, że operacji ustalania tożsamości obiektu towarzyszą operacje ustalania jej poprawności – skoro nie ma nadrzędnej instancji poznawczej, metaobserwacje (obserwacje obserwacji) muszą zostać wytworzone wewnątrz. U osób chorych system ten nie funkcjonuje w pełni. Ich narządy wzroku dostarczają do mózgu te same bodźce, jednakże w mózgu nie istnieją stabilne kryteria ich opracowywania. Oznacza to z kolei – i to jest druga ważna refleksja, która zdaniem konstruktystów

³ Przypadek taki opisuje między innymi Oliver Sachs w książce *Antropolog na Marsie*. W rozdziale *Widzieć i nie wiedzieć* prezentuje przypadek pięćdziesięciolatka, któremu lekarze pomagają odzyskać wzrok utracony we wczesnym dzieciństwie. Mimo sukcesu medycznego nowy obszar wrażeń był tak duży i trudny do opanowania, że ostatecznie pacjent wolał żyć tak, jakby wciąż był ślepy. Wskazuje to na konserwatywność systemów zamkniętych, ponieważ jego aparat poznawczy ustabilizował się i nauczył działać w środowisku przy wykorzystaniu innych zmysłów. Mimo że wzrok dawał szansę na nowe postrzeganie świata, ostatecznie okazał się zbyt kosztowną i w gruncie rzeczy zbędną umiejętnością. Jak wiele mówi to o potrzebie poznawania świata? Zob. O. Sachs, *Antropolog na Marsie*, tłum. P. Amsterdamski, B. Lindenberga, B. Maciejewska i A. Radomski, Poznań 1999, s. 124–168.

płynie z takich przykładów – że postrzeganie poprzedzone jest teorią postrzegania lub też postrzeganie jest wytworem poznającego umysłu. To ostatnie zdanie wydaje się skrajnie prowokacyjne i pewnie większość z nas domagałaby się tzw. twardych dowodów empirycznych, że tak właśnie jest. Tymczasem, jeżeli się odrzuci zakotwiczone w naszej kulturze dualizmy, jeżeli na chwilę się zawiesi hipotezę rzeczywistości niezależnej od poznania, to konstruktywistyczna teza o konstruowaniu rzeczywistości jest jedynym logicznym wnioskiem, który płynie z teorii o samoreferencyjności naszego aparatu poznawczego. I znów nie trzeba być neurologiem i specjalistą w zakresie anatomii mózgu. Wystarczy uświadomić sobie, jakie paradoksy powoduje założenie przeciwnie. Przyjęcie, zgodnie z uświęconą przez stulecia tradycją filozoficzną, że nasz umysł jest otwarty na świat, oznaczałoby, że na zewnątrz istnieją zjawiska tej samej natury, co wewnątrz systemu, zaś nasz aparat poznawczy służy jedynie przesyłaniu danych między zewnątrz a wewnątrz. Całe nasze kognitywne i kulturowe wyposażenie, nasze sposoby tworzenia wiedzy, uczenia się, walidowania modeli zachowań, socjalizowanie się do poszczególnych modeli komunikacji, konsensualne uzgadnianie płaszczyzny porozumienia byłyby wówczas właściwie zbędne, ponieważ wystarczyłoby dobrze przyjrzeć się zewnętrznemu światu, który – parafrazując słynną definicję konia z *Nowych Aten* Benedykta Chmielowskiego – jaki jest, każdy widzi.

Stabilność postrzeganego świata jest więc wytworem aktywnej pracy całego umysłu, który w każdej sekundzie stawia hipotezy odnośnie działania w środowisku i poddaje je walidacji. Podstawowym narzędziem sprawdzania tworzonej w ten sposób wiedzy, jest pamięć: Gerhard Roth – niemiecki neurolog – twierdzi wręcz, że pamięć to tak naprawdę główny narząd zmysłu⁴. Dopóki poruszamy się w rzeczywistości, do której nasz aparat poznawczy jest przyzwyczajony, ponieważ dysponuje odpowiednim programem do jego obsługi, dopóty proces ten jest niewidoczny. Warto pamiętać, także w kontekście konstruktywistycznej interpretacji koncepcji Flecka, że za stabilnością postrzeganej (konstruowanej) rzeczywistości kryje się dynamika powielania określonych modeli kognitywnych i ich ciągłej korekty za pomocą danych z pamięci i sygnałów pochodzących z otoczenia.

Jak nietrudno się domyślić, konstruktywizm, przyjmując taki model funkcjonowania aparatu poznawczego, musi także inaczej określić naturę języka i komunikacji. Skoro bowiem zgodzimy się, że nasz system poznawczy jest operacyjnie zamknięty, że wszelkie swoje stany i aktywności odnosi do utrwalonej w pamięci wiedzy (neurologicznie rzecz ujmując pamięć to fizyczna architektura połączeń między neuronami), to musi powstać pytanie, jak możliwe

⁴ Zob. w języku polskim G. Roth, *Poznanie i realność. Realny mózg i jego rzeczywistość*, tłum. B. Balicki, w: *Radykalny Konstruktywizm. Antologia...*, s. 131–150, a także: Roth G., *Das Gehirn und seine Wirklichkeit. Kognitive Neurobiologie und ihre philosophischen Konsequenzen*, Frankfurt am Main 1996.

jest to, że komunikujemy, porozumiewamy się, rozmawiamy i – dosłownie – widzimy się? Ernst von Glasersfeld, jeden z twórców RK, twierdził, że nawet jeżeli jesteśmy konstruktywistami i zdajemy sobie sprawę ze sposobu działania naszego umysłu, w życiu codziennym zachowujemy się niczym hipotetyczni realisci. Spotykając drugą osobę przyjmujemy, że jest ona do nas podobna i działamy tak, jakby taka była. Jeżeli ta druga osoba uczyni tak samo, wszystko jest na dobrej drodze, żeby się porozumieć. To duże uproszczenie, za którym kryje się bardzo długa tradycja egzystencji w ramach populacji, wspólnot czy społeczności. RK tym właśnie różni się od, znanych tradycji filozoficznej, koncepcji solipsystycznych, że przyjmuje, iż konstruowanie rzeczywistości postrzeganej i przeżywanej nie jest wynikiem aktu woli. Oprócz bowiem uwarunkowań biologicznych (jak choćby odziedziczone po przodkach takie, a nie inne zdolności postrzegania i poznawania) struktura naszego umysłu poddawana jest ciągłej presji przestrzeni konsensualnej. Humberto R. Maturana⁵ określa ten proces mianem paralelizacji struktur poznawczych: pozostające w interakcji indywidua, wyposażone w znaczny obszar kognitywnej autonomii, nie mają wglądu do wnętrza kognitywnego uposażenia swojego partnera. Żeby jednak móc przedsięwziąć kolektywne działania, musi między nimi istnieć nić porozumienia, a skoro nie może nim być niezależna od postrzegania rzeczywistość, to siłą rzeczy obszar konsensualny musi być opracowywany jako cecha każdego poszczególnego systemu.

Wysoce zaawansowaną formą takiej wewnątrzsystemowej kompetencji interakcyjnej jest język naturalny. Nasze codzienne medium społecznej interakcji jest bardzo szczególnym fenomenem, a jego rola w kreowaniu rzeczywistości została odkryta dopiero w XX w. wraz z rosnącą popularnością filozofii języka. W konstruktywizmie słynne zdanie Wittgensteina o granicach języka określających granice naszego świata nabiera szczególnego znaczenia, ponieważ język i nadbudowane nad nim formy i instytucje komunikacji (z multimedialnym środowiskiem nowoczesnych mediów elektronicznych włącznie) wskazują na to, że jako zbiorowość autonomicznych jednostek kognitywnych wytwarzamy intersubiektywną przestrzeń interakcji, która pozwala nam modyfikować nasze struktury poznawcze – socjalizować się nawzajem w celu skutecznej interakcji. Co więcej – przestrzeń ta wykazuje również cechy systemu autonomicznego, ponieważ, żeby medium języka mogło służyć jako medium o możliwie szerokim zastosowaniu, musi być niezależne od woli i działań poszczególnych jednostek. Innymi słowy, również język jest środowiskiem samoreferencyjnym, ponieważ działania językowe odsyłają zawsze do innych działań językowych. Jednocześnie zaś stają się platformą dla rozwoju dalszych społecznych struktur wykorzystujących symboliczne formy komunikacji i płynące z nich możliwości operacji umysłowych (jak abstrakcja).

⁵ Zob. H. R. Maturana, *Erkennen. Die Organisation und Verkörperung von Wirklichkeit*, Braunschweig 1982.

O języku i jego wpływie na postrzeganie świata napisano już tomy i wiedza ta jest już powszechna. Warto w tym miejscu jednak zwrócić uwagę za Peterem M. Hejlem, autorem systemowej koncepcji społeczeństwa (opisującej stosunek jednostki kognitywnej do relacji społecznych), który pisał, że konsensualna przestrzeń interakcji i instytucje komunikacji, które ją współtworzą (media języka, pisma, druku, struktury społeczne, religie itd.) jako instancje zakorzenione w kognicji spełniają w niej wiele ważnych funkcji⁶. Otóż nie służą one wyłącznie koordynacji działań poszczególnych aktorów społecznych. Socjalność jako cecha struktur poznawczych człowieka żyjącego społecznie pełni ważną funkcję redukcji skomplikowania tychże struktur. Dobrze ilustruje to zaproponowane przez Hejla – na pozór dość niezgrabne – porównanie, które przedstawię poniżej.

Oko żaby składa się z pięciuset tysięcy zakończeń nerwowych, oko człowieka z około miliona. Jednak o ile mózg żaby złożony jest z około miliona komórek nerwowych, o tyle w mózgu człowieka znajdziemy od pięciuset miliardów do biliona takich komórek. Ta różnica wskazuje, że nasz gatunek w drodze ewolucji rozwijał swój potencjał dostosowawczy za pomocą rozwoju systemu nerwowego. Jeżeli pamiętamy przy tym, że system nerwowy działa w sposób operacyjnie zamknięty, to musimy uznać, że przyrost potencjału nerwowego niesie zagrożenia, ponieważ wraz z nim wzrasta kontyngencja możliwych konstrukcji rzeczywistości. Innymi słowy, duży mózg produkuje więcej hipotez dotyczących potencjalnego działania w środowisku i jest to jego zaleta, jednakże bez równoczesnego przyrostu kryteriów walidacji tychże hipotez (redukcji kontyngencji), ten sam mózg staje się zagrożeniem dla przetrwania. Hejl stawia tezę, że biologiczna ewolucja tego narządu u człowieka wymusiła na nim powstanie relacji społecznych jako porządków i struktur interakcyjnych, niezależnych od poszczególnych systemów kognitywnych. W tym sensie Hejl postuluje ścisły związek między organizacją biologiczną a społeczną: system biologiczny funduje system społeczny, ten zaś umożliwia przetrwanie temu pierwszemu. Przy tym systemy biologiczne, wraz z nadbudowanymi nad nimi systemami kognitywnymi, zachowują autonomię wobec systemów społecznych (jednostka może przetrwać przy słabych lub niemal zerowych relacjach społecznych). Systemy społeczne natomiast zachowują autonomię strukturalną, faktycznie jednak bez swoich elementów w postaci biologicznych systemów poznawczych obyć się nie mogą.

Dla zrozumienia specyfiki radykalno-konstruktivistycznej koncepcji organizacji życia i poznania trzeba zwrócić uwagę na szczególną wersję teorii systemów wykorzystywaną przez badaczy w tym nurcie. Tradycyjnie system określa się analitycznie jako pewien centralnie zorgani-

⁶ P. M. Hejl, *Soziale Konstruktion von Wirklichkeit*, [w]: *Die Wirklichkeit der Medien: Eine Einführung in die Kommunikationswissenschaft*, red. K. Merten, S. J. Schmidt, S. Weischenberg, Opladen 1994, s. 43–59 oraz idem *Universalien und Konstruktivismus*, Frankfurt n. M. 2001.

zowany układ elementów, będący zamkniętą całością z narzuconą hierarchią, w którym jego składniki pozostają w termodynamicznej równowadze. System taki jest strukturywany przez swoje środowisko, jest sterowany zewnątrz, a jego warunki brzegowe zależą od środowiska. Charakteryzuje się dynamiką linearną i odwracalnością zachodzących w nim procesów, a także prostą przyczynowością. Tak rozumiane systemy znajdziemy w naszym otoczeniu – od automatu do kawy po złożone maszyny obliczeniowe i telefony komórkowe.

W teorii samoorganizacji natomiast, w której wykorzystuje się na przykład twierdzenia Ilija Prigogine'a dotyczące struktur nietrwałych struktur samorzutnych⁷, przyjmuje się, że system posiada organizację policentryczną, jest otwartym energetycznie i dalekim od równowagi układem termodynamicznym. System taki sam strukturuje swoje środowisko i nie można nim sterować z zewnątrz, sam także określa swoje warunki brzegowe. Jego dynamikę charakteryzuje procesualność, nierównowaga i nieodwracalność zachodzących w nim procesów, przyczynowość zaś określa w ramach systemu jako cyrkularną. Tę teorię systemów stworzono w celu analizy organizacji życia, szybko jednak znalazła przełożenie na heurystyki w naukach społecznych, o czym wspomniałem wyżej.

Podsumowując, powiemy, że konstruktywistyczne rozumienie poznania zakłada iż:

- poznanie jest nierozzerwalnie związane z działaniem systemu zamkniętego;
- poznanie nie opiera się na oglądzie zewnętrznych wobec systemu fenomenów, lecz jest złożoną, procesualną czynnością wytwarzania w ramach systemu zamkniętego wiązki odniesionych do siebie możliwych i faktycznych działań w środowisku;
- stabilności systemowe, inwarianty zakorzenione w jego strukturze (pamięć) wytwarzane są w procesie podnoszenia i redukowania kontyngencji, a więc – mówiąc inaczej – stawiania i testowania hipotez;
- poznanie nie jest czynnością samą w sobie, lecz jest powiązane z pragmatyką przetrwania;
- poznanie, jako czynność systemu zamkniętego, jest związane ściśle z jego ewolucją i wewnętrznym zróżnicowaniem;
- poznanie nie jest nigdy procesem odtwórczym, lecz zawsze twórczym;

⁷ Zob. I. Prigogine, *Kres pewności: czas, chaos i nowe prawa natury*, tłum. I. Nowoszevska, Warszawa 2000. W książce *Paradox der Zeit* Prigogine pisze o strukturach samorzutnych: „W podobnych warunkach brzegowych mogą wystąpić różne struktury dysypatywne. Opiera się to na nieliniarnym charakterze stanów dalekich od równowagi. Błahe różnice mogą mieć dalekosiężne konsekwencje. Warunki brzegowe wyznaczają przy tym konieczne, ale nie wystarczające warunki dla wystąpienia struktur. Musimy uwzględnić każdorazowe procesy, które prowadzą do tego, że spośród wielu możliwych struktur zostaje «wybrana» właśnie ta jedna. To jest jeden z tych powodów, dla których musimy tym systemom przypisać pewną «autonomię» lub «samoorganizację»”, I. Prigogine, I. Stengers, *Das Paradox der Zeit*, München 1993, s. 90 (tłum. B. B.).

- człowiek, jako biologiczna jednostka poznająca (tj. wytwarzająca z pomocą własnego systemu nerwowego przeżywaną rzeczywistość) funkcjonuje w ramach społeczności, posiadających zdolność współtworzenia i współodnoszenia indywidualnych konstrukcji rzeczywistości;
- współtworzenie rzeczywistości może przybierać formy wysoce rozwiniętych przestrzeni konsensualnych, których struktury stają się niezależne od pragmatyki tworzących je systemów kognitywnych;
- jednostka kognitywna może funkcjonować w ramach wielu takich konsensualnych rzeczywistości, przesuując granice własnej autonomii kognitywnej;
- w ramach samoobserwacji jednostki kognitywne mogą wytworzyć uproszczony, transmisyjny obraz poznania świata.

2. Konstruktywistyczne elementy w koncepcji Ludwika Flecka

Jak już wspomniałem na wstępie, obronienie tezy, że Fleck jest konstruktywistą nie wymaga żadnego szczególnego trudu, ale też nie przynosi żadnych szczególnych korzyści. Krótki tekst Flecka *O kryzysie „rzeczywistości”* mógłby służyć jako kanoniczne wprowadzenie do najbardziej radykalnej wersji konstruktywizmu. Poznawanie jest w niej tworzeniem i jednocześnie – dosłownie – obmacywaniem: poznając jakiś przedmiot obmacujemy go, dokonując jego przeobrażenia. W tym samym tekście Fleck prezentuje także bardzo określone i w owym czasie wcale nie tak oczywiste poglądy na naturę społecznej interakcji:

Każde myślące indywiduum ma więc jako członek danego społeczeństwa swoją własną rzeczywistość, w której i podług której żyje. Każdy człowiek posiada wręcz wiele, po części wzajemnie wykluczających się rzeczywistości: rzeczywistość życia codziennego, zawodową, religijną, polityczną i małą naukową rzeczywistość. A w skrytości także przesadną, brzemienneą w skutkach osobistą rzeczywistość, czyniącą własne „ja” czymś wyjątkowym.

Każdemu poznawaniu, każdemu systemowi poznania, każdemu społecznemu nawiązaniu relacji odpowiada własna rzeczywistość⁸ [...]

Istnieją jednakże stylowe rzeczywistości, zbudowane na poważnej długiej pracy wielkich grup i wielkich ludzi, w duchu których się żyje i za które się umiera⁹.

⁸ L. Fleck, *O kryzysie rzeczywistości*, [w:] *Psychosocjologia poznania naukowego*, red. Z. Cackowski, S. Symiotiuk, Lublin 2006, s. 175-176.

⁹ Ibidem, s. 175-177.

Takich ogólnych konstatacji, które moglibyśmy umieścić pod rubryką „o naturze rzeczy”, znajdziemy w twórczości mikrobiologa znacznie więcej. Zgodnie więc przyjdzie uznać, że Fleck jest konsekwentnym antyrealistą i że odrzuca immanentyzm w pojmowaniu podstawowych zagadnień filozoficznych. Odrzuca również, podobnie jak czynią to konstruktywiści, wszelkiego rodzaju rozważania natury ontologicznej (odpowiedź na pytanie „co istnieje?”) na rzecz niemal pełnej koncentracji na zagadnieniach epistemologicznych (odpowiedź na pytanie „jak działa poznanie?”). W ramach zaś samej epistemologii zajmuje miejsce dość szczególne, bo wyraźnie w obszarze socjologii i psychologii poznania, a także w ujęciu historycznym, w którym dostrzega szansę na pełną rekonstrukcję procesów wiedzotwórczych.

Jeżeli jednak przyjrzymy się samej tylko koncepcji stylu i kolektywu myślowego przez lupę zarysowanego powyżej Radykalnego Konstruktywizmu, dostrzeżemy pewne jej cechy, których – być może – przez inne lupy nie widać. Zaczniemy od krótkiego, możliwie schematycznego zarysowania tej koncepcji.

Według Flecka poznanie, a, dokładnie rzecz ujmując, poznanie naukowe, nie jest przedsięwzięciem indywidualnym, lecz społecznym i kolektywnym. Rekonstruując rozwój badań nad kiłą i odczynem Bordeta-Wassermanna dochodzi do wniosku, że nie da się racjonalnie mówić o odkryciu naukowym i całym złożonym procesie poznawczym bez uwzględnienia – ba – postawienia w centrum obserwacji działań kolektywnych, w które, chcąc nie chcąc, uwikłani są badacze. Kolektyw, grupa czy też społeczność badaczy, nie jest jedynie, jak to się zwykle dotychczas ujmować, mniej lub bardziej ważnym kontekstem dla odkrycia naukowego, lecz bardzo istotną instancją w procesie poznania – istotną na tyle, że właściwie trudno ustalić granice jej oddziaływania. Fleck staje zarazem w opozycji do tych badaczy, którzy zamierzają analizować naukę i reguły w niej obowiązujące, opierając się wyłącznie na logicznej rekonstrukcji rozwoju twierdzeń naukowych. Między przedmiotem a podmiotem poznania istnieje bowiem bardzo ważne ogniwo:

Jeśli zdefiniujemy „kolektyw myślowy” jako wspólnotę ludzi związanych wymianą myśli lub wzajemnym oddziaływaniem intelektualnym, to posiadamy w nim nośnik rozwoju jakiejś dziedziny myśli, określonego stanu wiedzy i kultury, więc określonego stylu myślenia. Kolektyw myślowy stwarza więc brakujący człon poszukiwanej relacji¹⁰.

¹⁰ L. Fleck, *Powstanie i rozwój faktu naukowego*, [w:] *Psychosocjologia poznania naukowego*, red. Z. Cackowski, S. Symiotiuk, Lublin 2006, s. 68–69.

Kolektyw myślowy składa się z podobnie myślących badaczy, a to, co go łączy, spaja w jakiś sposób i określa jego specyfikę jako tego właśnie kolektywu myślowego, to styl myślowy. O stylu myślowym czytamy m.in.:

Styl myślowy składa się, jak każdy styl, z pewnego określonego nastroju i realizującego ten nastrój wykonania. [...] Możemy więc definiować styl myślowy jako ukierunkowane postrzeganie¹¹ wraz z odpowiednią obróbką myślową i rzeczową tego, co postrzegane [...].

Styl myślowy to nie tylko różnica w zabarwieniu pojęć i taki lub inny sposób ich łączenia ze sobą. Jest to określony przymus myślowy, więcej: jest to całościowa intelektualna gotowość, gotowość takiego a nie innego widzenia i działania. Zależność faktu naukowego od stylu myślenia jest niezaprzeczalna¹².

Styl myślowy, który spaja kolektywne działania grupy badaczy, wywiera na nich presję i dopiero pod tą presją możliwa staje się właściwa praca badawcza. Fakt, jak pisze wielokrotnie Fleck, ale także obserwacje naukowe i badania empiryczne, możliwe są tylko w ramach tej trójczłonnej relacji: badacza, obiektu badanego oraz kolektywnych narzędzi tworzenia wiedzy. Tak można by w największym skrócie koncepcję Flecka oddać, pamiętając że była ona przez niego wielokrotnie opisywana z różnych perspektyw, zarówno synchronicznej („tu i teraz” działania kolektywu), jak i diachronicznej (historyczna rekonstrukcja rozwoju pojęć naukowych). Jednak takie – zgodne z duchem jego prac – zarysowanie tej koncepcji, oznaczałoby, że Fleck nie napisał właściwie niczego nowego. Od dawna już bowiem wiadomo było, że istotne w nauce są reguły tworzenia wiedzy. Największe dyskusje w owym czasie, rozpoczęte jeszcze w okresie pozytywizmu, kontynuowane przez członków Koła Wiedeńskiego, rozwijane – jeszcze za życia Flecka – przez wielu znakomitych metodologów i filozofów nauki, z Karlem R. Popperem na czele, dotyczyły właśnie tego problemu: kontekstu uzasadnienia odkrycia naukowego. Gdybyśmy przyjęli taki opis koncepcji Flecka, uznalibyśmy, że wśród wielu propozycji rozwiązania jednej z podstawowych kwestii metodologicznych ta oznacza, że dane twierdzenia naukowe uprawomocniają działania kolektywne. Takie ujęcie jednak byłoby w moim odczuciu znacznym i krzywdzącym uproszczeniem, ponieważ nie oznaczałoby właściwie niczego nowego w filozofii nauki: oto uczeni spotykają się, ustalają ramy swojej pracy i opracowują wspólnie określony obszar wiedzy. Tymczasem Fleck pisze o czymś z gołą innym.

¹¹ [W polskim tłumaczeniu popełniono błąd – w obu przedrukach tłumaczenia książki Flecka (1986 i 2006) zamiast „postrzegania” jest „przestrzegania”].

¹² Ibidem, s. 120–121 i 89–90.

Zwróćmy uwagę, że Fleck bardzo mocno, wyjątkowo wręcz jak na kontekst filozofii nauki w ramach którego działa (wówczas, bo dziś byłaby to socjologia nauki), podkreśla opresyjną wręcz moc kolektywu:

- 1) sprzeciw wobec sytemu wydaje się nie do pomyślenia.
- 2) to, co nie jest zgodne z systemem zostaje niezauważone lub
- 3) pominięte milczeniem, nawet wówczas, jeśli jest znane, lub też
- 4) dokonuje się olbrzymiego wysiłku, aby wytłumaczyć, że wyjątek nie jest sprzeczny z systemem.
- 5) wbrew uzasadnionym, sprzecznym poglądom widzi się, opisuje i nawet przedstawia stany rzeczy, które odpowiadają panującym poglądom, tzn. które jak gdyby stanowią ich realizację¹³.

Symptomatyczne jest słowo „system” w tym kontekście. Kolektyw jest zdaniem mikrobiologa podstawowym czynnikiem, który kształtuje rolę naukowca. Ani potrzeba zgłębiania wiedzy, ani potrzeba wydzierania zagadek niezbadanemu światu, ani też chęć rozwiązywania ważnych problemów ludzkości, ani potrzeba zbawiania świata (jak sugerowałyby to oświeceniowe lub romantyczne wizje roli odkrywcy), ale kolektyw. To już mocna teza, daleka od logicznego rachunku zdań pozytywistów i równie daleka od sformułowanego wiele lat później anarchizmu metodologicznego Paula Feyerabenda. Skoro tak, to trzeba zapytać, kto lub co ów kolektyw wytwarza, kto nim zarządza i według jakich reguł działa owa kluczowa dla poznania naukowego instancja? Otóż Fleck twierdzi niemal wprost: nikt go nie stwarza, nikt nim nie zarządza i nikt w pełni nie zna reguł, które o jego działaniu decydują.

Zwracam uwagę na użyte przez Flecka pojęcie systemu. Nieco wyżej pisałem o dwóch zasadniczych kategoriach systemów, mianowicie o systemach rozumianych tradycyjnie oraz systemach używanych w ramach modeli samoorganizacyjnych. Te pierwsze cechuje całkowicie lub choćby potencjalnie przejrzysta struktura (elementy i relacje) w tym sensie, że nawet jeżeli nie znamy się na budowie komputera, to wiemy, że możliwe jest jego zbudowanie i rozmontowanie. Są owe systemy w pełni przewidywalne i programowalne, można z powodzeniem określić warunki brzegowe ich działania oraz przewidzieć ich skutki. Można także nimi sterować. Tymczasem w teorii samoorganizacji mówi się o systemach jako o samorzutnych bytach, które posiadają nie do końca przejrzystą strukturę, które cechuje nieodwracalność procesów wewnętrznych, które same określają swoje granice i które nie są podatne na sterowanie z zewnątrz. Otóż twierdzę, że filozofia nauki, rekonstruująca pracę badacza w oparciu o logiczną

¹³ Ibidem, s. 58.

rekonstrukcję metod i procedur, stosowała i często wciąż stosuje tradycyjny model systemu. Fleck natomiast w opozycji do klasyków filozofii nauki – nawet jeżeli nie nazywa tego wprost – opisuje działania kolektywu myślowego i stylu myślowego jako działania systemu samoorganizującego się, samorzutnego porządku, który strukturyzuje swoje wnętrze i sam ustala obraz zewnątrz. Dodam, że Fleck robi to mniej więcej trzydzieści lat przed Maturaną, który dopiero w latach sześćdziesiątych formułuje i publikuje koncepcję systemów autopojetycznych¹⁴.

Na dowód powyższej tezy, przytoczę niżej kilka cytatów z Flecka, których znaczenia – w mojej opinii rzecz jasna – nie da się wpisać w tradycyjne ujęcie systemu, w koncepcji samoorganizacji zaś nabierają pełnego wyrazu. Przypiszę cytaty do koncepcji systemów samoorganizujących się:

Trwałość systemów myślowych dowodzi, że należy je uważać za pewne jednostki, za samodzielne stylowe struktury. Są one nie tylko sumą poszczególnych części, lecz wykazują jako harmonijne całości szczególne znamiona stylu, który określa i warunkuje każdą poszczególną funkcję poznawczą¹⁵.

Bez względu na to, czy ze stanowiska indywidualnego odkrycia są prawdami, czy pomyłkami, czy wydają się słuszne, czy niesłuszne, krążą one w społeczeństwie, są szlifowane, przetwarzane, wzmacniane lub osłabiane, wywierają wpływ na inne odkrycia, pojęcia, poglądy i zwyczaje myślowe. Po szeregu okrążeń w obrębie wspólnoty odkrycie często wraca zasadniczo zmienione do pierwszego swego stwórcy i on także patrzy na nie inaczej [...]’¹⁶.

Mamy tu do czynienia z opisem autonomii związanej z ideą krążenia (cyrkularność jako ważny element dynamiki systemów zamkniętych). Autonomię ową Fleck podkreśla zresztą także w innych miejscach:

Choć kolektyw myślowy składa się z jednostek, to nie jest on ich prostą sumą. Jednostka nie ma nigdy lub prawie nigdy świadomości kolektywnego stylu myślenia, który prawie zawsze wywiera bezwzględny przymus na jej myślenie i wbrew któremu niczego właściwie nie można pomyśleć. Istnienie stylu myślowego czyni konieczną i niezbędną konstrukcję pojęcia „kolektywu myślowego”. Kto jednak – mimo wszystko – eliminuje kolektyw myślowy, musi wprowadzić do teorii poznania dogmaty wiary lub sądy wartościujące i porzuca ogólną, porównawczą teorię poznania na rzecz teorii szczególnej i dogmatycznej¹⁷.

¹⁴ Zob. H. R. Maturana, *Biology of Cognition. Biological Computer Laboratory Research Report BCL 9.0*, Urbana, Illinois 1970.

¹⁵ *Ibidem*, s. 66.

¹⁶ *Ibidem*, s. 71.

¹⁷ *Ibidem*, s. 70.

Jednostka, która jest przecież aktywnym elementem kolektywu nie ma świadomości jego działania – nie ma, ponieważ sama staje się komponentem większej całości, co oznacza, że porządek, w którym działa, nie pochodzi od niej. Struktura systemu jest niezależna (w jakimś stopniu – Fleck sugeruje, że w znacznym) od intencji i działań jednostki, mimo że jej działania wchodzą przecież do owej struktury, którą Fleck opisuje między innymi tak:

Ogólna struktura kolektywu myślowego polega na tym, że dookoła każdego tworu myślowego, bez względu na to, czy jest to dogmat wiary, idea naukowa czy myśl artystyczna, tworzy się mały ezoteryczny krąg i większy egzoteryczny krąg uczestników kolektywu myślowego. Kolektyw myślowy składa się z dużej liczby takich krzyżujących się kręgów, jednostka należy do wielu kręgów egzoterycznych i niewielu, ewentualnie do żadnego, kręgu ezoterycznego. Istnieje stopniowa hierarchia wtajemniczenia i wiele nici, wiążących zarówno stopnie, jak i różne koła. Krąg egzoteryczny posiada związek z tą strukturą myślową jedynie za pośrednictwem kręgu ezoterycznego. Stosunek większości uczestników kolektywu myślowego do tworców stylu myślowego polega więc na zaufaniu do wtajemniczonych. Ale i ci wtajemniczeni nie są zupełnie niezależni: są zależni mniej lub więcej, świadomie lub nieświadomie – od „opinii publicznej”, tzn. od zdania kręgu egzoterycznego. W ten sposób, ogólnie biorąc, powstaje wewnętrzna zamkniętość stylu myślowego i jego tendencja zachowawcza¹⁸.

Tu po raz kolejny pojawia się idea zamknięcia, idea granicy (kręgi ezoteryczne i egzoteryczne) i to od razu w postaci skomplikowanego układu, w którym nakładają się na siebie centra kolektywu, które – jakby tego było mało – spełniają w jego ramach odmienne funkcje. Niektóre kręgi (te mniejsze i rzadziej występujące) odpowiadają za tworzenie wiedzy, inne, te w których działamy wszyscy, (większe i powszechne) za jej kolportowanie i „rozprowadzanie” po szeroko rozumianym kolektywie czy też systemie. Wszystkie są ze sobą związane siecią zależności i tworzą konserwatywną całość. To nic innego jak opis systemu policentrycznego, który – inaczej niż w przypadku systemów mechanicznych – nie posiada jednego „centrum dowodzenia” i przejrzystej struktury.

Zdumiewająco wręcz zbieżnie z systemową koncepcją samoorganizacji Fleck opisuje kształtowanie się kolektywu, w skład którego wchodzi – lub raczej – dynamikę którego tworzą nie tylko jego komponenty w postaci badaczy jako aktorów społecznych, lecz także bierne i czynne elementy wiedzy. Oto jak Fleck opisuje twórczość naukową:

¹⁸ Ibidem, s. 127.

Historia naszego małego stwierdzenia w obrębie nauki o paciorkowcach może służyć jako teoriopoznawczy przykład. Pokazuje ona: 1) przypadkowo nadarzący się materiał; 2) nastrój psychologiczny nadający badaniom kierunek; 3) kolektywno-psychologicznie motywowane asocjacje (z fachowych przyzwyczajień); 4) „pierwsze” obserwacje potem niepowtarzalne i niedające się retrospektywnie jasno ująć: jednym słowem chaos; 5) powolne i uciążliwe wypracowywanie i uświadamianie sobie „co się właściwie widzi”: zbieranie doświadczenia; 6) że to, co się wypracowało i krótko w naukowym twierdzeniu podało, jest sztucznym tworem, powiązaniem wyłącznie genetycznie i w żaden inny sposób zarówno z pierwotnym zamiarem, jak też z pierwszą obserwacją¹⁹.

Każde empiryczne odkrycie może więc być uważane za uzupełnienie, rozwinięcie lub transformację stylu myślowego²⁰.

Praca badacza polega na odróżnieniu – w plątaniu i chaosie, w którym się znajduje – tego, co jest jego woli posłuszne, od tego, co się samo spontanicznie tworzy i nie poddaje się jego woli. Jest to właśnie ten twardy grunt, którego on, a właściwie kolektyw myślowy, ciągle od nowa poszukuje. Są to, jak je nazwaliśmy, bierne powiązania. Ogólny kierunek pracy poznawczej jest zatem taki: jak największy przymus myślowy przy jak najmniejszej samowoli intelektualnej.

Fakt powstaje w taki oto sposób: najpierw awizo oporu w początkowym chaotycznym myśleniu, potem określony przymus myślowy, w końcu postać, która ma być bezpośrednio postrzegana²¹.

Prezentując wyżej koncepcję Radykalnego Konstrukttywizmu, wspomniałem także o tym, w jaki sposób system konstruuje w swoim obrębie obraz zewnętrznego świata, nie mając jednocześnie do niego dostępu. Proces ten to swoiste pulsowanie kontyngencji, która jest podnoszona (stawia się hipotezy odnośnie potencjalnych działań systemu) i redukowana (hipotetyczne modele zachowań są testowane w odniesieniu do wewnętrznych kryteriów). Niemal dokładnie taki opis działania systemu prezentują powyższe cytaty – opis redukcji przypadkowości. Badacz, jako materialny element struktury kolektywu myślowego, porusza się w chaosie wewnątrz kolektywnych informacji, chaosie który jest w procesie poznawczym przez niego redukowany do faktu, czyli zgodności danej informacji ze strukturą systemu. System zatem, wykorzystuje badacza do tego, by przy użyciu kolektywnych reguł redukcji

¹⁹ Ibidem, s. 112.

²⁰ Ibidem, s. 115.

²¹ Ibidem, s. 116–117.

kontyngencji, walidował jego wewnętrzne stany i utrwaliał tylko takie warianty wiedzy, które spełniają wewnątrzsystemowe wymogi.

Co więcej, Fleck wprost sugeruje, że badacz jest elementem systemu w znacznie szerszym zakresie, aniżeli zwyklibyśmy uznawać. Tradycja analityczna utrwaliła w nas bowiem myślenie, że możemy łatwo oddzielić w nas poszczególne role społeczne i używać naszych kompetencji społecznych (w tym stanów emocjonalnych) selektywnie. Naukę zwykliśmy obrazować – jak w znanym wierszu Mickiewicza *Romantyczność* – jako zimne „szkiełko i oko”, jako pozbawioną emocji i przesądów wyrafinowaną czynność. Tymczasem Fleck-konstruktywista pisze o czymś innym:

Pojęcie myślenia pozbawionego emocji nie ma żadnego sensu. Nie istnieje wolność od emocji jako takiej ani czysta racjonalność jako taka – w jaki sposób można by ją stwierdzić? Istnieje tylko zgodność lub różnica emocjonalna, a powszechna zgodność emocjonalna w danej zbiorowości uważana jest – w jej obrębie – za wolność od emocji. Umożliwia ona bez większych deformacji komunikatywnie, tzn. formalnoschematycznie, wyrażalne w słowach i zdaniach myślenie, któremu emocjonalnie przyznano moc kreowania niezależnych egzystencji. Takie myślenie jest wówczas myśleniem racjonalnym. Związek przyczynowy przez długi czas uchodził za czysto racjonalny, a był przecież reliktem silnie emocjonalnie zabarwionego, demonologicznego wyobrażenia kolektywu.

Jeżeli się próbuje in concreto krytycznie oddzielić tzw. subiektywne od tzw. obiektywnego, to wciąż znajduje się w obrębie wiedzy pasywne i aktywne powiązania. Z wyłącznie pasywnych powiązań nie można zbudować ani jednego zdania: zawsze już obecny jest jakiś czynnik aktywny, czasem niesłusznie nazywany subiektywnym. Pewien związek z jednego punktu widzenia może uchodzić za aktywny i na odwrót²².

To, co tradycja filozoficzna zwykła była umieszczać na marginesie działań naukowych – emocje, błędy, irracjonalne zachowania – Fleck włącza do dynamiki autonomicznie pracującego systemu kolektywu myślowego. Przypisuje naszej emocjonalnej sferze wpływ na kluczowy element w całej naukowej układance: emocje, psychologiczny nastrój grupy, „widzi mi się”, osobiste, nieprzekładalne doświadczenia i interpretacja są również elementem systemu, które to wspólnie z oporem myślenia kolektywnego, wspólnie z biernymi powiązaniem w obrębie stylu, wytwarzają napięcie między tym co już utwalone, a tym co dopiero podlega walidacji wewnątrzsystemowej. Elementem kolektywu myślowego jest bowiem człowiek wraz z całym jego biologicznym uposażeniem, wraz z jego kompetencjami społecznymi i autonomicznymi-

²² Ibidem, s. 78.

mi zachowaniami wynikającymi z autopojetycznie zorganizowanego systemu biologicznego organizmu. Człowiek jest komponentem dynamicznej całości, mimo że wcale nie musi o tym wiedzieć i owa nieświadomość nie stoi na przeszkodzie, by odnosić poznawcze sukcesy. Racjonalizacja, analityczny opis postępowania badawczego, próba wyjaśnienia skąd wzięło się odkrycie – wszystko to przychodzi później w ramach autoopisu, w ramach indywidualnego samorozumienia swojej roli:

Oto więc ustalony, a mogący być zasadą dla wielu odkryć, faktyczny stan rzeczy: z fałszywych przesłanek i niepowtarzalnych pierwszych doświadczeń powstało po wielu pomyłkach i manowcach, ważne odkrycie. Bohaterowie tego dokonania nie mogą nam powiedzieć, jak to się stało: racjonalizują, idealizują przebytą drogę. Jedni spośród naocznych szczęśliwych świadków mówią o szczęśliwym przypadku, inni – życzliwi – o genialnej intuicji²³.

Sądzę, że przytoczone powyżej cytaty i ich systemowa interpretacja nie pozostawiają złudzeń co do tego, że Fleck i przedstawiciele Radykalnego Konstrukttywizmu reprezentują ten sam porządek myślowy. Zarysowałem tylko główne podobieństwa, a takich zdumiewających zbieżności jest więcej. Wspomnę tylko o jednej.

Fleck, opisując rozwój danej idei w ramach kolektywu, próbuje wyjaśnić skąd bierze się pozór linearnego rozwoju i kontynuacji. Używa do tego metafory wody spływającej w dół, na którą oddziałuje siła grawitacji. Woda ostatecznie spłynie na dół (odpowiednikiem grawitacji jest ciśnienie stylu myślowego), jednak ścieżka, po której spłynie będzie dziełem przypadku²⁴. Kilkadziesiąt lat po opublikowaniu *Powstania i rozwoju faktu naukowego* Maturana i Varela, chcąc opisać dryf ewolucyjny, alternatywę dla rzekomo celowościowego procesu selekcji naturalnej, posłużą się dokładnie tą samą metaforą. W znanym dziele pary chilijskich biologów *Tree of Knowledge* znajdziemy ilustrację obrazującą dokładnie tę samą, co u Flecka ideę – wzniesienie, po zboczach którego spływa rozlana u góry woda, tworząc przypadkowe ścieżki²⁵.

Rekonstrukcja owych zdumiewających zbieżności między konstrukttywizmem a koncepcją kolektywu i stylu myślowego zasługuje z pewnością na zupełnie odrębne badanie, a może nawet śledztwo. Wiele tropów odsyła do przedwojennego Wiednia i stosunku – negatywnego – do ówczesnych klasycznych idei nauki i naukowości. Fleck wielokrotnie i negatywnie odnosi się na przykład do przedstawicieli Koła Wiedeńskiego. W Wiedniu wyrósł i wykształcił się także Heinz von Foerster, cybernetyk i późniejszy współpracownik Maturana, twórca koncepcji

²³ Ibidem, s. 100.

²⁴ Ibidem, s. 103.

²⁵ Zob. H. R. Maturana, F. Varela, *The Three of Knowledge*, Boston 1987, s. 110-111.

cybernetyki drugiego rzędu. Rozważania historyczne, których zakres wydaje się teraz nieokreślony, nie mogą się jednak zmieścić w ramach tego krótkiego opracowania. Zamiast tego postaram się skupić na konsekwencjach, które dla socjologii nauki mogą płynąć ze zbieżności myśli Flecka i konstruktywizmu.

3. Fleck, konstruktywizm i co dalej?

Oprócz stwierdzenia ciekawej dla historyków nauki zbieżności, którą opisałem powyżej, warto także zastanowić się, co zyskujemy na jej dostrzeżeniu i jak praktycznie mogłaby się ona przydać. Niestety, wydaje się, że pytań jest znacznie więcej, niż odpowiedzi.

Przede wszystkim wydaje mi się, że perspektywa konstruktywistyczna rzuca inne światło na samo rozumienie koncepcji Flecka. Zwykliśmy bowiem czytać go również jako historyka nauki, który rekonstruuje „wędrowanie idei” przez wieki, obalając mit linearnego rozwoju i wskazując, że ciągłości należy poszukiwać gdzie indziej. Tymczasem perspektywa konstruktywistyczna akcentuje przede wszystkim model nauki jako gry kolektywów, organizacji systemowych, które same określają swoją autonomię. I ta autonomia staje się zjawiskiem szczególnie istotnym. Fleck wielokrotnie podkreśla przemożny wpływ stylu myślowego, poprzez który kolektyw wywiera twórczą presję na swoich członków, komponentach systemu. Z koncepcji Maturany wiemy, że głównym celem działania każdego systemu samoorganizującego się jest utrzymanie swojej organizacji, a więc przetrwanie. Takie postawienie akcentu pozwala zauważyć, że to, co Fleck określa jako najwyższą wartość nauki, czyli pracę kolektywną właśnie, stoi w nieoczywistej relacji z ideałami nauki, do których się przyzwyczailiśmy i które wdrażamy nawet tu i teraz, podejmując trud reformowania instytucji naukowych. Można by sądzić, że kolektyw, który jako autonomiczny system dąży do utrzymania swojej struktury i granicy, nie jest zainteresowany pomnażaniem poznania, ale wyłącznie podtrzymywaniem swojej dynamiki. Wydaje mi się jednak, że byłby to wniosek pobieżny i pochopny. Bylibyśmy wówczas jak lekarz, który nagle odkrywa, że organizm ludzki działa inaczej, niż tego oczekiwał, więc normalny dla organizmu stan uznaje za chorobowy.

Twierdzenie, że nowa wiedza – do produkcji której nauka jest rzekomo powołana – jest tylko efektem ubocznym lub co najwyżej jednym z wielu elementów dynamiki systemowo zorganizowanych kolektywów, powinno nas kierować ku, by tak rzec, ekologicznemu rozumieniu nauki i procesów, które w niej zachodzą. Dzięki obserwacjom Flecka możemy bowiem nie tylko inaczej spojrzeć na „mechanikę” samych procesów poznawczych, lecz także na związek nauki z jej społecznym i ludzkim otoczeniem. Jeżeli bowiem do nauki włączymy także tak

„nienaukowe” zjawiska jak emocje, przyzwyczajenia, socjalizację, nawyki kulturowe itd., to jej związek z innymi strukturami społecznymi, jak polityka, rodzina, praca czy religia staje się o wiele bardziej znaczący i to mimo postępującego zróżnicowania struktur społecznych, których zwłaszcza w XXI w. jesteśmy coraz bardziej świadomi. Jak bowiem rozumieć zmieniającą się siłę przymusu poszczególnych kolektywów i całych dziedzin naukowych, jeżeli odrzucimy proste i naiwne przekonanie, że o formie naukowości decyduje badany przedmiot? I Fleck, i konstruktywizm, a w szczególności Fleck czytany przez konstruktywizm, nie pozostawiają złudzeń: samorzutne struktury kolektywne, w których działa nauka i które umożliwiają nam dysponowanie coraz lepszą aparaturą poznawczą, nie zrodziły się w genialnych głowach odkrywców (choć taki obraz nauki bardzo nas kusi), lecz emergują z nieokreślonej, bo niewidocznej dla nas, liczby czynników, zarówno społecznych, jak i biologicznych.

Otwierają się zatem nowe pola obserwacji w ramach szeroko rozumianej refleksji o nauce, w tym m.in.:

- problem autonomii i wewnętrznej dynamiki kolektywów myślowych;
- stosunek autonomii kolektywów myślowych (i jej stopnia) do czynników zewnętrznych, jak kultura, religia, sztuka, edukacja itd.
- zjawisko kompetencji komunikacyjnych uczestników kolektywów naukowych i ich wpływ na funkcjonowanie nauki (co sprzyja, a co szkodzi działaniu kolektywu?);
- rola samorozumienia i autoopisu naukowca w działaniu i społecznej akceptacji kolektywów;
- stosunek instytucjonalnego otoczenia i wpływ sposobu finansowania nauki na owocność działania kolektywów.

Do zysków z lektury Flecka, oprócz reinterpretacji wymienionych wyżej pól badawczych socjologii nauki, dodać można także nowe argumenty, które mogą ożywić zmurszałe i nieco przebrzmiałe spory filozoficzne. Za nierozstrzygalny już właściwie uznano spór między tzw. humanistami oraz tzw. przyrodnikami, którzy od czasów Diltheya nie mogą uzgodnić wspólnego stanowiska odnośnie tego, co jest prawdziwą nauką. Spór ten już tak się utrwalił, że można by go uznać za osobną dziedzinę wiedzy, tym bardziej, że powraca on za każdym razem, gdy mowa o reformie nauki i jej statusie. Tymczasem spór dwóch kultur, jak to określił Charles P. Snow²⁶, może z punktu widzenia Flecka i konstruktywizmu mieć zupełnie inne podłoże i wynikać nie z odmiennych decyzji metodologicznych (hermeneutyka vs. metody empiryczne),

²⁶ C. P. Snow, *Dwie kultury*, tłum. T. Baszniak, Warszawa 1999.

lecz z odmiennych warunków społecznych, ekonomicznych czy organizacyjnych, które stały się podglebiem dla samoorganizacji odmiennych struktur systemowych w tych dziedzinach.

Wreszcie, *last but not least*, w nowym świetle postawić należy także naukę jako przedsięwzięcie etyczne. Posłużę się na koniec długim, ale wartym przytoczenia, cytatem z Kurta Ludewiga, niemieckiego psychologa, tłumacza Maturany na język niemiecki. Myślę, że poniższy cytat w kontekście twórczości Flecka staje się bardzo wymowny:

Myślenie systemowe pozbawia nadziei, że skuteczne poznanie jest możliwe, jeżeli tylko podmiot przestrzega reguł gry. W ramach tej koncepcji tracą sens projekty naukowe zmierzające do wydarcia „świata” tajemnic. Również ocena badania naukowego bez uwzględnienia jego skutków to anachronizm. Myślenie systemowe krytykuje taki stan rzeczy i proponuje nowe koncepcje. Otwiera przed badaczem nieoczekiwane perspektywy i pozbawia go równocześnie pewności, jaką daje oparcie na sprawdzonych elementach wiedzy. Droga do nowego spojrzenia wiedzie przez niepewność, zwątpienie, rezygnację. Współcześni badacze systemowi muszą nie tylko sprawdzać, czy znane elementy wiedzy można stosować w nowym systemie myślowym, lecz równocześnie formułować odpowiednie kryteria i na nowo określać swoją pozycję badawczą.

Naukowiec posługujący się myśleniem systemowym musi zadać sobie biblijne pytanie „gdzie jestem?” Ten, kto je stawia „został wygnany z raju”, zrezygnował z naiwnego stosunku do natury, poznał różnicę między dobrem i złem. Myślenie systemowe stanowi, ujmując rzecz metaforycznie, „drugie wygnanie z raju”. Odtąd w centrum zainteresowania naukowców znajdują się problemy ich tożsamości i odpowiedzialności za własne działania. Człowiek nie może już zrzucić jej na „obiektywną rzeczywistość”. Ta etyczna konsekwencja najpełniej uwidacznia przełomowy charakter myślenia systemowego. Naukowiec bada nie „obiektywną rzeczywistość”, lecz biologiczną strukturę osoby, która w akcie poznania stwarza świat. Zwraca się ku obserwatorowi, a więc – ku samemu sobie jako temu, który konstytuuje się w akcie obserwacji²⁷.

²⁷ K. Ludewig, *Terapia systemowa*, tłum. A. Ubertowska, Gdańsk 1999, s. 62.

Część III

INTERPRETACJE

Ludwik Fleck i Josef Mitterer, czyli o niedualistycznej argumentacji w wywodzie naukowym

Lektura tekstów, w których Josef Mitterer¹ krytykuje dotychczasową filozofię za brak przejrzystości w założeniach na temat rozróżnienia między rzeczywistością i prawdą², domaga się wręcz porównania z książką *Powstanie i rozwój faktu naukowego* Ludwika Flecka³ z 1935 r. Zawarta w niej argumentacja wydaje się bowiem spełniać większość oczekiwań, które austriacki filozof sformułował dopiero lata później⁴. Dzieje się to poniekąd dlatego, że Fleck jako mikrobiolog nie należy do krytykowanej tradycji filozoficznej i jako przedstawiciel świata medycznego wychodzi z innych przesłanek, niż by to uczynił na jego miejscu filozof. Dla niego też nie jest ważne rozróżnienie między „rzeczywistością pozajęzykową” a „opisem”, ponieważ w swojej kulturoznawczej historii kiły jako jednostki chorobowej zwraca się ku praktykom lekarskim, które opierają się przede wszystkim na interpretacji opisywanych symptomów. Fleck obserwuje, jak na przestrzeni wieków rozwijał się dyskurs na temat tych symptomów, jak je traktowano i co doprowadziło do tego, że na końcu zostały wyodrębnione jako charakterystyczne dla jednej choroby, określonej właśnie mianem: „kiła”. Swój wywód Fleck buduje wokół tekstów medycznych, diagnoz i opisanych praktyk leczniczych, a nie wokół różnicy między chorobą, jako rzeczywistym zjawiskiem, a jej opisem.

Z tych powodów, można byłoby powiedzieć, Fleck wręcz modelowo posłużył się niedualistycznym sposobem argumentacji i myślenia. Może poza prawdą, o której pisał w wymienionej

¹ J. Mitterer studiował najpierw filozofię w Innsbrucku, potem – w latach 1968–1971 – socjologię w Linzu. W latach 1971–1972 mieszkał w Południowej Anglii i zajmował się głównie filozofią Ludwiga Wittgensteina. W latach 1973–1978 studiował filozofię w Grazu, w tym czasie odbył staże naukowe w London School of Economics u Imrego Lakatosa oraz w University of California w Berkeley pod opieką Paula Feyerabenda. W 1978 r. uzyskał w Grazu stopień doktora na podstawie pracy *Sprache und Wirklichkeit. Eine erkenntnistheoretische Abhandlung (Język i rzeczywistość. Rozprawa teoriopoznawcza)*. W następnych latach był wykładowcą filozofii na uniwersytetach w Klagenfurcie i Innsbrucku oraz menadżerem przedsięwzięć turystycznych w Europie, Azji i Ameryce Północnej. Odbył gościnne profesury na kilku uniwersytetach. Od 1999 jest profesorem na Uniwersytecie w Klagenfurcie.

² Mam tu na myśli dwie pozycje: J. Mitterer, *Tamta strona filozofii. Przeciwno dualistycznej zasadzie poznania*, tłum. M. Łukasiewicz, Warszawa 1996 oraz: idem, *Ucieczka z dowolności*, tłum. A. Zeidler-Janiszewska, Warszawa 2004.

³ L. Fleck, *Powstanie i rozwój faktu naukowego. Wprowadzenie do nauki o stylu myślowym i kolektywie myślowym*, [w:] idem: *Psychosocjologia poznania naukowego*, red. Z. Cackowski i S. Symotiuł, Lublin 2006, s. 31–166.

⁴ Mitterer rozwinął koncepcję nie-dualizującego sposobu mówienia podczas swojego pobytu u Paula Feyerabenda w Berkeley.

książce jako o załączku faktu naukowego, można w jego przypadku mówić także o prameto-dzie, zanim przyjęła ona zdefiniowaną przez Mitterera formę zbioru określonych zasad.

W niniejszym artykule nie chodzi o to, aby Flecka przypisać filozofii, mimo że czytam jego tekst przy pomocy filozoficznych tekstów Mitterera. Dopatrywanie się w nim filozofa jest tak samo nieuzasadnione, jak i wszelkie dopasowywanie jego myśli do każdej innej dyscypliny naukowej, mimo że tak się właśnie dzieje w wielu współczesnych artykułach o Flecku. Socjologodzy, socjopsychologodzy podejmują często próbę analizy jego koncepcji według kategorii swoich dyscyplin, nie bacząc na to, że w ten sposób w zasadzie kreują dla siebie wygodny fakt naukowy, obiekt badawczy, i dopiero na nim sprawdzają, na ile odpowiada on ich kategoriom. Nic dziwnego, że narracja fleckowska jawi się potem jako niekonsekwentna i w wielu punktach sprzeczna. Kategorie Mitterera pozwalają spojrzeć na Flecka autonomicznie, bez konieczności zamykania jego koncepcji w ramach jednej dziedziny. Byłoby to i tak całkowicie bezzasadne, ponieważ wiedza, którą Fleck tworzy w swoim tekście, dotyczy nie tylko historii wybranej jednostki chorobowej, ale także procesu poznania, organizowania badań, powstawania nowych faktów naukowych w ogóle i włączania ich w obieg myśli naukowej. Aby objąć te wszystkie zagadnienia Fleck przyjął zdecydowanie interdyscyplinarną metodę. W swojej koncepcji, na którą koniunktura pojawiła się dopiero w latach osiemdziesiątych⁵ XX w., korzysta wprawdzie z obserwacji w środowisku medycznym, ale nie argumentuje tylko jako mikrobiolog, nawet wtedy, kiedy jednym z jego punktów wyjścia staje się diagnostyczny błąd lekarski. Jego tekst ma w zasadzie charakter historycznomedyczny tylko częściowo, ale nie należy też jednoznacznie do dyskursu filozoficznego. To bycie pomiędzy sprawia, że Fleck jest bliski idei niedualistycznej argumentacji Mitterera, a przez tę bliskość z kolei Mitterer może być czytany w pewnej tradycji metodologicznej, której sam nadaje nazwę myślenia niedualistycznego i – w znaczeniu Flecka – czyni z niej tym samym fakt naukowy.

W książce *Tamta strona filozofii. Przeciwno dualistycznej zasadzie poznania*⁶ Josef Mitterer zastępuje rozróżnienie między językiem a rzeczywistością pozajęzykową rozróżnieniem między opisami *so far* i *from now on*. Pod opisami *so far* rozumie opisy, które mają charakter konstytutywny. Przez nie zaczynamy postrzegać obiekty jako istniejące, stają się one widoczne dla percepcyjnego uchwycenia niezależnie od kontekstów. Takie konstytuowanie obiektów dochodzi do skutku za pośrednictwem wciąż to nowych opisów, a każdy kolejny w nomenklaturze Mitterera to opis *from now on*, który nawiązuje do opisu *so far*. Owo rozróżnienie

⁵ T. Schnelle rozpoczął swoje badania nad Ludwikiem Fleckiem jako doktorant, książkę Flecka wydał natomiast i opatrzył wstępem wraz z Lotharem Schäferem w 1980 r. L. Fleck, *Entstehung und Entwicklung einer wissenschaftlichen Tatsache. Einführung in die Lehre vom Denkstil und Denkkollektiv*, Frankfurt am Main 1980.

⁶ J. Mitterer, *Tamta strona filozofii...*

pozwała ominąć tradycyjną filozoficzną argumentację budowaną na binarnym podziale na rzeczywistość i dyskurs, oraz na założeniach, o których sama nie reflektuje. Zamiast rzeczywistości u Mitterera pojawiają się obiekty, ale i one nie są częściami żadnej rzeczywistości, której istnienie byłoby milcząco zakładane, ale jako efekty już funkcjonujących w dyskursie opisów (*so far*), albo inaczej: jako efekty tego, co z owych opisów stało się już dostępne, przyswajalne dla ogólnej percepcji.

Mitterer odrzuca argumentacyjne odniesienia do pozajęzykowej rzeczywistości przede wszystkim dlatego, że mamy wtedy do czynienia ze strategią dualnego myślenia, pozbawioną transparentnego charakteru. Wytwarza ona przekonanie o istnieniu rzeczywistości, do którego się odwołuje, nie przyznając, że jest ono dopiero co założone na potrzeby danej argumentacji. Fakt dokonywanych założeń nie jest przez nią tematyzowany, świadczą o nim jedynie liczne odwołania do tzw. rzeczywistości w trakcie dowodzenia. Owa rzeczywistość występuje wówczas jako oczywistość, i służy do legitymizowania twierdzeń na temat omawianych jakoby przynależnych do niej obiektów. W ten sposób pozorowane jest obiektywne istnienie rzeczywistości bez konieczności dowodzenia tego istnienia, ani dowodzenia słuszności mało czytelnego założenia.

Ponieważ każda argumentacja jest działaniem tekstualnym, każde takie pozorowanie powinno jawić się jako wysoce problematyczne. Mitterer mówi w takim wypadku o „paradogmacie”, który wykorzystywany jest między innymi do celów propagandowych, przede wszystkim w formule ewidencyjności, czyli dowodzenia, że coś jest ewidentnie obecne, a ta obecność weryfikowalna. Wskazując na filozoficzne operowanie argumentami w obu typach opisu Mitterer dowodzi, że niepotrzebna jest weryfikacja, a zatem i przemilczane założenia. Jeśli bowiem dany opis jakiegoś obiektu (*from now on*) nawiązujący do poprzedniego (*so far*) nie sprawdza się, można o nim powiedzieć, że jest nieudany. Fakt ten jednak nie wynika z obiektu, tylko z opisu, który go konstytuuje: albo z opisu *so far*, które go powołuje w określonej formie do istnienia dla i w naszej percepcji, albo z następujących po nim opisów, które wprawdzie nawiązują do poprzedniego, ale są z nim niekompatybilne. Nie chodzi przy tym o myślenie w kategoriach konsekwentnego kontinuum. Opisy *from now on* przyjmują raczej, jeśli dobrze rozumiem myśl Mitterera, formę grzybni, splotu, w którym nie wszystkie ciągi argumentacyjne są kontynuowane.

Rzeczywistość ma w takim ujęciu charakter performatywny i dyskursywny. Jej elementy (u Mitterera obiekty) powstają dla naszej percepcji w procesie materializacji⁷, przez ciągłe

⁷ „Materializować” w sensie Judith Butler (por.: J. Butler, *Bodies that Matter. On the Discursive Limits of "Sex"*, New York

powtórzenia. Mitterer wprawdzie nie poświęca powtórzeniom żadnej uwagi, chociaż mają one kolosalne znaczenie dla powstawania i kształtowania się otaczającego nas świata (*Lebenswelt*). Sam jednak używa ich praktycznie, jak to widać na przykładzie ze stołem. Pojawia się w nim ciąg opisów „stół w kącie”, „stół, który stoi w kącie, ma cztery nogi”, „stół, który stoi w kącie i ma cztery nogi, jest brązowy” itd. Jest to seria opisów *from now on*, a każdy z nich w momencie zaistnienia staje się opisem *so far*, do którego mogą dołączać się następne, przez co powtarzają dany temat, słowo, które stać się może pojęciem. A słowem, które natrętnie powtarza się w wyżej przytoczonych zdaniach, jest tu właśnie „stół”. Owo słowo konstrytuuje obiekt „stół” dla naszej percepcji przez powtórzenia w przeróżnych konstelacjach, obecnych w kolejnych opisach.

Z podobną sytuacją mamy do czynienia – tak brzmi moja teza – u Ludwika Flecka. Odgrywa się ona jednak na różnorodnych poziomach. Jednym z nich jest rekonstrukcja historii medycznego dyskursu na temat symptomów, które na końcu i po części przez przypadek dostają miano kiły, które uznane zostaje za określenie jednostki chorobowej. Inną płaszczyzną jest tekstualne ustanawianie faktu naukowego jako faktu naukowego w znaczeniu Flecka, to znaczy takiego, wokół którego można rozwijać badania. W pierwszym przypadku Fleck używa przede wszystkim opisów *so far* na podstawie zasobów wiedzy minionego czasu, które doprowadziły do nazwania symptomów jednostką chorobową „kiła”. Można byłoby powiedzieć, że Fleck w swojej książce rekonstruuje pewien ciąg opisów *from now on* przynajmniej od XV w. Wybrane teksty stanowią zatem różne opisy (*so far*) kiły jako choroby skóry, jako zarazy rozpusty, jako choroby wenerycznej, jako schorzenia miejscowego, a nie ogólnoustrojowego, jako trypera, jako jednostki chorobowej w znaczeniu empiryczno-terapeutycznym i eksperymentalno-patologicznym. Uwzględniane i cytowane teksty pochodzą z dyskursu na temat podobnych objawów, które przez opisy dotarły do szerszej świadomości, zaczęły być postrzegane w powiązaniu z różnymi kontekstami, jak zatrute powietrze, przekonania, co do znaczenia płynów ustrojowych, wiara w istnienie kary boskiej za określone zachowania itp. W ten sposób spod pióra Flecka wyłoniło się interdyscyplinarne ujęcie historii kiły, która obejmuje nie tylko stan medycznej wiedzy, ale i stanowiska Kościoła, przekonania wiernych, seksualne normy danego czasu, możliwości terapeutyczne, zatem obszerny zakres tematyczny, w języku Mitterera: splot opisów, który powyżej nazwałam metaforycznie grzybnią.

1993). Butler mówi przede wszystkim o tym, że świat, który postrzegamy, konstrytuowany jest performatywnie, przez ciągle powtórzenia w różnych kontekstach, do momentu ustalenia się swoistego rodzaju inteligibilności danego fenomenu, którego już nie jesteśmy w stanie zobaczyć inaczej niż tak, jak nam się jawi przez ową materializację. Sama Butler odnosi ten proces do płci, ale można przyjąć, że każdy kulturowy fenomen konstrytuuje się w podobny sposób.

Równolegle do opisu historycznego materiału Fleck tworzy opis *so far* faktu naukowego, dla którego powołuje do życia kolejne opisy *so far*, jak opis stylu myślowego czy kolektywu myślowego, przymusu myślowego, i także ezoterycznych i egzoterycznych kręgów. Te opisy odnoszą się wprawdzie do przeszłości, ale w tym miejscu nie chodzi już tylko o jej przedstawienie, ile o historiografię, czyli opis *so far*, który Fleck wytwarza krok po kroku. Ta rekonstrukcja, która jednocześnie jest konstrukcją historiograficzną, służy jako podstawa w formie zbioru opisów *so far* do konceptualizacji nowego obiektu: faktu naukowego. Tak budowana narracja odpowiada niedualnemu sposobowi pisania w ujęciu Mitterera, nawet jeśli Fleck nie tworzy historii pojęcia „faktu naukowego” odwołując się do dotychczasowych opisów *so far* „faktu” czy „faktu naukowego” w filozofii. Gdyby podjął się takiego zadania, musiałby nawiązać do tradycji dualistycznego myślenia, a co za tym idzie, także i do toczącej się od wieków debaty między nominalistami a realistami. Nie mógłby wtedy uniknąć pytania o rzeczywistość pozajęzykową i kontynuowałby dualną „opowieść”, względnie dualizujący sposób mówienia⁸ o stosunku rzeczywistości i nauki do siebie nawzajem. Nie czyni tego wszystkiego i przez to nie uczestniczy w dyskusji dualizującej, jakby to powiedział Mitterer, ale nie robi tego inaczej niż austriacki filozof. Nie dystansuje się wobec dualizującego sposobu mówienia o rzeczywistym charakterze choroby, krytykując dotychczasowe pisma na ten temat, lecz prowadzi własny wywód. W tym miejscu można byłoby powiedzieć, że konsekwentnie wypełnia postulat myślenia i mówienia niedualizującego w rozumieniu Mitterera, poniekąd dzięki temu, że obrał inną drogę, o czym jest mowa powyżej.

Fleckowska strategia argumentacyjna rozwija się zarówno poza dyskursem przyrodniczym, jak i filozoficznym, jak wyżej o tym wspominam, na dwóch płaszczyznach: historiograficznym przedstawieniu kiły jako jednostki chorobowej (*so far*) i konceptualnym kreowaniu „faktu naukowego”, który przez ogólny opis (*so far*) pasuje nie tylko do jednego medycznego zagadnienia, ale i do opisów w ramach innych nauk. Kategoria opisu Mitterera pomaga zatem prześledzić strategię narracyjną Flecka. Byłyby one całkowicie zwykłe, gdyby chodziło w nich jedynie o egzemplifikację jakiegoś znanego nam skądinąd zagadnienia w trochę odmienny sposób, czyli gdybyśmy mieli do czynienia z trochę inaczej opowiedzianym pochodzeniem opisywanej tutaj choroby. Na taki zabieg napotykamy najczęściej w tekstach reprodukujących wiedzę: dany materiał (zestaw opisów *so far*) transformowany jest wtedy w inny zestaw opisów (*so far*), innymi słowy dopasowywany np. do określonej teorii. Ponieważ Fleckowi chodzi jednak o całe gros teoretycznonaukowo nowych pojęć, względnie o ich wzajemne powiąza-

⁸ Mitterer preferuje pojęcie „sposobu mowy”, prawdopodobnie z tego powodu, że to pojęcie jest bardziej dynamiczne niż „opowieść”. Por.: J. Mitterer, *Ucieczka...*, s. 21.

nia, które sam konceptualizuje, może się podczas lektury jego tekstu pojawić swoistego rodzaju niepewność.

Powstaje między innymi pytanie, dlaczego autor powołuje się na tak niewielu autorów z zakresu teorii nauki, dlaczego nie nawiązuje do ich opisów *so far*? Wyjątek stanowi w zasadzie Ernst Mach, do którego Fleck odwołuje się aż trzykrotnie⁹, szczególnie w związku ze stylem myślenia i funkcjonowaniem *praidei*. Nie mówi jednak o Machu jako autorze *praidei* fenomenu, któremu Fleck nadaje nazwę „fakt naukowy”, mimo że sformułowania typu: „W naturze nie ma żadnego prawa załamania [światła – B. Ch.], tylko są różne przypadki załamań”¹⁰, albo jego twierdzenia na temat pomiarów, które uzależnione są od warunków ich przeprowadzania, a nie od charakteru mierzonych obiektów, były temu filozofowi najwyraźniej bliskie. Pokrywają się one z własnymi obserwacjami Flecka w dziedzinie medycyny, kiedy stwierdza, że nie ma chorób, a jedynie symptomy, w dodatku dostępne lekarzowi nie wprost, a jedynie przez ustny lub pisemny przekaz, czyli przez opowiadanie pacjenta albo przez literaturę fachową. Wprawdzie Machowskie rozumienie faktu tkwi jeszcze w tradycyjnej filozofii, ponieważ traktowane jest tu jako *res facti*, a przez to jest ściśle związane z kategorią ewidentności, która u Flecka nie odgrywa dużej roli. Jednakże twierdzenie Macha: „Jeśli fakty odtwarzamy w myślach, to nigdy nie rekonstruujemy faktów w ogóle, tylko według tego, co jest dla nas ważne, i mamy przy tym cel, który bezpośrednio lub pośrednio wynika z interesu praktycznego [zastosowania – B. Ch.]”¹¹, zwraca w pewnym sensie uwagę na konstrukcyjny charakter faktu w procesie myślenia. Ale do tego Fleck nie nawiązuje, nie tematyzuje ani zagadnienia interesu, ani zagadnienia ekonomii percepcji, tylko podkreśla: „Słowa i idee są pierwotnie dźwiękowymi i myślowymi ekwiwalentami przeżyć, które wraz z nimi się pojawiają”¹². W tym sformułowaniu pobrzmiewa wreszcie wyraźnie echo przekonania Macha: „Cała nauka ma zastąpić doświadczenie”¹³, co jednak nie ma specjalnego znaczenia dla dalszej argumentacji Flecka. W swojej pracy Fleck wymienia też Wolfganga Metzgera i Ericha Moritza von Hornbostela, ale też w odniesieniu do swojej koncepcji *praidei* dla uzasadnienia historii choroby, którą pisze. W niej pokazuje, jak symptomy w dyskursie medycznym z czasem stają się jednostką chorobową i otrzymują nazwę „kiła”, ale nie pisze historii *praidei*, która należałaby do

⁹ L. Fleck, *Powstanie i rozwój...*, s. 41, 57, 62.

¹⁰ „In der Natur gibt es kein [Licht-, B.Ch.] Brechungsgesetz, sondern nur verschiedene Fälle der Brechung” (E. Mach, *Die Mechanik in ihrer Entwicklung*. Leipzig 1883, s. 457, tłum. B. Ch.; cytuję oryginał z 1883 r., dostępny na stronie internetowej: <https://archive.org/stream/diemechanikinih03machgoog#page/n8/mode/2up> (13.03.2014). Kilka stron wcześniej czytamy tam: „Wszelka nauka ma zastąpić doświadczenia, względnie ma umożliwiać ich ominięcie przez naśladowanie i konstruowanie faktów w myślach, które to naśladowania łatwiejsze są do uchwycenia niż same doświadczenia i które pod pewnym względem mogą je reprezentować”, *ibidem*, s. 452.

¹¹ *Ibidem*, s. 454, podkreślenia autora, tłumaczenie fragmentu B. Ch.

¹² L. Fleck, *op. cit.*, s. 57.

¹³ E. Mach, *op. cit.*, s. 452.

historii tego, czemu Fleck w swojej książce nadaje nazwę „fakt naukowy”. Mimo że pisze: „Nie istnieje żadna *generatio spontanea* pojęć, są one, by tak rzec, determinowane przez swych antenatów”¹⁴, nie interesują go wcześniejsze pojęcia, poprzedzające nazwę „fakt naukowy”. Dotychczasową teorię poznania odrzuca na samym początku w słowie wstępnym do *Powstania i rozwoju faktu naukowego*, ponieważ „bierze pod uwagę, jako jedynie pewne i godne badania, bardzo stare fakty życia codziennego lub klasycznej fizyki”¹⁵. Przez to

*nie udaje się już krytyczne badanie mechanizmu poznania, np. faktu, że normalny człowiek posiada dwoje oczu. Fakt ten stał się dla nas tak oczywisty, że nie wydaje się nam już naukowym, nie czujemy już naszej aktywności. W akcie jego poznania odczuwamy tylko naszą zupełną bierność wobec jakiejś niezależnej mocy, którą nazywamy „egzystencją” lub „realnością”. Zachowujemy się jak ktoś, kto codziennie wykonuje, mechanicznie i z nawyku, działania rytualne: nie są to już dla niego dowolne czynności, czuje się on zmuszony do wykonywania tych czynności kosztem wszelkich innych*¹⁶.

Tym Fleck tłumaczy, dlaczego „fakty powszechne są mało przydatne do teoriopoznawczych badań”¹⁷. Wydaje się tego nie akceptować i dlatego w swojej pracy stawia pytania o konteksty, w których powstają wprawdzie fakty naukowe, ale się o nich zapomina. Przez to uniwersalizuje się owe fakty, jakby nie miały historycznego charakteru. Dlatego Fleck pisze, że „każda teoria poznania pozbawiona badań historycznych i porównawczych jest pustą grą słów, epistemologią imaginabilis”¹⁸. Mimo historycznego podejścia do teorii poznania nie pyta o praidę faktu naukowego, zajmuje go tylko praidea kiły.

Nie wydaje się, że mógłby nią być dla niego fakt, o którym Lessing konstatował w 1778 r. w rozprawie *Über das Wörtlein Tatsache (O słówku fakt)*, że słowo to cieszy się szczególną koniunkturą i wydaje się wypierać z użycia określenie „prawdziwe zajście”¹⁹. Fleck nie śledzi też filozoficznej

¹⁴ L. Fleck, op. cit., s. 52.

¹⁵ Ibidem, s. 31.

¹⁶ Ibidem.

¹⁷ Ibidem.

¹⁸ Ibidem, s. 52.

¹⁹ Lessing pisze w tej niedokończonyj pracy: „O słówku fakt. Mam rację pisząc: słówko, bo jest ono jeszcze takie młode. Przypominam sobie czasy, w których nikt go nie używał. Ale z czyich ust i spod czyjego pióra wyszło ono po raz pierwszy, tego nie wiem. Jeszcze mniej wiem, jak do tego mogło dojść, że to nowe słówko jakby na przekór zwykłemu losowi nowych słów w krótkim czasie dostało tak potężnego szczęścia; i przez co zasłużyło sobie na ogólne uznanie, że w pewnych pismach nie ma strony, żeby się na nie nie natknąć. A facta to nic innego jak to co się stało, wydarzenia, czyny, przypadki, których historyczne zaistnienie jest tak pewne, jak tylko pewne być może. Wszystkie te niemieckie wyrażenia oznaczają coś szczególnego, należałoby zważyć ich przydatność...” (cyt. za: H. Kiefner: *Zur Sprache des Allgemeinen Landrechts*, „Zweihundert Jahre Allgemeines Landrecht für die preußischen Staaten. Wirkungsgeschichte und internationaler Kontext”. Sonderheft 75, Frankfurt am Main 1995, s. 23–74, tutaj s.71, przyp. 132) Kiefner cytuje tutaj według

drogi pojęcia faktu zaczynającej się od *Krytyki sądenia* w 1790 r., w której Kant rozszerza pojęcie doświadczenia o pojęcie poznania. Kant zaznaczył w przypisie do tego tekstu:

Rozszerzam tu, jak mi się zdaje, słusznie, pojęcie faktu poza zwyczajne znaczenie tego słowa. Nie potrzeba bowiem, a nawet nie można ograniczać tego wyrazu jedynie do rzeczywistego doświadczenia, kiedy mowa jest o stosunku rzeczy do naszych władz poznawczych; samo bowiem możliwe doświadczenie już wystarcza, by mówić o nich jako o czymś, co jest jedynie przedmiotem pewnego określonego sposobu poznania²⁰.

Także dzieło Ludwiga Büchnera *Kraft und Stoff (Siła i materia)* z 1855 r. nie było prawdopodobnie dla Flecka ważne, chociaż czytamy tam:

Ten stopniowo i powoli przebiegający rozwój i powstawanie najniższych form do form stale wyższych i doskonalszych jest już dzisiaj popartym badaniami paleontologicznymi z tak dużą pewnością wytworzonym naukowym faktem, że nie można już tego w najmniejszym stopniu kwestionować, i fakt ten wskazuje w sposób pewny na leżące u jego podstaw prawo natury, które powoduje powstawanie istot organicznych²¹.

Fleck nie nawiązuje też do Johanna von Malottkiego, który w 1929 pisał: „W momencie percepcji, ostatecznego zatwierdzenia fakt pokazuje się ciągle jako coś tymczasowego”²². Fleck poświęca w swoich rozważaniach przecież dużo miejsca procesowi poznania, a fakt naukowy traktuje w jego ramach zawsze jako nazwę fenomenu, która wraz z nim jest tymczasowa. Przez pojawienie się prowokuje bowiem poznających do stawiania kolejnych pytań i nowych odpowiedzi, prowadzących do nowych nazw. Ten proces poznawania i nazywania

wydania: G. E. Lessing: *Über das Wörtlein Tatsache*, [w:] idem: *Sämtliche Schriften*. wyd. przez K. Lachmanna, 3. wyd., t. 16, Leipzig 1902, s. 70). Kiefner śledzi historię słowa fakt i zwraca uwagę na to, że pojawiło się ono najpierw w teologii protestanckiej, przy czym powołuje się na publikację Reinharda Staatsa *Der theologiegeschichtliche Hintergrund des Begriffs 'Tatsache'*; „Zeitschrift für Theologie und Kirche” 1973, R 70, s. 316n. Jako pierwszy miałby tego słowa użyć Joseph Butler (1692–1752), biskup kościoła anglikańskiego i filozof. Jego teksty zostały przetłumaczone na niemiecki i na tej drodze słowo fact zaczęło swoją karierę, o której pisze Lessing, a potem używa go Goethe, Jean Paul, Wieland i filozofowie Herder czy Kant, natomiast dopiero Max Scheler zajął się tematem już merytorycznie w *Lehre von den drei Tatsachen (Nauka o trzech faktach)* (1911/12, por. M. Sch.: *Gesammelte Werke*. Bd. 10, Bern 1957). Zaś w prawie pojawia się ono według Kiefnera u Justusa Claprotha w 1778.

²⁰ I. Kant, *Krytyka władzy sądenia*, tłum. J. Gałeczki, Warszawa 1964, s. 483. Według Kanta istnieje wśród faktów także idea rozumowa, której nie da się unaocznnić. W tekście ma na myśli wprawdzie tylko wolność, ale i fakt naukowy jako pojęcie mógłby być traktowany jako idea rozumowa, bo i jego nie da się unaocznnić jako pojęcia, o czym później będzie pisał Nietzsche.

²¹ M. S. Gazzaniga, op. cit., s. 93–96.

²² J. von Malottki, *Das Problem des Gegebenen (Problem tego, co dane)* (1929), cyt. według <http://www.gleichsatz.de/bu-t/begin/malo4.html#IV> (13.03.14). Także Paul Natorp nie powinien być obcy Fleckowi, głównie z powodu tezy, że „pierwsza dana byłaby daną w absolutnie odosobnionym akcie świadomości”, por. P. Natorp, *Ueber objektive und subjektive Begründung der Erkenntnis*, „*Philosophische Monatshefte*” 1887, R. 23, s. 257–286.

Fleck opisuje wprawdzie nie jako misję, jak to czyni von Malottki, ale jako coś, co na końcu tworzy sieć pojęciową, jak wspomniałam powyżej: styl myślowy, kolektyw myślowy, przymus myślowy itd. W tym wszystkim fakt naukowy to nazwa dla tego, co zostało poznane w danym momencie historycznym, i co jest zmienne w dalszym ciągu procesu poznawczego. Udowodnienie tej dynamiki jest w zasadzie celem Flecka. Dlatego książka nie nazywa się *Historia kiły*, ale *Powstanie i rozwój faktu naukowego*, a w podtytule *Wprowadzenie do nauki o stylu naukowym i kolektywie naukowym*.

Mimo że Fleck zapowiada wymienione pojęcia w tytule, to przez dłuższy czas nie zajmuje się ich definiowaniem. Dopiero na stronie 54 pojawia się tytuł *Praidee jako linie kierunkowe rozwoju poznania*²³ zapowiadający definicję praidei, która się rzeczywiście pojawia. Ma ona charakter opisowy: „trzeba je [praidee] traktować jako historyczne, powstałe na gruncie określonego społecznego myślenia załączki nowożytnych teorii”²⁴. I dalej pojawiają się już częściej określenia jak fakt naukowy, styl myślowy i kolektyw myślowy, jednak jeszcze bez definicji. Są używane jakby okazjonalnie w odniesieniu do pojęcia „kiły”. Na początku tego rozdziału czytamy np.:

*Mimo że wiele naukowych, dobrze sprawdzonych faktów wiąże się za pośrednictwem niezaprzeczalnych ogniw rozwojowych z przednaukowymi, mniej lub bardziej niejasnymi, pokrewnymi praideami, treściowo powinowactwo to nie da się uzasadnić*²⁵.

Tutaj Fleck ma na myśli procesy, o których pisze w pierwszym rozdziale na temat historii „kiły”, jednak „fakt” jako słowo pojawia się w potocznym jeszcze znaczeniu, nie chodzi mu jeszcze o pojęcie „fakt naukowy”. Te słowa można jednak bezsprzecznie traktować już jako nawiązujące do teorii wiedzy. Można by przypuszczać, że sam Fleck wprowadza jakoby przy okazji praideę „faktu naukowego” w obieg, względnie „naukowy fakt” już jako pojęcie teoretyczno-naukowe. Cytowane powyżej zdanie przypomina bowiem opis, który w sensie Mitterera ma charakter rudymenarny, ponieważ nie jest jeszcze opisem *so far sensu stricto*, tylko pojawia się przy okazji omawiania praidei. Umożliwia zarazem jednak kolejne opisy, w których fakt naukowy gra już rolę centralną²⁶.

²³ 'Richtlinien' otrzymały w tłumaczeniu Galeckiego dosłowne znaczenie 'linii kierunkowych', ale nie oznaczają one w zasadzie nic innego jak wyznaczniki.

²⁴ L. Fleck, op. cit., s. 56.

²⁵ Ibidem, s. 54.

²⁶ Por., J. Mitterer, *Tamta strona...*, s. 68. Za użycie słowa „rudymenarny” Mitterer jest krytykowany przez Stefana Webera, ponieważ tenże wietrzy za nim nowy dualizm, por.: S. Weber, *Der Non-Dualismus Josef Mitterers. Versuch einer Rekonstruktion (Non-dualizm Josefa Mitterera)*, [w:] A. Riegler, S. Weber (red.), *Die Dritte Philosophie. Kritische Beiträge zu Josef Mitterers Non-Dualismus (Trzecia filozofia. Krytyczne artykuły na temat non-dualizmu Josefa Mitterera)*, Weilerswist 2010, s. 15–32, tu s. 29.

W wielu miejscach odnosi się wrażenie, że Fleck w swojej książce rozpoczyna proces cyrkulacji „faktu naukowego” jako praidei i sam prowadzi ten proces do ustanowienia „faktu naukowego” jako faktu naukowego. Ostatnie zdanie w książce brzmi mianowicie, że ustalenia sprawdzające, czy dana praca naukowa tworzy system, czy urzeczywistnia konsekwentnie określony styl myślowy, jest zgodna z tradycją „uprawomocniają włączenie pracy do zasobu wiedzy naukowej i czynią to, co zostało przedstawione, faktem naukowym”²⁷. Jednak okazyjne używanie oznaczenia „fakt naukowy” nie jest praideą w rozumieniu Flecka. Jest to raczej przed-opis w znaczeniu Mitterera, do którego nawiązać może każdy kolejny historycznonaukowy albo teoretycznonaukowy opis *from now on*. Dokonuje się to w ciągu całego tekstu w różnych formach, a na stronie 117 powiedziane zostaje bezpośrednio:

*Fakt powstaje w taki oto sposób: najpierw awizo oporu w początkowym chaotycznym myśleniu, potem określony przymus myślowy, w końcu postać, która ma być bezpośrednio postrzegana. Fakt jest zawsze pewnym wydarzeniem związków historyczno-myślowych, zawsze rezultatem stylu myślenia*²⁸.

Fakt, że po wydaniu książki Flecka żaden z tych etapów dotyczący faktu naukowego się nie pojawił, a sam Fleck popadł w zapomnienie i przez to na długo stał się niedostępny dla szerokiego kręgu naukowego, wiąże się prawdopodobnie z powolnym i nierównomiernym rozwojem historii nauki jako dziedziny wiedzy²⁹.

W odniesieniu do strategii narracyjnej w *Powstaniu i rozwoju faktu naukowego* opisaną powyżej można byłoby sparafrazować zdanie Henryka Kleista o „powolnym wytwarzaniu myśli podczas mówienia” i powiedzieć, że w książce Flecka dokonuje się „powolne wytwarzanie idei «faktu naukowego» podczas pisania”. Ta asocjacja nawiązująca do tekstu Kleista z lat 1805/06 nie jest przypadkowa. Koresponduje z koncepcją nauki Flecka, w której komunikacja, wspólna wymiana myśli, dialog między naukowcami są zdecydowanie ważniejsze niż ewidentność czy weryfikacja wyników procesu poznania. Kleist pisze:

Całe wyobrażenia i ich oznaczenia biegną obok siebie, a akty nastroju korespondują z nimi. Język nie jest wówczas kajdanem, nie hamuje ducha, tylko stanowi koło toczące się wokół własnej osi, równoległe do tego, jak bieży duch. Zupełnie inaczej jest, jeśli

²⁷ L. Fleck, op. cit., s.163.

²⁸ Ibidem, s. 117. Wyróżnienie autora.

²⁹ Najstarsze specjalistyczne towarzystwo naukowohistoryczne to najprawdopodobniej założone w 1901 Niemieckie Towarzystwo Historii Medycyny i Nauk Przyrodniczych. Karl Sudhoff utworzył w 1906 r. pierwszy Instytut Historii Medycyny i Nauk Przyrodniczych. Do niego dołączyło się Towarzystwo Historii Nauk Humanistycznych. Instytut Historii Nauki im. Maxa Plancka powstał dopiero w 1994.

duch przed samą wypowiedzią ma już gotową myśl. Wtedy musi się ograniczyć do samego wyrażania, a to jest dalekie od tego, co by go podniecało, to go tylko pozbawia wszelkiego napięcia. Zatem jeśli wyobrażenie wyrażane jest w sposób zawily, to nie wynika z tego, że w zawily sposób zostało pomyślane; raczej prawdopodobne jest, że to, co jest wyrażane najbardziej zawile, zostało pomyślane w sposób najbardziej jasny³⁰.

Tego chaosu wypowiedzi nie boi się również Fleck, dlatego też nie definiuje klarownie pojęć, zapowiada je raczej w formie rudymenatarnych przed-opisów, aby dołączyć do nich dopiero w drugim kroku opisy *so far*, równoległe do refleksji na temat kiły jako jednostki chorobowej.

Moja lektura Mitterera nie tylko ułatwia zrozumienie strategii narracyjnej Flecka w ramach niedualizującego sposobu argumentacji, ale przy okazji pozwala stwierdzić, że Ludwik Fleck jest bardziej konsekwentny od Josefa Mitterera, który w *Tamtej stronie filozofii*³¹ i w *Ucieczce z dowolności*³² ciągle odnosi się do dualistycznego sposobu myślenia i do dualistycznej filozofii. Niezmiennie je krytykując, austriacki filozof reprodukuje, do czego się wręcz przyznaje, pisząc, że rekonstruuje dualizujący sposób argumentacji tradycyjnej filozofii. W związku z tym *Powstanie i rozwój faktu naukowego* jawi się już nie tylko jako praktyczne przekroczenie myślenia dualistycznego, ale jako realny model niedualizującego wywodu w debatach naukowych. Fleckowskie myślenie na temat nauki jako obszaru demokratycznej wzajemnej komunikacji środowiska badawczego odczytywałam przed lekturą Mitterera raczej jako postulat niż jako model metodologiczny. U Mitterera czytamy:

Funkcja, jaką „różne od języka” przedmioty pełnią w dyskursie, ujawnia się dopiero, gdy zaznaczają się i muszą być rozstrzygnięte różnice poglądów – czyli gdy różne, rozbieżne lub zgoła sprzeczne koncepcje, tezy, teorie etc. zderzają się ze sobą. Gdyby nigdy nie było różnic poglądów, w ogóle by nie istniały, dyskurs mógłby przebiegać bądź być prowadzony tylko w jednym kierunku, a odwoływanie się do rzekomo „różnych od języka” przedmiotów byłoby niepotrzebne. Dychotomia język-świat pozostawałaby bez następstw i nie mogłaby wpływać na dyskurs³³.

W tych debatach nie trzeba według Flecka dyskutować na temat ewidentnego charakteru nowych faktów naukowych. Od tego ważniejsza jest wymiana zdań na temat opisów *so far*,

30 H. v. Kleist, *Über die allmähliche Verfertigung der Gedanken beim Reden. An R.[ühle] v. L[iilienstern]*, [w:] idem, *Werke und Briefe in vier Bänden*, t. 3, Berlin 1978, s. 453–459, tu s. 457, tłum. B. Ch.

31 J. Mitterer, *Tamta strona...*

32 J. Mitterer, *Ucieczka z dowolności...*

33 J. Mitterer, *Tamta strona...*, s. 45.

ze świadomością, że w trakcie mówienia, komunikowania się też ciągle powstają nowe opisy *from now on*. Strategia Mitterera z kolei ma tę zaletę, że recypowana jest w obszarze filozofii mimo, albo właśnie ze względu na jego krytykę, w której odrzuca zarówno dualistyczne myślenie, jak i instrumentalizowanie pojęcia prawdy w jej regulatywnej funkcji. Natomiast Fleckowskie idee pozostawały latami nie zauważone nawet przez późniejszą teorię wiedzy, która w dużej mierze poszła w podobnym kierunku co Fleck, ale po części do dziś jest uzależniona od dualistycznego sposobu myślenia.

Od Wszechświata statycznego do ekspandującego

- rekonstrukcja socjologiczna w schemacie pojęciowym

Ludwika Flecka

1. Wstęp

W pracy badamy kontekst odkrycia idei ekspandującego Wszechświata w kosmologii relatywistycznej. W tym celu zastosujemy socjologiczną rekonstrukcję tego odkrycia naukowego. W szerszym kontekście może to mieć znaczenie w dyskusji nad typami rekonstrukcji historii nauki: rekonstrukcja racjonalna czy też rekonstrukcja socjologiczna? Argumentujemy, że uwzględnienie obu podejść w pełni oddaje złożoność procesu wyłonienia się idei rozszerzającego się Wszechświata.

Pokazujemy, że Fleckowska koncepcja stylów myślowych oraz kolektywów badawczych jest adekwatna do opisu przejścia w kosmologii od koncepcji Wszechświata statycznego do koncepcji Wszechświata rozszerzającego się. Wcześniejszy proces przejścia od Wszechświata newtonowskiego do relatywistycznego również może być rozważany w kategoriach zmiany stylu myślowego, tak jak i przejście od fizyki Arystotelesa do fizyki Izaaka Newtona badane przez Wojciecha Sadego¹.

Ogólna teoria względności, która sformułowała nowy pogląd na naturę przestrzeni, jest traktowana jako zmiana o charakterze rewolucji w sensie Thomasa S. Kuhna. Zasadne jest pytanie, czy zmiana od statycznego obrazu Wszechświata Newtona do obrazu dynamicznego również jest rewolucją w sensie Kuhna? Twierdzimy, że w tym wypadku nie mamy do czynienia z rewolucją naukową, ale następuje zmiana stylów myślowych, którą będziemy interpretowali w duchu filozofii nauki Ludwika Flecka².

¹ W. Sady, *Racjonalna rekonstrukcja odkryć naukowych*, Lublin 1990.

² Wspólne między Fleckiem a Kuhnem jest pewne ogólne stanowisko metodologiczne, a raczej istotna zmiana metodologiczna: wcześniej punktem wyjścia do procedury weryfikacji teorii naukowej były dane empiryczne, na podstawie których dokonuje się potwierdzenie lub obalenie teorii. Teraz teoria w punkcie wyjścia wpływa na kierunek przeprowadzonych badań, a wręcz naznacza sposób obserwowania zjawisk. Przypomnijmy, że paradygmat można rozumieć zasadniczo dwojako: (1) jako pewien stan metodologiczny uznany jako osiągnięcie charakterystyczne dla pewnego czasu w historii nauki; (2) zbiór przekonań naukowców, interpretujących dany fakt/odkrycie zgodnie z pewną regułą. W takim

Józef Turek w swojej książce pisze o niemalże powszechnej akceptacji idei Wszechświata dynamicznego³. Rekonstrukcja socjologiczna pokazuje, jak uproszczony jest to pogląd. W jej ramach możemy zobaczyć, że kształtowanie się tej idei na gruncie relatywistycznym nie polegało na odrzuceniu starej idei, ale raczej na poszerzaniu zrozumienia w konfrontacji ze starą ideą. Ponieważ idea Wszechświata dynamicznego, czyli przejście od modelu statycznego Alberta Einsteina do modelu rozszerzającego się Wszechświata nie było związane z samą zmianą aparatu matematycznego i pojęciowego, wyciąga Turek w swojej habilitacji wniosek ogólny, że to przejście nie posiadało charakteru rewolucji naukowej w sensie Kuhna. Chociaż podzielamy konkluzję tego autora, nie uznajemy jego argumentu, że brak zmiany matematycznego aparatu opisu wyklucza zaistnienie rewolucji naukowej, jak ma to miejsce w przypadku teorii Mikołaja Kopernika. Kopernik korzystał z już istniejącego języka matematycznego, którym posługiwała się astronomia Ptolemeusza.

Sformułujmy następującą tezę: rekonstrukcja genezy i percepcji idei Wszechświata dynamicznego w języku pojęciowym filozofii nauki Flecka jest użyteczna, ponieważ pozwala zrozumieć wiele determinantów rozwoju tych idei poza czynnikami wewnętrznymi.

W pracy wyróżniamy kolektywy badawcze reprezentujące odmienne style myślowe:

- 1) newtonowski styl myślowy operujący kategoriami zjawisk zachodzących na tle sztywnej statycznej sceny (może nią być czasoprzestrzeń Minkowskiego lub czasoprzestrzeń stacjonarna) oraz
- 2) relatywistyczny styl myślowy operujący kategoriami czasoprzestrzeni relacyjnej.

Podział ten jest w pewnym sensie wtórny wobec podziału pojawiającego się w kontekście zagadnienia ontologii czasu i przestrzeni, na substancjalną i relacyjną koncepcję natury czasu i przestrzeni. To, co odróżnia newtonowski styl myślowy od relatywistycznego, to fakt istnienia (lub nieistnienia) elementów absolutnych, do których mamy się odnosić, gdy opisujemy procesy fizyczne we Wszechświecie. Sztywna, absolutna przestrzeń jest sceną dla zachodzących

sensie zakres pojęcia paradygmat różni się zasadniczo u Flecka i u Kuhna. W koncepcji Flecka paradygmat – to jest fakt/odkrycie, co do którego realnego statusu uczeni, akceptujący pewien styl myślowy, zasadniczo się zgadzają, stanowi dla nich punkt wyjścia do stworzenia teorii zgodnej z regułami tego stylu myślowego, w której ów fakt/odkrycie będzie pełnił podstawową rolę w ogólnej konstrukcji tej teorii. W koncepcji Kuhna paradygmat może być zasadniczo rozumiany jako pewien sposób myślenia zbiorowego, ograniczony od innych sposobów myślenia, opartych na innych regułach. Tworzenie treści nauki odbywa się u Kuhna wewnątrz zamkniętego zbioru reguł (paradygmatu), a u Flecka rozwija się z jednego miejsca ku granicom danej teorii naukowej, które trudno jest przewidzieć i określić w sposób aprioryczny.

³ Por. J. Turek, *Wszechświat dynamiczny. Rewolucja naukowa w kosmologii*, Lublin 1995, s. 149.

w niej zjawisk. Możemy w tej przestrzeni wprowadzić sztywny układ odniesienia i do niego odwoływać się, gdy rozważamy procesy fizyczne zachodzące we Wszechświecie.

Zauważmy, że gdy przyjmiemy relatywistyczny styl myślowy, to jakkolwiek pojęcia przestrzeni i czasu tracą swój absolutny sens w ogólnej teorii względności (dalej OTW), sens absolutny posiada w pewnym sensie sama czasoprzestrzeń. Procesy fizyczne, zachodzące na tle czasoprzestrzeni, nie są biernymi „aktorami” na sztywnej scenie, ponieważ mogą i kształtują samą czasoprzestrzeń. Ich oddziaływanie na czasoprzestrzeń manifestuje się poprzez jej zakrzywienie. Podkreślmy tutaj, że zakrzywione nie stają się czas i przestrzeń osobno, ale czasoprzestrzeń – obiekt teorii relatywistycznej, do którego odnoszą się prawa fizyki.

W pracy przeciwstawiamy dwa style myślowe – newtonowski styl myślowy i relatywistyczny styl myślowy – i związane z nimi kolektywy. Newtonowski kolektyw badawczy tworzą naukowcy, którzy myślą w kategoriach odrębnego czasu i odrębnej przestrzeni. Z kolei w relatywistycznym kolektywie badawczym naukowcy myślą kategoriami relacyjnego czasu i przestrzeni.

W doświadczeniu potocznym czas i przestrzeń są postrzegane w odrębny sposób i newtonowski styl myślowy nawiązuje do naszej zdroworozsądkowej intuicji. Zwolennicy newtonowskiego stylu myślowego chcą widzieć świat w kategoriach procesów fizycznych na pewnej sztywnej scenie. Taki punkt widzenia jest obcy relatywiście, dla którego oba te pojęcia są ze sobą nierozzerwalnie związane, a grawitacja jest zakrzywieniem czasoprzestrzeni.

2. Kontekst odkrycia idei rozszerzającego się Wszechświata

W tej części pracy pokażemy, że na rozwój idei rozszerzającego się Wszechświata miały wpływ obserwacje astronomiczne (czynnik empiryczny nauki), jak i postępowanie w konstrukcji prostych modeli kosmologicznych na gruncie teorii względności Einsteina (czynnik teoretyczny zwany też apriorycznym⁴). Dopiero uwzględnienie obu tych czynników oraz sprzężenie między nimi pozwala wyjaśnić mechanizm zmian tej fundamentalnej dla kosmologii idei.

Przedstawiając genezę idei rozszerzającego się Wszechświata zaczniemy od wskazania najważniejszych faktów obserwacyjnych.

⁴ Por. S. Kamiński, *Pierwiastki empiryczne i aprioryczne w podstawach nauk fizycznych*, „Roczniki Filozoficzne” 1960, R. 8, z. 3, s. 23–52.

W latach 1912–1917 amerykański astronom Vesto M. Slipher zmierzył przesunięcia linii widmowych 25 galaktyk (zwanymi wówczas „mgławicami spiralnymi”) i dokonał dopplerowskiej interpretacji tych przesunięć. Cztery z nich miały widma przesunięte ku czerwieni, co oznaczało, że te galaktyki się oddalają. Były to pierwsze z wielu astronomicznych obserwacji, których wyniki potwierdziły zjawisko ucieczki galaktyk.

W 1924 r. Edwin P. Hubble, stosując metodę *cefeid* (gwiazd zmiennych) do pomiaru odległości w mgławicy Andromeda, wykazuje, że „mgławice spiralne” są odległymi galaktykami, tj. gromadami gwiazd spoza naszej galaktyki. Georges-Henri Lemaître w 1927 r. znajduje związek pomiędzy przesunięciami ku czerwieni zmierzonymi przez Sliphera i jednorodnym i izotropowym Wszechświatem relatywistycznym wypełnionym materią. Hubble w 1929 r., i następnie z uczniem Harlowa Shapleya, Miltonem Humasonem w 1931 r., publikują prace, w których pokazują, że radialne prędkości galaktyk są proporcjonalne do ich odległości. Hubble oryginalnie interpretuje swoje dane na podstawie modelu Willema de Sittera⁵.

Równocześnie rozważania teoretyczne pozwoliły na wyprowadzenie z modeli kosmologicznych nowych efektów i obserwabli. W 1922 r. Aleksandr Friedman pokazuje, że równania Einsteina dla jednorodnego i izotropowego ośrodka (z jednorodnym i izotropowym rozkładem materii) bez stałej kosmologicznej dopuszczają niestacjonarne rozwiązania odpowiadające Wszechświatom rozszerzającym się. Znaczenie prac Friedmana nie zostało zauważone do 1930 r. W 1923 r. Hermann Weyl stwierdza, że w modelu de Sittera (jest to stacjonarne rozwiązanie dla pustego Wszechświata z członem kosmologicznym) występuje przesunięcie ku czerwieni punktów na geodezyjnych – hipotetycznych galaktyk, takie, jak to obserwuje Slipher – rosnące z odległością do galaktyki⁶. Wspólnie z Eddingtonem pokazują, że cząstki próbne oddalają się względem siebie. Weyl o tym spostrzeżeniu informuje Einsteina twierdząc, że w modelu de Sittera pojawia się przesunięcie ku czerwieni. W odpowiedzi na swój

⁵ John North zauważa, że sama interpretacja przesunięcia linii widmowych ku czerwieni zależy silnie od leżącej u jej podstaw OTW, por. J. North, *Historia astronomii i kosmologii*, tłum. Tadeusz i Tamara Dworak, Katowice 1997, s. 351. Inaczej mówiąc każdy fakt teoretyczny, a więc i odkryta zależność pomiędzy przesunięciami ku czerwieni w widmach galaktyk a ich względnymi odległościami, jest uteoretyzowana (nie istnieją nagie fakty). Komentując postawę Hubble'a pisze „Hubble nie przykładał do tych ostatnich postępów (faktów teoretycznych) specjalnej wagi, chociaż najpierw sądził, że dzięki tym systematycznym prędkościom ucieczki znalazł potwierdzenie dla Wszechświata de Sittera”. North zauważa, że historycznie rzecz biorąc, zależność liniową pomiędzy prędkościami a odległością galaktyk można znaleźć w pracy opublikowanej przez Howarda Robertsona w 1928 r. a jeszcze wcześniej w pracy Georges Lemaître'a. Por. L. Calder, O. Lahav, *Dark Energy: Back to Newton?*, „Astronomy & Geophysics” 2008, R. 49, 1.13–1.18.

⁶ Chociaż model de Sittera jest stacjonarny (niezmienniczy względem translacji w czasie), gdy rozważamy ruch cząstek próbnych, to ich względny ruch nie jest już stacjonarny.

list Weyl dostaje kartkę pocztową od Einsteina, który pisze znamienne słowa: „If there is no quasi-static world, then away with the cosmological term”⁷.

Jak widzimy, praca wielu naukowców poprzedziła artykuł Hubble’a (1929), w którym wykazał korelację pomiędzy prędkościami radialnymi i odległościami galaktyk. Początkowo Hubble, jak pisze Konrad Rudnicki, próbował dopasować do relacji między prędkościami i odległościami wielomianową krzywą regresji. Gdy dowiedział się, że w modelach relatywistycznych ta relacja jest liniowa, zrezygnował z członów wyższych rzędów wielomianu i przyjął jej postać liniową⁸. Wiedzę tę uzyskał z relatywistycznego modelu Wszechświata i wybrał zależność liniową, jaka pojawia się w każdym modelu kosmologicznym z metryką Robertsona-Walkera (przestrzeni o stałej krzywiznie). Bez tej wskazówki Hubble nie zwróciłby uwagi na liniową zależność. Rudnicki zauważa, że Hubble nie łączy z odkrytą zależnością żadnych fundamentalnych relacji. Jest też daleki od powiązania tego faktu obserwacyjnego z rozszerzaniem się Wszechświata jako całości (ekspansją samej czasoprzestrzeni). Do OTW odnosi się, jak i resztą większość astronomów, z dużą rezerwą.

W pracy powołaliśmy się na Johna Northa, aby wyjaśnić, dlaczego Hubble, po próbach dopasowania do danych wielomianu wyższego rzędu, dopasował zależność liniową. Z takim poglądem nie zgadza się Philip J. E. Peebles, który napisał, że „w świetle pewnej zdrowej ostrożności Hubble’a wobec teoretyków (jak to wyraził w *Realm of the Nebulae*) byłbym zdziwiony gdyby miał na myśli coś więcej, niż najprostsze sensowne wyrażenie swoich wyników”⁹.

Hubble z liniową zależnością prędkości radialnej od odległości galaktyk nie wiązał efektu rozszerzania się Wszechświata, o którym mówili teoretycy fizyki. Hubble nie znał podstawowych prac teoretyków Friedmana, Lemaître’a, Howarda P. Robertsona i innych, a niechęci do relatywistycznej teorii Einsteina nie ukrywał. W swej pracy z 1929 r. odwoływał się do tzw. efektu de Sittera, jakim nazywano efekt ucieczki galaktyk teoretycznie wyliczony w rozwiązaniu stacjonarnym. Chociaż czasoprzestrzeń jest stacjonarna (i pusta), gdy będziemy rozważać ruch cząstek próbnych na geodezyjnych, to będą one wykazywać względne rozbieganie zgodnie z liniową zależnością prędkość vs. względna odległość obiektów pozagalaktycznych. Shapley wątpił w istnienie takiej prostej zależności i krytykował wynik Hubble’a¹⁰. Sam Hubble nie upierał się przy liniowej zależności, argumentując, że odzwierciedla ona tylko wstęp-

⁷ Por. N. Straumann, *On the cosmological constant problems and the astronomical evidence for a homogeneous energy density with negative pressure*, „Séminaire Poincaré” 2002, z. 1, s. 6.

⁸ Por. K. Rudnicki, *Zasady kosmologiczne*, Bydgoszcz 2002, s. 59–60.

⁹ J. Turek, op. cit., s. 77.

¹⁰ J. Turek, op. cit., s. 80–81.

ną prezentację wyników i nie pretenduje do ostatecznego rozwiązania problemu. Uważał, że gdy będziemy mieli więcej danych, to zostanie ustalona prawdziwa zależność. Jako problem otwarty pozostawiał liniowy charakter tej zależności¹¹.

Turek uważa, że model de Sittera był podstawowym nośnikiem idei Wszechświata ekspandującego¹². Naszym zdaniem, model ten niewątpliwie odegrał ważną rolę teoretyczną poprzez tzw. efekt de Sittera, ale w kontekście odkrycia ekspansji Wszechświata był *de facto* nośnikiem idei newtonowskiego stylu myślenia. Mógł być bardziej atrakcyjny od modelu Lemaître'a, gdzie pojawia się tzw. osobliwość kosmologiczna. W modelu de Sittera ta osobliwość została odsunięta do nieskończoności, a Wszechświat był wieczny.

Jak wspomnieliśmy, liniowa relacja między przesunięciem ku czerwieni galaktyk i ich odległościami została wykazana cztery lata wcześniej przez Lemaître'a (1927)¹³. Oprócz tego, że jego praca była opublikowana po francusku w mało znanym czasopiśmie, inny czynnik odegrał ważną rolę w percepcji autorstwa prawa rozszerzania się Wszechświata. Kolektyw astronomiczny (newtonowski styl myślenia), do którego należał Hubble był liczniejszy niż kolektyw relatywistów. Astronomowie i ludzie interesujący się odkryciami naukowymi dowiedzieli się o tej relacji z prac Hubble'a i jego współpracowników i w naturalny sposób utożsamiali to odkrycie z Hubble'em. Lemaître był natomiast znany przede wszystkim wąskiemu kręgowi relatywistów. W ten sposób utrwaliło się przekonanie, że to Hubble jest odkrywcą prawa ucieczki galaktyk, które współcześnie interpretowane jest jako prawo rozszerzania się Wszechświata.

Virginia Trimble, wybitna astronom i historyk astronomii, uważa, że odkrycie prawa Hubble'a nie było jednorazowym aktem, ale procesem trwającym wiele lat. Na to odkrycie składały się wyniki prac wielu badaczy i jej punkt widzenia jest zbliżony z antyindywidualizmem Ludwika Flecka¹⁴. Podobnego zdania jest inny znany historyk astronomii i kosmologii John North: „Prawo powszechnej ekspansji z prędkością proporcjonalną do odległości zostało powiązane z nazwiskiem Hubble'a, a jego wyjątkowo dokładna praca obserwacyjna była zapewne ważna ze względu na możliwość wyprowadzenia tego prawa. W rzeczywistości jednak odgrywał on tylko swoją rolę we wspólnym działaniu intelektualnym astronomów”¹⁵.

¹¹ Por. list Hubble'a do Shapleya z 15 maja 1929 r. cyt. za R. W. Smith, *The Origins of the Velocity-Distance Relation*, „Journal for the History of Astronomy” 1979, z. 10, s. 152.

¹² J. Turek, op. cit., s. 119.

¹³ Por. G. Lemaître, *Un Univers homogène de masse constante et de rayon croissant rendant compte de la vitesse radiale des nébuleuses extra-galactiques*, „Annales de la Société Scientifique de Bruxelles” 1927, z. 47, s. 49–59.

¹⁴ V. Trimble, *Anybody but Hubble!* 2013 arXiv:1307.2289 [physics.hist-ph].

¹⁵ J. North, op. cit., s. 351.

3. Flecka koncepcja stylu myślowego

Idea rozszerzającego się Wszechświata w kosmologii relatywistycznej w kontekście rekonstrukcji socjologicznej wydaje się być dobrym przykładem, że Flecka koncepcja stylu myślowego może być subtelnym narzędziem rekonstrukcji historii nauki. Jest ona skuteczna w analizie pewnych sytuacji badawczych, co wydaje się szczególnie interesujące w kosmologii, która z natury jest wyjątkową dziedziną fizyczną, odmienną od fizyki tak przedmiotowo, jak i metodologicznie.

Imre Lakatos w latach 1970–1971 wypracował program tzw. racjonalnej rekonstrukcji historii nauki, zgodnie z którym powinien istnieć pewien ponad-historyczny i ponad-kulturowy zbiór kryteriów stanowiących o racjonalności nauki¹⁶. Dzięki tym kryteriom, na mocy praw logiki, w odniesieniu do faktów empirycznych dokonujemy rekonstrukcji odkrycia naukowego. Historyk, dokonując takiej rekonstrukcji, posługuje się tzw. historią wewnętrzną, a nie faktyczną i poważnie traktuje tylko te fakty z dziedziny historii wewnętrznej, które mają miejsce, gdy naukowców potraktujemy jako w pełni racjonalnych¹⁷.

Alternatywnym wobec rekonstrukcji racjonalnej jest program rekonstrukcji socjologicznej. Jego główni reprezentanci to Barry Barnes, David Bloor, Bruno Latour, Stephen Woolgar, Harry Collins, Trevor Pinch i inni¹⁸. Dopiero później zdano sobie sprawę, że ich program nawiązuje do zaproponowanego w latach 30. ubiegłego wieku programu badawczego Ludwika Flecka, który dopracował się go w kontekście odkryć nauk medycznych¹⁹. W tym podejściu zwraca się uwagę, że tak doświadczenie, jak i logika pozostawiają uczonym niezwykłą swobo-

¹⁶ Por. I. Lakatos, *History of Science and Its Rational Reconstructions*, „Boston Studies in the Philosophy of Science” 1971, z. 8, s. 91–135.

¹⁷ W. Sady, op. cit.

¹⁸ S. Shapin, *History of Science and Its Sociological Reconstructions*, „History of Science” 1982, z. 20, s. 157–211. Przekład polski: *Historia nauki a jej racjonalne rekonstrukcje*, tłum. M. Tempczyk, <http://sady.up.krakow.pl/filnauk.shapin.hnso-cjrek.htm>. Wypowiedzmy tezy mocnego programu socjologii wiedzy: (1) zasada symetrii: poszukuje się społecznych przyczyn wiarygodności przekonań niezależnie od tego, jak ocenia ich status epistemiczny sam badacz (czy według niego są racjonalne czy nie, prawdziwe czy fałszywe). (2) Oceny teoriopoznawcze zależą od norm akceptowanych w danej kulturze. (3) Mocna teza konstruktywizmu społecznego: nauka nie wykrywa faktów, lecz je konstruuje, nie bada rzeczywistości, ale ją tworzy. Por. A. Grobler, *Metodologia nauk*, Kraków 2006, s. 274–275.

¹⁹ Rozdział: *Teoriopoznawcze rozważania nad historią odczynu Wassermanna w pracy pt. Powstanie i rozwój faktu naukowego* [w:] L. Fleck, *Psychosocjologia poznania naukowego*, tłum. M. Tuskiewicz, red. Z. Cackowski, S. Symotiuk, Lublin 2006, s. 106–166. Próbując określić centrum epistemologii Fleckowskiej, trzeba powiedzieć, że Fleck rozumie socjologiczny wymiar nauki dwójako: wiedza jest tworzona dzięki interakcji między badaczami. Epistemologia według Flecka jest zdecydowanie interaktywna. Wiedza tła jest w pewien sposób zorganizowana na pewnym poziomie zbiorczym *collective level* w postaci stylu myślowego, który ukierunkowuje dalsze badania, wnioskowanie i kreatywne działanie grupy badaczy nazywanej kolektywem.

dę w podejmowaniu decyzji odnośnie selekcji danych empirycznych, w wyborze teorii, które te dane wyjaśniają, i w jaki sposób zareagują oni na pojawienie się anomalii etc.

Zdaniem Flecka, wybory uczonych zależą od sytuacji społecznej, w której się znajdują²⁰. W efekcie nauka bada nie to, co obiektywnie istnieje, ale to, co zostało społecznie skonstruowane. W kosmologii istnieje dobry przykład tego typu konstruktów, a mianowicie tzw. standardowy model kosmologiczny. Model ten opiera się na rozwiązaniu równań Einsteina dla Wszechświata jednorodnego i izotropowego z materią i członem kosmologicznym. Człon kosmologiczny jest interpretowany jako tzw. ciemna energia, która powoduje obecną przyspieszoną ekspansję Wszechświata. W 2011 r. Nagroda Nobla z fizyki została przyznana Saulowi Perlmutterowi, Adamowi Riessowi i Brianowi Schmidtowi za dopasowanie tego modelu do danych astrofizycznych. Jest to model, na który społeczność uczonych się godzi (stąd często nazywany *Cosmological Concordance Model*) i który działa w tym sensie, że opieramy się na nim w różnych obszarach astrofizyki, gdzie efekty kosmologiczne są znaczące.

W podejściu Flecka istotną rolę odgrywają koncepcje stylu myślowego oraz kolektywu badawczego. Na pytanie, czym jest kolektyw badawczy, Fleck odpowiada, że jest to wspólnota ludzi związana wymianą myśli lub wzajemnym oddziaływaniem intelektualnym²¹. W przypadku kosmologii komunikują się społeczności naukowe astronomów, których wiedza opiera się na danych obserwacyjnych uzyskiwanych z obserwacji naziemnych i satelitarnych, z kosmologami, którzy budują globalny model Wszechświata i zachodzących w nim procesów fizycznych. Gdzieś pośrodku znajdują się astrofizycy, którzy badają Wszechświat fizyczny, co prawda w mniejszej skali niż kosmologiczna, skali gwiazd, galaktyk, kwazarów, blazarów, aktywnych jąder galaktycznych etc. Taki podział uczonych zajmujących się badaniami Wszechświata odpowiada podziałowi samej kosmologii na kosmologię obserwacyjną, kosmologię fizyczną oraz kosmologię astrofizyczną, jaki zaproponował George F. R. Ellis²². Podział ten obowiązuje obecnie, ale w przeszłości był inny. Zaslugą Flecka jest zwrócenie uwagi na społeczny wymiar nauki, który jest dzisiaj chyba jeszcze bardziej widoczny niż za czasów Flecka.

Poglądy Flecka były odmienne od poglądów Rudolfa Carnapa i Karla R. Poppera, którzy podkreślali coś zgoła odmiennego, a mianowicie indywidualizm naukowca. Według niego: „Każde poznanie jest działaniem społecznym [...] gdyż podczas każdej długotrwałej wymiany

²⁰ L. Fleck, *Problemy naukoznawstwa*, [w:] idem, *Style myślowe i fakty, Artykuły i świadectwa*, Warszawa 2007, s. 148–162.

²¹ W. Sady, *O naturze badań naukowych*, preprint 2009.

²² G. F. R. Ellis, *Before the beginning: emerging questions and uncertainties*, „Astrophysics and Space Science” 1999, t. 693, s. 269–279.

myśli pojawiają się i rozwijają idee i standardy, których autorstwa nie da się przypisać żadnej jednostce²³.

Fleck, podczas wyjaśnienia, czym jest styl myślowy, czyni niezwykle interesujące spostrzeżenie:

Każdy zapewne zaobserwował, że przy żywej, absorbującej rozmowie grupy ludzi po pewnym czasie powstaje jakiś szczególny stan, który powoduje, że uczestnicy wypowiadają myśli, jakich w innym zespole nigdy nie wyrażają. Po pewnym czasie zjawia się wspólny nastrój myślowy i z wzajemnego porozumienia, a także z przypadkowych nieporozumień powstaje swoisty twór myślowy, którego autorstwo nie należy do żadnej osoby, lecz tylko do owego kolektywu²⁴.

Wojciech Sady zauważa, że istnieje nastrój kolektywu, który manifestuje się poprzez presję wywieraną na jego członków. Dodatkowo podkreśla, że styl myślowy jest zespołem idei i zasad, które te dążenia ukierunkowują. W konsekwencji w kolektywie rodzi się wewnętrzna więź, której skutkiem jest wrogość wobec uczonych znajdujących się poza kolektywem.

Fleck traktował odkrycie naukowe nie jako jednorazowy akt, ale pewien proces. Interesowało go głównie to, jak osiągnana jest wiedza naukowa²⁵. Poszukiwał mechanizmu jej rozwoju nie tyle w logice, co w socjologii. Reprezentował tzw. kolektywizm epistemologiczny, zgodnie z którym jednostka w danej dziedzinie naukowej w swym myśleniu jest uwarunkowana przez przeszłe odkrycia i metodologię badań. Naukowiec zawsze funkcjonuje w jakimś kolektywie, którego wiedza, umiejętności, narzędzia badawcze są tylko częściowo zwerbalizowane. Styl myślowy to zespół wzorców umysłowych, które pozwalają mu komunikować się z innymi uczonymi i uzyskiwać konsistentne wyniki.

W celu potwierdzenia, tego, że odkrycia nie są dziełem jednego naukowca, chcemy przywołać fakt, że idea rozszerzającego Wszechświata nie wynika tylko z indywidualnego odkrycia Hubble'a.

²³ W. Sady, *O naturze...*, s. 12.

²⁴ Cytat za Sady, *ibidem*, s. 12. Istotne jest to, że przymus myślowy w rozumieniu Flecka jest prostą implikacją konieczności odwołania się do zastanego schematu pojęciowego by uniknąć chaotyczności w działaniu naukowym. Postawienie hipotezy naukowej jest taką arbitralną czynnością. Fakt naukowy, jako produkt tego działania, jest odpowiadającą stylowi myślowemu strukturą pojęciową. L. Fleck, *Powstanie i rozwój...*, s. 107.

²⁵ Ważne w kontekście wiedzy jest stanowisko Flecka odnośnie podstawowej kategorii epistemicznej, którą jest prawda. Prawdą nazywa jedyne możliwe rozwiązanie problemu zgodne ze stylem. Prawda u Flecka nie jest względna, nie jest subiektywna, nie jest konwencją. Jest zdarzeniem historyczno-myślowym. Dla dwóch reprezentantów danego kolektywu uczonych ta sama myśl jest prawdziwa albo fałszywa. Jeśli te osoby należą do różnych kolektywów, to „nie jest to ta sama myśl”, ponieważ każdy formułuje ją niejako w swoim świecie pojęciowym, w swoim stylu myślowym. Fakty naukowe wyłaniają się w procesie poznania w postaci pewnych elementów biernych w odpowiedzi na elementy czynne generowane przez styl myślowy. Prawdziwość lub fałszywość twierdzenia dotyczącego faktu naukowego jest zrelatywizowana do stylu myślowego.

Zwróćmy uwagę, że koncepcja kolektywu badawczego Flecka była tworzona, gdy obraz nauki był inny. Nie istniały wówczas wielkie projekty badawcze, skupiające setki naukowców, a uczeni komunikowali się ze sobą przy pomocy listów, przesyłanych prac i dyskusji na konferencjach. Dzisiaj system komunikacji między uczonymi stał się globalny, pozwala na o wiele szybszy dostęp do wyników i wymianę opinii, chociażby dzięki Internetowi.

4. Newtonowski styl myślowy vs relatywistyczny styl myślowy

Za datę narodzin kosmologii relatywistycznej uważa się sformułowanie zagadnienia kosmologicznego na bazie równań pola OTW i powstanie pierwszego relatywistycznego modelu kosmologicznego. Dokonał tego Albert Einstein, który w 1917 r. znalazł statyczne rozwiązanie równań pola grawitacyjnego dla Wszechświata zamkniętego z materią i stałą kosmologiczną. Do czasu publikacji Einsteina teoria Newtona nie miała żadnej konkurencji i była powszechnie uznawana przez środowisko naukowe, chociaż istniała świadomość trudności i paradoksów kosmologii newtonowskiej²⁶. Nowa teoria Einsteina spowodowała wyłonienie nowej grupy naukowców-relatywistów i podział jednolitego do tej pory środowiska. Grupa ta, początkowo bardzo nieliczna, dała impuls nowemu kierunkowi badań Wszechświata dynamicznego.

W oparciu o terminologię Flecka proponujemy podział na dwa kolektywy badawcze: na tych, którym bliski jest newtonowski styl myślenia, i tych, którzy faworyzują relatywistyczny styl myślowy, co odpowiada podziałowi na substancjalną i relacyjną koncepcję czasu i przestrzeni (spór Newtona z Leibnizem). Innymi słowy, podział wiąże się z odmiennymi poglądami filozoficznymi na naturę czasu i przestrzeni.

Według Flecka członkowie kolektywu dokonują samodzielnego wyboru stylu myślowego, którego następnie sztywno się trzymają. Jednakże akceptacja konsekwencji takiego wyboru nie musi nastąpić od razu. Kiedy Einstein opublikował ogólną teorię względności, statyczny Wszechświat Newtona funkcjonował powszechnie w świadomości uczonych, także samego Einsteina. Był on silnie przekonany o statyczności Wszechświata i z całą ostrością przeciwstawił się nowej idei rozszerzającego się Wszechświata²⁷. Źródła negacji tego odkrycia przez Einsteina (oraz wielu innych fizyków w tamtym okresie – ale także i później) można się doszukiwać w jego oporze w stosunku do koncepcji czasoprzestrzeni Minkowskiego. Wykład Her-

²⁶ M. Szydłowski, A. Maciąg, *Epistemologiczne znaczenie paradoksów w kosmologii na przykładzie paradoksu fotometrycznego Olbersa*, „Zagadnienie Naukoznawstwa” 2011, z. 47, s. 185–204.

²⁷ J. Turek, *Kosmologia Alberta Einsteina i jej filozoficzne uwarunkowania*, Lublin 1982, s. 37–48.

mana Minkowskiego w Kolonii²⁸, w którym przedstawił koncepcję czasoprzestrzeni (zwanej dzisiaj czasoprzestrzenią Minkowskiego) spotkał się z bardzo ostrą reakcją Einsteina, który uważał, że geometria euklidesowa całkowicie wystarcza w fizyce.

Paradoksalnie, w pierwszych latach rozwoju kosmologii relatywistycznej, Einsteina należy zaliczyć do kolektywu newtonistów, ponieważ konsekwentnie trwał przy statycznym modelu Wszechświata. W swoim pierwszym modelu kosmologicznym wprowadził stałą kosmologiczną, aby uzyskać statyczną czasoprzestrzeń. Później, po odkryciu „ucieczki galaktyk”, obstawał przy interpretacji przesunięć ku czerwieni w widmach galaktyk jako efektu „starzenia fotonów”. Taką postawę Alberta Einsteina możemy tłumaczyć tym, że wyrastał w kolektywie badawczym, który faworyzował styl myślowy obowiązujący od czasów Arystotelesa, według którego Wszechświat jako całość jest niezmienny²⁹. Odkrycie Hubble’a spowodowało, że Einstein wycofał się z koncepcji stałej kosmologicznej, która była konieczna dla uzyskania statycznego modelu Wszechświata, w którym przesunięcie linii widmowych tłumaczył „starzeniem fotonów”.

Einstein, prekursor nowej teorii, jest szczególnym przykładem tego, jak pojęcia związane ze starym (newtonowskim) stylem myślowym są wykorzystywane, dopóki nie zostaną wypracowane nowe. W latach 1916–1924 Einstein wprowadził nowe pojęcie eteru, które zrodziło się dzięki jego korespondencji z Hendrikiem A. Lorentzem i polemice z Philippem Lenardem. Einsteinowski opis eteru posiada pewne przymioty, takie jak dynamiczny i statyczny obraz świata zdarzeń; relacyjne i pudełkowe pojęcie przestrzeni, „przestrzeń odniesienia”. Eter relatywistyczny jest tożsamy z czasoprzestrzenią i stanowi realność, która bierze udział w procesach fizycznych. Do pewnego stopnia pojęcia eter, pole i przestrzeń fizyczna są synonimami. Odkrycie zainteresowań Einsteina eterem jest dziełem Ludwika Kostro³⁰. Gdy dokonuje się racjonalnej rekonstrukcji teorii relatywistycznej, nie będzie w niej miejsca na prace Einsteina o koncepcji nowego eteru. Spojrzenie w duchu Flecka umożliwia nam jej uwzględnienie.

Jednakże, nie licząc Einsteina, charakterystyczną cechą newtonowskiego stylu myślowego jest niechęć do OTW. Do grona uczonych, którzy kontestowali OTW, którzy chcieli uprawiać kosmologię bez odwoływania się do teorii grawitacji Einsteina, należał Arthur E. Milne. Od samego

²⁸ K. Volkert, *From Legendre to Minkowski – the History of Mathematical Space in the 19th century*, [w:] 414th WE-Heraeus, *Space and Time 100 Years after Minkowski*, Bad Honnef, 7–12 September 2008, http://www.uni-koeln.de/minkowski/contributions/From_Legendre_to_Minkowski_Volkert_K.pdf.

²⁹ Czasoprzestrzeń nazywamy stacjonarną, jeśli metryka tej czasoprzestrzeni jest niezmiennicza względem przesunięcia w czasie. Czasoprzestrzeń nazywamy statyczną, jeśli jest stacjonarna i jej metryka jest niezmiennicza względem symetrii zwierciadlanego odbicia czasu.

³⁰ L. Kostro, *Alberta Einsteina koncepcja nowego eteru: jej historia, sens fizyczny i uwarunkowania filozoficzne*, Gdańsk 1999.

początku uważał on teorię względności za zbyt skomplikowaną, żeby mogła być prawdziwa. Wskazywał na to, że OTW bazuje na zbyt wielu niewyjaśnionych założeniach, przez co kosmologia nie daje oczekiwanego „wglądu w zjawiska przyrody”³¹. Nie wiadomo, jego zdaniem, dlaczego obecność materii ma wywierać wpływ na przestrzeń. Dlatego proponował koncepcję kosmologii jako nauki pierwszej w tym sensie, że z pewnych ogólnych zasad dotyczących pomiaru czasu i przestrzeni należy wyprowadzić model kosmologiczny, z którego otrzymuje się fizykę lokalną. Takie podejście, które nazywa się z góry na dół (*top-down*) odróżnia go od Einsteina, który fizykę grawitacyjną, ustaloną przez równania pola, ekstrapolował na cały Wszechświat (metoda z dołu do góry, *bottom-up*). Podejście Milne’a uświadamia nam, jak pewne uprzedzenia uczonych do teorii mogą decydować o ich koncepcji badań naukowych. To nie muszą być racje naukowe i na ogół nimi nie są, a na przykład aprioryczne uprzedzenia, powiedzmy, do geometrycznej interpretacji zjawiska grawitacji albo do odmiennego postrzegania czasu i przestrzeni zgodnego z doświadczeniem potocznym. Z drugiej strony twierdził, że gdy oddalają się galaktyki, to przecież rozszerza się też przestrzeń. Jak widać, Milne należy do tej grupy kosmologów, którzy z jednej strony kontestują OTW z jej koncepcją dynamicznej czasoprzestrzeni, z drugiej jednak dopuszczają myśl o rozszerzaniu się Wszechświata.

Relatywistyczny styl myślowy wyrasta z tradycji relatywistycznego opisu Wszechświata i jest zaprzeczeniem traktowania czasu i przestrzeni w sposób absolutny. Przestrzeń posiada swoją strukturę wewnętrzną i jest tworem dynamicznym. Zjawiskiem fizycznym jest jej rozszerzanie się jako takiej. Rozszerza się nawet pusta przestrzeń, bez materii i pól fizycznych. Procesy fizyczne, zachodzące we Wszechświecie, nie są bierne, lecz go kształtują. Krzywizna przestrzeni jest interpretowana jako oddziaływanie grawitacyjne.

Należy pamiętać, że OTW jest fizyczną teorią oddziaływań grawitacyjnych i jej równania nie są jakby od samego początku „nakierowane” bezpośrednio na modelowanie Wszechświata, którego strukturę i ewolucję kształtują oddziaływania grawitacyjne. Oczywiście, te same równania mogą opisywać czarne dziury, gwiazdy neutronowe i inne zjawiska, w których występuje silne pole grawitacyjne. Zauważmy, że problem kosmologiczny jest od samego początku niedookreślony przez równania Einsteina i musimy przyjąć pewne założenia odnośnie własności materii wypełniającej Wszechświat i sposobów jej opisu, aby problem kosmologiczny domknąć.

Równania OTW są niezwykle skomplikowanym układem równań różniczkowych cząstkowych i na dodatek nieliniowych, których jawne rozwiązanie jest „szczęśliwym zbiegiem okoliczności”. Stąd też, aby przewyciężyć tę dodatkową niedookreśloność, Einstein narzucił

³¹ J. Turek, *Kosmologia Alberta Einsteina...*, s. 169.

na przestrzeń modelu kosmologicznego niezwykle silne ograniczenie: jednorodność i izotropowość³². Modelem kosmologicznym Einsteina jest rozwiązanie równań OTW o wybranej symetrii i przy założeniu, że źródłem pola grawitacyjnego jest materia o własnościach cieczy doskonałej (spełniającej prawo Pascala).

Od tego momentu kosmologię traktowano jako poszukiwanie adekwatnego do rzeczywistości modelu kosmologicznego, reprezentowanego przez pewien matematyczny model czasoprzestrzeni. Pojęcie „modelu kosmologicznego” podlegało ewolucji i początkowo własności matematyczne Wszechświata relatywistycznego – czasoprzestrzeni OTW – były głównym przedmiotem zainteresowań ówczesnych kosmologów. Sama kosmologia pozostawała dziedziną aplikacji relatywistycznej teorii grawitacji Einsteina. Później ta sytuacja miała się diametralnie zmienić. Wyłoniły się dwa podejścia badawcze, pierwsze będące kontynuacją myślenia, w którym za model Wszechświata uważano kosmologiczne rozwiązania równań OTW oraz drugi, w którym matematyczne badania zeszyły na drugi plan, by podkreślić, że Wszechświat jest obiektem fizycznym, w którym zachodzą procesy fizyczne opisywane przez całą znaną fizykę. Pierwsze z tych podejść nazwiemy „teoretyczno-geometrycznym”, a drugie „faktualnym” dla podkreślenia fizycznego nachylenia podejścia³³.

Terminu „faktualne podejście do kosmologii” w sensie potocznym (nie Fleckowskim) użył Helge Kragh, przedstawiając rolę George’a Gamowa w rozwoju kosmologii³⁴. Gamow reprezentował fizyczne podejście do kosmologii, które różniło się od kosmologii rozwijanej głównie przez matematyków. W tym rozróżnieniu styl uprawiania kosmologii może być rozumiany potocznie i nie musi być rozumiany w sensie Flecka³⁵.

O ile kosmologowie, reprezentujący matematyczno-geometryczny styl myślowy, należeli głównie do kolektywu badającego grawitację z relatywistycznego punktu widzenia, o tyle naukowcy reprezentujący fakualny styl myślowy, byli i są fizykami. Dla członka pierwszego z wymienionych kolektywów (rozumianych potocznie) będzie ważne, że badając globalną strukturę czasoprzestrzeni, odkryli obecność osobliwości (geodezyjnej niezupełności); natomiast dla drugich, że w przeszłej ewolucji Wszechświata jego temperatura była dostateczna,

³² Einstein przyjął to, co dzisiaj nazywamy Einsteinowską zasadą kosmologiczną. Por. K. Rudnicki, *Zasady kosmologiczne*, Bydgoszcz 2002.

³³ Por. M. Szydłowski, P. Tambor, *Kosmologia współczesna w schemacie pojęciowym kolektywu badawczego i stylu myślowego Ludwika Flecka*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio I: Philosophia-Sociologia” 2010, R. XXXV, z. 2, s. 101-132.

³⁴ H. Kragh, *George Gamow and the 'Factual Approach' to Relativistic Cosmology*, [w:] A. J. Kox, J. Eisenstaedt (red.), *The Universe of General Relativity*, Boston 2005, s. 175-188.

³⁵ W. Krajewski, *Gamow's Game: The Road to the Hot Big Bang*, „Centaurus” 1996, z. 38, s. 335-361.

aby mogły uruchomić się reakcje termojądrowe, by zaszedł ciąg reakcji, w wyniku którego mamy takie, a nie inne rozpowszechnienie pierwiastków lekkich we Wszechświecie. Dla każdego z członków kolektywu inne własności Wszechświata są istotne. Badania jednych mogą mieć inne znaczenie dla drugih. Czasopisma naukowe, w których publikowane są wyniki badań, są różne (choć ostatnio czasopisma zmierzają do tego, aby prace zawierały wyniki nie tylko interesujące matematycznie, ale również fizycznie)³⁶. Każdy z członków kolektywów posiada wiedzę o preferencjach czasopism naukowych i kieruje pracą do odpowiadającego mu czasopisma. Czyli to, w jakim czasopiśmie publikuje uczone, można uważać za kryterium przynależności do kolektywu.

Gdy porównujemy dzisiejszy kolektyw relatywistów z pierwotnym, w którym rodził się program badawczy kosmologii relatywistycznej, to zauważamy, że kolektywy ewoluowały, dzieląc się na mniejsze podgrupy, przy jednoczesnym zagwarantowaniu swojej autonomiczności.

W kosmologii Newtona Wszechświat jest nie tylko statyczny, ale i wieczny. Jak wskazaliśmy wcześniej, przeświadczenie o statyczności zostało odrzucone dzięki odkryciu rozszerzania się Wszechświata. Również przekonanie o wieczności Wszechświata zostało na gruncie kosmologii relatywistycznej podważone przez Lemaître'a, który przedstawił koncepcję wielkiego wybuchu³⁷. Przeciwnicy tej koncepcji stworzyli teorię stanu stacjonarnego³⁸. Widzimy więc, że do newtonistów zaliczamy nie tylko zwolenników Wszechświata statycznego, ale również zwolenników teorii stanu stacjonarnego, teorii kosmologicznej niezwykle popularnej po II Wojnie Światowej, posiadającej do dziś swoich żarliwych zwolenników kontestujących OTW³⁹. Kolektyw ten łączy akceptacja rozszerzania się Wszechświata, który jednak nie zmienia się, nie ma początku ani końca.

Widzimy więc, że w ramach newtonowskiego stylu myślowego pojawiły dwa kolektywy badawcze w sensie Flecka, obejmujące zwolenników Wszechświata statycznego oraz stanu sta-

³⁶ Wyniki badań kosmologicznych można publikować na przykład w „Astrophysical Journal”, gdy mają one do czynienia z danymi, natomiast rozważania czysto teoretyczne w tym czasopiśmie nie są preferowane. I odwrotnie, zmatematyzowane prace rozważane do publikacji w czasopiśmie naukowym „Classical and Quantum Gravity” nie są przyjmowane w „Astrophysical Journal”.

³⁷ Lemaître mówił o pierwotnym atomie, pojęcie Wielkiego Wybuchu pojawiło się później. Jego hipoteza została potwierdzona empirycznie dzięki odkryciu mikrofalowego promieniowania tła przez Arno A. Penziasa i Roberta W. Wilsona w 1964 r.

³⁸ Kolektyw badawczy zwolenników stanu stacjonarnego (Hermann Bondi, Thomas Gold, Fred Hoyle i inni) był niezwykle popularny aż do lat 60. XX w. Dopiero odkrycie promieniowania reliktowego tła doprowadziło do marginalizacji tej teorii. Dla dyskusji aspektów historycznych kosmologii w latach 1932–1948, zob. G. Gale, *Cosmology: Methodological debates in the 1930s and 1940s*, [w:] E. N. Zalta (red.), *The Stanford Encyclopedia of Philosophy*, 2011.

³⁹ Współcześnie grupa zwolenników tego stylu myślowego jest zorganizowana wokół czasopisma naukowego „Apeiron”.

cjonarnego. Na tym przykładzie widać dynamiczny charakter kolektywu badawczego, wzrost i zanik jego znaczenia oraz wpływu na sposób uprawiania kosmologii.

Kolektyw badawczy posiada swoją dynamikę. Sukcesy, w sensie gromadzenia nowych faktów, przyciągają młodych naukowców i doktorantów, którzy ucząc się i pracując w ramach danego stylu myślowego, stanowią o wzroście i rozwoju kolektywu oraz dominacji tego stylu myślowego w środowisku naukowym.

Gdy usiłujemy rekonstruować wczesny rozwój kosmologii relatywistycznej, ważną rolę odgrywa wyodrębnienie kolektywu. Możemy wyróżnić kolektyw naukowców, którzy akceptują hipotezę rozszerzającego Wszechświata oraz kolektyw tych, którzy tę hipotezę wprost odrzucają albo poszukują dla niej alternatywy. W przeszłości członkami te drugiego kolektywu byli Hubble, Tolman, Einstein, Humason i wielu współczesnych im astronomów. Ciekawe jest to, że, pomimo nagromadzenia świadectw na rzecz relatywistycznego modelu ciemnej zimnej materii z członem kosmologicznym (standardowego modelu kosmologicznego), ten kolektyw, choć mniej liczny, przetrwał do dzisiaj.

Einsteina jako fizyka teoretyka interesowała geometryzacja zjawiska grawitacji oraz zrozumienie jej natury. Równania grawitacji Newtona traktował on jako przybliżenie swojej teorii, gdy grawitacja jest słaba. Jak wiadomo, w równaniach OTW występuje stała sprężenia grawitacyjnego pomiędzy geometrią i materią, w której pojawia się właśnie stała grawitacji Newtona, stąd interpretacja Stevena Weinberga relacji pomiędzy OTW i teorią Newtona stwierdzająca, że to OTW wyjaśnia teorię Newtona i jest jej uzasadnieniem. Przypomnijmy sobie, jak wprowadzona została stała grawitacji Einsteina w jego równaniach pola – z newtonowskiego przybliżenia słabego pola⁴⁰.

W konstrukcji modelu kosmologicznego istotną rolę odegrała zasada kosmologiczna. W 1917 r. Albert Einstein użył jej jako punktu wyjścia w konstrukcji pierwszego relatywistycznego modelu kosmologicznego. Rudnicki podkreśla, że uzasadniał on ją w sposób bardzo prymitywny, mianowicie Einstein twierdził, że dopóki mamy do czynienia z Kosmosem w dużej skali, to możemy sobie wyobrażać, że materia jest rozłożona równomiernie. Założenie to traktował jako założenie upraszczające, mające charakter idealizacyjny. Ponadto Einstein uważał, że Wszechświat był zbudowany z gwiazd poruszających się z bardzo małymi prędkościami, dużo mniejszymi od prędkości światła. Rudnicki podkreśla również, że Einstein nie miał

⁴⁰ S. Weinberg, *Newtonianism and today's physics*, [w:] S. W. Hawking, W. Israel (red.), *Three Hundred Years of Gravitation*, Cambridge 1987, s. 5–16.

świadomości, jak mocne jest założenie o jednorodnym i izotropowym rozkładzie materii we Wszechświecie⁴¹.

Rodzi się pytanie, czy istnieje jakiś związek między prawem Hubble'a a zasadą kosmologiczną. Astronomowie znali dodatnią korelację pomiędzy odległością galaktyk, a przesunięciem ich widm ku czerwieni. Hubble, dzięki swojej metodzie pomiaru odległości galaktyk, był w stanie przedstawić liniową zależność pomiędzy odległością galaktyk a przesunięciem ku czerwieni. Za wskaźniki względnej odległości galaktyk posłużyły rozmiary kątowe lub wielkości gwiazdowe tych obiektów, zwanych mgławicami pozagalaktycznymi. Z odkrytą przez niego zależnością nie wiązał on żadnej fundamentalnej zależności dotyczącej ewolucji Wszechświata. Rudnicki podkreśla, że Hubble, podobnie jak jego poprzednicy zajmujący się tym zagadnieniem, szukał na wykresach wielomianowej postaci krzywej regresji przesunięć ku czerwieni względem odległości galaktyk⁴². Dopiero wówczas, gdy dowiedział się, że z metryki Robertsona-Walkera wynika liniowa zależność, odrzucił człony z wyższymi potęgami odległości i przyjął zależność liniową (Rudnicki cytuje prywatną informację H. Gatesa, potwierdzoną przez Fritza Zwicky'ego⁴³).

Często w podręcznikach popularnych można spotkać dyskusję prawa Hubble'a w kontekście ogólnej teorii względności i uznanie go za jedno z potwierdzeń tej teorii. Nie jest to stwierdzenie prawdziwe, ponieważ łatwo możemy się przekonać, że einsteinowska zasada kosmologiczna implikuje prawo Hubble'a, czyli wynika ono z samego założenia o jednorodności i izotropii przestrzennej (ta implikacja zachodzi tylko w tą jedną stronę).

Szczególną rolę w kształtowaniu relatywistycznego stylu myślowego odegrał Georges Lemaître. W 1927 r. opublikował on bardzo ważną dla kosmologii pracę, w której wyprowadził zależność prędkości radialnej odległych obiektów astronomicznych od ich odległości i empirycznie wyznaczył prędkość ucieczki. W odróżnieniu od astronomów traktował to jako nowy efekt kosmologiczny, a nie kinematyczny efekt ucieczki galaktyk. Rozszerzanie się Wszechświata było dla niego realnym zjawiskiem fizycznym przewidywanym przez OTW. W konsekwencji pomiar odległości i przesunięcia ku czerwieni linii widmowych galaktyk stanowił test dla modelu i potwierdzenie efektu rozszerzania się przestrzeni. W tym kontekście sprawiedliwe byłoby uznanie Hubble'a za odkrywcę kinematycznego efektu ucieczki galaktyk, natomiast Lemaître'a za odkrywcę bardziej fundamentalnego prawa ekspansji Wszechświata⁴⁴.

⁴¹ K. Rudnicki, op. cit., s. 58.

⁴² Ibidem, s. 59.

⁴³ Ibidem, s. 60.

⁴⁴ By prześledzić dyskusję znaczenia odkrycia Lemaître'a, por. D. L. Block, *Georges Lemaître and Stiglers Law of Eponymy*, [w:] R. D. Holder, S. Mitton (red.), *Georges Lemaître: Life, Science and Legacy*, Berlin 2013.

5. Style myślowe w kosmologii są stylami myślowymi w sensie Flecka

Zaproponowane rozróżnienie stylów myślowych ma na celu dokonanie rekonstrukcji socjologicznej idei ewolucji Wszechświata w początkach rozwoju kosmologii. Interesujemy się okresem kosmologii po sformułowaniu przez Einsteina Ogólnej Teorii Względności, a dokładnie po 1917 r., który uważamy za datę narodzin kosmologii współczesnej (relatywistycznej). Zagadnienie kosmologiczne zostało postawione przez Einsteina na gruncie OTW, której równania pola nie służą wyłącznie do opisu ewolucji Wszechświata, ale wyjaśniają istotę grawitacji w terminach krzywizny czasoprzestrzeni, mającej swoje źródło w obecności materii. Wielu fizyków kontestowało teorię Einsteina, a przez to jego projekt konstrukcji modelu kosmologicznego, jego metodologię oraz trudność sformułowania samej OTW. W ten sposób pojawiały się alternatywne projekty sformułowania kosmologii, tak z udziałem, jak i bez udziału einsteinowskich równań pola. Teoretycy, głównie fizycy i astronomowie, podążali swoimi ścieżkami, chociaż dochodziło między nimi do wymiany poglądów. Rozwiązania równań Einsteina, które nie jest łatwo uzyskać, kształtowały poglądy na temat kosmologii, ale to głównie wiedza kolektywu decydowała o wyborach i preferencjach pewnych modeli. W tym kontekście uwidacznia się przynależność uczonych do konkretnego kolektywu.

Ponieważ nasze intuicje fizyczne są nadbudowane na newtonowskim obrazie otaczającego nas świata, nie może dziwić, że wielu uczonych próbuje uzgodnić newtonowski obraz świata z nowymi odkryciami astronomicznymi bez pomocy teorii relatywistycznej, która proponuje nowy styl myślowy w języku czasoprzestrzeni, w której pojęcia czasu i przestrzeni są zunifikowane, a krzywizna reprezentuje grawitację. Język matematyczny, jakim operuje OTW, jest trudny, a intuicje wypracowywane są w miarę rozwoju tej teorii. To język nawiązujący do relacyjnej koncepcji czasu i przestrzeni Leibniza zamiast do newtonowskiej koncepcji absolutnej sceny, na której rozgrywają się procesy fizyczne.

Czołowymi reprezentantami newtonowskiego stylu myślowego byli Edward A. Milne, William H. McCrea, ale także Richard Tolman oraz prawie całe środowisko astronomów. Wyjątkiem był de Sitter, dyrektor Obserwatorium Astronomicznego w Lejdze, który był autorem ważnego rozwiązania równań Einsteina – pustego rozszerzającego się Wszechświata. I dzięki olbrzymiemu autorytetowi wśród astronomów, przekazywał i popularyzował teorię względności Einsteina w tym środowisku.

Środowisko astronomów nawet dzisiaj wykazuje powściągliwość w kwestii relatywistycznej interpretacji swoich wyników. Wiele obserwacji dokonywanych przez astronomów opiera się tylko na pojęciach teorii Newtona. Na przykład pojęcie odległości jasnościowej jest od

samego początku zdefiniowane w płaskiej przestrzeni euklidesowej, chociaż pomiary te są używane w teorii relatywistycznej.

Wyjaśnianie, rozumowanie w kosmologii kategoriami newtonowskiego stylu myślowego nie zostało więc do tej pory zarzucone, ponieważ intuicje newtonowskie są związane z obserwowanym wokół nas światem. Relatywistyczne spojrzenie na Wszechświat jest już mniej intuicyjne i opiera się na ustaleniu związków o charakterze relacyjnym, bez odwoływania się do elementów absolutnych. Sama kosmologia relatywistyczna odwołuje się do koncepcji Wszechświata blokowego, w którym czas i przestrzeń są rozdzielone. I tak w kosmologii mówimy o uniwersalnym czasie kosmologicznym, którym odmierzamy kolejne zdarzenia. Gdy zapomnimy, że jest to jedynie wygodny sposób interpretacji zdarzeń i nadamy absolutny sens tej konstrukcji, może to prowadzić do różnego typu paradoksów⁴⁵.

W newtonowskim schemacie pojęciowym trudno jest zrozumieć ekspansję Wszechświata jako zjawiska fizycznego i raczej jesteśmy skłonni myśleć o tym efekcie jako o względnej ucieczce galaktyk. Taki punkt widzenia jest błędny i prowadzi do paradoksów i nieporozumień⁴⁶.

Dokonajmy wreszcie identyfikacji elementów czynnych i biernych w wyróżnionych stylach myślowych. Przypomnijmy, że w metodologii Flecka elementy czynne to założenia, wytworzone przez kolektyw myślowy zasady, przez które patrzy się na rzeczywistość. Wydaje się, że można się tu doszukać dalekiej analogii do Kantowskich kategorii naoczności z tą różnicą, że Fleckowskie elementy czynne są wytworzone przez kolektyw i nabywane przez kolejnych „adeptów” danego stylu myślowego⁴⁷. Można także znaleźć analogię między elementami czynnymi a konwencjonalizmem (na przykład w ujęciu Ajdukiewicza). W ustaleniu elementów czynnych występują bowiem elementy konwencji w ramach kolektywu.

Elementy bierne, jako składnik faktu naukowego, to wynik zastosowania elementów czynnych. Te ostatnie są odpowiednikami zasad w sensie pewnych roboczych konwencji Poincarégo, które odróżnia on od praw doświadczalnych. Elementy czynne stanowią coś w rodzaju założeń *implicite*, ukrytych definicji (często definicji projekcyjnych, dlatego są nefalsyfikowalne), milcząco przyjętych zasad. Nazywając to jeszcze inaczej – elementy bierne to znale-

⁴⁵ M. A. Abramowicz, *Spacetime is not just space and time*, „New Astronomy Reviews” 2008, z. 51, s. 799–802.

⁴⁶ C. H. Lineweaver, T. M. Davis, *Misconceptions about the big bang*, „Scientific American” 2005, s. 36–45. Por. Y. V. Baryshev, *Expanding Space: The Root of Conceptual Problems of the Cosmological Physics*, „Proceedings of the International Conference Problems of Practical Cosmology” 2008, St.-Petersburg, t. 2, s. 20–30.

⁴⁷ A zatem element czynny to arbitralnie przyjęta metoda działania, ustalenie terminologiczne, przyjęty schemat pojęcia, który niejako „wymusza” nastąpienie elementów biernych, jako swoich koniecznych konsekwencji. Każdemu elementowi czynnemu odpowiada element bierny. Czynny niejako pociąga za sobą bierny (pociąga w sposób konieczny).

zione skuteczne i efektywne powiązania teorii (a zatem także elementów czynnych) z danymi empirycznymi, to twardy grunt empiryczny⁴⁸.

Spróbujmy wyróżnić elementy czynne i biernie w newtonowskim i relatywistycznym stylu myślenia. W przypadku newtonowskiego stylu elementem czynnym jest założenie statyczności albo stacjonarności Wszechświata, przestrzeń Minkowskiego albo stacjonarna czasoprzestrzeń de Sittera oraz założenie, że czasoprzestrzeń jest elementem absolutnym (sceną dla zdarzeń fizycznych). Z kolei elementami biernymi będą: model statycznej czasoprzestrzeni Minkowskiego albo model stacjonarny de Sittera. Elementem czynnym w relatywistycznym stylu myślowym jest dynamiczna, ewoluująca w czasie, czasoprzestrzeń, mająca charakter relacyjny. Element bierny: model Wszechświata Friedmanna-Robertsona-Walkera skonstruowany w oparciu o einsteinowską zasadę kosmologiczną. Widzimy, że współcześnie ten podział widziany jest raczej jako podział na założenia i wyprowadzane z tych założeń modele.

W książkach popularnych, które próbują wyjaśniać ekspansję Wszechświata, autorzy często odwołują się do metafory ciasta drożdżowego, do którego włożone zostały rodzynki albo też do obrazu nadmuchiwane balonu, na którym zaznaczono kropki, oznaczające pojedyncze galaktyki⁴⁹. Pęczniejący balon ma, zdaniem popularyzatorów, ilustrować efekt systematycznej ekspansji Wszechświata⁵⁰. Zauważmy, że w każdej z tych ilustracji zawarty jest stereotyp myślowy, zgodnie z którym balon, czy ciasto z rodzynkami, istnieją w zewnętrznej trójwymiarowej metaprzestrzeni euklidesowej. Relatywistyczny punkt widzenia zakłada, że Wszechświat

⁴⁸ Elementy czynne w tworzeniu faktu naukowego są więc ściśle zależne od schematu pojęciowego, którym kieruje się kolektyw. Czyli te, które są specyficzne dla kolektywu, przez które kolektyw patrzy na badaną rzeczywistość. Biernie to te, które nie są uwarunkowane socjologicznie, nie zależą od stylu myślowego. Fleck nazywa jest wprost relacjami „realnymi”, „rzeczowymi”, „prawdziwymi” [L. Fleck, *Powstanie i rozwój... [w:] L. Fleck, Psychosocjologia poznania naukowego*, Z. Cackowski, S. Symotiuik (red.), Lublin 2006, s. 42]. Dokonywane przy pomocy „aparatury” modelu teoretycznego (to jest element czynny – szczególnie rozumienie podstawowych kategorii w ramach modelu, jak czas i przestrzeń) obserwacje astronomiczne i wysuwane wnioski astrofizyczne są już elementem biernym, niejako zdeterminowanym przez naturę poznawanej rzeczywistości.

⁴⁹ Warto w kontekście popularyzacji wiedzy wspomnieć, że Fleck wymienia różne kręgi badaczy: ezoteryczny krąg ekspertów i specjalistów i krąg egzoteryczny: nie-ekspertów. Pierwszy krąg dzieli się znów na specjalistów (ich cechą jest to, że komunikują się poprzez prace w specjalistycznych czasopismach) i ekspertów w sensie ogólnym, którzy zdolni są do popularyzowania nauki i pisania podręczników. Książki popularne czytane są z kolei w kręgu egzoterycznym. Bardzo ciekawe jest twierdzenie Flecka na temat dynamiki nauki, która zmierza do takiego zobiektywizowania wyników badań, by stały się możliwe do odniesienia do rzeczywistości. Nauka musi niejako „wydostać się na zewnątrz” do kręgu egzoterycznego. Fleck formułuje pewien zbiorczy ideał „prawdy obiektywnej, jasności i dokładności”, który wyznacza pewien cel, „jest pewną asymptotą” dla tej trzyfazowej dynamiki nauki o kręgu specjalistów, poprzez krąg ekspertów po krąg egzoteryczny nauki popularnej, albo lepiej wiedzy jawnej. P. Jarnicki zwraca uwagę, że to „krążenie myśli” dokonuje się w obu kierunkach: z jednej strony „każda wiedza specjalistyczna ma swoje źródło gdzieś w „zdrowym rozsądku”, z drugiej „tak zwany „zdrowy rozsądek” dostosowuje się do zasad naukowego stylu myślowego”. Por. P. Jarnicki, *Kłopoty z przedwojenną recepcją koncepcji Ludwika Flecka*, „Studia Philosophica Wratislaviensia” 2011, R. 6, z. 2, s. 134.

⁵⁰ E. Harrison, *Cosmology: The Science of the Universe*, Cambridge 1981, s. 31.

(czasoprzestrzeń) jest integralną całością, która nie jest w niczym zanurzona. Obserwatorzy, żyjąc w tej przestrzeni, nie posiadają możliwości wyjścia poza nią i dokonują pomiarów w oparciu o wewnętrzną geometrię tej przestrzeni (idea Riemanna).

6. Wnioski

Celem pracy była nie tyle sama rekonstrukcja kontekstu idei rozszerzającego się Wszechświata w kosmologii, co próba konfrontacji koncepcji stylu myślowego oraz kolektywu myślowego Flecka w kontekście kluczowego odkrycia w kosmologii.

W pracy wyróżniliśmy dwa style myślowe: newtonowski oraz relatywistyczny. Pierwszy jest zakorzeniony w newtonowskim obrazie świata, gdzie przestrzeń jest traktowana jako scena, na której rozgrywają się zjawiska fizyczne zachodzące we Wszechświecie. Przestrzeń nie posiada żadnej struktury. Obraz świata newtonistów jest niezwykle klarowny, a metodologia badań charakteryzuje się prostotą. Na scenie są obecne pola fizyczne (np. grawitacja) posiadające swoją dynamikę, a naszym celem jest odkrycie praw rządzących zachowaniem się w czasie tych pól⁵¹.

Zaproponowane rozróżnienie relatywistycznego i newtonowskiego stylu myślowego ma podobny charakter do tego, który proponuje Sady, gdy mówi o arystotelesowskim i newtonowskim stylu myślowym. Zgodnie z arystotelesowskim stylem myślowym ruch ciała może się odbywać tylko wtedy, gdy bezpośrednio została do niego przyłożona siła. Sady tak komentuje wyjaśnienie charakterystyczne dla newtonowskiego stylu myślowego: „[...] w obliczu wyników doświadczeń rozumowali jakoś tak: ciśnięty kamień styka się po oderwaniu dłoni tylko z powietrzem, powietrze jego ruchu nie podtrzymuje, a zatem siła poruszająca działa od wewnątrz”⁵².

Fleck mówił o tym, że zwykle nie uświadamiamy sobie, że nasze myślenie o zachodzących w świecie zjawiskach jest warunkowane przez nabyty styl myślowy⁵³. Z kolei styl myślowy zależy od naszego postrzegania świata, na przykład newtonowski styl myślowy jest głęboko

⁵¹ S. Weinberg, *Newtonianism and today's physics*, [w:] S. W. Hawking, W. Israel (red.), *Three Hundred Years of Gravitation*, Cambridge 1987, s. 5–16.

⁵² W. Sady, *O naturze...*, s.33.

⁵³ L. Fleck, *O obserwacji naukowej i postrzeganiu w ogóle*, [w:] L. Fleck, *Style myślowe i fakty, Artykuły i świadectwa*, Warszawa 2007, s.113–132. Każde empiryczne odkrycie może więc być uważane za uzupełnienie, rozwinięcie lub transformację stylu myślowego. Style myślowe nie są rozłączne, korzystają wzajemnie z różnych wspólnych elementów. Fleck pisze o historycznym związku stylów myślowych.

uwarunkowany przez nasze doświadczenie zewnętrzne, sposób postrzegania czasu i przestrzeni. Nasze zmysły są tak „skonstruowane”, że mamy skłonność do przedstawiania sobie ewolucji Wszechświata jako rozgrywanej się w czasie zewnętrznym. Nie potrafimy zobaczyć procesów fizycznych zachodzących w czterowymiarowej czasoprzestrzeni. Stąd newtonowski styl myślowy jest bliski naszej codziennej percepcji zjawisk. A zatem, nawiązując do Flecka, przymus może też być warunkowany przez nasze postrzeganie świata ograniczonego do Ziemi. Czasoprzestrzeń, unifikująca pojęcia czasu i przestrzeni, jest pojęciem skonstruowanym tak, aby prawa fizyki do niej się odnosiły.

W wielu przypadkach autorzy piszący o OTW wybierają drogę na skróty i nawet w najlepszych książkach i podręcznikach można znaleźć podpieranie się newtonowską intuicją. I tak na przykład równania Friedmana, opisujące ewolucję Wszechświata, wyprowadzane są bezpośrednio z teorii Newtona. Zapomina się o tym, że na gruncie teorii Newtona nie jest możliwe skonstruowanie w sposób spójny (bez paradoksów) modelu kosmologicznego, bazującego na koncepcji nieskończonej przestrzeni statycznej z jednorodnym i izotropowym rozkładem materii.

Reasumując, istnieje coś w rodzaju obciążenia newtonowskim stylem myślenia, ale z drugiej strony jest to efektywny, wygodny i często skuteczny sposób opisu zjawisk. Efektywny – ponieważ mający zastosowanie tylko w ograniczonym zakresie i skali, pozostaje słuszny tam i dostatecznie dokładny. Na przykład w OTW wartość tzw. einsteinowskiej stałej grawitacji w równaniach pola Einsteina ustalamy na podstawie przybliżenia newtonowskiego. Czyli niejako zagnieżdżamy nasz model w teorii Newtona, która działa dla słabych pól grawitacyjnych, z jakimi mamy do czynienia w życiu codziennym. Przedłużamy w ten sposób naszą ziemską fizykę grawitacyjną do dużych skal.

Rekonstrukcja rozwoju idei ekspandującego Wszechświata relatywistycznego jest lepiej uchwytta w kategoriach stylów myślowych i kolektywów badawczych Flecka. Turek analizował tzw. determinanty warunkujące genezę idei, wyróżniając determinanty poznawcze (wewnętrzne) i pozapoznawcze (zewnętrzne)⁵⁴. Taki podział determinantów rozwoju nauki nie wyklucza komplementarnej rekonstrukcji socjologicznej, która zwraca uwagę nie tylko na determinanty empiryczne, czy też teoretyczne, lecz także na wymiar społeczny uprawianej nauki i społeczny charakter odkryć naukowych⁵⁵. Oczywiście, znajdowanie nowych rozwiązań niestatycznych równań Einsteina oraz obserwacje astronomiczne miały kluczowe znaczenie dla rozwoju idei ekspansji Wszechświata, niemniej dopiero rekonstrukcja socjologiczna po-

⁵⁴ J. Turek, *Geneza idei dynamicznego Wszechświata*, „Roczniki Filozoficzne” 2002, R. 50 z. 3, s. 135–142.

⁵⁵ W. Krajewski, *Historia nauki i jej racjonalna rekonstrukcja*, „Studia Filozoficzne” 1983, z. 5–6, s. 154–164.

kazuje wewnętrzne mechanizmy, anatomię tego odkrycia. Hubble, powszechnie uważany za odkrywcę prawa ucieczki galaktyk, był niezwykle ostrożny, tak jak i wielu astronomów, w nadawaniu mu interpretacji kosmologicznej. Hubble twierdził, że może za tym kryć się nowa fizyka⁵⁶. Interpretacje kosmologiczne pochodziły od relatywistów (Tolman, de Sitter, Lemaître), którzy interpretowali przesunięcie ku czerwieni w widmach galaktyk jako rozszerzanie się Wszechświata. Wyjątkiem był Einstein, który sformułował dla jej interpretacji koncepcję „starzenia się fotonów”.

Fleck zauważa nie tylko twórczą rolę kolektywu, ale i jego siłę niszczącą. Dobrze to ilustruje w kosmologii postać wybitnego matematyka i kosmologa George'a Lemaître'a. Jest to niewątpliwie jeden z najwybitniejszych kosmologów-relatywistów. Obok odkrycia prawa rozszerzania się Wszechświata, Lemaître był również twórcą koncepcji wielkiego wybuchu (koncepcja pierwotnego atomu). Z tego powodu był ośmieszany przez nazwanie go „jezuitą Big Bangu”, a sam wpływowy astronom Artur Eddington stwierdził, że myśli, iż w modelu kosmologicznym pojawia się osobliwość kosmologiczna, jest dla niego wprost odrażająca⁵⁷. Ostre ataki personalne spowodowały, że Lemaître zaczął odchodzić od kosmologii i zainteresował się metodami numerycznymi i komputerami. Doświadczył więc on bezpośrednio „niszczącej siły kolektywu”.

Mówiąc o stylach myślowych i kolektywach badawczych, przedstawiliśmy jedynie wycinek historii idei w kosmologii. W tym socjologicznym podejściu do rozwoju kosmologii możemy stawiać wiele interesujących pytań i problemów. Na przykład możemy zastanawiać się, do jakiego stylu myślowego zaliczylibyśmy Richarda P. Feynmana czy też naukowców uprawiających kwantową teorię pola, gdzie pojęcie czasoprzestrzeni jest od początku zadane. Feynman miał swój oryginalny pogląd na temat kwantowej teorii grawitacji, którą chciał uprawiać zgodnie z duchem teorii pola jako teorię cechowania w czasoprzestrzeni Minkowskiego (w elemencie absolutnym). Naszym zdaniem, w tym wypadku sztywny wybór czasoprzestrzeni, na której są określone pola fizyczne, jest podyktowany raczej przez pragmatyzm badań, tj. okolicznością, że odpowiednie rachunki w ustalonej statycznej czasoprzestrzeni dają się wykonać.

W świetle przeprowadzonych analiz historycznych i metodologicznych można z całą pewnością stwierdzić, że w przypadku kosmologii dwudziestowiecznej rekonstrukcja socjologiczna stanowi nie tyle uzupełnienie rekonstrukcji w duchu „logiki rozwoju naukowego”, na przykład metodologii logicznego empiryzmu, ale jawi się jako metoda oddająca rzeczywistą dy-

⁵⁶ N. S. Hetherington, *Edwin Hubble and the relativistic, expanding model of the universe*, „Astronomical Society of the Pacific” 1971, z. 509, s. 1.

⁵⁷ M. Heller, informacja prywatna.

namikę nauki. Trzeba zauważyć, że koncepcja Flecka, operująca pojęciami stylu myślowego, wspólnoty badawczej i specyficznie rozumianego faktu naukowego nie rości sobie pretensji do bycia metodologią normatywną, ani tym bardziej wyznaczającą deterministyczny obraz nauki. Artykuł pokazuje ważność rekonstrukcji socjologicznej w kontekście emergencji idei dynamicznego Wszechświata i odkrywa jego złożoność, której nie będzie widać np. w rekonstrukcji logicznej. W tym sensie filozofia nauki Ludwika Flecka ma adekwatne odniesienie do rzeczywistej praktyki naukowej, ukazując w obrębie pewnej grupy problemów kosmologii, w jaki sposób percepcja danych obserwacyjnych zależy w swej warstwie interpretacyjnej od reguł danego stylu myślowego.

Filozofia nauki Ludwika Flecka a projekt hermeneutyczny Hansa-Georga Gadamera

1. Wstęp

Spuścizna intelektualna Hansa-Georga Gadamera i Ludwika Flecka była już wielokrotnie opracowywana i doczekała się obszernego fachowego piśmiennictwa. Jednak krytyczny namysł nad nią ciągle ujawnia nowe pola problemowe, które warto zbadać i rozważyć. Jednym z takich obszarów jest hermeneutyczny aspekt uhistorycznionych filozofii nauki. Na ten fakt uwagę zwrócił Andrzej Przyłębski¹. Tym właśnie tropem pragnę podążać w niniejszej pracy, której tematem jest analiza porównawcza koncepcji naukoznawczej Ludwika Flecka oraz elementów hermeneutyki filozoficznej Hansa-Georga Gadamera.

W ramach przeprowadzonej rekonstrukcji koncepcji filozoficznych obu myślicieli staram się wydobyć ich możliwe podobieństwa i różnice w odniesieniu do języka i historii, a co za tym idzie, stosowanej i zalecanej przez obu filozofów praktyki badawczej.

Zasadnicze idee, jakie będę tutaj rozważał, zostały przez Flecka wyłożone w szeregu rozpraw, z których najistotniejsze znaczenie mają: *Powstanie i rozwój faktu naukowego. Wprowadzenie do nauki o stylu myślowym i kolektywie myślowym*, *O kryzysie „rzeczywistości”*, *Jak powstał odczyn Bordeta-Wassermanna i jak w ogóle powstaje odkrycie naukowe?*, *Problemy naukoznawstwa oraz Zagadnienie teorii poznawania*². Z kolei dane dotyczące projektu hermeneutycznego Gadamera zaczerpnąłem z jego dzieł – *Prawda i metoda*, *Język i rozumienie*, *Rozum, słowo, dzieje* oraz *Wiek filozofii. Rozmowy z Riccardem Dottorim*³. Znaczną pomocą były dla

¹ A. Przyłębski, *Ludwika Flecka hermeneutyczna teoria wiedzy*, [w:] „Humanistyka i Przyrodoznawstwo” 2007, nr 13, s. 45–63. Zobacz też: A. Przyłębski, *Hermeneutische Philosophie der Wissenschaft. Bemerkungen im Ausgang von Gadamer und Fleck*, [w:] idem „Rostocker Phaenomenologische Manuskripte” 2011, s. 1–34.

² Wszystkie prace w tomie L. Fleck, *Psychosocjologia poznania naukowego*, red. Z. Cackowski, S. Symotiuk, Lublin 2006.

³ H.-G. Gadamer, *Prawda i metoda. Zarys hermeneutyki filozoficznej*, tłum. B. Baran, Warszawa 2004; idem, *Język i rozumienie*, tłum. P. Dehnel i B. Sierocka, Warszawa 2003; idem, *Rozum, słowo, dzieje*, tłum. K. Michalski i M. Łukasiewicz, Warszawa 1979; idem, *Wiek filozofii. Rozmowy z Riccardem Dottorim*, tłum. J. Wilk, Wrocław 2009.

mnie następujące opracowania: *Fleck. O społecznej naturze poznania*⁴, *Dziedzictwo Gadamera*⁵, *Wprowadzenie do hermeneutyki filozoficznej*⁶ oraz *Boczne drogi. Z genealogii filozofii hermeneutycznej*⁷.

* * *

Na potrzeby niniejszej pracy przyjmuję dość klarowny podział hermeneutyki, który przedstawił Gunter Scholtz. Wyróżnił on hermeneutykę techniczną, filozoficzną i filozofię hermeneutyczną⁸. W zgodzie z tym podziałem można wyodrębnić na przestrzeni dziejów trzy zasadnicze etapy kształtowania się hermeneutyki.

Pierwszym z nich jest pojawienie się hermeneutyki technicznej, dla której istotne są: kontekst w jakim badamy znaczenie słowa oraz całej wypowiedzi, a także odkrycie zamysłu autora tekstu. Początkowo była ona praktyką wyjaśniania sensu mitów oraz rozumienia niejasnych fragmentów tekstów. Później stała się także kanonem ogólnych zasad i reguł rozumienia owych niejasności, a następnie posłużyła do budowania metodologii nauk humanistycznych.

Wraz z próbą oparcia nauk humanistycznych na metodologicznej podstawie hermeneutycznej rozpoczął się kolejny etap, w którym nastąpiło połączenie hermeneutyki i historii, a w rezultacie uformowała się hermeneutyka filozoficzna. Za pierwszego jej przedstawiciela Scholtz uznaje Wilhelma Diltheya, gdyż pytaniem o możliwość rozumienia nadał jej inny kierunek, za jego sprawą ze sztuki przeistoczyła się w teorię poznania pytającą o warunki rozumienia i interpretowania na gruncie języka, znaków i symboli. Zdaniem Marka Szulakiewicza hermeneutyka filozoficzna stanowi centralną postać rozważań hermeneutycznych w XX w. „Dziedzicząc zarówno praktyczne zadanie rozumienia, jak też teorie rozumienia XIX w., hermeneutyka filozoficzna przedstawia się też jako główna dziedzina filozoficzna XX w.”⁹. W obrębie hermeneutyki filozoficznej wyróżnić należy trzy obszary. Pierwszym z nich jest rozumienie i wykładanie tekstów, działań i dzieł człowieka. Drugi to teoria rozumienia. Trzeci stanowi badanie sposobów, w jakie świat jawi się człowiekowi.

W częstym sięganiu do przeszłości dokonuje rekonstrukcji sensu i tropi jego wypaczenia w dziejach ludzkości. Ale jednocześnie jest przedsięwzięciem, w którym przywra-

⁴ W. Sady, *Fleck. O społecznej naturze poznania*, Warszawa 2000.

⁵ A. Przyłębski (red.), *Dziedzictwo Gadamera*, Poznań 2004.

⁶ J. Grondin, *Wprowadzenie do hermeneutyki filozoficznej*, tłum. L. Łysień, Kraków 2007.

⁷ L. Kleszcz, *Boczne drogi. Z genealogii filozofii hermeneutycznej*, Wrocław 2004.

⁸ G. Scholtz, *Czym jest i od kiedy istnieje „hermeneutyka filozoficzna”*, [w:] „Studia z filozofii niemieckiej” 1994, R. 1, s. 45.

⁹ M. Szulakiewicz, *Hermeneutyka – czyli filozofia jako rozumienie*, [w:] L. Gawor, Z. Stachowski (red.), *Filozofia współczesna*, Bydgoszcz 2006, s. 307.

ca się życie dziedziczonej kulturze. Przyjmuje się w niej, iż żyjemy, działamy, myślimy w świecie uprzednio danym historycznie¹⁰.

Ostatni etap obejmuje czasy najnowsze i powstanie filozofii hermeneutycznej, będącej syntezą filozofii i hermeneutyki. Od hermeneutyki filozoficznej odróżnia ją to, że zasady rozumienia i interpretacji odnoszone są nie tylko do świata kultury, ale również do świata natury, wydarzeń historycznych, a nawet samego bytu. W takim ujęciu wszystko jest interpretacją, poza którą nie mamy żadnego dostępu do rzeczywistości. Ponieważ filozof hermeneutyczny zakłada historyczny charakter świata jako całości, więc filozofia hermeneutyczna musi posiadać samoświadomość własnych historycznych uwarunkowań. Według Scholtza ten rodzaj hermeneutyki (i filozofii zarazem) cechuje to, że: poznanie pojęciowe i naukowe jest poprzedzone rozumieniem życia codziennego; nie ma oglądu historycznego z jakiejś ponadhistorycznej perspektywy; jakkolwiek wiedza (w tym naukowa) jest uwarunkowana historycznie i nie można jej racjonalnie zrekonstruować; nie ma wiecznych problemów w filozofii i nie ma pozaczasowego, pozahistorycznego języka filozofii, a w wypowiedziach o przeszłości wchodzi w grę nowy stosunek do terażniejszości. Z kolei Szulakiewicz na temat tejże filozofii wypowiada się raczej negatywnie:

Tak rozumiana filozofia hermeneutyczna jest wyrazem sceptycyzmu i wynika z kryzysu tradycyjnego rozumienia prawdy. Nie tylko odkrywa ona wiele możliwości sensu, prawdy. Przynajmniej zakłada się tu, iż sens i prawda są po prostu czymkolwiek, co za nie uchodzi, wedle danego systemu przekonań w danym okresie rozwoju kultury¹¹.

Jak widać z przytoczonych fragmentów, opinie w tej kwestii mogą być znacząco odmienne. Tymczasem rozstrzygnięcia w sprawie hermeneutyki filozoficznej i filozofii hermeneutycznej są dla moich badań bardzo istotne, ponieważ tymi terminami nazwano hermeneutyczny projekt Gadamera. Z tego powodu powrócę do tej kwestii w części poświęconej gadamerowskiej hermeneutyce.

Termin hermeneutyka – co wynika nawet z pobieżnego przeglądu – posiada kilka znaczeń. Chociaż autor *Prawdy i metody* w podtytule swojego dzieła umieszcza termin „hermeneutyka filozoficzna”, to jednak znawcy przedmiotu są zgodni, iż jego koncepcja zawiera wszystkie trzy aspekty hermeneutyki – techniczny, historyczny i filozoficzny (językowy). W związku z tym filozofia nauki Flecka musi zostać rozpatrzona na tle wszystkich tych wymiarów.

¹⁰ Ibidem, s. 307.

¹¹ Ibidem, s. 306.

2. Charakterystyka filozofii nauki Ludwika Flecka

2.1. Ogólne założenia

Fleckowska teoria poznania oparta jest na zupełnie nowych i oryginalnych kategoriach, do których należy zaliczyć: kolektyw i styl myślowy, porównawczy styl myślowy, kręgi ezoteryczne i egzoteryczne oraz praidee. Z kolei pojęciom takim jak fakt naukowy i prawda Fleck nadaje dość specyficzne znaczenie. Wszystkie wymienione kategorie zostaną przeze mnie w następnych rozdziałach objaśnione i rozważone. W tym miejscu przedstawię jedynie zarys jego koncepcji epistemologicznej.

Według Flecka nie sposób owocnie uprawiać naukoznawstwa w oderwaniu od kontekstu historycznego, gdyż pojęcia i przekonania składające się na wiedzę nie są od niego wolne, nie są wyłącznie wytworem logicznych procedur, ale konsekwencją procesów dziejowych i psychospołecznych. Wskazuje on ponadto, że nie istnieje nauka jako taka, lecz tylko rozmaite dyscypliny naukowe o swoistych stylach myślowych. Na każdym etapie rozwoju wiedzy napotkamy odmienny, leżący u jej podstaw, styl myślowy, który w toku dziejów został niejako utkany z wielu przenikających się i krzyżujących wątków problemowych i pojęciowych. Naukowy styl myślowy zawiera – oprócz wyników eksperymentów, analiz logicznych, definicji i pojęć technicznych – także elementy czysto kulturowe, nieredukowalne do sfery formalnej. W eseju *Zagadnienie teorii poznawania* czytamy:

Rozwój pojęć odbywa się własnymi drogami, ma własne uwarunkowania historyczne, nie logiczne, jest – że tak powiem – bierny, nie czynny. Poznanie nasze zawiera pewne elementy, które nie są ani spekulatywne, ani empiryczne, lecz pochodzą ab evolutione historica¹².

I dalej:

Chcę właśnie podkreślić tę swoistą historyczną determinację rozwoju myślenia poznawczego, w odróżnieniu od logicznej czy rzeczowej, o której można mówić tylko w obrębie mniej więcej ustalonego stylu¹³.

Autor argumentuje tu na rzecz tezy, że jakakolwiek próba logicznego odtworzenia drogi prowadzącej do odkrycia naukowego będzie miała zawsze charakter sztucznego schematu, nieodpowiadającego rzeczywistości. Jednak ta diagnoza nie oznacza, iż rozwój nauki oraz procesy

¹² L. Fleck, *Zagadnienie teorii poznawania*, [w:] idem, *Psychosocjologia...* s. 245.

¹³ Ibidem, s. 246.

wiedzotwórcze są natury czysto irracjonalnej, a tym samym pozostają poza zasięgiem naszych możliwości badawczych. Można uczynić je badalnymi, lecz pod warunkiem, że teoria poznania będzie się zajmować genetycznym rozwojem pojęć, a także rekonstrukcją dawnych i obecnie panujących stylów myślowych. Chociaż zdarzenia składające się ostatecznie na jakieś odkrycie naukowe nie stanowią logicznego ciągu przyczynowo-skutkowego, to jednak można je uszeregować chronologicznie i analizować ich historyczno-społeczne uwarunkowania. Czym innym jest bowiem precyzyjny i drobiazgowy opis poszczególnych etapów dochodzenia do odkrycia naukowego dokonywany zawsze *post factum*, a czym innym rekonstrukcja kolektywnej świadomości.

Fleck mocno podkreślał także to, że proces zdobywania wiedzy jest zasługą jednostki tylko w bardzo ograniczonym zakresie, gdyż jest ona zawsze obciążona swoją własną przeszłością, doświadczeniami, mniej lub bardziej irracjonalnymi i nie zawsze świadomymi przekonaniami. Ponadto indywidualny podmiot poznający zawsze funkcjonuje w danym kolektywie (często w wielu kolektywach jednocześnie), od którego przejmuje poglądy, nawyki, uprzedzenia, czyli to wszystko, co składa się na przywoływany tutaj wielokrotnie styl myślowy. Inaczej mówiąc, konkretny naukowiec albo grupa badawcza nie zachowują się niczym odbiornik, beznamiętnie rejestrujący przedmioty, stany i zjawiska. Między badaczami a obiektem badanym nie zachodzi prosta, dwuczłonowa relacja poznawcza: podmiot poznający – przedmiot poznawany. Zgodnie ze stanowiskiem Flecka, ta relacja jest trójczłonowa. Podmiot poznający (naukowiec lub zorganizowana grupa naukowców) poznaje i rozpoznaje daną rzecz wyłącznie przez pryzmat świadomości kolektywnej. W swych rozważaniach Fleck podkreśla jak ważne znaczenie w poznaniu ma język, bez którego nie może przecież zaistnieć ani styl myślowy, ani kolektyw myślowy. Gdyby nie język, który wyprzedza każde doświadczenie, niemożliwe byłoby uprawianie nauki i budowanie gmachu wiedzy.

Reasumując, teoria poznania musi zajmować się stylami myślowymi. Ponadto winna analizować krążenie myśli w ramach danego kolektywu i między kolektywami. W końcu musi uwzględniać w tym wszystkim istnienie swoistego, historycznego rozwoju myślenia niedającego się sprowadzić do logicznego rozwijania treści myślowych, jak też do prostego przybywania szczegółowych wiadomości. Oto zadanie dla historyków i socjologów nauki. Aby jednak taki cel w ogóle był możliwy do osiągnięcia Fleck postuluje stworzenie porównawczego stylu myślenia. Ma on być nowym, wzbogacającym teorię poznania narzędziem, pozwalającym na ponadkolektywne porozumienie między badaczami z odmiennych stylów. „Porównawcza nauka o stylach i kolektywach myślowych będzie w tym samym znaczeniu bardziej obiektywna od jednostronnej teorii poznawania, opartej na jednym tylko stylu”¹⁴. Swoje przekonanie

¹⁴ Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Filozoficznego i Psychologicznego w Lublinie w latach 1945–1947 oraz Uzupeł-

o słuszności i możliwości takiego przedsięwzięcia filozof upatruje właśnie w tym, że badacze są niejako zniewoleni przez styl myślowy tylko w obrębie danej dyscypliny wiedzy, natomiast poza tym bez przeszkód mogą partycypować w dowolnym innym stylu.

2.2. Podstawowe kategorie teoriopoznawcze

2.2.1. Kolektyw myślowy

Kolektyw myślowy stanowi jedną z zasadniczych kategorii filozofii nauki Flecka, który pisze następująco:

Poznanie nie jest indywidualnym procesem teoretycznej „świadomości w ogóle”; jest wynikiem społecznego działania, ponieważ każdorazowy stan poznania przekracza granice dostępne jednostce”¹⁵.

Tak więc nawet najwybitniejsza jednostka w znacznej mierze ulega wpływom swojego środowiska kulturowego i nie jest w stanie ogarnąć całości dotychczasowej wiedzy (choćby w ramach własnej specjalizacji) oraz przez sito logiki przesiać i oddzielić tego, co naukowo wartościowe od plew, będących upodobaniami, zabobonami, nawykami etc. Naukowiec zawsze znajduje się w pewnej grupie, pośród innych naukowców, działa w kolektywie.

Prosta suma jednostek nie tworzy jeszcze kolektywu myślowego. Kolektyw jest czymś więcej – można by powiedzieć, że stanowi pewien system determinujący funkcjonowanie jednostek jako swoich części, przy czym jednostka prawie nigdy sobie tego faktu nie uświadamia. Indywiduum jest jedynie przejściowym i niedoskonałym nośnikiem idei, które żyją o wiele pełniej i realniej w kolektywach, wspólnotach myślowych niż w konkretnych przedstawicielach gatunku ludzkiego.

Pojęcie kolektywu nie wyczerpuje się tylko w odniesieniu do grup badaczy. Dotyczy ono wszelkich możliwych sfer ludzkiej aktywności społecznej – religijnej, artystycznej, politycznej itd. Ponadto – zdaniem Flecka – w każdym odpowiednio dużym i trwałym kolektywie da się wyróżnić stopnie wtajemniczenia. Filozof nazywa je zamiennie – kręgiem, centrum lub obwodem ezoterycznym i egzoterycznym.

nienie za rok 1948, [w:] L. Fleck, Psychosocjologia..., s. 19.

¹⁵ L. Fleck, *Powstanie i rozwój faktu naukowego, [w:] idem, Psychosocjologia..., s. 68.*

Kolektyw składa się z wielu takich przecinających się kręgów ezo- i egzoterycznych, jednostka należy do wielu kół egzoterycznych i nielicznych – lub żadnego – koła ezoterycznego¹⁶.

W danym kolektywie centrum ezoteryczne może mieć przewagę nad centrum egzoterycznym bądź odwrotnie. Z pierwszym przypadkiem mamy do czynienia – jak twierdzi Fleck – w kolektywie dotyczącym mody odzieżowej albo społeczności religijnej, gdzie krąg ezoteryczny zawsze stanowi nieliczna grupa ludzi najbardziej „wtajemniczonych”, np. kapłanów lub osób uznanych za święte; natomiast krąg egzoteryczny składa się z rzeszy laików. W obrębie jednego kolektywu może być więcej niż jeden krąg ezoteryczny i egzoteryczny. Są też sytuacje znacznie bardziej zawiłe. Tak na przykład w społeczności związanej ze sztukami pięknymi odnajdziemy dwa kręgi ezoteryczne – twórców i krytyków (profesjonalnych znawców) oraz dwa kręgi egzoteryczne, które częściowo się pokrywają – niekiedy są to krytycy i publiczność, innym razem artyści i publiczność. Z kolei społeczność uczonych, tworząca kolektyw naukowy, posiada jeden krąg ezoteryczny, jakim są wyspecjalizowani badacze, oraz co najmniej dwa obwody egzoteryczne – badaczy ogólnych (w danej dyscyplinie wiedzy) i popularyzatorów nauki.

Kolektyw nie jest więc czymś zupełnie jednolitym, a pojęcia funkcjonujące w jego ramach mogą przenikać z jednego kręgu do drugiego, ulegając przy tym deformacji polegającej na zmianie sensu. Również – dzięki jednostkom uczestniczącym w wielu kolektywach naraz – pojęcia są przenoszone między tymi kolektywami. W tym wypadku także musi zająć zmiana w sposobie rozumienia i zastosowania danego pojęcia.

Jednostka często jest nosicielem sprzecznych elementów pochodzących z bardzo odmiennych kolektywów myślowych. Nauka o kolektywach i stylach wyjaśnia „fenomen” człowieka będącego jednocześnie naukowcem i wierzącym. Oczywiście nie ma to nic wspólnego z możliwością pogodzenia nauki i wiary. Kolektywów tak odmiennych nie ma sensu łączyć – każdy z nich posiada odrębną siatkę pojęciową czyli sobie tylko właściwy styl myślowy.

2.2.2. Styl myślowy

Styl myślowy można rozumieć jako sferę kolektywnej świadomości, która jest wypadkową indywidualnych przekonań i poglądów członków kolektywu oraz procesów historyczno-kulturowych kształtujących dany kolektyw. Myśliciel definiuje go następująco:

¹⁶ L. Fleck, *Zagadnienie teorii poznawania...*, s. 254.

Styl myślowy składa się, jak każdy styl, z pewnego określonego nastroju i realizującego ten nastrój wykonania. [...] Możemy więc definiować styl myślowy jako ukierunkowane postrzeganie¹⁷ wraz z odpowiednią obróbką myślową i rzeczową tego, co postrzegane¹⁸.

W przypadku społeczności uczonych działalność naukowa nie jest nastawiona tylko na dokonanie odkrycia, lecz także na jego upowszechnienie, jak mówi Fleck „przyjęcie go do społecznej pamięci”. Jednak ta ostatnia nie stanowi zwykłego magazynu, gdzie automatycznie trafia każda naukowa zdobycz. Owa społeczna pamięć wchłania i przechowuje tylko te treści, które są zgodne ze stylem myślowym danej epoki. W ten sposób wytwarza się coś w rodzaju przymusu myślowego jako konsekwencji kolektywnej natury ludzkiego myślenia. Ponownie oddajmy głos samemu filozofowi:

Styl myślowy to nie tylko różnica w zabarwieniu pojęć i taki lub inny sposób ich łączenia ze sobą. Jest to określony przymus myślowy, więcej: jest to całościowa intelektualna gotowość, gotowość takiego a nie innego widzenia i działania. Zależność faktu naukowego od stylu myślenia jest niezaprzeczalna¹⁹.

Owego przymusu panującego stylu nie usunie żaden pojedynczy eksperyment, a nawet cały ich system. W takim ujęciu rola stylu i przymusu myślowego może być dla rozwoju nauki zarówno pozytywna, jak i negatywna, może bowiem prowadzić do fałszerstw (niekoniecznie celowych) i pomijania wszystkich ważnych obserwacji przeczących całemu systemowi przekonań danej epoki lub kolektywu myślowego. Fleck zdawał sobie doskonale z tego sprawę, a zjawiska takie zaobserwował podczas swego pobytu w hitlerowskim obozie koncentracyjnym²⁰.

Z rozważań Flecka wynika, jak istotne znaczenie przy nabywaniu i tworzeniu wiedzy ma kontekst historyczno-społeczny, w którym się to odbywa. Różnorodność kolektywów i stylów jest olbrzymia. Są wśród nich takie, które tworzą się dosłownie tylko na potrzeby chwili, by szybko ulec rozpadowi. Są też i takie, które trwają całe wieki i jakkolwiek mogą być bardzo odporne na zmiany społeczno-historyczne, to jednak prędzej czy później ulegają przekształceniom, w toku dziejów bowiem przemianom ulega ich siatka pojęciowa. Dzieje się tak ponieważ słowa same w sobie nie posiadają z góry ustalonego znaczenia. Pojęcia nabierają określonego sensu dopiero w pewnym związku z innymi pojęciami funkcjonującymi w obrębie danego

¹⁷ [W polskim tłumaczeniu popełniono błąd – w obu przedrukach tłumaczenia książki Flecka (1986 i 2006) zamiast „postrzegania” jest „przestrzeganie”].

¹⁸ L. Fleck, *Powstanie i rozwój...*, s. 120–121.

¹⁹ *Ibidem*, s. 89–90.

²⁰ L. Fleck, *Problemy naukoznawstwa*, [w:] *idem, Psychosocjologia...*, s. 292–305.

stylu myślowego. Z tego powodu style myślowe z odległych historycznie epok nawet jeśli operują pojęciami podobnymi w zapisie i wymowie do współczesnych, to nie wynika z tego, iż sens tych pojęć zachowany został bez zmian. Filozof stwierdza więc: „Jeśli chce się badać jakiś stary styl myślowy, to należy badać oryginalne problemy, a nie nowoczesne streszczenia starych poglądów”²¹.

Poza tym, na pozór podobne pojęcia mogą występować równocześnie w dwu, albo więcej stylach myślowych. Jako przykład podaje Fleck pojęcie „ruchu” w filozofii Henri Bergsona i fizyce Jamesa Clerka Maxwella. Analiza „ruchu” jako pojęcia, występującego w dwu odmiennych stylach myślowych, doprowadza Flecka do wniosku, że:

*słowa mają inne znaczenie dla Bergsona, a inne dla Maxwella: „ruch” Bergsona to coś innego niż „ruch” Maxwella, tak samo słowo „poznać” ma u obu inne znaczenie. W gruncie rzeczy, prawie wszystkie słowa mają u nich odmienny sens: nie tak, aby słowo jednego z nich oznaczało rzecz przez drugiego inaczej nazywaną, lecz tak, że rzecz pewna nazwana jakoś przez jednego z nich dla drugiego w ogóle nie istnieje. Dlatego wcale nie można dokładnie przetłumaczyć mowy jednego z nich na język drugiego*²².

Zarysowana powyżej teoria stylów i kolektywów myślowych służy Fleckowi za solidny fundament, na którym wspiera się jego epistemologia. Myśliciel nie waha się również przyjąć wszelkich – dość zresztą specyficznych – konsekwencji, jakie z tych poglądów wynikają dla kategorii prawdy i faktu naukowego. Ponadto koncepcję kolektywów i stylów myślowych uzupełnia opisem mechanizmów genetycznego rozwoju pojęć, trwałego sprzężenia między różnymi ideami oraz – w efekcie – wyodrębniania się nowych stylów myślowych.

2.3. Genetyczny rozwój pojęć

Jak zostało to wcześniej powiedziane, style myślowe mają swoją historię – powstają, rozwijają się, po czym albo ulegają zanikowi, albo przekształcają się w inny styl. Stoją za tym ściśle określone mechanizmy, których natura ma charakter społeczny i dziejowy. Pojawienie się jakiegoś stylu myślenia wynika ze specyficznego powiązania wielu różnych idei i pojęć, które zaszło na przestrzeni wielu lat. Nowy styl myślenia nie jest więc kwestią umowy, konwencji (jeśli już, to tylko w niewielkim stopniu), ani tym bardziej świadomego działania polegającego na

²¹ L. Fleck, *Powstanie i rozwój...*, s. 146.

²² Idem, *Zagadnienie teorii poznawania*, [w:] idem, *Style myślowe i fakty*, red. S. Werner, C. Zittel, F. Schmalz, Warszawa 2007, s. 220.

logicznym wynikaniu i łączeniu ze sobą owych idei i pojęć. Filozof ze Lwowa wskazuje na trzy źródła uwarunkowania treści każdego stylu myślowego:

- 1) Ideogeneza przedhistoryczna z czasów początku tego stylu, z czasów kiedy styl ten odszczylił się jako wariant innego stylu. Tu należą praidee.
- 2) Zmiany wywołane przez ciągłą wędrówkę myśli wewnątrz kolektywu, podyktowane przez siły socjalne działające w kolektywie. Stylizacja, systematyzacja, legitymacja, bunt, rewolucja myślowa.
- 3) Ustawiczne wpływy obcych stylów²³.

2.3.1. Ideogeneza i praidee

Praidee, zwane też przez Flecka pramyślami, powstają spontanicznie jako związki niewyraźnych przeczuć, intuicji i myśli, które łączy i trwale ze sobą wiąże kolektywna wyobraźnia danej wspólnoty myślowej. W zasadzie jest to proces, w którym na próżno dopatrywalibyśmy się jakiegoś jasno określonego początku – pochodzenie praidei, podobnie jak początek myślenia, znika w mrokach ludzkich dziejów. Owe pramyśli nie są ani prawdziwe, ani fałszywe, bo po prostu są niejasne, ale jako „genialne intuicje” pełnią funkcję kierunkowskazów dla przyszłego myślenia. Myśl, idąc szlakiem wyznaczonym przez praidee, tworzy pojęcia, których sens jest w każdej epoce inny.

Pierwotne idee są początkowo bardzo szerokie i niedostatecznie wyspecjalizowane. Z czasem dochodzi do podziału i specjalizacji w sferze pojęciowej tak dalece, iż w nowych znaczeniach nadanych starym pojęciom nie widać już żadnych śladów praidei. Ale nawet po tak radykalnym zróżnicowaniu się pojęć, gdy samej pramyśli już w nich nie dostrzegamy, staje się ona podświadomą wytyczną dla dalszych przemian pojęciowych, kształtując je (poprzez badaczy oczywiście) w taki sposób, aby ową pramyśl udowodnić. Ilustracją tej tezy może być droga rozwojowa pojęcia „atomu”, która u swego zarania została wyznaczona przez niejasną praideę. Na przestrzeni dwóch i pół tysiąca lat rozumienie tego pojęcia uległo zasadniczym zmianom – co innego „atom” oznaczał dla Leucypa i Demokryta, co innego dla Gassendiego, a jeszcze co innego dla Daltona. Współcześnie sens temu pojęciu nadaje mechanika kwantowa (będąca zresztą swoistym stylem myślowym).

Innym przykładem, tym razem zaczerpniętym z historii nauk medycznych, jest swoisty splot pojęć, który ukonstytuował obecne, ale i wcześniejsze rozumienie jednostki chorobowej określanej mianem „kiły”. Fleck relacjonuje to w sposób następujący:

²³ Ibidem, s. 240.

Nie logika lub zagadkowa intuicja powiązały kłęb i krew, lecz swoisty styl ówczesnego myślenia. A związek ten, [...] nie był wcale racjonalny według dzisiejszego pojmowania racjonalności, bo ówczesna kłęb, [...] do której należały np. rzeźączka, świerzb, zołży i toczeń pospolity, nie ma jednolitego odpowiednika we krwi. Zmieniło się pojęcie kłęby, zmieniło się pojmowanie krwi, również pojmowanie „zmian cech krwi” jest dziś inne, lecz uparte sprzężenie tych pojęć przetrwało wieki. Co więcej, ono stało się motorem przemian pojęcia „kłęba” i pojęcia „próba krwi”, i cały ten okres, a specjalnie wiek XIX możemy uważać za uparte usiłowanie rozwiązania zagadnienia: Jak przekształcić pojęcie kłęby i pojęcie próby krwi, aby związek między kłębą a krwią unaocznic?

Takie uparte sprzężenie pojęć, samych dla siebie jeszcze niejasnych, chwiejnych, z którego po odpowiednim wykrystalizowaniu pojęć gotowych rozwija się myśl naukowa nazywam preideę tej myśli. Jest to zjawisko w dziejach nauki dość rozpowszechnione a racjonalistycznie zupełnie niewytłumaczalne. Mieliśmy preideę systemu heliocentrycznego na długo przed Kopernikiem, preideę atomu przed Daltonem, preideę pierwiastka chemicznego przed Lavoisierem, preideę drobnoustroju przed Leeuwenhoekiem, itd., itd.²⁴

Uwagi Flecka na temat praidei znajdziemy także w innych jego pismach. Dla przykładu można tu przytoczyć fragment z *Zagadnienia teorii poznawania*:

Podobnych utrwalonych pramyśli, będących wytycznymi późniejszego rozwoju pewnych dziedzin, znajduje się w historii nauk dość wiele. Doprowadziły one do poglądów naukowych, których pierwotny zawiązek, niejasna dla nas dzisiaj zaródź myślowa, istniał przed nowoczesną empirią [...]. Trzeba więc przyjąć, że prahistoria myśli przekazała pewne wytyczne dla dalszego rozwoju myślenia, w postaci szeregu niejasnych kompleksów domniemanych związków i analogii²⁵.

2.4. Warunki i granice poznania naukowego

Według Flecka nie istnieje „czyste poznanie”, jak też „obiektywny” i „nieuprzedzony” obserwator, badacz, naukowiec. Wynika to z przynajmniej trzech zasadniczych powodów.

²⁴ L. Fleck, *Jak powstał odczyn Bordeta-Wassermanna i jak w ogóle powstaje odkrycie naukowe?*, [w:] idem, *Psychosocjologia...*, s. 189.

²⁵ L. Fleck, *Zagadnienie teorii poznawania*, [w:] idem, *Style myślowe...*, s. 231–233.

Po pierwsze – nie sposób wskazać wyraźnego momentu, od którego rozpoczyna się proces poznawania – dotyczy to zarówno historycznego rozwoju ludzkości, jak też indywidualnego rozwoju każdego człowieka.

Nigdy nie jesteśmy niezapisaną kartką papieru, nigdy nie znajdujemy się w stanie tabula rasa [...]. Nie można ustalić początku poznawania. Nie jest to moment narodzin i nie jest to nawet życie wewnątrzmaciczne, gdyż zdolności doznawania i doznawanie powstają równoległe i synchronicznie poprzez wzajemne oddziaływanie. Tak samo niemożliwym jest ustalenie filogenetycznego początku poznawania²⁶.

Oraz w innym miejscu:

Myślenie przyrodnicze istniało z pewnością już zawsze. Szukać należy go wśród rzemieślników, żeglarzy, chirurgów, rakarzy, ogrodników i również wśród bawiących się dzieci²⁷.

Po drugie – na nasze pojmowanie świata wpływ ma język, tradycja, indywidualne doświadczenia i predyspozycje podmiotów poznających. Wszelkie doświadczanie, poznawanie i rozumienie otaczającej nas rzeczywistości jest jej ujmowaniem w pojęcia i kategorie dane nam niejako „z góry”. Możemy cokolwiek poznać – utrzymuje Fleck – tylko poprzez porównanie czegoś nam nieznanego z czymś, co już znamy. Ponieważ w toku dziejów uwarunkowania te ulegają zmianie, więc i sposób poznania również się zmienia. Po trzecie – poznawanie jest czynnym ingerowaniem w „obiektywną” rzeczywistość, jej przekształcaniem i ostatecznie tworzeniem rzeczywistości stylowej. W wielkich i twórczych chwilach nowo powstała nauka jest więc tworem artystycznym.

Tych wszystkich uwarunkowań poznawczych nie należy traktować jednoznacznie negatywnie, to dzięki nim bowiem cokolwiek rozumiemy i poznajemy. Bez nich poznanie jako „czyste” nie mogłoby w ogóle być możliwe. Oczywiście to, co umożliwia nam poznanie, jednocześnie je ogranicza, zawęża do stylowego ujmowania świata. Styl myślowy wytycza jednostce i całym społecznościom horyzont poznawczy, czyli pewien obszar, w którym coś nam się ukazuje jako obiekt rozumienia/poznania. Rzecz, która w jednej epoce stanowi obiekt zainteresowania badaczy, w innym czasie i w innej kulturze może pozostać zupełnie niezauważona.

Co szczególnie – ponieważ rozwój historyczny nie ma końca, więc i nauka nie jest czymś, co może być ostatecznie ukształtowane. Filozof twierdzi, że obecny stan wiedzy, np. o jednost-

²⁶ Idem, *O kryzysie rzeczywistości*, [w:] idem, *Style myślowe...*, s. 56.

²⁷ Ibidem, s. 58.

ce chorobowej jaką jest kiła, to kolejny przejściowy etap, ani lepszy, ani gorszy od etapów wcześniejszych.

Rozwój pojęcia kiły, jako swoistej choroby, też nie jest i nie może być zamknięty, ponieważ związany jest ze wszystkimi odkryciami i nowościami patologii, mikrobiologii i epidemiologii. Jego charakter zmienił się z mistycznego poprzez empiryczny i ogólnie patogenny, do głównie etiologicznego. Znalezione przy tym wiele wzbogacających szczegółów, ale też zagubiono wiele szczegółów starej nauki [...] Wraz ze zmianą pojęcia kiły powstały nowe problemy i nowe dziedziny wiedzy, tak że właściwie niczego nie zakończono²⁸.

2.5. Fakt naukowy

Dla autora *Powstania i rozwoju...* tak zwane fakty naukowe nie mają waloru prawd obowiązujących zawsze i wszędzie. Każdy fakt, w tym fakt naukowy, nie jest więc po prostu obiektywnym stanem rzeczy²⁹, ale stanem rzeczy ujętym przy pomocy środków empirycznych, językowych, symbolicznych, które są dostępne w danej fazie rozwoju kultury i poznania. Fakty powstają, ulegają zmianie, czyli mają swoją historię. To tylko niekiedy zachodząca idealna harmonia pomiędzy fenomenami a założeniami stylu myślowego stwarza poczucie obiektywności poznania i wydaje się nam, że ujmujemy rzeczywistość *in statu nascendi*. Używając Fleckowskiej terminologii – fakt jest ujęciem zdarzeń czy stanów rzeczy środkami aktualnie panującego w kolektywie stylu myślowego. Podobnie ma się sprawa z obserwacjami procesów przyrodniczych – nie są one obiektywnymi sprawozdaniami czy opisami obiektywnych procesów, zdarzeń, relacji, zjawisk. To, co dostrzeżemy i opiszemy, zależy od indywidualnych zdolności i doświadczenia badacza oraz od kontekstu historyczno-społecznego, którym jest on „obarczony”.

Skoro – wedle stanowiska Flecka – żaden fakt, w tym fakt naukowy, nie odwzorowuje obiektywnej rzeczywistości, tym samym nie sposób zbudować wiedzy rozumianej klasycznie jako *episteme* (prawdziwej, absolutnie pewnej, niepodważalnej). Przywołam tutaj raz jeszcze opinię samego Flecka:

Tak, jak nie istnieje „wszystko”, nie istnieje również „ostatnie”, fundamentalne, z którego można by zbudować logicznie poznanie. Wiedza nie spoczywa na żadnym fun-

²⁸ Ibidem, s. 51.

²⁹ Chodzi o ten rodzaj obiektywności jakiego domagali się np. neopozytywiści. Uważali oni, że obiektywność faktu naukowego jest niezależna od okresu historycznego i kultury, w której powstał. Tym samym musi być bez zastrzeżeń przyjmowany przez wszystkich uczonych, niezależnie od miejsca i czasu.

damencie; mechanizm idei i prawd utrzymuje się tylko przez ciągły ruch i wzajemne działanie³⁰.

W innym miejscu rozszerza on tę myśl następująco:

Poza tym żadna nauka nie zawiera obiektywnego obrazu świata, nawet w znaczeniu jedno- jednoznacznego semantycznego odwzorowania go. Nie zawiera nawet żadnej części takiego obrazu. Gdyby tak było, byłaby w nauce jakaś część stała, niezmienna, wiedza naukowa rosłaby przez prosty przyrost wiadomości, tymczasem doświadczenie uczy, że zmienia się ona ustawicznie jako całość³¹.

Fleck określa fakt naukowy nie tylko negatywnie, ale i pozytywnie. Fakt posiada bowiem swoją ważność na gruncie danego stylu myślowego. Nie jest więc dowolnym konstruktem czy produktem kolektywu uczonych, lecz musi się zgadzać z ogółem faktów wyrażonych w danym stylu myślowym. Fakt jest więc prawdziwy na gruncie macierzystego stylu myślowego. Dopiero, gdy zostanie przeniesiony na grunt innego stylu, to albo zostanie mu przypisany inny sens albo zostanie odrzucony jako niedorzeczny:

fakt ma trojaki stosunek do kolektywu myślowego: 1) każdy fakt musi leżeć na linii intelektualnych zainteresowań swojego kolektywu, ponieważ opór jest możliwy tylko tam, gdzie istnieje dążenie. Dlatego fakty estetyki czy prawoznawstwa nie są faktami dla przyrodoznawstwa. 2) Opór musi jako taki działać w kolektywie myślowym i musi być przekazany każdemu uczestnikowi jako przymus myślowy i dalej jako forma, którą należy bezpośrednio przeżyć³².

2.6. Zagadnienie prawdy

Pozostając wierny swojej koncepcji Fleck stwierdza, że nie ma jakiegos ogólnego kryterium prawdy. Z tego powodu był krytykowany przez Izydorę Dąmborską i Tadeusza Bilikiewicza³³ zarzucających mu relatywizm poznawczy i praktycznie unicestwienie kategorii „prawdy”.

³⁰ L. Fleck, *Powstanie i rozwój...*, s. 79.

³¹ L. Fleck, *Problemy naukoznawstwa...*, s. 292.

³² Idem, *Powstanie i rozwój...*, s. 122.

³³ Patrz rozdział „Spory i dyskusje”, [w:] L. Fleck, *Style myślowe...* oraz K. Szlachcic, *Konwencje, style myślenia i relatywizm. Kilka uwag o sporze J. Dąmborska – L. Fleck*, „Studia Philosophica Wratislaviensia” 2006, vol. I, fasc. 1, s. 27–42.

W polemice z przywołanymi wyżej filozofami oddała ich zarzuty, twierdząc, że w jego koncepcji prawda nie jest relatywna. W radykalnej wersji relatywność zakłada bowiem, iż prawda dla każdego może znaczyć coś innego, albo że to, co dla jednego jest prawdą dla drugiego może być fałszem, przy czym nie ma żadnego kryterium, które pozwalałoby ocenić kto ma rację, a kto nie. Fleck nigdzie tak skrajnych tez nie głosi. Twierdzi natomiast, że co dla członka danego kolektywu jest prawdą, dla każdego innego członka tegoż kolektywu też nią musi być. Jeśli przedstawiciel odmiennego kolektywu nie akceptuje prawdy wyrażonej w innym stylu myślowym, to dlatego że nadaje on inny sens pojęciom, rozumie je inaczej.

Jak widać Fleck prawdy nie relatywizuje, natomiast zakres stosowalności tego terminu ogranicza do stylu i kolektywu myślowego. Zwraca na to uwagę Krzysztof Szlachcic, który w artykule *Konwencje, style myślenia i relatywizm. Kilka uwag o sporze I. Dąmbska – L. Fleck* komentuje to następująco:

Jego [tj. Flecka – przyp. C. T.] deklaracje są jednoznaczne: ustalenie prawdziwości sądu dokonuje się w obrębie określonego stylu myślowego i oznacza zgodność tego, co rozważany sąd głosi, ze stanem rzeczy, z faktami. [...] Być może uporczywe akcentowanie przez Flecka konieczności pamiętania o okolicznościach historycznych, w których dokonała się nasza diagnoza prawdziwości (albo fałszywości) badanych twierdzeń, [...] utrudnia wielu czytelnikom dostrzeżenie, że używa on pojęcia prawdy na sposób klasyczny³⁴.

Owo „używanie pojęcia prawdy na sposób klasyczny” nie oznacza, iż filozof czyni to „czysto” po Arystotelesowsku – jako zgodność sądu z rzeczywistością. Chodzi tu bowiem o rzeczywistość specyficznie rozumianą – rzeczywistość wyznaczoną przez styl myślowy, a nie realny, obiektywnie istniejący świat. Podobnie interpretuje Flecka Paweł Jarnicki, który stwierdza: „Gdybyśmy chcieli podsumować to, w jaki sposób Fleck używa wyrazu „prawda”, okazałoby się, że: nie jest ona odwzorowaniem niezależnej od poznającego rzeczywistości; nie jest ani statyczna, ani odkrywana, lecz ustalana (w obu znaczeniach tego słowa); nie jest niezależna od poznającego ani od sił społecznych, lecz społecznie i historycznie uwarunkowana, nierzadko powstaje jako wynik pomyłek i błędów lub przypadku³⁵. Na koniec, jako podsumowanie tego rozdziału, oddajmy głos samemu Fleckowi:

Takie zgodne ze stylem, jedynie możliwe rozwiązanie – nazywa się prawdą. Nie jest ona „względna” lub nawet „subiektywna” w popularnym znaczeniu tego słowa. Jest ona za-

³⁴ K. Szlachcic, *Konwencje, style myślenia...*, s. 38–39.

³⁵ P. Jarnicki, *Ludwika Flecka nauka bez prawdy?*, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria” 2010, R. 19, nr 2 (74), s. 71.

wsze, lub prawie zawsze, w pełni zdeterminowana w obrębie jakiegoś stylu myślowego. Nie można powiedzieć, że ta sama myśl jest prawdziwa dla A, zaś dla B jest fałszywa. Jeśli A i B należą do tego samego kolektywu myślowego, to myśl jest dla obu albo fałszywa, albo prawdziwa. Jeśli natomiast należą do różnych kolektywów, to nie jest to ta sama myśl, ponieważ musi ona być dla jednego z nich niejasna albo jest przezeń inaczej rozumiana. Prawda nie jest także konwencją, lecz w przekroju historycznym: zdarzeniem historyczno-myślowym, natomiast w związku chwilowym: stylowym przymusem myślowym³⁶.

2.7. Porównawczy styl myślowy

Nie ulega wątpliwości, że teoriopoznawcze rozważania Flecka od samego początku mają charakter porównawczy. Jednak początkowo stał on na stanowisku, że tłumaczenie przekonań i argumentacji (wewnątrz pewnego stylu) na inny styl jest prawie niemożliwe. Z jednej więc strony twierdził, iż poznanie naukowe jest kulturowo względne, a z drugiej rościł sobie prawo do porównywania różnych punktów widzenia. Ten wyraźny rozdźwięk między praktyką a teorią starał się przezwyciężyć, co jest szczególnie widoczne w jego publikacjach z drugiej połowy lat 30. Wprowadził wtedy pojęcie porównawczego stylu myślenia i twierdził, że potrafi w jednolity sposób objaśnić wszystkie style myślowe. Pogląd ten rozwinął w *Zagadnieniu teorii poznawania*, gdzie przekonuje, że nowa „porównawcza nauka o myśleniu” umożliwia takie jednolite ujęcie z bardziej ogólnego punktu widzenia.

Porównawcze badania nad stylem myślowym polegają – według Flecka – na sprawdzeniu i typologizacji różnych stylów myślowych w porządku historycznym. Dzięki takiemu podejściu można powiązać ze sobą pokrewne pojęcia, pochodzące z różnych stylów myślowych i, wychodząc od określonych idei pierwotnych (praidei), badać oraz porównywać całe konteksty „historycznych łańcuchów idei”.

Wszystkie drogi pozytywnej, owocnej teorii myślenia zbiegają się w pojęciu stylu myślowego, którego odmiany są ze sobą porównywalne i mogą być badane jako wynik historycznego rozwoju³⁷.

Oczywiście metoda zalecana i stosowana przez Flecka nie sprowadza się do „czystej” praktyki historyka. Stara się on zastosować do swoich studiów porównawczych szeroki repertuar

³⁶ L. Fleck, *Powstanie i rozwój...*, s. 121–122.

³⁷ *Ibidem*, s. 120.

metodyczny, pochodzący z takich dyscyplin jak: historia, socjologia, psychologia i językoznawstwo.

Stylowa aura pojęć zmienia się, za nią zmieniają się poglądy. Otóż trzeba przede wszystkim badać tę aurę pojęć, ich stylowe zabarwienie, odbijające się w zwyczaju językowym odnośnie używania pewnych słów, zwłaszcza metaforycznego ich używania. To dopiero otwiera drogę do badania stylu myślowego epoki. [...] Poznajemy w ten sposób genezę i rozwój odrębnych stylów myślowych, np. stylu myślowego chemii, anatomii, astronomii itd. Jesteśmy bliżsi zagadnień danej dziedziny i jej rozwiązań, faktu naukowego i jego odkrycia. Poznajemy stylową aurę pojęć, archaiczne zdania niezrozumiałe nabierają sensu, stwierdzamy, jak dzisiejsze znaczenie powstało z prymitywnego³⁸.

Aspekty historyczny i językowy związane z interpretacją dawnych przekazów są u Flecka bardzo ważne, wręcz kluczowe w dokonywaniu rozstrzygnięć natury teoriopoznawczej. Rozpoznanie archaicznej „aury pojęć”, „wczuwanie” się w intencje autora i klimat epoki, zwracanie uwagi na sposób użycia i metaforyczność słów oraz całych wypowiedzi, a przede wszystkim poszukiwanie sensu starych tekstów i przekazów tradycji, sytuują Fleckowską teorię poznania w obrębie hermeneutyki.

3. Charakterystyka projektu hermeneutycznego H.-G. Gadamera

3.1. Wprowadzenie

Filozofia Gadamera nosi miano hermeneutyki filozoficznej lub filozofii hermeneutycznej. Część autorów w swoich opracowaniach stosuje te terminy zamiennie jakby były synonimami, część precyzyjnie je rozróżnia, podkreślając, że oba te aspekty odnajdziemy w propozycji Gadamera. Przyjmując podaną wcześniej klasyfikację hermeneutyki według Scholtza, uważam, że gadamerowskiego projektu nie da się przyporządkować do jednego rodzaju hermeneutyki, zawiera on bowiem elementy hermeneutyki technicznej, hermeneutyki filozoficznej i filozofii hermeneutycznej. Ale nawet te określenia nie wyczerpują jego istoty. Trzeba jeszcze przyjąć zastrzeżenie poczynione przez Leszka Kleszcza, który pisze:

Scholtz istotą filozofii hermeneutycznej czyni historyczność, pomijając inne jej aspekty. O ile z punktu widzenia „szkoły Diltheyowskiej” takie stanowisko jest słuszne, o tyle

³⁸ L. Fleck, *Nauka a środowisko*, [w:] idem, *Style myślowe...*, s. 268.

tylko częściowo ujmuje ona np. filozofię Gadamera, który np. w Prawdzie i metodzie obok historyczności, wskazuje na językowość jako zasadniczy moment filozofii hermeneutycznej (hermeneutyki filozoficznej)³⁹.

Przywoływane wielokrotnie fundamentalne dzieło *Prawda i metoda* w pierwszej części przedstawia dzieje hermeneutyki w XIX w. i aporie historyzmu.

„Aporia podstawowa tkwi w okoliczności, że historyzm przy całej aprobacie powszechnej dziejowości ludzkiej wiedzy, zmierza do czegoś takiego, jak absolutna wiedza historyczna”⁴⁰.

W części drugiej mówi o podniesieniu dziejowości rozumienia do roli zasady hermeneutycznej i analizuje koło hermeneutyczne, które uważa się za uniwersalne, ponieważ każde rozumienie jest poprzedzone motywacjami i uprzedzeniami. Autor wskazuje, iż przed-rozumienie znaczeniowo bliskie jest transcendentálnym „warunkom rozumienia”. Dziejowość nie jest ograniczeniem, ale zasadą rozumienia. Iluzją historyzmu była próba usunięcia uprzedzeń za pomocą niepodważalnych metod, celem umożliwienia obiektywności poznania naukom humanistycznym.

Historyzm został przeto przewyciężony przez zastosowanie własnych założeń do siebie samego: nauczał bowiem, iż każda doktryna jest rozumiana na podstawie swojej epoki. Pogląd ten można zastosować do samego historyzmu. W ten sposób okaże się, że historyzm również był dzieckiem swojego czasu, mianowicie scjentyzmu⁴¹.

Uprzedzenia nie są już postrzegane jako coś, co należy usunąć, lecz jako coś, co trzeba zinterpretować. Oczywiście interpretacja nie jest wolna od błędu, a fałszywe uprzedzenia mogą prowadzić do błędnego rozumienia. Gadamer nie podaje niezawodnego kryterium, dzięki któremu zlikwidowalibyśmy ten problem. Wskazuje jedynie jak ważny jest dystans czasowy, dzięki któremu sąd staje się bardziej pewny.

Świadomość efektywnodziejowa stanowi u Gadamera podstawę hermeneutyki. Jednak uznaje on, iż postulat tego nie można zrealizować w stu procentach, dzieje efektywne bowiem konstytuują nas i przenikają tak dalece, że nie zdajemy sobie w pełni z tego sprawy. „Historia działa także tam, gdzie, jak mniemamy, jesteśmy ponad nią wyniesieni [...]. To ona określa

³⁹ L. Kleszcz, *Boczne drogi. Z genealogii filozofii hermeneutycznej*, Wrocław 2004, s. 31–32.

⁴⁰ J. Grondin, *Wprowadzenie do hermeneutyki...*, s. 139.

⁴¹ *Ibidem*, s. 140.

tło naszych wartościowań, poznać, a nawet naszych krytycznych sądów⁴². W zasadzie to my bardziej należymy do historii niż ona do nas.

Ważną kategorią jest „zastosowanie” (*subtilitas applicandi*), które Gadamer utożsamia z rozumieniem. Rozumienie oznacza zastosowanie sensu do naszej sytuacji i problemów. Nie ma czystego, obiektywnego rozumienia sensu. Rozumienie dawnego tekstu oznacza przełożenie go na obecną sytuację. Dziejowość zastosowania wyklucza ideę punktu zerowego rozumienia. Rozumienie jest nieustannie kontynuacją rozmowy, która rozpoczęła się przed nami, i która dokonuje się na uniwersalnym polu języka.

Skazanie rozumu na jeden specyficzny język może się wydawać jego ograniczeniem. Gadamer odpowiada, że tak nie jest, bowiem każdy język charakteryzuje się tym, że może szukać wyrazu dla wszystkiego. W takim kontekście po raz pierwszy jest mowa o „uniwersalności języka”, która dotrzymuje kroku nieskończoności rozumu⁴³.

To właśnie język (językowość) – jako istota przedmiotu i procesu hermeneutycznego – stanowi o uniwersalności hermeneutyki. Temu zagadnieniu autor *Prawdy i metody* poświęca trzecią część swojego dzieła, która nosi dość znamienity tytuł *Ontologiczny zwrot hermeneutyki pod znakiem języka*.

Specyficzne jest również podejście Gadamera do pojęcia „prawdy”, które rozciąga daleko poza doświadczenie nauki, bo także na sztukę i życie praktyczne. A skoro w doświadczeniu sztuki też mamy do czynienia z prawdami, to granica między poznaniem a innymi obszarami ludzkiego doświadczenia zostaje przekroczona i staje się mniej ostra.

W tym miejscu należy zaakcentować epistemologiczny wymiar hermeneutyki filozofa z Heideggera. Zdaniem Andrzeja Bronka:

Teksty Gadamera pozwalają na następujące, podstawowe sposoby rozumienia filozoficznej hermeneutyki: ontologiczne, epistemologiczne, semiotyczne, metodologiczne i metodyczne. Wymienione sposoby rozumienia nie są rozłączne⁴⁴.

Aspekty epistemologiczne są więc ściśle splecione z historią i językowością. Hermeneutyczny projekt stworzony przez Gadamera jest – jak twierdzi Szulakiewicz – teorią poznania wzbo-

⁴² Ibidem, s. 143.

⁴³ Ibidem, s. 153.

⁴⁴ A. Bronk, H.-G. Gadamera krytyka rozumu naukowego, [w:] idem (red.), *Dziedzictwo Gadamera*, Poznań 2004, s. 46.

gaconą o wymiar ontologiczny, gdyż autor *Prawdy i metody* zadaje pytanie – jak możliwe jest rozumienie?

Właśnie rozumienie (a nie poznanie) wyznacza najszersze pole epistemologicznych poszukiwań, jest pierwotną formą bycia człowieka w świecie i związane jest też z bardziej podstawowym wymiarem doświadczenia, niż doświadczenie nauki. Zadanie, podjęte przez Gadamera, oznacza zatem konieczność wypracowania takiej teorii, która mogłaby ogarnąć wszystkie rodzaje ludzkiego poznania. Właśnie hermeneutyka jest teraz uznana za teorię całościowej relacji człowieka do świata i wskazuje na to, jak człowiek rozumie świat i jakie są warunki tego rozumienia⁴⁵.

Filozoficzna hermeneutyka jako teoria poznania nie narzuca jednak norm i określonego ideału wiedzy, nie zajmuje się bezpośrednio badaniami naukowymi, ma więc charakter opisowy. Ponadto interesuje się warunkami i granicami nauki w perspektywie całości ludzkiego życia, jest więc krytycznonaukowa, ale nie antynaukowa.

3.2. Hermeneutyka a metoda historyczna

3.2.1. Zadania hermeneutyki

Swoje rozważania na temat roli i sposobu uprawiania hermeneutyki technicznej Gadamer rozpoczyna od postulatu rozszerzenia „kompetencji” hermeneutycznych i objęcia nimi prawdy sztuki i estetyki, gdyż one także muszą być rozumiane. „Przekazana nam bowiem przez przeszłość sztuka i literatura są wyrwane z ich pierwotnego świata”⁴⁶. W tym kontekście omawia on i porównuje dwa podejścia do zagadnień hermeneutycznych – Schleiermachera i Hegla – oznaczając je kolejno pojęciem „rekonstrukcji” i „integracji”.

Hermeneutyka ma więc badać artefakty – w tym przypadku dzieła sztuki – które powstały w ściśle określonym czasie historycznym, kulturze etc. Po wielu latach, cały kontekst ich powstania przemija i ulega zapomnieniu, tym samym zatracą się pierwotny sens owych dzieł. Są one teraz rozumiane i odbierane inaczej, albo pozostają zupełnie niezrozumiałe. Aby przywrócić im dawny sens Schleiermacher uważa, że trzeba dokonać rekonstrukcji „świata”, w którym dane dzieło powstało. Temu celowi ma służyć wiedza historyczna oraz wniknięcie

⁴⁵ M. Szulakiewicz, *Hermeneutyka – czyli filozofia jako rozumienie...*, s. 314.

⁴⁶ H.-G. Gadamer, *Prawda i metoda...*, s. 241.

w zamiar, w „duszę” artysty. Gadamer nie neguje, że takie postępowanie „stanowi dla rozumienia istotną pomoc”, jednak wątpi, czy na tej drodze odzyskuje się utracony sens. Twierdzi nawet, iż takie zadanie hermeneutyki jest zupełnie bezsensowne.

Odbudowa pierwotnych warunków jest, jak wszelka restauracja, w obliczu dziejowości naszego bytu poczynaniem daremnym. Odbudowane, wydobyte na powrót z wyobcowania życie nie jest tym pierwotnym. Uzyskuje ono jedynie w trwającym nadal wyobcowaniu wtórny byt kultury. [...] Dokładnie tak samo działanie hermeneutyczne, dla którego rozumienie oznaczałoby rekonstrukcję pierwotnego stanu, przekazywałoby tylko martwy już sens⁴⁷.

Po odrzuceniu metody Schleiermachera Gadamer zwraca się w kierunku Hegla, dla którego wszelkie postępowanie „historyczne” również jest działaniem powierzchownym. Według Gadamera „Hegel wypowiada zasadniczej wagi prawdę, że istota ducha dziejowego nie polega na przywracaniu tego, co przeszłe, lecz na myślowym pośrednictwie wobec współczesnego życia”⁴⁸. Z punktu widzenia hermeneutyki dużo ważniejsza niż rekonstrukcja jest integracja, czyli odnalezienie w dawnym dziele sztuki nowego sensu, odpowiadającego nowym warunkom dziejowym.

Aby powyższe zadanie mogło zostać przez hermeneutę zrealizowane musi on rozumieć tradycję, ponieważ integracja następuje między nią a współczesnością. Chociaż rozumienie tradycji potrzebuje historycznego horyzontu, to jednak nie sposób go osiągnąć poprzez zwykłe wejście hermeneuty w daną sytuację historyczną.

Takie wstawianie się nie polega ani na wczuciu się jednej indywidualności w inną, ani na przyłożeniu do innego własnej miary, lecz oznacza zawsze wzniesienie się do wyższej ogólności, która przewyżcza nie tylko własną szczególność, ale też szczególność innego⁴⁹.

3.2.2. Koło hermeneutyczne

Motyw koła hermeneutycznego ma za sobą wielowiekową historię. Jednak dopiero Heidegger, w związku z odkryciem prestruktury rozumienia i rehabilitacją prze(d)sądów, nadał mu specyficzne znaczenie. Za Heideggerem problem koła podjął również Gadamer.

⁴⁷ Ibidem, s. 243.

⁴⁸ Ibidem, s. 245.

⁴⁹ Ibidem, s. 418.

Punktem wyjścia znów jest dziejowość, której w jakimś sensie podporządkowany jest także rozum. „Rozum jest dla nas czymś tylko realnym i historycznym, po prostu nie jest panem samego siebie, lecz pozostaje ciągle zdany na warunki, w których działa.”⁵⁰ Warunki o których tu mowa, to – ogólnie rzecz ujmując – autorytet i tradycja. Oddziałują one na każdego człowieka od chwili jego narodzin poprzez rodzinę, społeczeństwo i państwo. Gadamer nazywa je też uprzedzeniami, to znaczy tym, co poprzedza każdą naszą autorefleksję. „Autorefleksja jednostki to tylko przebliski w zamkniętym kręgu strumienia historycznego życia. Dlatego uprzedzenia jednostki są o wiele bardziej niż jego sądy dziejową rzeczywistością jego bytu”⁵¹. Uprzedzenia są więc warunkami rozumienia. Filozof krytykuje oświecenie za to, że chciało usunąć wszelkie uprzedzenia i prze(d)sądy, aby mieć dostęp do obiektywnej wiedzy historycznej. Według niego ten oświeceniowy postulat też był tylko przesądem konkretnego okresu historycznego. Rozumienie nigdy nie zaczyna się od zera, nigdy nie zawisa w próżni. Inaczej mówiąc nie ma „czystego” rozumienia. Chcąc cokolwiek zrozumieć (i tym samym poznać) najpierw odwołujemy się do tego, co już jakoś jest dla nas zrozumiałe, a więc do uprzedzeń. W ten sposób wkraczamy do kręgu hermeneutycznego, gdzie każde rozumienie poprzedzone jest przedrozumieniem. Grondin, opisując uniwersalną hermeneutykę Gadamera, tak charakteryzuje rolę koła:

*Koło jest uniwersalne, ponieważ każde rozumienie jest uwarunkowane motywacjami lub uprzedzeniami. Uprzedzenia – lub przedrozumienie – [...] mają znaczenie bliskie transcendentalnym „warunkom rozumienia”. Nasza dziejowość nie jest ograniczeniem, lecz zasadą rozumienia*⁵².

Rozumienie nie jest działaniem subiektywności, ale włączeniem się w proces przekazu tradycji, wejściem do gry, w której „przeszłość i teraźniejszość są stale zapośredniczane”.

Wejście w koło hermeneutyczne jest tylko warunkiem podstawowym, ale nie wystarczającym, aby wykluczyć niezrozumienie i nieporozumienie. Przecież pewne uprzedzenia mogą doprowadzić do niewłaściwego rozumienia, do złej interpretacji. Hermeneuta czy dowolny interpretator nie mają władzy nad swoimi uprzedzeniami, nie są całkowicie ich świadomi, i nie mogą odróżnić uprzedzeń umożliwiających rozumienie od tych, które prowadzą do nieporozumień. W tej sytuacji Gadamer wskazuje jak istotne znaczenie ma dystans czasowy. Nie tylko „uśmierca on czyjeś zainteresowanie przedmiotem”, ale przede wszystkim pozwala na wyłonienie się prawdziwego sensu danej rzeczy. Oczywiście nie chodzi o sens absolutny, tylko

⁵⁰ Ibidem, s. 381.

⁵¹ Ibidem, s. 382.

⁵² J. Grondin, *Wprowadzenie do hermeneutyki...*, s. 140.

o tymczasowy, adekwatny dla interpretatora i jego historyczno-kulturowych uwarunkowań. Ponieważ prawdziwy sens zawarty w tekście lub dziele artystycznym nigdy się nie wyczerpuje, dlatego dystans czasowy, który dokonuje „filtrowania” tego sensu, także „cechuje ciągły ruch i ekspansja”. W wyniku owego filtrowania obumierają partykularne uprzedzenia, a zostają te, które kierują prawdziwym rozumieniem.

Tylko ten dystans czasowy może pozwolić na rozwiązanie zasadniczej krytycznej kwestii hermeneutyki, mianowicie oddzielenia prawdziwych uprzedzeń, przy których rozumiemy, od fałszywych, przy których błędnie rozumiemy. Dlatego świadomość wyszkolona w hermeneutyce będzie obejmować świadomość historyczną. Będzie ona uprzytamniać kierujące rozumieniem własne uprzedzenia, aby mógł się wyodrębnić i zaistnieć przekaz tradycji jako pogląd kogoś innego⁵³.

3.2.3. Dzieje efektywne

Dystans historyczny pozwalający rozpoznać uprzedzenia kierujące rozumieniem to ważny krok ku myśleniu „rzeczywiście historycznemu”, czyli takiemu, które uwzględnia własną dziejowość. Rozumienie – jak głosi Gadamer – jest w swej istocie procesem efektywnodziejowym. Mamy tu pewną samozwrotność rozumienia, które zwraca się ku samemu sobie i stara się uchwycić, rozpoznać siebie w procesie historycznym.

Myśliciel znów krytykuje „naiwny historyzm” za zbytne zaufanie metodyce postępowania. Historyk wierzy, że osiągnięcie obiektywności wiedzy historycznej dzięki zastosowanej metodzie. Procedura, metoda obiecuje historykowi więcej niż może mu dać, skłania go do złego myślenia historycznego. Dobremu historykowi nie tyle jest potrzebna metoda, co świadomość efektywnodziejowa (historyczno-pojęciowa).

Efektywnodziejowa świadomość jest przede wszystkim świadomością hermeneutycznej sytuacji. Uzyskanie świadomości pewnej sytuacji jest jednak w każdym przypadku zadaniem o swoistym stopniu trudności [...] refleksja efektywnodziejowa, nie daje się przeprowadzić do końca, ale nie jest to brak cechujący refleksję, lecz istotowa własność dziejowego bytu, którym jesteśmy. Być dziejowym oznacza: nigdy nie osiągać samowiedzy⁵⁴.

⁵³ H.-G. Gadamer, *Prawda i metoda...*, s. 410.

⁵⁴ Ibidem, s. 414-415.

Wyposażony w taką świadomość historyk wie, że niczego nie zrozumie obiektywnie, ponieważ – jak to już kilkakrotnie w tej pracy zaznaczałem – sam jest zanurzony w dziejach określających jego sytuację hermeneutyczną. Niejako z góry podlega „efektom dziejów efektywnych”, które w jakimś sensie narzucają mu przedmiot godny uwagi i badania oraz możliwą jego interpretację.

Gadamer nie postuluje rozwijania nauki dotyczącej dziejów efektywnych będącej dyscypliną pomocniczą nauk humanistycznych, lecz „naukę lepszego rozumienia samego siebie i uznawania, że we wszelkim rozumieniu występują efekty tych dziejów efektywnych, niezależnie od tego, czy sobie to uświadamiamy czy nie”⁵⁵. Dzięki świadomości historycznych oddziaływań hermeneuta rozpoznaje swoją sytuację jako miejsce ograniczające możliwość widzenia. Musi ją teraz opracować, aby uzyskać właściwy horyzont pytań, jakie stawia przed nim przekaz tradycji. Ponieważ ustalono wyżej, że nie ma stanowiska poza historią, z którego można by rozważać tożsamość jakiegoś problemu pośród historycznych przemian, więc dany problem jeśli ma być rozumiany, nie może być uznany za ciągle ten sam, niezmienny.

*Tylko z racji własnej historycznej krótkowzroczności możemy uważać go za ten sam. Czy stałą iluzją jest stanowisko poza wszelkimi stanowiskami, z którego można by rozpatrywać prawdziwą tożsamość tego problemu*⁵⁶.

Poza tym „problemy nie istnieją jak gwiazdy na niebie” i dlatego nie są rzeczywistymi pytaniami, lecz alternatywnymi mniemaniami. Dopiero hermeneutyczny namysł nad nimi pozwala przemienić problemy w pytania, które czerpią sens ze swojej motywacji. Z tego powodu historyk-hermeneuta musi szukać sensu dla siebie. Jest to warunek rozumienia. W trakcie rozumienia dochodzi do stopienia się horyzontów – przeszłości (tradycji) i współczesności. Owo zlanie się horyzontów dokonuje się dzięki językowi.

3.3. Hermeneutyka a język

3.3.1. Językowość jako podstawa hermeneutyki

Podobnie jak historii, tak i językowi przyznaje Gadamer zasadnicze znaczenie w hermeneutyce. Język jest tym medium, na którego gruncie dokonuje się rozumienie. Być może nie należy tego założenia traktować nazbyt radykalnie. Grondin jest na przykład zdania, że:

⁵⁵ Ibidem, s. 413.

⁵⁶ Ibidem, s. 511.

Nie oznacza to bynajmniej, że poprzez język można wszystko zrozumieć lub że wszystko, co można zrozumieć, musi być artykułowane językowo [...] Język dokonuje się nie w wypowiedziach, lecz w rozmowie, w której w nieskończoność poszukuje się słów na to, co jest do powiedzenia⁵⁷.

Gadamerowi chodzi raczej o to, iż rozumienie przekazu językowego posiada prymat nad wszelką inną formą przekazu, co ma swoje hermeneutyczne konsekwencje. Tekst będący przekazem językowym należy zinterpretować (a więc zrozumieć, poznać) w konkretnym języku. Ten konkretny język nie jest biernym narzędziem interpretacji/rozumienia, lecz aktywnie na nie wpływa.

Język żyjący w mówieniu, który obejmuje sobą wszelkie rozumienie, także rozumienie interpretatora tekstów, jest tak bardzo związany z procesem myślenia względnie interpretowania, że niewiele nam zostanie, jeśli zechcemy abstrahować od przekazywanej nam przez języki treści i rozważać tylko język jako formę⁵⁸.

Język i mowa realizują się w pojęciach. Pojęcia mają swoją historię – z biegiem czasu nabierają innych znaczeń, bo ich treść nieustannie ewoluuje. W koncepcji hermeneutycznej Gadamera językowość również musi być objęta świadomością historyczno-pojęciową⁵⁹. Filozof wskazuje, że język wyrażający się w mowie jest tworem żywym, a „życie znaczeń językowych rozwija się dzięki stałemu procesowi konceptualizacji”. Dany sens konkretnego pojęcia nie jest więc stały i zależny od formalnej struktury języka. Treść pojęć rozwija się w sposób genetyczny.

Świadomość historyczno-pojęciowa jest więc wytyczną praktyki hermeneutycznej – pozwala na rozumienie procesów historycznych, procesów dotyczących przemian pojęć oraz rozpoznaniem łączących je relacji. Jest także świadomością tego, że praca hermeneuty jest rozstrzygnięciem tymczasowym, wpisanym w dzieje i tradycję, że na sposób pojmowania przez niego dziejów ma wpływ jego własna sytuacja dziejowa. Nie jest to jednak – zaznaczam raz jeszcze – jej wadą.

Krytyka hermeneutyczna staje się jednak rzeczywiście produktywna dopiero wówczas, gdy dokonuje autorefleksji; gdy poddaje refleksji także swój własny wysiłek, to znaczy

⁵⁷ J. Grondin, *Hans-Georg Gadamer. Biografia*, tłum. J. Wilk, Wrocław 2007, s. 296. H.-G. Gadamer, *Prawda i metoda...*, s. 546–547.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 546–547.

⁵⁹ W opracowaniach najczęściej spotyka się termin „świadomość efektywnodziejowa” lub „efektywnohistoryczna”, znacznie rzadziej funkcjonuje synonimiczny termin „świadomość historyczno-pojęciowa”. Tutaj używam tego ostatniego, gdyż wyraźnie podkreśla aspekt historyczny i językowy.

*swe własne uwarunkowanie i własną zależność [...] Ona sama motywowana jest bowiem przez to, co krytykuje. Jest zależna w nieredukowalny sposób od tego, co obala*⁶⁰.

3.4. Uniwersalny aspekt hermeneutyki

Ważnym rysem filozofii Gadamera jest postawienie przez niego problemu uniwersalności hermeneutyki. Powraca on do niego w licznych swoich pismach, ale za każdym razem ujmując go nieco inaczej, z innej perspektywy. Komentatorzy dzieł Gadamera poświęcili temu zagadnieniu wiele opracowań. Tutaj ograniczę się do *Prawdy i metody* oraz interpretacji „uniwersalności” podanej przez Grondina.

Zdaniem Grondina Gadamer stara się przekroczyć klasycznie pojmowaną, „humanistyczną” hermeneutykę.

*Całe filozoficzne, z podkreśleniem spekulatywnego, dążenie Gadamera zmierza do rozszerzenia horyzontu hermeneutyki poza wąski krąg nauk humanistycznych, tak aby stała się ona centralnym obszarem filozofii. Dokładnie to właśnie oznacza rozszerzenie hermeneutyki do uniwersalnego sposobu stawiania pytań filozofii*⁶¹.

Przypisując językowi czy rozumieniu wymiar uniwersalny, chce Gadamer podkreślić, że właśnie w nich odzwierciedla się cały świat, to znaczy „każdy język charakteryzuje się tym, że może szukać wyrazu dla wszystkiego”.

Szukanie wyrazu, to szukanie sensu. Uniwersalna hermeneutyka Gadamera rości sobie prawo do szukania sensu także poza obrębem nauk humanistycznych, poza ludzką historią, a więc – idąc tropem uniwersalnego języka postulowanego przez Leibniza czy uniwersalności znaku Meiera – również w świecie natury. Przyroda postrzegana jako coś odrębnego od kultury też domaga się rozumienia/interpretacji. Dotąd zajmowały się nią nauki przyrodnicze, ale przecież nauki te bezwzględnie podlegają efektom dziejów efektywnych, są uwarunkowane historycznie i językowo. Sami naukowcy podlegają procesom historyczno-językowym. Wiedza przyrodnicza nie jest więc obiektywna, a ukazuje nam przyrodę taką, jakie jej wyobrażenie panuje w danej epoce i kulturze.

⁶⁰ H.-G. Gadamer, *Rozum, słowo...*, s. 117.

⁶¹ J. Grondin, *Wprowadzenie do hermeneutyki...*, s. 152.

Przekształcenie hermeneutyki z humanistycznej w filozoficzną i nadanie jej wymiaru uniwersalnego spowodowało, że wkroczyła ona na grunt zawłaszczony dotąd przez nauki przyrodnicze i zatarła wyraźną granicę między kulturą a naturą.

3.5. Hermeneutyka a epistemologia

3.5.1. Stosunek do przyrodoznawstwa i pozytywistycznej koncepcji nauki

W odniesieniu do wszystkich nauk – humanistycznych i przyrodniczych – Gadamer uznaje, że nie są one dziedziną poznania pewnego, gdyż ich osiągnięcia zależne są od historii i języka. Takie stanowisko musiało go skonfrontować z powszechnie przyjętym modelem nauki nazywanym neopozytywistycznym, który – idealizując naukę i metodę naukową – głosił obiektywizm poznania, zbliżanie się do prawd powszechnych, postęp badawczy i możliwość jasnego oddzielenia nauki od tego, co nauką nie jest.

Tymczasem Gadamer krytykuje neopozytywistyczną filozofię nauki i zarzuca jej: absolutyzację ideału poznania naukowego, nieuzasadnione pokładanie wiary w metodę naukową jako jedyną drogę osiągania prawdy, kwestionowanie innych prawd niż prawda nauki, redukcję języka (w tym języka nauki) do logiki formalnej, lekceważenie wpływu dziejów i tradycji na naukę i naukowców, przesąd jakoby rozwój kultury i cywilizacji przebiegał od mitologii do pełnego oświecenia, wyrwykowy ogląd rzeczywistości przez naukę, narzucanie autorytetu nauki wszelkim innym przejawom ludzkiego życia.

Neopozytywistyczny obraz nauki jest więc obrazem zupełnie wypaczonym, w dodatku opartym na przesądach, których w odniesieniu do samego siebie neopozytywizm nie jest w stanie rozpoznać, bo nie dysponuje świadomością historyczno-pojęciową. O ile Gadamer nie pozostawia na logicznym pozytywizmie suchej nitki, o tyle usprawiedliwia badaczy-przyrodników i postuluje, aby teoretyczne założenia nauki poddać refleksji hermeneutycznej.

Prawdziwy badacz przyrody i tak rozumie, jak cząstkowy jest obszar poznawczy jego nauki w stosunku do całości świata. Nie podziela on ubóstwienia swojej nauki narzucanego mu przez opinię publiczną. Tym bardziej opinia ta i naukowiec, który wkracza w jej krąg, wymagają refleksji hermeneutycznej skierowanej na założenia i granice nauki⁶².

⁶² H.-G. Gadamer, *Język i rozumienie...*, s. 96.

Refleksja hermeneutyczna nad nauką jest konieczna, gdyż – jak twierdzi filozof – nauka ma udział w groźnej tendencji odhumanizowania społeczeństwa. Zjawisko to jest potęgowane przez rozwój cywilizacji technicznej i centralne sterowanie kształtowaniem opinii publicznej, co prowadzi do zakłócenia rozumienia i porozumienia.

3.5.2. Teoriopoznawczy aspekt hermeneutyki

Rozważania nad dziejowością, językiem, rozumieniem i interpretacją siłą rzeczy czynią z hermeneutyki filozoficznej teorię poznania/rozumienia. Zauważyć należy, że Gadamer zrównuje interpretację, rozumienie i poznanie, traktując te pojęcia jak synonimy. W interpretującym poznaniu nie chodzi już o obiektywną prawdę, ale o wydobycie sensu poprzez stopienie horyzontów przeszłości i współczesności. Dotyczy to w równej mierze dawnych tekstów, co i wszelkiej ludzkiej aktywności, także naukowej ukierunkowanej na poznanie przyrody. Przyrodnik zanim cokolwiek zrozumie, zinterpretuje i pozna musi odwołać się do tego, co już wie, do własnych prze(d)sądów i tradycji swojej dyscypliny wiedzy.

Pojęcia i problemy naukowe w przyrodoznawstwie, jak wszystkie inne, też mają swoją historię. Ewoluuja od niejasnych i ogólnych metafor do pojęć precyzyjniejszych, zmieniając przy tym swój sens i znaczenie. Świadczą o tym teksty z wcześniejszych etapów rozwoju danej nauki, np. fizyki, chemii czy biologii. Nierzadko na gruncie „tej samej nauki” pozostają one dla współczesnego badacza zagadkowe, niejasne bądź groteskowe. Oznacza to, że już nie są dla niego zrozumiałe, bo stały się artefaktami, wyobcowały się na tyle, że wymagają ponownej interpretacji. Zgodnie z postulatami Gadamera winna to być interpretacja z uwzględnieniem świadomości historyczno-pojęciowej.

Tak więc wydaje się, że odniesienie do pierwotnego czytelnika lub do sensu zamierzonego przez autora stanowi tylko nader ogólny kanon historyczno-hermeneutyczny, który nie może w rzeczywisty sposób ograniczać horyzontu sensu tekstu. To, co utrwalono na piśmie, oderwało się było od przygodności swego źródła i od swego autora i otwarło się na nową relację⁶³.

Postępowanie historyka-hermeneuty – według Gadamera – to nie tylko odtwórcza interpretacja pozwalająca na odgadnięcie zapomnianego sensu dawnego tekstu, ale przede wszystkim procedura twórcza, prowadząca do rozumienia tego tekstu na gruncie współczesności,

⁶³ H.-G. Gadamer, *Prawda i metoda...*, s. 534.

„usłyszenia w nim językowej odpowiedzi na pytania naszego czasu”. Powraca tutaj, omówiony wyżej, problem efektywnodziejowego zastosowania, w którym prawda ujmowana jest jako odsłonięcie się sensu.

Można zgodzić się z Bronkiem, który zauważa, iż Gadamer opowiadając się za rozumem hermeneutycznym skierowanym na całościowe ujmowanie człowieka i rzeczywistości, jednocześnie ukazuje pewną koncepcję poznania i sposób widzenia nauki.

Praktyczny charakter rozumu hermeneutycznego, jak całej filozoficznej hermeneutyki, wiąże się ze swoistą subiektywizacją rozumienia: rozumie się wówczas, jeżeli to, co rozumiane, zostaje odniesione do aktualnej sytuacji i osoby rozumiejącej. Dziejowość rozumu hermeneutycznego sprawia, że poznanie (rozumienie) polega na włączeniu się „podmiotu” w pewien proces dziejowy, w którym spotykają się ze sobą przeszłość i terażniejszość. Poznanie dochodzi do skutku przez zlanie się horyzontów: tego, kto usiłuje poznać, i „przedmiotu”, który zostaje poznany. Dziejowe uwarunkowanie rozumienia sprawia, że „jeżeli się w ogóle rozumie, rozumie się zawsze inaczej”. Językowość rozumu hermeneutycznego oznacza, że dokonujące się w procesie złania horyzontów rozumienie (poznanie), dokonuje się faktycznie w języku⁶⁴.

3.6. Problem prawdy

Cóż to jest prawda? – zapytuje Gadamer w tytule jednego ze swoich esejów⁶⁵. Choć poświęcił temu zagadnieniu dużo uwagi, to jednak stroni od jednoznacznego określenia tego pojęcia. Takie postępowanie wydaje się być zamierzone, a na pewno jest usprawiedliwione na gruncie hermeneutyki filozoficznej. Pojęcie prawdy jest bowiem historycznie zmienne i niesie sporą różnorodność znaczeń. Nie sposób więc nadać jedynie prawdziwego znaczenia „prawdzie”.

Już bowiem pytając o prawdę jesteśmy z konieczności skrępowani naszą sytuacją hermeneutyczną. A to przecież znaczy, że nie jesteśmy w stanie poznać jakiejś części prawdy, ponieważ ograniczają nas – choć o tym nie wiemy – przesady. W praktyce pracy naukowej istnieje również coś takiego jak „moda”⁶⁶.

⁶⁴ A. Bronk, *H.-G. Gadamera krytyka rozumu naukowego...*, s. 52.

⁶⁵ H.-G. Gadamer, *Rozum, słowo, dzieje...*, s. 40.

⁶⁶ *Ibidem*, s. 40.

Odkrywaniu jakiejś części prawdy w poznaniu, w nauce zawsze towarzyszy zakrywanie innej jej części. Gadamer tak o tym pisze:

Chcemy raczej uwydatnić pewien faktyczny stosunek, zgodnie z którym to, co umożliwia naukę, może zarazem ograniczać płodność naukowego poznania. Chodzi tu o zasadniczy stosunek prawdy i nieprawdy. Każdy dalszy krok w poznaniu oznacza jakąś utratę prawdy. Nie chodzi przy tym o stosunek ilościowy, jak gdybyśmy mogli utrzymać tylko określony, skończony zakres naszej wiedzy. Poznając prawdę zarazem zakrywamy prawdę i zapominamy ją⁶⁷.

Nie wiadomo również do czego prawda obiektywna (czy absolutna) miałyby się odnosić, bo przecież nie do wiedzy w sensie *episteme* lub do rzeczywistości.

*Spotykamy wprawdzie stwierdzenie Gadamera, że prawda polega na *mensuratio ad rem*, ale nie chodzi tu o prostą (klasycznie pojętą) zgodność rozumu (myśli) z „czystą” rzeczywistością, gdyż ta ostatnia pozostaje przecież zawsze zapośredniczona przez dzieje (tradycję) i język⁶⁸.*

Gadamer neguje istnienie, bądź możliwość osiągnięcia obiektywnej prawdy w wymiarze ontologicznym i epistemologicznym. Zwraca natomiast uwagę na „modę” w nauce oraz na wspólne rozumienie sensu w dialogu, a więc na pewnego rodzaju konsensus czy też porozumienie między partnerami dialogu.

wypowiedź zawiera prawdę tylko o tyle, o ile jest skierowana do kogoś. Albowiem horyzont sytuacji, który ustanawia prawdę wypowiedzi, obejmuje także tego, komu tą wypowiedzią coś się mówi⁶⁹.

Oczywiście partnerów dialogu należy traktować dość szeroko, to nie tylko człowiek-człowiek, ale człowiek-tekst, poznający-poznawane, interpretujący-interpretowane. Prawda pojawia się właśnie w dialogu jako wspólne ustanowienie sensu.

⁶⁷ Ibidem, s. 39–40.

⁶⁸ A. Bronk, *H.-G. Gadamera krytyka rozumu naukowego...*, s. 54.

⁶⁹ H.-G. Gadamer, *Rozum, słowo...*, s. 43.

4. Zestawienie hermeneutycznych aspektów koncepcji Flecka i Gadamera

4.1. Podobieństwa

4.1.1. Historia i język

Zarówno Fleck, jak i Gadamer podstawą swoich rozważań uczynili historię i język, a co za tym idzie badali ich wpływ na ludzką aktywność poznawczą oraz śledzili przemiany, jakim ta aktywność podlegała w odległych epokach historycznych.

4.1.1.1. Motyw koła hermeneutycznego

Gadamer – nawiązując do tradycji hermeneutycznej – wyraźnie mówi o kręgu hermeneutycznym, natomiast Fleck do tej tradycji wprost się nie odwołuje i nie stosuje związanej z nią terminologii. Mimo to obaj myśliciele wskazują dokładnie na ten sam problem. Według nich rozumienie/poznanie nigdy nie zaczyna się od zera, bowiem zawsze jest już czymś uwarunkowane, a mianowicie pewną prestrukturą rozumienia (by użyć terminologii Heideggera), na którą składają się przesady, tradycja, warunki społeczne, język, aktualny stan wiedzy itd. Z jednej strony owa prestruktura ogranicza rozumienie (poznanie), ale z drugiej właśnie je umożliwia, bowiem to, co nowe i nieznanne, możemy poznać, odwołując się do tego, co już znamy poprzez szukanie analogii i podobieństw.

4.1.1.2. Praidee i metafory

Istnieje znaczne podobieństwo treściowe między obu terminami, gdy wykorzystują je Gadamer i Fleck. Fleck stwierdza, iż praidee nie są ani prawdziwe, ani fałszywe, bo są „genialnymi intuicjami” ubranymi w nieostre, niejasne, metaforyczne pojęcia, które wyznaczają jednak pewien kierunek myślenia i ulegają przemianom w toku procesu dziejowo-językowego⁷⁰. Podobnie ujmuje to Gadamer, który widzi w metaforach wczesną (a nawet pierwotną, początkową) fazę formowania się pewnych idei. Metafora służy uchwyceniu i wyrażeniu jakiejś zupełnie nowej myśli, intuicji, przeczucia. Ta nowość sprawia, że pojawia się „głód języka”, czyli problem z wyrażeniem owej intuicji i dlatego metafora jest z reguły niejasna, dość pojemna znaczeniowo. Jednak z czasem, w toku ewolucji, przemienia się w coraz bardziej „sztuczne” pojęcia, np. języka współczesnej nauki.

⁷⁰ Na temat porównania pojęcia praidee i metafory zobacz: P. Jarnicki, *Fleck a metafory*, [w:] B. Płonka-Syroka (red.), *Wzorce postrzegania rzeczywistości w nauce i społeczeństwie*, Antropologia wiedzy, t. 3, Warszawa 2008, s. 167–208.

4.1.1.3. Genetyczny rozwój pojęć

Według Flecka i Gadamera istnieje ścisła współzależność między zmianą dziejową czy kulturową, a zmianą w sferze pojęciowej. Tak naprawdę procesów tych nie sposób od siebie oddzielić. Język nie jest tworem czysto formalnym, lecz „żywym” medium, w którym pojęcia uzyskują sens uzależniony od sposobu użycia tych pojęć w danym języku (podobnie jak w teorii gier językowych Wittgensteina). Sens nie jest więc narzucany z góry, pojęcia zaś nie są tworem konwencji, tylko tworem historycznym – żyją własnym życiem i rozwijają się nie formalno-logicznie, lecz genetycznie.

4.1.1.4. Historyczno-językowe uwarunkowanie rozumu/poznania

Z rozważań dotyczących dziejowości i języka Fleck i Gadamer wyciągają wniosek, że wszelkie rozumienie i poznanie ma tę właściwość, iż uzależnione jest od historii i języka. Każda epoka i kultura odznacza się specyficznymi problemami (także naukowymi), specyficznym sposobem ich formułowania i specyficzną metodą ich rozwiązywania. Jeśli historyk-hermeneuta zajmujący się dziejami nauki zestawia ze sobą „podobne” problemy („podobne” także w werbalnym wyrazie) z dwóch dość odległych czasowo epok, to powinien zauważyć, że w gruncie rzeczy są one zupełnie różne, podobnie jak kryjące się za nimi pytania i odpowiedzi. Myśliciele wskazują, iż mamy tu do czynienia z pewną nieciągłością, zerwaniem. W przypadku Flecka taką nieciągłością charakteryzują się odrębne style myślowe, przy czym zerwanie między nimi jest tym radykalniejsze, im mniej łączy ich podobieństw rodzinnych. Ta nieciągłość ujawnia się w trakcie porównywania dwóch odległych stylów myślowych lub tradycji, lecz na płaszczyźnie językowej, gdy prześledzimy rozwój pojęć, dostrzeżemy, że pomimo mniej lub bardziej ostrego rozdziału, istnieje między stylami, kulturami czy epokami ciągłość wynikająca właśnie z genetycznego rozwoju pojęć. Na tej podstawie można wnioskować o wspólnych korzeniach jakiegoś problemu, idei czy poglądu. Z takiego podejścia wynika, iż nigdy nie rozumiemy lepiej i nigdy nie poznajemy obiektywnie, natomiast zawsze rozumiemy i poznajemy inaczej – w tym sensie rozumienie (poznawanie) to proces nieskończony. Według Flecka i Gadamera niemożność ostatecznego poznania „rzeczywistości”, „całości”, „prawdy” wynika z historycznej i kulturowej niestałości znaczeniowej tych pojęć. Tym samym ich sens musi być w każdej epoce i warunkach społecznych rekonstruowany na nowo, co wiąże się z podejmowaniem innych zagadnień, dostrzeganiem innych aspektów świata.

4.1.2. Hermeneutyka

Obaj myśliciele interpretują dawne teksty i starają się odnaleźć ich zagubione sensy. U Gadamera bez trudu można dostrzec zaawansowaną koncepcję hermeneutyki technicznej, filozoficznej i filozofii hermeneutycznej. Natomiast u Flecka najlepiej rozwinięta pozostaje techniczna strona hermeneutyki – Fleck poświęca dużo uwagi opisowi, jak należy „obchodzić się” ze starymi przekazami. Jeśli chodzi o hermeneutykę filozoficzną i filozofię hermeneutyczną, to ich elementy również można odnaleźć w dziele lwowskiego filozofa.

4.1.2.1. Uwrażliwienie na inność tekstu

Fleck i Gadamer proponują odpowiednie podejście do tekstu w celu wydobycia z niego „właściwego” sensu. Fleck mówi o „wczuciu się” w klimat epoki i język minionego czasu, czyli odwołuje się do tego, co Gadamer nazywa tradycją. Mówi też o badaniu aury pojęć, stylowego zabarwienia i zwyczaju językowego odnośnie używania słów, a głównie ich metaforycznego używania. Wydaje mi się jednak, iż na tym podobieństwo się kończy – Fleck bowiem nie postuluje już, tak jak czyni to Gadamer, rekonstrukcji sensu w oparciu o zastosowanie. Można to usprawiedliwić tym, że Flecka jako historyka nauki nie interesuje nic poza odczytaniem dawnego sensu i zrekonstruowaniem na tej podstawie rozwoju danej dyscypliny wiedzy. Z kolei Gadamer nie zajmuje się odtwarzaniem historii nauki, lecz sposobem przełożenia dawnych problemów na współczesne i to w taki sposób, by nadal – choćby po zupełnej zmianie pierwotnego czy wcześniejszego sensu – zachowały swoją ważność.

4.1.2.2. Dystans czasowy

Gadamer i Fleck wskazują na ważność dystansu czasowego, który pozwala na bardziej bezstronne odniesienie się do dawnego przekazu. Dystans umożliwia weryfikację uprzedzeń, którymi obciążony jest hermeneuta i zminimalizowanie niezrozumienia.

4.1.2.3. Świadomość historyczno-pojęciowa (efektywnodziejowa)

Termin ten występuje u Gadamera i określa samoświadomość dokonań hermeneuty, a mianowicie, że są one uzależnione od jego czasu i języka oraz prestruktury rozumienia, a tym samym są tymczasowe. Ten rodzaj samoświadomości cechuje także Flecka, który nie rości sobie prawa do absolutnych rozstrzygnięć za pomocą porównawczej teorii poznawania, ponieważ uprawiający ją historyk sam podlega swoim czasom, czyli, jak by to powiedział Gadamer, podlega „efektom dziejów efektywnych”.

4.1.3. Roszczenie do uniwersalności

To także wspólna cecha obu koncepcji. Ponieważ obaj filozofowie uznali, że dzieje i język są uniwersalną płaszczyzną, na której dokonuje się wszelka możliwa ludzka działalność – zbiorowa i indywidualna – a tym samym rozumienie i poznawanie, więc oparte na tym gruncie Fleckowska porównawcza teoria poznania oraz Gadamerowska hermeneutyka filozoficzna znoszą dualizm kultura-natura i mają prawo do objaśniania wszelkiej ludzkiej aktywności, nawet – jak twierdzi Fleck – prymitywnej i psychopatycznej. Tu warto zaznaczyć, że roszczenie do uniwersalności wyrasta u obu autorów z tych samych rozstrzygnięć.

4.1.4. Konsekwencje teoriopoznawcze

Rozstrzygnięcia, jakie Fleck oraz Gadamer poczynili w zakresie historii i języka, zostały przez nich przeniesione na grunt teorii wiedzy (w przypadku Flecka) i teorii rozumienia (w przypadku Gadamera).

4.1.4.1. Krytyka neopozytywistycznej teorii nauki

Obaj myśliciele wysunęli bardzo podobne zarzuty wobec neopozytywizmu i scjentyzmu. Wykazali, że żaden podmiot poznający (w tym naukowiec) nie jest wolny od indywidualnych uprzedzeń; ponadto działając w grupie, żyjąc w konkretnej społeczności i czasie historycznym jest podmiot poznający zależny od tradycji, języka itd. Tym samym żaden badacz nie może rościć sobie pretensji do poznania obiektywnego oraz tworzenia wiedzy obiektywnej znajdującej oparcie w powszechnie ważnych faktach naukowych⁷¹. Ponadto nie można wskazać wyraźnej granicy między tym, co nauką jest, a co nią nie jest. Fleck i Gadamer sprzeciwiają się także formalizacji języka, w tym języka nauki, oraz są antymetodyczni. Myśliciele są sceptycznie nastawieni do wszelkich rozstrzygnięć natury ontologicznej, na przykład w odniesieniu do takich kategorii jak „rzeczywistość” i „prawda”. Według nich w toku poznania (również naukowego) nie przybywa więcej wiedzy, razem z ustaleniem nowych faktów stare ulegają zapomnieniu, nauka (a właściwie szczegółowe dyscypliny wiedzy) ulega zmianie tylko jako całość. W tym znaczeniu obaj są zdeklarowanymi antykumulatywistami.

4.1.4.2. Krytyczne nastawienie do nauki

Mimo prowadzonego przez nich ataku na pewien rodzaj filozofii nauki, nie prezentują stanowiska antynaukowego. Ich postawa jest natomiast zdecydowanie krytyczna. Wskazują oni

⁷¹ Terminu „obiektywność” używam tu w tym samym znaczeniu, które przedstawiłem w przypisie 326.

mianowicie na potrzebę badania zjawiska nauki, a także towarzyszącej jej otoczki ideologicznej. W pewnym momencie hermeneutyka Gadamera i socjologia wiedzy Flecka – obalając idealistyczną wizję nauki – stają się w swej istocie krytyką ideologii. Nie należy tego jednak wiązać z antynaukowością. Obaj myśliciele nie unieważniają nauki jako takiej, nie deprecjują dokonań naukowców. Poza pewnymi ogólnymi zaleceniami – jak chociażby postulat uczynienia nauki procesem demokratycznym czy bronienie jej przed odhumanizowaniem – nie narzucają naukowcom wzorca uprawianych przez nich dyscyplin. Stworzone przez nich teorie wiedzy (w przypadku Gadamera raczej jest to teoria bardzo ogólnie zarysowana) mają przede wszystkim charakter opisowy, a nie normatywny.

4.1.4.3. Alienacja nauki

Tak Gadamer, jak i Fleck w swoich późnych pismach, przestrzegają przed upadkiem i odhumanizowaniem nauki wyrażającym się w sposobie jej uprawiania i wykorzystywania oraz rozpowszechniania jej osiągnięć. Nauka – ich zdaniem – ma już nie tylko dobroczynny wpływ na rozwój społeczeństw, ale zaczyna w niej przeważać tendencja negatywna – pewnemu zwyrodnieniu ulega nauka jako taka, bo uzależniła się od kapitału i polityki, służąc ideologii i propagandzie. Także jej owoc czyli technika (nad którą coraz trudniej zapanować) ulega wynaturzeniu. Również postrzeganie roli nauki przez ogół społeczeństwa jest błędne. Środkiem zaradczym ma tu być rzetelny i konsekwentny namysł zarówno nad samą nauką, jak i procesami naukotwórczymi. Zdaniem Flecka zadanie to może podjąć porównawcza teoria poznawania, natomiast według Gadamera może temu sprostać hermeneutyka filozoficzna.

4.2. Różnice

Obie koncepcje zasadniczo odróżnia od siebie to, że są ukierunkowane na zgoła odmienny cel. W związku z tym Fleck i Gadamer inaczej rozkładają akcenty. Pierwszy głównie konstruuje teorię wiedzy nauk przyrodniczych. Realizuje też tylko ogólny kanon hermeneutyki filozoficznej. Natomiast drugi dokonuje syntezy wcześniejszej tradycji hermeneutycznej z historią, językiem i filozofią, przy czym aspekt epistemologiczny jest tu jedynie zarysowany (inna rzecz, że – jak to wyżej pokazałem – wynikają z tego poważne wnioski dla epistemologii).

U Gadamera nie znajdziemy odpowiednika stylu myślowego oraz kręgów ezo- i egzoterycznych. Z kolei u Flecka brak odpowiednika tak zwanego stopienia horyzontów i tego, co Gadamer nazywa zastosowaniem. Jednak pewien substytut *subtilitas applicandi* odnaleźć można u Flecka w opisywanym przez niego procesie przenikania danego pojęcia z jednego

kolektywu i stylu do innego, oraz w czasie krążenia pojęć między centrami ezoterycznymi i egzoterycznymi.

Fleck zdecydowanie bardziej eksponuje w poznaniu zerwanie i niezrozumienie oraz nieprzekładalność sensu pojęć z odmiennych stylów myślowych (por. przytoczone uwagi i cytaty odnośnie pojęcia „ruchu” u Bergsona i Maxwella). Dopiero na wyższym poziomie ogólności (taki poziom jest osiągalny w porównawczym stylu myślenia) można dokonać porównania i objaśnienia odmiennych stylów. Natomiast Gadamer kładzie nacisk na możliwość zrozumienia i przetłumaczenia wszystkiego, co wyrażone jest w języku, ponieważ „każdy język może szukać wyrazu dla wszystkiego”.

Gadamer ukazuje zmienność sensu pojęć w wymiarze historycznym, natomiast Fleck w wymiarze historycznym i społecznym, bo nawet w teraźniejszości, gdy pojęcie przeniknie z jednego stylu do innego albo z kręgu ezoterycznego do egzoterycznego, nastąpi zmiana sensu.

5. Podsumowanie

Analiza porównawcza koncepcji naukoznawczej Flecka z hermeneutyką filozoficzną Gadamera pozwoliła ujawnić podobieństwa i różnice, jakie między nimi zachodzą. Przegląd prezentowanych w tej pracy stanowisk obu filozofów ukazuje wspólne płaszczyzny problemowe, a niekiedy prawie identyczne rozwiązania pewnych zagadnień szczegółowych. Ponadto należy odnotować fakt, że teoriopoznawcze rozważania Flecka posiadają wyraźny rys hermeneutyczny, zaś hermeneutyka filozoficzna Gadamera zawiera elementy zbieżne z tymi filozofiami nauki, które zdecydowany nacisk kładą na historię, język, socjologię oraz kulturę.

Część IV

WIĘZIEŃ NR 4935

O dębie Goethego w obozie buchenwaldzkim¹

Osiem kilometrów na południe od Weimaru wznosi się góra zwana Ethersberg². Niegdyś rósł na niej bukowy las, niezbyt gęsty.

Drzewa były – jak dziś na sąsiednich górach – grube, wysokie, proste. Na płaskim cokole szerokich korzeni wznosiły się pnie gładkie i strzeliste jak kolumny gotyckie, a wysoko u góry było wspólne wiązanie korony niby pułap. Podszycie lasu było skąpe, stąd widok niehamowany, rozległy i miał wrażenie – jak dziś na okolicznych górach – że jesteś w olbrzymim kościele gotyckim.

Na środku lasu, prawie na szczycie góry rósł ogromny dąb, kilkusetletni wspaniały olbrzym. Kiedy stałeś przed nim, oczarowany pięknem jego proporcji, dostojnym rytmem jego wiekowego życia, rozumiałeś – dlaczego dęby takie czczono niegdyś jak bóstwo. Ten dąb czasów pogańskich wprawdzie nie sięgał, ale miał on swoją historię. Kiedy pod koniec XVIII w. Weimar i sąsiednia Jena były ośrodkiem kultury niemieckiej, kiedy żyli i działali tu Goethe i Schiller, Herder i Schelling, Fichte i Hufeland, był Ethersberg ze swym dębem ulubionym miejscem romantycznych wycieczek. U stóp góry stoi do dzisiaj przepiękny pałacyk Ethersburg, gdzie jakiś czas mieszkała pani v. Stein, przyjaciółka Goethego. Podobno pod tym dębem pisał Goethe swoją *Walpurgisnacht* z *Fausta*. Podobno szum jego liści uczył pobożnego, cichego Hufelanda makrobiotyki, kiedy przechodził pod nim podczas swoich lekarskich wędrówek po wsiach dookoła góry leżących. Była legenda, że los Niemiec związany jest z życiem dębu z Ethersbergu: skoro zginie ten dąb, upadnie państwo niemieckie. W wielu książkach niemieckich z tych czasów znajdziesz wzmiankę o dębie Goethego.

¹ [Więzień Nr 4935, *O dębie Goethego w obozie buchenwaldzkim*. W spuściźnie po Ludwiku Flecku zgromadzonej w Ludwik Fleck Archive w Archiv für Zeitgeschichte jest to jeden z niewielu materiałów zachowanych w oryginale (większość to kserokopie). Ktoś w drugiej połowie 1961 r., więc już po śmierci Flecka, przysłał na jego izraelski adres list (z Izraela); w kopercie znajduje się tylko pół strony wyrwane z gazety codziennej. W archiwum online dostępny jest tylko awers, na rewersie natomiast znaleźć można rozmaite ogłoszenia. Na podstawie dat zamieszczonych w tych ogłoszeniach oraz informacji ze stopki na dole strony, gdzie widnieje informacja, że wydawcą gazety był Komitet Wojewódzki Polskiej Partii Robotniczej, udało się ustalić, że tekst ten ukazał się w „Sztandarze Ludu” w środę, 14 listopada 1945 r. na stronie 5. Za pomoc w zlokalizowaniu artykułu dziękujemy Aleksandrze Kołtun].

² [Tu i dalej zachowana pisownia oryginału].

W r. 1934 wszystko się tutaj zmieniło. Chyba sam Mefistofeles, miłośnik złośliwej ironii, poradził władcom Niemiec, by urządzili na Ethersbergu obóz koncentracyjny dla swoich przeciwników. Spędzono komunistów i żydów³, badaczy pisma świętego i katolickich księży i kazano im las wyciąć. Padały drzewa i padali ludzie, karczowano korzenie i rozrywano grunt. Na strasznej, nagiej, pełnej krwi powierzchni ustawiono baraki, ustawiono krematoria i latryny. Obwiedziono prostokątny plac drutem kolczastym, naładowano drut prądem. Co sto metrów dokoła stanęły wieże uzbrojone w karabiny maszynowe. Poczęły krążyć patrole z psami, złymi jak ich panowie. Obóz nazwano Buchenwald.

Tylko dąb Goethego kazał szatan zachować. Stał on samotny na środku obozu i patrzył na łaźnię, w której zaczynała się męka więźnia, na plac apelowy, na którym codziennie się ona powtarzała i na krematorium, w którym się ona kończyła. Podsunął szatan pomysł, by na dębie Goethego wieszać więźniów. I wieszano poetów i księży, socjalistów i Żydów⁴ na jego konarach, na śmierć, za szyję, lub na mękę – za związane ramiona. Rwały psy korę pnia dębowego, bezsilne, że wiszących dosięgnąć nie mogły. Klęli więźniowie drzewo kaźni swojej.

Stał dąb bez zmiany lat osiem, gdyż powolny jest czas reakcji dębów.

Na wiosnę 1942 r. skąpe tylko listowie pojawiło się i wcześniej, jeszcze w lecie – opadło. W następnym roku nie zazielenił się wcale. Chodziliśmy więźniowie patrzeć na nagi szkielet, ponury jakiś i jakby zawstydzony. Powtarzaliśmy legendę i snuli nadzieję. Lecz dąb, choć bez liści, stał jeszcze ciągle...

W sierpniu 1944 roku urządzili Amerykanie nalot na fabryki i warsztaty zbrojeniowe znajdujące się w okolicy Buchenwaldu. Nie był to duży nalot: tylko 40 samolotów brało w nim udział i trwał zaledwie kilkanaście minut. Ale podziwu godna była precyzja wykonania: zniszczono wszystkie fabryki i warsztaty dokoła obozu, zniszczono część budynków przy obozie, a jego mieszkańców prawie nie tknięto. Tylko kilka zbłąkanych bomb zapalających wpadło do nas. Spłonęła część magazynu efektów w obozie, stąd przeszedł ogień do budynku łaźni i – pełzając po dachu – przeskoczył na dąb Goethego. Skoro zamknę oczy, widzę jeszcze dziś ten obraz: w oddali dach łaźni w ogniu, figurki obozowej straży pożarnej na drabinach, liche obozowe sikawki przy pracy. A bliżej mnie bezradny szkielet dębu z płonącym czubem. Słyszę trzask ognia, widzę iskry latające dokoła; opadają przepalone gałęzie dębu i wałki papy z dachu. Czuję zapach dymu. Więźniowie tworzą długi łańcuch i podają sobie wiadra z wodą od zbior-

³ [Zachowana pisownia oryginału].

⁴ [Zachowana pisownia oryginału].

nika aż po miejsce pożaru. Ratuja łąźnię, dębu nie gaszą. Jest w ich minach tajona radość, milczący triumf: oto spełni się prorocstwo legendy!

Oczy nasze widzą przez podwójny filtr dymu i marzenia nie drzewo, ale wieloramienną bestię, która wije się i skręca w ogniu. Opadają przepalone konary, drzewo coraz jest mniejsze, jakby zapadało się. Jakby potwór przysiadł w przedśmiertnej męce. Zczeźnij bestio, symbolu państwa niemieckiego. Goethe? Dla nas nie ma Goethego: Himmler wymazał Goethego.

Dąb płonął całą noc. Nazajutrz stał już tylko osmalony i spękany pień. Pozwolono nam zrębać go, korzenie wykopać, jamę zasypać. Było to 24 sierpnia 1944 r. Państwo niemieckie przeżyło ten dzień zaledwie o 9 miesięcy.

Więzień Nr 4935

O końcu – i o tym, czego nie można usunąć¹

dla Wojciecha Simsona

I

Oczy nasze widzą przez podwójny filtr dymu i marzenia nie drzewo, ale wieloramienną bestię, która wiję się i skręca w ogniu. Opadają przepalone konary, drzewo coraz jest mniejsze, jakby zapadało się. Jakby potwór przysiadł w przedśmiertnej męce. Sześć bestio, symbolu państwa niemieckiego. Goethe! Dla nas nie ma Goethego: Himmler wymazał Goethego².

Mowa jest tu o pewnym symbolu i – dosłownie – o jego końcu. Ten symbol to drzewo, które płonie. Drzewo, które płonie, to dąb. Dąb to z pewnością drzewo nie tyle jakie i płonie tu nie tyle jaki dąb. Według wiarygodnych przekazów pod ten właśnie dąb udawał się niekiedy Goethe. W Eckermanna *Rozmowach z Goethem* mówi się, że w środę, 26 września 1827 r. odbyli wspólną „przejażdżkę do Hottelstedter Ecke, zachodniego szczytu góry Etter”³. Po przybyciu na górę Eckermann zanotował: „dobrze nam tu! – powiedział Goethe i kazał stanąć. – Zdaje mi się, że spróbujemy, czy na tym świeżym powietrzu małe śniadanko nam nie zaszkodzi”⁴.

I dalej:

¹ [J. Fehr, *Vom Enden – und von dem, was nich zu beseitigen ist*, „Collegium Helveticum Heft” 2011, t. 12, *Vérité, Widerstand, Development: At Work with / Arbeiten mit / Travailler avec Ludwik Fleck*, s. 87–98.]

² Więzień Nr 4935, *O dębie Goethego w obozie buchenwaldzkim*, („Sztandar Ludu”), Lublin, [14] listopada 1945, [s. 5]. Tekst został przełożony na język niemiecki przez Wojciecha Simsona i ukazał się w „Neue Züricher Zeitung” 2006 (listopad), nr 257, s. 69. Tekst w języku niemieckim wraz z tekstem Johannes Fehra *Häftling Nr. 4935 – ein unbekannter Text von Ludwik Fleck?* można pobrać ze strony poświęconej Ludwikowi Fleckowi: <http://www.ludwikfleck.ethz.ch/de/medienspiegel/2006.html>.

³ J. P. Eckermann, *Rozmowy z Goethem*, tłum. K. Radziwiłł, J. Zeltzer, Warszawa 1960, t. 1, s. 430.

⁴ Ibidem, s. 435. Ten fragment przywołuje również Jorge Semprún w rozdziale *Null [Zero] jego powieści Was für ein schöner Sonntag!* [*Jaka piękna niedziela!*; tytuł oryginału: *Quel beau dimanche!*], w którym nawiązuje do dębu Goethego i jego symboliki. Więcej na ten temat w tekście.

*Usiedliśmy plecami do dębów, tak, że podczas śniadania mieliśmy przez cały czas przed oczyma rozległy widok na połowę Turyngii. Spożyliśmy kilka pieczonych kuropatw ze świeżym białym pieczywem i wypiliśmy do tego flaszkę świetnego wina [...]*⁵.

W tekście *O dębie Goethego w obozie buchenwaldzkim*, opublikowanym po polsku w 1945 r., od którego przedostatniego akapitu zacząłem, brzmi to tak:

Kiedy pod koniec XVIII w. Weimar i sąsiednia Jena były ośrodkiem kultury niemieckiej, kiedy żyli i działali tu Goethe i Schiller, Herder i Schelling, Fichte i Hufeland, był Ethersberg⁶ ze swym dębem ulubionym miejscem romantycznych wycieczek. U stóp góry stoi do dzisiaj przepiękny pałacyk Ethersberg, gdzie jakiś czas mieszkała pani v. Stein, przyjaciółka Goethego. Podobno pod tym dębem pisał Goethe swoją Walpurgisnacht z Fausta⁷.

Jak można przeczytać dalej, istniało powiązanie nie tylko pomiędzy twórczością, życiem i dębem Goethego:

Była legenda, że los Niemiec związany jest z życiem dębu z Ethersbergu: skoro zginie ten dąb, upadnie państwo niemieckie⁸.

Świadcami przepowiedzianego w legendzie końca byliśmy najwyraźniej we fragmencie, który przytoczyłem na wstępie – końca opisanego dosłownie jako śmiertelny bój bestii:

Oczy nasze widzą przez podwójny filtr dymu i marzenia nie drzewo, ale wieloramienną bestię, która wije się i skręca w ogniu⁹.

Nie jest to ani rzeczowy opis, ani bezstronny, spokojny ogląd. Obok będącego symbolem dębu pojawia się druga postać, ów naoczny świadek, który to zdarzenie opisuje i w oczach którego „przez podwójny filtr dymu i marzenia” drzewo zmienia się w wijącą się, wieloramienną bestię. Kilka linijek przed cytatem z początku:

⁵ J. P. Eckermann, *Rozmowy...*, s. 436..

⁶ [Prawidłowa nazwa miejscowości to Ettersberg, autor tekstu pisze ją błędnie].

⁷ Więzień Nr 4935, *O dębie Goethego...*

⁸ Ibidem.

⁹ Ibidem.

Skoro zamknę oczy, widzę jeszcze dziś ten obraz: w oddali dach łaźni w ogniu, figurki obozowej straży pożarnej na drabinach, liche obozowe sikawki przy pracy. A bliżej mnie bezradny szkielet dębu z płonącym czubem. Słyszę trzask ognia, widzę iskry latające dokoła; opadają przepalone gałęzie dębu i wałki papy z dachu. Czuję zapach dymu¹⁰.

Obraz nikonącego dębu najwyraźniej wypalił się we wspomnieniu tego naocznego świadka i jest to coś więcej niż obraz. Wciąż słyszy on trzaskający ogień, ciągle czuje zapach. Wraz z nazwaniem tych intensywnych wrażeń zmysłowych powstaje jednak pytanie, kim był lub jest ten, dzięki któremu stajemy się świadkami tego zdarzenia? Do kogo należą oczy, przez które widzimy płonący dąb? Kto jest autorem tych wersów, dla których nie istnieje już Goethe, bo wymazał go Himmler?

II

Kto doczyta tekst *O dębie Goethego w obozie buchenwaldzkim* do końca, nie znajdzie odpowiedzi, lecz najwyżej wskazówkę:

Dąb płonął całą noc. Nazajutrz stał już tylko osmalony i spękany pień. Pozwolono nam zrybać go, korzenie wykopać, jamę zasypać. Było to 24 sierpnia 1944 r. Państwo niemieckie przeżyło ten dzień zaledwie o 9 miesięcy.

Więzień Nr 4935¹¹

W miejscu autora nie ma nazwiska, lecz oznaczenie, które najwyraźniej nosił w obozie i pod którym musiał się w czasie opowiadanych przez niego zdarzeń meldować – „Więzień Nr 4935”. Tak podpisany tekst ukazał się w listopadzie 1945 r. w gazecie wydawanej przez Wojewódzki Komitet Polskiej Partii Robotniczej w Lublinie.

Tekst, przedstawiający ginący w płomieniach dąb, kończy się podaniem suchych faktów: dokładnej historycznej daty¹² i numeru więźnia zamiast nazwiska. Właśnie ta niemal protokolarna forma zakończenia przywołuje znów, po raz wtóry, pytanie o tożsamość autora. Kto zamiast nazwiska umieścił tu numer więźnia?

¹⁰ Ibidem.

¹¹ Ibidem.

¹² 28 sierpnia to także dzień narodzin Goethego.

Istnieje cały szereg tropów i wskazówek przemawiających za tym, że autorem może być nie kto inny, jak, znany dziś jako teoretyk nauki, Ludwik Fleck. Wymienię je poniżej pokrótce: wspomniany artykuł z gazety lubelskiej z listopada 1945 r. znajduje się, wyrwany, w kopercie zaadresowanej do Ludwika Flecka, która jako jeden z niewielu zachowanych oryginałów wchodzi w skład dokumentów jego spuścizny, przekazanej Collegium Helveticum latem 2005 r. Na kopercie widnieje data, na ile można ją odczytać, 1961 – a więc rok śmierci Flecka, a nie 1945, gdy Fleck mieszkał w Lublinie. Aby utrzymać rodzinę, Fleck pisywał, jak to wiadomo od wdowy po nim, w miesiącach powojennych dla różnych gazet codziennych i to często pod pseudonimem¹³. Fleck był ponadto osadzony w Buchenwaldzie od grudnia 1943 r. aż do wyzwolenia obozu 11 kwietnia 1945 r. z numerem obozowym 4934. Jak można przeczytać w książce Eugena Kogona *Der SS-Staat. Das System der deutschen Konzentrationslager* z 1946 r., kierownik „Stacji Badawczej Nad Tyfusem Plamistym”, SS-Sturmbannführer dr Ding-Schuler „miał mu rozkazać przyjechać z Auschwitz do Buchenwaldu”¹⁴. W książce Kogona znajduje się ponadto dłuższy fragment z rzeczowej relacji Ludwika Flecka o wydarzeniach w getcie lwowskim przed jego uwięzieniem tam w styczniu 1943¹⁵.

Zgodnie z pisemną informacją, udzieloną przez dr Harry’ego Steina z Miejsca Pamięci Buchenwald [Gedenkstätte Buchenwald], z wielu powodów żadna z trzech osób, które w Buchenwaldzie nosiły numer 4935, nie może być brana pod uwagę jako autor tekstu o dębie Goethego. Za autorstwem Flecka przemawia natomiast, również w opinii Steina, okoliczność, że z bloku o numerze 50, w którym Fleck przebywał, wydarzenia związane z płonącym dębem mogły wyglądać właśnie tak, jak je opisuje ów tekst.

Niezależnie od tego są to jedynie wskazówki, a nie dostateczny dowód. Przy tym – uwzględniając owe wskazówki – są także pytania czy też wątpliwości: numer obozowy Flecka to 4934 a nie 4935, a w tekście o dębie Goethego mowa jest o wydarzeniach, których Fleck mógł nie znać z własnego doświadczenia. Przynajmniej jednak: czy ów wnikliwie napisany, chwytający za gardło i momentami – będę o tym jeszcze pisał – irytujący tekst o dębie Goethego jest tekstem tego samego Ludwika Flecka, którego znamy dziś jako teoretyka nauki, który, gdy żył, znany był głównie jako mikrobiolog? Jeżeli tak, to jaki byłby obraz Ludwika Flecka, który można sobie było wyrobić do tej pory? Dziś wiem na pewno, że nikt nie rości sobie praw do autorstwa tego tekstu, nie ustalono też jego autorstwa.

¹³ Por. Archiv für Zeitgeschichte (www.afz.ethz.ch) FD Thomas Schnelle/4.5.

¹⁴ E. Kogon, *Der SS-Staat. Das System der deutschen Konzentrationslager*, München 2006, s. 195. Kogon był więźniem politycznym, osadzonym w Buchenwaldzie od 1939 do 1945 pod numerami 545, 6384, 9093.

¹⁵ Ibidem, s. 235.

Niezależnie od zagadki tożsamości autora, na zupełnie innej płaszczyźnie rodzi się pytanie, co mianowicie oznaczało lub mogło oznaczać, by w listopadzie 1945 r. podpisać tekst jako „Więzień Nr 4935”? Co oznaczał ten gest, zwłaszcza krótko po zakończeniu wojny i niewiele dłużej niż pół roku po wyzwoleniu obozu?

Z drugim pytaniem wiążą się kolejne: w jakim stopniu autor tekstu był w listopadzie 1945 r. wciąż Więźniem Nr 4935? Jak mocno ci, którzy obóz przeżyli, zostali ukształtowani i odmienieni przez to doświadczenie? Co oznacza mieć takie doświadczenie za sobą, a może właśnie wciąż nosić je w sobie? W każdym razie numer więźnia umieszczony na końcu tekstu podkreśla, że nie chodzi po prostu o jakiś tekst o obozie koncentracyjnym, lecz o dokument, który jest „listem w butelce” z Buchenwaldu.

III

Dotykamy tym samym kwestii, w jaki sposób ci, którzy przeżyli niewypowiedziane, mogą o nim opowiedzieć innym i światu poza obozem. Pytanie to podejmują wciąż pisma Jorge Semprúna, który został zatrzymany jako członek francuskiego ruchu oporu we wrześniu 1943 r. przez gestapo i który, po deportacji do Buchenwaldu, był tam więziony jako więzień o numerze 44904 aż do wyzwolenia obozu w kwietniu 1945 r.

Pierwsze dzieło literackie Semprúna, którego tematem było doświadczenie uwięzienia i deportacji do Buchenwaldu, *Wielka podróż*¹⁶, ukazało się dopiero w 1963 r. W książce opublikowanej w 1994 r. *L'écriture ou la vie [Literatura lub życie]*, wraca do przeszkód, które sprawiły, że podjął ten temat tak późno w odróżnieniu do tych, którzy opublikowali swoje doświadczenia obozowe zaraz po wojnie. W *L'écriture ou la vie* opisana jest rozmowa, którą prowadzą ocalali więźniowie, oczekujący na transport po wyzwoleniu Buchenwaldu, z której pochodzi poniższy cytat:

Zastanawialiśmy się jak to opowiedzieć, żeby nas zrozumiano.

Kiwam głową; to dobre pytanie, jedno z wielu dobrych pytań.

– To nie jest problem, wykrzykuje inny od razu. Prawdziwym problemem nie jest opowiadanie, bez względu na trudności. Ale słuchanie... Czy ktoś będzie chciał słuchać naszych historii, nawet dobrze opowiedzianych?

Nie jestem więc jedynym, który zadaje sobie to pytanie. Trzeba przyznać, że narzuca się ono samo z siebie.

¹⁶ J. Semprún, *Wielka podróż*, tłum. K. Dolatowska, Warszawa 1964.

Powstaje zamieszanie. Każdy ma coś do powiedzenia. Nie potrafię zapisać rozmowy jak należy, identyfikując uczestników.

– Co to znaczy „dobrze opowiedziane”? oburza się ktoś. Trzeba opowiedzieć, jak to jest, bez sztuczek!

Jest to stwierdzenie, które wydaje się aprobować większość przyszłych powracających. Ewentualnych przyszłych narratorów. Więc mówię, że wydaje mi się to oczywiste.

– Dobrze opowiedzieć to znaczy opowiedzieć tak, aby być wysłuchanym. A to się nie uda bez paru sztuczek [sans un peu d'artifice]. Wystarczającej ilości sztuczek, aby opowiadanie stało się sztuką!

Ale ta kwestia nie wydaje się przekonywać, wzbudza protesty. Prawdopodobnie gra słów poszła za daleko [...].

Staram się sprecyzować, co myślę.

– Ludzie, słuchajcie! Prawda, którą mamy do powiedzenia – o ile, i na ile, mamy ochotę, jest na pewno wielu, którzy nigdy tego nie zrobią! – jest niełatwa do uwierzenia ... jest wręcz nie do wyobrażenia¹⁷.

Opowiadanie jest zdarzeniem, które rozgrywa się między dwoma – przynajmniej między dwoma – osobami: opowiadającym i słuchaczem. I wcale nie musi wynikać z tego konieczność powiedzenia prawdy, zwłaszcza, gdy ta jest „niełatwa do uwierzenia” lub „wręcz nie do wyobrażenia”. Powstaje konflikt między potrzebą „opowiedzenia, jak to jest”, i tym, co jest potrzebne, by przekaz mógł zostać usłyszany lub zrozumiany. „Opowiedzenie, jak to jest” nie uda się „sans un peu d'artifice” – bez paru sztuczek¹⁸.

W przeczytanych już fragmentach tekstu *O dębie Goethego w obozie buchenwaldzkim* zwraca uwagę nie tylko wyszukany język, lecz także wyraźna wola nadania [mu] kształtu [*Gestaltungswille*]. Zdecydowana stylizacja, z patetycznym brzmieniem, wyraźna jest również w innym fragmencie opisującym dąb Goethego:

Stał on samotny na środku obozu i patrzył na łaźnię, w której zaczynała się męka więźnia, na plac apelowy, na którym codziennie się ona powtarzała i na krematorium, w którym się ona kończyła. Podsunął szatan pomysł, by na dębie Goethego wieszać więźniów. I wieszano poetów i księży, socjalistów i Żydów na jego konarach, na śmierć, za szyję, lub na mękę – za związane ramiona¹⁹.

¹⁷ J. Semprún, *L'écriture au la vie*, Paryż 1994, s. 134 i n.

¹⁸ [Alt.: bez sztuki słowa].

¹⁹ Więzień Nr 4935, *O dębie Goethego...*

Z pewnością, gdy dąb stoi samotnie i spogląda na łaźnię lub cokolwiek innego, mamy do czynienia z figurą literacką. Ale czy przy tym nie jest to prawda? Czy może chodzi raczej o pytanie, jakiego rodzaju prawda może być w ten sposób wyrażona? W tekście o dębie Goethego, mówi się jednym tchem o konarach, na których „wiszą księża i poeci, socjaliści i Żydzi” oraz o „szatanie”. Zdarzenia w obozie i wokół dębu zostają odniesione do Goethego, w szczególności do *Fausta* i postaci „Mefistofelesa”, ale także do legendy związanej z dębem, co ukazuje poniższy fragment:

Stał dąb bez zmiany lat osiem, gdyż powolny jest czas reakcji dębów.

Na wiosnę 1942 r. skąpe tylko listowie pojawiło się i wcześniej, jeszcze w lecie – opadło.

W następnym roku nie zazielenił się wcale. Chodziliśmy więźniowie patrzeć na nagi szkielet, ponury jakiś i jakby zawstydzony. Powtarzaliśmy legendę i snuli nadzieję²⁰.

Jak pokazuje to tekst podpisany przez Więźnia Nr 4935, wydarzenia związane z dębem są przeżyciem ze wszech miar symbolicznym. To, co wydarzyło się w Buchenwaldzie, jest związane w sposób szczególny z miejscem, legendami i kulturą, jak i sposobem, w jaki się z symbolami i tym, co one oznaczały, obchodzono. Gdyby jednak rzeczy, o których tu mowa, nie miały owego legendarnego i symbolicznego kontekstu, to i tak wobec prawdy, którą opowiedzieć mieli więźniowie, powstaje pytanie: jaki wpływ miała narracyjna sztuka słowa na mające zostać opisane zdarzenia i to jeszcze przed samym opowiadaniem? Pytanie to, jak można mniemać, przynależy od początku do tego, o czym się opowiada.

IV

Jednym z najwcześniejszych i najbardziej wnikliwych literackich świadectw ocalonego więźnia obozu jest książka *Czy to jest człowiek* z 1947 r. Primo Leviego, którego deportowano do Auschwitz w 1944 r. W kontekście opisywanych kwestii można wskazać epizod zatytułowany *Pieśni Ulissea*, w którym Levi opowiada, jak doszło do tego, że próbował uczyć Jeana, młodszego od siebie więźnia, pochodzącego z Alzacji języka włoskiego.

Levi wraz z Jeanem znajdowali się na drodze oddalonej o kilometr od kuchni obozowych, by odebrać zupę dla tzw. komanda chemicznego, do którego obaj należeli. Szli obok siebie i mieli czas, by zamienić kilka słów nim będą musieli dźwigać w drodze powrotnej wypełnioną zupą pięćdziesięciokilogramowy gar na dwóch sztangach:

²⁰ Ibidem.

Przyjechał na rowerze esesman. To Rudi, Blockführer. Halt, baczość, zdjąć beret. – Sale brute, celui-là. Ein ganz gemeiner Hund. – Jest mu obojętne, czy mówi po francusku, czy po niemiecku? Obojętne, potrafi myśleć w obydwóch językach. Był miesiąc w Ligurii, podoba mu się Italia, chciałby nauczyć się włoskiego. Ja chętnie bym go uczył: nie możemy tego zrobić? Możemy. Nawet zaraz, to przecież wszystko jedno, najważniejsze jest nie tracić czasu, nie zmarnować tej godziny²¹.

Po tym, jak rozmowa zostaje przerwana przez napotkaną przez nich osobę, Levi kontynuuje:

Śpiew Ulissesa. Nie wiadomo, jak i dlaczego przyszedł mi on na myśl: ale nie mamy czasu na wybór i ta godzina nie jest już godziną [...].

Jean słucha bardzo uważnie, a ja zaczynam powoli i wyraźnie:

*Tedy róg wyższy starego płomienia
 Poszepce i swym szczytem zamigota
 Jak płomień świecy z wiatrowego tchnienia.
 A jasny kiścień tam i sam się miota,
 Jakby to język ludzki przezeń gadał,
 Aż wyszły słowa z ognistego knota...
 Gdybym...*

Tu zatrzymuję się i usiłuję przetłumaczyć. Klęska: biedny Dante i biedny Francuz!²²

W kontraście do swobodnie cytowanych wersów z *Boskiej komedii* rzuca się w oczy rzeczowy ton głosu własnego sposobu opowiadania Leviego, jego poruszająca lakoniczność. Jest to bez wątpienia całkiem inny ton niż w tekście *O dębie Goethego*... Nie oznacza to jednak, że sposób pisania Leviego byłby wolny od sztuki słowa albo że spotkanie różnych języków i sposobów wyrazu, jak to się dzieje w cytowanym fragmencie w małej przestrzeni, mogłoby być osiągnięte bez chwytów literackich.

Burzliwa historia wydawnicza *Czy to jest człowiek* pokazuje także, że również tak estetycznie konsekwentna książka, którą słusznie zalicza się do najważniejszych dzieł literackich czasów powojennych, nie gwarantowała, że spotka się u współczesnych z podobnym posłuchem. Do-

²¹ P. Levi, *Czy to jest człowiek*, tłum. H. Wiśniowska, Kraków 2008, s. 159.

²² Ibidem, s. 160.

piero w 1957 r., dziesięć lat po odrzuceniu manuskryptu, została ponownie wydana przez Giulio Einaudiego²³ i mogła zostać poznana przez szeroką publiczność.

V

Zwłoka wydawcy i początkowy dystans czytelników wydają się nie być dziełem przypadku, jeżeli uświadomić sobie, z czym taka książka jak *Czy to jest człowiek* każe się zmierzyć. „Prawdziwy problem, to nie pisanie, bez względu na to, jak byłoby trudne... lecz słuchanie”, mówi *L'écriture au la vie*. Możliwa odpowiedź na pytanie, na czym owa trudność polegała – być może nadal polega – znajduje się w innym tekście, opowiadającym o czasie tuż po wyzwoleniu obozu w Buchenwaldzie. Tekst pod tytułem *Ból*²⁴ został opublikowany w tomie pod tym samym tytułem dopiero w 1985 r. Tekst napisany jest z perspektywy kobiety mieszkającej w Paryżu, która na początku 1945 r. wyczekuje w nieznośnym napięciu wiadomości o jej mężu, występującym w tekście jako Robert L., uwięzionym w obozie koncentracyjnym.

Tekst jest autorstwa Marguerite Duras, której ówczesny mąż Robert Antelme faktycznie w sierpniu 1944 r. – jako więzień nr 81474 – został uwięziony w Buchenwaldzie, a w 1947 r. opublikował książkę *L'espèce Humaine [Gatunek ludzki]*, w której podejmował problem doświadczenia deportacji. W wydaniu, w którym Marguerite Duras wiele lat później opublikowała *Ból* – w 1985 r. jak już powiedziano – tekst poprzedza uwaga, z której pochodzą poniższe zdania:

Odnalazłam ten dziennik zapisany w dwóch zeszytach, były schowane w pomalowanych na niebiesko szafach w Neauphle-le-Château.

W ogóle nie pamiętam, że go napisałam.

Wiem, że to zrobiłam, że to ja go napisałam, rozpoznaję swój charakter pisma i szczegóły, o których opowiadam, mam w pamięci to miejsce, dworzec Orsay, dojazdy, ale nie widzę siebie piszącej ten Dziennik. Kiedy mogło się to dzieć, w którym roku, w jakich porach dnia, w którym domu? Niczego już nie wiem²⁵.

²³ Po wielu nieudanych próbach Einaudiego znalezienia wydawcy w 1947, książka *Czy to jest człowiek* ukazała się nakładem lokalnego wydawnictwa Da Silva z Turynu.

²⁴ M. Duras, *Ból*, tłum. A. Grudzińska, „Kwartalnik Artystyczny. Kujawy i Pomorze” 2011, nr 2, s. 51–92.

²⁵ Ibidem, s. 51.

Zgodnie z informacją autorki, powstanie i pochodzenia tekstu pozostają niejasne dla niej samej. I nie tylko powstanie *Bólu* było wątpliwe, na tekście ciąży jakaś głęboka tajemnica, której tu jednakże nie mogę wyjaśnić²⁶.

Jest coś innego, co każe mi mówić o tym tekście, mianowicie pytanie, czym było to – czym jest to – z czym konfrontują opowiadania ocalałych z obozu i na czym polega trudność, by ich słuchać? Z tym zagadnieniem wiążą się poniższe, godne zapamiętania zdania, zanotowane pod datą 28 kwietnia 1945 r., gdy narratorka opowiadania czeka na wiadomość od Roberta L. i nie wie, czy pozostaje on wciąż przy życiu:

Jeśli potworna zbrodnia nazistowska będzie sądzona jedynie według kryteriów niemieckich, a nie kryteriów całej ludzkości, więzień z Belsen zostanie pomniejszony do wymiarów obywatela jednego tylko kraju, jednego regionu. Jediną możliwą reakcją na tę zbrodnię musi być uczynienie z niej takiej zbrodni, za którą jesteście wszyscy odpowiedzialni²⁷.

„Być współodpowiedzialnym” znaczy być nie tylko ofiarą, lecz także jednym ze sprawców. W podobnym sensie pisał w dziesiątą rocznicę wyzwolenia obozów Primo Levi w tekście z 1955 r., w którym mierzył się z przyczynami milczenia i zapomnienia, wiążących się w jego oczach z tematyką obozów zagłady:

Jesteśmy ludźmi, należymy do tej samej ludzkiej rodziny, do której należeli nasi rzeźnicy²⁸.

„Być odpowiedzialnym”, zaliczać „rzeźników do tej samej ludzkiej rodziny”, bez względu na to, co konkretnie należałoby przez to rozumieć, było równoznaczne ze stawianiem czoła, z konfrontacją i może to tłumaczyłoby, dlaczego opowiadania ocalałych – przynajmniej tuż po wojnie – znajdowały posłuch z trudem lub nie znajdowały go wcale.

Ten punkt widzenia może nam ułatwić zbliżenie się do momentu publikacji artykułu *O dębie Goethego w obozie buchenwaldzkim*, napisanego przez Więźnia Nr 4935, i wyobrażenie sobie, jaką reakcję mógł on wywołać u czytelników lubelskiej gazety w 1945 r. Nie wiem, z jakim oddźwiękiem tekst się spotkał, jak i przez kogo był czytany. Podobnie nie wiem wciąż, skąd pochodzi znaleziony w spuściźnie po Flecku dokument w zaadresowanej do niego kopercie, nie wiem, jak do tego doszło ani komu to przypisać. Czy to Ludwik Fleck? Czy to nie on

²⁶ Na ten temat bliżej L. Adler, *Marguerite Duras. Eine Biographie*, na niem. tłum. P. Willim, Frankfurt nad Menem 2000, s. 589 i n.

²⁷ M. Duras, op. cit., s. 82.

²⁸ L. Primo, *Deportati. Anniversario*, [w:] idem, *L'asimmetria e la vita. Articoli e saggi 1955–1987*, Turyn 2002, s. 5.

był autorem, a tylko jako czytelnik gazety natrafił na ten artykuł i odłożył go na bok? Czy może artykuł przysłał mu ktoś, komu rzucił się on w oczy i wiedział coś na ten temat?

VI

Artykuł przeleżał w każdym razie lata w dokumentach pozostałych po Flecku, najpierw w Izraelu, potem w Niemczech, i ukazał się 4 listopada 2006 r. w „Neue Züricher Zeitung” przełożony na niemiecki przez Wojciecha Simsona wraz z moim komentarzem edytorskim. Niemiecka publikacja wywołała, jak oczekiwano, całą serię reakcji. Dotyczyły one nie tylko w części niewyjaśnionego autorstwa, ale także i całkiem konkretnie tematyki, której tekst dotyczy, czyli wspomnianego dębu Goethego. Właśnie na szczególne pytania dotyczące dębu Goethego pragnę zwrócić teraz uwagę, mając w pamięci relacje naoczego świadka z przytoczonego wyżej ostatniego akapitu tekstu.

Dwa dni po ukazaniu się niemieckiego tłumaczenia otrzymałem e-mail od nieznanego mi osobie Ernsta Webera z Lenzburga. Zdaje się on, jak widać w poniższym fragmencie jego zapytania, uznawać autorstwo Ludwika Flecka za wystarczająco uzasadnione. Zdumiało go co innego:

Mam jednak pytanie: Ludwik Fleck pisze, że więźniowie wykopali pień po pożarze i zakopali dziurę po nim. Jak to możliwe, skoro pień spalonego dębu Goethego, pieczołowicie ogrodzony i zabezpieczony, pokazuje się dziś zwiedzającym w Buchenwaldzie? W Internecie można znaleźć zdjęcia podpisane „dąb Goethego”. Gdzie kryje się niezgodność?²⁹

²⁹ Można na marginesie wskazać kolejną niezgodność lub być może tylko niejasność. Romanistka Cynthia Haft przytacza w swojej monografii *The Theme of Nazi Concentration Camps in French Literature*, The Hague 1973, s. 113 wypowiedź Olgi Wormset-Migot, *Le Système concentrationnaire nazi*, „L'information historique” 1959, nr. 2., s. 110, że zgodnie z przekazami obóz w Buchenwaldzie nie został zorganizowany wokół dębu Goethego, ponieważ drzewo Goethego było w rzeczywistości bukiem. Niejasność ta pojawia się w powieści Semprúna *Was für ein schöner Sonntag!*, w której znów mowa o dębie Goethego, jednak w scenie początkowej, w której podejrzanzy więźni nr 44904 z pistoletem przy głowie zmuszany jest do zeznań, mowa jest o buku. W późniejszym przesłuchaniu z tym przełożonym, więźni, który jest jednocześnie narratorem tej powieści, wkorzystał tę niejasność:

««Dlaczego oddaliłeś się od ulicy»», spytał mnie.

Spoglądał mu prosto w oczy. Musiał dostrzec niewinność mojego wzroku.

« Z powodu drzewa, Hauptsturmführer», powiedziałem mu.

Punkt dla mnie, bo właściwie rozpoznałem jego szarżę w hierarchii SS. Nie lubili, gdy się mieszało te ich skomplikowane rangi.

«Drzewo?» spytał.

«Stało tam trochę z boku drzewo, buk, bardzo ładne drzewo. Pomyślałem od razu, że to może być dąb Goethego i podszedłem.»

Zainteresował się.

«Goethe», krzyknął. «Zna Pan dzieła Goethego?»

Przytaknąłem zawstydzony.

Faktycznie, w Internecie – i nie tylko tam – zobaczyć można cały szereg zdjęć, które pokazują pień dębu (il. 1). Ten pień znajduje się na terenie Miejsca Pamięci Buchenwald i jeżeli ktoś się tam uda, znajdzie nie tylko „pieczołowicie ogrodzony i zabezpieczony” pień dębu, lecz także kamień z informacją, według której ów pień to właśnie pozostałość po dębie Goethego (il. 2). Postawione pytanie jest zatem w pełni zasadne: „Gdzie kryje się niezgodność?”

Nie pozostało mi nic innego, jak przesłać to pytanie do kogoś, kto jest na miejscu – do dr Harry’ego Steina, archiwisty Miejsca Pamięci Buchenwald, który wcześniej przekazał mi informację o numerze obozowym Flecka. Jego odpowiedź była bardzo treściwa i wielostronna, pozwolę ją sobie przytoczyć w pełnym brzmieniu:

Po lekturze jestem bardziej niż kiedykolwiek przekonany, że autorem jest Ludwik Fleck. Tekst zawiera nieścisłości odnośnie do czasu sprzed jego przybycia do obozu: błąd (1934) i legendy (wieszanie więźniów na dębie, psy rozrywające korę), które najwyraźniej pochodzą z opowieści obozowych, jednak nie zgadzają się z tym, co zostało przekazane. Bardzo precyzyjne natomiast jest ukazanie pożaru i gaszenia – Ludwik Fleck mógł to świetnie obserwować z okien baraku 50. Wyrwanie korzeni i zamknięcie jamy po nich odczytuję natomiast jako alegorię związaną ze spełniającą się przepowiednią. Fakty nie miały w tym przypadku prawdopodobnie większego znaczenia. Nic nie wskazuje na to, żeby pień kiedykolwiek usunięto. Również rysunek Francuza Pierre Mania z 1944 r. poświadcza jedynie upadek drzewa: <http://www.buchenwald-dora.fr/1lecampdebuch/historique/accueilhistorique.htm>

Zakładam zatem, że potężny pień, który i dziś istnieje, jest pozostałością po prawdziwym dębie.

Wiele rzeczy się tu zbiega. Zacznę od odróżnienia tego, co Stein określa jako „legendę” albo „opowieść obozową”, przeciwstawiając to temu, „co zostało przekazane”. W kontekście należy

Zwrócił się do mnie per „Pan”, nie będąc tego prawdopodobnie świadomym. Fakt, że znałem dzieła Goethego, natychmiast odmienił ton jego głosu.

Kultura jest jednak czymś pięknym.» J. Semprún, *Was für ein schöner Sonntag!* Z francuskiego przełożył Johannes Piron, Frankfurt n. M. 1990, s. 183.

Kilka stron dalej okoliczność się wyjaśnia:

«Schwartz przytaknął pełen zrozumienia.

«Zdenerwował się Pan», powiedział. «Drzewo Goethego, to samo, w którym wyciął swoje inicjały, stoi wewnątrz obozu, na placu między kuchnią a magazynem mienia więźniarskiego! Poza tym to żaden buk, tylko dąb!»

Oczywiście już o tym wiedziałem, okazałem jednak wielkie zainteresowanie przybierając minę, jakbym się zachwycał tą właśnie uzyskaną informacją.

«O, to ten tam!» Semprún, *Was für ein schöner Sonntag!*, s. 188 i n.



Ilustracja nr 1



Ilustracja nr 2

umieścić kategorię „faktu”, która, jak pisze Stein, „nie miała w tym przypadku prawdopodobnie większego znaczenia”. Zderzenie różnych form wspomnień, dokumentów i relacji świadków zostało już wspomniane w toku przywołanej przez Jorge Semprúna rozmowy o trudnościach „opowiedzenia tego, co niełatwe do uwierzenia, niewyobrażalnej prawdy”:

– Wyobrażam sobie, że będzie wiele opowieści, świadectw... wartość będzie miało spojrzenie świadka, jego ostrość, przenikliwość... i będą też dokumenty... Później historycy

je zbiorą, podzielą, przeanalizują je sobie, stworzą z nich dzieła naukowe... Wszystko będzie powiedziane, zapisane... wszystko będzie prawdziwe... oprócz tego, że zabraknie w nich zasadniczej prawdy, jakiej nigdy nie osiąga rekonstrukcja historyczna, jaka by nie była doskonała i wszystkowiedząca...

Inni patrzą na niego, kiwiają głowami, najwyraźniej uspokojeni, że choć jeden z nich jest w stanie formułować jasno problemy.

– Inny rodzaj zrozumienia, zasadnicza prawda wynikająca z doświadczenia, nie do przekazania... a raczej możliwa do przekazania jedynie przez literaturę...³⁰

Sądzę, że artykuł napisany przez Więźnia Nr 4935 *O dębie Goethego w obozie buchenwaldzkim* można z powodzeniem uznać, jak to zostało tu opisane, za świadectwo pisania literackiego. Zdanie Harry'ego Steina, że „zdarzenia faktyczne nie miały w tym przypadku prawdopodobnie większego znaczenia” oraz jego opinia, że „wyciągnięcie korzeni i zamknięcie otworu po nich odczytuję natomiast jako alegorię”, wskazują ten sam kierunek. Tym niemniej powstaje pytanie, jako alegorię czego należy to czytać? Innymi słowy: jak odczytać to, że w celu spełnienia przepowiedni dąb nie tylko płonie i upada jego spalony pień, jak pokazują relacje innych naocznych świadków³¹, lecz także kikut pnia zostaje wraz z korzeniami wykopany, a otwór zasypany? Co należy począć z *tym gestem*?

VII

Jedno z najwcześniejszych świadectw, jeśli w ogóle nie pierwsze literackie, które łączy się z obozem koncentracyjnym w Buchenwaldzie i dębem Goethego, jest autorstwa Josepha Rotha. Opatrzony datą 22. maja 1939 r. manuskrypt, pisany najpierw jego własną ręką, później dyktowany, napisał Roth na swoim łożu śmierci w Paryżu. Oto fragment tekstu ze spuścizny Rotha, opublikowany zresztą dopiero latach 70. XX w., pod tytułem *Die Goethe Eiche in Buchenwald [Dąb Goethego w Buchenwaldzie]*:

³⁰ J. Semprún, *L'écriture au la vie...*, s. 136.

³¹ „Zniszczone było tylko kilka baraków w części kuchennej, kilka metrów od nas. Niedaleko płonął dąb, pod którym Goethe rzekomo siadywał i rozmyślał. Drzewo przewróciło się kilka dni później ku ogólnej radości; symbolizowało niemiecką siłę, która zgodnie z legendą upadła wraz z nim.” *Stimmen aus Buchenwald. Ein Lesebuch*, Göttingen 2003, s. 189 i n. Semprún pisze tak:

«Kilkadziesiąt metrów dalej, na końcu placu, który rozciągał się przed nami pomiędzy magazynem mienia więziarskiego oraz budynkami łaźni, widziałem drzewo Goethego. Lub raczej zwęglony kikut, który z niego pozostał. Mimo że esesmańcy zachowali drzewo podczas zakładania obozu, amerykańska bomba fosforowa doprowadziła do pożaru drzewa w 1944 r. W jego korze Goethe i Eckermann mieli z pomocą noża wyciąć swoje inicjały. Chcę w to wierzyć.» Semprún, *Was für ein schöner Sonntag!*, s. 128.

Chwała prawdzie! Rozpowszechnia się fałszywe informacje o obozie koncentracyjnym Buchenwald; chciałoby się powiedzieć: straszne historyjki. Nadszedł dobry czas, jak mi się zdaje, by im przywrócić właściwą miarę...

Po pierwsze, Buchenwald nie zawsze się tak nazywał, lecz: Ettersberg. Pod tą nazwą był znany ówczesnym znawcom historii literatury: Goethe zwykł się tam spotykać z Panią von Stein; pod pięknym, starym dębem. Ten zaś chroniony jest „prawem ochrony przyrody” [...] Symbolika nigdy nie była tak tania, jak dziś. To niemal dziecinna igraszka pisać dziś tzw. „objaśnienia”. Historia świata dostarcza je każdemu gratis na użytek domu, pióra, maszyny do pisania. Napisać objaśnienie, które dotyczy Trzeciej Rzeszy to dla pisarza okazja do wstydlivosti. Jedynie dzięki prawu ochrony przyrody niemieckim dębom, pod którymi siedział Goethe z Panią von Stein, pozwolono stać między kuchnią obozu koncentracyjnego a pralnią. Między powstałym przed laty „prawem ochrony przyrody [Naturschutzgesetz]” a nowoczesnym prawem wy-naturzenia; ujmując to w ton nowoniemiecki: między pralnią i kuchnią stoi dąb ochrony przyrody Pani von Stein i Goethego³².

Od pierwszego zdania Roth daje do zrozumienia, że jedną z części organizacji obozu koncentracyjnego był także cynizm w podejściu do języka i symboli, który pozbawiał racji bytu pytania o „właściwą miarę” czy o odróżnialność „prawdy”, „fałszywych informacji” i „strasznych historyjek”. Wiąże się z tym, poświadczane w dokumentach, zarządzone 27 czerwca 1937 r. przemianowanie obozu z „K. L. Ettersberg” na „K. L. Buchenwald”. Z pisma Theodora Eicke [sic] Inspektora Obozów Koncentracyjnych adresowanego do Himmlera z 24 czerwca 1937 wynika, że przeciw pierwotnie wybranej nazwie „wniosła sprzeciw Narodowosocjalistyczna Organizacja Kulturalna w Weimarze [...] ponieważ nazwa Ettersberg jest związana z życiem poety Goethego”³³.

O podobnie perfidnej formie okazania szacunku mowa jest również w raporcie z Buchenwaldu, który powstał na zlecenie Amerykanów bezpośrednio po wyzwoleniu obozu. Mówi się tam o jego założeniu:

Z „pietyzmem” zachowano w centrum obozu znany w całej okolicy tzw. dąb Goethego, podczas gdy nie mniej słynna lipa Schottmanna padła pod toporem³⁴.

Związana z drzewem „symbolika”, łącząca germańską mitologię z postacią Goethego nie została zanegowana, lecz włączona celowo i oficjalnie „jako centrum obozu”. I coś z opisanej przez Rotha „wstydlivosti” wobec tego, co „historia świata dostarcza bezpłatnie na użytek

³² J. Roth, *Die Goethe Eiche in Buchenwald*, [w:] H. L. Arnold (red.), *Joseph Roth*, München 1982, s. 5.

³³ Cytat za E. Carlebach, W. Schmidt, U. Schneider, *Buchenwald. Ein Konzentrationslager*, Bonn 2000, s. 22.

³⁴ D. A. Hackett, *Der Buchenwald-Report. Bericht über das Konzentrationslager Buchenwald bei Weimar*, München 1996, s. 58.

domu, pióra, maszyny do pisania”, podobna „wstydlivość”, ale również dyskomfort i niepokój towarzyszą i mi podczas oglądania fotografii z tamtych czasów, na których widać ten dąb.

Pierwsza pokazuje dąb bez liści (il. 3). Trudno powiedzieć, o jakiej porze roku zdjęcie to zostało zrobione, przypuszczam jednak, że powstało po 1943 r., w czasie, jak zgodnie stwierdzają to liczne przekazy, gdy dąb nie miał już żadnych liści. Nie ma ludzi na tym zdjęciu, w tle widać pralnię, która spłonęła w sierpniu 1944 r. po nalocie bombowym.

Na drugim zdjęciu (il. 4) także widać nagi dąb przed łaźnią, tym razem jednak rozpoznać można także grupę ludzi idących przez plac nieopodal dębca. Trudno powiedzieć, co można byłoby tu zobaczyć, gdyby nie wiedza o tym, że zdjęcie wykonano w Buchenwadzie. A jeśli analizujemy je z tą wiedzą, to czy jesteśmy w stanie rozpoznać na tym zdjęciu ów „nagi szkielet”, o którym Więzień Nr 4935 mówi, że zdawał się „ponury jakiś i jakby zawstydzony”?

Mój dyskomfort i bezradność rosną, gdy oglądam dostępne w Internecie obrazy dzieł, które są artystycznym komentarzem do dębca Goethego. Pierwszy to wspomniany w cytowanym e-mailu Harry’ego Steina rysunek, ukazujący obalanie jasno płonącego drzewa (il. 5)³⁵. Obraz jest autorstwa francuskiego malarza Pierre’a Mania, który w r. 1943 został deportowany do Buchenwaldu jako więzień nr 38289. O tym, że ten obraz to rysunek, wiem ze strony internetowej Association Française Buchenwald Dora et Kommandos. Nie ma tam jednak żadnych szczegółowych informacji o okolicznościach powstania rysunku. We wstępie do fragmentu zatytułowanego *Le dessins [Rysunki]* można przeczytać: „Každy z tych rysunków to akt oporu. I každy karany był śmiercią”³⁶.

Warto także wymienić rzeźbę *Ostatnia twarz* Bruno Apitza (il. 6), od r. 1937 do 1945 więźnia o numerze 2417, który zyskał popularność dzięki opublikowanej w 1958 r. powieści *Nadzy wśród wilków*³⁷. Apitz zanotował w swoim liście, że kawałek drewna, z którego powstała rzeźba znajdująca się obecnie w posiadaniu Niemieckiego Muzeum Historycznego w Berlinie, pochodzi z przewróconego dębca Goethego³⁸.

³⁵ <http://www.buchenwald-dora.fr/1lecampdebuch/historique/accueilhistorique.htm>

³⁶ <http://www.buchenwald-dora.fr/1lecampdebuch/auteursdessins.htm>

³⁷ [Polskie tłumaczenie ukazało się w r. 1976: B. Apitz, *Nadzy wśród wilków*, tłum. J. Rawicz, Warszawa 1976].

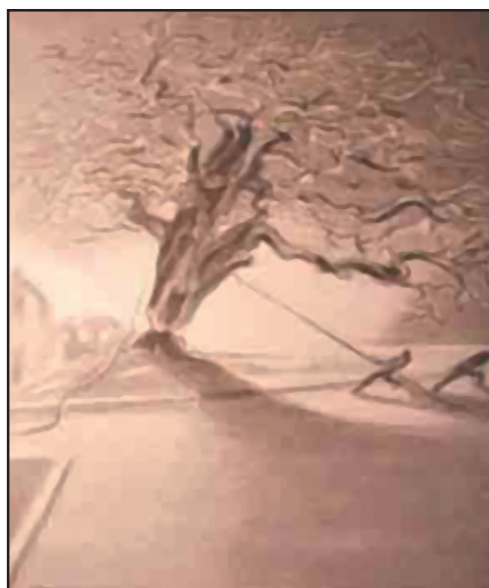
³⁸ W *Buchenwald. Ein Konzentrationslager* czytamy: „Dziełem sztuki, które w KZ Buchenwald robi największe wrażenie jest *Das letzte Gesicht* [Ostatnia twarz], rzeźba autorstwa Brunona Apitza. Historia powstania tej rzeźby związana jest z innym przykładem kultury niemieckiej, dębem Goethego na górze Ettersberg., Drzewo, pod którym Goethe siedział z Eckermannem, znajduje się w środku obozu koncentracyjnego. Podczas gdy wszystkie inne drzewa zostały wykarczowane, to drzewo ogrodzono i pozostawiono w obozie. Podczas bombardowania w 1944 r. drzewo zostało uszkodzone, a później przewrócone. Właściwie drewno powinno zostać użyte jako opał, jednak Apitz ukradł jeden pień i ukrył go na oddziale patologii, gdzie wtedy pracował. Tam stworzył – nielegalnie i w ukryciu przed innymi więźniami – tę rzeźbę. «Na patologii robiliśmy



Ilustracja nr 3



Ilustracja nr 4



Ilustracja nr 5



Ilustracja nr 6

Wobec wszystkich tych form reprezentacji, odniesienia i pamięci o dębie Goethego tekst *Więźnia Nr 4935* pozostaje w wyraźnym kontraście. Ponieważ w opowieści tego, który podkreśla „podziwu godną precyzję nalotu Amerykanów”, umożliwiającego osadzonym „korzenie wykopać, jamę zasypać”, rysuje się scenariusz, w którym dąb znika bez śladu – scenariusz, w którym zostaje on „wymazany”, tak jak Himmler uczynił to z Goethem.

To – zaciemniające „faktyczność” – całkowite wymazanie może być rozumiane jako alegoria, iż nie ma żadnej możliwości, żeby z pozostałości dębu w ziemi kiedykolwiek wyrosnąć mogło kolejne wcielenie Rzeszy Niemieckiej. To wymazanie jest – lub mogłoby być – jednocześnie symboliczną interwencją. Ponieważ wraz z – opowiedzianym – usunięciem symbolu materialnego przerwany zostaje symboliczny łańcuch i tym samym jest – lub byłby – to kres tego, by dąb Goethego lub to, co z niego zostało, było miejscem pamięci.

Czy jednak ten – przedostatni – gest nie kłóci się z innym gestem, od którego zaczęliśmy, a którym tekst się kończy – oznaczenia autorstwa jako „*Więzień Nr 4935*”? Czy opowiedziane

wiele odlewów zmarłych i według wielu gipsowych odcisków masek pośmiertnych wyrzeźbiłem tę twarz[...] naturalnie nie nadałem tej masce żadnych zeszepeczonych rysów, lecz gdy nad nią pracowałem, myślałem: Ten martwy człowiek znajduje spokój i wybawienie w dębie Goethego: – Który z nieba ku nam spływasz, wszelki trud i boleść koisz... – Tak, tak Goethe prowadził moje dłuto. I taką wartość chciałbym znać w tej rzeźbie. To żadna artystyczna robota, raczej robota laika, w nielegalnych warunkach musiałem szybko pracować”, E. Carlebach, W. Schmidt, U. Schneider, op. cit., s.115.

wymazanie symbolu i jego znaczenia nie demaskuje traumy ponownie schwytanego i wciąż osadzonego Więźnia?

Być może to, co ta sprzeczność ujawnia, opisać można w ten sposób: nie ma żadnej miarodajnej formy – tak jak i nie ma symboliki – która podołałaby temu, co się zdarzyło w Buchenwaldzie. Tak dla tych, którzy przeżyli, jak i dla świata, który nastał po nim. W przedmowie do *L'espèce humaine* Robert Antelme mówi o „Dysproporcji między doświadczeniem, które mamy za sobą, i opowiadaniem, które mogłoby je oddać” – i to jest moim zdaniem sedno całej tej historii:

Ta dysproporcja między doświadczeniem, które przeżyliśmy, a opowieścią, w jakie można je było przetworzyć...³⁹

*Z języka niemieckiego przełożył Bogdan Balicki
Przekład przejrzała Magdalena Sacha*

³⁹ R. Antelme, *L'espèce humaine*, Paryż 1957, s. 9

„Prawda i zmyślenie”. Mit i historia w pewnej opowieści z obozu koncentracyjnego

W styczniu 1944 r. Główny Urząd Gospodarki i Administracji SS (*SS-Wirtschafts- und Verwaltungshauptamt*) doprowadził do przeniesienia wybitnego mikrobiologa dr Ludwika Flecka, żydowskiego więźnia w KL Auschwitz na terenie okupowanej Polski, do obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie koło Weimaru – w Turyngii, w sercu Rzeszy. Stało się to na żądanie głównego lekarza obozowego SS w KL Buchenwald, dr Erwina Dinga¹. W Buchenwaldzie Ludwik Fleck został osadzony w bloku nr 50., otrzymując numer obozowy 4934 i kategorię żydowskiego więźnia politycznego. Od tej pory do jego obowiązków należała praca nad produkcją szczepionek w Stacji Badawczej Nad Tyfusem Plamistym (*Fleckfiebersuchsstation*), która podlegała berlińskiemu Instytutowi Higieny Waffen-SS (*Hygiene-Institut der Waffen-SS*)². Tak Fleck pisał o swej pracy w obozie buchenwaldzkim w sprawozdaniu sporządzonym dla Yad Vashem:

Przydzielono mi pracę w laboratorium szpitalnym. I tu miałem prowadzić badania nad nową szczepionką przeciwtyfusową. Ponadto miałem przygotować do habilitacji kierownika laboratorium, dr Dinga, nieuka, który doktorat dostał z racji zasług partyjnych. Jego brak orientacji i analfabetyzm w dziedzinie naukowej świetnie nam się przydały w akcji sabotażowej, jaką grupa lekarzy i naukowców wszczęła niebawem w obozie w Buchenwaldzie³.

Badacz pozostał w obozie aż do jego wyzwolenia przez armię amerykańską w kwietniu 1945 r. Po zwolnieniu stamtąd, schorowany, przebywał jeszcze przez jakiś czas w szpitalach w Bu-

¹ W literaturze występuje jako Ding-Schuler, jednak nazwisko Schuler, po biologicznym ojcu, Erwin Ding dołączył dopiero we wrześniu 1944 r., na rok przed samobójczą śmiercią. Por.: H. Stein, *Konzentrationslager Buchenwald 1937–1945. Begleitband zur ständigen historischen Ausstellung*, Göttingen 1999. Hasło: *Erwin Ding*, s. 307.

² Opis pracy i akcji sabotażu więźniów-badaczy zawiera rozdział *Die Fleckfiebersuche in Buchenwald* [Eksperymenty nad tyfusem plamistym w Buchenwaldzie] w książce Eugena Kogona: *Der SS-Staat. Das System der deutschen Konzentrationslager*, München 1998, s. 191–196.

³ Podaje za: K. Leszczyńska, *Ludwik Fleck – zapomniany filozof*, „Midrasz” 2007, nr 1, s. 41.

chenwaldzie i w śląskim Bolesławcu, zanim w lipcu 1945 r. ruszył w podróż powrotną do rodzinnego Lwowa, by odszukać tam żonę i syna⁴.

W zakresie tematyki buchenwaldzkiej – w kontekście Ludwika Flecka – dysponujemy dwoma tekstami, z których autorstwo jednego jest niewątpliwe, drugiego zaś – jedynie prawdopodobne. Mowa tu, po pierwsze, o wspomnianym przez Johannes Fehra „raporcie obozowym”, po drugie – o przedrukowanym w niniejszym tomie anonimowym tekście podpisanym przez „Więźnia Nr 4935”. Ten drugi tekst pt. *O dębie Goethego w obozie buchenwaldzkim* jest przedmiotem pogłębionej literaturoznawczej i filozoficznej analizy Johannes Fehra. Sądzę, że należy zapoznać się także z „raportem”, który został rzeczywiście podpisany przez Ludwika Flecka – a to dlatego, że da to czytelnikowi możliwość porównania stylu i zawartości obu tekstów.

Fleck jako sprawozdawca

Nazwisko dr Ludwika Flecka pojawia się na kartach (ciągle nieznanego w Polsce) fundamentalnego opracowania Eugena Kogona na temat obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie pt. *Der SS-Staat. Das System der deutschen Konzentrationslager* [Państwo SS. System niemieckich obozów koncentracyjnych]. Eugen Kogon (1903–1987) był chrześcijańskim demokratą pochodzenia austriackiego, przeciwnikiem reżimu narodowo-socjalistycznego i jako taki został deportowany w 1939 r. do KL Buchenwald, gdzie doczekał wyzwolenia w kwietniu 1945 r. W obozie Kogon od 1943 r. prowadził kancelarię głównego lekarza obozowego SS, dr Erwina Dinga. Tam Kogon zetknął się z dr Fleckiem, który został osobiście wytypowany przez dr Dinga do pracy w Buchenwaldzie i na jego żądanie przeniesiony z KL Auschwitz. Było to związane z obowiązkami Dinga jako kierownika Stacji Badawczej Nad Tyfusem Plamistym, filii berlińskiego Instytutu Higieny Waffen-SS.

W trakcie współpracy dr Dinga z więźniami doszło do sytuacji, w której Stacja Badawcza stała się – wedle żartobliwych słów lekarza SS – „ultimum refugium judaeroum”: „ostatecznym schronieniem żydowskim”⁵. Za zgodą i współdziałaniem Dinga owo „schronienie” w bloku 50. znaleźli oprócz Flecka m.in. także: holenderski profesor fizyki Van Lingen, holenderski prawnik Jan Robert, holenderski architekt Harry Pieck, polski lekarz dr Marian Ciepiewski, profesor Alfred Bałachowski z paryskiego Instytutu im. Ludwika Pasteura, a także „sied-

⁴ Por.: A. Grzybowski, M. Ciesielska, *Lesser known aspects of Ludwik Fleck's (1896–1961) heroic life during World War II*, „Journal of Medical Biography” 2014, June 18. DOI: 10.1177/0967772014532893.

⁵ E. Kogon, op. cit., s. 195.

miu żydowskich towarzyszy”⁶. Ogółem blok 50. zamieszkały był przez 65 więźniów, w tym 12 Rosjan. Osoby te chroniono przed wszelkimi niespodziewanymi „akcjami” SS i wywózkami do innych obozów, czego osobiście pilnował dr Ding we współpracy ze swoim „sekretarzem”, Eugenem Kogonem.

Kiedy 16. kwietnia 1945 r., pięć dni po wyzwoleniu Buchenwaldu przez oddziały III Armii USA pod dowództwem gen. George’a Smith Pattona, w obozie zjawili się członkowie Zespołu Wywiadowczego Wydziału Wojny Psychologicznej (Intelligence Team of Psychological Warfare Division), postawili sobie za zadanie sporządzenie obszernego raportu dla kwatery głównej wojsk alianckich. Buchenwald był pierwszym dużym obozem koncentracyjnym, który dostał się w ręce zachodnich sił zbrojnych, stąd pojawiła się potrzeba zrozumienia struktury organizacyjnej typowego obozu koncentracyjnego i jego roli w systemie Trzeciej Rzeszy, a także losów więźniów. Raport musiał być w miarę możliwości obiektywny, Amerykanie szybko doszli do wniosku, że nikt poza więźniami nie jest w stanie scharakteryzować warunków obozowych. Konieczna stała się współpraca z więźniami – ale z którymi?

Nazwisko Eugena Kogona znajdowało się na liście referencyjnej, przekazanej wojskom amerykańskim przez austriackich imigrantów w USA. W ten sposób Kogon stał się kierownikiem niezwyklego zespołu dokumentalistów: w willi starej weimarskiej rodziny von Schirachów w ciągu 4 tygodni kwietnia i maja 1945 r. powstał około 400-stronicowy raport, obejmujący 125-stronicowy raport główny podyktowany przez Kogona oraz 168 relacji szczegółowych, podyktowanych przez poszczególnych więźniów. Kogon samodzielnie dobierał współpracowników do raportu, szukając jednak głównie osób niemieckojęzycznych, z racji konieczności szybkiej pracy nad tekstem. W zespole Kogona znalazło się dziewięć osób, które spisywały i tłumaczyły relacje przekazywane przez więźniów⁷. Jedną z ważniejszych relacji stało się sprawozdanie jego współtowarzysza z bloku nr 50, Ludwika Flecka. Gotowy maszynopis w dwóch egzemplarzach przekazany został do Wydziału Wojny Psychologicznej Naczelnego Dowództwa Alianckich Sił Ekspedycyjnych (Psychological Warfare Division of Supreme Headquarters Allied Expeditionary Force) w Paryżu oraz do Bad Nauheim do kwatery głównej 12. Armii USA. Raport ten stał się podstawą książki *Der SS-Staat*, którą napisał Kogon w ciągu następnych

⁶ Ibidem, s. 195–196.

⁷ Oprócz Eugena Kogona w zespole pracowali: Joseph Berman, Herbert Froebess, Valentin Gelber, Lionel Guierre, Stefan Heymann, Ernst Holzer, Jan Robert, Ferdinand Römhild i Karl Stockmar (czterech Niemców, dwóch Austriaków oraz Francuz, Czech, Holender i Łotysz). Oprócz spisywania własnych relacji członkowie zespołu redakcyjnego wyszukiwali też poszczególnych więźniów z prośbą o sprawozdanie na konkretny temat. Relacja Ludwika Flecka nt. sytuacji w getcie lwowskim wydaje się być właśnie taką relacją spisaną na zamówienie. Ponieważ w zespole nie było tłumacza z języka polskiego, to można przypuszczać, że spośród Polaków proszono o spisanie sprawozdań te osoby, które posługiwały się językiem niemieckim, np. sporo relacji pozostawili Ślązacy lub członkowie przedwojennej polskiej mniejszości w Niemczech. – Por. *Der Buchenwald-Report. Bericht über das Konzentrationslager Buchenwald bei Weimar*, red. D. A. Hackett, München 2010, s. 38.

kilku miesięcy i po raz pierwszy wydał w 1946 r. Do chwili obecnej opracowanie Kogona miało nakłady rządu ponad pół miliona egzemplarzy na rynku niemieckojęzycznym i uważane jest za jedno z najważniejszych świadectw historii XX w. (tym większym więc skandalem jest nieobecność tej książki na polskim rynku wydawniczym).

Inne koleje losów przeżył spisany wiosną i latem 1945 r. oryginalny maszynopis „raportu buchenwaldzkiego”, który przez wiele lat po wojnie uchodził za zaginiony. W archiwum Miejsca Pamięci Buchenwald dostępne były jednak relacje zebrane przez komunistycznych więźniów Otto Halle i Stefana Heymanna – również współpracowników Kogona przy pracy nad raportem – stanowiące około 70% relacji oryginalnego raportu. Na szczęście w latach 90. XX w. odnaleziono w Ameryce także jeden z oryginalnych egzemplarzy, który wydano w opracowaniu profesora historii z University of Texas w El Paso Davida A. Hacketta w r. 1995 w języku angielskim, a rok później w oryginale po niemiecku. *Habent sua fata libelli!*

Relacja napisana przez Ludwika Flecka na potrzeby „raportu buchenwaldzkiego” dotyczy jego losów przed deportacją do Buchenwaldu. Oto jej treść:

Getto na terenie Lwowa znajdowało się najpierw w dzielnicy miasta, która stanowiła nie mniej niż jedną piątą jego powierzchni. We Lwowie żyło 140 tys. Żydów, czyli 30 procent ludności miasta. Każdy Żyd został zmuszony do zakupu nowego mieszkania na terenie getta, przy czym zarówno Polacy, jak i Ukraińcy świetnie potrafili wykorzystać sytuację bez wyjścia, w jakiej znaleźli się Żydzi. Ci nie otrzymali żadnej zapłaty za opuszczone mieszkania i pozostawione w nich wyposażenie. Na nowe miejsce można było zabrać pościel, naczynia i ubrania robocze; reszta padła łupem motłochu. W tym getcie znajdowało się kilka sklepów z najbardziej podstawowymi towarami, a także dom gminy żydowskiej, dwa szpitale ogólne i jeden szpital zakaźny. Życie było nędzne, wszystko było bardzo drogie. Getto funkcjonowało od jesieni 1941 do sierpnia 1942, przy czym każdy dzień składał się z szeregu najstraszliwszych szykan. Było oczywistością, że SS albo Wehrmacht, kiedy czegoś potrzebowali z wyposażenia, ubrań czy innych przedmiotów, to po prostu żądali tego od kierownictwa getta, które musiało im to dostarczyć bez żadnej rekompensaty. W sierpniu 1942 pod dowództwem Gruppenführera SS i generała policji Kazmanna rozpoczęła się masowa akcja, skierowana przeciwko Żydom. Pierwsza faza trwała około dwóch tygodni. Około 50 tys. Żydów, przede wszystkim starców, chorych i dzieci, wywieziono do Bełżca, gdzie – jak się potem dowiedziano z plotek – zostali zagazowani, a między nimi także cała załoga szpitala zakaźnego, wszyscy lekarze, pielęgniarze i siostry. Taka akcja, przeprowadzana przez oddział specjalny SS, powtarzała się co parę tygodni. [Następnie] przeniesiono getto w inne miejsce, na obrzeża mia-

sta, gdzie prawie nie było już murowanych budynków. Na każdego Żyda przypadła tu dwa metry kwadratowe powierzchni mieszkalnej. Nie było sklepów, tylko jedzenie przeschumowane z miasta. Warunki sanitarne były katastrofalne. Około 70 procent ludności żydowskiej zapadło na tyfus plamisty. Każdego dnia esesmani kradli i plądrowali, w nocy przeprowadzali pojedyncze akcje i dokonywali mordów. Zorganizowano też obóz pracy przymusowej, do którego przeniesiono młodych i zdrowych Żydów. Starych i chorych, kobiety i dzieci wywieziono do gazu do KL Bełżec. Jesienią 1942 w getcie – do którego ciągle dowożono ludzi z okolicy – znajdowało się ok. 15 tys. Żydów i jakieś 12 tys. w obozie pracy. Co do dalszego losu getta we Lwowie to wiem z pewnego źródła, że jego mieszkańcy w najgorszych warunkach marnieli tam aż do chwili, kiedy w marcu 1943 zamordowano ich wszystkich, a budynki spalono⁸.

Lektura tego tekstu nasuwa następujące wnioski na temat stylu, jakim posłużył się autor: relacja zawiera rzeczowy, chronologiczny opis sytuacji, podając weryfikowalne liczby i dane odnośnie do czasu, miejsca i wydarzeń. Relacja prawie nie zawiera określeń wartościujących, mowa jest jedynie o „najgorszych warunkach” sanitarnych czy „strasliwych szykanach”. Brak tu jest oceny przedstawionych faktów, nawet nieetyczne zachowanie ukraińskich i polskich mieszkańców Lwowa przedstawiono, zapewne ironicznie, jako „świetne wykorzystanie” nadarzającej się okazji do wzbogacenia. W tym tekście fakty mówią same za siebie.

Jak w tym kontekście prezentuje się drugi tekst, przypisywany Ludwikowi Fleckowi przez Johanna Fehra? Opublikowany w 1945 r. na łamach „Sztandaru Ludu”, anonimowy tekst *O dębie Goethego w obozie buchenwaldzkim* stanowi narrację zupełnie innego typu niż ta przedstawiona powyżej. Johannes Fehr w swojej wnikliwej analizie tego tekstu mówi o pewnych nieścisłościach w nim zawartym, poczynając od „błędu” w podpisie użytym przez autora, czyli w numeracji więźniarskiej – w KL Buchenwald Ludwik Fleck nosił numer 4934. Kwestia ta została jednak dogłębnie zanalizowana przez Fehra, zaś zacytowane przez niego świadectwo dr Harry’ego Steina z Miejsca Pamięci Buchenwald – wybitnego znawcy historii obozu w pobliżu Weimaru – pozwala w zasadzie na wstępne rozstrzygnięcie pytania o autorstwo tego tekstu na korzyść Flecka. Jakaż jednak różnica stylistyczna i treściowa w porównaniu z przytoczonym powyżej raportem z lwowskiego getta! Czy naprawdę oba te teksty, tak różne w stylu i opisie rzeczywistości, mogły wyjść spod tego samego pióra? Różnica ta polega przede wszystkim na odmiennym przedstawieniu faktów. Zastanówmy się, jakie fakty zostały przeinaczone, a następnie spróbujmy zanalizować, czy był to może zabieg celowy, konieczny dla przedstawienia opowieści o dębie Goethego.

⁸ Tłumaczenie własne autorki artykułu. E. Kogon, op. cit., s. 235–236.

Już w pierwszym zdaniu pojawia się zastanawiający błąd literowy, powtarzany następnie w całym tekście: zapis nazwy góry „Ethersberg” zamiast prawidłowego „Ettersberg”. Trudno przypuszczać, aby osoba o klasycznym przedwojennym wykształceniu nie знаła prawidłowego zapisu nazwy góry związanej z życiem Goethego. Czy jest to wskazówka na temat „eteryczności” spisanej opowieści? Czy jednak błąd polskiego zecera, jaki – notabene – mógł być też przyczyną „błędu” w numeracji więźniarskiej podanej pod tekstem?

Przeinaczeniem cięższej wagi jest datacja istnienia obozu na górze Ettersberg. Autor datuje jego powstanie na r. 1934 zamiast na 1937. Następnie: dąb, główny bohater opowieści, stoi „bez zmiany lat osiem”. Zmiana w wyglądzie dębu pojawia się „na wiosnę 1942 r.”. W następnym roku dąb „nie zazielenił się wcale”. W końcu „w sierpniu 1944 roku” dąb pada ofiarą amerykańskiego nalotu bombowego – jeśli pamiętamy, że Ludwik Fleck znalazł się w Buchenwaldzie w styczniu 1944 r., to zgodzimy się z tezą, że był on świadkiem tylko tego ostatniego wydarzenia. Jest to wydarzenie tak ważne, że w zakończeniu autor powtarza dokładną, rzeczywistą datę (24 sierpnia) spalenia i obalenia drzewa. A skoro koniec obozu opisany jest faktyczną datacją, to jaki sens miałyby konsekwentne przeinaczenie jej w stosunku do początków KL Buchenwald?

Niezgodnie z faktami, a raczej skutkami faktów, przedstawiony jest nalot aliancki, jaki miał miejsce 24. sierpnia 1944 r. – wydarzenie finalne w opowieści o dębie. Autor pisze o udziale „tylko 40 samolotów” i krótkim, kilkunastominutowym czasie trwania nalotu, podziwiając jego precyzję: „zniszczono wszystkie fabryki i warsztaty dokoła obozu, zniszczono część budynków przy obozie, a jego mieszkańców prawie nie tknięto”. Ówczesne relacje innych więźniów nie wybielały jednak skutków nalotu, np. polski więzień pochodzący z Zaolzia, Józef Pribula, wspominał:

Bilans dnia, w którym kilkaset alianckich bombowców dokonało 40-minutowego nalotu na przyobozowe fabryki i koszary SS, był „zadowalający” [...] W czasie bombardowania zginęło 315 więźniów, przeszło 1500 odniosło ciężkie rany, a kilkaset zginęło. Nikt nie zdołał uciec. Straty esesmanów były niewspółmiernie niższe. Zginęło zaledwie 80, przeszło dwustu odniosło rany, 60 zginęło⁹.

Prawdą jest, że bomby celowano w zakłady zbrojeniowe Gustloff II i DAW (Deutsche Aufrüstungswerke) oraz w osiedle domków mieszkalnych SS. Żadna bomba nie padła w obszarze baraków więźniarskich. Mimo to powstały także zniszczenia na obszarze obozu więźniarskie-

⁹ J. Pribula, *Tylko raz w życiu*, Ostrava 1977, s. 188.

go, przylegającym do terenów fabrycznych – uszkodzone zostały budynki łaźni, dezynfekcji, magazynów i krematorium. Więźniowie – podczas nalotu obóz miał liczebność 31 tys., co dalece przekraczało możliwości socjalne i sanitarne infrastruktury obozowej – nie mieli realnej szansy ucieczki przed atakiem. Więźniom pracującym w fabryce pozwalano w razie niebezpieczeństwa co prawda opuścić miejsca pracy, ale nie mogli oni przekroczyć wewnętrznej linii posterunków. W czasie finalnego nalotu 24 sierpnia 1944 r. rannych zostało prawie 2 tys. więźniów, a do listopada 1944 r. w wyniku odniesionych ran zmarło 388 więźniów. Ponadto życie straciło ponad stu esesmanów lub członków ich rodzin¹⁰. Z militarnego punktu widzenia nalot aliancki był skuteczny, ponieważ zakłady zbrojeniowe, mimo starań SS, już nie podjęły produkcji broni w takim zakresie jak przed atakiem – był to tylko ułamek poprzedniej wydajności. Ludwik Fleck – jeśli to rzeczywiście on jest autorem opowieści o *dębnie* – musiał być świadomy tych skutków, skoro pozostał w obozie aż do jego wyzwolenia przez armię amerykańską w kwietniu 1945 r.

Ostatnią kwestią „niezgodności” z faktami, jaką warto poruszyć, jest kwestia rzekomego wykorzystywania „dębu Goethego” przez SS w celu kaźni więźniów. W opowieści Więźnia Nr 4935 na drzewie „wieszano poetów i księży, socjalistów i Żydów na jego konarach, na śmierć, za szyję, lub na mękę – za związane ramiona”. Rzeczywiście, do kar najczęściej stosowanych przez SS w Buchenwaldzie należała tzw. kara słupka, polegająca na powieszeniu więźnia na drzewie bądź słupie za wykręcone do tyłu ręce, co skutecznie wyłamywało stawy barkowe. Okrutnym szyderstwem SS było nazywanie grupy niewykarczowanych drzew w obozie – na których wieszano krzyczących z bólu więźniów – „śpiewającym lasem” (*singender Wald*). Jednak, odwrotnie niż w opowieści Więźnia Nr 4935, podobno jedynym drzewem w obozie, na którym nie dokonywano tego czynu, był otoczony szacunkiem przez SS dąb Goethego. Szacunek dla miejsca pamięci, związanego z postacią wybitnego niemieckiego poety, był powodem, dla którego tego nie czyniono.

Czy znaczy to, że autor tekstu *O dębnie Goethego*... napisał nieprawdę?

Więzień Nr 4935 jako opowiadacz historii

Moim zdaniem kluczem do analizy tekstu Więźnia Nr 4935 jest trop, na który wskazuje w swojej interpretacji Johannes Fehr, pisząc: „Nie jest to ani rzeczowy opis, ani bezstronny, spokojny ogląd”. Badacz zwraca uwagę na pojęcie legendy, użyte w tekście: „Była legenda, że los

¹⁰ H. Stein, op.cit., s. 205–206.

Niemiec związany jest z życiem dębu". Legenda to – jak mówi definicja słownikowa – baśnio-
wa opowieść o historii jakiegoś miejsca lub osoby. Charakterystyczna dla niej jest kontami-
nacja elementów fantastycznych i historycznych. Ważne jest, że legenda jest – przynajmniej
pierwotnie – gatunkiem literatury oralnej, a jako tekst przynależny do kultury oralnej jest też
anonimowa. A skoro tak, to moją propozycją jest zinterpretowanie tekstu Więźnia Nr 4935
jako tekstu kultury oralnej, i to pomimo faktu, że tekst ten dotarł do nas w formie drukowanej.

W tradycyjnej kulturze oralnej opowiadacz historii – *storyteller* – odgrywa niebagatelną
rolę w społeczności. Bard, guślarz, wędrowny dziad czy baba bajarka – wszyscy oni nieśli na
swych barkach tradycję miejsca, przekazywali słuchaczom opowieści ku wiedzy i rozrywce,
a nierzadko też spełniali funkcje magiczne i religijne. Okazało się, że pewne struktury spo-
łeczeństwa tradycyjnego były reaktywowane w sytuacji ograniczonego dostępu do słowa
pisanego. Tradycyjne formy przekazu ustnego – opowieść, legenda, baśń, plotka – stały się
w obozie koncentracyjnym najbardziej rozpowszechnionym medium kultury. Bo oto nawet
w najstraszliwszych warunkach więźniowie snuli opowieści. Jerzy Osuchowski, więzień podo-
bozu zagłady w Buchenwaldzie¹¹ wspomina, że w tych niewyobrażalnych dla nas warunkach
zimowego „obozu namiotowego” więźniowie opowiadali wieczorami znane i nieznanie fa-
buły, przypominając sobie treść przeczytanych powieści¹². Żydowski pisarz rodem z Wiednia,
więzień Auschwitz i Buchenwaldu, Fred Wander twierdzi z kolei, że umiejętność opowia-
nia niekoniecznie powiązana była z poziomem wykształcenia i odczytaniem; wręcz przeciwnie
– według niego najpiękniejsze opowieści wychodziły z ust analfabetów, robotników i bieda-
ków. Opowiadano i śpiewano w czasie pracy, w trakcie marszu do miejsca pracy, w nocy przed
zaśnięciem albo w wolne niedzielne popołudnia. Wander stwierdzał, że:

*Opowiadano wiele i dobrze, tak dobrze, że dziś trudno w to uwierzyć. I niestety nie ma
dziś prawie żadnych dowodów, dokumentów, jakiejś możliwości, aby oddać tę cudowną
formę sztuki – opowiadania, historie¹³.*

Kultura słowa mówionego stała się dominująca w warunkach obozu koncentracyjnego. Sytu-
acja więźniów obozów cechowała się radykalnym ograniczeniem możliwości wymiany infor-
macji oraz komunikacji wewnętrznej. Jedną z metod ograniczenia obiegu informacyjnego
było pozbawienie więźniów dostępu do książek, a także do samodzielnego słowa pisanego.

¹¹ Mowa tu o „obozie specjalnym” (Sonderlager) dla Polaków i Żydów, urządzonym po napaści Niemiec hitlerowskich na Polskę jesienią i zimą 1939/1940 r.

¹² J. Osuchowski, *Zapomnieć nie mogę. Wspomnienia więźnia małego obozu w Buchenwaldzie*, postowie J. Masłowski, Kraków 1975, s. 68 nn.

¹³ Ibidem.

W Buchenwaldzie – by skonkretyzować ten problem – od początku funkcjonowania obozu istniała wprawdzie pokazowa biblioteka więźniarska z ponad 15 tys. woluminów, jednak mogli z niej bez specjalnych zezwoleń korzystać tylko więźniowie niemieccy, austriaccy i czescy¹⁴. Z biblioteki więźniarskiej korzystali także esesmani – i tak np. w 1944 r. miało miejsce 82 147 wypożyczeń¹⁵. Umożliwienie dostępu do druku i pisma stało się jedną z metod wyznaczania obozowej hierarchii, na szczycie której stali więźniowie „bliscy rasowo” SS, na samym zaś dole znajdowali się Żydzi, uważani za „pariasów”¹⁶. Więźniom „niearyjskim” jako „podludziom” zasadniczo odmawiano kontaktu z drukiem. Co więcej, znalezienie przez esesmanów słowa pisanego lub drukowanego przy takim więźniu mogło się skończyć dla niego szykanami. Dla więźniów polskich, o czym świadczą relacje, kontakt z książką możliwy był w wyjątkowych przypadkach, np. dzięki dobrym „układom” z więźniami funkcyjnymi¹⁷.

Z wyżej opisanych względów w obozach koncentracyjnych dominował przekaz oralny, realizowany w opowieściach, plotkach, baśniach, przyśpiewkach, a nawet „słuchowiskach” – stworzonych przez więźniów „audycjach radiowych”, odgrywanych w barakach... Przekaz oralny opiera się na nośniku akustycznym i pamięci mówiącego. Tekst kultury oralnej – by powołać się na fundamentalne ustalenia Waltera Onga – posiada cechy formalne, które odróżniają go znacząco od tekstu kultury słowa pisanego i drukowanego. Przypomnę pokrótce, że najważniejszymi cechami są:

1) użycie utartych formuł słownych; 2) addytywność zamiast uporzędkowania w składni zdań; 3) nagromadzenie epitetów; 4) redundancja informacji; 5) zachowawczość, tradycjonalizm; 6) bliskość ludzkiego świata; 7) zabarwienie agonistyczne; 8) empatia i zaangażowanie zamiast obiektywnego dystansu; 9) homeostaza (dopasowanie opowieści do oczekiwań audytoria); 10) ukazywanie sytuacji, a nie abstrakcji¹⁸.

Utwór *O dębie Goethego w obozie buchenwaldzkim* wykazuje wiele cech, uważanych przez Onga za charakterystyczne dla tekstów oralnych. Szczególnie rzuca się w oczy nagromadzenie

¹⁴ Warto przypomnieć, że wiązało się to z narodowo-socjalistyczną hierarchią rasową, na szczycie której stali Germanie: Niemcy i Austriacy; z kolei Czechów uważano za zeslawizowanych Germanów, których należy przywrócić „prawdziwej krwi”. Hierarchia rasowa odzwierciedliła się w obozach koncentracyjnych w szerszym dostępie więźniów „lepszyc rasowo” do funkcji więźniarskich i w lepszym ich traktowaniu przez SS.

¹⁵ *Die Häftlingsbücherei im KL Bu*. Material Otto Halle, Buchenwald Archiv Nr. 995–10.

¹⁶ Por. systemy klasyfikacji społecznej w obozach koncentracyjnych: W. Sofsky, *Die Ordnung des Terrors: Das Konzentrationslager*, Frankfurt am Main 1999. Rozdział 10: *Klassen und Klassifikationen*, s. 137–151.

¹⁷ Por.: K. M. Radziwiłł, książkę, *Pamiętniki. Od feudalizmu do socjalizmu bezpośrednio*, Warszawa 2000, s. 226: „W Buchenwaldzie była dość pokaźna biblioteka złożona z książek odebranych «zugangom». Zasadniczo była ona przeznaczona tylko dla häftlingów narodowości niemieckiej, ale życzliwość dla mnie komunistów kapów sprawiła, że i ja z biblioteki korzystałem”.

¹⁸ Por. W. Ong, *Oralność i piśmienność: słowo poddane technologii*, tłum. J. Japola, Lublin 1992.

epitetów: „pnie gładkie i strzeliste”, „pobożny, cichy Hufeland”. Określenia pomagają słuchaczom zapamiętać najważniejsze cechy, ukonkretnić je. Podobną rolę – ułatwienia pamięci opowiadającego i słuchacza – odgrywa składnia addytywna. Tekst w większości składa się ze zdań pojedynczych i współrzędnie złożonych – tak właśnie łatwiej jest opowiadać. Bardzo silna jest w nim empatia, zaangażowanie opowiadającego i słuchacza w dialog: już na samym początku narrator zwraca się do odbiorcy: „miałeś wrażenie [...] że jesteś w olbrzymim kościele gotyckim”. Słuchacz jest więc w centrum danej sytuacji, opowiadający nie może pozostawić go obojętnym. Zabarwienie agonistyczne przejawia się nie tylko w ukazaniu obozu jako dzieła samego Szatana, ale także w ukazaniu stosunku psów do więźniów czy – przede wszystkim – więźniów do dębu Goethego. Z kolei homeostaza – dopasowywanie opowieści do aktualnej sytuacji, przemilczanie niewygodnych faktów z przeszłości – widoczna jest we fragmencie poświęconym nalotowi alianckiemu, który – wbrew faktom – został ukazany jako nieszkodliwy dla więźniów. W tej baśni lotnicy alianccy stoją po stronie dobra, zaś drzewo – wbrew początkowej mitycznej świetności – stało się symbolem zła, dlatego niemożliwe jest ukazanie zła wyrządzonego przez lotników.

Sądzę, że warto zwrócić uwagę na te cechy, analizując tekst Więźnia Nr 4935. Jeśli potraktujemy utwór jako legendę, to za „logiczne” uznamy ukazanie dwóch skontrastowanych postaci, historycznej i mitycznej, czyli Goethego i Mefistofelesa. Głównym bohaterem opowieści jest jednak „ogromny dąb, kilkusetletni wspaniały olbrzym”. Ten spersonifikowany – wpierw jako olbrzym, następnie jako „wieloramienna bestia” – dąb ukazywany jest jako *axis mundi*, miejsce najwyższego *sacrum*, ukryte „w olbrzymim kościele gotyckim”. I to przedstawienie odpowiada logice mitu – bowiem mit prawdziwy jest opowieścią o sensie świata, uporządkowanego Kosmosu zbudowanego wokół *sacrum*. Końcem mitu jest wdarcie się historii – tak więc końcem dotychczasowego świata, w którym „żyli i działali tu Goethe i Schiller, Herder i Schelling, Fichte i Hufeland”, jest urządzenie obozu koncentracyjnego, opisane jako pomysł samego Szatana. Dąb nadal pozostał osią świata, *axis mundi*, ale świat naokoło przestał być Kosmosem – stał się jego odwróceniem, *anus mundi* (by użyć słów lekarza SS na określenie tego, co zobaczył w Auschwitz¹⁹). Drzewo staje się miejscem męki i śmierci, choć w epoce świetności było dawcą natchnienia. Jako personifikacja Trzeciej Rzeszy dąb podlega antropomorfizacji, gdyż przeżywa uczucia ludzkie: stoi „samotny na środku obozu”, jego szkielet jest „ponury jakiś i jakby zawstydzony”. Śmierć dębu jest oczekiwana i z radością przyjęta przez więźniów.

¹⁹ Por. W. Kielar, *Anus mundi*, Kraków 1980, s. 13.

Dąb mityczny i historyczny

W innym miejscu opisywałam już historię i opowieści krążące wokół buchenwaldzkiego dębu²⁰, dlatego w tym miejscu pozwolę sobie tylko na podsumowanie relacji pomiędzy „faktami” a „mitami” dotyczącymi tego drzewa, tak nasyconego symboliką. Na dawniejszych mapach terenu wokół Weimaru drzewo oznaczone było jako pomnik przyrody. „Dicke Eiche” („gruby dąb”) wiązany był więc wcześniej z szacunkiem wobec natury. Sięgając ku głębinom europejskiej historii warto przypomnieć, że zarówno dla Greków, jak i Rzymian dąb był jednym z najważniejszych drzew, oznaczając w starożytnej fitomitologii witalność, męskość, siłę, zdolność do regeneracji. Na planie symbolicznym dąb wiązał się z kratofanią indoeuropejskiego Dieusa, „bowiem poprzez włączone w zakres jego atrybutów i najczęściej uderzające w dęby pioruny uzewnętrzniał on swoją boską moc”²¹. Symbolika dębu i ognia, a także śmierci i jej przewyciężenia miała swój wyraz także w zwyczajach pogrzebowych, np. Grecy, Skandynawowie do kremacji ciał zmarłych używali drewna dębu – miało to prawdopodobnie znaczenie religijne, gdyż „odwoływało się do symboliki dębu jako drzewa obdarzonego ogromną siłą witalną”²².

W kontekście mitologii germańskiej dąb był drzewem boga piorunów (Wodana) i symbolem trwania. Dęby często stanowiły mityczną oś świata – *axis mundi* lub *arbor mundi* – stąd też w procesie chrystianizacji Europy Środowej święte dęby często padały pod toporami misjonarzy²³. Ideologia nazizmu, która opierała się m.in. na swoistej „rewitalizacji” wątków pogańskich, mitologii ludów germańskich²⁴, nawiązywała także do zasad germańskiego prawa: np. główny „filozof” nazizmu Heinrich Himmler chwalił „w szczególności zasadę, zgodnie z którą natura i zwierzęta są warte ochrony”²⁵. W przemówieniach do członków SS Himmler wyrażał swoją fascynację germańskim plemieniem Teutonów i nienawiść wobec św. Bonifacego za

²⁰ Por.: M. Sacha, *Dąb Goethego, czyli o ochronie przyrody w III Rzeszy* [w:] P. Kowalski, Z. Libera (red.) *Poszukiwanie sensów. Lekcja z czytania kultury*, Kraków 2006, s. 197–222.

²¹ I. Kaczor, *Kult drzew w tradycji mitologicznej i religijnej starożytnych Greków i Rzymian*, „Acta Universitatis Lodzensis” R. 3, Łódź 2001, s. 101.

²² Ibidem, przypis 5 na s. 102.

²³ „Także bezsilność [...] dawnych bogów starali się misjonarze wykazać nowo nawracanym, paląc ich święte drzewa”. – S. Piekarczyk, *Mitologia germańska*, Warszawa 1979, s. 84.

²⁴ Szerzej na ten temat: N. Goodrick-Clarke, *Okultystyczne źródła nazizmu: tajne kultury aryjskie i ich wpływ na ideologię nazistowską, ariozofowie z Austrii i Niemiec 1890–1935*, tłum. z jęz. ang. J. Prokopiuk przy współpr. J. Tyczyńskiej, Warszawa 2001.

²⁵ P. Longerich, *Himmler. Buchalter śmierci*, tłum. S. Szymański, J. Skowroński, Warszawa 2014, s. 333. Z kolei o skutkach takiej ideologii, w postaci perwersyjnie pojmowanej „ochrony zwierząt” przez SS, piszę w artykule: M. Sacha, *Ogród koncentracyjny. O historii ogrodu zoologicznego w obozie koncentracyjnym Buchenwald*, [w:] *Bestie, żywy inwentarz i bracia mniejsi. Motywy zwierzęce w mitologiach, sztuce i życiu codziennym*, P. Kowalski, K. Łeńska-Bąk, M. Sztandara (red.), „Stromata Anthropologica”, R. 1, Opole 2007, s. 241–256.

ścięcie w 723 r. Donara – dębu czczonego przez to plemię²⁶. Fascynację dębem jako germańskim *sacrum* Himmler wyraził także w opisie zaprojektowanego przez siebie sygnetu z trupa główką (*Totenkopfring*), który był przeznaczony dla „wtajemniczonych” członków „Zakonu” SS: jak pisał, pierścień ten „otoczony jest liśćmi dębu, prastarego germańskiego drzewa”²⁷.

Jednak w świadomości XIX i XX-wiecznych mieszkańców Weimaru dąb na wzgórzu Ettersberg przywoływał pamięć o największym poecie Niemiec – Johannie Wolfgangu Goethem. Wedle legendy, pod tym drzewem Goethe przez wiele lat spotykał się ze swoją przyjaciółką, panią Charlotte von Stein, zaś w korze drzewa kochankowie wyryli swoje inicjały²⁸. Po śmierci poety w 1832 r. drzewo stało się celem niedzielnych wycieczek mieszkańców Weimaru, podobnie jak cały kompleks leśno-rekreacyjny na wzgórzu Ettersberg. Dąb otoczono wciąż jako miejsce pamięci (*lieu de mémoire*) związane z wielkim humanistą – i to także zadecydowało o tym, że drzewo to latem 1937 r., jako jedyne na terenie głównym obozu koncentracyjnego, oszczędzone zostało przez SS w trakcie karczowania lasu pod budowę baraków więźniarskich.

Należy bowiem stwierdzić, że narodowi socjaliści postawili sobie za cel także zawłaszczenie postaci i filozofii Goethego na cele ideologii nazistowskiej. Jak zwróciła uwagę polska badaczka Bożena Płonka-Syroka, „Goethe był jednym z twórców antyeuropejskiego i antyświeciennowego programu tzw. niemieckiej nauki romantycznej i jego osoba potencjalnie dawała się wykorzystać do celów nacjonalistycznej propagandy w III Rzeszy”²⁹. Jako naukowiec Goethe wprowadzał wątki nacjonalistyczne do koncepcji nauk ścisłych, np. fizyki, przeciwstawiając się akceptowanej wówczas w przyrodoznawstwie fizyce Newtona. Również jego działalność jako ministra na dworze księcia Karola Augusta plasowała się w sztywnych ramach urzędniczego konserwatyzmu i patriarchalizmu. Można więc stwierdzić, iż – w żadnym razie nie będąc prekursorem ideologii narodowo-socjalistycznej – wielki Goethe w swoim charakterze i życiu posiadał pewne elementy, które mogły być wiele lat później wykorzystane przez nazistów.

I tak na przykład, jeszcze przed przejęciem władzy w całych Niemczech, w 1932 r., weimarski aktyw partii NSDAP zbojkotował oficjalne uroczystości miejskie w setną rocznicę śmierci autora *Fausta*. Miejscowy gauleiter NSDAP Fritz Sauckel wzywał do organizacji osobnych obchodów, twierdząc: „Traktujemy to jako zafałszowanie przekazu Goethego i jego dziedzictwa pozostawionego niemieckiemu narodowi, jeżeli to właśnie pacyfiści i Żydzi mogą publicznie

²⁶ P. Longerich, op. cit., s. 333.

²⁷ Ibidem, s. 354.

²⁸ P. Merseburger, *Mythos Weimar. Zwischen Geist und Macht*, Stuttgart 1998, s. 354 nn.

²⁹ Z dyskusji z prof. B. Płonką-Syroką. Por. eadem, *Niemiecka medycyna romantyczna*, Warszawa 2007.

występować z okazji stulecia śmierci Goethego³⁰. Tomasz Mann, prelegent na oficjalnych uroczystościach, zanotował z niepokojem w swoim dzienniku: „W niezwykle sposób porusza wymieszanie hitleryzmu i Goethego. Weimar jest, o tak, centralą hitleryzmu [...] Typ młodego człowieka, który zdecydowanie kroczy przez miasto i pozdrowia się rzymskim pozdrowieniem, opanował miasto”³¹.

Jednak paradoksalnie, to właśnie kult Goethego w społeczeństwie niemieckim stał się przyczyną tego, iż – inaczej niż np. we wcześniej powstałym KL Dachau – obóz w pobliżu Weimaru nie uzyskał finalnie nazwy odmiejskowej, czyli „KL Ettersberg”³². Sama lokalizacja obozu na Ettersbergu uzasadniona była nie tyle ideologicznie, co ekonomicznie – wskazana została bowiem przez ekspertów z Krajowego Instytutu Geologicznego w Jenie na żądanie Turyńskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. SS poszukiwało bowiem obszaru o następujących cechach: „[...] powierzchnia ok 75 hektarów [...] (ziemia gorszej jakości albo las), w jego pobliżu znajdują się złoża gliny, które można eksploatować. Osadzeni powinni zająć się produkcją cegieł w ramach założeń planu czteroletniego”³³. Dąb Goethego przypadkowo znalazł się na terenie wybranym pod budowę obozu.

Jednak Goethe nie stał się – mimo ideologicznych i biurokratycznych wysiłków – własnością ideologii narodowego socjalizmu. Kwestia lokalizacji obozu koncentracyjnego w bezpośrednim sąsiedztwie Weimaru – kolebki niemieckiego humanizmu – odbiła się echem nie tylko w Rzeszy. Jednym z bardzo gorzkich, poetyckich świadectw tego dysonansu jest wiersz autorstwa Michała Maksymiliana Borwicza z 1943 r. Utwór, napisany w getcie przy ul. Janowskiej we Lwowie – gdzie przecież młody autor, o klasycznym wykształceniu humanistycznym, mógł się zetknąć z Ludwikiem Fleckiem – mówi o imaginacyjnej wizycie Goethego i Schillera w obozie koncentracyjnym. Ze względu na małą dostępność pozwolę sobie przytoczyć ten tekst w całości:

³⁰ F. Schmidt-Möbus, F. Möbus, *Kleine Geschichte Weimars*, Köln-Weimar-Wien 1998, s. 283. Przekład własny.

³¹ Ibidem, s. 284. Przekład własny.

³² Stało się to na skutek protestu mieszkańców Weimaru, bowiem rozkaz Inspekcji Obozów Koncentracyjnych z 7 lipca 1937 r. mówił o nadaniu nowemu obozowi nazwy KL Ettersberg. Theodor Eicke, do którego skierowano skargę, 24 lipca 1937 poinformował Heinricha Himmlera o rezygnacji z pierwotnej nazwy „ponieważ narodowo-socjalistyczna gmina kulturalna w Weimarze wyraża sprzeciw z tego względu, iż Ettersberg związany jest z życiem poety Goethego”. Dyskusje na temat nazwy zakończył 28 lipca 1937 nowo mianowany komendant obozu Karl Koch rozkazem o nadaniu obozowi nazwy „KL Buchenwald”, czyli „bukowy las” (Kommandantur-Befehl nr 2, 28.07.1937, mikrofilm NS4 Bu 33, Buchenwald Archiv). Por.: B. Stenzel, „... die deutsche Kunst zu säubern”. *Die NS-Kulturgemeinde und das Deutsche Nationaltheater in Weimar*, „Weimar Kultur Journal” 1996, nr 4, s. 26 nn.; J. Schley, *Nachbar Buchenwald. Die Stadt Weimar und ihr Konzentrationslager 1937–1945*, Köln 1999, s. 26 nn.

³³ Pismo H. Gommlicha do Thüringische Geologische Landesuntersuchung Jena z 27.04.1937. Przedruk w: *Buchenwald. Mahnung und Verpflichtung*, Berlin 1960, s. 35. Przekład własny.

Panowie tu dlaczego stoicie z daleka?

*(Jeden dumnie, wysoki, z głową pełną czaru;
drugi wąty, lecz wzrokiem płonącym urzeka).*

Odpowiadają cicho: – Jesteśmy z Weimaru.

Poznaje, naturalnie: pan Schiller, pan Goethe...

Lecz, gdyście w obóz przybyć już raczyli...

Do Goethego: – Pan może tutaj odnajdzie tę metę,

Aby powiedzieć nareszcie do chwili:

– Verweile doch, du bist so schön!

Wzburzył się i nasrozył weimarski minister,

Zadrzał cały i ręką zakrył nagle skronie.

(Postąpiłem bez taktu – widzę – jak filister.

Nie szkodzi. Dosyć taktu). Potem swoje dłonie

Rzucił mi na ramiona. Długo patrzył w oczy.

Dziwnie, smętnie, bez słowa, jakby stracił mowę.

Raz jeszcze wzrokiem ku piaskom zatoczył.

Zaciął usta. Brwi ściągnął. Ciężko zwiesił głowę.

Odwrócił się i poszli z Schillerem na czele.

Za nim kondukt: Klary i Małgosie.

Wertery i Egmonty, Fausty, Mory, Telle...

Schiller, idąc mamrotał rozżalony do się:

Raum für alle hat die Erde...³⁴

Motyw wizyty wielkich Niemców-humanistów w obozie koncentracyjnym ukazany jest w formie spotkania z więźniem-przewodnikiem. Nie jest to miejsce, w którym Goethe mógłby powtórzyć za stworzonym przez siebie Faustem: „Chwilo, trwaj, jesteś taka piękna!” Poeta milczy, nie znajduje słów, by coś powiedzieć – tradycja niemieckiego humanizmu milknie w obliczu barbarzyństwa hitlerowców. Końcowe słowa, zapożyczone z wiersza Schillera *Strzelec w Alpach*, brzmią w obliczu Zagłady jak kpina: „*Jest na Ziemi miejsce dla wszystkich*”³⁵. Powyższy utwór – czy Fleck miał okazję go poznać, ten wiersz napisany przez współwięźnia we Lwowie? – ukazuje jednak jasno wagę tradycji humanistycznej i znajomości literatury roman-

³⁴ *Pieśń ujdzie cało...* Antologia wierszy o Żydach pod okupacją niemiecką, oprac. M. M. Borwicz, Warszawa – Łódź – Kraków 1947. Por. także: R. Loew, *Czytanie Borwicza*, „Dekada Literacka” 1994, nr 2 (85), dostępne w Internecie: <http://dekada-literacka.pl/index.php?id=3092> [data dostępu 15.09.2014].

³⁵ Tłumaczenie własne. Istnieje co prawda opublikowane tłumaczenie wiersza *Der Alpenjäger* na język polski (przedwojenne, które mógł znać Borwicz), jednak ostatni wers nie oddaje niemieckiego oryginału („- Świat jest wielki, / czego ścigasz me gazelki?”). Por.: *Fryderyka Schillera dzieła poetyczne i dramatyczne w najlepszych przekładach polskich*, zebrał i wydał dr Fr. Albert Zipper, wstęp H. Salz, Stanisławów [1906], s. 60.

tycznej, łączącej przedwojenną inteligencję, bez względu na to, czy była ona żydowskiego, polskiego czy niemieckiego pochodzenia.

W obozie buchenwaldzkim także powstały utwory poetyckie, których tematyką była postać Goethego czy nawet imaginacyjne spotkanie z poetą. Polski więzień Edmund Polak pisał w wierszu *Goethe: „Über allen Gipfeln herrscht Ruh“*:

*Gdy zachód na szybach pałacu w Weimarze
Malował ze wzoru bukowych panoram
Pagórków lesistych – stubarwne witraże
Patrzyłeś przed siebie, gdzieś w góry za borem
Z malutkiej świerkowej chatynki drewnianej
W Ilmenau, a spokój z gór zstąpił w jej ściany
I do snu przyroda z modlitwą codzienną
się kładła. – Pisałeś na ramie okiennej:
„Nad wszystkie szczyty spokój siadł,
W wierzchołkach drzew nie zadrży ślad
Wietrznego tchu.
Ptaszki już w lesie śpią dalekim.
Niedługo, tylko czekaj,
Ty złożysz się do snu”³⁶.*

Motyw spotkania więźnia z Goethem pojawia się w sonecie obozowym pt. *Goethe* autorstwa dr Heinricha Steinitz, żydowskiego prawnika z Bielska. Czasem wizyta Goethego w obozie opisywana jest jako drastyczne zderzenie świata wielkiego humanisty i obozowej współczesności, jak np. w anonimowym utworze *Goethe und Buchenwald*³⁷:

*Kiedy Goethe wspinał się jeszcze na Ettersberg,
Nie istniały jeszcze zakłady Gustloff,
Nie istniał dom publiczny ani zakłady DAF,
Ale nie było też wszy i pcheł –
Wokół krążyły nietoperze,
Bez bomb i bez pomruków,*

³⁶ Przepisane z rękopisu Edmunda Polaka (notes obozowy), znajdującym się w depozycie Muzeum Niepodległości w Warszawie.

³⁷ Utwory opublikowane w antologii 130 wierszy więźniarskich dołączonej do pracy: M. Sacha, „Gdyście w obóz przybyć już raczyli...” *Obraz kultury lagrowej w świadectwach więźniów Buchenwaldu 1937–1945*, Gdańsk 2014, s. 438–442.

*Dzisiaj w uszach warkocą nam
Codziennie ptaki z czterema silnikami –
Smród silników był nieznanym,
Kiedy Goethe tu odpoczywał
Pod słynnym dębem Goethego,
Który umarł śmiercią stracha na wróble³⁸.*

Jednak Goethe, mimo wysiłków nazistów, nie został zawłaszczony przez Hitlera. Mimo to związane z jego osobą drzewo, stojące na terenie KL Buchenwald, taką „własnością” poniekąd się stało.

* * *

Wiele rysunków więźniarskich, relacji i utworów literackich ukazuje motyw dębu Goethego, który stał w obozie pomiędzy budynkami kuchni a dezynfekcji. Niemiecki więzień Bruno Apitz wspomina, że dąb otoczono żelaznymi sztachetkami, a więźniowie nazywali go „pierwszym więźniem w Buchenwaldzie”³⁹. Dla więźniów niemieckich dąb, poprzez swój symboliczny związek z poetą, miał znaczenie pozytywne. Bohater obozowej relacji autorstwa wybitnego niemieckiego pisarza Ernsta Wiecherta, stojąc pod drzewem:

próbował przypomnieć sobie wszystkie wiersze, jakie znał o człowieku, który sto pięćdziesiąt lat temu zapewne tu stał. Nic z tego wielkiego życia nie zostało zaprzepaszczone. Jesliby nawet w wieku pięćdziesięciu lat przykuto go do galery, nic by nie zostało zmarnowane. „Szlachetny, do pomocy skory, dobry...” Nie, absolutnie nic z tego nie przepadło, dopóki choćby tylko jeden człowiek tak do siebie mówił i starał się zachować to do ostatniej godziny⁴⁰.

Z kolei wśród więźniów nieniemieckich utarło się przekonanie, że drzewo jest symbolem Trzeciej Rzeszy i jako takie nierozłącznie związane z jej losem – dopiero uschnięcie dębu miało zwiastować bliski koniec wrogiego państwa⁴¹. Można się zastanawiać, czy „wierzenie” to nie było przekształceniem podobnego przesądu, rozpowszechnionego w obozie Auschwitz⁴².

³⁸ Tłumaczenie własne z niemieckiego.

³⁹ H. Hauptmann, *Kunst im Widerstand. Gespräch mit Bruno Apitz* [w:] *Bruno Apitz 1900–1979. Biographie + Texte + Bibliographie*, v. R. Florstedt (oprac.), Leipzig 1990, s. 30.

⁴⁰ E. Wiechert, *Las umarłych*, Olsztyn 1982, s. 85.

⁴¹ Por. F. Bárta, *Pod Goethovým dubem a jiné prózy*, Praha 1946.

⁴² „Rośnie w obozie męskim jedyne drzewo, wysoki dąb. W wielu przepowiedniach i politycznych wróżbach dąb ten występuje jako miernik czasu: »Gdy liście pożółkną, będziemy w domu«. Ileż razy myśl zatrzymuje się w czasie długiego apelu

Polski więzień Edmund Polak, który przybył do Buchenwaldu z Auschwitz w marcu 1943 r., wspomina pierwszy marsz swojego transportu przez teren buchenwaldzkiego obozu. Jego opowieść w uderzający sposób ukazuje rozpowszechnienie legendy o złowróżbnej roli dębu jako rzekomego miejsca egzekucji oraz symbolu Trzeciej Rzeszy:

Po drodze, naprzeciwko pralni, ktoś pokazał nam usychający dąb. – Tu, pod tym dębem siedywał niegdyś Goethe – powiedział nam starszy obozu, Erich Reschke. – Istnieje legenda, że gdy dąb ten uschnie, to Niemcy upadną. – Piękne ongiś drzewo miało wówczas tylko jeden jeszcze zielony konar. Opowiadano nam potem już nie legendę, ale prawdę – na jednym z dolnych konarów, wystających nad starannie wypielegnowaną ścieżkę obozową, wykonywano dawniej egzekucje przez powieszenie. Wisielców pozostawiano na drzewie, aby każdy mógł się z bliska przyjrzeć i wiedzieć, co go czeka, gdy się odważy uciekać z obozu [...] Patrzyliśmy niejednokrotnie na dąb Goethego i liczyliśmy liście, gdy nadeszła następna wiosna. W roku 1944 jedna gałązka miała jeszcze soki, a kilka innych nie rozwinęło się w pełni. Aż nadszedł dzień 24. sierpnia 1944 roku i pamiętne bombardowanie przyobozowych zakładów zbrojeniowych [...] Jedna z bomb zapalających trafiła w stolarnię DAW, znajdującą się tuż przy obozie. Pożar przerzucił się na lager i płomienie objęły uschnięty dąb. A więc coś niecoś prawdy tkwiło w goethowskiej czy heftlingowskiej legendzie⁴³.

Drzewo stało do sierpnia 1944 r., do czasu zbombardowania zakładów Gustloff-Werke i terenów fabryki DAW przez aliantów, przy obozie. Podjęto decyzję o ścięciu dębu i porąbaniu go na drewno opałowe. Polityczny więzień Bruno Apitz, pracujący wówczas w patologii, pobiegł do drewni, by wykraść kłoc „tego pełnego godności drzewa”⁴⁴. W tajemnicy przed SS wykonał ze zdobytego kawałka dębu rzeźbę pt. *Ostatnie oblicze*, znajdującą się obecnie – jako depozyt Niemieckiego Muzeum Historycznego – w muzeum Miejsca Pamięci Buchenwald.

Konkluzja

„Gruby dąb” na wzgórzu Ettersberg pod Weimarem, który był zarówno miejscem pamięci związanym z przyrodą, jak i z kulturowym znaczeniem postaci autora *Prawdy i zmyślenia* w humanistyce niemieckiej i europejskiej, stał się – po przypadkowym znalezieniu się po lipcu 1937 r. na terenie obozu koncentracyjnego Buchenwald – symbolem napięć pomiędzy Niemcami i zaprowadzoną przez nich ideologią nazistowską a kulturami i narodami podbity-

przy tym drzewie. Wzrok bada kolor jego liści” (S. Szmaglewska, *Dymy nad Birkenau*, Warszawa 1978, s. 102).

⁴³ E. Polak, *Morituri*, Warszawa 1968, s. 150–151.

⁴⁴ H. Hauptmann, op. cit., s. 30.

mi w toku działań wojennych. Dla SS był wyrazem nacjonalistycznej dumy, dla niemieckich więźniów smutnym obrazem klęski ideałów humanistycznych reprezentowanych przez Goethego, dla więźniów nieniemieckich zaś – zienawidzonym symbolem Tysiącletniej Rzeszy. Legenda dębu i jego zniszczenie w wyniku pożaru podczas alianckiego nalotu bombowego wpisują się we wcześniejsze indoeuropejskie mitologie fitomorficzne, które wiążą symbolikę dębów z siłami ognia, śmierci i odrodzenia.

Na koniec warto zadać pytanie, tak dobitnie postawione w artykule Johannesesa Fehra. Czy Więzień Nr 4935, który w listopadzie 1945 r. opublikował tekst o dębie, oraz dr Ludwik Fleck to ta sama osoba? I jakie znaczenie dla autora miałyby ukrycie się pod pseudonimem, pod numerem więźniarskim? Fehr sądzi, powołując się na kwerendę negatywną w archiwum Miejsca Pamięci Buchenwald (na zasadzie wykluczenia autorstwa innych osób, które otrzymały w KL Buchenwald numer więźniarski 4934 i 4935⁴⁵), że autorem tekstu mógł być Ludwik Fleck, zaś publikacja tekstu pod pseudonimem jest odzwierciedleniem sytuacji psychologicznej byłego więźnia.

Argumentem przemawiającym za tą tezę, oprócz przechowywania gazetowego wycinka w dokumentacji Flecka i możliwej czasowej zbieżności pomiędzy publikacją tekstu a pobytem Flecka w Lublinie, jest bogate zaplecze intelektualne tekstu *O dębie Goethego...*, charakterystyczne dla osoby o przedwojennym klasycznym wykształceniu – a takim dysponował Ludwik Fleck, absolwent IV Gimnazjum Męskiego we Lwowie typu staroklasycznego, z obowiązkowym językiem niemieckim⁴⁶. Zastanawiać musi dwukrotne przywołanie postaci lekarza Christopa Wilhelma Hufelanda (1762–1836) – osoby ważnej dla Weimaru, upamiętnionej obecnie kliniką im. Hufelanda – jednak niewystępującej w znanych mi innych relacjach polskich więźniów. Tymczasem Więzień Nr 4935 dobitnie podkreśla znaczenie tej postaci i jej związek z osławionym dębem: „Podobno szum jego liści uczył pobożnego, cichego Hufelanda makrobiotyki, kiedy przechodził pod nim podczas swoich lekarskich wędrówek po wsiach dookoła góry leżących.” Skąd taki nacisk na postać wybitnego lekarza, który w ramach filozofii sceptycznej podkreślał względność prawdy naukowej, a także definicji zdrowia i choroby⁴⁷ – myśli, które przez całe życie pasjonowały Ludwika Flecka?

Z kolei argumentem przemawiającym przeciwko autorstwu lwowskiego lekarza jest nader swobodne potraktowanie faktów w tekście *O dębie Goethego...*, co wykazałam wcześniej.

⁴⁵ W KL Buchenwald istniał zwyczaj „przekazywania” numeru następnym więźniom, tak więc jeden numer mógł w różnym czasie przynależeć do kilku osób.

⁴⁶ K. Leszczyńska, op. cit., s. 36.

⁴⁷ Filozofię Christopa Wilhelma Hufelanda opisuje B. Płonka-Syroka, op. cit., s. 227–228.

Jednak – jeżeli potraktujemy ten tekst nie jako zapis faktograficzny, lecz jako legendę, gatunek wywodzący się z kultury oralnej, to niezgodność z faktami nie okaże się „wadą” tekstu, podobnie jak i „błąd” cyfrowy w podpisie autora, skrywającego się za pseudonimem Więźnia Nr 4935.

Dlatego też – unikając dalszych roztrząsań nt. rzeczywistego autorstwa, które zapewne pozostaną nierozstrzygnięte – proponuję interpretację, która wychodzi z analizowanego tekstu i pozostaje na jego poziomie. Jak wykazałam, jest to tekst kultury oralnej, a jedną z najważniejszych cech wytworów kultury tradycyjnej jest anonimowość twórców. Co więcej, jest to opowieść – mit – legenda, nawet jeśli posługuje się elementami historycznymi. Opowieści są snute, są przekazywane z ust do ust, ale nie mają swoich oryginalnych autorów. Relację z getta lwowskiego Ludwik Fleck podpisał swoim imieniem i nazwiskiem – ponieważ było to *świadcstwo* w znaczeniu historycznym, a nawet prawnym (jeśli pamiętamy, że sprawozdania więźniów zebrane przez zespół Kogona posłużyły w 1947 r. na procesie załogi buchenwaldzkiej w Dachau). Z kolei opowieść o dębie – konsolacyjny mit, którego zadaniem było *nadanie sensu* cierpieniom więźniów poprzez ukazanie zniszczenia sił zła, symbolizowanych przez drzewo – jest opowieścią *everymana*, każdego więźnia, każdego zagłodzonego „muzułmana”⁴⁸ w pasiakach, każdego, kto mimo wszystko przeżył i chce opowiedzieć to dalej. A niechby i opowiedzieć jako baśń, skoro w prawdę o obozach nadal tak trudno jest uwierzyć.

⁴⁸ Muzułman – pogardliwie określenie więźniów obozów koncentracyjnych w stanie największego wyczerpania i wycieńczenia organizmu, na skraju śmierci głodowej. Zob.: S. Kłodziński, J. Mastowski, D. Wesołowska, *Słownik oświęcimski (M) Makieta*, „Przegląd Lekarski” 1991, nr 1, s. 39–76. Także: D. Wesołowska, *Słowa z piekła rodem. Lagerszpracha*, Kraków 1996, s. 92–107.

Część V

BIBLIOGRAFIE

Dwie bibliografie recepcji Ludwika Flecka i materiały dostępne w Internecie¹

Niemieckojęzyczna książka wydana w Bazylei (1935), trzy polskie recenzje (1936–1939), dwie polemiki (1937, 1939), już po wojnie – dwie wzmianki w związku z wypowiedziami na temat niemieckich obozów koncentracyjnych (1947, 1948), klepsydra (1961) i wspomnienie pośmiertne (1962). Recepcja teorii stylów i kolektywów myślowych rozpoczęła się w Polsce, tak zresztą jak w świecie anglojęzycznym, dopiero pod koniec lat 70. XX w. jednym z roczników UMCS w części poświęconym życiu i dziełu Ludwika Flecka (1978–1979). O początkach recepcji koncepcji Ludwika Flecka w Polsce – do czasu wydania tłumaczenia jego książki i jego recenzji – pisałem w artykule pt. *O pierwszym zbiorowym wydaniu pism teoretycznych Ludwika Flecka i początkach recepcji jego koncepcji w Polsce*². Dalsza recepcja wciąż czeka na omówienie. Znajdująca się poniżej bibliografia to podstawa dla opracowania historii tej recepcji. Układ chronologiczny ma umożliwić prześledzenie jej rozwoju i dynamiki. Prócz wspomnianego rocznika UMCS, ukazało się w Polsce później jeszcze kilka numerów czasopism, zbierających po kilka artykułów poświęconych myśli i życiu polskiego mikrobiologa. W 1981 r. „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” opublikował numer poświęcony Fleckowi (ale większość tekstów została napisana po angielsku, dlatego znalazły się one w drugiej załączonej bibliografii recepcji anglojęzycznej). Następnie w 1982 r. pojawił się numer „Studiów Filozoficznych”, przedrukowane tam artykuły to w większości teksty Polaków, którzy wzięli udział w konferencji poświęconej Fleckowi, która odbyła się rok wcześniej w Hamburgu³. W 1992 r. ukazała się natomiast, wciąż zbyt rzadko cytowana książeczka Ilany Löwy pt. *Polska szkoła filozofii medycyny. Od Tytusa Chałubińskiego do Ludwika Flecka*. Według mojej wiedzy książka nie dostała żadnych recenzji w Polsce, pomimo tego, że jej rozszerzona wersja, która ukazała się w 1990 r. w języku angielskim, była sporym wydarzeniem. Poglądy Ludwika Flecka były omawiane jednak nie tylko przez filozofów czy socjologów, stanowiły też inspirację dla bada-

¹ Projekt został zrealizowany ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji numer DEC-2012/06/M/HS2/00313.

² P. Jarnicki, *O pierwszym zbiorowym wydaniu pism teoretycznych Ludwika Flecka i początkach recepcji jego koncepcji w Polsce*, „Przegląd Filozoficzny. Nowa Seria” 2009, R. 18, z. 2, s. 319–336.

³ Pokłosiem tej konferencji jest tom T. Schnelle, R. S. Cohen, *Cognition and Fact*, Chicago 1986.

czy skupionych wokół redakcji pisma „Medycyna Nowożytna” (wydawanego przy Zakładzie Historii Nauk Medycznych w Instytucie Historii Nauki PAN w Warszawie) – Bożeny Płonki-Syroki, Jaromira Jeszke i Tadeusza Srogosza. Autorzy ci odnosili się do pism Flecka również w artykułach, które nie traktowały ściśle i tylko o Flecku. Drugą książką i jedyną monograficzną pozycją jest (popularnonaukowy) tytuł Wojciecha Sadego *Fleck. O społecznej naturze poznania* (jedna recenzja). W 2001 r. ukazał się numer „Zagadnień Naukoznawstwa” w części poświęcony Fleckowi, w 2010 r. połowę numeru Fleckowi poświęcił „Przegląd Filozoficzny. Nowa Seria”, w 2011 r. – cały numer – „Studia Philosophica Wratislaviensia”. W 2013 r. ukazał się tom *Od faktu naukowego do produkcji wiedzy. Ludwik Fleck i jego znaczenie dla nauki i praktyki badawczej* który jest tłumaczeniem tomu wydrukowanego pierwotnie w języku niemieckim. Wydrukowana liczba tekstów w języku polskim poświęconych Fleckowi zbliża się więc już do dwustu; mamy też trzy wydania pism zbierających teksty samego Flecka. Co interesujące, pierwsze z nich (1986) dostało sześć recenzji, drugie (2006) tylko jedną, trzecie (2007) – dwie recenzje. Bibliografia uwzględnia też pozycje o charakterze biograficznym. Trzeba przyznać, że biografia Flecka wciąż czeka na rzetelne opracowanie. O ile bowiem hasła poświęcone Ludwikowi Fleckowi znalazły się w kilku słownikach biograficznych, o tyle są to teksty pod względem zawartości faktograficznej nierzadko już zdezaktualizowane. Najbardziej aktualnym szkicem biograficznym pozostaje artykuł Katarzyny Leszczyńskiej, w polskiej wersji językowej opublikowany w 2007 r. (w angielskiej w 2009 r.).

Na początku XXI wieku (najpierw jako nieformalna grupa badaczy) powstało Koło Ludwika Flecka (Ludwik Fleck Kreis), jednym z efektów prac grupy była wystawa (czy raczej nowoczesna instalacja) w 2002 r. w Instytucie Maxa Plancka w Berlinie. Druga odsłona wystawy miała miejsce w 2004 r. w Collegium Helveticum (jednostka przy ETHZ) w Zurychu. Jednym z niezamierzonych efektów tej wystawy było powstanie w 2005 r. w tym samym Collegium Centrum Ludwika Flecka (Ludwik Fleck Zentrum). Centrum we współpracy z Archiwum Historii Współczesnej (Archiv für Zeitgeschichte) założyło Archiwum Ludwika Flecka (Ludwik Fleck Archive), w którym wiele dokumentów dostępnych jest online. Sporo materiałów biograficznych zebrano też i udostępniono online w ośrodku Brama Grodzka – Teatr NN w Lublinie. Ostatnią stroną, na której znaleźć można materiały dotyczące badań nad Fleckiem, jest strona internetowa projektu *Filologiczna analiza filozoficznych pism Ludwika Flecka oraz ich tłumaczeń w językach: polskim, niemieckim i angielskim*, projekt jest realizowany w Fundacji Projekt Nauka z Wrocławia (www.projekt-nauka.com) we współpracy z Centrum Ludwika Flecka w Zurychu.

Ludwik Fleck Kreis – www.ludwik-fleck-kreis.org (strona niemieckojęzyczna)

Ludwik Fleck Zentrum – www.fleckzentrum.ethz.ch (strona niemiecko- i angielskojęzyczna)

Ludwik Fleck Archive w Archiv für Zeitgeschichte – www.afz.ethz.ch/network/sponsors/fleck-online1 (strona niemiecko- i angielskojęzyczna)

Brama Grodzka – Teatr NN – www.teatrnn.pl/leksykon/node/1418/ludwik_fleck (strona polskojęzyczna)

Fundacja Projekt Nauka – www.ludwikfleck.pl (strona angielskojęzyczna)

Bibliografia polskich pozycji została sporządzona w sposób, który będzie dla polskiego czytelnika w pełni zrozumiała.

Bibliografia pozycji anglojęzycznych została natomiast sporządzona w następujący sposób: Pierwsze stoi nazwisko, potem imię i w nawiasie rok publikacji, po dwukropku tytuł. Po kropce lokalizacja, pierwsza cyfra po tytule czasopisma oznacza jego rocznik, a cyfra w nawiasie oznacza numer w danym roczniku. Jeśli dane czasopismo nie prowadzi numeracji roczników, wiążący jest rok publikacji, a numer czasopisma z danego roku podany jest – zawsze w nawiasie – po nazwie czasopisma. Na końcu podany jest zakres stron. Jeśli jakaś praca opublikowana została w tomie zbiorowym (pod redakcją), to tom nadrzędny stanowi osobną pozycję bibliograficzną. Bibliografia ta sporządzona została w stylu „Citavi Default Style”.

Ze względu na chronologiczny układ obu bibliografii redaktorzy zdecydowali się, by nazwiska w nich zawarte uwzględnić również w indeksie nazwisk całej książki.

Paweł Jarnicki

Bibliografia recepcji teorii Ludwika Flecka w języku polskim¹

Chwistek, Leon, [recenzja: *L. Fleck, Entstehung und Entwicklung einer wissenschaftlichen Tatsache, Basel 1935*], „Pion”, (1936), nr 33, s. 6–7.

Rotstadt, Julian, [recenzja: *L. Fleck, Entstehung und Entwicklung einer wissenschaftlichen Tatsache, Basel 1935*], „Warszawskie Czasopismo Lekarskie”, R. 13 (1936), nr 14–15, s. 258–259.

Dąmbska, Izabela, *Czy intersubiektywne podobieństwo wrażeń zmysłowych jest niezbędnym założeniem nauk przyrodniczych?*, „Przegląd Filozoficzny”, R. 40 (1937), nr 3, s. 288–294.

Bilikiewicz, Tadeusz, *Odpowiedź na replikę Ludwika Flecka*, „Przegląd Współczesny”, R. 18 (1939), nr 8–9, s. 175–176.

Bilikiewicz, Tadeusz, *Uwagi nad artykułem Ludwika Flecka „Nauka a środowisko”*, „Przegląd Współczesny”, R. 18 (1939), nr 8–9, s. 157–167.

Dembowski, Jan, [recenzja: *L. Fleck, Entstehung und Entwicklung einer wissenschaftlichen Tatsache, Basel 1935*; O obserwacji naukowej i postrzeganiu w ogóle, „Przegląd Filozoficzny” 1935, s. 57–76; Zagadnienie teorii poznawania, „Przegląd Filozoficzny” 1936, s. 3–37], „Nauka Polska”, R. 24 (1939), s. 435–439.

Barabarski, Klemens, *Sabotaż w ampułce*, „Przekrój” (1947), nr 99, s. 16.

Kielanowski, Tadeusz, *W sprawie artykułu profesora dra L. Flecka o doświadczeniach na ludziach*, „Polski Tygodnik Lekarski”, R. 3 (1948), nr 43, s. 1292–1293.

¹ Projekt został zrealizowany ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji numer DEC-2012/06/M/HS2/00313.

[Anonim], *Ludwik Fleck (1896–1961) [klepsydra]*, „Nauka Polska”, R. 9 (1961), nr 3, s. 264.

Groër, Franciszek, *Ludwik Fleck. Wspomnienie pośmiertne*, „Medycyna Doświadczalna”, R. 14 (1962), nr 1, s. 91.

Cackowski, Zdzisław (red.), *[numer częściowo poświęcony Ludwikowi Fleckowi]*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska Sectio I (Philosophia-Sociologia)”, (1978–1979), nr 3–4.

Cackowski, Zdzisław, *Ludwik Fleck. Filozoficzne ślady w Lublinie*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska Sectio I (Philosophia-Sociologia)”, (1978–1979), nr 3–4, s. 403–406.

Pirożnikow, Ewa, *Problemy metodologiczne w pracach Ludwika Flecka*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska Sectio I (Philosophia-Sociologia)”, (1978–1979), nr 3–4, s. 407–416.

Rubaszko, Irena, *Profesor doktor medycyny Ludwik Fleck (1896–1961)*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska Sectio I (Philosophia-Sociologia)”, (1978–1979), nr 3–4, s. 417–427.

Gierasimiuk, Jerzy, *Socjologia poznania naukowego Ludwika Flecka*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, R. 25 (1981), nr 3–4, s. 533–547; URL: <<http://bazhum.icm.edu.pl/bazhum/download/bwmeta1.element.element-mhp-43c97dfe-9dff-4089-b7ee-7d71741ff0f3/full-text/match2385619964273653435.pdf>>.

Voisé, Waldemar, *[recenzja: L. Fleck, Genesis and Development of a Scientific Fact, Chicago 1979]*, „Ruch Filozoficzny”, R. 39 (1981), nr 1, s. 22–26.

[numer częściowo poświęcony Ludwikowi Fleckowi], „Studia Filozoficzne”, (1982), nr 5–6.

Cackowski, Zdzisław, *Epistemologia Ludwika Flecka*, [w:] *Filozofia wieku dwudziestego*, red. J. Lipiec, Rzeszów 1982, s. 278–293.

Cackowski, Zdzisław, *Epistemologia Ludwika Flecka*, „Studia Filozoficzne”, (1982), nr 5–6, s. 65–77.

Gierasimiuk, Jerzy, *Socjologia poznania naukowego Ludwika Flecka*, [w:] *Poznanie, umysł, kultura*, red. Z. Cackowski, Lublin 1982, s. 187–206.

Markiewicz, Władysław, *Lwów jako kulturalno-intelektualne podłoże powstania idei Ludwika Flecka*, „Studia Filozoficzne”, (1982), nr 5–6, s. 193–197.

Merton, Robert, *Przedmowa Autora do wydania polskiego*, [w:] Idem, *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, Warszawa 1982, s. 10–14.

Wolniewicz, Bogusław, *Ludwik Fleck i filozofia polska*, „Studia Filozoficzne”, (1982), nr 5–6, s. 79–82.

Ganowicz, Jacek, [recenzja T. Schnelle, Ludwik Fleck: Leben und Denken. Zur Entstehung und Entwicklung des sociologischen Denkstils in der Wissenschaftsphilosophie, *Hamburg 1982*], „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, R. 28 (1983), nr 3–4, s. 666–671.

Skweciński, Mirosław, [recenzja T. Schnelle, Ludwik Fleck: Leben und Denken. Zur Entstehung und Entwicklung des sociologischen Denkstils in der Wissenschaftsphilosophie, *Hamburg 1982*], „Zagadnienia Naukoznawstwa”, R. 19 (1983), nr 3, s. 410–412.

Symotiuk, Stefan, *Dwie socjologie wiedzy. Polemika Flecka z Bilikiewiczem*, „Studia Filozoficzne”, (1983), nr 10, s. 129–143.

Perzanowski, Jerzy, *Nadwerbalizm logiki?*, „Studia Filozoficzne”, (1984), nr 1, s. 193–196.

Hencner, Zygmunt, *Ludwik Fleck (1896–1961), Sylwetki wybitnych przedstawicieli nauki o chorobach zakaźnych, epidemiologii i mikrobiologii: X Jubileuszowy Zjazd Naukowy Polskiego Towarzystwa Epidemiologów i Lekarzy Chorób Zakaźnych*, red. J. Juszczyk, Kielce 1985, s. 19–20.

Cackowski, Zdzisław, *Wstęp do wydania polskiego*, [w:] L. Fleck, *Powstanie i rozwój faktu naukowego. Wprowadzenie do nauki o stylu myślowym i kolektywie myślowym*, red. Z. Cackowski, Lublin 1986, s. 10–22.

Siewierski, Bogdan, [recenzja: L. Fleck, *Powstanie i rozwój faktu naukowego. Wprowadzenie do nauki o stylu myślowym i kolektywie myślowym*, red. Z. Cackowski, *Lublin 1986*], „Zagadnienia Naukoznawstwa”, R. 23 (1987), nr 2, s. 267–274.

Szóstałak, Andrzej, *Traktat o stylu myślenia*. [recenzja: L. Fleck, Powstanie i rozwój faktu naukowego. Wprowadzenie do nauki o stylu myślowym i kolektywie myślowym, red. Z. Cackowski, Lublin 1986], „Człowiek i Światopogląd”, (1987), nr 11, s. 104–111.

Wójcik, Zbigniew, [recenzja: L. Fleck, Powstanie i rozwój faktu naukowego. Wprowadzenie do nauki o stylu myślowym i kolektywie myślowym, red. Z. Cackowski, Lublin 1986], „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, R. 32 (1987), nr 3–4, s. 794–796.

Dorobiński, Artur, *Próba rekonstrukcji kulturowego ujęcia nauki na przykładzie koncepcji L. Flecka*, „Edukacja Filozoficzna”, (1988), nr 6, s. 99–120.

Symotiuk, Stefan, *Brakujące ogniwo*. [recenzja: L. Fleck, Powstanie i rozwój faktu naukowego. Wprowadzenie do nauki o stylu myślowym i kolektywie myślowym, red. Z. Cackowski, Lublin 1986], „Studia Filozoficzne”, (1988), nr 5, s. 178–183.

Wójcik, Zbigniew, [recenzja: L. Fleck, Powstanie i rozwój faktu naukowego. Wprowadzenie do nauki o stylu myślowym i kolektywie myślowym, red. Z. Cackowski, Lublin 1986], „Kosmos”, R. 37 (1988), nr 1, s. 115–116.

Zienkiewicz, Dariusz, *Naukoznawcze teorie L. Flecka i T. Kuhna. Przedstawienie wybranych zagadnień oraz analiza porównawcza*, Praca magisterska 1988.

Kubicki, Roman, [recenzja: L. Fleck, Powstanie i rozwój faktu naukowego. Wprowadzenie do nauki o stylu myślowym i kolektywie myślowym, red. Z. Cackowski, Lublin 1986], „Przegląd Literatury Metodologicznej. Biuletyn Informacyjny”, R. 6 (1989), s. 8–9.

Pakszys, Elżbieta, *Elementy epistemologii Ludwika Flecka. Przegląd twórczości i recepcji*, „Przegląd Literatury Metodologicznej. Biuletyn Informacyjny”, R. 6 (1989), s. 53–59.

Jastrzębowski, Zbigniew; Tadeusz Srogosz, *Z rozważań nad wykorzystaniem niektórych współczesnych nurtów filozofii nauki w historii medycyny*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny”, R. 53 (1990), nr 3, s. 67–73.

Löwy, Ilana, *Od Zygmunta Kramsztyka do Ludwika Flecka*, „Zagadnienia Naukoznawstwa”, R. 26 (1990), nr 1–2, s. 189–198.

Jodkowski, Kazimierz, *O niedocenianiu filozofii nauki Th. Kuhna*, „Wiadomości Uniwersyteckie UMCS”, R. 1 (1991), nr 4, s. 11.

Symotiuk, Stefan, *O niedocenianiu socjologii nauki Ludwika Flecka*, „Wiadomości Uniwersyteckie UMCS”, R. 1 (1991), nr 4, s. 10.

Löwy, Ilana, *Polska szkoła filozofii medycyny. Od Tytusa Chalubińskiego do Ludwika Flecka*, Wrocław, Kraków 1992.

Cackowski, Zdzisław, *Ludwik Fleck (1896–1961)*, [w:] *Słownik Biograficzny Miasta Lublina*, red. T. Radzik, J. Skrabek, A. Witusik, Lublin 1993, s. 86–87.

Siewierski, Bogdan, *Niektóre aspekty uprawomocnienia faktu naukowego. Próba podejścia socjologicznego*, [w:] *Spółeczny świat i jego legitymizacje*, red. W. Świątkiewicz, Katowice 1993, s. 44–59.

Płonka-Syroka, Bożena, *Ludwik Fleck*, [w:] *Słownik biograficzny polskich nauk medycznych XX wieku*, red. Z. Podgórska-Klawe, Warszawa 1994, s. 37–40.

Płonka-Syroka, Bożena, *Ludwik Fleck (1896–1961), mikrobiolog, prekursor nowoczesnej metodologii historii medycyny*, „Medycyna Nowożytna. Studia nad Historią Medycyny”, R. 1 (1994), nr 1, s. 47–81.

Płonka-Syroka, Bożena, *Poglądy metodologiczne Ludwika Flecka (1896–1961) i ich recepcja w literaturze światowej w latach 1935–1993*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny”, R. 57 (1994), nr 4, s. 495–512.

Rossi, Paolo, *Ludwik Fleck a urojona rewolucja w epistemologii. [Przedmowa do włoskiego wydania książki L. Flecka, bez przypisów i not biograficznej i bibliograficznej; tłum. L. Witkowski]*, „Toruńskie studia polsko-włoskie”, R. 3 (1994), s. 77–96.

Płonka-Syroka, Bożena, *Spółeczno-kulturowy kontekst historii medycyny – przegląd koncepcji i propozycje badawcze*, „Medycyna Nowożytna. Studia nad Historią Medycyny”, R. 2 (1995), nr 1, s. 5–21.

Siewierski, Bogdan, *Między metaforą a dosłownością: w stronę semiotycznej analizy ciągłości i zmienności w nauce*, [w:] *Nauka. Tożsamość i tradycja*, red. J. Goćkowski, S. Marmuszewski, Kraków 1995, s. 149–164.

Zienkiewicz, Dariusz, *Ciągłość czy poznawcze zerwanie? Przejście od fizyki Arystotelesa do fizyki Galileusza w ujęciu filozofii nauki L. Flecka i T. S. Kuhna*, Rozprawa doktorska 1995.

Zienkiewicz, Dariusz, *Fakt naukowy w świecie kultury*, [w:] *Kulturowe konteksty poznania*, red. B. Kotowa, J. Such, Poznań 1995, s. 9–21.

Zienkiewicz, Dariusz, *Droga L. Flecka od teorii poznawania do teorii poznania*, [w:] *Osobliwości przedmiotowo-metodologiczne w nauce*, red. J. Such, M. Szcześniak, Poznań 1996, s. 75–87.

Cackowski, Zdzisław, *Główne idee epistemologii Ludwika Flecka*, „Nauka”, (1998), nr 3, s. 147–160.

Cackowski, Zdzisław, *Życie i epistemologia Ludwika Flecka*, „Biuletyn Informacyjny Polskiej Akademii Nauk, Oddział w Lublinie”, (1998), nr 2, s. 47–57, URL: <http://www.pan-ol.lublin.pl/biul_2/fleck2.htm>.

Magierska, Sabina, Ewa Tuskiewicz, *Ludwik Fleck (1896–1961)*, „Biuletyn Informacyjny Polskiej Akademii Nauk, Oddział w Lublinie”, (1998), nr 2, s. 36–46, URL: <http://www.pan-ol.lublin.pl/biul_2/fleck.htm>.

Regeńczuk, Wojciech, *Prawda w koncepcji stylów myślowych Ludwika Flecka*, „Kwartalnik Filozoficzny”, R. 26 (1998), nr 2, s. 153–172.

Kałużczyńska, Elżbieta, *Czy warto dziś czytać Flecka?*, „Zagadnienia Naukoznawstwa”, R. 35 (1999), nr 3–4, s. 309–322.

Przychodzka, Agnieszka, *Wokół stylów myślenia Ludwika Flecka. [sprawozdanie z dyskusji w lubelskim oddziale Polskiego Towarzystwa Filozoficznego z 14 kwietnia 1999 r. pt. Widzieć a wiedzieć. Wokół stylów myślenia Ludwika Flecka]*, „Ruch Filozoficzny”, R. 56 (1999), nr 3–4, s. 299–300.

Sak, Jarosław Jerzy, *Kategoria „style myślenia” i teoria metafory, perspektywy zastosowania w refleksji nad dziejami medycyny*, „Zagadnienia Naukoznawstwa”, R. 35 (1999), nr 3–4, s. 437–454.

Sak, Jarosław Jerzy, *Kategoria „style myślenia” w badaniu historii idei medycznych*, „Medycyna Nowożytna. Studia nad Historią Medycyny”, R. 6 (1999), nr 2, s. 5–59.

Sak, Jarosław Jerzy, *Medycyna w procesie historycznym. Strategie badań historii medycyny*, [w:] *Podmiot w procesie*, red. J. Jusiak, J. Mizińska, Lublin 1999, s. 313–327.

Sak, Jarosław Jerzy, *Tożsamość – atak i obrona: Epistemologia Emila A. Meyersona i Ludwika Flecka*, „Colloquia Communia”, (1999), nr 2, s. 175–181.

Sak, Jarosław Jerzy, *Zagadnienie stosowalności kategorii style myślenia do badania historii idei medycznych*, Rozprawa doktorska 1999.

Dziobkowski, Bogdan, *Ludwik Fleck – czy kryzys tożsamości nauki?*, „Colloquia Communia”, (2000), nr 3, s. 201–216.

Sady, Wojciech, *Fleck. O społecznej naturze poznania*, Warszawa 2000.

Sagan, Iwona, *Metodologiczne dylematy współczesnej geografii społeczno-ekonomicznej*, „Studia Regionalne i Lokalne”, (2000), nr 2, s. 5–19.

Cackowski, Zdzisław, *Ludwik Fleck. Problem socjologicznej koncepcji pozanania*, „Zagadnienia Naukoznawstwa”, R. 37 (2001), nr 1, s. 115–125.

Gorski, Peter, *Kolektywy farmaceutów wileńskich i erfurckich (1820) widziane w kategoriach pojęciowych Ludwika Flecka (1896–1961)*, „Kultura i Historia”, (2001) nr 1, URL: <<http://www.kulturaihistoria.umcs.lublin.pl/archives/40>>.

Marczewski, Krzysztof, *Myślenie serologiczne doktora Ludwika Flecka*, „Zagadnienia Naukoznawstwa”, R. 37 (2001), nr 1, s. 159–160.

Mizińska, Jadwiga, red., *[numer częściowo poświęcony Ludwikowi Fleckowi]*, „Zagadnienia Naukoznawstwa”, R. 37 (2001), nr 1.

Mizińska, Jadwiga, *Wiedzieć czy widzieć? Lubelskie ślady Ludwika Flecka*, „Zagadnienia Naukoznawstwa”, R. 37 (2001), nr 1, s. 113–114.

Pakszys, Elżbieta, *Indywidualizm wobec kolektywu/stylu myślowego Ludwika Flecka. Pozycja kobiet w filozofii analitycznej*, „Zagadnienia Naukoznawstwa”, R. 37 (2001), nr 1, s. 135–146.

Sak, Jarosław Jerzy, *Style myślenia według Ludwika Flecka*, „Zagadnienia Naukoznawstwa”, R. 37 (2001), nr 1, s. 147–157.

Sojak, Radosław, *Czy myśl Flecka urzeka? [recenzja W. Sady, Fleck. O społecznej naturze poznania, Warszawa 2000]*, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria”, R. 10 (2001), nr 3, s. 365–373.

Symotiuk, Stefan, *Dlaczego Ludwik Fleck przestał uprawiać socjologię wiedzy?*, „Zagadnienia Naukoznawstwa”, R. 37 (2001), nr 1, s. 127–133.

Cackowski, Zdzisław, *Ludwik Fleck*, „Edukacja Filozoficzna”, (2002), nr 34, s. 180–198.

Radomski, Andrzej, Peter Gorski, *Fakt historyczny w dziejach farmacji zdefiniowany metodologicznie*, URL: <<https://depot.ceon.pl/handle/123456789/2146>>.

Dziobkowski, Bogdan, *Epistemologia znaturalizowana Ludwika Flecka*, Rozprawa doktorska 2003.

Grabińska, Teresa, *Filozofia wiedzy Kazimierza Ajdukiewicza i Ludwika Flecka*, „Roczniki Naukowe IV [PWSZ w Wałbrzychu; Filozofia i metodologia nauk]”, (2003), nr 13–19, s. 13–29.

Hanuszewicz, Stanisław, *Ludwik Fleck*, [w:] *Filozofowie współcześni. Leksykon*, red. J. Szmyd, Bydgoszcz, Kraków 2003, s. 140–146.

Płonka-Syroka, Bożena, *Pojęcie stylu myślowego u Ludwika Flecka, Paula Diepgena i Wernera Leibbranda i konsekwencje jego wykorzystania w praktyce badawczej historyka medycyny*, [w:] *Proces modernizacji nauk przyrodniczych w historii i historiografii nauki*, red. B. Płonka-Syroka, Wrocław 2003, s. 228–239.

Srogosz, Tadeusz, *Między biologiczną egzystencją człowieka w dziejach a historią nauki. [rodz. XIX: Jeszcze raz o koncepcjach Ludwika Flecka i Thomasa S. Kuhna]*, Częstochowa 2003.

Zienkiewicz, Dariusz, *Jak powstaje i rozwija się fakt naukowy? Rekonstrukcja poglądów L. Flecka*, [w:] *Wybrane problemy ekonomiczne i filozoficzne*, red. C. Sułkowski, Szczecin 2004, s. 135–145.

Koszada, Karol Sławomir, *Poglądy wybranych przedstawicieli „warszawskiej szkoły filozofii medycyny” – Tytusa Chałubińskiego, Władysława Biegańskiego i Ludwika Flecka*, Rozprawa doktorska 2005.

Sak, Jarosław Jerzy, Marczewski Krzysztof, *Problem płci w praktyce medycznej*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio D (Medicina)”, R. 60 (2005), suppl. XVI, 471, s. 82–85, URL: <http://www.neurocentrum.pl/biblioteka/promocja_zdrowia/tom5/sak2.pdf>.

Cackowski, Zdzisław, *Wstęp do drugiego wydania polskiego*, [w:] L. Fleck, *Psychosocjologia poznania naukowego: Powstanie i rozwój faktu naukowego oraz inne pisma z filozofii poznania*, red. Z. Cackowski, S. Symotiuk, Lublin 2006, s. 7–27.

Cubała-Kucharska, Magdalena, *Ewolucja pojęcia intuicji i jego rola w kształtowaniu pojęcia myślenia kolektywnego w pracach Ludwika Flecka*, „Medycyna i Okolice”, R. 1 (2006), s. 149–160.

Dziobkowski, Bogdan, *Realizm wewnętrzny a relatywizm*, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria”, R. 15 (2006), nr 3, s. 27–46.

Pawelec, Tomasz, *Ludwik Fleck i psychohistoria*, [w:] *Nauka i społeczeństwo: w stulecie szczególnej teorii względności Alberta Einsteina (1905–2005)*, red. B. Płonka-Syroka, Warszawa, Wrocław 2006, s. 191–201.

Sak, Jarosław Jerzy, *„Style myślowe” jako kategoria socjologii wiedzy. Rozważania w kontekście polemiki Ludwika Flecka z Tadeuszem Bilikiewiczem*, [w:] *Teoretyczne podstawy socjologii wiedzy*, red. P. Bytniewski, M. Chałubiński, Lublin 2006, s. 169–181.

Symotiuk, Stefan, *Posłowie. Ćwierć wieku lubelskich badań nad twórczością naukoznawczą Ludwika Flecka*, [w:] L. Fleck, *Psychosocjologia poznania naukowego: Powstanie i rozwój faktu naukowego oraz inne pisma z filozofii poznania*, red. Z. Cackowski, S. Symotiuk, Lublin 2006, s. 331–336.

Szlachcic, Krzysztof, *Konwencje, style myślenia i relatywizm kilka uwag o sporze I. Dąmbska – L. Fleck*, „Studia Philosophica Wratislaviensia”, R. 1 (2006), nr 1, s. 27–45.

Zabierowski, Mirosław, *Logika a fizjologia wiedzy – problem zasady regulatywności*, „Episteme”, (2006), nr 2, s. 21–26.

Zienkiewicz, Dariusz, *Fakt naukowy jako złożenie czynnych i biernych elementów wiedzy*, [w:] *Wybrane problemy ekonomiczne i filozoficzne*, red. C. Sułkowski, Szczecin 2006, s. 113–125.

Grzybowski, Andrzej, *Od leukergii Ludwika Flecka do współczesnej wiedzy na temat reologii leukocytów w chorobach serca i naczyń krwionośnych [streszczenie w języku polskim]*, „Kardiologia polska”, R. 65 (2007), nr 7, s. 822–826.

Leszczyńska, Katarzyna, *Ludwik Fleck – zapomniany filozof*, „Midrasz”, (2007), nr 1, s. 36–47.

Płonka-Syroka, Bożena, *Koncepcja faktu naukowego Ludwika Flecka w odniesieniu do poglądów niemieckiej szkoły neoromantycznej*, [w:] *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.*, red. J. Maternicki, L. Zaszkliniak, Rzeszów 2007, s. 24–41.

Przyłębski, Andrzej, *Ludwika Flecka hermeneutyczna teoria wiedzy*, „Humanistyka i Przyrodoznawstwo”, R. 13 (2007), s. 45–63.

Werner, Sylwia, Florian Schmaltz, Claus Zittel, *Bibliografia prac Ludwika Flecka*, [w:] L. Fleck, *Style myślowe i fakty: Artykuły i świadectwa*, red. S. Werner, C. Zittel, F. Schmaltz, Warszawa 2007, s. 405–418.

Werner, Sylwia, Florian Schmaltz, Claus Zittel, *Ludwik Fleck: życie i dzieło. [kalendarium]*, [w:] L. Fleck, *Style myślowe i fakty: Artykuły i świadectwa*, red. S. Werner, C. Zittel, F. Schmaltz, Warszawa 2007, s. 41–44.

Zittel, Claus, Florian Schmaltz, *Wstęp. [tłum. S. Werner]*, [w:] L. Fleck, *Style myślowe i fakty: Artykuły i świadectwa*, red. S. Werner, C. Zittel, F. Schmaltz, Warszawa 2007, s. 9–35.

Abriszewski, Krzysztof, *Trzecia fala: Ludwik Fleck i antropologia laboratorium*, „Studia z Filozofii Polskiej”, R. 3 (2008), s. 241–254.

Bytniewski, Paweł, *Ludwik Fleck – outsider, prekursor, klasyk?*, „Rocznik Lubuski”, R. 34 (2008), cz. 2, s. 161–183.

Hanuszewicz Stanisław, *Ludwik Fleck*, [w:] *Słownik bioetyki, biopolityki i ekofilozofii*, red. M. Cizek, Warszawa 2008, s. 106–107.

Jarnicki, Paweł, *Fleck a metafory*, [w:] *Wzorce postrzegania rzeczywistości w nauce i społeczeństwie*, red. B. Płonka-Syroka, Warszawa 2008, s. 167–208.

Jarnicki, Paweł, *Nowe wydanie prac Ludwika Flecka z teorii poznania. [recenzja L. Fleck, Psychosocjologia poznania naukowego. „Powstanie i rozwój faktu naukowego” oraz inne pisma z filozofii poznania. red. Z. Cackowski, S. Symotiuk, Lublin 2006]*, „*Studia Philosophica Wratislaviensia*”, R. 3 (2008), nr 1, s. 184–197.

Jerzmanowski, Andrzej, *Ludwik Fleck i filozofia nauki. [recenzja L. Fleck, Style myślowe i fakty. Artykuły i świadectwa, red. S. Werner, C. Zittel, F. Schmalz, Warszawa 2007]*, „*Nowe Książki*”, (2008), nr 1, s. 33–34.

Sady, Wojciech, *O naturze badań naukowych*, 2008 [nieopublikowana].

Wróbel, Andrzej, *63 lata Annales UMCS Sectio Medicina*, „*Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio D (Medicina)*”, R. 63 (2008), nr 1, s. 1–17, URL: <10.2478/v10079-008-0001-7>.

Jarnicki, Paweł, *O pierwszym zbiorowym wydaniu pism teoretycznych Ludwika Flecka i początkach recepcji jego koncepcji w Polsce*, „*Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria*”, R. 18 (2009), nr 2, s. 319–336.

Rydlewski, Michał, *W stronę teorii i historii kultury: spojrzenie na teorię stylów myślowych Ludwika Flecka*, „*Etnografia Polska*”, R. 54 (2009), nr 1–2, s. 113–132.

Tajer, Cezary, *Ujęcie języka w koncepcji stylów myślowych L. Flecka i teorii gier językowych L. Wittgensteina*, 2009 [nieopublikowany].

Bińczyk, Ewa, *Praktyka, laboratorium, czynniki pozaludzkie. Najnowsze modele technonauki oraz wybrane tezy Ludwika Flecka*, „*Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria*”, R. 19 (2010), nr 2, s. 9–26.

Derra, Aleksandra, *Kobiety jako czynnik przemilczany: epistemologiczne uwikłanie medycznego zjawiska anoreksji*, „*Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria*”, R. 19 (2010), nr 2, s. 27–44.

Gurczyńska-Sady, Katarzyna, *Kant, Fleck i Wittgenstein o antycypacji*, „*Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria*”, R. 19 (2010), nr 2, s. 45–61.

Jarnicki, Paweł, *Ludwika Flecka nauka bez prawdy*, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria”, R. 19 (2010), nr 2, s. 63–79.

Rydlewski, Michał, *Kultura a relatywizm w perspektywie kontrowersji wokół teoriopoznawczych idei Ludwika Flecka. Kilka uwag polemicznych do tekstu Bogdana Dziobkowskiego „Realizm wewnętrzny a relatywizm*, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria”, R. 19 (2010), nr 2, s. 81–102.

Rydlewski, Michał, *W stronę teorii i historii kultury: spojrzenie na teorię stylów myślowych Ludwika Flecka. Część II*, „Etnografia Polska”, R. 55 (2010), nr 1–2, s. 65–88.

Rydlewski, Michał, *Wzajemne relacje pomiędzy myśleniem, widzeniem a rzeczywistością: w świetle uwag Władysława Strzeмиńskiego oraz Ludwika Flecka*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio I, Philosophia-Sociologia”, R. 35 (2010), nr 2, s. 41–64.

Sady, Wojciech, *Jak zidentyfikować zasady Poincarégo i elementy czynne Flecka?*, „Ruch Filozoficzny”, R. 67 (2010), nr 1, s. 17–33.

Sady, Wojciech, *Kuhn kontra Fleck a Maxwellowska rewolucja w elektrodynamice*, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria”, R. 19 (2010), nr 2, s. 103–131.

Sady, Wojciech, red., *[Numer specjalny w połowie poświęcony Ludwikowi Fleckowi]*, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria”, R. 19 (2010), nr 2.

Symotiuk, Stefan, *Czy odkrycie naukowe Flecka było zgodne z jego teorią społecznego charakteru wiedzy?*, [w:] *Teoretyczne podstawy socjologii wiedzy*, red. P. Bytniewski, M. Chałubiński, Lublin 2010, s. 61–73.

Szydłowski, Marek, *Kosmologia współczesna w schemacie pojęciowym kolektywu badawczego i stylu myślowego Ludwika Flecka*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio I, Philosophia-Sociologia”, R. 35 (2010), nr 2, s. 101–132.

Wiertelwska-Bielarz, Jadwiga, *Ludwik Fleck, Polska szkoła filozofii medycyny – przedstawiciele i wybrane teksty źródłowe*, red. M. Musielak, J. Zamojski, Poznań 2010, s. 192–213.

Baldamus, Wilhelm, *Ludwik Fleck i rozwój socjologii nauki. [tł. z ang. Paweł Jarnicki, Marcelina Zuber]*, „Studia Philosophica Wratislaviensia”, R. 6 (2011), nr 2, s. 87–105.

Bińczyk, Ewa, *Seria udanych zastosowań: historia nauk biomedycznych interpretuje oraz aplikuje epistemologię Ludwika Flecka*. [recenzja numeru specjalnego „*Studies in History and Philosophy of Biological and Biomedical Sciences*” 2004, t. 35, nr 3], „*Studia Philosophica Wratislaviensia*”, R. 6 (2011), nr 2, s. 181–185.

Przedwojenne recenzje książki Ludwika Flecka [L. Chwilstek, J. Rotstadt, J. Dembowski, W. Caspari, O. Kroh, H. Petersen, C. Haeblerlin, F. Fischer, [el], R. Bing, H. Reichenbach, W. Landauer, [a.a], H. Sjoergen, M. L. G. des Lauriers], [tłumaczyli: B. Balicki, P. Jarnicki, A. Krywuć, K. Szlachcic, B. Szubert, J. Wyborski, D. Zienkiewicz; red. P. Jarnicki], „*Studia Philosophica Wratislaviensia*”, R. 6 (2011), nr 2, s. 141–171.

Cohen, Robert, Thomas Schnelle, *Wstęp [do tomu: Cognition and Fact. Materials on Ludwik Fleck, red. Robert Cohen i Thomas Schnelle, Dordrecht 1986]*, [tł. z ang. Marcelina Zuber, Paweł Jarnicki], „*Studia Philosophica Wratislaviensia*”, R. 6 (2011), nr 2, s. 107–129.

Derra, Aleksandra, *Sprawa Hedfors, czyli o tym, co Ludwik Fleck robił w Buchenwaldzie: niechętnie przedstawiana historia pewnego oskarżenia*. [opis dyskusji, która odbyła się na łamach „*Social Studies of Science*” w 2008 r.], „*Studia Philosophica Wratislaviensia*”, R. 6 (2011), nr 2, s. 175–180.

Douglas, Mary, *Jak myślą instytucje*. [tłum. O. Siara], Warszawa 2011.

Jarnicki, Paweł, *Antytotalitarne motywy twórczości Ludwika Flecka*, [w:] *Nauka w kontekście wzorców kultury*, red. B. Płonka-Syroka, Warszawa 2011, s. 91–102.

Jarnicki, Paweł, *Kłopoty z przedwojenną recepcją koncepcji Ludwika Flecka*, „*Studia Philosophica Wratislaviensia*”, R. 6 (2011), nr 2, s. 133–137.

Jarnicki, Paweł, red., [numer specjalny poświęcony Ludwikowi Fleckowi], „*Studia Philosophica Wratislaviensia*”, R. 6 (2011), nr 2.

Jarnicki, Paweł, *Początki anglojęzycznej recepcji koncepcji L. Flecka*, „*Studia Philosophica Wratislaviensia*”, R. 6 (2011), nr 2, s. 77–79.

Jarnicki, Paweł, *Trzeci tom Fleckowski*. [recenzja: Ludwik Fleck. Style myślowe i fakty. Artykuły i świadectwa. S. Werner, C. Zittel, F. Schmalz, Warszawa 2007], „*Studia Philosophica Wratislaviensia*”, R. 6 (2011), nr 2, s. 191–204.

Jarnicki, Paweł, *Wstęp [redaktora numeru]*, „*Studia Philosophica Wratislaviensia*”, R. 6 (2011), nr 2, s. 5–12.

Kuhn, Thomas, *Słowo wstępne [do tomu: L. Fleck, Genesis and Development of Scientific Fact, Chicago 1979], [tłum. z ang. P. Jarnicki, M. Zuber]*, „*Studia Philosophica Wratislaviensia*”, R. 6 (2011), nr 2, s. 81–85.

Rembierz, Marek, *Fleck Ludwik*, [w:] *Encyklopedia filozofii polskiej*, red. A. Maryniarczyk, Lublin 2011, s. 382–387.

Rydlewski, Michał, *Przemoc myślowa w perspektywie teoriopoznawczych idei Ludwika Flecka i Stanleya Fisha*, [w:] *Antropologia o przemocy. Przemoc w kulturze*, red. I. Morozow, J. Radziśzewska, Wrocław 2011, s. 11–25.

Rydlewski, Michał, *W stronę teorii i historii kultury: spojrzenie na teorię stylów myślowych Ludwika Flecka. Część III*, „*Etnografia Polska*”, (2011), nr 1–2, s. 179–197.

Szlachcic, Krzysztof, *O życiu i dziele Ludwika Flecka. [recenzja tomu: Penser avec Fleck – Investigating a Life Studying Life Sciences, red. J. Fehr, N. Jas, I. Löwy, Zürich 2009]*, „*Studia Philosophica Wratislaviensia*”, R. 6 (2011), nr 2, s. 187–190.

Tajer, Cezary, *Hermeneutyczne aspekty filozofii nauki Ludwika Flecka. Analiza porównawcza koncepcji naukoznawczej Ludwika Flecka oraz projektu hermeneutycznego Hansa-Georga Gadamera*, Praca magisterska 2011.

Woleński, Jan, *O Ludwiku Flecku i jego filozofii*, „*Ruch Filozoficzny*”, R. 68 (2011), nr 3, s. 571–574.

Zienkiewicz, Dariusz, *Demokratyczny styl myślowy a nauki przyrodnicze – podążając za myślą L. Flecka*, „*Studia Philosophica Wratislaviensia*”, R. 6 (2011), nr 3, s. 83–108.

Rembierz, Marek, *Określanie granic nauki: kolektywy i style myślowe. W kręgu refleksji metanaukowej Ludwika Flecka*, „*Rocznik Filozoficzny Akademii Ignatianum*”, R. 18 (2012), s. 239–267.

Rydlewski, Michał, *Ludwik Fleck a Szkoła Lwowsko-Warszawska*, „*Ruch Filozoficzny*”, R. 69 (2012), nr 3–4, s. 623–651.

Scheuer, Bartosz, *Iluzja pewności, czyli kilka uwag o modernistycznym samozadowoleniu ekonomii*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Bankowej we Wrocławiu”, (2012), nr 28, s. 19–33, URL: <http://bibliotekacyfrowa.wsb.wroclaw.pl:8080/Content/105/zn_28_Scheuer_1.pdf>.

Berg, Gunnar, *Konstruktywizm Flecka z perspektywy fizyki*, [w:] *Od faktu naukowego do produkcji wiedzy: Ludwik Fleck i jego znaczenie dla nauki i praktyki badawczej*, red. B. Chołuj, J. C. Joerden, Warszawa 2013, s. 290–296.

Berger, Bettina, *Ekspertokracja czy demokracja? Udział pacjenta w tworzeniu faktów naukowych w medycynie na przykładzie diabetologii opartej na faktach*, [w:] *Od faktu naukowego do produkcji wiedzy: Ludwik Fleck i jego znaczenie dla nauki i praktyki badawczej*, red. B. Chołuj, J. C. Joerden, Warszawa 2013, s. 159–178.

Chołuj, Bożena, *Wprowadzenie*, [w:] *Od faktu naukowego do produkcji wiedzy: Ludwik Fleck i jego znaczenie dla nauki i praktyki badawczej*, red. B. Chołuj, J. C. Joerden, Warszawa 2013, s. 7–13.

Chołuj, Bożena, Jan C. Joerden, red., *Od faktu naukowego do produkcji wiedzy. Ludwik Fleck i jego znaczenie dla nauki i praktyki badawczej*, [tom przetłumaczony z języka niemieckiego przez Pawła Piszczatowskiego], Warszawa 2013.

Ciesielska, Maria, *Ludwik Fleck – profesor mikrobiologii i filozof (1896–1961)*, URL: <<http://lwow.eu/fleck/fleck.html>>.

Dornhof, Dorothea, *Płeć jako fakt naukowy. Od płci wiedzy ku dyskusji o kategorii gender jako innowacyjnej dyscyplinie podstawowej*, [w:] *Od faktu naukowego do produkcji wiedzy: Ludwik Fleck i jego znaczenie dla nauki i praktyki badawczej*, red. B. Chołuj, J. C. Joerden, Warszawa 2013, s. 219–232.

Egloff, Rainer, *Namiętność i problemy relacji: Ludwik Fleck a socjologia*, [w:] *Od faktu naukowego do produkcji wiedzy: Ludwik Fleck i jego znaczenie dla nauki i praktyki badawczej*, red. B. Chołuj, J. C. Joerden, Warszawa 2013, s. 65–78.

Górny, Justyna, Leszczyńska Katarzyna, *Życie Ludwika Flecka w polsce ludowej*, [w:] *Od faktu naukowego do produkcji wiedzy: Ludwik Fleck i jego znaczenie dla nauki i praktyki badawczej*, red. B. Chołuj, J. C. Joerden, Warszawa 2013, s. 17–39.

Graf, Erich Otto, Karl Mutter, *Myśleć – działać – myśleć. Cztery perspektywy myślenia o kwestiach komunikacji w praktyce zawodowej*, [w:] *Od faktu naukowego do produkcji wiedzy: Ludwik Fleck i jego znaczenie dla nauki i praktyki badawczej*, red. B. Chołuj, J. C. Joerden, Warszawa 2013, s. 202–218.

Graf, Erich Otto, Karl Mutter, *Poszukiwanie jest ważniejsze niż jego efekt – o szybowaniu między różnicami wiodącymi. „Wyrafinowany dyletantyzm” jako strategia badawcza*, [w:] *Od faktu naukowego do produkcji wiedzy: Ludwik Fleck i jego znaczenie dla nauki i praktyki badawczej*, red. B. Chołuj, J. C. Joerden, Warszawa 2013, s. 181–201.

Heering, Peter, *Koncepcja stylu eksperymentalnego w opisie historycznej praktyki doświadczalnej*, [w:] *Od faktu naukowego do produkcji wiedzy: Ludwik Fleck i jego znaczenie dla nauki i praktyki badawczej*, red. B. Chołuj, J. C. Joerden, Warszawa 2013, s. 266–289.

Joerden, Jan C., *O powstaniu i rozwoju faktu prawnego*, [w:] *Od faktu naukowego do produkcji wiedzy: Ludwik Fleck i jego znaczenie dla nauki i praktyki badawczej*, red. B. Chołuj, J. C. Joerden, Warszawa 2013, s. 233–249.

Möller, Torger, *Uwagi krytyczne na temat pojęć „kolektyw myślowy”, „styl myślowy” i „wymiana myśli”. Problem z możliwością nawiązania do Flecka z perspektywy współczesnej*, [w:] *Od faktu naukowego do produkcji wiedzy: Ludwik Fleck i jego znaczenie dla nauki i praktyki badawczej*, red. B. Chołuj, J. C. Joerden, Warszawa 2013, s. 299–315.

Neumann, Josef N., *Medycyna jako praktyka uwarunkowana kulturowo. Dyskusja z tezami historyczno-społecznymi w teorii medycyny Ludwika Flecka*, [w:] *Od faktu naukowego do produkcji wiedzy: Ludwik Fleck i jego znaczenie dla nauki i praktyki badawczej*, red. B. Chołuj, J. C. Joerden, Warszawa 2013, s. 137–158.

Sady, Wojciech, *Spór o racjonalność naukową. Od Poincarégo do Laudana*, [rozdz. 4.: *Ludwik Fleck o powstawaniu i rozwoju faktów naukowych*, s. 207–247], Toruń 2013.

Sauerland, Karol, *Niewygodne spojrzenie socjologiczne Ludwika Flecka*, [w:] *Od faktu naukowego do produkcji wiedzy: Ludwik Fleck i jego znaczenie dla nauki i praktyki badawczej*, red. B. Chołuj, J. C. Joerden, Warszawa 2013, s. 53–64.

Schaper-Rinkel, Petra, *Jak powstają fakty nanotechnologiczne: rozwój nanotechnologii między stylem myślowym a polityką*, [w:] *Od faktu naukowego do produkcji wiedzy: Ludwik Fleck*

i jego znaczenie dla nauki i praktyki badawczej, red. B. Chołuj, J. C. Joerden, Warszawa 2013, s. 250–265.

Schulz, Reinhard, 1934/35: *Eksperyment między teorią a kulturą – porównanie Ludwika Flecka z Karlem Popperem i Edgarem Windem*, [w:] *Od faktu naukowego do produkcji wiedzy: Ludwik Fleck i jego znaczenie dla nauki i praktyki badawczej*, red. B. Chołuj, J. C. Joerden, Warszawa 2013, s. 79–93.

Schütz, Alexander, *Zagadnienie prawdy faktów naukowych*, [w:] *Od faktu naukowego do produkcji wiedzy: Ludwik Fleck i jego znaczenie dla nauki i praktyki badawczej*, red. B. Chołuj, J. C. Joerden, Warszawa 2013, s. 111–134.

Solska, Ewa, *O teorii nauki Ludwika Flecka*, „Alma Mater. Uniwersytet Medyczny w Lublinie”, R. 86 (2013), nr 1, s. 102–107.

Stahnisch, Frank, *Dysharmonie złudzenia: dlaczego dynamiczna teoria poznania Ludwika Flecka tak długo pozostawała statyczna?*, [w:] *Od faktu naukowego do produkcji wiedzy: Ludwik Fleck i jego znaczenie dla nauki i praktyki badawczej*, red. B. Chołuj, J. C. Joerden, Warszawa 2013, s. 94–110.

Wasserloos, Arnd, *Styl myślowy i etyka. O kilku postulatach i implikacjach naukoznawstwa Ludwika Flecka*, [w:] *Od faktu naukowego do produkcji wiedzy: Ludwik Fleck i jego znaczenie dla nauki i praktyki badawczej*, red. B. Chołuj, J. C. Joerden, Warszawa 2013, s. 316–335.

Wegmarshaus, Gert-Rüdiger, *Od stylu myślowego do paradygmatu: O losach pewnych niewczesnych poglądów*, [w:] *Od faktu naukowego do produkcji wiedzy: Ludwik Fleck i jego znaczenie dla nauki i praktyki badawczej*, red. B. Chołuj, J. C. Joerden, Warszawa 2013, s. 40–52.

Zittel, Claus, *Powstanie i rozwój „porównawczej teorii poznania” Ludwika Flecka*, [w:] *Od faktu naukowego do produkcji wiedzy: Ludwik Fleck i jego znaczenie dla nauki i praktyki badawczej*, red. B. Chołuj, J. C. Joerden, Warszawa 2013, s. 336–358.

Jarnicki, Paweł, *Metaforyczne konceptualizacje pojęcia „tekstu” a przemiany stylów myślowych w literaturoznawstwie*, Wrocław 2014 (wydanie elektroniczne dostępne na stronie internetowej: www.projekt-nauka.com).

Paweł Jarnicki

Bibliografia recepcji teorii Ludwika Flecka w języku angielskim¹

Landauer, Walter (1937): [Review of L. Fleck, Entstehung und Entwicklung... (1935)]. In *Biological Abstracts* 11 (6), pp. no 12912.

Reichenbach, Hans (1938): *Experience and Prediction. An Analysis of the Foundations and the Structure of Knowledge*: Chicago University Press. Available online at <https://archive.org/details/experiencepredic00reic>.

[Anonymous author] (1947): Research in Poland during the occupation. In *The Lancet* 250 (6482 (November 22)), pp. 765–766. DOI: 10.1016/S0140-6736(47)90774-5.

Kuhn, Thomas Samuel (1962): *The Structure of Scientific Revolutions*. [reference to Fleck in *Preface*, p. vi-vii]. Chicago. Available online at <http://www2.ee.ufpe.br/codec/books/Kuhn-SSR-2ndEd.pdf>.

Baldamus, Wilhelm (1966): *The role of discoveries in social science*. Birmingham: University of Birmingham (University of Birmingham Discussion Papers, S.E., 2).

Baldamus, Wilhelm (1972): *The role of discoveries in social science*. In Teodor Shanin (Ed.): *The Rules of the Game: Cross-Disciplinary Essays on Models in Scholarly Thought*. [reprint in 2013 by Routledge]: Tavistock Publications, pp. 276–302.

Shanin, Teodor (Ed.) (1972): *The Rules of the Game: Cross-Disciplinary Essays on Models in Scholarly Thought*. [reprint in 2013 by Routledge]: Tavistock Publications.

¹ Projekt został zrealizowany ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji numer DEC-2012/06/M/HS2/00313.

Baldamus, Wilhelm (1977): Ludwik Fleck and the Development of the Sociology of Science. In Peter Reinhart Gleichmann, Johan Goudsblom, Hermann Korte (Eds.): Human figurations. Essays for = aufsätze für Norbert Elias. *Amsterdams Sociologisch Tijdschrift*. Amsterdam, postbus 5352, pp. 135–156.

Gleichmann, Peter Reinhart; Goudsblom, Johan; Korte, Hermann (Eds.) (1977): Human figurations. Essays for = aufsätze für Norbert Elias. *Amsterdams Sociologisch Tijdschrift*. Amsterdam, postbus 5352.

Fleck, Ludwik (1979): *Genesis and Development of a Scientific Fact* [transl. F. Bradley, T. Trenn]. Edited by Thaddeus J. Trenn, Robert K. Merton. Chicago, London: The University of Chicago Press.

Kuhn, Thomas Samuel (1979): Foreword. In Ludwik Fleck: *Genesis and Development of a Scientific Fact* [transl. F. Bradley, T. Trenn]. Edited by Thaddeus J. Trenn, Robert K. Merton. Chicago, London: The University of Chicago Press, pp. vii–xi.

Stent, Gunther Siegmund (1979): A Thought-Collective. [Review of: Horace Freeland Judson, *The Eighth Day of Creation. Makers of the Revolution in Biology* (1979)]. In *The Quarterly Review of Biology* 54 (4), pp. 421–427. DOI: 10.2307/2824429.

Trenn, Thaddeus J. (1979): Preface. In Ludwik Fleck: *Genesis and Development of a Scientific Fact* [transl. F. Bradley, T. Trenn]. Edited by Thaddeus J. Trenn, Robert K. Merton. Chicago, London: The University of Chicago Press, pp. xiii–xix.

Trenn, Thaddeus J.; Bradley, Fred; Merton, Robert K. (1979): Biographical Sketch. In Ludwik Fleck: *Genesis and Development of a Scientific Fact* [transl. F. Bradley, T. Trenn]. Edited by Thaddeus J. Trenn, Robert K. Merton. Chicago, London: The University of Chicago Press, pp. 149–153.

Trenn, Thaddeus J.; Bradley, Fred; Merton, Robert K. (1979): Descriptive Analysis. In Ludwik Fleck: *Genesis and Development of a Scientific Fact* [transl. F. Bradley, T. Trenn]. Edited by Thaddeus J. Trenn, Robert K. Merton. Chicago, London: The University of Chicago Press, pp. 154–165.

Wagers, Robert (1979): [Review of L. Fleck, *Genesis and Development of a Scientific Fact*]. In *Library Journal* (November 1), p. 2359.

Ziman, John (1979): What is a Metascientific Fact? [Review of: Frank M. Andrews, *Scientific Productivity...* (1979); Ludwik Fleck, *Genesis and Development...* (1979)]. In *Minerva* 17 (4), pp. 563–568. DOI: 10.1007/BF01101904.

[Anonymous author] (1980): [Review of: L. Fleck, *Genesis and Development...* (1979)]. In *Science News* 117 (2), p. 31. DOI: 10.2307/3964815.

Moor, James (1980): [Review of: L. Fleck, *Genesis and Development...* (1979)]. In *American Scientist* 68 (4), pp. 464–465. DOI: 10.2307/27850031.

Ravetz, Jerome (1980): Plasticity of scientific facts. [Review of: L. Fleck, *Genesis and Development...* (1979)]. In *Times Higher Education Supplement* (20th June), pp. 80 (?).

Shapin, Steven (1980): A View of Scientific Thought. [Review of L. Fleck, *Genesis and Development of a Scientific Fact*]. In *Science* 207 (4435), pp. 1065–1066. DOI: 10.2307/1684104.

Stent, Gunther Siegmund (1980): [Review of L. Fleck, *Genesis and Development of a Scientific Fact* (1979)]. In *The Quarterly Review of Biology* 55 (3), pp. 268–270. DOI: 10.2307/2824741.

Weissmann, Gerald (1980): In quest of Fleck: science from the holocaust. In *Hosp Pract* 15 (10), pp. 48–9, 52, 54–5 passim.

Bunge, Mario (1981): [Review of L. Fleck, *Genesis and Development of a Scientific Fact* (1979)]. In *Behavioral Science* 26 (2), pp. 178–180. Available online at <http://search.proquest.com/docview/61192153?accountid=27229>.

Collins, Harry M. (1981): [Review of L. Fleck, *Genesis and Development of a Scientific Fact*]. In *The British Journal for the History of Science* 14 (2), pp. 208–209. Available online at <http://www.jstor.org/stable/4025951>.

Elzinga, Aant (1981): [Review of: L. Fleck, *Genesis and development...* (1979)]. In *Centaurus* 25 (247–249). Available online at <http://onlinelibrary.wiley.com/doi/10.1111/j.1600-0498.1981.tb00646.x/pdf>.

McCullough, Laurence B. (1981): Thought-styles, diagnosis, and concepts of disease: commentary on Ludwik Fleck. In *J Med Philos* 6 (3), pp. 257–261.

Michael, Max (1981): [Review of L. Fleck, *Genesis and Development of a Scientific Fact* (1979)]. In *The New England Journal of Medicine* 305 (3), p. 178. Available online at <http://search.proquest.com/docview/61222419?accountid=27229>.

Pitt, Joseph C. (1981): [Review of: L. Fleck, *Genesis and development...* (1979)]. In *Clio Med. (Clio Medica: Perspectives in Medical Humanities)* 16, pp. 58–59.

Rosenkrantz, Barbara Gutmann (1981): Reflektions. [Review of L. Fleck, *Genesis and Development of a Scientific Fact*]. In *Isis* 72 (1), pp. 96–99. DOI: 10.2307/231186.

Sadegh-Zadeh, Kazem (1981): World 5 and Medical Knowledge. In *Journal of Medicine and Philosophy* 6 (3), pp. 263–270. DOI: 10.1093/jmp/6.3.263.

Schnelle, Thomas (1981): [Review of L. Fleck, *Genesis and Development of a Scientific Fact*]. In *Theory and Society* 10 (5), pp. 733–737. DOI: 10.2307/657132.

Trenn, Thaddeus J. (1981): Ludwik Fleck's „On the question of the foundations of medical knowledge". In *The Journal of medicine and philosophy* 6 (3), pp. 237–256. Available online at <http://search.proquest.com/docview/73681142?accountid=27229>.

Wittich, Dieter (1981): [Review of Ludwik Fleck: *Genesis and Development of a Scientific Fact* (1979)]. In *Science and Nature* (4), pp. 3–12. Available online at <http://www.autodidactproject.org/other/sn-fleck.html>, checked on 9/9/2014.

Cackowski, Zdislaw (1982): Ludwik Fleck's epistemology. In *Dialectics and Humanism* 9 (3), pp. 11–23.

Kuklick, Henrika (1982): [Review of L. Fleck, *Genesis and Development of a Scientific Fact*]. In *American Journal of Sociology* 88 (1), pp. 209–211. DOI: 10.2307/2779425.

Pickering, Andy (1982): [Review of L. Fleck, *Genesis and Development of a Scientific Fact*]. In *Contemporary Sociology* 11 (3), pp. 321–322. DOI: 10.2307/2067139.

Anderson, Wilda C. (1983): Dispensing with the Fixed Point: Scientific Law as Historical Event. In *History and Theory* 22 (3), pp. 264–277. DOI: 10.2307/2504984.

Gierasimiuk, Jerzy (1983): Logos in Science. Some Remarks in the Margin of Ludwik Fleck's Genesis and Development of a Scientific Fact. In *Kwartalnik Historii Nauki i Techniki* 28 (3-4), pp. 561-568. Available online at http://yadda.icm.edu.pl/yadda/element/bwmeta1.element.element-mhp-47ae4e72-0f5e-43f2-a698-bd4297b5160d/c/Gierasimiuk_Jerzy_-_logos_in_scienc_561-568.pdf.

Goldman Cedarbaum, Daniel (1983): Paradigms. In *Studies in History and Philosophy of Science Part A* 14 (3), pp. 173-213. DOI: 10.1016/0039-3681(83)90012-2.

Kielanowski, Tadeusz (1983): My Meetings with Ludwik Fleck in Lublin During the years 1945-1950. In *Kwartalnik Historii Nauki i Techniki* 28 (3-4), pp. 583-588. Available online at http://yadda.icm.edu.pl/yadda/element/bwmeta1.element.element-mhp-f34bfc06-4411-4601-8867-ecad02150889/c/Kielanowski_Tadeusz_-_my_meetings_wit_583-588.pdf.

Porus, Vladimir N. (1983): Ludwik Fleck's Epistemological Conception and Contemporary Discussion on the Nature and Dynamics of Scientific Knowledge. In *Kwartalnik Historii Nauki i Techniki* 28 (3-4), pp. 545-560. Available online at http://yadda.icm.edu.pl/yadda/element/bwmeta1.element.element-mhp-ae34162b-509b-44e8-a485-e48e692f4f4c/c/Porus_Vladimir_N_-_ludwik_flecks_e_545-560.pdf.

Schnelle, Thomas (1983): Ludwik Fleck, a Classical Scholar of the Sociology of Science and of Epistemology. In *Kwartalnik Historii Nauki i Techniki* 28 (3-4), pp. 524-544. Available online at http://yadda.icm.edu.pl/yadda/element/bwmeta1.element.element-mhp-c400a3bf-7c0d-4f86-85af-deeacf841b64/c/Schnelle_Thomas_-_ludwik_fleck_a__524-544.pdf.

Symotiuk, Stefan (1983): Two Sociologies of Knowledge. L. Fleck-T. Bilikiewicz. In *Kwartalnik Historii Nauki i Techniki* 28 (3-4), pp. 569-582. Available online at http://yadda.icm.edu.pl/yadda/element/bwmeta1.element.element-mhp-d168afa8-810f-48de-8d67-efbf6be-72955/c/Symotiuk_Stefan_-_two_sociologies_569-582.pdf.

Andersson, Gunnar (1984): Problems in Ludwik Fleck's Conception of Science. In *Methodology and Science Haarlem* 17 (1), pp. 25-34.

Lenoir, Timothy (1984): [Review of L. Fleck, *Erfahrung und Tatsache...*]. In *Isis* 75 (4), pp. 724-725. DOI: 10.2307/232421.

Dolman, Han; Bodewitz, Henk (1985): Sedimentation of a Scientific Concept: The Use of Citation Data. In *Social Studies of Science* 15 (3), pp. 507–523. DOI: 10.2307/285366.

Tilley, Nicholas (1985): [Review of L. Fleck, *Genesis and Development of a Scientific Fact* (1979)]. In *Philosophy of the Social Sciences* 15 (3), pp. 380–384.

Bleich, David (1986): Intersubjective Reading. In *New Literary History* 17 (3), pp. 401–421. DOI: 10.2307/468821.

Bloor, David (1986): Some Determinants of Cognitive Style in Science. In Thomas Schnelle, Robert S. Cohen (Eds.): *Cognition and Fact. Materials on Ludwik Fleck*, vol. 87. Dordrech: D. Reidel Publishing Company (Boston Studies in the Philosophy of Science, 87), pp. 387–397. Available online at http://dx.doi.org/10.1007/978-94-009-4498-5_19.

Douglas, Mary (1986): *How Institutions Think*. Syracuse, New York: Syracuse University Press.

Elkana, Yehuda (1986): Is there a Distinction Between External and Internal Sociology of Science. In Thomas Schnelle, Robert S. Cohen (Eds.): *Cognition and Fact. Materials on Ludwik Fleck*, vol. 87. Dordrech: D. Reidel Publishing Company (Boston Studies in the Philosophy of Science, 87), pp. 309–316. Available online at http://dx.doi.org/10.1007/978-94-009-4498-5_16.

Giedymin, Jerzy (1986): Polish Philosophy in the Inter-War Period and Ludwik Fleck's Theory of Thought-Styles and Thought-Collectives. In Thomas Schnelle, Robert S. Cohen (Eds.): *Cognition and Fact. Materials on Ludwik Fleck*, vol. 87. Dordrech: D. Reidel Publishing Company (Boston Studies in the Philosophy of Science, 87), pp. 179–215. Available online at http://dx.doi.org/10.1007/978-94-009-4498-5_10.

Harwood, Jonathan (1986): Ludwik Fleck and the Sociology of Knowledge. [Review of L. Fleck, *Genesis and Development...* (1979); L. Fleck, *Entstehung und Entwicklung...* (1980); L. Fleck, *Erfahrung und Tatsache...* (1983), Th. Schnelle, *Ludwik Fleck: Leben und Denken* (1982); Th. Schnelle, R. S. Cohen (eds.), *Cognition and Fact...* (1986)]. In *Social Studies of Science* 16 (1), pp. 173–187. DOI: 10.2307/285293.

Heelan, Patrick A. (1986): Fleck's Contribution to Epistemology. In Thomas Schnelle, Robert S. Cohen (Eds.): *Cognition and Fact. Materials on Ludwik Fleck*, vol. 87. Dordrech: D. Reidel

Publishing Company (Boston Studies in the Philosophy of Science, 87), pp. 287–307. Available online at http://dx.doi.org/10.1007/978-94-009-4498-5_15.

Löwy, Ilana (1986): The Epistemology of the Science of an Epistemologist of the Sciences: Ludwik Fleck's Professional Outlook and its Relationship to his Philosophical Works. In Thomas Schnelle, Robert S. Cohen (Eds.): *Cognition and Fact. Materials on Ludwik Fleck*, vol. 87. Dordrech: D. Reidel Publishing Company (Boston Studies in the Philosophy of Science, 87), pp. 421–442. Available online at http://dx.doi.org/10.1007/978-94-009-4498-5_22.

Markiewicz, Władysław (1986): Lwów as Cultural and Intellectual Background of the Genesis of Fleck's Ideas. In Thomas Schnelle, Robert S. Cohen (Eds.): *Cognition and Fact. Materials on Ludwik Fleck*, vol. 87. Dordrech: D. Reidel Publishing Company (Boston Studies in the Philosophy of Science, 87), pp. 223–229. Available online at http://dx.doi.org/10.1007/978-94-009-4498-5_12.

Moulin, Anne-Marie (1986): Fleck's Style. In Thomas Schnelle, Robert S. Cohen (Eds.): *Cognition and Fact. Materials on Ludwik Fleck*, vol. 87. Dordrech: D. Reidel Publishing Company (Boston Studies in the Philosophy of Science, 87), pp. 407–419. Available online at http://dx.doi.org/10.1007/978-94-009-4498-5_21.

Rotenstreich, Nathan (1986): The Proto-Ideas and Their Aftermath. In Thomas Schnelle, Robert S. Cohen (Eds.): *Cognition and Fact. Materials on Ludwik Fleck*, vol. 87. Dordrech: D. Reidel Publishing Company (Boston Studies in the Philosophy of Science, 87), pp. 161–178. Available online at http://dx.doi.org/10.1007/978-94-009-4498-5_9.

Schnelle, Thomas (1986): Ludwik Fleck and the Influence of the Philosophy of Lwów. In Thomas Schnelle, Robert S. Cohen (Eds.): *Cognition and Fact. Materials on Ludwik Fleck*, vol. 87. Dordrech: D. Reidel Publishing Company (Boston Studies in the Philosophy of Science, 87), pp. 231–265. Available online at http://dx.doi.org/10.1007/978-94-009-4498-5_13.

Schnelle, Thomas; Cohen, Robert S. (Eds.) (1986): *Cognition and Fact. Materials on Ludwik Fleck*. Dordrech: D. Reidel Publishing Company (Boston Studies in the Philosophy of Science, 87). Available online at Online ISBN 978-94-009-4498-5.

Shapin, Steven (1986): History of Science and its Sociological Reconstructions. In Thomas Schnelle, Robert S. Cohen (Eds.): *Cognition and Fact. Materials on Ludwik Fleck*, vol. 87. Do-

rdrech: D. Reidel Publishing Company (Boston Studies in the Philosophy of Science, 87), pp. 325–386. Available online at http://dx.doi.org/10.1007/978-94-009-4498-5_18.

Toulmin, Stephen (1986): Ludwik Fleck and the Historical Interpretation of Science. In Thomas Schnelle, Robert S. Cohen (Eds.): *Cognition and Fact. Materials on Ludwik Fleck*, vol. 87. Dordrech: D. Reidel Publishing Company (Boston Studies in the Philosophy of Science, 87), pp. 267–285. Available online at http://dx.doi.org/10.1007/978-94-009-4498-5_14.

Wittich, Dieter (1986): On Ludwik Fleck's Use of Social Categories in Knowledge. In Thomas Schnelle, Robert S. Cohen (Eds.): *Cognition and Fact. Materials on Ludwik Fleck*, vol. 87. Dordrech: D. Reidel Publishing Company (Boston Studies in the Philosophy of Science, 87), pp. 317–323. Available online at http://dx.doi.org/10.1007/978-94-009-4498-5_17.

Wolniewicz, Bogusław (1986): Ludwik Fleck and Polish Philosophy. In Thomas Schnelle, Robert S. Cohen (Eds.): *Cognition and Fact. Materials on Ludwik Fleck*, vol. 87. Dordrech: D. Reidel Publishing Company (Boston Studies in the Philosophy of Science, 87), pp. 217–221. Available online at http://dx.doi.org/10.1007/978-94-009-4498-5_11.

Zalc, Bernard (1986): Some Comments on Fleck's Interpretation of the Bordet-Wassermann Reaction in View of Present Biochemical Knowledge. In Thomas Schnelle, Robert S. Cohen (Eds.): *Cognition and Fact. Materials on Ludwik Fleck*, vol. 87. Dordrech: D. Reidel Publishing Company (Boston Studies in the Philosophy of Science, 87), pp. 399–406. Available online at http://dx.doi.org/10.1007/978-94-009-4498-5_20.

Jacobs, Struan (1987): Scientific Community: Formulations and Critique of a Sociological Motif. In *The British Journal of Sociology* 38 (2), pp. 266–276. DOI: 10.2307/590536.

Freudenthal, Gad; Löwy, Ilana (1988): Ludwik Fleck's Roles in Society: A Case Study Using Joseph Ben-David's Paradigm for a Sociology of Knowledge. In *Social Studies of Science* 18 (4), pp. 625–651. DOI: 10.2307/284965.

Löwy, Ilana (1988): Ludwik Fleck on the social construction of medical knowledge. In *Sociology of Health & Illness* 10 (2), pp. 133–155. DOI: 10.1111/1467-9566.ep11435448.

Löwy, Ilana (1988): Quantification in Science and Cognition Circa 1937 A Newly Discovered Text of Ludwik Fleck. In *Science in Context* 2 (02), pp. 345–355. DOI: 10.1017/S0269889700000648.

Löwy, Ilana (1988): The Scientific Roots of Constructivist Epistemologies. Hélène Metzger and Ludwik Fleck. In *Studies on Hélène Metzger. Paris: Corpus des œuvres de philosophie en langue française*, pp. 219–235.

Stump, David (1988): The Role of Skill in Experimentation: Reading Ludwik Fleck's Study of the Wasserman Reaction as an Example of Ian Hacking's Experimental Realism. In *PSA: Proceedings of the Biennial Meeting of the Philosophy of Science Association 1988*, pp. 302–308. DOI: 10.2307/192997.

Glaserfeld, Ernst von (1989): Cognition, construction of knowledge, and teaching. In *Synthese* 80 (1), pp. 121–140. DOI: 10.1007/BF00869951.

Löwy, Ilana (1989): From Zygmunt Kramsztyk to Ludwik Fleck Medical Observations and the Construction of Clinical Facts. In *The Polish Sociological Bulletin* 1, pp. 39–48.

[Anonymous author] (1990): Collections. [contents of: Cognition and Fact. Materials on Ludwik Fleck]. In *Isis* 81 (1), p. 166. DOI: 10.2307/234167.

Belt van den, Henk; Gremmen, Bart (1990): Specificity in the era of [Robert] Koch and Ehrlich: A generalized interpretation of Ludwik Fleck's 'serological' thought style. In *Studies in History and Philosophy of Science Part A* 21 (3), pp. 463–479. DOI: 10.1016/0039-3681(90)90005-S.

Golinski, Jan (1990): The Theory of Practice and the Practice of Theory: Sociological Approaches in the History of Science. In *Isis* 81 (3), pp. 492–505. DOI: 10.2307/233424.

Have, Henk A.M.J ten; Kimsma, Gerrit K.; Spicker, Stuart F. (Eds.) (1990): *The Growth of Medical Knowledge: Springer Netherlands (Philosophy and Medicine)*.

Have, Henk A.M.J ten (1990): Knowledge and Practice in European Medicine: The Case of Infectious Diseases. In Have, Henk A.M.J ten, Gerrit K. Kimsma, Stuart F. Spicker (Eds.): *The Growth of Medical Knowledge*, vol. 36: Springer Netherlands (Philosophy and Medicine), pp. 15–40. Available online at http://dx.doi.org/10.1007/978-94-009-2025-5_2.

Kimsma, Gerrit K. (1990): Frames of Reference and the Growth of Medical Knowledge: L. Fleck and M. Foucault. In Have, Henk A.M.J ten, Gerrit K. Kimsma, Stuart F. Spicker (Eds.): *The Growth of Medical Knowledge*, vol. 36: Springer Netherlands (Philosophy and Medicine), pp. 41–62. Available online at http://dx.doi.org/10.1007/978-94-009-2025-5_3.

Löwy, Ilana (1990): Ludwik Fleck. From Philosophy of Medicine to a Constructivist and Relativist Epistemology. In Ilana Löwy (Ed.): *The Polish School of Philosophy of Medicine*, vol. 37. Dordrecht, Boston, London: Kluwer Academic Publishers (Philosophy and Medicine, 37), pp. 215-227. Available online at http://dx.doi.org/10.1007/978-94-009-2135-1_12.

Löwy, Ilana (Ed.) (1990): *The Polish School of Philosophy of Medicine*. Dordrecht, Boston, London: Kluwer Academic Publishers (Philosophy and Medicine, 37).

Martin, Emily (1990): Toward an Anthropology of Immunology: The Body as Nation State. In *Medical Anthropology Quarterly* 4 (4), pp. 410-426. DOI: 10.2307/649224.

Merton, Robert K. (1990): Remarks on Becoming an Honorand of Jagiellonian University: Social Time and Socio-cognitive Networks. In *International Sociology* 5 (1), pp. 5-10. DOI: 10.1177/026858090005001001.

Nahlik, Krzysztof J.; Büchel, Wolfgang (1990): Fleck's posthumous Denkkollektiv. [Review of Th. Schnelle, R. S. Cohen (eds.), *Cognition and Fact...* (1986)]. In *Zeitschrift für Allgemeine Wissenschaftstheorie* 21 (1), pp. 205-212. DOI: 10.1007/BF01801423.

Rivadulla, Andrés (1990): Ludwik Fleck's Almost Unnoticed Foundation of Sociological Epistemology in the Thirties. In *Explorations in Knowledge VII*, pp. 19-28.

Zolo, Danilo (1990): [Review of: *Cognition and Fact. Materials on Ludwik Fleck (1986)*]. In *Ethics* 100 (2), pp. 454-455. DOI: 10.2307/2381024.

Fluri, Philippe H. (1991): Thomas S. Kuhn and L. Fleck : Two Sociologists of Science. In *Indian Philosophical Quarterly* 18, pp. 271-284. Available online at <http://www.unipune.ac.in/snc/cssh/ipq/english/IPQ/16-20%20volumes/18%2002/PDF/18-2-4.pdf>, checked on 8/1/2014.

Löwy, Ilana (1991): The Immunological Construction of the Self. In Alfred Tauber (Ed.): *Organism and the Origins of Self*, vol. 129: Springer Netherlands (Boston Studies in the Philosophy of Science), pp. 43-75. Available online at http://dx.doi.org/10.1007/978-94-011-3406-4_3.

Sedgwick, E. M. (1991): Spirited Tradition. [Review of I. Löwy: *The Polish School...* (1990)]. In *BMJ: British Medical Journal* 303 (6802), p. 591. DOI: 10.2307/29712920.

Simmons, E. Lance (1991): What incommensurability claims mean. A study of Ludwik Fleck's contribution to the incommensurability debate. Univ. of Notre Dame.

Tauber, Alfred I. (Ed.) (1991): *Organism and the Origins of Self*: Springer Netherlands (Boston Studies in the Philosophy of Science).

Wettersten, John (1991): The Fleck Affair: Fashions v. Heritage. In *Inquiry* 34 (4), pp. 475–498. DOI: 10.1080/00201749108602271.

White, Kevin (1991): Ludwik Fleck and the Sociology of Medical Thought. In *Current Sociology* 39 (2), pp. 58–70. DOI: 10.1177/001139291039002006.

Amsterdamska, Olga (1992): [Review od I. Löwy, *The Polish School of Philosophy of Medicine... (1990)*]. In *The British Journal for the History of Science* 25 (2), pp. 281–282. Available online at <http://www.jstor.org/stable/4027320>.

Brennan, James F. (1992): [Review of Ilana Löwy, *The Polish School of Philosophy of Medicine. From Tytus Chalubinski (1820–1889) to Ludwik Fleck (1896–1961)*]. In *J. Hist. Behav. Sci.* 28 (3), pp. 241–243. DOI: 10.1002/1520-6696(199207)28:3<241::AID-JHB-S2300280305>3.0.CO;2-8.

Danielsson, Albert (1992): On Creativity and Development. In Bo Göransson, Magnus Florin (Eds.): *Skill and Education: Reflection and Experience*: Springer London (Artificial Intelligence and Society), pp. 65–75. Available online at http://dx.doi.org/10.1007/978-1-4471-1983-8_5.

Göransson, Bo; Florin, Magnus (Eds.) (1992): *Skill and Education: Reflection and Experience*: Springer London (Artificial Intelligence and Society).

Helvoort van, Ton (1992): Bacteriological and physiological research styles in the early controversy on the nature of the bacteriophage phenomenon. In *Medical History* 36 (03), pp. 243–270. DOI: 10.1017/S0025727300055265.

Lie, Reider K. (1992): [Review of Ilana Löwy, *The Polish School of... (1990)*]. In *Social Science & Medicine* 34 (3), pp. 335–336. DOI: 10.1016/0277-9536(92)90276-V.

Nyíri, J. C. (Ed.) (1992): *Tradition and Individuality*: Springer Netherlands (Synthese Library).

Nyíri, J. C. (1992): Collective Reason: Roots of a Sociological Theory of Knowledge. In J. C. Nyíri (Ed.): *Tradition and Individuality*, vol. 221: Springer Netherlands (Synthese Library), pp. 25-38. Available online at http://dx.doi.org/10.1007/978-94-011-2660-1_3.

Zajicek, Gershom (1992): Ludwik Fleck: founder of the philosophy of modern medicine. In *The Cancer Journal* 5 (6). Available online at <http://www.tribunes.com/tribune/edito/5-6z.htm>, checked on 7/29/2014.

Buchdahl, Gerd (1993): Styles of scientific thinking. In *Science & Education* 2 (2), pp. 149-167. DOI: 10.1007/BF00592204.

Cambrosio, Alberto; Jacobi, Daniel; Keating, Peter (1993): Ehrlich's "Beautiful Pictures" and the Controversial Beginnings of Immunological Imagery. In *Isis* 84 (4), pp. 662-699. DOI: 10.2307/235104.

Delkeskamp-Hayes, Corinna (1993): Introduction. In Corinna Delkeskamp-Hayes, Mary Ann Gardell Cutter (Eds.): *Science, Technology, and the Art of Medicine*, vol. 44: Springer Netherlands (Philosophy and Medicine), pp. 1-20. Available online at http://dx.doi.org/10.1007/978-94-017-2960-4_1.

Delkeskamp-Hayes, Corinna; Cutter, Mary Ann Gardell (Eds.) (1993): *Science, Technology, and the Art of Medicine*: Springer Netherlands (Philosophy and Medicine).

Lie, Reidar Krummrad (1993): Ludwik Fleck and the Philosophy of Medicine: A Commentary on Schäfer and Tsouyopoulos. In Corinna Delkeskamp-Hayes, Mary Ann Gardell Cutter (Eds.): *Science, Technology, and the Art of Medicine*, vol. 44: Springer Netherlands (Philosophy and Medicine), pp. 47-54. Available online at http://dx.doi.org/10.1007/978-94-017-2960-4_4.

Schäfer, Lothar (1993): On The Scientific Status of Medical Research: Case Study and Interpretation According to Ludwik Fleck. In Corinna Delkeskamp-Hayes, Mary Ann Gardell Cutter (Eds.): *Science, Technology, and the Art of Medicine*, vol. 44: Springer Netherlands (Philosophy and Medicine), pp. 23-38. Available online at http://dx.doi.org/10.1007/978-94-017-2960-4_2.

Tsouyopoulos, Nelly (1993): The Scientific Status of Medical Research: A Reply to Schäfer. In Corinna Delkeskamp-Hayes, Mary Ann Gardell Cutter (Eds.): *Science, Technology, and the Art*

of Medicine, vol. 44: Springer Netherlands (Philosophy and Medicine), pp. 39-46. Available online at http://dx.doi.org/10.1007/978-94-017-2960-4_3.

Wettersten, John (1993): The Sociology of Scientific Establishments Today. In *The British Journal of Sociology* 44 (1), pp. 69-102. DOI: 10.2307/591682.

White, Kevin (1993): Ludwik Fleck and the Foundations of the Sociology of Medical Knowledge. In *Explorations in knowledge* 10 (2), pp. 1-21.

Arksey, Hilary (1994): Expert and lay participation in the construction of medical knowledge. In *Sociology of Health & Illness* 16 (4), pp. 448-468. DOI: 10.1111/1467-9566.ep11347516.

Jackson, Peter W. (1994): Passive smoking and ill-health: practice and process in the production of medical knowledge. In *Sociology of Health & Illness* 16 (4), pp. 423-447. DOI: 10.1111/j.1467-9566.1994.tb00159.x.

Kurzman, Charles (1994): Epistemology and the Sociology of Knowledge. In *Philosophy of the Social Sciences* 24 (3), pp. 267-290.

Gonzalez, Roberto J.; Nader, Laura; Ou, C. Jay (1995): Between Two Poles: Bronislaw Malinowski, Ludwik Fleck, and the Anthropology of Science. In *Current Anthropology* 36 (5), pp. 866-869. DOI: 10.2307/2744034.

Vicedo, Marga (1995): Review Essay Scientific Styles: Toward Some Common Ground in the History, Philosophy, and Sociology of Science. In *Perspectives on Science* 3 (2), pp. 231-254. Available online at http://individual.utoronto.ca/vicedo/vicedoca/Publications_files/Vicedo_1995_Scientific_Styles.pdf.

Ahmad, Khurshid (1996): A terminology dynamic and the growth of knowledge: a case study in nuclear physics and in the philosophy of science. In Christian Galinski, Klaus-Dirk Schmitz (Eds.): TKE '96. Terminology and knowledge engineering : proceedings, vol. 96. Frankfurt am Main: Indeks Verlag, pp. 1-11. Available online at https://www.scss.tcd.ie/Khurshid.Ahmad/Research/OntoTerminology/1996_Terminology_Dynamic.pdf.

Galinski, Christian; Schmitz, Klaus-Dirk (Eds.) (1996): TKE '96. Terminology and knowledge engineering : proceedings. Frankfurt am Main: Indeks Verlag.

Pels, Dick (1996): Karl Mannheim and the Sociology of Scientific Knowledge: Toward a New Agenda. In *Sociological Theory* 14 (1), pp. 30–48. DOI: 10.2307/202151.

Belt van den, Henk (1997): Spirochaetes, Serology, and Salvarsan. Ludwik Fleck and the construction of medical knowledge about syphilis: Grafisch bedrijf Ponsen & Looijen b.v. Available online at <http://edepot.wur.nl/139097>, checked on 8/1/2014.

Greenberg, Gary; Tobach, Ethel (Eds.) (1997): Comparative psychology of invertebrates: The field and laboratory study of insect behavior. New York: Garland Publishing (1082).

Janos, Andrew C. (1997): Paradigms Revisited: Productionism, Globality, and Postmodernity in Comparative Politics. In *World Politics* 50 (1), pp. 118–149. DOI: 10.2307/25054029.

Margulis, Lynn (1997): Big Trouble in Biology. In Lynn Margulis, Dorion Sagan (Eds.): *Slanted Truths. Essays on Gaia, Symbiosis, and Evolution*: Springer New York, pp. 265–282. Available online at http://dx.doi.org/10.1007/978-1-4612-2284-2_20.

Margulis, Lynn; Sagan, Dorion (Eds.) (1997): *Slanted Truths. Essays on Gaia, Symbiosis, and Evolution*: Springer New York.

Rijn van-Tongereren van, Geraldine W. (1997): *Metaphors in medical texts*. Amsterdam – Atlanta: Rodopi (Utrecht Studies in Language and Communication, 8).

Wenner, Adrian M. (1997): The role of controversy in animal behavior. In Gary Greenberg, Ethel Tobach (Eds.): *Comparative psychology of invertebrates: The field and laboratory study of insect behavior*. New York: Garland Publishing (1082), pp. 3–37. Available online at <http://www.beesource.com/point-of-view/adrian-wenner/controversy-in-animal-behavior/>.

Gayon, Jean (1999): On the Uses of the Category of Style in the History of Science. In *Philosophy & Rhetoric* 32 (3), pp. 233–246. Available online at <http://www.jstor.org/stable/40238036>.

Mormann, Thomas (1999): Neurath's Opposition To Tarskian Semantics. In Jan Woleński, Eckehart Köhler (Eds.): *Alfred Tarski and the Vienna Circle*. Vienna Circle Institute Yearbook 6 (1998): Springer Netherlands, pp. 165–178. Available online at http://dx.doi.org/10.1007/978-94-017-0689-6_14.

Woleński, Jan; Köhler, Eckehart (Eds.) (1999): Alfred Tarski and the Vienna Circle. *Vienna Circle Institute Yearbook* 6 (1998): Springer Netherlands.

Brorson, Stig (2000): Ludwik Fleck on proto-ideas in medicine. In *Med Health Care Philos* 3 (2), pp. 147-152. DOI: 10.1023/A:1009943420053.

Hyde, Pamela (2000): Science friction: cervical cancer and the contesting of medical beliefs. In *Sociology of Health & Illness* 22 (2), pp. 217-234. DOI: 10.1111/1467-9566.00200.

Löwy, Ilana (2000): Medical acts and medical facts. The polish tradition of practice-grounded reflections on medicine and science, from Tytus Chalubiński to Ludwik Fleck. Cracow: Polish academy of sciences publishing house (Learning for all, 494).

Löwy, Ilana (2000): The Polish School of Philosophy of Medicine: Lessons from the Past. In Anna-Teresa Tymieniecka, Zbigniew Zalewski (Eds.): *Life the Human Being between Life and Death*, vol. 64: Springer Netherlands (Analecta Husserliana, LXIV), pp. 295-308. Available online at http://dx.doi.org/10.1007/978-94-017-2081-6_27.

Smith, Barbara Herrnstein (2000): Netting Truth. In *PMLA* 115 (5), pp. 1089-1095. DOI: 10.2307/463280.

Stempsey, William E. (Ed.) (2000): *Disease and Diagnosis. Philosophy and Medicine* 63: Springer Netherlands.

Stempsey, William E. (2000): Social Constructivism Vs. Scientific Realism. In William E. Stempsey (Ed.): *Disease and Diagnosis. Philosophy and Medicine* 63: Springer Netherlands, pp. 9-33. Available online at http://dx.doi.org/10.1007/978-94-011-4160-4_2.

Tymieniecka, Anna-Teresa; Zalewski, Zbigniew (Eds.) (2000): *Life the Human Being between Life and Death*: Springer Netherlands (Analecta Husserliana, LXIV).

Brorson, Stig; Andersen, Hanne (2001): Stabilizing and Changing Phenomenal Worlds: Ludwik Fleck and Thomas Kuhn on Scientific Literature. In *Journal for General Philosophy of Science* 32 (1), pp. 109-129. DOI: 10.1023/A:1011236713841.

Campa, Riccardo (2001): The Place of Ludwik Fleck in Philosophical Debate. In *Ruch Filozoficzny* 58 (3-4).

Collins, Harry M. (2001): Scientific Knowledge, Sociology of. In Neil J. Smelser, Paul B. Baltes (Eds.): *International encyclopedia of the social & behavioral sciences*. Amsterdam, Oxford: Amsterdam; Oxford : Elsevier, 2001, pp. 13741–13746.

Kjærgaard, Peter C. (2001): Ludwik Fleck and the Contemporary Practice in the History of Science. In *La lettre de la maison française d'Oxford* 13, pp. 97–103.

Krajewski, Władysław (Ed.) (2001): *Polish Philosophers of Science and Nature in the 20th Century*. Amsterdam, New York (Poznan Studies in the Philosophy of the Sciences and the Humanities, 74).

Lindenmann, Jean (2001): Siegel, Schaudinn, Fleck and the Etiology of Syphilis. In *Studies in History and Philosophy of Science Part C: Studies in History and Philosophy of Biological and Biomedical Sciences* 32 (3), pp. 435–455. DOI: 10.1016/S1369-8486(01)00014-0.

Löwy, Ilana (2001): The Meaning of Absent Practices: From Ludwik Fleck's Views to Studies of Non-Western Science. In *Science Technology & Society* 6 (2), pp. 359–373. DOI: 10.1177/097172180100600204.

Sadegh-Zadeh, Kazem (2001): The Fuzzy Revolution: Goodbye to the Aristotelian Weltanschauung. In *Artificial Intelligence in Medicine (special issue: Fuzzy Theory in Medicine)* 21 (1–3), pp. 1–25. DOI: 10.1016/S0933-3657(00)00071-3.

Sady, Wojciech (2001): Ludwik Fleck. Thought Collectives and Thought Styles. In Władysław Krajewski (Ed.): *Polish Philosophers of Science and Nature in the 20th Century*. Amsterdam, New York (Poznan Studies in the Philosophy of the Sciences and the Humanities, 74), pp. 197–206.

Sady, Wojciech (2001): Ludwik Fleck-Thought Collectives and Thought Styles. In *Poznan Studies in the Philosophy of the Sciences and the Humanities* 74, pp. 197–206.

Smelser, Neil J.; Baltes, Paul B. (Eds.) (2001): *International encyclopedia of the social & behavioral sciences*. Amsterdam, Oxford: Amsterdam; Oxford : Elsevier, 2001.

Weindling, Paul (2001): The Scientist as Survivor. Ludwik Fleck and the Holocaust. In *La Lettre de la Maison Française d'Oxford* 13, pp. 85–96.

Andersen, Jack (2002): The role of subject literature in scholarly communication. An interpretation based on social epistemology. In *Journal of Documentation* 58 (4), pp. 463–481. DOI: 10.1108/00220410210431145.

Babich, Babette E. (Ed.) (2002): *Hermeneutic Philosophy of Science, Van Gogh's Eyes, and God*: Springer Netherlands (Boston Studies in the Philosophy and History of Science).

Babich, Babette E. (2002): The Fortunes of Incommensurability. Thoughtstyles, Paradigms, and Patrick A. Heelan's Hermeneutic of Science. In Babette E. Babich (Ed.): *Hermeneutic Philosophy of Science, Van Gogh's Eyes, and God*, vol. 225: Springer Netherlands (Boston Studies in the Philosophy and History of Science), pp. 1-18. Available online at http://dx.doi.org/10.1007/978-94-017-1767-0_1.

Belt van den, Henk (2002): Ludwik Fleck and the causative agent of syphilis: sociology or pathology of science? A rejoinder to Jean Lindenmann. In *Studies in History and Philosophy of Science Part C: Studies in History and Philosophy of Biological and Biomedical Sciences* 33 (4), pp. 733–750. DOI: 10.1016/S1369-8486(02)00020-1.

Bonah, Christian (2002): 'Experimental Rage': The Development of Medical Ethics and the Genesis of Scientific Facts. Ludwik Fleck: An Answer to the Crisis of Modern Medicine in Interwar Germany? [Society for the Social History of Medicine Millennium Prize Essay 2000]. In *Social History of Medicine* 15 (2), pp. 187–207. DOI: 10.1093/shm/15.2.187.

Camargo de, Kenneth Rochel Jr. (2002): The Thought Style of Physicians: Strategies for Keeping Up with Medical Knowledge. In *Social Studies of Science* 32 (5/6), pp. 827–855. DOI: 10.2307/3183056.

Heidelberger, Michael; Stadler, Friedrich (Eds.) (2002): *History of Philosophy of Science. New Trends and Perspectives*. Vienna Circle Institute Yearbook 9 (2001): Springer Netherlands.

Hook, Ernest B. (Ed.) (2002): *Prematurity in scientific discovery: on resistance and neglect*. Berkeley: Univ of California Press.

Jacobs, Struan (2002): The genesis of 'scientific community'. In *Social Epistemology* 16 (2), pp. 157–168. DOI: 10.1080/02691720210150792.

Koterski, Artur (2002): Affinities between Fleck and Neurath. In Michael Heidelberger, Friedrich Stadler (Eds.): *History of Philosophy of Science. New Trends and Perspectives*. Vienna Circle Institute Yearbook 9 (2001): Springer Netherlands, pp. 299-306. Available online at http://dx.doi.org/10.1007/978-94-017-1785-4_23.

Lindenmann, Jean (2002): Siegel, Schaudinn, Fleck and the etiology of syphilis: a response to Henk van den Belt. In *Studies in History and Philosophy of Science Part C: Studies in History and Philosophy of Biological and Biomedical Sciences* 33 (4), pp. 751-752. DOI: 10.1016/S1369-8486(02)00018-3.

Löwy, Ilana (2002): Fleck, Kuhn, and Stent: Loose reflections on the notion of prematurity. In Ernest B. Hook (Ed.): *Prematurity in scientific discovery: on resistance and neglect*. Berkeley: Univ of California Press.

Prediger, Susanne (2002): Consensus and coherence in mathematics—how can they be explained in a culturalistic view. In *Philosophy of Mathematics Education Journal* 16.

Roepstorff, Andreas (2002): Transforming subjects into objectivity. An 'ethnography of knowledge' in a brain imaging laboratory. In *Folk: dansk etnografisk tidsskrift (Journal of the Danish Ethnographic Society)* 44, pp. 145-170.

Babich, Babette E. (2003): Kuhn's paradigm as a parable for the Cold War: incommensurability and its discontents from Fuller's Tale of Harvard to Fleck's *Unsung Lvov*. In *Social Epistemology* 17 (2-3), pp. 99-109. DOI: 10.1080/0269172032000144018.

Babich, Babette E. (2003): From Fleck's Denkstil to Kuhn's paradigm: Conceptual schemes and incommensurability. In *International Studies in the Philosophy of Science* 17 (1), pp. 75-92. DOI: 10.1080/02698590305236.

Campbell, Robert A. (2003): Preparing the Next Generation of Scientists: The Social Process of Managing Students. In *Social Studies of Science* 33 (6), pp. 897-927. DOI: 10.2307/3182988.

Cutter, Mary Ann Gardell (Ed.) (2003): *Reframing Disease Contextually*. Philosophy and Medicine 81: Springer Netherlands.

Cutter, Mary Ann Gardell (2003): The Context of Disease. In Cutter, Mary Ann Gardell (Ed.): *Reframing Disease Contextually*. Philosophy and Medicine 81: Springer Netherlands, pp. 107-121. Available online at http://dx.doi.org/10.1007/978-94-017-0155-6_8.

Ericson, Richard Victor; Doyle, Aaron (2003): *Risk and morality*: University of Toronto Press.

Jacquette, Dale (Ed.) (2003): *Philosophy, Psychology, and Psychologism*: Springer Netherlands (Philosophical Studies Series, 91).

Kusch, Martin (2003): Psychologism and Sociologism in Early Twentieth-Century German-Speaking Philosophy. In Dale Jacquette (Ed.): *Philosophy, Psychology, and Psychologism*, vol. 91: Springer Netherlands (Philosophical Studies Series, 91), pp. 131-155. Available online at http://dx.doi.org/10.1007/0-306-48134-0_6.

Löwe, Benedikt; Volker, Peckhaus; Räsch, Thoralf (Eds.) (2003): *The History of the Concept of the Formal Sciences*. Foundations of the Formal Sciences IV. Bonn, February 14th to 17th.

Prediger, Susanne (2003): Mathematics—Cultural Product or Epistemic Exception? In Benedikt Löwe, Peckhaus Volker, Thoralf Räsch (Eds.): *The History of the Concept of the Formal Sciences*. Foundations of the Formal Sciences IV. Bonn, February 14th to 17th, pp. 217-232.

Weiss, Kenneth (2003): Ludwik fleck and the Art-of-Fact. In *Evol. Anthropol.* 12 (4), pp. 168-172. DOI: 10.1002/evan.10118.

Amsterdamska, Olga (2004): Achieving disbelief: thought styles, microbial variation, and American and British epidemiology, 1900-1940. In *Studies in History and Philosophy of Science Part C: Studies in History and Philosophy of Biological and Biomedical Sciences* 35 (3), pp. 483-507. DOI: 10.1016/j.shpsc.2004.06.001.

Beller, Mara (2004): Neither Modernist Nor Postmodernist – A Third Way. In Martin Carrier, Johannes Roggenhofer, Günter Küppers, Philippe Blanchard (Eds.): *Knowledge and the World: Challenges Beyond the Science Wars*: Springer Berlin Heidelberg (The Frontiers Collection), pp. 265-292. Available online at http://dx.doi.org/10.1007/978-3-662-08129-7_13.

Borck, Cornelius (2004): Message in a bottle from 'the crisis of reality': on Ludwik Fleck's interventions for an open epistemology. In *Studies in History and Philosophy of Science Part C*:

Studies in History and Philosophy of Biological and Biomedical Sciences 35 (3), pp. 447–464. DOI: 10.1016/j.shpsc.2004.06.002.

Carrier, Martin; Roggenhofer, Johannes; Küppers, Günter; Blanchard, Philippe (Eds.) (2004): *Knowledge and the World: Challenges Beyond the Science Wars*: Springer Berlin Heidelberg (The Frontiers Collection).

Cherkasky, Todd (2004): Design Style: Changing Dominant Design Practice. In *Design Issues* 20 (3), pp. 25–39. DOI: 10.2307/1511986.

Cooper, Stephen (2004): The Ideas of Ludwik Fleck and Their Application to the Eukaryotic Cell Cycle, the Restriction Point, and G1-phase Control. Available online at <http://www-personal.umich.edu/~cooper/Fleck722.pdf>.

Frackowiak, Richard S. J.; Friston, Karl J.; Frith, Christopher D.; Dolan, Raymond J.; Price, Cathy J.; Zeki, Semir et al. (Eds.) (2004): *Human Brain Function* (Second Edition). Burlington: Academic Press.

Frackowiak, Richard S. J.; Friston, Karl J.; Frith, Christopher D.; Dolan, Raymond J.; Price, Cathy J.; Zeki, Semir et al. (2004): Postscript. Mapping Brain Mappers: An Ethnographic Coda. In Richard S. J. Frackowiak, Karl J. Friston, Christopher D. Frith, Raymond J. Dolan, Cathy J. Price, Semir Zeki et al. (Eds.): *Human Brain Function* (Second Edition). Burlington: Academic Press, pp. 1105–1117. Available online at <http://www.sciencedirect.com/science/article/pii/B9780122648410500561>.

Fuller, Steve (2004): The Case of Fuller vs Kuhn. In *Social Epistemology* 18 (1), pp. 3–49. DOI: 10.1080/0269172042000249363.

Gaudillière, Jean-Paul (2004): Genesis and development of a biomedical object: styles of thought, styles of work and the history of the sex steroids. In *Studies in History and Philosophy of Science Part C: Studies in History and Philosophy of Biological and Biomedical Sciences* 35 (3), pp. 525–543. DOI: 10.1016/j.shpsc.2004.06.003.

Gradmann, Christoph (2004): A harmony of illusions: clinical and experimental testing of Robert Koch's tuberculin 1890–1900. In *Studies in History and Philosophy of Science Part C: Studies in History and Philosophy of Biological and Biomedical Sciences* 35 (3), pp. 465–481. DOI: 10.1016/j.shpsc.2004.06.004.

Löwy, Ilana (2004): 'A river that is cutting its own bed': the serology of syphilis between laboratory, society and the law. In *Studies in History and Philosophy of Science Part C: Studies in History and Philosophy of Biological and Biomedical Sciences* 35 (3), pp. 509–524. DOI: 10.1016/j.shpsc.2004.06.006.

Löwy, Ilana (2004): Introduction: Ludwik Fleck's epistemology of medicine and biomedical sciences. In *Studies in History and Philosophy of Science Part C: Studies in History and Philosophy of Biological and Biomedical Sciences* 35 (3), pp. 437–445. DOI: 10.1016/j.shpsc.2004.06.005.

Lussky, Joan (2004): The Index Catalogue and Historical Shifts in Medical Knowledge, & Word Usage Patterns. Edited by Mikel Breitenstein. Available online at <http://hdl.handle.net/10150/106349>.

Richards, Arnold D. (2004): The Creation and Social Transmission of Psychoanalytic Knowledge. [2004 Plenary speech for the American Psychoanalytic Association].

Sinding, Christiane (2004): The specificity of medical facts: the case of diabetology. In *Studies in History and Philosophy of Science Part C: Studies in History and Philosophy of Biological and Biomedical Sciences* 35se (3), pp. 545–559. DOI: 10.1016/j.shpsc.2004.06.007.

Caneva, Kenneth L. (2005): 'Discovery' as a site for the collective construction of scientific knowledge. In *Historical Studies in the Physical and Biological Sciences* 35 (2), pp. 175–291. DOI: 10.1525/hsp.2005.35.2.175.

Glück, Gerhard (2005): Ludwik Fleck's Ideas in Science. Compared to Similar Concepts of Michael Polanyi with Some Consequences for Teacher Education. In *Appraisal: The Journal of the Society for Post-Critical and Personalist Studies* 5 (3), pp. 117–122.

Hedfors, Eva (2005): The reading of Ludwig Fleck sources and context. Licentiate thesis, comprehensive summary. KTH, Philosophy and History of Technology, Stockholm. Available online at <http://urn.kb.se/resolve?urn=urn:nbn:se:kth:diva-611>.

Holl, Anne (2005): Narrating diversity: Plants, personal knowledge and life stories in German home gardens. In Markussen, Michael; Buse Ralph, Garrelts Heiko et al. (Ed.): *Valuation and Conservation of Biodiversity*: Springer Berlin Heidelberg, pp. 221–248. Available online at http://dx.doi.org/10.1007/3-540-27138-4_11.

Kimsma, Gerrit K.; Leeuwen, Evertvan (2005): The Human Body as Field of Conflict between Discourses. In *Theor Med Bioeth* 26 (6), pp. 559-574. DOI: 10.1007/s11017-005-2205-y.

Latour, Bruno (2005): Reassembling the social. An introduction to actor-network-theory. Oxford, New York: Oxford University Press (Clarendon lectures in management studies).

Loeffler, David (2005): Contested Landscapes/Contested Heritage: history and heritage in Sweden and their archaeological implications concerning the interpretation of the Norrlandian past. Doctoral thesis. Umeå University, Umeå. Faculty of Arts, Archaeology and Sami Studies. Available online at <http://urn.kb.se/resolve?urn=urn:nbn:se:umu:diva-423>.

Markussen M., Buse R., Garrelts H. et al. (Ed.) (2005): Valuation and Conservation of Biodiversity: Springer Berlin Heidelberg.

Oberheim, Eric (2005): On the historical origins of the contemporary notion of incommensurability. Paul Feyerabend's assault on conceptual conservatism. In *Studies in History and Philosophy of Science Part A* 36 (2), pp. 363-390. DOI: 10.1016/j.shpsa.2005.04.003.

Rapoport, Meron (2005): The greatness of Ludwik Fleck. In *Haaretz*, 2/10/2005. Available online at <http://www.haaretz.com/the-greatness-of-ludwik-fleck-1.149864>.

Brorson, Stig (2006): The Seeds and the Worms: Ludwik Fleck and the Early History of Germ Theories. In *Perspectives in Biology and Medicine* 49 (1), pp. 64-76. DOI: 10.1353/pbm.2006.0004.

Galavotti, Maria Carla (Ed.) (2006): Cambridge and Vienna. Frank P. Ramsey and the Vienna Circle. Vienna Circle Institute Yearbook 12 (2004): Springer Netherlands.

Graf, Erich Otto, Mutter, Karl (2006): Flecksikon. Fleck Glossar Version 0.2 / Stand 4. 9. 06 /. Available online at http://www.ludwik-fleck-kreis.org/uploadfiles/documents/1909_015340_Flecksikon.pdf.

Grzybowski, Andrzej (2006): Ludwik Fleck as a medical scientist, microbiologist and immunologist. Available online at http://www.2iceshs.cyfronet.pl/2ICESHS_Proceedings/Chapter_10/R-2_Grzybowski.pdf.

Hedfors, Eva (2006): Reading Fleck : Questions on philosophy and science. Doctoral thesis, comprehensive summary (Other scientific). KTH, Philosophy and History of Technology, Stockholm. Available online at <http://urn.kb.se/resolve?urn=urn:nbn:se:kth:diva-4250>.

Hedfors, Eva (2006): The Reading of Ludwik Fleck: Questions of Sources and Impetus. In *Social Epistemology* 20 (2), pp. 131–161. DOI: 10.1080/02691720600784477.

Jacobs, Struan (2006): Models of scientific community: Charles Sanders Peirce to Thomas Kuhn. In *Interdiscip. Sci. Rev.* 31 (2), pp. 163–173. DOI: 10.1179/030801806X103361.

Janik, Allan (2006): Notes on the Origins of Fleck's Concept of 'Denkstil'. In Maria Carla Galavotti (Ed.): Cambridge and Vienna. Frank P. Ramsey and the Vienna Circle. Vienna Circle Institute Yearbook 12 (2004): Springer Netherlands, pp. 179-188. Available online at http://dx.doi.org/10.1007/1-4020-4101-2_12.

Jones, John (2006): Setting the Boundary where Traffic is Low. Technological Determinism and Social Construction in the Printing Debate. In *International Journal of Technology, Knowledge and Society* 2.

March, Dana; Susser, Ezra (2006): The eco- in eco-epidemiology. In *International Journal of Epidemiology* 35 (6), pp. 1379–1383. DOI: 10.1093/ije/dyl249.

Olesko, Kathryn M. (2006): Science Pedagogy as a Category of Historical Analysis: Past, Present, and Future. In *Sci Educ* 15 (7-8), pp. 863-880. DOI: 10.1007/s11191-005-2014-8.

Peine, Alexander (2006): Technological Paradigms Revisited–How They Contribute to the Understanding of Open Systems of Technology. In *Technical University Technology Studies*. Available online at https://www.ts.tu-berlin.de/fileadmin/fg226/TUTS/TUTS_WP_2_2006.pdf.

Richards, Arnold D. (2006): Creating Sociology and Psychoanalysis in the Habsberg Lands: Freud, Brill and Fleck. [50th Annual Leo Baeck Memorial Address – Center for Jewish History – Dec. 14, 2006]. Leo Baeck Institute. Available online at <http://internationalpsychoanalysis.net/wp-content/uploads/2007/03/leobaeck1213200web2.pdf>.

Seising, Rudolf (2006): From vagueness in medical thought to the foundations of fuzzy reasoning in medical diagnosis. In *Artificial Intelligence in Medicine* 38 (3), pp. 237–256. DOI: 10.1016/j.artmed.2006.06.004.

Seising, Rudolf (Ed.) (2006): Toward a Fuzzy Approach to the Philosophy of Medicine. Available online at <http://www.math.s.chiba-u.ac.jp/~yasuda/open2all/Paris06/IPMU2006/HTML/FINALPAPERS/P401.PDF>.

Smith, Barbara Herrnstein (2006): Scandalous knowledge: Science, truth and the human. [chapter 3: Netting Truth: Ludwik Fleck's Constructivist Genealogy, p. 46-84]: Duke University Press.

Brekhus, Wayne (2007): The Rutgers School: A Zerubavelian Culturalist Cognitive Sociology. In *European Journal of Social Theory* 10 (3), pp. 448–464. DOI: 10.1177/1368431007080705.

Chołuj, Bożena, Joerden, Jan C. (Eds.) (2007): Von der wissenschaftlichen Tatsache zur Wissensproduktion. Ludwik Fleck und seine Bedeutung für die Wissenschaft und Praxis. Frankfurt am Main: Frankfurt am Main : Peter Lang (Band 11).

Doroszewski, Jan (2007): A methodological discussion of Ludwik Fleck's concepts of thought collective and thought style. In Chołuj, Bożena, Joerden, Jan C. (Eds.): Von der wissenschaftlichen Tatsache zur Wissensproduktion. Ludwik Fleck und seine Bedeutung für die Wissenschaft und Praxis. Frankfurt am Main: Frankfurt am Main : Peter Lang (Band 11), pp. 213–237.

Fischer, Michael M. J. (2007): Four Genealogies for a Recombinant Anthropology of Science and Technology. In *Cultural Anthropology* 22 (4), pp. 539–615. DOI: 10.1525/can.2007.22.4.539.

Grzybowski, Andrzej (2007): From Ludwik Fleck's leukergy to the present-day rheology of leukocytes in heart and vascular diseases. In *Kardiol Pol* 65 (7), pp. 822–826.

Grzybowski, Andrzej (2007): Ludwik Fleck's contribution to the medical science in relation to the contemporary medical research in Poland and abroad. In Chołuj, Bożena, Joerden, Jan C. (Eds.): Von der wissenschaftlichen Tatsache zur Wissensproduktion. Ludwik Fleck und seine Bedeutung für die Wissenschaft und Praxis. Frankfurt am Main: Frankfurt am Main : Peter Lang (Band 11), pp. 237–244.

Grzybowski, Andrzej (2007): Ludwik Fleck's studies in microbiology. In *Wurzburg Medizinhist Mitt* 26, pp. 110–119.

Hackett, Edward J.; Amsterdamska, Olga; Lynch, Michael; Wajcman, Judy (Eds.) (2007): *The new handbook of science and technology studies*. 3rd ed. Cambridge, Mass.: MIT Press; Published in cooperation with the Society for the Social Studies of Science.

Hedfors, Eva (2007): Fleck in Context. In *Perspectives on Science* 15 (1), pp. 49–86. DOI: 10.1162/posc.2007.15.1.49.

Hedfors, Eva (2007): Medical ethics in the wake of the Holocaust: departing from a postwar paper by Ludwik Fleck. In *Studies in History and Philosophy of Science Part C: Studies in History and Philosophy of Biological and Biomedical Sciences* 38 (3), pp. 642–655. DOI: 10.1016/j.shpsc.2007.06.005.

Hedfors, Eva (2007): The reading of scientific texts: questions on interpretation and evaluation, with special reference to the scientific writings of Ludwik Fleck. In *Studies in History and Philosophy of Science Part C: Studies in History and Philosophy of Biological and Biomedical Sciences* 38 (1), pp. 136–158. DOI: 10.1016/j.shpsc.2006.12.008.

Jensen, Casper Bruun (2007): Beyond the Two Cultures with Scandalous Knowledge: Relativism and Constructivism Revisited. [Review of: Barbara Herrnstein Smith, *Scandalous Knowledge: Science, Truth, and the Human* (2006)]. In *Social Studies of Science* 37 (4), pp. 647–654. DOI: 10.2307/25474539.

Latour, Bruno (2007): A Textbook Case Revisited – Knowledge as a Mode of Existence. In Edward J. Hackett, Olga Amsterdamska, Michael Lynch, Judy Wajcman (Eds.): *The new handbook of science and technology studies*. 3rd ed. Cambridge, Mass.: MIT Press; Published in cooperation with the Society for the Social Studies of Science, pp. 83–112. Available online at <http://hal.archives-ouvertes.fr/docs/00/97/29/22/PDF/99-handbook-final.pdf>, checked on 7/29/2014.

Meyer, Uli; Schubert, Cornelius (2007): Integrating path dependency and path creation in a general understanding of path constitution. The role of agency and institutions in the stabilisation of technological innovations. In *Science, Technology & Innovation Studies* 3 (1). Available online at <http://www.sti-studies.de/ojs/index.php/sti/article/view/63/44>.

Nikravesh, Masoud; Kacprzyk, Janusz; Zadeh, Lofti A. (Eds.) (2007): *Forging New Frontiers: Fuzzy Pioneers I. Studies in Fuzziness and Soft Computing* 217: Springer Berlin Heidelberg.

Roczeń, Robert (2007): Preideas as Pre-scientific Intuitions. In Chołuj, Bożena, Joerden, Jan C. (Eds.): *Von der wissenschaftlichen Tatsache zur Wissensproduktion. Ludwik Fleck und seine Bedeutung für die Wissenschaft und Praxis*. Frankfurt am Main: Frankfurt am Main : Peter Lang (Band 11), pp. 305–310.

Rose, Nikolas (2007): *The politics of life itself: Biomedicine, power, and subjectivity in the twenty-first century*: Princeton University Press.

Sak, Jarosław (2007): Thought Styles in Contemporary Medicine. Ludwik Fleck Fifty Years On. In Chołuj, Bożena, Joerden, Jan C. (Eds.): *Von der wissenschaftlichen Tatsache zur Wissensproduktion. Ludwik Fleck und seine Bedeutung für die Wissenschaft und Praxis*. Frankfurt am Main: Frankfurt am Main : Peter Lang (Band 11), pp. 245-258 (?).

Scott, John (2007): *Fifty key sociologists: The contemporary theorists*: Routledge.

Seising, Rudolf (2007): Pioneers of Vagueness, Haziness, and Fuzziness in the 20th Century. In Masoud Nikraves, Janusz Kacprzyk, Lofti A. Zadeh (Eds.): *Forging New Frontiers: Fuzzy Pioneers I. Studies in Fuzziness and Soft Computing 217*: Springer Berlin Heidelberg, pp. 55-81. Available online at http://dx.doi.org/10.1007/978-3-540-73182-5_4.

Simon, Judith (Ed.) (2007): Probing concepts: Knowledge and information as boundary objects in interdisciplinary discourse: Servicio de Publicaciones (La interdisciplinariedad y la transdisciplinariedad en la organización del conocimiento científico: Interdisciplinarity and transdisciplinarity in the organization of scientific knowledge: Actas del VIII Congreso ISKO-España, León, 18, 19 y 20 de Abril de 2007). Available online at <http://dialnet.unirioja.es/descarga/articulo/2533305.pdf>.

Amsterdamska, Olga; Bonah, Christian; Borck, Cornelius; Fehr, Johannes; Hagner, Michael; Klingberg, Marcus et al. (2008): Medical Science in the Light of a Flawed Study of the Holocaust: A Comment on Eva Hedfors' Paper on Ludwik Fleck. In *Social Studies of Science* 38 (6), pp. 937–944. DOI: 10.2307/25474617.

Daston, Lorraine (2008): On Scientific Observation. In *Isis* 99 (1), pp. 97–110. DOI: 10.1086/587535.

Eichmann, Klaus (2008): The anthropology of science: Ludwik Fleck et al. In Klaus Eichmann (Ed.): *The Network Collective. Rise and Fall of a Scientific Paradigm*: Birkhäuser Basel, pp. 26–37. Available online at http://dx.doi.org/10.1007/978-3-7643-8373-2_4.

Eichmann, Klaus (Ed.) (2008): *The Network Collective. Rise and Fall of a Scientific Paradigm*: Birkhäuser Basel.

Forstner, Christian (2008): The Early History of David Bohm's Quantum Mechanics Through the Perspective of Ludwik Fleck's Thought-Collectives. In *Minerva* 46 (2), pp. 215–229. DOI: 10.1007/s11024-008-9090-2.

Friedman, By Michael (2008): History and Philosophy of Science in a New Key. In *Isis* 99 (1), pp. 125–134. DOI: 10.1086/587537.

Hedfors, Eva (2008): Medical Science in the Light of the Holocaust: Departing from a Post-War Paper by Ludwik Fleck. In *Social Studies of Science* 38 (2), pp. 259–283. DOI: 10.2307/25474576.

Hedfors, Eva (2008): Medical Science in the Light of the Holocaust: Reply to a Biased Reading. In *Social Studies of Science* 38 (6), pp. 945–950. DOI: 10.2307/25474618.

Löwy, Ilana (2008): Fleck, anatomical drawings and early modern history. In *Med Secoli* 20 (3), pp. 745–766.

Löwy, Ilana (2008): Ways of seeing: Ludwik Fleck and Polish debates on the perception of reality, 1890–1947. In *Studies in History and Philosophy of Science Part A* 39 (3), pp. 375–383. DOI: 10.1016/j.shpsa.2008.06.009.

Seising, Rudolf (2008): On the absence of strict boundaries—Vagueness, haziness, and fuzziness in philosophy, science, and medicine. In *Applied Soft Computing* 8 (3), pp. 1232–1242. DOI: 10.1016/j.asoc.2007.02.017.

Aeberhard, Andrea; Rist, Stephan (2009): Transdisciplinary co-production of knowledge in the development of organic agriculture in Switzerland. In *Ecological Economics* 68 (4), pp. 1171–1181. DOI: 10.1016/j.ecolecon.2008.08.008.

Fagan, Melinda B. (2009): Fleck and the social constitution of scientific objectivity. In *Studies in History and Philosophy of Science Part C: Studies in History and Philosophy of Biological and Biomedical Sciences* 40 (4), pp. 272–285. DOI: 10.1016/j.shpsc.2009.09.005.

Fehr, Johannes; Jas, Nathalie; Löwy, Ilana (Eds.) (2009): Penser avec Fleck: investigating a life studying life sciences. *Collegium Helveticum Heft* (7). Zurich: Collegium Helveticum (at ETHZ).

Fleck, Ludwik (2009): Genesis and Development of a Scientific Fact [reprint of few pages]. In Michael Hechter: *Theories of social order. A reader*. Edited by Michael Hechter. Stanford, Calif: Stanford University Press, pp. 60–64.

Hilbig, Henrik (2009): Thought Style, Tacit Knowledge and Blurrings in Interpretation – The Knowledge of the Architect and Architectural Practice. In Susanne Schindler, Axel Sowa, Arianne Wilson (Eds.): *Constructing Knowledge – Das Wissen der Architektur*. Constructing Knowledge – Das Wissen der Architektur. RWTH Aachen University, November 5–6, 2009. RWTH Aachen University, pp. 45–48.

Klinberg, Marek; Schnelle, Thomas (2009): Ludwik Fleck – Reminiscences. In Johannes Fehr, Nathalie Jas, Ilana Löwy (Eds.): *Penser avec Fleck: investigating a life studying life sciences*. *Collegium Helveticum Heft* (7). Zurich: Collegium Helveticum (at ETHZ), pp. 13–22.

Leszczyńska, Katarzyna (2009): Ludwik Fleck: a Forgotten Philosopher. In Johannes Fehr, Nathalie Jas, Ilana Löwy (Eds.): *Penser avec Fleck: investigating a life studying life sciences*. *Collegium Helveticum Heft* (7). Zurich: Collegium Helveticum (at ETHZ), pp. 23–39.

Hechter, Michael (2009): *Theories of social order. A reader*. Edited by Michael Hechter. Stanford, Calif: Stanford University Press.

Peine, Alexander (2009): Ludwik Fleck's model of collective learning and innovation – theoretical insights from an early student of knowledge production. Available online at <http://www2.druid.dk/conferences/viewpaper.php?id=5884&cf=32>, checked on 9/10/2014.

Rubin, Beatrix P. (2009): Changing Brains: The Emergence of the Field of Adult Neurogenesis. In *BioSocieties* 4 (4), pp. 407–424. Available online at <http://dx.doi.org/10.1017/S1745855209990330>.

Schindler, Susanne; Sowa, Axel; Wilson, Ariane (Eds.) (2009): *Constructing Knowledge – Das Wissen der Architektur*. *Constructing Knowledge – Das Wissen der Architektur*. RWTH Aachen University, November 5–6, 2009. RWTH Aachen University. Available online at <http://darwin.bth.rwth-aachen.de/opus3/volltexte/2011/3694/pdf/3694.pdf#page=45>.

Weindling, Paul (2009): *The Fractured Crudible: Scientific Survival, and the Defence of Ludwik Fleck*. In Johannes Fehr, Nathalie Jas, Ilana Löwy (Eds.): *Penser avec Fleck: investigating a life studying life sciences*. *Collegium Helveticum Heft (7)*. Zurich: Collegium Helveticum (at ETHZ), pp. 47–62.

Epple, Moritz; Zittel, Claus (Eds.) (2010): *Science as Cultural Practice*: Akademie Verlag.

Fagan, Melinda B. (2010): *Social Construction Revisited: Epistemology and Scientific Practice*. In *Philosophy of Science* 77 (1), pp. 92–116. DOI: 10.1086/650210.

Friedrich, Kathrin (2010): *'Sehkollektiv': Sight Styles in Diagnostic Computed Tomography*. In *Medicine Studies* 2 (3), pp. 185–195. DOI: 10.1007/s12376-010-0050-4.

Hyder, David; Rheinberger, Hans-Jörg (Eds.) (2010): *Science and the Life-World: Essays on Husserl's 'Crisis of European Sciences'*. Stanford, CA: Stanford University Press.

Rheinberger, Hans-Jörg (2010): *An epistemology of the concrete. Twentieth-century histories of life*. Durham [NC]: Duke University Press (*Experimental futures : technological lives, scientific arts, anthropological voices*).

Rheinberger, Hans-Jörg (2010): *On the Historicity of Scientific Knowledge: Ludwik Fleck, Gaston Bachelard, Edmund Husserl*. In David Hyder, Hans-Jörg Rheinberger (Eds.): *Science and the Life-World: Essays on Husserl's 'Crisis of European Sciences'*. Stanford, CA: Stanford University Press, pp. 164–176. Available online at <http://search.ebscohost.com/login.aspx?direct=true&db=mzh&AN=2010790412&lang=pl&site=ehost-live>.

Steinle, Friedrich (2010): *Concepts, Facts, and Sedimentation in Experimental Science*. In David Hyder, Hans-Jörg Rheinberger (Eds.): *Science and the Life-World: Essays on Husserl's 'Crisis of European Sciences'*. Stanford, CA: Stanford University Press. Available online at <http://stanford.universitypressscholarship.com/view/10.11126/stanford/9780804756044.001.0001/upso-9780804756044-chapter-12>.

Stenzinger, Albrecht; Klauschen, Frederick; Wittschieber, Daniel; Weichert, Wilko; Denkert, Carsten; Dietel, Manfred; Roller, Claudio (2010): Would Virchow be a systems biologist? A discourse on the philosophy of science with implications for pathological research. In *Virchows Arch* 456 (6), pp. 599-607. DOI: 10.1007/s00428-010-0920-x.

Tréz, Thales de Astrogildo (2010): Animal experimentation and scientific knowledge: a thought style? In *Brazilian Journal of Pharmaceutical Sciences* 46 (4), pp. 633-642. Available online at <http://www.scielo.br/pdf/bjps/v46n4/04.pdf>.

Wastell, Dave; White, Sue (2010): Facts, myths and thought-styles... and a rallying cry for civic engagement. In *The Journal of Strategic Information Systems* 19 (4), pp. 307-318. DOI: 10.1016/j.jsis.2010.10.003.

Weisz, George M.; Grzybowski, Andrzej (2010): Rapid urinary antigen diagnosis of infectious diseases: the legacy of dr Ludwik Fleck. In *Wurzburg Medizinhist Mitt* 29, pp. 314-324.

Weisz, George M. (2010): Dr Fleck Fighting Fleck Typhus. In *Social Studies of Science* 40 (1), pp. 145-153. DOI: 10.2307/27793345.

Zandén, Olle (2010): Professionalise or perish. A case for heightened educational quality through collegiate cooperation. In *Nordic Research in Music Education. Yearbook* 12, pp. 117-133. Available online at http://www.nb.no/idtjeneste/URN:NBN:no-bibsys_brage_28453.

Zittel, Claus (2010): The politics of cognition. Genesis and development of Ludwik Fleck's 'comparative epistemology'. In Moritz Epple, Claus Zittel (Eds.): *Science as Cultural Practice*: Akademie Verlag, pp. 183-199.

Bodenmann, Tom; Brönnimann, Stefan; Hadorn, Gertrude Hirsch; Krüger, Tobias; Weissert, Helmut (2011): Perceiving, explaining, and observing climatic changes: An historical case study of the 'year without a summer' 1816. In *Meteorologische Zeitschrift* 20 (6), pp. 577-587. DOI: 10.1127/0941-2948/2011/0288.

Camargo de, Kenneth Rochel Jr. (2011): Echoes from the Past: The Persisting Shadow of Classical Determinism in Contemporary Health Sciences. In Décio Krause, Antonio Videira (Eds.): *Brazilian Studies in Philosophy and History of Science. An Account of Recent Works*. Boston Studies in the Philosophy of Science: Springer Netherlands, pp. 245-256. Available online at http://dx.doi.org/10.1007/978-90-481-9422-3_18.

Dragulinescu, Stefan (2011): Kuhnian Paradigms: On Meaning and Communication Break-down in Medicine. In *Medicine Studies* 2 (4), pp. 245-263. DOI: 10.1007/s12376-011-0063-7.

Egloff, Rainer; Fehr, Johannes (Eds.) (2011): *Vérité, Widerstand, Development: At Work with/Arbeiten mit/Travailler avec Ludwik Fleck*. Collegium Helveticum Heft (12). Zurich: Collegium Helveticum (at ETHZ).

Erdemir, A. Demirhan et al. (Ed.) (2011): 5th Balkan Congress on the History & Ethics of Medicine. Abstract and Proceedings Book. Istanbul.

François, Karen (2011): On the Notion of a Phenomenological Constitution of Objectivity. In Anna Teresa Tymieniecka (Ed.): *Transcendentalism Overturned. From absolute power of consciousness until the forces of cosmic architectonics*. *Analecta Husserliana* 108: Springer Netherlands, pp. 121-137. Available online at http://dx.doi.org/10.1007/978-94-007-0624-8_9.

Jablonka, Eva; Lamb, Marion J. (2011): Changing Thought Styles. The Concept of Soft Inheritance in the 20th Century. In Rainer Egloff, Johannes Fehr (Eds.): *Vérité, Widerstand, Development: At Work with/Arbeiten mit/Travailler avec Ludwik Fleck*. Collegium Helveticum Heft (12). Zurich: Collegium Helveticum (at ETHZ), pp. 119-156.

Jackson, Mark (Ed.) (2011): *The Oxford Handbook of the History of Medicine*. Oxford: Oxford University Press.

Kardela, Henryk (2011): Ludwik Fleck's Thought Style Revisited. Where Do Facts in Linguistics Come From? In Piotr Stalmaszczyk (Ed.): *Turning points in the philosophy of language and linguistics*. Frankfurt am Main: Peter Lang (Łódz Studies in Language, vol. 21), pp. 129-146.

Krause, Décio; Videira, Antonio (Eds.) (2011): *Brazilian Studies in Philosophy and History of Science. An Account of Recent Works*. Boston Studies in the Philosophy of Science: Springer Netherlands.

Löwy, Ilana (2011): Historiography of Biomedicine: 'Bio', 'Medicine', and In Between. In *Isis* 102 (1), pp. 116-122. DOI: 10.1086/658661.

Möbner, Nicola (2011): Thought styles and paradigms—a comparative study of Ludwik Fleck and Thomas S. Kuhn. In *Studies in History and Philosophy of Science Part A* 42 (2), pp. 362-371. DOI: 10.1016/j.shpsa.2010.12.002.

Moulin, Anne-Marie (2011): The Transformation of Medical Truths in History in Light of Ludwik Fleck's Epistemology. In Rainer Egloff, Johannes Fehr (Eds.): *Vérité, Widerstand, Development: At Work with/Arbeiten mit/Travailler avec Ludwik Fleck*. Collegium Helveticum Heft (12). Zurich: Collegium Helveticum (at ETHZ), pp. 39–50.

Mueller-Wille, Staffan (2011): History of Science and Medicine. In Mark Jackson (Ed.): *The Oxford Handbook of the History of Medicine*. Oxford: Oxford University Press, pp. 469–483.

Peine, Alexander (2011): Challenging Incommensurability: What We Can Learn from Ludwik Fleck for the Analysis of Configurational Innovation. In *Minerva* 49 (4), pp. 489–508. DOI: 10.1007/s11024-011-9180-4.

Pena, Gil Patrus (2011): The Epistemology of Ludwik Fleck and the Thought Community of Banff: Reflections on the Classification of the Renal Allograft Pathology. In *American Journal of Transplantation* 11 (5), pp. 907–910. DOI: 10.1111/j.1600-6143.2011.03461.x.

Płonka-Syroka, Bożena, Kaźmierczak Agnieszka (2011): Polish School of Philosophy of Medicine – Between the Philosophy of Science and Clinical Practice. In Erdemir, A. Demirhan et al. (Ed.): *5th Balkan Congress on the History & Ethics of Medicine. Abstract and Proceedings Book*. Istanbul, pp. 242–247. Available online at <https://depot.ceon.pl/bitstream/handle/123456789/4164/polish%20school%20philosophy%20of%20medicine.pdf?sequence=1&isAllowed=y>.

Pohl, Christian (2011): What is progress in transdisciplinary research? In *Futures* 43 (6), pp. 618–626. DOI: 10.1016/j.futures.2011.03.001.

Seidel, Markus (2011): Relativism or Relationism? A Mannheimian Interpretation of Fleck's Claims About Relativism. In *J Gen Philos Sci* 42 (2), pp. 219–240. DOI: 10.1007/s10838-011-9163-z.

Siwecka, Sofia (2011): Genesis and development of the 'medical fact'. Thought style and scientific evidence in the epistemology of Ludwik Fleck. In *Dialogues in Philosophy, Mental and Neuro Sciences* 4 (2). Available online at <http://philpapers.org/archive/SIWGAD.pdf>.

Stalmaszczyk, Piotr (Ed.) (2011): *Turning points in the philosophy of language and linguistics*. Frankfurt am Main: Peter Lang (Łódź Studies in Language, vol. 21).

Tymieniecka, Anna Teresa (Ed.) (2011): *Transcendentalism Overturned. From absolute power of consciousness until the forces of cosmic architectonics*. *Analecta Husserliana* 108: Springer Netherlands.

Weisz, George M.; Grzybowski, Andrzej (2011): *Medical discoveries in the ghettos: the anti-typhus battle*. In *Isr Med Assoc J* 13 (5), pp. 261–265.

Baldamus, Wilhelm (2012): *The exoteric paradox: A contribution to Ludwik Fleck's theory of science*. In Mark Erickson, Charles Turner (Eds.): *The sociology of Wilhelm Baldamus: paradox and inference*: Ashgate Publishing, Ltd, pp. 87–106.

Bissell, Chris; Dillon, Chris (Eds.) (2012): *Ways of Thinking, Ways of Seeing. Mathematical and Other Modelling in Engineering and Technology*: Springer Berlin Heidelberg (Automation, Collaboration, & E-Services).

Botterill, Linda Courtenay; Hindmoor, Andrew (2012): *Turtles all the way down: bounded rationality in an evidence-based age*. In *Policy Studies* 33 (5), pp. 367–379. DOI: 10.1080/01442872.2011.626315.

Coen, Deborah R. (2012): *Rise, Grubenhund: on Provincializing Kuhn*. In *Modern Intellectual History* 9 (01), pp. 109–126. DOI: 10.1017/S1479244311000503.

Collins, Harry (2012): *Comment on Kuhn*. In *Social Studies of Science* 42 (3), pp. 420–423. DOI: 10.2307/41721326.

Erickson, Mark; Turner, Charles (2012): *Introduction*. In Mark Erickson, Charles Turner (Eds.): *The sociology of Wilhelm Baldamus: paradox and inference*: Ashgate Publishing, Ltd.

Erickson, Mark; Turner, Charles (Eds.) (2012): *The sociology of Wilhelm Baldamus: paradox and inference*: Ashgate Publishing, Ltd.

Fehr, Johannes (2012): *'...the art of shaping a democratic reality and being directed by it ...'—philosophy of science in turbulent times*. In *Stud East Eur Thought* 64 (1-2), pp. 81–89. DOI: 10.1007/s11212-012-9161-7.

Grzybowski, Andrzej (2012): *Ludwik Fleck (1896-1962) and his contribution to dermatology*. In *Clinics in Dermatology* 30 (6), pp. 663–667. DOI: 10.1016/j.clindermatol.2012.04.001.

Grzybowski, Andrzej; Ciesielska, Maria (2012): Less-known aspects of Ludwik Fleck's heroic life during the Second World War. In *Isr Med Assoc J* 14 (12), p. 780.

Grzybowski, Andrzej; Sak, Jarosław (2012): The historical development of the concept of glaucoma. In *Acta Ophthalmologica* 90 (6), pp. e494. DOI: 10.1111/j.1755-3768.2011.02306.x.

Hacking, Ian (2012): 'Language, Truth and Reason' 30 years later. In *Studies in History and Philosophy of Science Part A* 43 (4), pp. 599–609. DOI: 10.1016/j.shpsa.2012.07.002.

Hagner, Michael (2012): Perception, knowledge and freedom in the age of extremes: on the historical epistemology of Ludwik Fleck and Michael Polanyi. In *Studies in East European Thought* 64 (1-2), pp. 107–120. DOI: 10.1007/s11212-012-9162-6.

Jasanoff, Sheila (2012): Genealogies of STS. In *Social Studies of Science* 42 (3), pp. 435–441. DOI: 10.2307/41721329.

Kwa, Chunglin (2012): An 'ecological' view of styles of science and of art: Alois Riegl's explorations of the style concept. In *Studies in History and Philosophy of Science Part A* 43 (4), pp. 610–618. DOI: 10.1016/j.shpsa.2012.07.003.

Monk, John (2012): Creating Reality. In Chris Bissell, Chris Dillon (Eds.): *Ways of Thinking, Ways of Seeing. Mathematical and Other Modelling in Engineering and Technology*, vol. 1: Springer Berlin Heidelberg (Automation, Collaboration, & E-Services), pp. 1-28. Available online at http://dx.doi.org/10.1007/978-3-642-25209-9_1.

Rose, Nikolas (2012): Democracy in the contemporary life sciences. In *BioSocieties* 7 (4), pp. 459–472. Available online at <http://dx.doi.org/10.1057/biosoc.2012.26>.

Sadegh-Zadeh, Kazem (Ed.) (2012): *Handbook of Analytic Philosophy of Medicine. Philosophy and Medicine* 113: Springer Netherlands.

Sadegh-Zadeh, Kazem (2012): The Semantics and Pragmatics of Medical Knowledge. In Kazem Sadegh-Zadeh (Ed.): *Handbook of Analytic Philosophy of Medicine. Philosophy and Medicine* 113: Springer Netherlands, pp. 459-530. Available online at http://dx.doi.org/10.1007/978-94-007-2260-6_11.

Sady, Wojciech (2012): Ludwik Fleck. Edited by Edward N. Zalta (The Stanford Encyclopedia of Philosophy, Summer 2012). Available online at <http://plato.stanford.edu/archives/sum2012/entries/fleck/>, checked on 7/31/2014.

Sak, Jaroslaw; Pawlikowski, Jakub (2012): Medicine and thought-styles: on the 50th anniversary of the death of Ludwik Fleck (1896-1961). In *Isr Med Assoc J* 14 (4), pp. 214-218.

Stark, Laura (2012): The House that Kuhn Built: Teaching Fleck's Genesis and Development through Structure. In *Historical Studies in the Natural Sciences* 42 (5), pp. 570-575. DOI: 10.1525/hsns.2012.42.5.570.

Uebel, Thomas (2012): But is it sociology of knowledge? Wilhelm Jerusalem's 'sociology of cognition' in context. In *Stud East Eur Thought* 64 (1-2), pp. 5-37. DOI: 10.1007/s11212-012-9156-4.

Weisz, George M.; Grzybowski, Andrzej (2012): Ludwik Fleck, physician in Lwow Ghetto. In *Hektoen International. A Journal of Medical Humanities* 4 (3). Available online at http://hektoeninternational.org/index.php?option=com_content&view=article&id=655:ludwik-fleck-physician-in-lwow-ghetto&catid=31:volume-4-issue-3-fall-2012&Itemid=435, checked on 8/14/2014.

Zittel, Claus (2012): Ludwik Fleck and the concept of style in the natural sciences. In *Stud East Eur Thought* 64 (1-2), pp. 53-79. DOI: 10.1007/s11212-012-9160-8.

Andersen, Hanne; Hepburn, Brian (2013): Scientific Change (Internet Encyclopedia of Philosophy). Available online at <http://www.iep.utm.edu/s-change/#SH4a>, updated on 9/10/2013.

Biembengut, Maria Salett; Vieira, Emília Melo (2013): Mathematical Modelling in Teacher Education Courses: Style of Thought in the International Community - ICTMA. [Conference: CERME 8 (Eighth Congress of European Research in Mathematics Education)]. Available online at http://cerme8.metu.edu.tr/wgpapers/WG6/WG6_Salett_Biembengut.pdf.

Carifio, James; Perla, Rocco J. (2013): Not Just a 'Fleck' on the Epistemic Landscape: A Re-appraisal of Ludwik Fleck's Views of the Nature of Scientific Progress and Change in Relation to Contemporary Educational and Social Issues. In *Res Sci Educ* 43 (6), pp. 2349-2366. DOI: 10.1007/s11165-013-9361-2.

Eilks, Ingo; Stuckey, Marc; Mamlok-Naaman, Rachel; Hofstein, Avi (2013): A socio-philosophical model on the science-to-society relationship for science education. [Conference: 2013 ESERA, Nicosia (CY); Strand 8 Scientific literacy and socio scientific issues]. Available online at http://www.esera.org/media/esera2013/Ingo_Eilks_03Feb2014.pdf.

Greenberg, Gary; Tobach, Ethel (2013): *Comparative Psychology of Invertebrates: The Field and Laboratory Study of Insect Behavior*: Taylor & Francis (Research in Developmental and Comparative Psychology). Available online at <http://www.google.pl/books?id=2TLbA-AAAQBAJ>.

Grzybowski, Andrzej; Sak, Jarosław; Pawlikowski, Jakub (2013): The history of scientific concepts of vision in relation to Ludwik Fleck's thought-styles. In *Acta Ophthalmologica* 91 (6), pp. 579–588. DOI: 10.1111/j.1755-3768.2012.02450.x.

Humphris, Teneille Patricia (2013): *On the Origins of the Modern Concept of Syphilis: Eighteenth Century Debate, Ludwik Fleck, and the Enlightenment*. MA thesis. University of Canterbury. School of Social and Political Sciences. Available online at <http://hdl.handle.net/10092/8443>.

Leszczyński, Damian (2013): Cultural Determinants of Scientific Knowledge: Ludwik Fleck and Stefan Amsterdamski. In *Studia Culturae* (16), pp. 88–94.

Oberheim, Eric; Hoyningen-Huene, Paul (2013): The Incommensurability of Scientific Theories. Edited by Edward N. Zalta (The Stanford Encyclopedia of Philosophy, Spring 2013 Edition). Available online at <http://plato.stanford.edu/archives/spr2013/entries/incommensurability>.

Pinto, Hugo (2013): Knowledge Transfer and the 'Academic Enterprise' in the Algarve: Contributions from Social Studies of Science and Technology to the Understanding of University-Firm Relations. In *Spatial and Organizational Dynamics Discussion Papers* 12 (5), pp. 7–25. Available online at <http://www.cieo.pt/discussionpapers/12/article1.pdf>.

Przyłębski, Andrzej (2013): *Sense, Meaning and Understanding. Towards a Systematic Hermeneutical Philosophy*. Berlin: LIT Verlag.

Rehg, William (2013): The Social Authority of Paradigms as Group Commitments: Rehabilitating Kuhn with Recent Social Philosophy. In *Topoi* 32 (1), pp. 21-31. DOI: 10.1007/s11245-012-9138-7.

Reubi, David (2013): Re-moralising medicine: The bioethical thought collective and the regulation of the body in British medical research. In *Soc Theory Health* 11 (2), pp. 215-235. Available online at <http://dx.doi.org/10.1057/sth.2012.15>.

Ahrens, Sönke (Ed.) (2014): Experiment and Exploration: Forms of World-Disclosure. From Epistemology to Bildung. Contemporary Philosophies and Theories in Education 6: Springer Netherlands.

Ahrens, Sönke (2014): The Form of the Experimental. In Sönke Ahrens (Ed.): Experiment and Exploration: Forms of World-Disclosure. From Epistemology to Bildung. Contemporary Philosophies and Theories in Education 6: Springer Netherlands, pp. 81-191. Available online at http://dx.doi.org/10.1007/978-94-017-8709-3_3.

Allen, Arthur (2014): The fantastic laboratory of dr Weigl. How two brave scientists battled typhus and sabotaged the Nazis. First edition: W. W. Norton & Company.

Grzybowski, Andrzej; Ciesielska, Maria (2014): Lesser known aspects of Ludwik Fleck's (1896-1961) heroic life during World War II. In *Journal of Medical Biography*. DOI: 10.1177/0967772014532893.

Kistner, Ulrike (2014): The Discipline of Discovery: Reflections on the Relationship between Internal and External Conditions of Knowledge Formation. In *Theoria* 61 (138), pp. 50-63. DOI: 10.3167/th.2014.6113804.

Kistner, Ulrike (2014): The socio-logic of knowledge-in-formation between discovery and error: some considerations from 'normal science' under exceptional conditions. In *Neohelicon*, pp. 1-12. DOI: 10.1007/s11059-014-0237-x.

Matthews, Michael R. (Ed.) (2014): International Handbook of Research in History, Philosophy and Science Teaching: Springer Netherlands.

Olesko, Kathryn M. (2014): Science Education in the Historical Study of the Sciences. In Michael R. Matthews (Ed.): International Handbook of Research in History, Philosophy and

Science Teaching: Springer Netherlands, pp. 1965-1990. Available online at http://dx.doi.org/10.1007/978-94-007-7654-8_60.

Olszynko-Gryn, Jesse (2014): The demand for pregnancy testing: The Aschheim–Zondek reaction, diagnostic versatility, and laboratory services in 1930s Britain. In *Studies in History and Philosophy of Science Part C: Studies in History and Philosophy of Biological and Biomedical Sciences* 46 ([paper in press]), pp. 1–15. DOI: 10.1016/j.shpsc.2013.12.002.

Płonka-Syroka, Bożena (2014): An Overview of the Polish School of Medical Philosophy from the 19th Century to Today. In *Journal of Pharmacy and Pharmacology* 2 (9), pp. 509–526.

Verhoeff, Berend (2014): Stabilizing autism: A Fleckian account of the rise of a neurodevelopmental spectrum disorder. In *Studies in History and Philosophy of Science Part C: Studies in History and Philosophy of Biological and Biomedical Sciences* 46, pp. 65–78. DOI: 10.1016/j.shpsc.2014.04.002.

Postłowie

Czy któryś z tekstów znalazł się w pierwszej, drugiej czy trzeciej części tej książki, było, przyznajmy to, decyzją arbitralną. Wszystkie one zawierają ciekawe artykuły dotyczące teorii stylów i kolektywów myślowych, przybliżone już we *Wstępie* przez Bożenę Płonkę-Syrokę i (prawdopodobnie) przeczytane już przez Czytelnika. Tytuł czwartej części miał przykuć uwagę i zaintrygować sięgającego po tę książkę poświęconą Ludwikowi Fleckowi – *Więzień Nr 4935*. Nie są to typowe materiały biograficzne. Bynajmniej. Czy mogę coś dodać do tego, co, zmarły w trakcie prac nad tomem, Johannes Fehr i Magdalena Sacha napisali w swoich artykułach?

Może to, że motywem ukrywania tożsamości owego więźnia mógł być fakt, że tekst *O dębie Goethego w obozie buchenwaldzkim* ukazał się w „Sztandarze Ludu”, gazecie wydawanej przez Polską Partię Robotniczą (jeszcze tę nie-„zjednoczoną”). Partia ta była organem utworzonym z inicjatywy Stalina (po likwidacji Polskiej Partii Komunistycznej i wymordowaniu większości jej działaczy przez NKWD), była więc organem nowego okupanta i mógł to być wystarczający powód dla ukrywania swojej tożsamości. W 1945 r. bowiem dla wielu Polaków nie było jeszcze jasne, kto ostatecznie obejmie w Polsce władzę (istniał przecież na emigracji rząd, będący kontynuacją przedwojennego), więc tak prędką współpracą z organem stalinowskiego terroru, nawet wzięwszy pod uwagę treść tego tekstu, mogła być dla wielu wystarczającą przyczyną ostracyzmu.

Może to, o czym dziś już przeważnie nie wiemy, że, ci, którzy przeżyli obozy, często po wojnie przedstawiali się na co dzień swymi obozowymi numerami, zwykle łączonymi z nazwiskiem (choć nie zawsze).

Może to, że problem widzenia postaciowego jest głównym motywem tak teoretycznych tekstów Flecka, jak i tekstu o tym nieszczęsnym dębie. Dębie widzianym przez „podwójny filtr dymu i marzenia”. Czyż nie jest to właśnie Fleckowska „harmonia złudzeń”, to widzenie dębu jako „wieloramiennej bestii, która wije się i skręca w ogniu”? Harmonia złudzeń, która unie-

możliwia dostrzeżenie tego, że pień „bestii” ocalał do dziś? Czy uprawdopodobnia to tezę o autorstwie Flecka?

Może jeszcze warto by było podkreślić, że artykuł Magdaleny Sachy zawiera, niepublikowany dotąd po polsku, tekst Ludwika Flecka z (nieprzetłumaczonej na język polski) książki Eugena Kogona, tekst dotyczący losów Flecka przed deportacją do Buchenwaldu. Jest to kolejne świadectwo dotyczące jego życia, niedostępne dotychczas po polsku, a nie zauważane i przez wielu niemieckojęzycznych autorów – nie weszło np. do tomu *Denkstille und Tatsachen*¹ ani do polskiego odpowiednika².

Choć bowiem w ostatnich latach zebrano/odnaleziono sporo świadectw dotyczących życia Ludwika Flecka, najobszerniejszym biograficznym opracowaniem w Polsce pozostaje artykuł Katarzyny Leszczyńskiej z 2007 r. (bibliografia poz. 98). Materia to delikatna, wymagająca zmierzenia się z kwestią żydowskiego pochodzenia Flecka, skomplikowanych losów wojennych i powojennych, wyborów i ocen moralnych tak samego Flecka, jak i jego otoczenia. Jednocześnie jest to materiał na książkę sensacyjną – choćby historia produkcji szczepionki przeciwtyfusowej w obozie w Buchenwaldzie, ale też pośmiertne losy spuścizny po Flecku, której zarządca, Marek Klingberg, okazał się szpiegiem ZSRR aresztowanym przez kontrwywiad Izraela. Ten pierwszy wątek podjął Amerykanin Arthur Allen. Dosłownie miesiąc przed oddaniem niniejszej książki do druku wydał w USA książkę pt. *Fantastyczne laboratorium doktora Weigla. Jak dwu odważnych naukowców walczyło z tyfusem i sabotowało nazistów* [*The fantastic laboratory of dr Weigl. How two brave scientists battled typhus and sabotaged the Nazis*], która w dużej części rekonstruuje biografię Flecka. Może robić wrażenie, jak zniuansowane podejście jest w stanie reprezentować (uczący się języka polskiego) dziennikarz. To dobrze napisana książka, jednak atmosferę terroru panującą we Lwowie pod pierwszą sowiecką okupacją lepiej oddała inna Amerykanka, Marci Shore w książce pt. *Kawior i popiół*³. Dlaczego na zakończenie posłowania przytaczam te dwie książki? Dlatego, że wydaje się nam, że nikt spoza Polski nie będzie w stanie zrozumieć polskiej rzeczywistości, a okazuje się, że istnieją pisarze będący w stanie to zrobić może lepiej niż my sami.

¹ L. Fleck, *Denkstille und Tatsachen*, red. C. Zittel, S. Werner, Berlin 2011.

² *Style myślowe i fakty: Artykuły i świadectwa*, red. S. Werner, C. Zittel, F. Schmaltz, Warszawa 2007.

³ M. Shore, *Kawior i popiół. Życie i śmierć pokolenia oczarowanych i rozczarowanych marksizmem*, tłum. M. Szuster, Warszawa 2008.

Wykaz autorów (alfabetyczny)

Balicki, Bogdan, dr, Uniwersytet Szczeciński, Wydział Filologiczny, Zakład Teorii Mediów i Komunikowania.

Chołuj, Bożena, prof., Uniwersytet Warszawski, Wydział Neofilologii, Instytut Germanistyki, Zakład Literatur Niemieckiego Obszaru Językowego; Europa-Universität Viadrina in Frankfurt (Oder) [Europejski Uniwersytet Viadrina we Frankfurcie nad Odrą], Wydział Kulturoznawstwa, Katedra Polsko-Niemieckich Związków Kulturowych i Literackich oraz Gender Studies.

Fehr, Johannes (†), prof., Eidgenössische Technische Hochschule Zürich [Politechnika Federalna w Zurychu], Collegium Helveticum, Ludwik Fleck Zentrum.

Jarnicki, Paweł, dr, Projekt Nauka. Fundacja na rzecz promocji nauki polskiej; Eidgenössische Technische Hochschule Zürich [Politechnika Federalna w Zurychu], Collegium Helveticum, Ludwik Fleck Zentrum.

Krawiec, Adam, dr hab., Uniwersytet Jagielloński, Wydział Zarządzania i Komunikacji Społecznej, Instytut Ekonomii, Finansów i Zarządzania, Katedra Ekonomii Matematycznej.

Płonka-Syroka Bożena, prof. Uniwersytet Medyczny im. Piastów Śląskich we Wrocławiu, Wydział Farmaceutyczny z Oddziałem Analityki Medycznej, Zakład Nauk Humanistycznych.

Sacha, Magdalena, dr, Uniwersytet Gdański, Wydział Filologiczny, Katedra Kulturoznawstwa.

Sauerland, Karol, prof., Akademia Pomorska w Słupsku, Wydział Filologiczno-Historyczny, Instytut Neofilologii, Zakład Filologii Germańskiej.

Szydłowski, Marek, prof., Uniwersytet Jagielloński, Wydział Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej, Centrum Badań Systemów Złożonych im. Marka Kaca; Centrum Kopernika Badań Interdyscyplinarnych (Kraków).

Tajer, Cezary J., mgr, Uniwersytet Wrocławski, Wydział Nauk Społecznych, Instytut Filozofii, Zakład Ontologii i Teorii Poznania.

Tambor, Paweł, dr, Centrum Kopernika Badań Interdyscyplinarnych (Kraków).

Więzień Nr 4935.

Zienkiewicz, Dariusz, dr, Zachodniopomorski Uniwersytet Technologiczny w Szczecinie, Studium Nauk Humanistycznych i Pedagogicznych.

Żuk, Leszek, dr.

Indeks nazwisk

A

Abramowicz, Marek A. 144
Abriszewski, Krzysztof 248
Ackerknecht, Erwin Heinz 18
Adler, Laure 202
Aeberhard, Andrea 283
Agrippa, Henryk Korneliusz (Henricus Cornelius Agrippa ab Netteshym) 15
Ahmad, Khurshid 269
Ahrens, Sönke 293
Ajdukiewicz, Kazimierz 78, 80, 144, 246
Alembert d', Jean (-Babtiste) le Rond 20
Allen, Arthur 293, 296
Amsterdamska, Olga 267, 275, 281, 282
Amsterdamski, Piotr 95
Amsterdamski, Stefan 292
Anaksagoras (z Kladzomen) 49
Anaksymander (z Miletu) 49
Andersen, Hanne 271, 291
Andersen, Jack 273
Anderson, Wilda C. 260
Andersson, Gunnar 261
Andrews, Frank M. 259
Antelme, Robert 201, 211
Apitz, Bruno 208, 228, 229
Arksey, Hilary 269
Arnold, Heinz Ludwig 207
Arystoteles 19, 20, 52, 54, 70, 127, 137, 146, 165
Aschheim, Selmar 294

B

Babich, Babette E. 273, 274
Bachelard, Gaston 285
Baeck, Leo 279
Baldamus, Wilhelm 80, 81, 250, 257, 258, 289
Balicki, Bogdan 7, 93, 96, 211, 251, 297
Baltes, Paul B. 272
Bałachowski (Balachowsky), Alfred 214
Barabarski, Klemens 239
Baran, Bogdan 41, 151
Barnes, Barry 133
Bárta, František 228
Baryshev, Yurij V. 144
Baszniak, Tadeusz 110
Bayertz, Kurt 51
Bąkowska, Eligia 13
Beiser, Frederick C. 18
Beller, Mara 275
Belt van den, Henk 265, 270, 273, 274
Ben-David, Joseph 264
Benzenhoffer, Udo 13
Bergdolt, Klaus 13
Berger, Bettina 253
Berg, Gunnar 253
Bergson, Henri 159, 186
Berman, Joseph 215
Bernard, Claude 25, 30
Biegański, Władysław 247
Biembengut, Maria Salett 291

- Bilikiewicz, Tadeusz 26, 27, 80, 164, 239
Bińczyk, Ewa 86, 249, 251
Bissell, Chris 289
Blanchard, Philippe 275, 276
Bleich, David 262
Block, David L. 142
Bloor, David 133, 262
Błocian, Tadeusz 14
Boas-Hall, Marie 20
Bodenmann, Tom 286
Bodewitz, Henk 262
Boerhaave, Herman 16
Bohm, David 283
Bohr, Niels 66
Bonah, Christian 273, 282
Bondi, Hermann 140
Bonifacy (św.) 223
Borck, Cornelius 275, 282
Bordet, Jules (Jean Baptiste Vincent) 101, 151, 161, 264
Borwicz, Michał Maksymilian 225, 226
Botterill, Linda Courtenay 289
Boyle, Robert 61
Bradley, Fred 258
Brechka, Frank T. 16
Breitenstein, Mikel 277
Brekhus, Wayne 280
Brennan, James F. 267
Brill, Abraham Arden 279
Brinkmann, Helmut 14
Bronk, Andrzej 169, 179, 180
Brönnimann, Stefan 286
Brorson, Stig 271, 278
Brown, John 17, 25
Buchdahl, Gerd 268
Büchel, Wolfgang 266
Büchner, Ludwig 122
Bucholz, Gerhard 25
Bunge, Mario 259
Burke, Peter 13
Buse, Ralph 277, 278
Butler, Joseph 122
Butler, Judith 117, 118
Butts, Robert Earl 16
Bytniewski, Paweł 247, 248, 250
- C**
- Cackowski, Zdzisław 44, 78, 100, 101, 115, 133, 145, 151, 240, 241, 242, 243, 244, 245, 246, 247, 249, 260
Calder, Lucy 130
Camargo de, Kenneth Rochel Jr 273, 286
Cambrosio, Alberto 268
Campa, Riccardo 271
Campbell, Robert A. 274
Caneva, Kenneth L. 277
Carifio, James 291
Carlebach, Emil 207, 210
Carnap, Rudolf 78, 89, 134
Carrier, Martin 275, 276
Caspari, Wilhelm 251
Chałubiński, Mirosław 247, 250
Chałubiński, Tytus 235, 243, 247
Cherkasky, Todd 276
Chmielowski, Benedykt 96
Chołuj, Bożena 7, 86, 253, 254, 255, 280, 282, 297
Chwistek, Leon 80, 239
Ciepielowski, Marian 214
Ciesielska, Maria 214, 253, 290, 293
Ciszek, Mariusz 248
Claproth, Justus 122
Coen, Deborah R. 289

Cohen, Floris 16
 Cohen, Robert Sonn  57, 235, 251, 262,
 263, 264, 266
 Collins, Harry M. 133, 259, 272, 289
 Condorcet, Jean Antoine 20
 Cooper, Stephen 276
 Cremonini, Cesare 14
 Croce Birch, Andrea 20
 Crombie, Alistair Cameron 13, 14
 Cubala-Kucharska, Magdalena 247
 Cullen, William 18
 Cuningham, Andrew 17
 Cutter, Mary Ann Gardell 268, 274, 275

D

Dahlstrom, Daniel O. 20
 Dalton, John 160, 161
 Danielsson, Albert 267
 Dante, Alighieri 200
 Darwin, Karol 58, 59, 70
 Daston, Lorraine 282
 Davis, John Whitney 16
 Davis, Tamara M. 144
 Dąbmska, Izydora 80, 82, 83, 84, 88, 164,
 165, 239, 247
 Dehnel, Piotr 151
 Delkeskamp-Hayes, Corinna 268
 Delumeau, Jean 13
 Dembowski, Jan Bohdan 80
 Demokryt (z Abdery) 160
 Denkert, Carsten 286
 Derra, Aleksandra 249, 251
 Descartes, René (zob. Kartezjusz) 81
 Dickstein, Szymon 59
 Diepgen, Paul 13, 27, 246
 Dietel, Manfred 286

Dieus 223
 Dillon, Chris 289, 290
 Dilthey, Wilhelm 110, 152, 167
 Ding (Ding-Schuler), Erwin Oskar 196, 213,
 214, 215
 Doe, Janet 14
 Doig, Andrew 18
 Doktor, Jan 13
 Dolan, Raymond J. 276
 Dolatowska, Krystyna 197
 Dolman, Han 262
 Doppler, Christian Andreas 130
 Dornhof, Dorothea 253
 Dorobiński, Artur 242
 Doroszewski, Jan 280
 Dottori, Ricardo 151
 Douglas, Mary 251, 262
 Doyle, Aaron 275
 Dragulinescu, Stefan 287
 Dufraisse, Roger 18
 Duhem, Pierre 33, 34, 35, 36, 37, 38
 Duras, Marguerite 201, 202
 Durkheim, Emil  81
 Dworak, Tadeusz 130
 Dworak, Tamara 130
 Dziobkowski, Bogdan 245, 246, 247, 250

E

Eckermann, Johann Peter 193, 194, 206,
 208
 Eddington, Arthur Stanley 130, 148
 Edwards, Arthur Mead 72
 Egloff, Rainer 86, 253, 287, 288
 Ehrlich, Paul 265, 268
 Eichmann, Klaus 283
 Eicke, Theodor 207, 225

Eilks, Ingo 292
 Einaudi, Giulgio 201
 Einstein, Albert 128, 129, 130, 131, 134,
 136, 137, 138, 139, 141, 148, 247
 Eisenstaedt, Jean 139
 Elias, Norbert 258
 Elkana, Yehuda 262
 Ellis, George Francis Rayner 134
 Elzinga, Aant 259
 Empedokles (z Agrygentu) 49
 Epple, Moritz 285, 286
 Erdemir, A. Demirhan 287, 288
 Erickson, Mark 289
 Ericson, Richard Victor 275

F

Fagan, Melinda B. 284, 285
 Fehr, Johannes 8, 193, 214, 217, 219, 230,
 252, 282, 284, 285, 287, 288, 289, 295,
 297
 Fellmeth, Ulrich 15
 Fermat, Pierre de 68
 Feyerabend, Paul 103, 115, 278
 Feynman, Richard, P. 148
 Fichte, Johann Gottlieb 189, 194, 222
 Fischer, Michael M. J. 280
 Fish, Stanley 252
 Fleck, Ludwik (ze Lwowa) 1–296
 Florin, Magnus 267
 Florstedt, Renate 228
 Fluri, Philippe H. 266
 Foerster von, Heinz 108
 Forstner, Christian 283
 Fort, Charles Hoy 71
 Foucault, Michael 46, 47, 265
 Frackowiak, Richard S. J. 276

François, Karen 287
 French, Roger 17
 Freudenthal, Gad 264
 Freudenthal, Hans 65
 Freud, Sigmund 279
 Friedman, Aleksandr Aleksandrowicz 130,
 131, 145, 147
 Friedrich, Kathrin 285
 Friston, Karl J. 276
 Frith, Christopher D. 276
 Frobenius, Leo 51
 Froebess, Herbert 215
 Fuchs, Thomas 15
 Fuller, Steve 274, 276
 Funkenstein, Alfred 13

G

Gadamer, Hans-Georg 8, 151, 152, 153,
 167, 168, 169, 170, 171, 172, 173, 174,
 175, 176, 177, 178, 179, 180, 181, 182,
 183, 184, 185, 186, 252
 Galavotti, Maria Carla 278, 279
 Gale, George 140
 Galen 13, 54, 60
 Galilei, Galileo (zob. Galileusz) 14, 244
 Galinski, Christian 269
 Gałęcki, Jerzy 122, 123
 Gamow, George 139
 Ganowicz, Jacek 241
 Garrelts, Heiko 277, 278
 Gassendi, Pierre 160
 Gaudillière, Jean-Paul 276
 Gauss, Carl Friedrich 65
 Gawor, Leszek 152
 Gayon, Jean 270
 Gazzaniga, Michael 60, 62, 122

Gelber, Valentin 215
 Giedymin, Jerzy 262
 Gierasimiuk, Jerzy 240, 261
 Glasersfeld von, Ernst 97, 265
 Gleichmann, Peter Reinhart 258
 Glück, Gerhard 277
 Goćkowski, Janusz 244
 Goethe von, Johann Wolfgang 8, 122, 189,
 190, 191, 193, 194, 195, 196, 198, 199,
 200, 202, 203, 204, 206, 207, 208, 210,
 214, 217, 218, 219, 221, 222, 223, 224,
 225, 226, 227, 228, 229, 230, 295
 Gogh van, Vincent 273
 Goldman Cedarbaum, Daniel 261
 Gold, Thomas 140
 Golinski, Jan 265
 Goltz, Dietlinde 15
 Gommlich, Hellmuth 225
 Gonzalez, Roberto J. 269
 Goodrick-Clarke, Nicholas 223
 Göranson, Bo 267
 Gorski, Peter 245, 246
 Goudsblom, Johan 258
 Górný, Justyna 253
 Grabińska, Teresa 246
 Gradmann, Christoph 276
 Graf, Erich Otto 254, 278
 Greenberg, Gary 270, 292
 Grell, Ole Peter 15
 Gremmen, Bart 265
 Grobler, Adam 133
 Groër, Franciszek 240
 Grondin, Jean 152, 168, 172, 174, 175, 176
 Grosseteste, Robert 13
 Grudzińska, Agnieszka 201
 Grzybowski, Andrzej 214, 248, 278, 280,
 286, 289, 290, 291, 292, 293

Guierre, Lionel 215
 Gurczyńska-Sady, Katarzyna 249
 Gwóźdźnik, Jolanta 27

H

Hackett, David A. 207, 215, 216
 Hackett, Edward J. 281
 Hacking, Ian 265, 290
 Hadorn, Gertrude Hirsch 286
 Haft, Cynthia 203
 Hagner, Michael 282, 290
 Hahn, Manfred 13
 Halle, Otto 216, 221
 Hanuszewicz, Stanisław 246, 248
 Harrison, Edward R. 145
 Harvey, William 14, 15
 Harwood, Jonathan 262
 Hauptmann, Helmut 228, 229
 Have ten, Henk A. M. J. 265
 Hawking, Steven W. 141, 146
 Hechter, Michael 284
 Hedfors, Eva 251, 277, 279, 281, 282, 283
 Heelan, Patrick A. 262, 273
 Heering, Peter 254
 Hegel, Georg Wilhelm Friedrich 170, 171
 Heidegger, Martin 171, 181
 Heidelberger, Michael 273, 274
 Heidel, Caris-Petra 28
 Hejl, Peter M. 98
 Heller, Michał 65, 148
 Helm, Jürgen 17
 Belmont van, Jan Baptista 15
 Helvoort van, Ton 267
 Hempoliński, Michał 20
 Hencner, Zygmunt 241
 Hepburn, Brian 291

Heraklit (z Efezu) 49
 Herder von, Johann Gottfried 122, 189,
 194, 222
 Hessen (Hessen-Kassel) von, Moritz 15
 Hess, Harry Hammond 67
 Hess, Volker 16
 Hetherington, Norriss S. 148
 Heymann, Stefan 215, 216
 Hilbig, Henrik 284
 Himmler, Heinrich Luitpold 191, 193, 195,
 207, 210, 223, 224, 225
 Hindmoor, Andrew 289
 Hiob 15
 Hirszfeld, Ludwik 28
 Hitler, Adolf 228
 Hofstein, Avi 292
 Holl, Anne 277
 Holmes, Arthur 67
 Holzer, Ernst 215
 Hook, Ernest B. 273, 274
 Hooykaas, Reijer 14
 Hornbostel von, Erich Moritz 120
 Hoyle, Fred 140
 Hoyningen-Huene, Paul 292
 Hubble, Edwin Powell 130, 131, 132, 135,
 137, 141, 142, 148
 Huercamp, Claudia 16
 Hufeland, Christoph Wilhelm 189, 194,
 222, 230
 Humason, Milton 130, 141
 Hume, David 20
 Humphris, Teneille Patricia 292
 Husserl, Edmund 285
 Hyde, Pamela 271
 Hyder, David 285

I

Ingarden, Roman Stanisław 80
 Israel, Werner 141, 146

J

Jablonka, Eva 287
 Jabłoński, Kazimierz 26
 Jackson, Mark 287, 288
 Jackson, Peter W. 269
 Jacobi, Daniel 268
 Jacobs, Struan 264, 273, 279
 Jacqueline, Dale 275
 Janik, Allan 279
 Janos, Andrew C. 270
 Japola, Józef 221
 Jarnicki, Paweł 5, 8, 81, 84, 85, 235, 239,
 249, 250, 251, 252, 255, 257, 295, 297
 Jasanoff, Sheila 290
 Jas, Nathalie 252, 284, 285
 Jastrzębowski, Zbigniew 242
 Jaworski, Wit 49
 Jedynak, Stanisław 20
 Jenner, Edward 67
 Jensen, Casper Bruun 281
 Jerusalem, Wilhelm 291
 Jerzmanowski, Andrzej 249
 Jesty, Benjamin 67
 Jeszke, Jaromir 236
 Jodkowski, Kazimierz 243
 Joerden, Jan C. 86, 253, 254, 255, 280, 282
 Jones, John 279
 Judson, Horace Freeland 258
 Jusiak, Janusz 14, 245
 Juszczak, Jacek 241

K

- Kacprzyk, Janusz 281, 282
Kaczor, Idaliana 223
Kałuszyńska, Elżbieta 244
Kamiński, Stanisław 129
Kant, Immanuel 122, 144, 249
Kardela, Henryk 287
Kartezjusz (Renne Descartes) 15
Kaźmierczak, Agnieszka 288
Keating, Peter 268
Keil, Gundolf 13
Kepler, Johannes 60, 61
Keynes, Geoffrey 14
Kiefer, Jürgen 25
Kiefner, Hans 121, 122
Kielanowski, Tadeusz 239, 261
Kielar, Wiesław 222
Kimsma, Gerrit K. 265, 278
King, Lester Snow 16, 17
Kistner, Ulrike 293
Kjærgaard, Peter C. 272
Klauschen, Frederick 286
Klehmet, Peter 15
Kleist von, Henryk 124, 125
Kleszcz, Leszek 152, 167, 168
Kleszczowa, Krystyna 27
Klinberg, Marek (Marcus) 87, 284
Klingberg, Marcus 282, 296
Kłodziński, Stanisław 231
Koch, Karl 225
Koch, Robert 32, 265, 276
Kogon, Eugen 196, 213, 214, 215, 216,
217, 231, 296
Köhler, Eckehart 270, 271
Koltun, Aleksandra 189
Komendant, Tadeusz 46
Kopernik, Mikołaj 59, 128, 161
Korte, Hermann 258
Kostro, Ludwik 137
Koszada, Karol Sławomir 247
Kotarbiński, Tadeusz 79, 88, 89
Koterski, Artur 274
Kotheder, Andreas 15
Kotowa, Barbara 244
Kowalski, Piotr 223
Kox, Anne J. 139
Koyré, Alexandre 16
Kragh, Helge 139
Krajewski, Władysław 70, 72, 139, 147, 272
Kramsztyk, Zygmunt 242, 265
Krause, Décio 286, 287
Krawiec Adam 7, 127, 297
Kroh, Oswald 251
Krokiewicz, Adam 20
Kroll, Jürgen 51
Krüger, Tobias 286
Krywuć, Aleksandra 251
Ksenofanes (z Kolofonu) 49
Kubicki, Roman 242
Kuderowicz, Zbigniew 13, 15
Kühlmann, Wilhelm 13
Kuhn, Thomas Samuel 50, 54, 59, 81, 127,
128, 242, 243, 244, 246, 250, 252, 257,
258, 266, 271, 274, 276, 279, 287, 289,
291, 293
Kuklick, Henrika 260
Küppers, Günter 275, 276
Kurkowska, Magdalena 47
Kurzman, Charles 269
Kusch, Martin 275
Kuźma, Erazm 93

Kwa, Chunglin 290

L

Lachmann, Karl 122

Lahav, Ofer 130

Lakatos, Imre 72, 115, 133

Lamb, Marion J. 287

Landauer, Walter 251, 257

Latour, Bruno 133, 278, 281

Laudan, Larry 254

Lau, Ingeborg 16

Lavoisier, Antoine-Laurent 161

Leeuwen, Evertvan 278

Leeuwenhoek van, Anthony 161

Leibbrand, Werner 27, 246

Leibniz, Gottfried Wilhelm 136, 143, 176

Lemaître, Georges-Henri 130, 131, 132,
140, 142, 148

Lenard, Philipp 137

Lenoir, Timothy 261

Lesky, Erna 16

Lessing, Gotthold Ephraim 121, 122

Leszczyńska, Katarzyna 213, 230, 236, 248,
253, 284, 296

Leszczyński, Damian 292

Leucyp, z Miletu 160

Levi, Primo 199, 200, 202

Lewiński, Dominik 93

Libera, Zbigniew 223

Libiszowska-Żółtkowska, Maria 17

Lie, Reider Krummrad 267, 268

Lindenberg, Barbara 95

Lindenmann, Jean 272, 273, 274

Lineweaver, Charles H. 144

Lingen, Van 214

Lipiec, Józef 240

Locke, John 20

Loeffler, David 278

Loew (Löw), Ryszard 226

Lonc, Elżbieta 28, 31

Longerich, Peter 223, 224

Lorentz, Hendrik A. 137

Lorenz, Konrad 69

Löwe, Benedikt 275

Löwy (Loewy), Ilana 235, 242, 243, 252,
263, 264, 265, 266, 267, 271, 272, 274,
277, 283, 284, 285, 287

Ludewig, Kurt 111

Lussky, Joan 277

Luter, Martin 15

Lynch, Michael 281

ławicki, Stanisław 14

łęńska-Bąk, Katarzyna 223

Łukasiewicz, Małgorzata 115

Łukasiewicz, Marek 151

Łypacewicz, Stanisław 13

Łysień, Leszek 152

M

Mach, Ernst 120

Maciąg, Agnieszka 136

Maciejewska, Beata 95

Madejski, Jerzy 93

Magierska, Sabina 244

Malinowski, Bronisław 269

Malottki von, Johannes 122, 123

Malter, Rudolf 15

Mamluk-Naaman, Rachel 292

Mania, Pierre 204, 208

Mannheim, Karl 84, 270

Mann, Tomasz 225

March, Dana 279

Marczewski, Krzysztof 245, 247
 Margulis, Lynn 270
 Mariotte, Edm 61
 Markiewicz, Władysław 241, 263
 Markussen, Michael 277, 278
 Marmuszewski, Stanisław 244
 Martin, Emily 266
 Maryniarczyk, Andrzej 252
 Masłowski, Jan 220, 231
 Maternicki, Jerzy 27, 248
 Matthews, Michael R. 293
 Maturana, Humberto Romesin 97, 104, 108
 Mauthner, Fritz 41
 Maxwell, James Clerk 159, 186, 250
 McCrea, William H. 143
 McCullough, Laurence B. 259
 Meier, Georg Friedrich 176
 Meier, Pirmin 15
 Mendel, Gregor (Grzegorz) 62, 65
 Merseburger, Peter 224
 Merten, Klaus 98
 Merton, Robert 241, 258, 266
 Metzger, Hélène 265
 Metzger, Wolfgang 120
 Meyerson, Émile 245
 Meyer, Uli 281
 Meynell, Geoffrey Guy 14
 Michael, Max 260
 Michalski, Kazimierz 151
 Mickiewicz, Adam 107
 Milne, Arthur Edward 137, 138, 143
 Minkowski, Hermann 128, 136, 137, 145, 148
 Mitterer, Josef 7, 115, 116, 117, 118, 119, 123, 124, 125, 126
 Mizińska, Jadwiga 14, 245
 Möbus, Frank 225

Möller, Torger 254
 Monk, John 290
 Montesquieu de, Charles (Louis de Secondat baron de la Brède et) 20
 Moor, James 259
 Moran, Bruce T. 15
 Morgagni, Giovanni Battista 15
 Mormann, Thomas 270
 Moroz, Jacek 79, 88
 Morozow, Iwona 252
 Moser, Diane Kit 16
 Mößner, Nicola 287
 Motycka, Alina 14, 61, 72
 Moulin, Anne-Marie 263, 288
 Mueller-Wille, Staffan 288
 Müller, Ingo Wilhelm 15
 Müller-Jahncke, Wofl-Dieter 15
 Musielak, Michał 250
 Musil, Robert 42, 44, 45, 46
 Mutter, Karl 254, 278

N

Nader, Laura 269
 Nahlik, Krzysztof J. 266
 Natorp, Paul 122
 Neumann, Josef N. 254
 Neurath, Otto 270, 274
 Newton, Isaac 16, 19, 20, 65, 127, 129, 130, 136, 140, 141, 143, 146, 147, 224
 Niemirowski, Wieńczysław 44
 Nietzsche, Friedrich 41, 122
 Niklas, Urszula 68
 Nikraves, Masoud 281, 282
 Nobel, Alfred 134
 North, John 130, 131, 132
 Nostradamus (Nostredame de), Michel 66

Nowak, Agnieszka 60
 Nowicka-Jeżowa, Alina 14
 Nowoszewska, Iwona 99
 Nusbaum, Józef 59
 Nyíri, J. C. 267, 268

O

Oberheim, Eric 278, 292
 Ogonowski, Zbigniew 20
 Ogryzko-Wiewiórska, Mirona 17
 Olesko, Kathryn M. 279, 293
 Olszynko-Gryn, Jesse 294
 Ong, Walter 221
 Ostrołęcka, Helena 50
 Osuchowski, Jerzy 220
 Ottoson, Per-Gunnar 13
 Ou, C. Jay 269

P

Pagel, Walter 14, 15
 Pakszys, Elżbieta 242, 246
 Paley, William 58
 Paracelsus (Phillippus Aureolus Theophrastus
 Bombastus von Hohenheim) 15
 Paré, Ambroise 14
 Park, Katharine 13
 Parmenides (z Elei) 49, 52
 Pascal, Blaise 139
 Pasteur, Ludwik 32, 214
 Patton, George Smith 215
 Paul, Jean 122
 Pawelec, Tomasz 247
 Pawlikowski, Jakub 291, 292
 Peebles, Philip James Edwin 131
 Peine, Alexander 279, 284, 288

Peirce, Charles Sanders 279
 Pels, Dick 270
 Pena, Gil Patrus 288
 Penzias, Arno Allan 140
 Perla, Rocco J. 291
 Perlmutter, Saul 134
 Perzanowski, Jerzy 241
 Petersen, Hans 251
 Petrarka, Francesco 13
 Phipps, James 67
 Piątkowski, Włodzimierz 17
 Pickering, Andy 260
 Pieck, Harry 214
 Piekarczyk, Stanisław 223
 Pietruska-Madej, Elżbieta 70, 72
 Pinch, Trevor 133
 Pinto, Hugo 292
 Piron, Johannes 204
 Pirożnikow, Ewa 240
 Pirron (z Elidy) 20
 Pisulińska, Joanna 26
 Piszczatowski, Paweł 253
 Pitt, Joseph 260
 Planck, Max 124, 236
 Platon 54
 Plotyn 20
 Płonka-Syroka, Bożena 13, 14, 15, 16, 17,
 18, 19, 25, 26, 27, 28, 31, 32, 33, 90, 181,
 224, 230, 236, 243, 246, 247, 248, 249,
 251, 288, 294, 295, 297
 Płużański, Tadeusz 13
 Podgórska-Klawe, Zofia 28, 243
 Pohl, Christian 288
 Poincaré, Henri 144, 250, 254
 Polak, Edmund 227, 229
 Popper, Karl Raimund 68, 102, 134, 255
 Porter, Roy Sydney 20

Porus, Vladimir N. 261
 Poznański, Edward 88, 89, 90, 91
 Prediger, Susanne 274, 275
 Premuda, Loris 15
 Pribula, Józef 218
 Price, Cathy J. 276
 Prigogine, Ilja 99
 Probst, Christian 16
 Prokopiuk, Jerzy 223
 Przychodzka, Agnieszka 244
 Przyłębski, Andrzej 151, 152, 248, 292
 Ptolemeusz (Claudius Ptolemaeus) 128

R

Radomski, Aleksander 95
 Radomski, Andrzej 246
 Radzik, Tadeusz 243
 Radziszewska, Janina 252
 Radziwiłł, Krzysztof Mikołaj 42, 193, 221
 Ramsey, Frank P. 278, 279
 Randall, James Herman 14
 Rapoport, Meron 278
 Räsch, Thoralf 275
 Ravetz, Jerome 259
 Rawicz, Jerzy 208
 Regeńczuk, Wojciech 244
 Rehg, William 293
 Reichenbach, Hans 251, 257
 Reid, Thomas 20
 Rembierz, Marek 252
 Reubi, David 293
 Rheinberger, Hans-Jörg 285
 Richards, Arnold D. 277, 279
 Riegl, Alois 290
 Riegler, Alexander 123
 Riemann, Georg F.B. 146

Riess, Adam 134
 Rijn van-Tongeren van, Geraldine W. 270
 Rist, Stephan 283
 Rivadulla, Andrés 266
 Robert, Jan 214, 215
 Robertson, Howard P. 130, 131, 142, 145
 Roczeń, Robert 282
 Roepstorff, Andreas 274
 Roggenhofer, Johannes 275, 276
 Roller, Claudio 286
 Römheld, Ferdinand 215
 Rose, Nikolas 282, 290
 Rosenkrantz, Barbara Gutmann 260
 Rosiński, Franciszek 15
 Rossi, Paolo 243
 Rotenstreich, Nathan 263
 Roth, Gerhard 96
 Roth, Joseph 206, 207
 Rotstadt, Julian 80, 239, 251
 Rubaszko, Irena 240
 Rubin, Beatrix P. 284
 Rudnicki, Konrad 131, 139, 141, 142
 Rydlewski, Michał 249, 250, 252
 Ryż, Bartosz 93

S

Sacha, Magdalena 8, 211, 223, 227, 295,
 296, 297
 Sachsen-Weimar-Eisenach von, Karl August
 224
 Sachs, Olivier 95
 Sadegh-Zadeh, Kazem 260, 272, 290
 Sady, Wojciech 45, 87, 127, 133, 134, 135,
 146, 152, 245, 246, 249, 250, 254, 272,
 291
 Sagan, Dorion 270

- Sagan, Iwona 245
Sak, Jarosław Jerzy 244, 245, 246, 247,
282, 290, 291, 292
Salz, Henryk 226
Sandkühler, Hans Jörg 13
Sauckel, Fritz 224
Sauerland, Karol 7, 254, 297
Savonarola, Girolamo 53
Schäfer, Lothar 116, 268
Schäfer, Ursula 18
Schaper-Rinkel, Petra 254
Schaudinn, Fritz 272, 274
Scheler, Max 122
Schelling von, Friedrich Joseph Wilhelm
189, 194, 222
Scheuer, Bartosz 253
Schiller von, Johann Christoph Friedrich
189, 194, 222, 225, 226
Schindler, Susanne 284, 285
Schipperges, Heinrich 15
Schirach von (rodzina) 215
Schleiermacher, Friedrich 170, 171
Schley, Jens 225
Schlick, Moritz 77
Schmaltz, Florian 42, 77, 159, 248, 296
Schmidt, Brian 134
Schmidt-Möbus, Friederike 225
Schmidt, Siegfried Johann 98
Schmidt, Willy 207, 210
Schmitz, Klaus-Dirk 269
Schmitz, Rudolf 13
Schneider, Ulrich 207, 210
Schnelle, Thomas 57, 116, 196, 235, 241,
251, 260, 261, 262, 263, 264, 266, 284
Scholtz, Gunter 152, 153, 167
Scholz, Albrecht 28
Schottmann (Ipa) 207
Schubert, Cornelius 281
Schulz, Reinhard 255
Schütz, Alexander 255
Scott, John 282
Sedgwick, E. M. 266
Seidel, Markus 288
Seising, Rudolf 279, 280, 282, 283
Semprún, Jorge 193, 197, 198, 203, 204,
205, 206
Shanin, Teodor 257
Shapin, Steven 133, 259, 263
Shapley, Harlow 130, 131, 132
Shore, Marci 296
Siara, Olga 251
Siegel, John 272, 274
Sierocka, Beata 151
Sierżęga, Paweł 26
Siewierski, Bogdan 241, 243, 244
Siewierski, Wojciech Kwiryn 13
Simmel, Georg 81
Simmons, E. Lance 267
Simon, Judith 282
Simson, Wojciech 193, 203
Sinding, Christiane 277
Sirasi, Nancy G. 13
Sitter de, Willem 130, 131, 132, 143, 145,
148
Siwecka, Sofia 288
Skowroński, Jarosław 223
Skrabek, Jan 243
Skrendo, Andrzej 93
Skwieciński, Mirosław 241
Slipher, Vesto M. 130
Smelser, Neil J. 272
Smith, Barbara Herrnstein 271, 280, 281
Snow, Charles Percy 110
Sofsky, Wolfgang 221

- Sojak, Radosław 246
Sokolski, Jacek 14
Solska, Ewa 255
Sowa, Axel 284, 285
Spangenburg, Ray 16
Spicker, Stuart F. 265
Spitz, Karl Hermann 16
Srogosz, Tadeusz 31, 236, 242, 246
Staats, Reinhard 122
Stachowski, Zbigniew 152
Stadler, Friedrich 273, 274
Stahnisch, Frank 255
Stalin, Józef 295
Stalmaszczyk, Piotr 287, 288
Stark, Laura 291
Stein, Harry 196, 204, 205, 206, 208, 213, 217, 219
Steinhaus, Hugon 43, 82, 83
Steinitz, Heinrich 227
Steinle, Friedrich 285
Stein von, Charlotte Albertine Ernestine 189, 194, 207, 224
Stempsey, William E. 271
Stendel, Johannes 14
Stengers, Isabelle 99
Stent, Gunther Siegmund 258, 259, 274
Stenzel, Burkhard 225
Stenzinger, Albrecht 286
Stockmar, Karl 215
Stolberg, Michael 17
Stolle, Falk 15
Stradonitz von, Friedrich August Kekulé 61
Strzemiński, Władysław 250
Stuchly, Zbigniew 26
Stuckey, Marc 292
Stump, David 265
Such, Jan 244
Sudhoff, Karl 15, 27, 124
Sułkowski, Czesław 246, 248
Susser, Ezra 279
Swieten van, Gerard 16
Sydenham, Thomas 14
Symotiuł, Stefan 44, 78, 115, 133, 145, 151, 241, 242, 243, 246, 247, 249, 250, 261
Syroka Andrzej 25
Szczerbuk, Emil 2, 93
Szczęśniak, Małgorzata 244
Szlachcic, Krzysztof 33, 34, 35, 82, 84, 164, 165, 247, 251, 252
Szmaglewska, Seweryna 229
Szymd, Jan 246
Szóstak, Andrzej 242
Sztandara, Magdalena 223
Szubert, Barbara 251
Szulakiewicz, Marek 152, 153, 169, 170
Szumowski, Władysław 26
Szuster, Marcin 296
Szydłowski, Marek 7, 127, 136, 139, 250, 297
Szymański, Sebastian 223
Śniadecki, Jędrzej 25
Świątkiewicz, Wojciech 243
- ## T
- Tajer, Cezary 8, 151, 249, 252, 298
Tambor, Paweł 7, 127, 139, 298
Tarski, Alfred 270, 271
Tauber, Alfred I. 266, 267
Tempczyk, Michał 133
Tilley, Nicholas 262
Tobach, Ethel 270, 292
Tolman, Richard 141, 143, 148
Toulmin, Stephen 264

Trenn, Thaddeus J. 258, 260
 Tréz, Thales de Astrogildo 286
 Trimble, Virginia 132
 Truchanowski, Kazimierz 42
 Tsouyopoulus, Nelly 268
 Turek, Józef 128, 131, 132, 136, 138, 147
 Turner, Charles 289
 Tuskiewicz, Ewa 244
 Tuskiewicz, Maria 32, 44, 84, 133
 Twardowski, Kazimierz 83
 Tyczyńska, Joanna 223
 Tymieniecka, Anna Teresa 271, 287, 289
 Tyszkiewicz, Lech Antonii 14

U

Ubertowska, Aleksandra 111
 Uebel, Thomas 291

V

Varela, Francisco 108
 Verhoeff, Berend 294
 Vesalius (Wesaliusz), Andreas 14, 60
 Vicedo, Marga 269
 Videira, Antonio 286, 287
 Vieira, Emília Melo 291
 Vinci da, Leonardo (di ser Piero) 54
 Virchow, Rudolf 286
 Vogt, Alfred 15
 Voisé, Waldemar 240
 Volker, Peckhaus 275

W

Wagers, Robert 258
 Wajcman, Judy 281

Walker, Arthur George 131, 142, 145
 Wallace, Alfred Russel 59
 Wander, Fred 220
 Wasserloos, Arnd 255
 Wassermann von, August Paul 101, 133,
 151, 161, 264
 Wastell, Dave 286
 Weber, Ernst 203
 Weber, Stefan 123
 Wegener, Alfred 67
 Wegmarshaus, Gert-Rüdiger 255
 Weichert, Wilko 286
 Weigl, Rudolf 26, 28, 31, 293, 296
 Weinberg, Steven 141, 146
 Weindling, Paul 272, 285
 Weingart, Peter 51
 Weischenberg, Siegfried 98
 Weis, Eberhard 18
 Weissert, Helmut 286
 Weiss, Kenneth 275
 Weissmann, Gerald 259
 Weisz, George M. 286, 289, 291
 Wenner, Adrian M. 270
 Werner, Helmut 15
 Werner, Sylwia 42, 77, 159, 248, 249, 251,
 296
 Wesołowska, Danuta 231
 Wettersten, John 267, 269
 Weyl, Hermann 130, 131
 White, Kevin 267, 269
 White, Sue 286
 Wiechert, Ernst 228
 Wieland, Christoph Martin 122
 Wiertelwska-Bielarz, Jadwiga 250
 Więzień Nr 4935 8, 189, 191, 193, 194, 195,
 196, 197, 198, 199, 202, 206, 208, 210,
 214, 219, 220, 222, 230, 231, 295, 298

- Wildiers, Norbert Max 13
Wilk, Jadwiga 151, 175
Willes, Andrew John 68
Willim, Petra 202
Wilson, Ariane 284, 285
Wilson, Renate 17
Wilson, Robert Woodrow 140
Wind, Edgar 255
Wiśniowska, Halszka 200
Witkowski, Lech 243
Wittgenstein, Ludwig 97, 115, 182, 249
Wittich, Dieter 260, 264
Wittschieber, Daniel 286
Witusik, Adam 243
Woleński, Jan 81, 83, 89, 252, 270, 271
Wolicki, Krzysztof 69
Wolniewicz, Bogusław 81, 82, 83, 241, 264
Woolgar, Stephen 133
Wormset-Migot, Olga 203
Wójcik, Zbigniew 242
Wróbel, Andrzej 249
Wrzosek, Adam 26
Wundheiler, Aleksander 88, 89, 90, 91
Wyborski, Jakub 251

Z

- Zabierowski, Mirosław 247
Zadeh, Lofti A. 281, 282
Zajicek, Gershom 268
Zalc, Bernard 264
Zalewski, Zbigniew 271
Zalta, Edward N. 140, 291, 292
Zamojski, Jan 250
Zandén, Olle 286
Zaszkliniak, Leonid 248
Zeidler-Janiszewska, Anna 115

- Zeki, Semir 276
Zeltzer, Janina 42, 193
Zembrzuski, Ludwik 26
Zerubav, Eviatar 280
Ziembicki, Witold 26
Zienkiewicz, Dariusz 7, 77, 85, 242, 244,
246, 248, 251, 252, 298
Ziman, John 259
Zipper, Franciszek Albert 226
Zirnstein, Gottfried 14
Zittel, Claus 42, 77, 159, 248, 249, 251,
255, 285, 286, 291, 296
Zolo, Danilo 266
Zondek, Bernhard 294
Zuber, Marcelina 81, 250, 251, 252
Zwicky, Fritz 142

Ż

- Żuk, Leszek 7, 49, 298
Żytkow, Jan Mikołaj 70, 72

